

Kobieta a patriotyzm

KONTEKSTY HISTORYCZNO-PEDAGOGICZNE XVI–XX WIEKU

POD REDAKCJĄ
Elwiry Jolanty Kryńskiej
Łukasza Kalisza
Artura Konopackiego

Trans Humana

Kobieta
a patriotyzm

KONTEKSTY
HISTORYCZNO-PEDAGOGICZNE
XVI–XX WIEKU

Kobieta a patriotyzm

KONTEKSTY HISTORYCZNO-PEDAGOGICZNE XVI–XX WIEKU

POD REDAKCJĄ
Elwiry Jolanty Kryńskiej
Łukasza Kalisza
Artura Konopackiego

Trans Humana
Białystok 2012

Recenzent: prof. dr hab. Hanna Markiewiczowa

Projekt okładki: Mieczysław Rabiczko
Redakcja: Elżbieta Kozłowska-Świątkowska
Korekta: Zespół

© Copyright by Trans Humana Wydawnictwo Uniwersyteckie
red. nacz. E. Kozłowska-Świątkowska
15-328 Białystok, ul. Świerkowa 20
tel./fax 85 745-72-86 zamówienia: tel. 85 745-74-23
http://pip.uwb.edu.pl/transhumana; e-mail: transhum@uwb.edu.pl

Wydanie I

Wszystkie prawa zastrzeżone
All rights reserved

Białystok 2012

ISBN 978-83-61209-68-3

Druk i oprawa: TOTEM.com.pl

Spis treści

Elwira Jolanta Kryńska, Łukasz Kalisz, Artur Konopacki
Wstęp 9

Wychowanie od epoki staropolskiej po wiek XIX

Alicja Zagrodzka
Rola matki w wychowaniu królewicza na dworze jagiellońskim 13

Ks. Czesław Galek
Patriotyczna i społeczno-oświatowa działalność kobiet w drugiej połowie XIX wieku w świetle polskiej literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej 21

Alicja Puszka
Kobiece oblicze dobroczynności wobec sierot w XIX wieku i dwudziestoleciu międzywojennym na przykładzie funkcjonowania Sali Sierot w Lublinie 39

Anna Szylar
Klasztory żeńskie a wychowanie kobiet. Norbertanki imbramowickie i ich aktywność na rzecz edukacji dziewcząt od XVIII do drugiej połowy XIX wieku 57

Joanna Sosnowska
Działalność społeczna kobiet Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w latach 1885–1918 89

Okres II Rzeczypospolitej

Edyta Wolter
Matka Polka w służbie wychowania społeczeństwa polskiego u progu II Rzeczypospolitej 107

Agata Samsel
Wychowanie patriotyczne w przedszkolach II Rzeczypospolitej 121

Maria Radziszewska
Działalność patriotyczna nauczycielek na Warmii i Mazurach w okresie międzywojennym 137

Piotr Gołdyn
Działania społeczno-edukacyjne podejmowane na rzecz przeciwdziałania prostytucji w II Rzeczypospolitej 157

Andrzej Cwer
Działalność patriotyczno-obywatelska kobiecego Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" w II Rzeczypospolitej 169

Małgorzata Wiśniewska
Rola kobiet w działalności kulturalno-oświatowej w Związku Strzeleckim 191

Agnieszka Szarkowska
Wychowanie patriotyczne w szkołach II Rzeczypospolitej (na przykładzie prywatnych żeńskich szkół zawodowych województwa białostockiego) 205

Urszula Wróblewska
Patriotyzm kobiet tatarskich w II Rzeczypospolitej 225

Jacek Kulbaka
Wielowymiarowość postaw patriotycznych kobiet-wykładowczyń Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej 245

Kobiety w działaniu

Hanna Markiewiczowa
Kobiety Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i ich patriotyczna działalność 257

Joanna Dąbrowska
Z życiorysu Hoffmanowej trzy patriotyczne karty… 269

Krystyna Wróbel-Lipowa
Działalność społeczna Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej 285

Ks. Adam Skreczko
Marcelina Darowska – nauczycielka patriotyzmu podczas zaborów 297

Ks. Edward Walewander
Działalność społeczno-oświatowa i charytatywna matki Kolumby Białeckiej 309

Elżbieta Magiera
Maria Dąbrowska (1889-1965) jako propagatorka spółdzielczości w II Rzeczypospolitej 329

Iwona Czarnecka
Kobiety piszące o wychowaniu i nauczaniu dzieci niesłyszących i niedosłyszących na łamach „Szkoły Specjalnej" w okresie II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej 355

Nota o Autorach 371

Wstęp

Prezentowana książka jest zbiorem wielu refleksji nad rodzajem i charakterem patriotyzmu kobiet. Przez wiele wieków życie kobiet skoncentrowane było wokół rodziny i wychowania domowego, co stanowiło fundament postaw patriotycznych kolejnych pokoleń. Wychowanie patriotyczne jako proces zmienny, złożony, niełatwy, wymaga zaangażowania i ciągłej troski najbliższego otoczenia. Patriotą nikt nie jest od urodzenia, człowiek staje się nim w miarę uświadamiania sobie zadań, jakie są mu dane do wypełnienia, gdy ma możliwość rozwijania oczekiwanych właściwości osobowych. Pierwszym środowiskiem kształtowania postaw patriotycznych była rodzina, w której matka odpowiadała za przekazywane zasady, normy i wartości społeczne. W dziejach Polski nie brakowało również postaw kobiet czynnie walczących o wolność swojego narodu. Kobiety były symbolem patriotyzmu, walki o polskość oraz siły woli i zdolności przełamywania stereotypów. Istniejący stan wiedzy w zakresie działalności patriotycznej kobiet jest niepełny i ograniczony w zakresie badań naukowych. Wprawdzie w ostatnich latach wzrasta zainteresowanie badawcze nad znaczeniem i rolą kobiet w historii Polski, ale nadal brak ujęcia holistycznego, które w formie monograficznej analizy ukazywałoby historię kobiet.

Tradycyjne pojęcie patriotyzmu postrzeganego jako „służba Ojczyźnie" i definiowanego jako „miłość Ojczyzny i przywiązanie do swojego narodu"[1] w ostatnich kilkudziesięciu latach także uległo ponownej redefinicji, a w wyniku przemian społeczno-kulturowych kraju

---

[1] Cyt. za: *Słownik języka polskiego*, E. Sobol (red.), Warszawa 1996, s. 607.

odmienne role przypisuje się również kobietom. Autorzy zamieszczonych w książce artykułów podjęli trud ukazania różnorodnych wymiarów działalności patriotycznej kobiet na przestrzeni dziejów. Poświęcając dobro własne, dawały przykład budowania patriotyzmu na zasadzie wolności, sprawiedliwości, demokracji, tolerancji i humanitaryzmu. Perspektywa historyczno-pedagogiczna i prezentująca wielość wzorców, poglądów i dokonań przedstawia duże zróżnicowanie form patriotyzmu kobiet, od roli matki–królowej poprzez szeroką działalność charytatywno-oświatową osób prywatnych, sióstr zakonnych, towarzystw dobroczynności, Związku Strzeleckiego, a także inicjatywy związane ze sferą gospodarczą, dotyczące idei spółdzielczości w II Rzeczypospolitej.

Edycja zawiera artykuły przedstawiające rolę, znaczenie i działalność kobiet (część I – Wychowanie od epoki staropolskiej po wiek XIX), następnie prace ukazujące postawy patriotyczne kobiet – wychowawczyń przedszkoli w II Rzeczypospolitej (część II – Okres II Rzeczypospolitej), a także portrety osób prywatnych i ich oddziaływanie na kreowanie postaw patriotycznych w najbliższym środowisku (część III – Kobiety w działaniu).

Należy podkreślić, iż wspólna praca autorów z różnych dziedzin i subdyscyplin naukowych jest pierwszą próbą ujęcia działalności patriotycznej kobiet w formie monograficznej, a interdyscyplinarny charakter publikacji pozwolił na ukazanie zróżnicowanych obrazów patriotyzmu kobiet.

Wszystkim Autorom zamieszczonych tekstów za wszechstronną i wyczerpującą prezentację analizowanych zagadnień oraz za chęć eksploracji nowego obszaru historii kobiet – serdecznie dziękujemy.

Mamy nadzieję, że książka przyczyni się do wzbogacenia polskiej historiografii dotyczącej kwestii kobiet i ich działalności patriotycznej w różnych obszarach życia społecznego. Chcielibyśmy, aby poszczególne egzemplifikacje zamieszczone w publikacji, którą oddajemy do rąk Czytelników dostarczyły inspiracji do dalszych poszukiwań badawczych.

Elwira Jolanta Kryńska
Łukasz Kalisz
Artur Konopacki

Wychowanie
od epoki staropolskiej po wiek XIX

Alicja Zagrodzka

Rola matki w wychowaniu królewicza na dworze jagiellońskim

Prezentowany komunikat zawiera więcej pytań niż odpowiedzi, a jego głównym celem jest sformułowanie postulatów badawczych.

W 1502 roku w środowisku dworu krakowskiego powstał traktat De institutione regii pueri[1]. Jego autorem nominalnym jest królowa Polski, Elżbieta Habsburżanka. Autor rzeczywisty wciąż pozostaje nieznany. *Exempla* i *dicta* świadczą o tym, że Elżbieta faktycznie brała udział w pisaniu traktatu, ale na pewno nie ona była głównym jego autorem[2]. Traktat dedykowany jest Władysławowi, królowi Czech i Węgier, któremu ma się właśnie urodzić dziecko. Zawiera pouczenia na temat wychowania królewicza.

Rola królowej jako matki, pokazana w tym traktacie, jest niemal żadna. Zdaniem autora traktatu, królowa powinna karmić swoje dziecko piersią, żeby nie „wyrodziło się"[3]. Pojawia się tu także ogólnikowe stwierdzenie, że dziecko ma rosnąć „pod jej wychowaw-

---

[1] *De institutione regii pueri*, [w:] *Kleinere Geschichtsquellen Pollens im Mittelalter*, oprac. H. Zeissberg, „Archiv für Österreichische Geschichte" 1887 (55), s. 99–136. Polskie przekłady traktatu: *Elżbiety, królowej Polskiej małżonki Kazimierza Jagiellończyka traktat pedagogiczny o wychowaniu królewicza*, przeł. i oprac. A. Danysz, Lwów 1902; *O wychowaniu królewicza*, przeł. E. Jędrkiewicz, [w:] *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 3–72.

[2] Aktualny stan badań nad zagadnieniem autorstwa traktatu omawia A. Zagrodzka, *Opinie o Jagiellonach w traktacie De institutione regii pueri*, „Kwartalnik Historyczny" 2005 (CXII), s. 36–38.

[3] „Ja bym więc chciała (…) aby to matka, Anna, karmiła niemowlę, i uważam to za rzecz najlepszą i najzdrowszą. (…) Tę wskazówkę daję ci przede wszystkim dlatego, ażeby dziecko karmione mlekiem obcym i niejako przypadkowym nie wyrodziło się – co, jak wiemy, bardzo często się zdarza – od Kazimierza i innych

czą ręką" (*materna institutione*)[4]. Gdyby nie mogła karmić, powinna znaleźć odpowiednią mamkę[5]. Autor przytoczył również anegdotę o skazanym na karę śmierci przestępcy, który tuż przed wykonaniem wyroku odgryzł nos swojej matce, ponieważ chciał wszystkim pokazać, że to ona swoją zbytnią pobłażliwością doprowadziła go do nieuczciwego życia. Historia ta miała zachęcić królową do starań o właściwe wychowanie syna[6]. Autor traktatu uznawał więc jej odpowiedzialność za to wychowanie, ale nie pokazał, jakim sposobem ma ona na nie wpływać. Znacznie więcej uwagi poświęcił ewentualnej mamce i, zwłaszcza, wychowawcy królewicza[7]. Wydaje się to nieco zaskakujące, zważywszy, że królowa-matka brała udział w powstawaniu traktatu i że dzieło to zawiera dużo konkretnych przykładów z życia jej rodziny: męża i dzieci[8].

Kiedy jednak porównamy ten dokument z innymi europejskimi traktatami o wychowaniu, a zwłaszcza o wychowaniu królewicza, okazuje się, że w innych tekstach rola królowej jako matki pokazana jest dokładnie tak samo. Poczynając od starożytnego traktatu Kwintyliana[9], poprzez średniowieczne dzieła Wincentego z Beau-

---

naszych przodków (…)"; *O wychowaniu królewicza*, s. 8–9; por.: *De institutione…*, op. cit., s. 101.

[4] „Aby zatem synek nie wyrósł na człowieka o obyczajach niepodobnych do obyczajów matki (…) musisz starać się i jak najgorliwiej doprowadzić do tego, aby dziecko karmiło się mlekiem matki i rosło pod jej wychowawczą ręką". *O wychowaniu królewicza*, s. 10; por.: *De institutione…*, op. cit., s. 102.

[5] „Gdyby (…) Anna nie mogła dziecka karmić, powinieneś się postarać o znalezienie karmicielki wolno urodzonej, obyczajnej i jeśli możliwe, z szlacheckiego rodu, aby doskonale w władała językiem (…)". Ibidem.

[6] „(…) niech to będzie odstraszającym przykładem matczynego wychowania!". Ibidem.

[7] M.in. *O wychowaniu królewicza*, s. 10–11 i 18–21; por.: *De institutione…*, op. cit., s. 102–103, 106–108.

[8] Są to anegdoty, sentencje, epitety, które wydają się być przynajmniej częściowo wynikiem obserwacji rzeczywistych cech i zdarzeń. A. Zagrodzka, *Opinie o Jagiellonach…*, op. cit., s. 45–46.

[9] Marek Fabiusz Kwintylian, *Kształcenie mówcy. Księgi I, II i X*, przeł. i opr. M. Brożek, Warszawa 2002. Nie jest to, jak widać, kompletne wydanie dzieła Kwintyliana, zawiera jednak te fragmenty, gdzie mowa o wychowaniu małych dzieci, a w tym kontekście – o obowiązkach rodziców; Ks. I, rozdz. 1.

vais[10] i najbardziej popularny w początkach Renesansu De ingenuis moribus et liberalibus studiis adulescentiae, napisany w Padwie na przełomie XIV i XV wieku przez Piera Paola Vergeria[11], po dojrzałe renesansowe traktaty Erazma z Rotterdamu z początku XVI wieku[12] – rola królowej jako matki ukazana w tych tekstach jest marginalna i sprowadza się do karmienia piersią lub wybrania mamki[13].

Czy można jednak w tym wypadku wnioskować *ex silentio*? Czyżby królowe-matki faktycznie nie miały bezpośredniego kontaktu z dziećmi i wpływu na ich wychowanie, czy jest to tylko krzywe zwierciadło kanonu literackiego? Krótko mówiąc, jak ta teoria ma się do praktyki?

O tym, jaka była rola królowej w wychowaniu dzieci na polskim dworze w czasach Renesansu, wiemy niewiele. Wychowanie Jagiellonów analizowali Józef Skoczek i Urszula Borkowska[14]. Dzięki tym badaniom wiadomo, że królewskie dzieci faktycznie miały nieraz swoje mamki: niejaka Ewa Łaszcz do 3 roku życia karmiła Zygmunta Augusta[15]. Wiadomo też, że dwór królowej był wyraźnie oddzielony od dworu króla. Poza tym, najwięcej szczegółów znamy na temat życia rodzinnego Kazimierza Jagiellończyka, jego żony Elżbiety i licznych dzieci. Zgodnie ze średniowiecznym obyczajem rycerskim, na dworze Elżbiety królewicze przebywali do ok. 6 roku życia, królewny – dłużej, prawdopodobnie do zamążpójścia. Po ukończeniu 6 roku życia chłopcy spędzali więcej czasu z ojcem i innymi mężczyznami – mieli nauczycieli i pochodzących z możnych

---

[10] Brakuje polskiego ich wydania, ale powstało w języku polskim opracowanie: A. Fijałkowski, *Puer eruditus. Idee edukacyjne Wincentego z Beauvais (ok. 1194–1264)*, Warszawa 2001.

[11] Fragmenty traktatu z równoległym przekładem włoskim w: *Il pensiero pedagogico dell'Umanesimo*, oprac. E. Garin, Firenze 1958, s. 126–137.

[12] Erazm z Rotterdamu, *Pisma moralne*, przeł. i oprac. M. Cytowska, Warszawa 1970.

[13] Np.: „(…) matka własną piersią powinna karmić dziecko albo, jeśli nie pozwalają na to zasadnicze powody, trzeba wybrać niańkę (…)"; Erazm z Rotterdamu, *Pisma moralne*, s. 63; „Urodzony do panowania nie powinien być oddawany byle jakim piastunkom, lecz kobietom o nieskalanym życiu (…)"; ibidem, s. 148.

[14] J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, Lwów 1932; U. Borkowska, *Edukacja Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne" 2005, t. 71, s. 99–119.

[15] Informację tę zawdzięczamy rachunkom królewskim; U. Borkowska, *Edukacja Jagiellonów*, op. cit., s. 108, przyp. 52.

rodów towarzyszy nauki. Wpływ matki jednak zupełnie się nie kończył – cała rodzina królewska spotykała się codziennie na mszy św. w kaplicy i przy stole. Wyjeżdżała razem na święta Bożego Narodzenia, na Litwę albo do Radomia (należał do oprawy królowej)[16]. Na pewien ewenement wygląda na tym tle wychowanie Zygmunta Augusta. Zygmunt Stary oddał jego wychowanie w ręce Bony na dłużej, niż nakazywał obyczaj (prawdopodobnie dla świętego spokoju). Zygmunt August przebywał więc w tzw. babińcu znacznie dłużej, niż do 6 roku życia – na pierwszą odprawę wojska poszedł w wieku 18 lat[17]. Jak wiadomo, to miękkie wychowanie nie najlepiej na niego wpłynęło.

A jaka była rola matki na królewskich czy książęcych dworach Europy? Ten temat także nie jest dokładnie zbadany. Wydaje się, że różnice pod tym względem między poszczególnymi dworami były duże – rola królowej jako matki zależała od konkretnego czasu i miejsca, a także od osobowości konkretnego ojca i konkretnej matki. W okresie Renesansu w wielu krajach Europy, tak jak w Polsce, zachowano tradycyjny, średniowieczny schemat wychowania rycerskiego. Jednak w północnych Włoszech w XV wieku pojawił się w wychowaniu elit nowy obyczaj, ukształtowany na wzór starożytnej Grecji – przebywanie większych dzieci, zwłaszcza chłopców, poza domem rodziców razem z nauczycielami w tzw. *convitto* (wł.) lub *contubernium* (łac.). Nazwy *contubernium* jako pierwszy użył Guarino da Verona, by podkreślić intymność i kameralność stosunków oraz możliwość wymiany myśli[18]. Praktykowano ten obyczaj w szkołach elitarnych różnego typu: nie tylko w prowadzonych przez komuny miejskie szkołach dla szlachty i zamożnego mieszczaństwa, ale też w szkołach dworskich. Przykładem może być dwór w Mantui w pierwszej połowie XV wieku, gdzie szkoła dla dzieci książęcych, którą prowadził znany humanista Vittorino da Feltre, znajdowała się poza pałacem Gonzagów, w osobnym budynku, zwanym *Zoiosa*

---

16 Na dużą rolę, jaką musiała niewątpliwie odegrać Elżbieta w wychowaniu swoich synów, zwrócił uwagę Józef Skoczek, powołując się przy tym na źródła inne niż traktat z 1502 r., J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, s. 61–65.

17 Ibidem, s. 108–109.

18 P. F. Grendler, *La scuola nel Rinascimento italiano*, Roma–Bari 1991, s. 145.

(starowł.)[19], a często przenosiła się w ogóle poza Mantuę, do miejscowości Borgoforte[20]. Jak wynika z badań źródłowych, przeprowadzonych przez autorkę niniejszego szkicu, większy wpływ na dzieci książęce miał w Mantui nauczyciel niż matka czy ojciec: małe książęta obojga płci oddawano do szkoły wcześnie, w wieku kilku lat. Vittorino spędzał z nimi bardzo dużo czasu, towarzysząc im w nauce, zabawie, przy posiłkach, nawet w nocy. Wpływ księżny Paoli Malatesty Gonzagi na wychowanie dzieci musiał być jednak także stosunkowo duży, bo właśnie ona korespondowała niemal codziennie z Vittorinem na temat bieżących potrzeb dzieci i ich postępów w nauce. Jej wpływ na dzieci był jednak jakby pośredni – sama widywała się z nimi rzadko, a chcąc zaprosić dorastającego syna do pałacu na obiad, musiała prosić nauczyciela o zgodę[21].

Wnioski są następujące:

1. Polski traktat z 1502 roku przemilcza rolę królowej jako matki, prawdopodobnie z powodu obowiązującego kanonu retorycznego, gdyż inne traktaty europejskie również ją przemilczają. Kanon ten okazał się tu wyjątkowo silny – autor nie odstąpił od niego, mimo iż królowa miała jakiś wpływ na kształt traktatu, w tym zwłaszcza na dobór podanych w nim przykładów;
2. Warto byłoby dokładniej zbadać rzeczywistą rolę matki w wychowaniu królewicza na polskim dworze jagiellońskim oraz

---

[19] Zoia po starowłosku (wł. *gioia*) to „radość", por.: E. Marani, *Realtà e ubicazione della Giocosa*, [w:] *Vittorino da Feltre e la sua scuola: umanesimo, pedagogia, arti. Atti del convegno di studi a conclusione delle celebrazioni del sesto centenario della nascità di Vittorio da Feltre (Venezia, Feltre, Mantova, 9–11 novembre 1979)*, N. Giannetto (red.), Firenze 1981, s. 171.

[20] Zachowały się akta notarialne związane z Vittorinem oraz jego listy, z nazwą tej miejscowości podaną w datacji.

[21] Materiał źródłowy, stanowiący podstawę tych badań, jest bardzo obszerny i zróżnicowany: składają się nań m.in. listy Vittorina do Paoli Malatesty i listy Gianfrancesca Gonzagi do Vittorina, XV-wieczne biografie Vittorina, akta notarialne i przywileje książęce. Brakuje jednego, kompletnego wydania tych źródeł – są one rozproszone w wielu publikacjach. Najważniejsze z nich to: A. Luzio, *Cinque lettere di Vittorino da Feltre*, „Archivio Veneto" 1888 (36), cz. 1, s. 329–341; B. Nardi, *Mantuanitas Vergiliana*, Roma 1963; C. Brioni, *Per la biografia di Vittorino da Feltre*, nie wydana praca magisterska, 1967–1968 (Biblioteca della Universitá Cattolica del Sacro Cuore w Mediolanie, Biblioteca Teresiana w Mantui); Il pensiero pedagogico dell'Umanesimo.

porównać pod tym względem polski dwór z innymi renesansowymi dworami europejskimi, z uwzględnieniem wszelkich różnic indywidualnych. Wydaje się, że wymagałoby to sięgnięcia do źródeł takich jak rachunki, akta notarialne, listy, mało dotychczas wykorzystywanych przez historyków.

■

SUMMARY

Alicja Zagrodzka

Maternal role in upbringing and education of a prince at the Jagiellonian Court

In this research note a number of questions were posed concerning the maternal role in the upbringing and education of a prince at the Polish royal court in the Jagiellonian era. The treatise of 1502 DE INSTITUTIONE REGII PUERI does not provide sufficient insight in this respect. It ignores the actual role of a queen as a mother. The reason for this is presumably the obligatory rhetoric of the time, as the remaining European educational treatises, from the Renaissance and earlier, also completely ignore the role of mothers. The issue would therefore deserve more detailed investigation, based on other sources than the treatise in question. It would also be useful to compare the Polish royal court with the other Renaissance European courts in regard to the influence of the royal mothers on the upbringing and education of their children.

Ks. Czesław Galek

Patriotyczna i społeczno-oświatowa działalność kobiet w drugiej połowie XIX wieku w świetle polskiej literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej

Wstęp

Jako źródło do niniejszego studium posłużyła literatura beletrystyczna i pamiętnikarska. Za doborem takich dokumentów przemawia m.in. fakt, że w drugiej połowie XIX wieku literatura była jednym z ważniejszych narzędzi wszechstronnej edukacji społeczeństwa polskiego. Z kolei pamiętniki oraz inne formy swobodnej wypowiedzi, np. kroniki, ukazują działalność konkretnych ludzi w tamtych czasach. Tego typu źródła mają ograniczoną wiarygodność odnośnie opisywanych faktów, jednak nie są do końca jej pozbawione. Dają temu wyraz wybitni krytycy literatury i historycy, w tym również Julian Krzyżanowski (1892-1976): „Wartość poznawcza dzieł literackich, zwłaszcza powieściowych, jest duża, ale ograniczona przymieszką składników fikcyjnych i wskutek tego posługiwanie się nią w pracy naukowej wymaga równie dużej ostrożności”[1]. Zdaniem Józefa Chałasińskiego (1904-1979) również pamiętniki są niezastąpione w poznaniu historyczno-socjologicznym, zwłaszcza wtedy, gdy na historię patrzy się oczami ludzi, którzy ją tworzyli[2]. Wybie-

---

[1] Zob.: *Problematyka powieści*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 1, *Prace z lat 1965-1974*, wyboru prac dokonał H. Markiewicz, Wrocław (i in.) 1987, s. 210-221 (cyt.: s. 218). Por.: J. Smulski, *Odmiany autobiografii w prozie współczesnej*, „Polonistyka” 1994, nr 6, s. 334-340.

[2] *Pamiętniki jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego*, [w:] *Pamiętniki Polaków 1918-1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. 1, *Druga Rzeczypospolita*, wstęp, J. Chałasiński, J. Szczepański, wybór i oprac. B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, Warszawa 1982, s. 14-17; J. Chałasiński, *Dokumentalno-kulturowe wartości*

rając za źródła literaturę, określaną jako intymną, wychodzono z założenia, że może ona poszerzyć dotychczasową wiedzę na temat patriotycznej, społecznej i oświatowej działalności kobiet w omawianym okresie.

Tło historyczne

W drugiej połowie XIX wieku ziemie polskie były pod zaborem Rosji, Prus i Austrii. Powstanie Styczniowe z lat 1863-1864 roku, podobnie jak poprzednie, zakończyło się klęską. W czasie jego trwania dziesiątki tysięcy Polaków straciło życie. Po jego upadku ok. 38 tys. jego uczestników zesłano na Sybir, ok. 10 tys. udało się na emigrację. Tereny objęte powstaniem doznały ogromnych strat materialnych. Skonfiskowano 1 660 majątków uczestników powstania, z czego 509 przekazano dygnitarzom rosyjskim. Pozostałe majątki, aż do 1897 roku musiały płacić kontrybucję wojenną w wysokości 10% dochodów[3].

Po stłumieniu powstania rozpoczęła się systematyczna rusyfikacja ziem zaboru rosyjskiego. Język rosyjski stał się urzędowym. Nazwa Królestwo Polskie została zmieniona na „Priwislanskij Kraj". Na jego terenie, z niewielkimi przerwami, do 1914 roku obowiązywał stan wojenny. Nie można było zakładać nowych stowarzyszeń i organizacji, a założone wcześniej były inwigilowane. Wszelkie wydawnictwa zostały poddane ostrej cenzurze. Represje dotknęły także szkolnictwo. W latach 1866-1869 stopniowo wprowadzano w nich język rosyjski jako wykładowy. W 1871 roku nakazano obowiązkową naukę języka rosyjskiego w szkołach ludowych, a od 1885 roku rosyjski stał się językiem wykładowym we wszystkich szkołach. Po polsku można było wykładać tylko religię. Język polski traktowany był jako przedmiot nadobowiązkowy i wykładany

---

pamiętnikarstwa ludowego, [w:] *Pół wieku pamiętnikarstwa*, wybór i oprac. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, słowo wstępne F. Jakubczak, Warszawa 1971, s. 22-24.

[3] Por.: L. Trzeciakowski, *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych 1815-1918*, [w:] *Dzieje Polski 1795-1918*, oprac. J. Wąsicki, L. Trzeciakowski, Warszawa 1993, s. 91; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 2002, s. 261; A. Jezierski, C. Leszczyński, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1998, s. 149-150.

był po rosyjsku. W tym czasie wzmogła się także germanizacja ziem polskich zaboru pruskiego związana z tzw. Kulturkampfem. Pomimo że Galicja, w ramach monarchii austrowęgierskiej cieszyła się autonomią, to jednak i tutaj władze zaborcze nie zrezygnowały do końca z zapędów germanizacyjnych.

Terror panujący na ziemiach polskich miał swoje przełożenie na zbiorową psychikę Polaków. Dało się zauważyć u nich uczucie apatii i przygnębienia. Ludzie stawali się wobec siebie nieufni i podejrzliwi, czego przejawem był fakt, że nawet sąsiedzi niechętnie się odwiedzali. Z wrogością odnoszono się także do uczestników powstania, widząc w nich przyczynę cierpień narodu, stąd niektórzy z nich nie przyznawali się do udziału w nim. Należał do nich chociażby Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), który zarówno w latach szkolnych, jak i studenckich, bardzo niechętnie wspominał o swoim udziale w powstaniu ponieważ było to źle widziane, a nawet ośmieszane przez kolegów[4].

Z niechęcią traktowano również powracających z zesłania sybiraków. Jeden z nich, Henryk Wiercieński, powróciwszy z Sybiru w 1869 roku, trafnie opisał nastroje panujące wtedy wśród Polaków: „Przez lat ostatnich kilka wszystko niemal, co było lepszego, znikło z powierzchni kraju. (…) Wyrodziło się nie znane dotąd sobkostwo i ciasnota pojęć. Każdy myślał tylko o sobie, o tym, jak by się zbogacić kosztem drugiego (…). Poczucie solidarności społecznej, solidarności obywatelskiej, a nawet rodzinnej znikło zupełnie. Ten się podnosił w oczach otoczenia, kto zręczniej przychodził do majątku, choćby przez łzy i krzywdy innych. (…) Wyrodziła się jakaś zatwardziałość serca i tępość mózgów, zasłaniające oczy na czyny graniczące niekiedy z nikczemnością”[5]. W podobnym duchu 1876 roku pisał również Bolesław Prus: „Po ostatnich klęskach nasi wiejscy obywatele żyją jak wilki. Dawniej bywały kuligi, tańce, narady; dziś wszystko ustało. (…) Ludzie wolą się nudzić i marnieć w samotności. Temu trybowi życia należy kres położyć (…) bowiem (…) towa-

---

4 A. Głowacki, *Listy*, oprac., komentarzem i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 21n.

5 *Pamiętniki*, przedmowa i oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973, s. 436–437. Por.: L. Krzywicki, *Wspomnienia*, przygotował do druku S. Stępowski, t. 1, Warszawa 1947, s. 54, 208.

rzystwo (…) kształci ono i uszlachetnia zwykłych śmiertelników, a co ważniejsze, wytwarza te siły, jakie tylko z solidarności wypłynąć mogą. Interesów i potrzeb wspólnych dzięki kilkunastoletniej stagnacji namnożyło się dziś tak wiele (…) że dalsze odkładanie ich zagraża cofnięciem się w cywilizacji"[6].

Ważnym zadaniem, przed którym stanęli Polacy w tamtym czasie było więc przezwyciężenie narodowej apatii, ocalenie biologicznej substancji narodu, pobudzenie aktywności społecznej, obrona tożsamości narodowej oraz podtrzymanie ducha patriotycznego. Ważną rolę w tym względzie odegrały polskie kobiety, które przede wszystkim dbały o właściwe funkcjonowanie rodzin, ale coraz bardziej włączały się także w działalność społeczną i oświatową.

Macierzyństwo i rodzina

Autorzy dzieł beletrystycznych i pamiętnikarskich ukazują rolę kobiet w zachowaniu substancji biologicznej narodu. Jak to już wspomniano, po stłumieniu powstania, wielu mężczyzn zostało wywiezionych na Sybir lub uwięzionych. Poza tym wielu przedstawicieli arystokracji prowadziło hulaszczy tryb życia. W tej sytuacji na barkach kobiet spoczęła troska o zapewnienie rodzinom bytu materialnego i wychowywania młodego pokolenia[7]. Zdaniem B. Prusa to one ocaliły stan szlachecki przed całkowitym upadkiem, ponieważ dbały o rodzinę i sprawy gospodarcze dworów, stąd autor ten nie szczędził im słów uznania i szacunku: „gdyby nie kobiety, które po dziś dzień wśród tej klasy jaśnieją najwyższymi rodzinnymi cnotami i bądź co bądź dobre instynkta umieją zaszczepić w dzieciach, wówczas kto wie, czy szlachta nasza nie zginęłaby"[8]. Z podobnym uznaniem wyrażał się także o kobietach wiejskich, które ciężko pra-

---

[6] B. Prus [A. Głowacki], *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 1-20, Warszawa 1953-1970, t. 2, s. 555-556,

[7] Por.: Z.S. Feliński, *Pamiętniki*, oprac. do druku i opatrzył przedmową E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 42; T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, *O sprawach i ludziach mojego czasu*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 138.

[8] B. Prus, *Kartki z podróży [płockie]*, t. 1, w: idem, *Pisma*, Z. Szweykowski (red.), t. 1-29, Warszawa 1948-1952, t. 27, s. 113. Por.: S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 20-21.

cowały i troszczyły się o całą rodzinę. „Praca jej – pisał – towarzyszy mężczyźnie całe życie: ona kąpie go w kolebce, opiera w wieku dojrzałym, myje do trumny"[9]. Podobna sytuacja była również w miastach, gdzie, zdaniem Ludwika Krzywickiego, „ciężar utrzymania rodzin spadał na kobiety, które na ogół (…) wykazały hart i energię większą niż mężowie"[10].

Ważną rzeczą w dobie popowstaniowej była dbałość o wzrost demograficzny Polaków, ponieważ był on gwarancją przetrwania zniewolonego przez obce potęgi narodu oraz możliwości wygrania przez niego batalii o niepodległość[11]. Z tego względu w literaturze podkreślano rangę rodziny, małżeństwa i macierzyństwa jako swoistego obowiązku patriotycznego. Bolesław Prus przekonywał, „że kobieta dopiero wówczas staje się naprawdę człowiekiem, gdy wyjdzie z mąż. Pielęgnowanie rodziny, macierzyństwo – oto wspaniałe posłannictwo (…) [tej – Cz. G.] płci"[12]. Autor EMANCYPANTEK macierzyństwo kobiet przedkładał ponad ich działalność społeczną i polityczną: „Kobieta (…) przede wszystkim jest i musi być matką. Jeżeli chce być czymś innym: mędrcem, za którym szeleści jedwabny ogon, reformatorem z obnażonymi ramionami, aniołem, który uszczęśliwia całą ludzkość, klejnotem domagającym się złotej oprawy, wówczas wychodzi ze swej roli i kończy się na potworności albo na błazeństwie. Dopiero, gdy występuje w roli matki, a nawet wówczas, gdy dąży do tego celu, kobieta staje się siłą równą nam albo i wyższą od nas. Jeżeli cywilizacja jest godnym podziwu gmachem, kobieta jest wapnem, które spaja poszczególne cegły i robi z nich masę jednolitą. Jeżeli ludzkość jest siecią, która wyławia ducha z natury, kobiety są w tej sieci węzłami. Jeżeli życie jest cudem, kobieta jest ołtarzem, na którym spełnia się cud"[13].

Cytowany autor polemizował z emancypantkami, które uważały, że kobiety powinny poświęcić się karierze zawodowej i spo-

---

9 B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 13, s. 249.

10 L. Krzywicki, *Wspomnienia*, op. cit., s. 53.

11 B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 20, s. 77–78. Por.: ibidem, t. 1, cz. 2, s. 250–251; t. 6, s. 371–373; t. 14, s. 279–281; t. 16, s. 87–88.

12 Idem, *Emancypantki*, t. 4, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 17, s. 317.

13 Ibidem, s. 114.

łecznej, a w związku z tym nie powinny mieć dzieci[14]: „Dlaczego (…) kobieta pracująca – mówił ustami jednej z bohaterek powieściowych – nie powinna mieć dzieci?… Cóż to, czy kobiety wiejskie nie pracują, a jednak są matkami!"[15]. Z dezaprobatą wyrażał się o kobietach, które przedkładały karierę zawodową lub łatwiznę życiową nad macierzyństwo. Jedna z bohaterek jego powieści snuła takie refleksje: „Jak można (…) z taką straszną obojętnością odmawiać prawa do życia istotom malutkim i niewinnym, których dusze, być może krążą nad nami upominając się o przyjście na świat, o chrzest i wiekuiste zbawienie. Jak można przed nie urodzonymi zamykać wieczność tylko dlatego, ażeby nam było dobrze?"[16].

Kobietom wpajał pogląd, że dziecko nie jest ciężarem, ale źródłem i warunkiem ich szczęścia[17]. Stąd wychowanie powinno dziewczęta przygotować do roli wychowawczyni swych dzieci: „Śmieszne są dzisiejsze panny – mówi bohaterka jednej z jego powieści – (…). Każdej zdaje się, że jest powołaną do wielkich rzeczy, a nie wiedzą, o tym, że największą sztuką jest wychować – zdrowe dzieci"[18]. W swoich utworach Prus ukazywał wzorowe matki i żony, dbające o dom i dobrze wychowujące dzieci[19]. Ukazywał także inne, bez reszty zaangażowane w sprawy publiczne, a zaniedbujące swoje rodziny, którym nie szczędził gorzkich i ironicznych słów[20]. Stąd w jego ocenie wychowanie powinno „przygotować kobietę na żonę, matkę i gospodynię domu"[21].

Autorzy analizowanych źródeł wskazują także na rolę matek w kształtowaniu postaw patriotycznych w rodzinach, zwłaszcza wśród dzieci. Ich psychika okazała się bardziej odporna na traumatyczne wydarzenia związane z represjami popowstaniowymi, niż u mężczyzn, stąd one szczepiły w swoich dzieciach ducha patrio-

---

14 Ibidem, t. 1, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 14, s. 175–176.

15 Ibidem, s. 179.

16 Ibidem, 180–181.

17 Idem, *Widzenie*, w: idem, *Pisma*, op. cit., t. 25, s. 11.

18 Idem, *Emancypantki*,op. cit., t. 4, s. 309.

19 Idem, *Dzieci*, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 21, s. 89–90; idem, *Przemiany*, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 26, s. 7, 15–16.

20 Idem, *Filantropowie*, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 1, s. 63.

21 Idem, *Kroniki*, op. cit., t. 11, s. 229.

tycznego i potrzebę czynnego sprzeciwu wobec zaborców, co trafnie ukazał Stanisław Grabski: „Ojcowie, którzy przeżyli upadek powstania – a wszyscy jakiś w nim brali udział – zalecali nam ostrożność w stosunku do rosyjskich władz szkolnych, unikanie niepotrzebnego ich drażnienia, ale bynajmniej nie uległość wobec nich. A matki podtrzymywały w nas wręcz ducha oporu"[22]. Co więcej, zdaniem cytowanego autora, wychowywały dzieci w duchu poświęcania dla Ojczyzny, nawet gdyby to zagrażało ich życiu: „Podczas jednej z (…) wizyt usłyszałem jak matka głośno powiedziała: «Wolałabym widzieć w tej chwili syna na marach, niż myśleć, że w razie nowego powstania będzie siedzieć w domu»"[23]. Również inni autorzy podkreślają rolę matek w podtrzymywaniu ducha patriotycznego w młodym pokoleniu[24].

Dzieci rusyfikowane lub germanizowane w szkole, w rodzinnym domu, głównie od matek uczyły się niezakłamanej historii Polski. Zdaniem Aleksandry Piłsudskiej, nauka historii i literatury polskiej przeniosły się ze szkoły do rodzinnego domu: „Władze rosyjskie mogły zapobiec wykładów z historii i literatury polskiej w szkołach, ale nie potrafiły zapobiec uczenia się ich we własnym domu"[25]. Również Stefan Rowecki podkreślał rolę matki w jego edukacji patriotycznej[26]. Dzieci w domu rodzinnym rozmawiały z rodzicami po polsku, przez co budziła się w nich świadomość narodowa, czego ilustracją może być świadectwo Artura Rubinsteina, Żyda z pochodzenia, lecz Polaka z wyboru: „W domu mówiliśmy po polsku, byłem Polakiem"[27]. Nauczyciele prowadzący akcję rusyfikacyjną i germanizacyjną przekonywali polskie dzieci, że język niemiecki i rosyjski są językami panów i ludzi wykształconych, stąd zachęcali je, by dla ich perfekcyjnego opanowania, posługiwano się nimi także w do-

---

[22] S. Grabski, *Pamiętniki*, op. cit., s. 25. Por.: L. Krzywicki, *Wspomnienia*, op. cit. s. 54, 89–91.

[23] S. Grabski, *Pamiętniki*, op. cit., s. 17.

[24] D. Majewski, *Wspomnienia nauczyciela z lat 1993–1945*, Wrocław – Warszawa 1959, s. 10–11; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, op. cit., s. 33–35; B. Prus, *Milknące głosy*, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 5, s. 156–160.

[25] A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 47.

[26] S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906–1939)*, wybór tekstów A.K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1998, s. 18.

[27] A. Rubinstein, *Moje młode lata*, Kraków 1986, s. 17.

mach. Ten argument trafiał do przekonania dzieci, które nalegały na rodziców, by w ich domach mówiono po rosyjsku lub niemiecku, lecz matki, zdecydowanie sprzeciwiały się temu[28].

Działalność społeczna kobiet

W omawianym okresie, na terenie zaboru rosyjskiego, funkcjonowała niewielka liczba stowarzyszeń i organizacji społecznych. Wśród nich było Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, w którym działało wiele kobiet[29]. W miarę postępującej liberalizacji starano się tworzyć inne. W ich organizacji i pracach brały czynny udział także kobiety. W 1885 roku powstało Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi, którego współzałożycielką była Eugenia Blochowa. Prowadziło ono m.in. zakłady opieki nad dziećmi porzuconymi[30]. Ważną rolę w propagowaniu opieki nad niemowlętami odgrywał Instytut Higieny Dziecięcej, w ramach którego działał zakład o wymownej nazwie „Kropla Mleka", dostarczający ubogim matkom zdrowego pokarmu dla niemowląt[31]. Resocjalizacją prostytutek, alkoholiczek i przestępczyń zajmował się ośrodek zwany „Magdalenkami", założony przez hrabinę Ożarowską[32].

Palącą sprawą tamtych czasów było otoczenie opieką małych dzieci, zwłaszcza na wsi w okresie intensywnych prac polowych. Autorzy analizowanych źródeł przekonywali, że w interesie całego społeczeństwa leży zakładanie ochronek, ponieważ ich brak prowa-

---

[28] M. Zientara-Malewska, *Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła*, oprac. i wstępem poprzedził B. Grześ, Warszawa 1985, s. 32–33; J. Dembieński, *Radości mało – goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1920*, oprac., przygotował do druku i wstępem poprzedził A. Bukowski, Warszawa 1985, s. 52–53, 74–75; J. Jakubiec, *Szkolna droga syna wiejskiego (1882–1896)*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia szkolne*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1955, s. 405; S. Żeromski, *Syzyfowe prace*, oprac. A. Hutnikiewicz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 68.

[29] Zob.: H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002.

[30] B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 8, s. 93–94, 277. Por.: ibidem, t. 18, s. 279–280.

[31] Zob.: ibidem, t. 18, s. 71, 279–280.

[32] Idem, *Lalka*, t. 3, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t 13, s. 135–137; idem, *Kroniki*, op. cit., t. 5, s. 196–197; ibidem, t. 15, s. 227–229; ibidem, t. 16, s. 422–425.

dzi do przestępczości nieletnich: „Już dziś przepełnione są więzienia; za kilkanaście lat – przestrzegał B. Prus – wypadnie chyba kościoły przerabiać w kryminały”[33]. Na ten apel odpowiadali ziemianie, którzy zakładali w swoich majątkach ochronki, a opiekunkami dzieci były często ich żony i córki albo dworskie guwernantki[34]. W miastach kobiety prowadziły świetlice dla dzieci zaniedbanych, gdzie podopieczni otrzymywali posiłek oraz uczyli się niezbędnych prac domowych oraz prostych wyrobów rzemieślniczych[35].

Kobiety włączyły się także w akcję organizowania kolonii letnich na wsi dla zaniedbanych, biednych, chorych i zagrożonych demoralizacją dzieci ulicy z wielkich miast, zainicjowaną w 1882 roku przez lekarza i działacza społecznego, Stanisława Markiewicza (1839–1911). Dzieci te na wsiach były przyjmowane zarówno przez rodziny chłopskie, jak i ziemiańskie. Ciężar opieki nad nimi oraz zapewnienia im odpowiednich warunków bytowych spadał głównie na kobiety[36]. W prowadzenie kolonii włączały się także nauczycielki[37]. Na kolonie przyjeżdżały dzieci wygłodzone, brudne, zarażone wszawicą. W ciągu czterech tygodni dało się u nich zauważyć wyraźny rozwój fizyczny, umysłowy, moralny i religijny. Na przestrzeni 25 lat w koloniach uczestniczyło ok. 40 000 dzieci[38].

Kobiety prowadziły też ożywioną działalność charytatywną włączając się w prowadzenie tanich kuchni, noclegowni i odwiedzanie więźniów. W analizowanych źródłach podkreślano mankamenty, a nawet szkodliwość, doraźnej pomocy, tzw. jałmużny. Anna z Działyńskich Potocka (1846–1926) uważała ją za „najpodlejszą z form miłosierdzia czy miłości chrześcijańskiej”, dlatego realizowała inny model miłosierdzia: „Moją jałmużną było leczenie chorych i uczenie ludu przemysłu domowego w różnych kierunkach, dostarczanie

---

33 Ibidem, t. 5, s. 178–180 (cyt.: s. 180).

34 Ibidem, t. 3, s. 304; idem, *Lalka*, t. 2, [w:] idem, *Pisma*, op. cit., t. 12, s. 304.

35 Idem, *Kroniki*, op. cit., t. 15, s. 56–59. Zob.: H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza…*, op. cit., s. 204–208.

36 H. Duninówna, *Odeszło – żyje*, Łódź 1961, s. 130; B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 7, s. 189–190, 325; ibidem, t. 13, s. 336–337; ibidem, t. 14, s. 286.

37 L. Godlewska (Exterus), *Kato. Powieść współczesna*, Gebethner i Wolff, Warszawa – Kraków 1912, cz. 1, s. 105–109, cz. 2, s. 89–90.

38 B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 9, s. 109–112. Zob.: K. Łazarowicz, *25 lat działalności Kolonii Letnich w m. Warszawie*, Warszawa 1907.

roboty tym, co jej nie mieli, dostarczanie gazetek i książek, dla podniesienia ich inteligencji i moralności. Miłosierdziem było (…) używać tylko swoich miejscowych rzemieślników w zakładzie, by ich kształcić i wzbogacić"[39]. Kobiety prowadziły też działalność patriotyczną wśród młodzieży. W Lublinie, w mieszkaniu znanej poetki i działaczki oświatowo-kulturalnej, Franciszki Arnsztajnowej (1865–1942), odbywały się akademie z okazji rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego z udziałem młodzieży wszystkich gimnazjów[40]. Były także zainteresowane nauczaniem. Matylda Sapieżyna z Windisch-Graetzów (1873-1968) i Zdzisławowa Obertyńska organizowały dla nauczycielek rekolekcje zamknięte w klasztorze Dominikanek w Rawie, w celu pogłębienia ich formacji religijno-moralnej[41].

Działalność oświatowa kobiet

W omawianym okresie niezwykle palącym problemem była walka z powszechnym analfabetyzmem. Pozytywiści widzieli w niej wielką rolę kobiet, czego przykładem może być B. Prus, który w 1875 roku apelował do szlachcianek, by szerzyły oświatę elementarną wśród służby, chłopów i ich dzieci: „O piękne i dobre panie! Ile razy w czasie nieobecności mężów, ojców i braci waszych (…) nudzić się będziecie (…) tyle razy przypomnijcie sobie elementarz i pozwólcie zebrać okruchy ze stołu wiedzy, jeśli już nie tłustej Kaśce i głupowatemu Wojtkowi, to przynajmniej wiecznie bosym, brudnym, wystraszonym i w jedną koszulinę odzianym ich potomkom. Tani jest posiew światła, a droższe od rzepaku i buraków przynosi owoce"[42]. Te apele nie pozostały bez echa. Niektóre właścicielki folwarków uczyły pota-

---

[39] A. Potocka z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, Krosno 2003 [reprint z 1927 r.], s. 210.

[40] E. Szelburg-Zarembina, *„Wielka nagroda" Józefa Czechowicza*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 3, *Krzyże z papieru*, *Legendy Warszawy*, *Ziarno gorczyczne*, *Spotkania*, *W cieniu kolumny*, Lublin 1971, s. 496-498.

[41] M. Sapieżyna z Windisch-Graetzów, *My i nasze Siedliska*, Kraków 2004, s. 54, 206.

[42] B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 1, cz. 2, s. 97. Por.: ibidem, t. 15, s. 212.

jemnie dzieci chłopskie[43]. Hrabianka Irena Zarucka uczyła czytania i pisania dziecko ulicy, przywiezione z Warszawy[44]. Pani Wielowska, która nie miała własnych dzieci, zajęła się wychowywaniem paru dziewczynek: „Uczą się haftów pod kierunkiem nauczycielki Niemki. Dbam o to bardzo, by filantropią moją nie wyrządzić im więcej złego niż dobrego – bo słusznie utrzymuje mój mąż, że nie sztuką jest dawać, ale sztuką umieć dawać… Dlatego wychowaniu ich nadałam kierunek praktyczny. Z nauki niewiele przyjdzie w przyszłości, a to da im chleb do ręki i uchroni przed poszukiwaniem zbyt lekkich zarobków"[45]. W Poznańskiem, matka Tadeusza Gustawa Jackowskiego, wbrew zakazom władz pruskich, uczyła potajemnie języka polskiego wiejskie dzieci. Podobnie czyniły inne kobiety[46].

W miejscowościach pozbawionych szkół, nauką zajmowały się kobiety, które za drobną opłatą, uczyły dzieci z rodzin rzemieślniczych i wyrobniczych[47]. Matka Stanisława Podrygałło prowadziła w swoim mieszkaniu każdej zimy tajną szkołę, w której, za symboliczną opłatą, uczyło się czytania, pisania i rachunków ok. 10 chłopców wiejskich[48]. Na wsiach bardzo często brakowało nauczycieli wykwalifikowanych, dlatego dzieci, których rodzice nie chcieli posyłać do szkół rządowych, były uczone przez przypadkowe kobiety, miejscowe lub przyjezdne, które miały nieco wykształcenia[49]. Eliza Orzeszkowa pisze o bardzo młodej kobiecie, Joannie Lipskiej, która uczyła w Warszawie czytania, liczenia oraz zasad moralnych biednych dzieci sąsiadów, za co władze rosyjskie skazały ją na karę grzywny w wysokości 200 rubli lub 3 miesiące więzienia. Jeden z le-

---

43 A. D., *Uczyłem się ucząc innych*, [w:] *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba. Pamiętniki samouków*, wyb. i opr. J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, wstęp i adnotacje pamiętników J. Landy-Tołwińska, Warszawa 1968, s. 55.

44 J. Korczak, *Dzieci ulicy*, [w:] idem, *Dzieci ulicy*, *Dzieci salonu*, Warszawa 1992, s. 192.

45 Z. Nałkowska, *Kobiety*, Warszawa 1976, s. 114.

46 T. G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 81–82.

47 E. Szelburg-Zarembina, *Cały żyję w mym dziele. Gawęda o Bolesławie Prusie*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 3, op. cit., s. 375.

48 S. Podrygałło, *Nauczyciel z urodzenia. Wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 11.

49 Zob.: E. Szelburg-Zarembina, *Iskry na wiatr*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 7, Lublin 1971, s. 37–52.

karzy ofiarował jej pieniądze na zapłacenie tej kary. Pomimo surowego zakazu ze strony władz, nie przestała uczyć dzieci[50]. Natomiast nauczycielka domowa, opisywana przez tę samą autorkę, uczyła za darmo biedne dzieci z sąsiedztwa, które traktowała jak własne[51].

W akcję oświatową włączały się także uczennice. Nauka historii i literatury polskiej odbywała się w prywatnych domach, o czym pisze A. Piłsudska: „Zarządzenia mające na celu zastąpienie języka rodzimego rosyjskim, powiększały przywiązanie do niego. Nie tylko uczyłyśmy się języka, literatury i historii ojczystej potajemnie, lecz ponadto postanowiłyśmy, że każda starsza uczennica Polka będzie uczyć czytać i pisać dziecko robotnicze i chłopskie. Dzieci te przychodziły do nas przed wieczorem lub w niedzielę po południu i nigdy nie było wpadki lub zdekonspirowania. A trzeba wiedzieć, że władze rosyjskie płaciły sowicie za donosy w tych sprawach"[52]. Uczennice jednej z pensji żeńskiej w Lublinie uczyły czytania młode szwaczki oraz czytały im polską poezję[53]. Uczyły także chłopców ze wsi[54].

Kobiety prowadziły także szkoły[55]. Jedną z nich była wzorowo prowadzona Szkoła Rzemiosł dla Kobiet założona w Warszawie przez Aleksandrę Korycińską, w której uczono 24 dziewcząt różnych zajęć: od dziewiarstwa, poprzez tokarstwo, aż do artystycznej obróbki drewna[56]. Anna z Działyńskich Potocka założyła w swoim domu w Rymanowie szkółkę rzeźbiarską, w której uczono chłopców wiejskich wyrobu prostych sprzętów. Dziewczęta natomiast uczono

---

[50] Zob.: E. Orzeszkowa, *A…B…C.*, [w:] *Arcydzieła nowelistyki pozytywizmu*, wybór i posłowie E. Pieścikowski, Szczecin 1989, s. 53- 76. Por.: idem, *Panna Antonina*, [w:] idem, *Opowiadania*, Warszawa 1971, s. 88; H. J. Pajzderska [Hajota], *Zgubiona*, [w:] idem, *Co życie dało, Nowelle i obrazki. Z portretem autorki*, Warszawa 1886, s. 5-14; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, op. cit., s. 47.

[51] E. Orzeszkowa, *Panna Antonina*, op. cit., s. 91-92.

[52] A. Piłsudska, *Wspomnienia*, op. cit., s. 47.

[53] H. Malewska, *Apokryf rodzinny*, Warszawa 1977, s. 123.

[54] Z. Kruszewska, *Anna Zofia*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli weteranów*, wybrał, wstępem i objaśnieniami opatrzył M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s 110-111.

[55] Zob.: A. Kowalska, *Na rogatce*, Warszawa 1953, s. 136-136.

[56] B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 14, s. 266-268; J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815-1915*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966, s. 180-181.

wykonywania koronek i haftów[57]. Jej siostra, Jadwiga Zamoyska (1831–1923), w 1882 roku założyła w Kórniku Szkołę Domowej Pracy Kobiet, którą przeniosła do Lubowli na Spiszu, potem do Kalwarii Zebrzydowskiej, a następnie do zakopiańskich Kuźnic. Program nauczania obejmował przede wszystkim wychowanie religijne i zajęcia praktyczne z szycia, haftu i gotowania, ale także zajęcia z rysunków, literatury, geografii, historii Polski oraz naukę śpiewu[58]. Z uznaniem pisano też o pracy wychowawczo-dydaktycznej szkoły rolniczej dla dziewcząt w Kruszynku k. Włocławka, której dyrektorką była Jadwiga Dziubińska (1874–1937)[59]. Również w Nałęczowie w dniu 16 kwietnia 1906 roku zaczęła funkcjonować jednoklasowa tajna szkoła założona przez Faustynę Morzycką. Pomimo że była ona płatna, to jednak dzięki wsparciu różnych ludzi, w tym także Stefana Żeromskiego, niektóre dzieci biedne uczyły się za darmo[60].

Wiele wspaniałych przykładów postaw społecznych i patriotycznych kobiet znajdujemy wśród nauczycielek. Niektóre z nich nie wyszły za mąż tylko dlatego, by bez reszty poświęcić się pracy nauczycielskiej[61]. Chętnie podejmowały pracę na tzw. zapadłych wsiach, podobnie jak panna Aniela, która „z gorącym pragnieniem pracy, marzyła o szerzeniu oświaty między ludem, o poświęceniu się dla podniesienia i umoralnienia tego ludu"[62]. Stanisława Bzowska, opisywana w SIŁACZCE przez Stefana Żeromskiego, dla pracy wśród

---

[57] Zob.: A. Potocka z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, op. cit., s. 203–208.

[58] Zob.: J. Jarocki, *Ostatni Ordynat. Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy*, Warszawa 1991, s. 138–140.

[59] Zob.: B. Prus, *Kroniki*, op. cit., t. 20, s. 257–262; Z. Kmiecik, *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie 1905–1914*, Warszawa 1963, s. 110–112, 142–143; K. Wojciechowski, *Sylwetki wybitnych oświatowców*, [w:] *Z dziejów oświaty dorosłych w Polsce*, K. Wojciechowski (red.), Warszawa 1984, s. 111–112.

[60] K. Jabłońska, *Płomień na wietrze*, Lublin 1964, s. 206. Zob.: W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły i oświaty elementarnej na Lubelszczyźnie w początkach XX wieku*, Lublin 1970, s. 93–94, 220.

[61] T. Miciński, *Nauczycielka*, Kraków 1896, s. 28–29; E. Orzeszkowa, *Panna Antonina*, op. cit. s. 92, 102; E. Szelburg-Zarembina, *Szukam panny Romany Zapasiewiczówny*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 3, op. cit., s. 509; J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 29.

[62] M. Bałucki, *Profesorka*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. 9, *Nowele i humoreski*, Kraków 1956, s. 344–345.

ludu, odrzuciła miłość lekarza Obareckiego i możliwość studiów zagranicznych[63]. Tego typu nauczycielki żyły i pracowały w niezwykle trudnych warunkach. Mieszkały nieraz w nieogrzewanych mieszkaniach. Stanisława Bzowska mieszkała w wiejskiej chałupie, w bardzo ubogim mieszkaniu: „Przez szpary okna wdzierał się chłód burzy zimowej i przechodził przez izbę jak widmo złowieszcze"[64]. Z kolei panna Peldówna „uczyła za Pruszkowem, w nędznej, zapadłej wiosce, w jednoklasówce, która mieściła się w na pół rozwalonej oborze. Sypiała na szkolnej ławie i w dżdżyste noce nigdy nie mogła rozwiązać problemu – w jaki sposób rozłożyć na sobie płaszcz – jedyną kołdrę, by całą siebie zasłonić przed deszczem"[65].

Złe warunki mieszkaniowe, złe odżywianie, brak ciepłych ubrań, intensywna praca z dziećmi, nadwyrężały ich zdrowie i były przyczynami przedwczesnej ich śmierci[66]. Fatalne warunki pracy na wsi, nie tylko nie odstraszały młode dziewczyny od pracy nauczycielskiej, ale wręcz przeciwnie, przyciągały, czemu wyraz daje Ewa Szelburg-Zarębina „W owe lata, jeżelibyście spytali sto młodych dziewcząt: czym zostaną w życiu? – co najmniej pięćdziesiąt odpowiedziałoby bez namysłu: nauczycielkami ludowymi. – A dwadzieścia pięć dodałoby jeszcze, rumieniąc się: na najbardziej zapadłej wsi. – Ale kto by się dobrze przysłuchał, w tej buńczucznej gotowości zauważyłby ledwo uchwytny, lecz wyraźny szelest kartek Żeromskiego"[67]. Rów-

---

[63] S. Żeromski, *Siłaczka*, op. cit. s. 28–41. M. Konopnicka napisała w „Świcie" (1885, nr 81), artykuł poświęcony poetce Marii Bartusównie (+1885), która jest prototypem *Siłaczki* Żeromskiego. Zob.: M. Konopnicka, *Maria Bartusówna*, [w:] idem, *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 409–411.

[64] S. Żeromski, *Siłaczka*, op. cit., s. 28–31. Zob.: W. Bandurski, *Sama jedna. Wigilia biednej nauczycielki*, Warszawa 1914, s. 6. M. Bałucki pisze o mieszkaniu jednej z nauczycielek następująco: był to „rodzaj komory z maleńkim okienkiem wykrojonym na drogą. Ciemno tam było i koło południa i wieczora, kiedy zapalono w piecu, dym gorzki, gryzący zalatywał. Mnóstwo much i robactwo różnego rodzaju także ją niepokoiło i we dnie, i w nocy" (Zob.: M. Bałucki, *Profesorka*, op. cit., s. 342–345, cyt.: s. 344).

[65] K. Jabłońska, *Płomień na wietrze*, op. cit., s. 163.

[66] M. Bałucki, *Profesorka*, op. cit., s. 358–359, 378–379; S. Żeromski, *Siłaczka*, op. cit., s. 40–41. Por.: E. Zegadłowicz, *Zmory. Upiory z zamierzchłej przeszłości*, Kraków 1924, s. 224–225.

[67] E. Szelburg-Zarębina, *Cały żyję w mym dziele…*, op. cit., s. 415. Jedna z wiejskich dziewcząt pragnęła zostać nauczycielką, ponieważ „nauczycielka to najzacniejszy zawód – myślała. Móc piękno i dobroć wszczepiać w młode dusze!". L. Boniewicz,

nież uczennice seminarium nauczycielskiego były nastawione idealistycznie dla swego zawodu, ale w późniejszym czasie życie niejednokrotnie weryfikowało ten idealizm[68].

Nauczycielki na wsi pełniły misję cywilizacyjną. Uczyły dzieci nie tylko pisania i czytania, ale poddawały je także zabiegom higienicznym, cerowały im ubrania oraz uczyły ich drobnych prac domowych[69]. Zajmowały się nie tylko dziećmi, ale także uczyły kobiety wiejskie nowych metod gospodarowania i higieny[70]. Wiele z nich angażowało się w życie społeczne i mobilizowało środowisko lokalne do aktywności społecznej[71]. Na przykład Faustyna Morzycka organizowała w Nałęczowie przedstawienia angażując do nich dzieci znanych osób, m.in. Adasia Żeromskiego. Wystawiono m.in. bajkę M. Konopnickiej O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI. Dochody z nich były przeznaczone na cele oświatowe[72].

Odpowiedzią nauczycieli na rusyfikacyjną politykę władz rosyjskich była szeroko zakrojona akcja tajnego nauczania, w której uczestniczyło także bardzo dużo kobiet[73]. Stefania Sempołowska organizowała tajne odczyty na tematy polityczne oraz z racji rocznic narodowych, np. wybuchu powstania z 1863 roku. Do ich organizacji włączała także uczennice[74]. Nauczycielki były także wykładowcami tzw. Uniwersytetu Latającego, którym kierowała Cecylia

---

Na przestrzeni wieków. Wspomnienia z lat 1860–1956, oprac., wstęp i przypisy E. Arszyńska, przedmowa M. Znamierowska-Prüfferowa, komentarz językowy, słownik gwarowych wyrazów i związków frazeologicznych J. Maciejewski, Warszawa 1979, s. 27.

68 A. Gruszecki, *Światłodawcy. Powieść współczesna*, Warszawa 1909, s. 16.

69 M. Bałucki, *Profesorka*, op. cit., s. 345–346; S. Żeromski, *Siłaczka*, op. cit., s. 34; Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat w szkole (wspomnienia uczennicy i nauczycielki)*, Warszawa 1959, s. 129.

70 Zob.: A.B. Balicki, *Dla ludzi. Powieść. (Luźne karty współczesnego rękopisu)*, Kraków 1908, s. 242–244.

71 Zob.: E. Orzeszkowa, *Panna Antonina*, op. cit., s. 107–108.

72 Zob.: K. Jabłońska, *Płomień na wietrze*, op. cit., s. 222–223.

73 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka o Polsce*, [w:] *Kredą na tablicy. Wspomnienia z lat szkolnych*, Warszawa, 1958, s. 358; P. Gojawiczyńska, *Dziewczęta z Nowolipek*, Warszawa 1986, s. 82–84.

74 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka o Polsce*, op. cit., s. 351–355, 377–378. Zob.: S. Michalski, *Społeczna i pedagogiczna działalność Stefanii Sempołowskiej na tle epoki*, Warszawa 1973, s. 37–101.

Śniegocka, a wykłady prowadziła m.in. nauczycielka Halina Kapli-ńska[75]. Niektóre z nich dotknęły niezwykle surowe kary, np. Faustyna Morzycka była więziona w Zamku Lubelskim, a następnie w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej, na skutek czego przedwcześnie zmarła[76].

Nauczycielki kształtowały też postawy patriotyczne u swoich wychowanków. Nauczycielka z IV Gimnazjum w Warszawie, Stanisława Pisarzewska, zapaliła w uczniach zamiłowanie do literatury i historii[77]. Na szczególne podkreślenie zasługuje postawa patriotyczna właścicielek pensji żeńskich. Niektóre z nich prowadziły je tylko i wyłącznie z pobudek czysto patriotycznych[78]. Nieraz wbrew nakazom władz rosyjskich, nie zamykały prowadzonych przez siebie pensji. Należała do nich m.in. I. Smolikowska. Pomimo zakazu, na jej pensji uczono w języku polskim. Zatrudniano nielegalnie nauczycieli, którzy uczyli potajemnie języka polskiego i historii[79]. Część dziewcząt wyrzuconych z pensji za działalność patriotyczną, uczyło się w tajnych klasach funkcjonujących przy pensji prowadzonej przez Jadwigę Kowalczyk i Jadwigę Jawurek[80]. Nauka na pensjach odbywała się dwutorowo: z jednej strony uczono oficjalnie nazwisk dygnitarzy rosyjskich, a z drugiej potajemnie czytano zakazane dzieła[81]. Na pensji Walickiej były tajne lekcje z historii i geografii Polski oraz literatury, w oficjalnym programie figurowały

---

[75] J. Klemensiewiczowa z Sikorskich, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 124–125; H. Duninówna, *Odeszło – żyje*, op. cit., s. 128.

[76] Zob.: K. Jabłońska, *Płomień na wietrze*, op. cit., s. 5–22, 225–261.

[77] A. Wierzbicki, *Wspomnienia. Dokumenty (1877–1920)*, Warszawa 1957, s. 12.

[78] T. Miciński, *Nauczycielka*, op. cit., s. 74–75; J. Mortkowiczowa, *Wspomnienia sprzed lat siedemdziesięciu*, [w:] *Kredą na tablicy…*, op. cit., s. 338; Z. Kirkor-Kiedroniowa z Grabskich, *Wspomnienia*, wstępem poprzedził H. Wereszycki, oprac. redakcyjne A. Szklarska-Lohmannowa, komentarze przygotowały M. Stolzmanowa i A. Szklarska-Lohmannowa, cz. 1, *Dziecięce i młode lata*, Kraków 1986, s. 45–46.

[79] Ibidem, s. 48–49; M. Morozowicz-Szczepkowska, *Z lotu ptaka. Wspomnienia*, Warszawa 1968, s. 61–62; R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Hulewicz, Wrocław 1958, s. 44–45.

[80] J. Zanowa, *W służbie oświaty. Pamiętnik z lat 1900–1946*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1961, s. 57.

[81] H. Duniówna, *Odeszło – żyje*, op. cit., s. 122.

jako „roboty ręczne”[82]. Na pensji Sikorskiej, nauczycielka Tupalska, w czasie lekcji z robót ręcznych uczyła dziewczęta historii[83].

Stefania Sempołowska, jako nauczycielka na jednej z pensji, w nauczaniu historii Polski odwoływała się do dzieł literackich, szczególnie Adama Mickiewicza oraz akcentowała problemy społeczne. Wydarzenia historyczne, ilustrowane przykładami z literatury polskiej, opowiadane barwnym językiem, pozostawały na długo w pamięci uczennic. Uzupełnieniem nauki szkolnej było zwiedzanie przez uczniów pod jej przewodnictwem zabytków Warszawy oraz miejsc związanych z wybitnymi postaciami z historii Polski[84]. Działalność patriotyczno-oświatowa nauczycielek była związana z wielkim ryzykiem. Jedna z nich z tego powodu spędziła 20 lat na zsyłce na Syberii[85].

Zakończenie

Zaprezentowana w niniejszym opracowaniu patriotyczna i społeczno-oświatowa działalność kobiet w drugiej połowie XIX wieku w świetle literatury pięknej i pamiętnikarskiej została ukazana w sposób selektywny i fragmentaryczny. Niemniej jednak wynika z niego, iż kobiety jako żony i matki odegrały bardzo istotną rolę w zachowaniu substancji biologicznej narodu polskiego oraz ducha patriotycznego w młodym pokoleniu. Włączały się także w pracę społeczną oraz oświatową. Szczególną rolę odegrały nauczycielki, które z wielkim poświęceniem krzewiły oświatę, zwłaszcza na polskiej wsi. Działalność kobiet na wielu obszarach życia społecznego omawianego okresu, w znacznym stopniu przyczyniła się do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku.

■

---

82 Z. Gruszczyńska, *Czterdzieści lat w szkole…*, op. cit., s. 34; Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1985, s. 35. Por.: M. Morozowicz-Szczepkowska, *Z lotu ptaka…*, op. cit., s. 60.

83 H. Duniówna, *Odeszło – żyje*, op. cit., s. 132-133.

84 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Nauka o Polsce*, op. cit., s. 368-372, 375-376.

85 Zob.: Z. Rabska, *Młodość w niewoli. Opowiadanie z czasów szkoły apuchtinowskiej dla młodego wieku*, Warszawa (i in.) 1922, s. 38-48.

SUMMARY

Ks. Czesław Galek

The patriotic and social and educational activity of women in the second half of the 19th century in the light of the Polish fiction and memoirs

In the second half of the 19th century the Polish territory was under the Russian, Prussian and Austrian rule. The armed uprising against Russia in the years of 1863 and 1864, like the previous ones, ended in a defeat. Tens of thousands of Poles died, almost forty thousand were sent to Siberia in the middle of Russia, and about ten thousand were forced to emigrate. After the uprising was put down, the territory under the Russian rule was controlled by terror and underwent total Russification. At that time, the persecution of Poles under the Prussian and Austrian rule was also intensified. In this situation the most important task for the Polish patriots was to preserve the biological substance of the State and the national soul. Women played a special role. As wives and mothers, they cared about the living conditions of their families and the patriotic upbringing of their children. They took part in the activity of the existing social organisations and tried to create new ones. They conducted orphanages and organised summer camps for children. They were also engaged in charity activity. In view of continuing Russification and Germanisation and widespread illiteracy, the educational activity of women was particularly valued. Both married and unmarried women were involved in this activity, teaching reading and writing to peasant children and poor inhabitants of towns. Women set up and conducted schools. Female teachers, who, with great commitment, solely because of patriotic reasons, undertook work in villages, often situated far away, should be granted particular recognition. Not only did they teach children, but also carried out a civilisation mission directed at adults. Female teachers were also involved in clandestine teaching. In many private schools for girls, run by women against the ban of the Russian authorities, the teaching was conducted in Polish and Polish history was taught. Female teachers working in these schools taught young girls patriotism and national dignity. For their educational and patriotic activity Russian authorities sentenced many teachers to fines, sent them to prison or to Siberia. The patriotic and social and educational activity of women contributed substantially to regaining independence by Poland in 1918.

Alicja Puszka

Kobiece oblicze dobroczynności wobec sierot w XIX wieku i dwudziestoleciu międzywojennym na przykładzie funkcjonowania Sali Sierot w Lublinie

Działalność dobroczynna, filantropijna to działalność na rzecz osób biednych, sierot, podrzutków, starych, kalekich i chorych wynikająca z nakazów religii (od łac. *charitativus* oznaczające miłosierdzie chrześcijańskie wobec ubogich). Od wieków była stałym elementem ludzkiej egzystencji, troski o drugiego słabszego człowieka. Miłosierdzie stawało się czynnikiem dynamiki społecznej, rozwiązywania problemów związanych z nierównością społeczną. Początków opieki społecznej prowadzonej głównie przez Kościół katolicki należy doszukiwać się od początków Średniowiecza. Organizowana była za pośrednictwem zakonów i prowadzonych przez nie szpitali, na którą to działalność fundusze łożyły osoby prywatne. Szpitale przez setki lat pełniły inne funkcje niż w czasach współczesnych. Były specyficznymi instytucjami, przytułkami które zapewniały schronienie, noclegi, wyżywienie, odzież i opiekę biednym, chorym, ale też często zdemoralizowanym dorosłym, włóczęgom, kalekom, sierotom, podrzutkom i kobietom ciężarnym[1]. Z epoką Oświecenia skończył się okres dominacji Kościoła w kwestiach filantropii (od grec. *philantropos* – kochający ludzkość, filantropia to chęć pomagania innym). Filan-

[1] J. Majka, *Rozwój działalności charytatywnej w Kościele*, [w:] *Miłość miłosierna*, J. Kruciny (red.), Wrocław 1985, s. 195–200; W.A. Góra, *Tradycje opieki i pomocy społecznej w Polsce*, „Praca Socjalna" 1989, R. IV, nr 2, s. 22–23; B. Urbanek, *Pojęcie miłosierdzia w opiece nad chorym do XIX w.*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną" 1999, t. 6, z. 1, s. 63–65; M. Surdacki, *Dzieci porzucone w społeczeństwach dawnej Europy i Polski*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce. Od średniowiecza do wieku XVIII*, cz. 1, M. Dąbrowska, A. Klonder (red.), Warszawa 2002, s. 170–173, 179, 184; C. Kępski, *Idea miłosierdzia a dobroczynność i opieka*, Lublin 2003, s. 9–12, 18–19; idem, *Rola miłosierdzia w Europie*, Radom 2004, s. 79.

tropia jest więc działalnością osób bądź instytucji, polegająca na bezinteresownym udzielaniu pomocy materialnej ubogim. Filantropią zajmują się organizacje i korporacje kościelne, a także stowarzyszenia osób świeckich[2]. Organizacja pomocy dobroczynnej w XIX wieku w większości państw europejskich została podporządkowana administracji państwowej[3]. Inaczej wyglądał problem opieki społecznej na ziemiach polskich pod zaborami. W pierwszej połowie XIX wieku nasilił się problem ubóstwa i żebractwa, utrata niepodległości zbiegła się z kryzysem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i rozwojem przemysłu na ziemiach polskich. Kryzysy gospodarcze i wzrost liczby proletariatu nadały zjawisku ubóstwa nowy, masowy charakter. Działalność charytatywna Kościoła, jałmużna osób indywidualnych nie mogła sprostać potrzebom zwiększającej się liczby ludzi biednych i potrzebujących, dlatego społeczeństwo musiało stworzyć nowe rozwiązania w opiece nad nimi. Lubelszczyzna od 1815 roku stała się na mocy traktatu w Wiedniu częścią Królestwa Polskiego. W pierwszej połowie XIX wieku obowiązywały przepisy z końca XVIII wieku, w świetle których organizację opieki społecznej przerzucono w większości na urzędy parafialne, a gminy administracyjnie zobowiązane były do jej subwencjonowania[4]. Społeczeństwo i jego instytucje musiały funkcjonować wiele lat według zasad narzuconych przez państwa zaborcze, a czasem wbrew nim. Towarzyszyło temu zubożenie ludności oraz wzrost liczby dzieci opuszczonych, zaniedbanych i często dotkniętych demoralizacją. Druga połowa XIX wieku sprzyjała rozwojowi dobroczynności ze względu na szybko rozwijającą się wówczas nie tylko na ziemiach polskich, ale i w całej Europie, działalność społeczną. Dla społeczeństwa polskiego był to okres szczególny,

---

[2] Z. Góralski, *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa – Kraków 1973, s. 3-26; E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001, s. 17-18; J. Machniak, *Miłosierdzie a filantropia*, [w:] *Współczesne oblicza miłosierdzia*, L. Mateja (red.), Kraków 2007, s. 73, 78.

[3] K. Gide, *Rozwój instytucji społecznych w ciągu XIX-go stulecia*, Warszawa 1910, s. 357-377; Cz. Kępski, *Idea miłosierdzia…*, op. cit., s. 56-57; J. Kuźma, *Wiedza propedeutyczna o opiece nad sierotami i dziećmi opuszczonymi przez rodziców*, [w:] *Opieka i wychowanie dzieci sierocych w Polsce*, J. Kuźma (red.), Kraków 2007, s. 29, 30.

[4] J. Raczkowska, *Początki rozwoju zakładów opieki całkowitej w Polsce i uwarunkowania ich działalności*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" 1978, nr 2, s. 80; M. Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815-1863*, Toruń 2004, s. 6-7, 99, 100.

związany z szeroko pojętym wprowadzaniem w życie haseł pracy organicznej i pracy u podstaw, które wiązały się z działalnością nie tylko edukacyjną, ale i charytatywną.

W Królestwie Polskim organizacja działań dobroczynnych zależała w dużej mierze od rozporządzeń prawnych i niewielkich funduszy przekazywanych na ten cel przez carat, pozostawiono jednak swobodę w realizacji praktycznej tych zadań – społeczeństwu. W okresie niewoli ten czynnik społeczny organizowania pomocy miał większe znaczenie niż czynnik państwowy. Opieką społeczną w XIX wieku zajmowały się Towarzystwa Dobroczynności, były to stowarzyszenia zakładane w większych miastach polskich, które prowadziły różne instytucje charytatywne. Wspierane były aktywnie przez Kościół, arystokrację, ziemiaństwo, burżuazję, inteligencję, artystów, rzemieślników i tych wszystkich, którzy niewielkimi ofiarami na miarę swoich możliwości, finansowali te zakłady. Były to jedyne legalnie działające instytucje społeczne pod zaborami, organizowały one nie tylko pomoc opiekuńczą, dobroczynną, ale spełniały też ważną rolę patriotyczną, jednoczącą społeczeństwo i jego różne warstwy. Działalność filantropijna organizacji społecznych służyła wsparciu najbardziej potrzebujących, a jednocześnie była postrzegana w kategoriach obowiązku patriotycznego i jako forma ratowania narodu. Potrzeba zachowania tożsamości narodowej i myśl o odzyskaniu suwerenności była silnym impulsem do samoorganizacji. Dążenia niepodległościowe splatały się w działaniach organizacji społecznych z celem filantropijnym. Na ziemiach Królestwa Polskiego stworzono za zgodą władz rosyjskich kilka polskich Towarzystw Dobroczynnych[5].

Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (LTD) powstało w 1815 roku i nieprzerwanie działało do czasów PRL-u, likwidacji uległo ze względów ideowych w 1952 roku. Towarzystwo to rozwinęło pełną działalność dopiero w latach trzydziestych XIX wieku. Cel towarzystwa był perspektywiczny, planowano objąć opieką wszystkich potrzebujących wsparcia. Pomocy potrzebowało wiele osób bez środków do życia: żebraków, kalek, starców, sierot i wdów. Szcze-

---

[5] E. Leś, *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2000, s. 81–82; M. Piotrowska, *Działalność filantropijna kobiet polskich w XIX wieku. Kierunki aktywności. Motywacje. Przykłady*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Polacy w czasie zaborów wobec obcych władz i systemów politycznych*, S. Kalembka, N. Kasparek (red.), Olsztyn 2001, s. 12–16.

gólną kategorią byli żołnierze armii napoleońskiej wracający z niewoli rosyjskiej. Osoby te potrzebowały pieniędzy, ubrania, obuwia, żywności, aby móc wrócić w rodzinne strony. Protektorami i zasiadającymi w zarządach towarzystw byli zwykle miejscowi biskupi, wybitne osobistości duchowne i świeckie. We władzach LTD nie było kobiet, ale duża ich liczba od połowy XIX wieku działała w różnych wydziałach towarzystwa. W XIX wieku Kościół oraz społeczeństwo uformowały nowy wzorzec kobiety, łączącej życie prywatne z aktywnością społeczną i patriotyczną, a także ze zdolnością do poświęceń. Kobiety z arystokracji, ziemiaństwa, a także kręgów burżuazji nieobciążone zbytnio codziennymi obowiązkami, chętnie organizowały i brały czynny udział w akcjach filantropijnych i dobroczynnych. W ówczesnych czasach była to właściwie jedyna dozwolona domena ich szerszej działalności publicznej[6].

Los osieroconych dzieci, zaniedbanych, opuszczonych i bitych zawsze do głębi poruszał wielu ludzi wrażliwych i skłaniał do podejmowania kroków zaradczych. Potrzebę opieki nad dziećmi porzuconymi i sierotami częściej dostrzegały kobiety. Tak też było i w Lublinie, nie istniała właściwie żadna osobna placówka opiekująca się tą grupą najmłodszych potrzebujących. Towarzystwo na początku swej działalności nie zajmowało się dziećmi osieroconymi i porzuconymi. Dzieci osierocone w Lublinie znajdowały opiekę w szpitalu św. Ducha, był to najstarszy (1419) szpital w Lublinie. Rada Miejska od XV wieku wyszukiwała miejsca dla sierot pozostawianych pod opieką szpitala u krewnych i obcych ludzi, także dla dzieci porzuconych znajdowano opiekunów za opłatą z kasy miasta[7]. Sieroty od wieku XVIII znajdowały przytułek w szpitalu św. Łazarza, szpital ten przejęły w 1730 roku Siostry Miłosierdzia Wincentego á Paulo. Wiadomo, że w 1781 roku wychowywało się w nim 6 dzieci[8]. Mło-

---

[6] C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 1990, s. 12–15; D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), Warszawa 1995, s. 46.

[7] J.A. Wadowski, *Kościoły lubelskie*, Kraków 1907, s. 37, 38, 357–359; D. Prucnal, *Szpital przy kościele pw. Ducha Świętego w Lublinie w latach 1419–1655*, Lublin 2005, s. 17–18, 97–104.

[8] S. Rosiak, *Prowincja Litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*, Wilno 1933, s. 27, 28; A. Schletz, *Historia*

dzież ta, gdy osiągnęła stosowny wiek była oddawana na służbę[9]. W 1835 roku Siostry Miłosierdzia zostały przeniesione do zabudowań klasztornych i kościoła po karmelitkach poczętkach, przy ul. Staszica. Szpital ten pw. św. Wincentego, zwany był przez ówczesnych lublinian „szarytkami"[10].

W połowie XIX wieku zaczęło przybywać w Lublinie dzieci sierocych i opuszczonych, potrzebującym dzieciom pomagały mieszkanki miasta i Lubelszczyzny. Kobiety zajmujące się działalnością dobroczynną wywodziły się z różnych środowisk. Większość należała do warstwy zamożnej społeczeństwa. Ich mężowie bądź rodziny byli ziemianami, przedsiębiorcami, lekarzami, prawnikami, nauczycielami, urzędnikami państwowymi, kupcami. Bardzo często mężowie i ojcowie tych kobiet działali w LTD. Działaczki pochodziły także z uboższych warstw społecznych, brak źródeł nie pozwala na charakterystykę ich pochodzenia społecznego, czy kondycji finansowej. Osoby zamożne były częściej odnotowywane, zauważane w środowisku Lublina czy też innych miast, ich gesty dobroczynne, często spektakularne, zauważała prasa i publikowano z uznaniem informacje o nich.

Przed powstaniem osobnej instytucji, pierwszego sierocińca, w Lublinie wiele osób dostrzegało potrzebę ratowania dzieci ubogich, bezdomnych, opuszczonych i sierocych. Warto tu wspomnieć pierwszą inicjatorkę opieki nad dziećmi, Różę z Potockich Rembielińską (właścicielkę majątku Rybczewice, zm. 1868). W 1852 roku jako pierwsza wystąpiła z inicjatywą utworzenia ochrony dla dzieci opuszczonych i przejęła na siebie obowiązek zbierania funduszów na ten cel. W ramach LTD utworzono specjalny Wydział Ochrony, którego została protektorką. Nie mogła podołać samodzielnemu prowadzeniu ochronki, dlatego swoją prywatną inicjatywę podporządkowała działaniom LTD. Przydzielono jej dodatkowe wychowawczynie,

---

Sióstr Miłosierdzia w Polsce, „Nasza Przeszłość" 1960, t. 12, s. 85; *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652–2002)*, II, *Prowincja krakowska, prowincja litewska, biografie*, A. Dzierżak, S. Motyka, W. Bomba, J. Dukała (red.), Kraków 2002, s. 230.

9 A. P. Kobierzycki, *Monografia Lublina*, Lublin 1901, s. 92; Z. Góralski, *Szpitale na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, Warszawa – Łódź 1982, s. 46.

10 H. Gawarecki, *Porównawczy opis Lublina z lat 1822 i 1889 Seweryna Liniewskiego*, Lublin 2000, t. 2, s. 36–37.

które bezpośrednio zajmowały się opieką na dziećmi (w wieku od 3-7 lat), w tym czasie ich rodzice pracowali. Dwa lata później z czterdzieściorga dzieci w sali ochrony – dziesięcioro mieszkało w niej na stałe, prawdopodobnie były to dzieci opuszczone lub osierocone[11].

W 1852 roku inicjatywę zorganizowania domu wychowania dla sierot podjęło LTD w związku ze śmiercią wielu ubogich mieszkańców Lublina z powodu cholery. Nawiedzające polskie ziemie epidemie były przyczyną osierocenia wielu dzieci, a zarazem wzrostu pobożności wśród ocalałych mieszkańców. Nic więc dziwnego, że wzrastała aktywność w zakresie niesienia pomocy bliźnim. Była ona skutkiem zaufania w miłosierdzie jako formę zadośćuczynienia za grzechy. Tragiczny los osieroconych dzieci, często niemowląt poruszał ludzi i starali się oni zorganizować dzieciom pomoc i opiekę. Potrzebę utworzenia takiego zakładu dostrzegano już wcześniej, ale brakowało funduszów na realizację tego przedsięwzięcia. Zakład dla sierot był bowiem drogi i trudny do prowadzenia. Orędowniczką i protektorką takiej placówki w Lublinie została żona gubernatora Anna Mackiewicz[12]. Z jej inicjatywy zaczęto gromadzić pieniądze na tzw. fundusz żelazny, który stałby się podstawą finansową funkcjonowania placówki. Jako pierwsi wpłacili na ten cel pieniądze kupcy lubelscy – 100 rubli i – 500 rubli rząd carski z funduszy na biednych w Królestwie Polskim[13]. Domy sierot nazywano w XIX wieku Salami Sierot, sierocińcami, żłobkami (dla niemowląt i małych dzieci), łączyły one

---

[11] C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815–1952)*, Lublin 1990, s. 31-32: J. Styk, *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego w diecezji lubelskiej w XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego w Polsce i w archidiecezji lubelskiej*, Lublin 1997, s. 93; T. Kargol, *Rola ziemianek w powstaniu oraz działalności instytucji opieki społecznej i dobroczynności publicznej Lublina, Warszawy i Krakowa*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, cz. III, *Panie z dworów i pałaców*, H. Łaszkiewicz (red.), Lublin 2007, t. 2, s. 173.

[12] J. Tomczyk, *Mackiewicz Stanisław (1796–1879), gubernator lubelski*, [w:] *PSB*, t. 19, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 90. Był prezesem Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności w latach 1852–1860, które podźwignął ze stagnacji i zaangażował w działalność charytatywną szerokie kręgi mieszkańców Lublina. Z jego inicjatywy i żony Anny organizowano w mieście liczne kwesty, bale, koncerty, loterie fantowe i widowiska sceniczne zbierając fundusze dla potrzebujących.

[13] Archiwum Sióstr Miłosierdzia w Warszawie [dalej ASMW]. Akta Sali Sierot w Lublinie. Pismo Komitetu Resursy Lubelskiej. Lublin 6/18 stycznia 1855 r., nr 38; List Tajnego Radcy P. Eliaszewicza z dn. 24 października)5 listopada 1855 r.

funkcje wychowawczą i opiekuńczą. Nową placówkę powołano na posiedzeniu LTD 3 grudnia 1855 roku. Sala Sierot znalazła pomieszczenie w budynku szpitalnym Zakonu Sióstr Miłosierdzia Wincentego á Paulo w Lublinie. Przełożona sióstr przejęła funkcję opiekunki stałej, a Wydział Sierot LTD dostarczał pieniądze i sprawował kontrolę nad pracą opiekuńczą i wychowawczą. Pierwszymi dziećmi przyjętymi do placówki było 12 sierot po zmarłych na cholerę mieszkańcach miasta Lublina. Liczba dzieci wychowujących się w placówce była mniej więcej stała do początków lat siedemdziesiątych XIX wieku, po czym zaczyna wzrastać: w 1855 – 12, 1877 – 15, 1887-19, 1897 – 27, 1908 – 72, 1918 – 119, 1926 – 120, 1935 – 104, 1939 – 90. Liczba dzieci wyraźnie wzrosła w okresie pierwszej wojny światowej, dużą grupę dzieci stanowiły sieroty wojenne. Najwięcej dzieci było, biorąc pod uwagę cały okres istnienia placówki, w roku wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku – 126 i rok później 1921 – 173 dzieci[14].

W celu gromadzenia funduszy i kierowania zakładem dla sierot w ramach LTD w 1855 roku powołano tzw. Wydział Sierot. W jego skład wchodziły następujące osoby: protektorka (była nią Anna Mackiewicz – gubernatorowa), opiekunki: Anna Dłuska, Elżbieta Gedicz, Walentyna Głogowska, Teresa Kamieńska, Jadwiga Ligocka, Scholastyka Lastowiecka, Karolina Maruszewska, Sabina Milżecka, pani Popow, hrabianka Stadnicka, Aleksandra Świeżawska, Paulina Zbyszewska, pani Zembrzuska. Naczelnikiem Wydziału był Józef Nowicki[15].

Dobroczynność mieszkańców Lubelszczyzny, a szczególnie kobiet można poznać przyglądając się stronie finansowej funkcjonowania instytucji. Podstawą finansową Sali Sierot było stworzenie „funduszu żelaznego", tworzyły go dobrowolne ofiary osób, które w ten sposób chciały wesprzeć opiekę nad opuszczonym dzieckiem. Część darczyń-

---

do J. W. Anny Mackiewicz; Cz. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności (1815-1952)*…, op. cit., s. 31-33.

[14] Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL]. Akta LTD: Zdanie sprawy z działań Lub. Tow. Dobroczynności z 1854 r., syg. 31; Roczniki Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności z lat 1859-1940 [częściowo druk], syg.: 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38; Księgi protokołów Rady Gospodarczej Lub. Tow. Dobroczynności i zebrań ogólnych z lat 1846-1916, syg. 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14.

[15] Zdanie Sprawy z działań Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1856, Lublin 1857, s. 14.

ców, którzy przyczynili się do utworzenia funduszu, lub ich krewnych działała w Towarzystwie Dobroczynności, czasami przez większość swego dorosłego życia. Osoby zaangażowane w dobroczynność testamentem czyniły zapisy na rzecz Sali Sierot (na wypadek śmierci swojej lub bliskich krewnych), tworząc w ten sposób fundusze nazwane ich imieniem na pamiątkę tychże zmarłych. Większość tych zapisów uczyniły kobiety. Jedną z najbardziej dobroczynnych osób w mieście była znana i szanowana rodzina Vetterów. W 1897 roku Bronisława Vetter, żona Juliusza Vettera[16], jako pierwsza, ofiarowała 2000 rubli na utrzymanie w Sali Sierot jednego wskazanego lub poleconego przez ofiarodawczynię dziecka. Dzięki temu pierwszemu zapisowi inne zamożne osoby zaczęły gromadzić środki finansowania tej placówki. Przykładowo kolejny zapis uczynili Ksawery Kopczyński z żoną Marią z Głogowskich, którzy zapisali Sali Sierot – 6000 rubli w 1900 roku, w zamian prosząc opiekunów i wychowanków Sali Sierot, by 30 sierpnia każdego roku odprawiali mszę św. za ich dusze[17]. W 1901 roku Ludwika Popławska zapisała 3000 rubli z hipoteki dóbr Biskupice-Stróża koło Lublina, które przeznaczyła na utrzymanie sierot. Najbardziej hojny dar uczyniła żona wieloletniego prezesa LTD Emma Świeżawska, po śmierci Eustachego Świeżawskiego w 1904 roku przesłała 5000 rubli opiekunom Sali Sierot na ufundowanie tzw. łóżka im. śp. E. Świeżawskiego. Warty wspomnienia jest też kolejny zapis z 1911 roku Celestyny Domańskiej, w wysokości 2000 rubli dokonany na ręce opiekuna Sali Sierot dr Aleksandra Jaworowskiego, jako pamiątka po zmarłej córce ofiarodawczyni Filipinie Domańskiej. Procenty z tych kapitałów wspierały dochody placówki znacznymi sumami[18].

---

[16] B. Mikulec, *Vetter Juliusz Rudolf (1853–1917), przemysłowiec, działacz społeczny i filantrop*, [w:] *Słownik Biograficzny Miasta Lublina*, T. Radzik, J. Skarbek, A. Witusik (red.), Lublin 1993, t. 1, s. 278–279; B. Mikulec, *Wśród pionierów polskiego przemysłu*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, T. Radzik, A. Witusik (red.), Lublin 1997, s. 178–189. Rodzina Vetterów była właścicielami browaru, destylarni wódek i słodowni w Lublinie. Juliusz Vetter i jego brat August byli hojnymi filantropami. Ufundowali gmach szpitala w Lublinie dla dzieci, gmach szkoły handlowej. Bronisława Vetter opiekowała się Przytułkiem dla Starców i Kalek im. Augusta Vettera. Dużą część swego majątku testamentem zapisali na cele dobroczynne.

[17] APL. Akta LTD. Zapis wieczysty na Sale Sierot A. i K. Kopczyńskich, syg. 86.

[18] Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1918, Lublin 1918, s. 23.

Filantropki lubelskie dbały o dom dziecka na kilku płaszczyznach. Były członkiniami LTD, tam w ramach Wydziału Sierot działały na rzecz finansowania placówki (były okresy, że ponad 40 kobiet należało do Wydziału). Zbierały składki roczne, do których się zobowiązały, były one różnej wysokości od 1 rubla do 100, które zasilały fundusze domu dziecka. Składki płaciło średnio ok. 20–30 kobiet rocznie. Członkinie starały się pozyskać też dodatkowe pieniądze na konkretne cele: zimową odzież, buty, rzeczy potrzebne do szkoły, wyposażenie placówki, czy produkty, które pozwalały urządzić bogatsze święta. Z okazji świąt Wielkanocnych czy Bożego Narodzenia chętnie kwestowały w kościołach lubelskich, zbierając pieniądze do puszek na święta dla dzieci, czy inne potrzeby podopiecznych LTD. Organizowały bale dobroczynne, loterie, koncerty, bazary. W 1856 roku z balów i koncertu Józefa Wieniawskiego wpłynęło do kasy sierocińca – 547 rubli[19]. Kobiety wspierały także placówkę tzw. darami w naturze, plonami z własnych ogrodów i upraw oraz wyposażały je w ubrania, bieliznę, pościel i inne. Na przykład w 1858 roku jedna z opiekunek Sali, Paulina Zbyszewska przekazała zakładowi karetę, wartą ponad 300 rubli, którą sprzedano[20].

Warte podkreślenia jest też zjawisko przyjmowania dzieci osierocenych „na wychowanie". Dzieci te trafiały najczęściej do rodzin chłopskich, ale także do ziemiańskich, czy inteligenckich. Przykładowo z Sali Sierot w 1871 roku oddano na dalsze wychowanie dwie dziewczynki. Wandę Czajkowską powierzono opiece Zenobii Rzewuskiej[21], małżonce dzierżawcy dóbr bankowych Gołąb i Michalinę Borkowską oddano na wychowanie urzędnikowi sądowemu w Lublinie Miklaszewskiemu[22]. W kolejnym roku Marianna Podłużna zabrana została

---

[19] Zdanie Sprawy z działań Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1856, Lublin 1857, s. 10.

[20] APL. Akta LTD. Księga Protokołów posiedzeń LTD i zebrań ogólnych 1858–1873. Posiedzenie 354. Dnia 22 kwietnia) 4 maja 1859 r., syg. 9.

[21] T. Epsztein, S. Górzyński, *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. Województwo lubelskie. Województwo lwowskie*, Warszawa 1990, s. 19. Rodzina Rzewuskich w województwie lubelskim w 1930 r. miała 8 majątków ziemskich (ponad 2 600 ha).

[22] Rocznik dwudziesty Towarzystwa Dobroczynności miasta Lublina za rok 1871, Lublin 1872, s. 19.

na wychowanie przez Konstancję Gerlicz[23], małżonkę właściciela dóbr Tarnawka[24]. W 1879 roku Maryanna Zając v. Zajączkowska została przyjęta na wychowanie przez Kamillę Sielską, jedną z opiekunek Sali Sierot[25]. W późniejszych latach w sprawozdaniach nie wymieniano nazwisk osób decydujących się na przyjęcie dziecka na wychowanie. Zdarzało się, że członkinie Towarzystwa podejmowały się też opieki leczniczej nad sierotami. W 1889 roku chora dziewczynka Maria Sołdaj, sierota została zabrana do zakładu leczniczego w Busku przez Marię Rulikowską[26] udającą się tam na leczenie, która zobowiązała się zapewnić jej utrzymanie w czasie pobytu[27].

Wszystkie te dary zabezpieczały podstawowe potrzeby dzieci w domu sierot. Dzieci żyły bardzo skromnie, miały po jednym codziennym ubraniu i jednym świątecznym. Codzienne sukienki, sweterki przykrywane były fartuszkami. Uważano, że nie można przyzwyczajać tych dzieci do luksusu, wiadomo było, że po opuszczeniu zakładu czeka je ciężkie życie. Priorytetem było zapewnienie im wyżywienia i ukończenie szkoły, zdobycie konkretnego zawodu, który w przyszłości będzie podstawą ich utrzymania. Dziewczynki uczyły się: szycia, kroju, haftowania, pończosznictwa, gotowania, sprzątania. W wieku 16 lat oddawane były na służbę, jeśli nie chciały się uczyć. Trafiały do pracy najczęściej jako pokojówki, do pracy w kuchni i gospodarstwie, pilnowania dzieci. Chłopcy w wieku ok. 14 lat oddawani byli do nauki rzemiosła w warsztatach (szewskich, krawieckich, kamieniarskich, blacharskich, stolarskich, na wieś do pracy na roli, w ogrodnictwie itd.). Poszukiwaniem miejsc pracy często zajmowały się oddziały Towarzystw Dobroczynnych. Starano się

---

[23] T. Epsztein, S. Górzyński, *Spis ziemian*…, op. cit., s. 6. Właścicielem dóbr Tarnawka (155 ha) w 1930 r. był Witold Leszczyński. Rodzina Gerlicz była właścicielami 8 majątków (ponad 5000 ha).

[24] Rocznik XXI Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1872, Lublin 1873, s. 17.

[25] Rocznik XXVIII Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1879, Lublin 1880, s. 4.

[26] T. Epsztein, S. Górzyński, *Spis ziemian*…, op. cit., s. 18–19. Rodzina Rulikowskich była liczna, w 1930 r. mieli 21 majątków w różnych częściach województwa (ponad 10000 ha).

[27] APL, Akta LTD. Księga protokołów posiedzeń rady Gospodarczej LTD za lata 1874–1898, syg. 10;

oddać młodzież w sprawdzone miejsca, aby chlebodawcy nie wykorzystywali tak młodych pracowników. Zresztą opieka nad już pracującą młodzieżą z Sali Sierot nadal trwała, aż do uzyskania pełnoletności podopiecznych.

Niewątpliwie działalność Towarzystwa Dobroczynności była wspierana przez Siostry Szarytki. Opieka nad sierotami stanowiła charyzmat Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Wincentego á Paulo (Siostry Szarytki od franc. słowa *charité*), które powstało we Francji w 1633 roku, a jego założycielami byli św. Wincenty á Paulo i św. Ludwika de Morillac. Święty Wincenty był wybitną postacią w historii Kościoła. Głównym zadaniem założonych przez niego stowarzyszeń była pomoc ubogim i chorym w miastach, więzieniach, szpitalach, sierocińcach i na obszarach objętych wojnami – pomoc rannym. Siostry miały w regułach dodatkowe zobowiązanie opieki nad sierotami i ich edukacji. Towarzystwa Dobroczynne i szpitale korzystały z pracy i pomocy Sióstr Szarytek[28]. Dzieci osierocone z Lublina mieszkały w latach 1855–1876 w wydzielonej części szpitala św. Wincentego. Siostry z wielkim oddaniem zajęły się dziećmi, za co wdzięczność wyrażał siostrom Zarząd LTD w sprawozdaniach rocznych Towarzystwa[29]. Niestety z tego pierwszego okresu działalności nie zachowały się personalia sióstr wychowawczyń. Dopiero w 1866 roku w wykazach duchowieństwa odnotowano, że 12 czerwca przybyła do Lublina s. Rozalia Żukowska i powierzono jej

---

[28] S. Rosiak, *Prowincja Litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*, Wilno 1933, s. 5–26; A. Schletz, *Zarys historyczny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Polsce*, „Nasza Przeszłość" 1960, R. XII, s. 5–8; W. Wenz, *Struktura władzy w ujęciu św. Wincentego à Paulo a jej współczesny model w Zgromadzeniu Misji*, Wrocław 2001, s. 78–83, 276–277; M. Piotrowska, *Działalność filantropijna kobiet polskich w XIX wieku. Kierunki aktywności. Motywacje. Przykłady*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Polacy w czas zaborów wobec obcych władz i systemów politycznych*, S. Kalembka, N. Kasparek (red.), Olsztyn 2001, s. 19; *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Polsce (1652–2002). II Prowincja krakowska, litewska, biografie*, A. Dzierżak, S. Motyka, W. Bomba, J. Dukała (red.), Kraków 2002, t. 2, s. 10–11.

[29] Danie sprawy z działalności Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1862, Lublin 1863, s. 3.

zarządzanie oddziałem sierot. Przełożoną była w tym czasie s. Gabriela Cichocka[30].

W 1876 roku Sala Sierot na skutek zarządzenia władz rosyjskich została usunięta z gmachu szpitala[31]. Przez kilkanaście lat wynajmowano na siedzibę różne domy. Opieka nad dziećmi w tym okresie przeszła w ręce świeckich wychowawczyń. W 1880 roku prezes LTD Roman Okulicz-Kozaryn, filantrop i społecznik za 6 000 rubli kupił dom przeznaczony na sierociniec przy ul. Namiestnikowskiej 310 (obecnie Narutowicza), który po remoncie przekazano dzieciom. Dom ogrodzono, stawiając nowy parkan, który sfinansowała hrabina Aniela Zamoyska z Kozłówki[32]. Po kilkunastu kolejnych latach rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na budowę nowego gmachu, większego. Nowoczesny gmach sierocińca powstał w 1898 roku przy ul. Bonifraterskiej[33] na placu darowanym Sali Sierot przez Stanisława Kwiatkowskiego. Do szybszego ukończenia nowoczesnego gmachu przyczynił się zapis testamentowy Julii Makowskiej, w którym przekazała na ten cel 2 000 rubli[34]. Rok później w czerwcu 1899 roku w Sali Sierot miało miejsce uroczyste pożegnanie kierowniczki tej placówki pani Brzezińskiej. „Gazeta Lubelska" w relacji z tego wydarzenia podkreślała, że kierowniczka (nie miała własnej rodziny) od 1883 roku wychowywała z wielka troską i poświęceniem osierocone dzieci „za bardzo małe pieniądze". W traktcie uroczystej kolacji, z ramienia LTD słowa podziękowania i pożegnania wygłosił dr Jaczewski, a w imieniu członkiń Towarzystwa pani Vetter i dzieci[35].

---

[30] Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. Akta Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej. Wykazy statystyczne duchowieństwa zakonnego żeńskiego z lat 1865-66, syg. Rep. 60VI39.

[31] Rocznik XXV Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1876, Lublin 1877, s. 11-12.

[32] APL. Akta LTD. Księga protokołów posiedzeń Rady Gospodarczej i zebrań ogólnych z lat 1874–1898. Posiedzenie 715, syg. 10; Rocznik XXIX Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1880, Lublin 1881, s. 4–5.

[33] Ulica od 1913 r. została nazwana Sierocą, a dom służy od ponad 100 lat potrzebującej młodzieży jako Dom Dziecka im. Janusza Korczaka w Lublinie.

[34] Rocznik XLVII Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1898, Lublin 1899, s. 3, 25.

[35] *Uroczyste pożegnanie p. Brzezińskiej, kierowniczki sali sierot L.T.D.*, „Gazeta Lubelska", t. 24, nr 134, 15/27 czerwca 1899 r.

W 1906 roku pamiętając, że przed laty dzieci z Sali Sierot wychowywały Siostry Szarytki, przedstawiciel Kościoła i LTD zwrócili się do wizytatorki prowincji warszawskiej o przysłanie Sióstr Miłosierdzia do prowadzenia domu w Lublinie[36]. Pracę w zakładzie podjęły jako pierwsze siostry: Janina Kozakowska, Jadwiga Olszewska, Katarzyna Chomętowska. Według spisów sióstr w zakładzie funkcję siostry starszej – kierowniczki pełniły następujące siostry: Janina Kozakowska (1906–1918), Jadwiga Olszewska (1918–1922), Emilia Bzowska (1922–1924), Zofia Kowalczyk (1924–1931), Adela Leydo (1931–1931), Wiktoria Perkowska (1931–1934), Jadwiga Truszczyńska (1934–1945), Zofia Więckowska (1945–1953)[37]. Zakon tradycyjnie według swoich potrzeb decydował o tym w jakich placówkach siostry najlepiej będą pełniły swoje funkcje i obowiązki. Nie zachowały się bliższe dane biograficzne sióstr pracujących w placówce lubelskiej. Zakonnice często się zmieniały. Chociaż zawsze dbano o to, aby 2–3 siostry były w placówce na stałe. Wprowadzały one młodsze siostry, przebywające okresowo, w proces prowadzenia i funkcjonowania placówek opiekuńczych. Ważne było to także z punktu wychowawczego dla dzieci, dawało im poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Spośród sióstr najdłużej pracowały w tym okresie w sierocińcu siostry: Petronela Graj od 1918–1930[38], Władysława Lewandowska od 1918 do 1928 roku, Maria Gulbin do 1927 roku. Kilka sióstr pracowało tylko jeden rok, zwykle młodych, które prawdopodobnie miały za zadanie poznać tego typu pracę z dziećmi. Obowiązki przełożonej, kierowniczki zakładu najdłużej w omawianym okresie pełniła s. Jadwiga Truszczyńska – 11 lat, a wcześniej s. Zofia Kowalczyk – 7 lat. Od 24 stycznia 1931 roku kierowniczką placówki została siostra Adela Leydo[39]. Była krótko w Lublinie, już w wakacje 27 sierp-

---

[36] APL. Akta LTD. Księga Protokołów posiedzeń Rady Gospodarczej LTD z lat 1898–1909. Posiedzenie w dzień 27 Marca 1906 r., syg. 11.

[37] ASMW. Akta Sali Sierot w Lublinie. Spis sióstr kierowniczek domu dziecka za lata 1906–1953. [bez daty i podpisu].

[38] Od 1931 r. władze kościelne w *Katalogu Kościołów i Duchowieństwa diecezji lubelskiej* zaprzestały publikowania wykazów sióstr pracujących w różnych placówkach. Wymieniane z nazwiska są tylko przełożone.

[39] AP w Lublinie. Akta LTD. Sala Sierot. Opisanie kwalifikacyjne kierownika, syg. 363, s. 269. A. Leydo ur. w 1881 r. w Łomży, narodowości polskiej, wykształcenie średnie, ukończyła gimnazjum rosyjskie w Łomży.

nia została odwołana do innych obowiązków. Stało się to powodem korespondencji między wizytatorką Zgromadzenia – s. Różą Okęcką a prezesem LTD, który protestował przeciwko tak częstym zmianom sióstr. Wcześniej s. A. Leydo przez 18 lat pracowała w Zakładzie Wychowawczym Wincentego á Paulo w Kielcach. Po odwołaniu, na jej miejsce przybyła s. Wiktoria Perkowska[40]. Siostry nie miały większych problemów wychowawczych z dziewczętami. W zakładzie panowała przyjazna atmosfera, a system wychowania rodzinny. Starsze dziewczęta opiekowały się kilkoma młodszymi, starano się, aby każda dziewczynka miał swoją serdeczną przyjaciółkę. Dzieci wychowywane były w duchu religijnym i patriotycznym.

Po pierwszej wojnie światowej Zakład Wychowawczy Sala Sierot wszedł w kolejną fazę swego istnienia. Okres dwudziestolecia zapoczątkował przełom w opiece nad dzieckiem, rozwinęły się różnorodne formy opieki całkowitej i częściowej wobec dzieci pozbawionych rodzin naturalnych. Po wojnie zostało bardzo wiele sierot wojennych, także repatriowanych z różnych części Europy. Wielu repatriantów z Rosji zatrzymywało się na Lubelszczyźnie. Liczba sierot zupełnych wahała się na ziemiach polskich od 100-150 tys. Utworzenie państwa polskiego w 1918 roku było uwieńczeniem działania wielu stowarzyszeń dobroczynnych i filantropijnych z czasów zaborów i niektórzy obserwatorzy ówczesnego życia publicznego wyrażali niepokój, że w wolnej Polsce zabraknie takiego zaangażowania, tak też częściowo się stało. Niemal wszystkie fundacje działające w dwudziestoleciu powstały jeszcze w epoce rozbiorów, zwłaszcza w XIX i na początku XX wieku. Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatrywać w głęboko zakorzenionym patriotyzmie i religijności warstw (ziemiaństwa, duchowieństwa, później inteligencji i burżuazji) szczególnie zaangażowanych w pracy dla dobra ogółu. W aktach fundacyjnych, darowiznach, testamentach powyższe motywy wyraźnie widać. Powstanie państwa polskiego uwalniało fundatorów, dobroczyńców w pewnym sensie od dalszej odpowiedzialności za losy narodu, szczególnie dotyczyło to ziemiaństwa, którego kondycja po wojnie była

---

[40] AP w Lublinie. Akta LTD. Sprawozdanie finansowe i korespondencja z lat 1930-1933, syg. 363, Pismo z dnia 27 sierpnia 1931 r. Wizytatorka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Warszawie, s. 252, 254. Opisanie kwalifikacyjne pracownika zakładu opiekuńczego dla dziewcząt Sala Sierot w Lublinie, s. 296.

słaba, a tradycyjnie ta warstwa łożyła najwięcej na cele społeczne[41]. Zakład Wychowawczy Sala Sierot był nadal własnością LTD, od 1922 roku wychowywały się w nim tylko dziewczęta sieroty, półsieroty, wyznania chrześcijańskiego. Dom przeznaczony był na 100 wychowanek, ale z reguły przebywało w nim więcej dzieci. Zdecydowanie mniej znajdujemy informacji o dodatkowych darowiznach, czy stałych wpłatach. Ofiarność społeczeństwa lubelskiego nadal była dość duża, szczególnie w pierwszym okresie odbudowywania państwowości polskiej, wiele osób składało ofiary na rzecz Sali Sierot. Opiekunki wpłacały regularnie składki. Z czasem wpływy malały, notowano wpłaty okresowe związane ze świętami – głównie Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Damy z Towarzystwa Dobroczynności w Lublinie zorganizowały w lutym 1931 roku dancing, który przyniósł 508 złotych dochodu na rzecz Sali Sierot[42]. Więcej darów w naturze wpływało od instytucji, organizacji niż osób prywatnych. Opiekunkami placówki z ramienia LTD w latach 1925–1933 były A. Baranowska, żona prokuratora i Jadwiga Garbaczewska, żona lekarza (działacza społecznego i oświatowego). Od 1934 roku stałą opiekunką była J. Garbaczewska, sprawowała tę funkcję do końca drugiej wojny światowej[43].

Władze państwowe i samorządowe przejmowały niektóre z dotychczasowych kompetencji organizacji społecznych. Działalność filantropijna była nadal istotna w zaspokajaniu potrzeb zbiorowych. Istnienie obowiązku opieki społecznej, sprawiło, że działalność filantropijna w tym okresie spełniła funkcję wspierającą wobec działań organów administracji państwowej i samorządowej, uzupełniała fundusze instytucji publicznych na realizację zadań opiekuńczych, oświatowych, leczniczych i kulturalnych. Państwo przez cały okres dwudziestolecia zmagało się z kłopotami finansowymi. Kryzys gospodarczy lat trzydziestych, bezrobocie, ubóstwo szczególnie dotyczyło dzieci i młodzież[44]. Przykładowo sprawozdania wymieniają, że w paź-

---

41 K. Jasiewicz, *Polityka fundacyjna w II Rzeczpospolitej*, „Polityka Społeczna" 1990, nr 2, s. 27.

42 APL. Akta LTD. Sprawozdanie finansowe i korespondencja z lat 1930–1933. Sprawozdanie kasowe za 1931 r., syg. 363.

43 APL. Akta LTD. Księga protokołów walnych zebrań członków Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności w latach 1914–1946. Protokół z dnia 3 listopada 1946 r., syg. 15, s. 127.

44 E. Leś, *Od filantropii do pomocniczości…*, op. cit., s. 89.

dzierniku 1932 roku wpłynęły następując ofiary w naturze z dzierżawy J. Garbaczewskiej: 200 metrów buraków pastewnych po 3 złote za metr, 150 metrów buraków jadalnych po 4 złote za metr, pasza dla 3 krów za 300 złotych[45]. Przy okazji sporządzania sprawozdania kasowego w 1933 roku opiekunka Sali Sierot J. Garbaczewska i s. Adela Perkowska wymieniają osoby, które złożyły ofiary „w naturze" na rzecz dzieci. Przekazano 2 worki cukru o wartości 280 złotych, Związek Ziemian dostarczył 3 metry zboża, cukrownia lubelska 20 kg. Także złożono dary na potrzeby inwentarza gospodarczego. Dom otrzymał koniczynę, siano, słomę o wartości 231 złotych. W tymże roku J. Garbaczewska zebrała składki w wysokości – 480 złotych 44 grosze. Panie Dołęgowskie z Zakrzówka zebrały z własnej inicjatywy – 44 złotych. Wpłynęła także ofiara 1000 złotych od byłego już wtedy premiera Prystora[46]. Utrzymanie placówki i dzieci finansowane było częściowo z budżetu miasta, gmin i samorządów. Sporą cześć dopłacało LTD ze swoich funduszy. Ubóstwo było jednak wielkie, na część dzieci nie dostawano dofinansowania. Urzędy też dostały mniej pieniędzy na ten cel. Siostry Szarytki wręcz walczyły o utrzymanie domu, zaspokojenie dosłownie podstawowych potrzeb. Założyły warsztaty w domu (szewski, krawiecki, stolarski), aby zarabiać dodatkowe pieniądze nie tylko na własne utrzymanie, ale i na wsparcie finansów LTD. Sprzedawały produkty z własnego ogrodu: owoce, warzywa (kapustę, buraki, cebulę), dzierżawiły 3 morgowy ogród przy ul. Ruskiej. Latem 1933 roku ogród i gospodarstwo przyniosły – 266 złotych i 25 groszy dodatkowego dochodu. Siostry prowadziły gospodarstwo, hodowały krowy i świnie, sprzedawały mleko (w kwietniu za mleko uzyskały – 240 zł)[47]. W trakcie kryzysu, który w Polsce trwał dłużej, poważne trudności finansowe miał Dom w roku 1935–1936, nie wpłynęło wtedy dofinansowanie z sejmiku lubelskiego, składka z ofiar dobroczynnych, a także dofinansowa-

---

[45] AP w Lublinie. Akta LTD. Sala Sierot. Sprawozdanie kasowe za 1932 r., syg. 363, s. 125.

[46] APL. Akta LTD. Sala Sierot. Sprawozdanie kasowe za 1933 r., syg. 363, s. 128.

[47] APL. Akta LTD. Sprawozdanie finansowe i korespondencja z lat 1930–1933. Sprawozdanie kasowe za 1933 r., syg. 363.

nie z funduszy LTD. Sala Sierot zadłużyła się, w domu było ponad 80 wychowanek, w tym na 16 nie dostawały siostry żadnych dopłat[48].

Zdarzały się nadal przypadki, że zamożne panie z własnych dochodów finansowały pobyt dziecka w Sali Sierot. Tak było w 1933 roku, kiedy hrabina Stanisława Roztworowska zdecydowała się pomóc osieroconej dziewczynce[49]. Kilkanaście dziewcząt zostało przyjętych na wychowanie w latach trzydziestych, ale większość z nich wróciła po pewnym czasie z powrotem do domu, poza kilkoma najmłodszymi.

Setki osób na przestrzeni ponad 100 lat wspierało dzieci osierocone z Lubelszczyzny. W tym wiele kobiet. Jak wiemy, w XIX wieku dzieła miłosierdzia, filantropii były częścią aktywności życiowej arystokracji, ziemiaństwa i burżuazji. Na szczególne podkreślenie zasługuje społeczne zaangażowanie dużej grupy kobiet. Podobnie jak w krajach europejskich, także na ziemiach polskich działalność charytatywna była domeną kobiet. W XIX wieku było to jedno z niewielu zajęć dozwolonych dla kobiet wywodzących się z arystokracji, ziemiaństwa i burżuazji i jeden z niewielu sposobów uzyskania satysfakcjonującej roli społecznej. We wszystkich inicjatywach dobroczynnych kobiety odgrywały istotną rolę, wspomagając w tym zakresie działalność mężów, zakładając i prowadząc różne instytucje dobroczynne i oświatowe.

Funkcjonowanie Domu zostało zaburzone wybuchem wojny, a po niej zmianą sytuacji politycznej. Dobroczynność w nowym systemie nie miała racji bytu, tym bardziej, że to dawne patriotyczne, religijne elity zajmowały się tą działalnością. Nowe socjalistyczne społeczeństwo promowało inne warstwy społeczne. Sala Sierot w Lublinie, a następnie Zakład Wychowawczy Sala Sierot pw. św. Józefa, a współcześnie Dom Dziecka im. Janusza Korczaka to placówka ciągle pełniąca tę samą funkcję, nieprzerwanie działająca i wychowująca od 1855 do 2010 roku dzieci i młodzież.

■

---

[48] APL. Akta LTD. Sprawozdania finansowe i korespondencja Sali Sierot z lat 1936–1944. Pismo do Zarządu LTD z dn. 27 I 1936 r., syg. 365, s. 203–404.

[49] APL. Akta LTD. Sprawozdanie finansowe i korespondencja z lat 1930–1933, syg. 363, s. 86.

SUMMARY

Alicja Puszka

The female face of charity towards orphans in the 19th century and the twenty years between the war on the example of the functioning of the "Orphans' Room" in Lublin

The educational institution called the "Orphans' Room" came into being in December 1855 in Lublin within the frameworks of the Lublin Charity Society. As a result of the epidemic of cholera in 1852 a lot of Lublin inhabitants lost their lives and an orphanage was created for 12 children who had lost their parents. The fate of orphaned, neglected and abandoned children always moved the hearts of many people, with women seeing the need for care more acutely. Daughters of Charity of Saint Vincent de Paul were charged with the care over the children. The first seat of the orphanage was at the hospital of St. Vincent run by the Daughters of Charity. Thanks to the generosity of the inhabitants of the Lublin region and after a few changes of the place, a new house for the children was created in Sieroca street in 1898. This caring institution for children and youth is one of the oldest of its kind in Poland. It has functioned without any break till now and a number of women have been associated with its activity. In the first place, Daughters of Charity worked devotedly in this house, educating hundreds of children in the religious and patriotic spirit. The financial side of the house was taken care of by the Department of Orphans of the Lublin Charity Society composed of charitable women from the families of landowners, businessmen and the intelligentsia as well as townsmen and merchants of the Lublin area. They paid annual contributions (from a few to 100 roubles) to keep the house. The so-called "iron fund" was the basis of the financial functioning of the institution. Most legacies for this purpose were made by women. The first to pay 2 000 roubles was Bronisława Vetter, who came from a well-known family of Lublin businessmen and philantropists. The capital was also enlarged with the gift from Emma Świeżawska – 5 000 roubles. The charitable ladies organized concerts, lotteries, performances and balls the incomes from which reinforced the funds of the orphanage. They also collected money for definite goals: to buy winter clothes, underwear, school accessories. They willingly raised money in churches, collecting the funds for the children or to organize religious holidays. Women also supported the institution with their own gifts and crops from their own gardens: cereals, vegetables and fruit. For over 80 years hundreds of women supported the education of the orphaned children from the Lublin region.

Anna Szylar

Klasztory żeńskie a wychowanie kobiet. Norbertanki imbramowickie i ich aktywność na rzecz edukacji dziewcząt od XVIII do drugiej połowy XIX wieku

Celem przedstawionych rozważań jest próba prezentacji wkładu żeńskich zgromadzeń zakonnych w proces wychowania i nauczania kolejnych pokoleń kobiet. Problem zostanie przedstawiony w oparciu o działania edukacyjne konwentu norbertanek w Imbramowicach, którego początki datowane są na okres Średniowiecza (ok. 1228). Klasztor usytuowany jest w niedalekiej odległości od Krakowa (ok. 40 km), rozpościera się nad rzeką Dłubnią i do czasów obecnych jest czynną placówką zakonną. W ciągu prawie ośmiu wieków istnienia klasztor, a wraz z nim kolejne pokolenia norbertanek doświadczały różnych losów związanych z dziejami państwa i Kościoła, wydarzeniami politycznymi oraz codzienną egzystencją. Byt konwentu został przerwany na ok. 70 lat, kiedy to król Władysław Jagiełło ok. 1415 roku nakazał przeniesienie zakonnic z klasztorów w Imbramowicach, Krzyżanowicach i Busku do jednego domu zakonnego. Dopiero ok. 1490 roku oddano mniszkom Imbramowice[1]. W wyniku rozbiorów posiadłości norbertanek imbramowickich znalazły się najpierw w zaborze austriackim, następnie w Księstwie Warszawskim, a po 1815 roku konwent znalazł się w niebezpieczeństwie. W 1819 roku nastąpiło niebezpieczeństwo zagrożenia bytu konwentu. W wyniku ustawy supresyjnej rząd najpierw odebrał majątki ziemskie, a następnie skasował klasztor, pozwalając norbertankom na pozostanie w macierzystym domu do czasu wymarcia wszystkich sióstr. Jed-

---

[1] M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 357; Z. Kozłowska-Budkowa, *Dokumenty klasztoru pp. norbertanek w Imbramowicach (do 1450)*, Kraków 1948.

nak w 1835 roku za zgodą cara Mikołaja I otwarto nowicjat, spowodowało to napływ nowicjuszek i przyczyniło się do ocalenia klasztoru. Po upadku Powstania Styczniowego władze carskie powróciły do planów likwidacji konwentu, zakazując przyjmowania kandydatek do zakonu i tworząc w nim dom zbiorczy dla zakonnic z innych, skasowanych klasztorów. Dopiero edykt tolerancyjny cara Mikołaja II z 1905 roku umożliwił ponowne otwarcie nowicjatu. Dzięki temu konwent przetrwał i istnieje do czasów obecnych[2].

W dzieje Klasztoru Norbertanek w Imbramowicach wpisuje się praca sióstr na rzecz wychowania i kształcenia dziewcząt w ramach prowadzonej pensji i szkoły. Organizacja edukacji była w różnych okresach istnienia klasztoru odmienna, jednak najważniejsze wydaje się ogromne zaangażowanie norbertanek w tego typu działalność, szczególnie od czasów Soboru Trydenckiego do 1865 roku, w latach 1905–1939 oraz w okresie od 1945 do 1949 roku.

Ze względu na obszerność zagadnienia w niniejszym szkicu omówiona zostanie edukacja w pierwszym z wymienionych okresów, a więc od XVII wieku do likwidacji szkoły po upadku Powstania Styczniowego. W tym czasie można wyróżnić trzy etapy funkcjonowania szkoły klasztornej. Pierwszy trwał prawie do schyłku XVIII wieku, norbertanki prowadziły wtedy pensję dla dziewcząt, a w sprawach jej organizacji podlegały zwierzchnictwu biskupów krakowskich. Okres drugi to istnienie szkoły elementarnej prowadzonej przez zakonnice, w sprawach nadzoru podległej zwierzchnictwu władzy świeckiej. Taki typ szkoły funkcjonował zarówno w czasach Księstwa Warszawskiego jak i Królestwa Polskiego. W 1835 roku norbertanki uzyskały zgodę władz na przekształcenie szkoły elementarnej w Instytut Naukowy Wyższy Żeński i według tych założeń organizacyjnych prowadziły ją do 1865 roku, kiedy to po upadku Powstania Styczniowego szkoła została zamknięta.

Prezentacja powyższych zagadnień możliwa jest dzięki zachowanym źródłom zgromadzonym w Archiwum Norbertanek w Imbramowicach. Niezwykle cenne są archiwalia XVIII-wieczne, wcześniejsze ze względu na pożar klasztoru w 1710 roku spłonęły i do naszych czasów dotrwały tylko niektóre kopie różnych dokumentów, główne majątkowych i prawnych.

---

[2] W. Knapiński, *Święty Norbert i jego zakon*, Warszawa 1884, s. 211–212.

Wśród zachowanych materiałów archiwalnych na szczególną uwagę zasługują kroniki klasztorne z lat 1703–1928, pisane za rządów poszczególnych ksień do 1823 roku, a następnie dla okresu 1823–1917 spisane w 1924 roku[3]. Stanowią one niezwykle cenną skarbnicę informacji o dziejach klasztoru, wydarzeniach politycznych, a przede wszystkim funkcjonującej w klasztorze pensji i szkole. Wzmianki na temat uczennic odnajdujemy też przy okazji opłat za pobyt na pensji, odnotowywanych w księdze ekspensy[4]. Zachowała się też bogata dokumentacja szkolna z XIX wieku, wymienić

---

[3] ANI, rps Historyja domowa klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego, odemnie Zofii Grothowny ksieni ręką własną pisana, i sobie dla pamięci i sukcesorkom dla informacyi dalszej zostawiona, a w roku Pańskim 1703 zaczęta [1703–1743], sygn. A 27; rps Historya domowa klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego odemnie Katarzyny Bąkowski ksieni ręką własną pisana, i sobie dla pamięci i sukcesorkm dla informacyi dalszej zostawiona, a w roku Pańskim 1741 zaczęta (1741–1758), sygn. A 28; rps Historya domowa klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego odemnie Teresy Mieroszowskiey ksieni ręką własną pisana i sobie dla pamięci i sukcesorkom dla informacyi dalszy zastosowana, a w roku Pańskim 1758 zaczęta (1758–1769), sygn. A 29; rps Historyja domowa klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego, odemnie Konstancyi Wolicki ksieni własną ręką pisana i sobie dla pamięci i sukcesorkom dla infromacyi dalszej zostawiona, w roku Pańskim 1769 zaczęta (1769–1773), sygn. A 30; rps Historyi domowey klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego książka druga. Za szczęśliwego przełożeństwa Najprzewielebniejszej JMCi Panny Konstancyi Wolicki ksieni konwentu tego dla pamięci sobie i sukcesorkom dla informacyi dalszej zostawiona. Dnia 1 września roku Pańskiego 1773 zaczęta (1773–1778), sygn. A 31; rps Historyja domowa klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego opisująca elekcyą przełożeńską, przyjmowania na próbę do nowicjatu, do profesyi, obrania na urzędy, śmierci zakonne i inne dzieje przypadające dla wiadomości w teraźniejszym i przyszłym czasie potrzebne. Za przełożeństwa najprzewielebniejszej JMCi Panny Agnieszki Felicjanny Otfinowski ksieni konwentu naszego zaczęta dani 12 stycznia RP 1783 przez niegodną pisarkę (1779–1785), sygn. A 32; rps Historyi domowej księga pierwsza klasztoru imbramowskiego Zakonu Premonstrateńskiego opisująca elekcya przełożeńską, przyjmowania na próbę do nowicjatu, do profesyi, obrania na urzędy, śmierci sióstr zakonnych, i inne dzieje przypadające, dla wiadomości w teraaźniejszym i przyszłym czasie potrzebne. Za przełożeństwa najprzewielebniejszej JMCi Panny Ewy Doroty Konstancyi Kręski ksieni konwentu naszego zaczęta dna 24 października roku Pańskiego 1785 (1785–1797), sygn. A 33; rps Kronika klasztoru ss. norbertanek w Imbramowicach za lata 1797–1917, sygn. A 34.

[4] ANI, rps Dochody i rozchody konwentu imbramowickiego z lat 1826–1829, sygn. D 10.

tu można korespondencję z władzami państwowymi i szkolnymi[5], raporty o szkole i nauczycielach[6], księgi wizyt[7], wpisy uczennic[8], cenzur[9], a nawet zadania arytmetyczne kilku dziewcząt[10]. Ponadto w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdują się dokumenty dotyczące funkcjonowania szkoły od 1808 roku[11].

---

[5] ANI, rps Korespondencja z władzami państwowymi i szkolnymi w sprawach: składania raportów, realizacji programu nauczania, podręczników, kwalifikacji personelu nauczającego, spraw zdrowotnych uczennic, pochwały dla szkoły, likwidacja szkoły (1820–1821, 1836–1965), sygn. B 1.

[6] ANI, rps Raporty dla władz szkolnych o szkole i nauczycielach (1836 – lata 50-te XIX w.), brak sygn.

[7] ANI, rps Książka wizyty – protokoły wizytacji Instytutu Naukowego Wyższego Żeńskiego ss. Norbertanek w Imbramowicach (1837–1861), sygn. B 2.

[8] ANI, rps Księga wpisu zaczęta dn. 15 września 1844/5 w Instytucie Imbramowskim (1844–1853), sygn. B 3; rps Księga wpisu zaczęta dn. 15 września 1853)4 w Instytucie Imbramowskim (1853–1859), sygn. B 4; rps Księga wpisu zaczęta dnia 4 września 1859/60 w Instytucie Imbramowskim (1859–1864), sygn. B 5.

[9] ANI, rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy I Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1843/4 (1843–1854), sygn. B 6; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy I Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1854/5 (1854–1865), sygn. B 6a; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy II Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbr[amowicach] zaczęta roku 1843/4 (1843–1857), sygn. B 7; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy II Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1857/8 (1857–1865), sygn. B 8; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy III oddz. I Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1843/4 (1843–1859), sygn. B 9; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy III oddz. II Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1843/4 (1843–1861), sygn. B 10; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy III Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1859/60 (1859–1865), sygn. B 11; rps Cenzura postępów w nauce uczennic klasy IV Szkoły Wyższej Płci Żeńskiej w Imbramowicach zaczęta roku 1861)62 (1861–1865), sygn. B 12.

[10] ANI, rps Zadania arytmetyczne Justyny Brodowskiej, uczennicy klasy I, Imbramowice dnia 19 grudnia 1863/4, sygn. B 14; Zadania arytmetyczne Maryi Czarnowskiej, uczennicy klasy II, w Imbramowicach dnia 10 października 1864/5, sygn. B 14; rps Zadania arytmetyczne Zofii Boratyńskiej, uczennicy klasy IV, w Imbramowicach dnia 10 października 1865, sygn. B 14.

[11] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej AUJ), rps Instrument erekcyi, mocą którego konwent Panien Zakonu S. Norberta w Imbramowicach w cyrkule krakowskim obowiązek utrzymania i edukowania sześciu Panienek ubogich na siebie bierze, 31 X 1808.

Ogólne informacje na temat zakonnic, w tym zajmujących się nauczaniem, znajdujemy w pracy s. Małgorzaty Borkowskiej[12], natomiast krótkie zebranie dziejów konwentu zamieścił W. Knapiński w pracy pt. Święty Norbert i jego zakon[13]. Wśród wydawnictw rocznicowych na uwagę zasługuje praca poświęcona siedmiu wiekom istnienia klasztoru w Imbramowicach[14] i druga wydana z okazji 850-lecia istnienia zakonu norbertańskiego[15]. W ostatnich latach ukazała się też praca L. Sobola dotycząca kultury klasztoru Sióstr Norbertanek[16] oraz dwa artykuły M. Dębowskiej na temat kształcenia dziewcząt[17] i walki o przetrwanie klasztoru pod zaborami[18].

Wspomniane prace dotyczą różnych aspektów funkcjonowania konwentu, natomiast zaledwie jeden z artykułów obejmuje niewielki wycinek funkcjonowania pensji w klasztorze imbramowickim w XVIII wieku. Zasadnym więc wydaje się podjęcie tematu dotyczącego edukacji dziewcząt w szerszych ramach chronologicznych i określenie wkładu wspomnianego konwentu w proces wychowania kolejnych pokoleń młodych Polek.

*

Wychowanie i kształcenie dziewcząt w czasach staropolskich prowadzone było w domach rodzinnych, na dworach królewskim i magnackich, na prywatnych pensjach oraz w klasztorach.

---

12 M. Borkowska, *Leksykon zakonnic epoki przedrozbiorowej. Polska Centralna i Południowa*, t. 2, Warszawa 2005, s. 174–192.

13 W. Knapiński, *Święty Norbert…*, op. cit., s. 206–212.

14 M. Łukaszewska, *Pamiątka 700-letniego jubileuszu klasztoru w Imbramowicach*, Przemyśl 1926.

15 B. Rytko, J. Majkowski, *Trudne drogi 1126–1976. Pamiątka 850-lecia istnienia Zakonu Norbertańskiego*, Krakow 1976.

16 L. Sobol, *Kultura klasztoru SS. Norbertanek w Imbramowicach 1229–2004*, Kraków 2005.

17 M. Dębowska, *Kształcenie dziewcząt w klasztorze norbertanek w Imbramowicach w XVIII wieku*, [w:] *Historia świadectwem czasów. Księdzu Profesorowi Markowi Tomaszowi Zahajkiewiczowi*, W. Bielak, S. Tylus (red.), Lublin 2006, s. 177–192.

18 M. Dębowska, *Walka o przetrwanie. Klasztor Sióstr Norbertanek w Imbramowicach w okresie zaborów*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 7, 2006, s. 137–154.

To matki i kobiety z kręgu domu rodzinnego nauczały dorastające dziewczęta obyczajów, prowadzenia i zarządzania gospodarstwem domowym, zasad wiary i powinności kobiet wobec rodziny i społeczeństwa. Panny z zamożniejszych rodów oddawano na dwory magnackie, gdzie pod okiem ochmistrzyń nabywały odpowiednich manier, uczyły się gry na instrumentach, tańców i robótek ręcznych. Nauka pisania i czytania była sprawą drugorzędną, najważniejsze to przywiązanie do tradycji i głęboka religijność. Sytuacja pod tym względem uległa radykalnej zmianie, gdy na dworze królewskim pojawiły się monarchinie pochodzenia francuskiego Ludwika Maria i Maria Kazimiera. Ich dwór stał się ośrodkiem edukacyjnym dla młodych arystokratek, które zdobywały tam wykształcenie, uczyły się języka francuskiego, były widzami, a także same uczestniczyły w przygotowaniu sztuk teatralnych i miały niczym nieograniczony dostęp do książek.

Ośrodkami kształcenia dziewcząt były też prywatne pensje żeńskie zakładane w większych miastach, szczególny ich rozwój miał miejsce w drugiej połowie XVIII wieku. Było to związane z wszechwładnie dominującą w tym czasie modą na francuszczyznę, a zdobycie poloru towarzyskiego, nauka wykwintnych manier i tzw. talentów, czyli śpiewu, gry na instrumentach, tańca czy rysunku stanowiły podstawę edukacji panien z kręgów arystokratycznych. Nauka języka francuskiego i w języku francuskim stanowiła podstawę kształcenia, wprowadzane do programów elementy historii czy geografii podawane były również w tym języku.

Ważnym miejscem wychowania dziewcząt były klasztory żeńskie. Od czasów Średniowiecza wraz z zakonnicami zamieszkiwały świeckie panny, których rodzice powierzali je mniszkom na wychowanie. Na temat przyjmowania dziewcząt na wychowanie posiadamy potwierdzone źródłowo dane do końca XVI wieku m.in. dla konwentu klarysek w Starym Sączu[19], benedyktynek w Staniątkach[20],

---

[19] F. Kiryk, *Dzieje miasta w okresie staropolskim*, [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, H. Barycz (red.), Kraków 1979, s. 85. Por.: A. Szylar, *Działalność oświatowa benedyktynek sandomierskich w latach 1616–1865*, Lublin 2002, s. 24; idem, *Klaryski starosądeckie i ich działalność wychowawczo-edukacyjna (XVII do połowy XIX wieku)*, w druku.

[20] B. Krasnowolski, *Historia klasztoru benedyktynek w Staniątkach*, Kraków 1999, s. 68, 98–99, 115–116.

duchaczek w Krakowie[21] czy norbertanek w Żukowie, Strzelnie i Płocku[22], na Zwierzyńcu w Krakowie[23], w Busku i Imbramowicach[24].

W wyniku przeprowadzonej w czasach potrydenckich reformy żeńskich zgromadzeń zakonnych zwiększyła się liczba klasztorów oraz powstały nowe zakony o charakterze czynnym, wśród nich zajmujące się edukacją prezentki, katarzynki, wizytki i sakramentki. Zakony o średniowiecznym rodowodzie po wprowadzeniu klauzury, działając w myśl reformy, kontynuowały bądź rozpoczynały działania na rzecz wychowania i edukacji świeckich panien. Było to zgodne z ideą soboru, gdzie ustanowiono, iż celem Kościoła katolickiego jest nie tylko utrzymanie wiernych, ale i odzyskanie tych, którzy od niego odeszli w wyniku reformacji. Aby cel ten osiągnąć, należało zbliżyć się do ludzi, rozpocząć działania misyjne, edukacyjne i charytatywne. Ton wszystkim tym przemianom nadawali jezuici, zreformowane Zakony Bernardynów i Dominikanów oraz duchowieństwo świeckie. Organizowanie wychowania dziewcząt było jakby wpisane w dzieło reformy potrydenckiej. Sporadycznie u schyłku XVI i na początku XVII wieku spotykamy w źródłach wzmianki na temat dziewcząt uczęszczających do szkółek parafialnych, chociaż zasięg tego zjawiska był raczej niewielki. Dużo szersze znaczenie miało prowadzenie klasztornych pensji, chociaż, jak szacuje M. Borkowska, ok. 1700 roku w istniejących blisko 100 klasztorach żeńskich mogło się kształcić rocznie najwyżej po 15 uczennic, co stanowiło 1 500 dziewcząt. Z kolei E. Janicka-Olczakowa podaje, iż w XVIII wieku mogło ich być ok. 3 tys. rocznie, przy czym jeśli pobyt na pensji wynosił od roku do trzech lat, to rocznie mury pen-

---

21 K. Antosiewicz, *Opieka nad chorymi i biednymi w krakowskim szpitalu św. Ducha*, „Roczniki Humanistyczne" 1978, nr 26, z. 22, s. 58.

22 S. Litak, *Z problemów edukacji dziewcząt w Polsce w XVII–XVII wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny" 1995, nr 5(157), s. 42; K. Kantak, *Franciszkanie polscy 1517–1795*, t. 2, Kraków 1938, s. 337–350, 371.

23 K. Kramarska-Anyszek, *Dzieje klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu do roku 1840*, „Nasza Przeszłość" 1977, t. 47, s. 46, 59, 62; A. Rybak, H. Otorowska-Wrońska, *Szkoła PP. Norbertanek w Krakowie*, Warszawa 1986, s. 7–10.

24 S. Litak, *Z problemów edukacji…*, op. cit., s. 43.

sji opuszczało ok. 1 tys. uczennic[25]. Była to więc w skali całego kraju znikoma liczba wychowanek. Ale przecież nie było innej zorganizowanej formy kształcenia dziewcząt w tamtych czasach.

Wzorem innych klasztorów, także norbertanki w Imbramowicach prowadziły w klasztorze pensję dla dziewcząt.

Lokalizacja szkoły

Przez cały okres swojego istnienia szkoła była zlokalizowana w zabudowaniach klasztornych, w obrębie klauzury. Do początków XVIII wieku klasztor był budowlą drewnianą i pomimo licznych remontów stan jego w XVII wieku pozostawiał wiele do życzenia[26]. O konieczności przeprowadzenia gruntownej naprawy budynku czytamy już w zaleceniach wizytacyjnych biskupa Jerzego Radziwiłła z 1594 roku, z których dowiadujemy się, iż drewniany budynek konwentu groził zawaleniem. Trudności finansowe, z którymi borykały się w tym czasie norbertanki, spowodowane były w znacznym stopniu podległością konwentu pod władzę norbertanów hebdowskich. Jerzy Radziwiłł przejął konwent pod jurysdykcję biskupów krakowskich, co przełożyło się w kolejnych latach na polepszenie sytuacji materialnej norbertanek, a w konsekwencji zgromadzenie środków na kompleksowy remont klasztoru. Miało to wpływ na zmianę warunków lokalowych zakonnic i mieszkających z nimi świeckich wychowanek. Fakt wspólnego zamieszkiwania w obrębie klasztoru był zwyczajem praktykowanym od czasów średniowiecza. Normą było przyjmowanie na wychowanie przez poszczególne zakonnice kilkuletnich dziewczynek, które mieszkały wraz z nimi w celach zakonnych. Opłaty wnoszone przez rodziców za pobyt córek w klasztorze trafiały do tych zakonnic, które zobowiązywały się je wychować i kształcić. Niekiedy żadnych opłat ani darowizn nie wnoszono, szczególnie, gdy chodziło o krewne mni-

---

[25] M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Lublin 1996, s. 64; E. Janicka-Olczakowa, *Zakony żeńskie w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce. Wieki XVI–XVIII*, t. 2, Kraków 1970, s. 777.

[26] B. Rytko, *Klasztory norbertańskie…*, op. cit., s. 64–65.

szek. Zakonnica mogła mieć nawet 2–3 wychowanki, które uczyły się tego, co wymagali rodzice i umiały siostry zakonne.

Po przeprowadzonej w Imbramowicach w ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku wizytacji biskup Radziwiłł zalecił wprowadzenie zmian w zakresie organizacji kształcenia dziewcząt. Nakazał wygospodarowanie dla nich osobnego pomieszczenia na parterze, oddzielenie panien świeckich od zakonnic oraz umożliwienie im uczestnictwa we mszy św. w izbie pod chórem zakonnym, które ze względów bezpieczeństwa oddzielone było od kościoła kratą. Wszystkie te rozwiązania były zgodne z duchem reformy trydenckiej, w wyniku której wprowadzono klauzurę w klasztorach żeńskich, oznaczało to m.in. zakaz wspólnego zamieszkiwania zakonnic z osobami świeckimi. Z kolei, aby mieć nadzór nad uczennicami, stworzono odrębną klauzurę w klauzurze. Panny świeckie zamieszkiwały za furtą klasztorną, ale obowiązywał je zakaz opuszczania przeznaczonej dla nich części konwentu i nie mogły kontaktować się z mniszkami. Jedynie wyznaczona przez przełożoną zakonnica, zwana mistrzynią panien świeckich, sprawowała nad nimi opiekę i zajmowała się ich nauczaniem.

Niestety, zalecenie to nie zostało wdrożone w Imbramowicach i najprawdopodobniej przyjmowane na wychowanie panny świeckie z konieczności mieszkały z zakonnicami w celach, przez co utrudniały mniszkom odbywanie praktyk religijnych. Potwierdzają to wizytacje biskupa Marcina Szyszkowskiego z 1626 i 1629 roku, podczas których najpierw nakazał rozbudowę klasztoru od strony zachodniej „dla wielkiego spustoszenia budynku" i braku wymaganego przepisami mieszkania dla zakonnic, a następnie zakazał przyjmowania nowicjuszek z powodu braku miejsca. W klasztorze nie było pomieszczeń dla kolejnych kandydatek do zakonu, niemożliwe było więc wygospodarowanie ich dla uczennic[27]. Zalecenia biskupów, co do lokalu szkolnego w XVII, stanowiły jedynie mar-

---

[27] Kolejne protokoły powizytacyjne biskupów z XVII wieku zawierają tego typu uwagi: „Nie mają mieszkać z zakonnicami w celach ani też w refektarzu i w szkole nowicjuszek nie bywać, czego tym więcej Panna Ksieni przestrzegać powinna, kiedy przybędzie do budynku klasztornego". Widać, iż na przeszkodzie wprowadzenia reformy była szczupłość pomieszczeń klasztornych. Cyt. za: ANI, rps Kościół i klasztor SS. Norbertanek w Imbramowicach, oprac. J. Zdanowski, Kraków 1958, brak sygn., s. 20.

twą literę prawa i podczas kolejnych wizytacji wielokrotnie nakazywano oddzielenie uczennic od zakonnic. Stan taki utrzymywał się jeszcze w początkach XVIII wieku i dopiero po odbudowie konwentu po pożarze, który miał miejsce w 1710 roku, wydzielono dla uczennic osobne pomieszczenia[28].

Do całkowitego zniszczenia drewnianego klasztoru Norbertanek w Imbramowicach doszło 11 lipca 1710 roku, spaleniu uległy też kościół z wyposażeniem, dzwonnica i dachy na budynkach zamieszkałych przez księży. Odbudowa klasztoru trwała do 1716 roku, siostry w tym czasie przebywały najpierw w drewnianej stodole, a następnie w starym, ocalonym od pożaru domu, który przystosowano do celów mieszkalnych[29]. Ale już w 1712 roku przybyły kolejne wychowanki, jednak kronikarka wspomina, iż z powodu „wielki szczupłości mieszkania naszego (…) nie chciałyśmy panien świeckich przyjmować, choć się trafiały"[30]. Widocznie tradycje edukacyjne norbertanek były na tyle rozwinięte, iż nawet szczupłość i niedogodność miejsca nie stanowiły przeszkody w powierzaniu im na wychowanie córek okolicznej szlachty i mieszczan. Siostry starały się ograniczyć ich napływ i dopiero po odbudowie klasztoru i przeprowadzeniu się do niego zakonnic obserwujemy znaczny napływ uczennic, stan taki trwał do początku ostatniej dekady XVIII wieku.

Od tego okresu dziewczęta mieszkały w osobnych pomieszczeniach, położonych na parterze w zachodnim skrzydle klasztoru. W 1782 roku szkoła była ulokowana w sześciu izbach, trzy z nich zajmowały pensjonarki, po jednej nauczycielki języka niemieckiego i języka francuskiego, a jedna sala stanowiła pomieszczenie do prowadzenia lekcji. Sądzić należy, że lokum było dość wygodne i przestronne.

O dbałości o lokal szkolny świadczą czynione remonty. I tak w 1774 roku za ksieni Konstancji Wolickiej zaczęto „szkołę reperować

---

[28] ANI A 27, s. 75–80. Por.: B. Skrzydlewska, *Zakon norbertanek w Imbramowicach i jego działalność na rzecz obrony dóbr kultury w latach 1703–1999*, [w:] *Twórcy i ich dzieła*, M. Kitowska-Łysiak, L. Lameński, I. Rolska-Boruch (red.), Lublin 1999, s. 135.

[29] B. Rytko, *Klasztory norbertańskie…*, op. cit., s. 67; W. Knapiński, *Święty Norbert…*, op. cit., s. 211–212.

[30] ANI A 27, s. 111.

dla dam świeckich"[31]. W następnym roku zakupiono tarcicę „dla odnawiania podłóg po klasztorze (…) i po szkołach pp. świeckich"[32]. Gdy wszystkie ważniejsze remonty wykonano, w 1788 roku okazało się, że sklepienia w wielu pomieszczeniach, w tym również w szkole, posiadają zarysowania i pęknięcia. Spowodowane były one ledwo zauważalnym trzęsieniem ziemi, które rok wcześniej nawiedziło Imbramowice[33]. Tak więc, aby przywrócić pierwotny stan pomieszczeń, należało prace remontowe zacząć od początku. Wzmianki na temat tego typu inwestycji i związanych z nich wydatków pojawiają się co pewien czas w kronikach klasztornych.

Uczennice miały do dyspozycji tzw. mały ogród, do którego wiodły drzwi umieszczone w końcu korytarza zajmowanego przez nie skrzydła klasztoru. Znajdowała się w nim zarybiona sadzawka i było na tyle miejsca, aby podczas rekreacji zaczerpnąć świeżego powietrza i zorganizować zabawy ruchowe. Przy klasztorze był jeszcze rozległy ogród, przeznaczony wyłącznie dla zakonnic, oddzielony od małego solidnymi drzwiami wstawionymi w mur klasztorny.

Pomimo iż cały klasztor wraz z ogrodami otoczony był wokół murem, nie udało się ustrzec jednej z uczennic przed porwaniem. Odbyło się ono za jej wiedzą i zgodą, dlatego owo zajście stosowniej można byłoby nazwać ucieczką. Otóż, wojewodzianka bracławska Teresa Jordanówna, oddana przez ojca na pensję, przebywała w klasztorze imbramowickim kilkanaście lat. Ojciec zaplanował dla niej i jej rodzonej siostry przyszłość w zakonie, ta zaś chciała wyjść za mąż i założyć rodzinę. Nie widząc innej możliwości zrealizowania swych zamiarów postanowiła potajemnie uciec, pomogli jej w tym wysłannicy przyszłego męża, którzy wdarli się przez wysoki mur do ogrodu, usunęli skobel i pokaźną kłódkę w furtce, umożliwiając wojewodziance ucieczkę.

Przez cały omawiany okres pensja i szkoła dla dziewcząt mieściły się w obrębie murów klasztornych. Na podstawie raportu przesła-

---

31 ANI A 31, s. 11.

32 Ibidem, s. 42.

33 ANI A 33, s. 38. „Gdy się po klasztorze bardzo wiele rysów [w] sklepieniach pokazało, więc począwszy w kościele pod chórem, w kruchcie, w kaplicy, w kapitularzu, w westiarni, w szkołach niemieckich, na różnych miejscach, murarze całe lato mieli co robić, stąd wnosiemy, że lubo nam się nie bardzo dało czuć trzęsienie ziemi przeszłego roku, jednak stąd musi przychodzić ta dezolacyja klasztoru".

nego władzom szkolnym w 1838 roku dowiadujemy się, iż do dyspozycji uczennic oddano dwa ogrody klasztorne przedzielone rzeką Dłubnią oraz sześć pomieszczeń. Były wśród nich zarówno sale lekcyjne jak i sypialnie pensjonarek. W 1843 roku klasy znajdowały się w czterech pomieszczeniach, a w trzech zamieszkiwały pensjonarki[34].

Na podstawie przytoczonych informacji można stwierdzić, iż norbertanki dbały o stworzenie dla uczennic jak najlepszych warunków lokalowych. Świadczą o tym zarówno czynione remonty jak i oddanie do ich dyspozycji terenów ogrodu wokół klasztoru. Umiejscowienie pensji wraz ze szkołą na parterze budynku i wydzielenie takiej ilości pomieszczeń, aby możliwa była nauka i zakwaterowanie, przy pełnej gwarancji bezpieczeństwa, wskazują na dbałość sióstr o powierzone ich opiece dziewczęta.

Wychowanie i nauczanie

Informacje na temat nauczania i wychowania w Imbramowicach w XVII wieku są dość skromne. Pochodzą one z zachowanych zaleceń wizytacyjnych biskupów krakowskich, gdzie szczególnie mocny akcent położony został na to, aby „(…) panienki pożyteczne ćwiczenia w pobożności brały i w roboty ręczne się wprawiały"[35]. W pierwszej połowie XVIII wieku w kronikach zazwyczaj wpisywano, że dziewczęta były oddawane na ćwiczenie, bez jakichkolwiek dodatkowych informacji, co należy rozumieć pod tym stwierdzeniem[36]. Nieco światła na ten problem rzuca wzmianka, odnosząca się do przebywającej przez rok, a oddanej w wieku 3 lat Ewy Ponińskiej, która nauczyła się pacierza, modlitewek i „wszystkiego dobrego", co mogło oznaczać przyswojenie sobie zasad postępowania i właści-

---

[34] ANI, Raporty dla władz szkolnych…, op. cit., s. 6–7. Do szkoły należały „(…) złączone dwa ogrody okazałe, wielką dogodność i przyjemność uczącym się czyniące, pokojów szkole służących jest sześć, dość obszernych i wygodnych (…). Całe zaś to pomieszkanie, łącznie z ogrodem i rzeką przez nie płynącą, jest opasane murem i stanowi miejsce najbezpieczniejsze".

[35] Cyt. za: ANI, rps Kościół i klasztor SS. Norbertanek…, op. cit., s. 20–21.

[36] ANI, A 27, s. 332, 336, 339, 344, 411, 414, 447 i nast.

wego zachowania. Podkreślone zostało, że dziewczynka była jak na swój wiek bardzo pojętna i nauka przychodziła jej z łatwością[37].

Poprzez analogię z innymi szkołami klasztornymi można stwierdzić, że oprócz nauki pacierza, pieśni, modlitw i praktyk religijnych panny świeckie w XVII wieku uczono robót domowych, zarządzania gospodarstwem, czytania i ewentualnie pisania po polsku oraz liczenia. W niektórych konwentach nauczano również podstaw łaciny, w przypadku pensji w Imbramowicach nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić z powodu braku materiałów źródłowych.

Od 1745 roku pojawiają się w kronikach wzmianki o prowadzonych lekcjach języka niemieckiego. Wtedy to pani Mościńska zostawiła córkę „na naukę języka niemieckiego"[38], a kolejna uczennica, odnotowana została w 1747 roku[39]. W tym samym celu przybyły do szkoły klasztornej panny Krasińskie, które przez półtora roku doskonaliły swoje umiejętności językowe[40]. Z powyższych zapisów można domniemywać, że rodzice kładli szczególny nacisk na naukę tego języka, chociaż nie wydaje się, żeby zaniedbywano inne umiejętności, związane przede wszystkim z właściwym wychowaniem religijnym uczennic.

Kolejne zmiany w zakresie nauczanych przedmiotów nastąpiły w drugiej połowie XVIII wieku. Obok języka niemieckiego możliwe było pobieranie lekcji francuskiego. Uczennica szkoły klasztornej Aniela Tyngierówna od 1765 roku „w tutejszym klasztorze wzięta na edukacją języków tak francuskiego jak i niemieckiego języka" uczyła się ich obydwóch[41]. Ponadto dziewczęta w tym okresie miały możliwość nauki gry na klawikordzie i śpiewu[42]. Na przygotowanie muzyczne uczennic zwracano uwagę także we wcześniejszych latach, w 1746 roku sprowadzono ze Śląska kobietę, „która umie

---

37 Ibidem, s. 502.

38 ANI, A 28 s. 61. „Była u nas JMCi Pani Moscinska z córką swoją, którą zostawiła ażeby się niemieckiego języka uczyła daje od niej złotych dwieście".

39 Ibidem, s. 166.

40 Ibidem s. 312. W roku 1757 dnia „4 lipca przyjechano od JW JMCi Pana Krasińskiego po córki jego które były na niemieckim języku przez półtora roku u nas, które odebrawszy odjechano".

41 ANI, A 32, s. 20.

42 ANI, rps Wizyta [generalna] WW. PP. Norbertanek w Imbramowicach w roku 1783 odprawiona, sygn. A 7, s. 34.

śpiewać fraktem i grać na skrzypcach"[43]. Prawdopodobnie jej umiejętności wykorzystywano też na pensji.

Do czasu wprowadzenia nadzoru świeckiego w szkołach klasztornych, nauczano zgodnie z wolą rodziców oddawanych tu dziewcząt oraz tzw. zapotrzebowaniem społecznym. W XVIII wieku, kiedy pojawiła się potrzeba edukacji w zakresie języków obcych i tzw. talentów, zatrudniano osoby spoza klasztoru, aby prowadziły zajęcia z tych przedmiotów, co do których norbertanki nie posiadały kwalifikacji. To, czego nauczano regulowały też zasady przyjęte i zaakceptowane przez władze kościelne oraz tradycja w zakresie edukacji w żeńskich zgromadzeniach zakonnych.

Ukończenie pensji klasztornej do początku XIX wieku nie oznaczało więc, że wszystkim dziewczętom przekazywano taką samą wiedzę i umiejętności.

Trudno dokładnie sprecyzować, kiedy w szkole w Imbramowicach nastąpiły zmiany w zakresie realizowanych programów nauczania i wprowadzenie systemu klasowo-lekcyjnego. Wydaje się, iż po włączeniu tych ziem do monarchii austriackiej podjęto działania w sprawie przejęcia nadzoru i kontroli nad prowadzoną szkołą. Należy tak sądzić na podstawie wytycznych wprowadzanych w innych szkołach klasztornych, znajdujących się pod zaborem austriackim[44].

W sprawie edukacji dziewcząt w szkołach funkcjonujących przy żeńskich klasztorach w 1803 roku wypowiadał się Kazimierz Wohlfeil, pełniący w latach 1802-1810 funkcję generalnego inspektora szkół ludowych. Z ramienia władz zaborczych zajmował się ich urządzaniem i wizytowaniem[45]. W opracowanym przez niego dokumencie czytamy, iż to właśnie w klasztorach siostry podejmują, z ogromnym poświęceniem, trud przygotowania dziewcząt do życia rodzinnego, społecznego i służby Ojczyźnie. Twierdził, iż wycho-

---

[43] ANI, A 28, s. 125-126.

[44] Por.: A. Szylar, *Działalność oświatowa…*, op. cit., s. 74-76; R. Gąsior, S. Matuła, *Szkoła Sióstr Prezentek w Krakowie w latach 1627-1918*, Lublin 1998, s. 137-142; B. Krasnowolski, *Historia klasztoru…*, op. cit., s. 198-204; A. Szylar, *Szkoła dla dziewcząt w klasztorze benedyktynek w Staniątkach w dobie reform józefińskich* (w druku).

[45] Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), rps Uwagi niżej podpisanego nad wychowaniem panienek w klasztorach krakowskich, 1803, K. Wohlfeil, 5171/36, k. 304-305.

wanie dziewcząt powinno się opierać na czterech najważniejszych celach: ukształtowaniu moralności, nauce porządku, prowadzenia gospodarstwa i tzw. dozorze. Poprzez naukę religii i moralności można ukształtować charakter młodej osoby. Najważniejsza była nie tylko wiedza teoretyczna, ale „zachowanie praw Religii i Natury" i przyzwyczajenie do życia zgodnie z tymi zasadami[46]. Pod pojęciem porządku rozumiał naukę w zakresie właściwego planowania miejsca pracy, ładu w składowaniu narzędzi, prowadzeniu ewidencji nowych i zużytych sprzętów, zatrudnianie takiej liczby czeladzi, jaka byłaby niezbędna do pracy i posługi, jasne precyzowanie myśli w listach pisanych w sprawach gospodarczych oraz skrupulatne prowadzenie ksiąg rachunkowych. Wyrobienie cech charakteru sprzyjających przedstawionemu sposobowi organizacji otoczenia stanowić miało o wzorowej organizacji prowadzenia gospodarstwa domowego. Uważał też, że powinnością szkoły jest nauczenie młodych dziewcząt umiejętności związanych z wytwarzaniem tego, co można zrobić samemu tj. mydła, krochmalu, świec, pieczenia chleba, wytwarzania octów, wódek, farbowania tekstyliów oraz prania odzieży. Dla wszystkich panien zalecał też naukę robót ręcznych, w tym szycia bielizny i sukien, haftowania, dziergania, robienia pończoch, a w klasztorach zlokalizowanych na wsi należałoby je uczyć ogrodnictwa, hodowli różnych roślin, w tym leczniczych, przędzenia na kołowrotkach i innych pożytecznych umiejętności. Dopełnienie poprzednio zaprezentowanych celów miał stanowić tzw. dozór, który „(…) będąc duszą każdego gospodarstwa nie zależy na skrzętnem gderaniu bez celu, ale na dopilnowaniu, ażeby powierzona lub wyznaczona podległej osobie robota była w czasie przyzwoitym wykonana"[47]. W przeciwnym razie w gospodarstwie panuje nieład i zamieszanie. Każda gospodyni powinna znać swoje prawa, czuwać nad morale czeladzi i w razie potrzeby karać, a za dobrą służbę nagradzać.

Inspektor nie tylko określił cele nauczania, ale też zakres programu szkolnego. Na klasę elementarną przewidział naukę głosek, sylabizowanie i czytanie, poznanie liczb i naukę liczenia, naukę na pamięć krótkich fragmentów katechizmu, a na lekcjach z robót ręcz-

---

46 Ibidem, s. 304.

47 Ibidem.

nych początki szycia i robienia pończoch. Pisanie i nauka wymowy, sporządzanie krótkich tekstów zawierających przesłanki moralne, dodawanie i odejmowanie, uczenie się „nauki moralney lub lekcyi niemieckiey na pamięć, zawsze jednak nie obciążając pamięć" oraz „robienie pończoch i białego szycia" powinno być nauczane w klasie I. Przy czym, dwie trzecie czasu spędzanego w szkole należało przeznaczyć na roboty kobiece, ze względu na konieczność nabrania wprawy w ich wykonywaniu. W klasie II dziewczęta miały się uczyć płynnego czytania z książek i tekstów pisanych odręcznie, pisania „za dyktowaniem powolnem", samodzielnego sporządzania dłuższych tekstów i listów, w zakresie arytmetyki mnożenia, dzielenia i proporcji, przygotowania rejestrów i zasad zapisywania dochodów oraz wydatków. Nie zaniedbywano nauki moralnej, przy czym ważne było przyzwyczajenie do skromności, „która jest zaszczytem dobrze wychowanej panienki"[48]. Z robót ręcznych „szycie biało doskonałe, robienie pończoch, robienie sukien, haftowanie i marselowa robota w miarę zdatności uczennic"[49].

Naukę w klasie III przewidział tylko dla pensjonarek tzw. funduszowych oraz uczęszczających do szkoły „z upodobania". Aby nie utracić wprawy w czytaniu, pisaniu i liczeniu należało doskonalić te umiejętności, ponadto prowadzono naukę moralną w każdą niedzielę i święto, a raz w tygodniu omawiano TRAKTAT O PORZĄDKU I DOZORZE. W dalszym ciągu należało doskonalić umiejętność haftu, szycia i przygotowywania sukien oraz „trzy razy zaś w tydzień słuchać i przepisywać będą różne przepisy gospodyńskie"[50]. Z powyższych uwag jasno wynika, iż dziewczęta miały się uczyć rzeczy praktycznych, wzbogacając je dodatkowo podstawowymi treściami teoretycznymi.

Program szkolny obejmował też język niemiecki w ilości jednej godziny codziennie w dwóch pierwszych klasach. Jeśli rodzice uczennicy mieli życzenie, możliwa była nauka języka francuskiego, tańca i innych tzw. talentów, jednak za osobną opłatą[51].

---

[48] Ibidem, s. 305.

[49] Ibidem.

[50] Ibidem.

[51] Ibidem.

Powyższa instrukcja określała zakres nauczania w szkołach klasztornych dla dziewcząt. W grupie szkół, w których obowiązywał przedstawiony program, były placówki prowadzone przez krakowskie klaryski, prezentki, wizytki, norbertanki zwierzynieckie i imbramowickie[52].

W czasach Księstwa Warszawskiego norbertanki imbramowickie zadeklarowały się dalej prowadzić edukację dziewcząt, ponadto zobowiązały się utrzymywać i kształcić na koszt klasztoru 12 ubogich panien świeckich. Przyjęcie na siebie takiego zobowiązania związane było nie tylko z dotychczasowymi tradycjami edukacyjnymi, ale też obawami o dalszy los konwentu. Warto nadmienić, iż norbertanki z Bolesławca przeniesiono do konwentu norbertanek w Łęczycy, imbramowickie zaś pozostały na swoim dotychczasowym miejscu właśnie dzięki prowadzonej szkole.

Norbertanki w Imbramowicach miały świadomość, iż byt klasztoru może uratować tylko działalność edukacyjna, był to mocny argument dla władz zaborczych, sprzyjający utrzymaniu konwentu. Pomimo kasaty majątków klasztornych w 1819 roku i zamknięcia nowicjatu nie poprzestały prowadzenia szkoły. W 1821 roku uzyskały zgodę Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „względem utrzymywania w klasztorze pensyi płci żeńskiej" z tą jednak uwagą, „aby nauczycielka do dawania nauk i uczenia robót kobiecych była ukwalifikowana, tudzież z obyczajności, moralności i religii"[53].

Stosując się do powyższej dyrektywy przez cały czas, do 1836 roku, prowadziły w klasztorze szkołę elementarną. Prawdopodobnie był to jeden z elementów sprzyjających wydaniu przez cara Mikołaja I 3(15) sierpnia 1835 roku zgody na otwarcie nowicjatu. Stało się to szansą na ocalenie klasztoru. Kolejnym, pozytywnym czynnikiem było uzyskanie prawa do otwarcia Instytutu Naukowego Wyższego Żeńskiego w 1836 roku.

---

[52] BUJ, rps 5171/37, k. 311–314, Do Referendarza cywilno-wojskowego obu Galicyów – Radca Wydziału Edukacji z Komisją do Interesów Akademickich w sprawie planu nauk, nominacji nauczycieli i profesorów oraz terminu rozpoczęcia nauki w szkołach normalnych, gimnazjum i Akademii; o szkołach panieńskich, październik 1809, rps 5171/37, k. 311–315.

[53] ABI, sygn. B 1, Komisja Województwa Krakowskiego, 20 IV 1821, s. 5.

Szkoła składała się z klasy wstępnej oraz I, II i III, a w dokumentach z 1847 roku wymieniano też klasę IV. Nauczano tu religii, arytmetyki, geografii, języka francuskiego i kaligrafii. Jak ocenił w 1836 roku wizytator, nauka przebiegała „niezupełnie podług instrukcyi przepisanych dla tego rodzaju instytutów, dość jednak zbliżonym sposobem nauki z korzyścią uczennic”[54]. Do podstawowych różnic należało wprowadzenie w klasie I nie dwóch, ale trzech godzin języka niemieckiego[55]. Uwagi dotyczyły też rozkładu lekcji. Ponieważ zajęcia odbywały się po 3 godziny przed i po południu, wizytator polecił zmiany. W godzinach porannych 4 lekcje powinny być przeznaczone na realizację trudniejszych przedmiotów, a po południu 2 lekcje należało poświęcić na kaligrafię i roboty kobiece. Nakazał również nieplanowanie dzień po dniu takich samych przedmiotów[56]. Aby w przyszłości uniknąć zmiany rozkładów lekcji w czasie trwania nauki, zalecił przesyłanie ich do zatwierdzenia na początku każdego roku szkolnego[57]. Ponadto należało założyć książkę do zapisywania wizytacji i dzienniki klasowe. Musiały one zawierać wyszczególnienie wszystkich uczennic w danej klasie, ich postępy w nauce i oceny ze sprawowania oraz zrealizowane lekcje z adnotacją, przez kogo były prowadzone[58]. Jak wynika z dokumentacji szkoły, największe problemy występowały z nauką języka rosyjskiego ze względu na brak nauczycielki i jeszcze w grudniu 1836 roku wizytator nakazał zastąpienie tych lekcji innym przedmiotem. Języka rosyjskiego nauczano już w 1838 roku[59], chociaż zajęcia prowadziła nauczycielka znająca język, ale nieposiadająca uprawnień do jego wykładania. Dlatego wizytator ponownie polecił zastąpienie lekcji rosyjskiego godzinami z języka polskiego, religii i arytmetyki[60]. W 1838 roku w klasie I szkoły wyższej wprowadzono też po jednej godzinie nauk przyrodzonych i technologii, chociaż zarzą-

---

[54] ANI, sygn. B 1, Dyrektor Gimnazjum Wojewódzkiego w Kielcach do przełożonej klasztoru 14/31 VIII 1836, s. 13.

[55] Ibidem, 30 IX/12 X 1836, s. 17.

[56] Ibidem.

[57] Ibidem, 14/31 VIII 1836, s. 13.

[58] Ibidem, s. 14.

[59] Ibidem, 8/20 VII 1838, s. 57.

[60] Ibidem, 30 IX/12 X 1836, s. 65.

dzeniem władz oświatowych zamieniono je na religię i kaligrafię ze względu na stopień trudności przedmiotu[61]. Z kolei w 1852 roku nauczano: języka polskiego, niemieckiego, rosyjskiego i francuskiego, historii, geografii, nauk przyrodniczych, arytmetyki, kaligrafii, muzyki, religii i moralności, rysunków i robót[62]. Lekcje odbywały się od poniedziałku do piątku przed i po południu, a w sobotę tyko w godzinach rannych[63].

Z protokołów wizytacyjnych wynika, że siostry dbały o poziom nauczania, na szczególne podkreślenie zasługiwała „przepięknie wykładana nauka języka polskiego", a „nawet w początkującej klasie ułożenie panienek i usposobienie przekonywa, jak dalece troskliwie się nimi zajmowano"[64]. Wyjątkowa troska o powierzone norbertankom uczennice sprzyjała wyrobieniu dobrej opinii o szkole, co z kolei gwarantowało istnienie klasztoru.

Przez cały czas funkcjonowania szkoły wizytatorzy bardzo wysoko oceniali poziom kształcenia, szczególną uwagę zwracano na ogromne poświęcenie norbertanek i wszystkich nauczycieli w proces edukacji. W protokole wizytacyjnym z 1841 roku czytamy: „Nie mogłem przypuścić, ale rzeczywistość w tym względzie przeszła moje oczekiwania. Religijne i moralne wychowanie uczennic delikatne, (…) oburzenie się na zdrożność są to środki przez nauczycielki i nauczycieli używane do wpajania w młode umysły nauki i wypiętnowania na sercach ewangelicznej moralności. Za tak chętne poświęcenie się wychowaniu i troskliwość w ukształtowaniu młodzieży nie tylko sam zachowam pamięć dla Szanownej J[ej]M[oś]ć Ksieni, pani ochmistrzyni i nauczycielek, ale miło mi będzie i przyjemnie oświadczyć zwierzchnim władzom, ile korzyści krajowi przynosi tutaj to zgromadzenie"[65].

---

[61] Ibidem, 8 XII/20 XII 1838, s. 65.

[62] ANI, sygn. B 1, Przełożona do Naczelnika powiatu olkuskiego, 7/19 III 1864, s. 281.

[63] ANI, sygn. B 1, Dyrektor Gimnazjum Wojewódzkiego w Kielcach do przełożonej klasztoru, XII 1836, s. 21.

[64] ANI, sygn. B 2, 25 I/6 II 1841, s. 5.

[65] ANI, B 2, 27 V/8 VI 1841, s. 7.

Nauczycielki

W okresie istnienia szkoły zakonnej, podlegającej władzy biskupów krakowskich, prowadzeniem pensji zajmowała się wyznaczona przez ksienię mistrzyni panien świeckich. Ona odpowiadała za wychowanie, naukę i bezpieczeństwo uczennic. Znane są nazwiska 10 mistrzyń z tego okresu[66]. W pracy nauczycielskiej od lat osiemdziesiątych XVIII wieku mistrzyni była wspierana przez guwernantki. W 1783 roku zatrudniono Madamé Pessar, z pochodzenia Francuzkę, do nauki języka francuskiego[67]. Bardzo długo, bo aż 30 lat nauczała Niemka Antonina Pacowa, którą ceniono w klasztorze za jej talenty pedagogiczne, a po śmierci pochowano w kościele klasztornym[68]. Źródła z 1805 roku wymieniają też Madamé Gajewską, zatrudnioną na miejsce Pacowej, która wkrótce po przyjęciu pracy rozchorowała się i po dwóch miesiącach zmarła, po niej Luxownę, która była guwernantką przez trzy lata (1805–1808), następnie niejakie Gostyńską i Stachurską[69]. O dbałości o wysoki poziom nauczania w szkole świadczy fakt przyjęcia do pracy w 1805 roku guwernantki, która nie znała języka polskiego. Nie wiemy, czy była zatrudniona do nauki języka francuskiego czy niemieckiego, ale fakt nieznajomości polskiego i nieumiejętność wykonywania robót kobiecych spowodowały szybkie oddalenie jej z pracy[70].

Znacznie więcej na temat osób nauczających posiadamy z czasów funkcjonowania szkoły wyższej. W latach 1836–1848 zarząd szkoły spoczywał w rękach ksieni Wiktorii Zdanowskiej, dyrektorką szkoły w tym czasie była Bronisława Świtanowska. Po śmierci ksieni Wiktorii jej następczynią została siostra Bronisława, dyrektorką Marianna Trzebińska. O wielkim zaangażowaniu w prowadzenie szkoły i poziom nauczania świadczą protokoły wizytacji i podziękowania kierowane przez Kuratora Okręgu Naukowego Warszaw-

---

[66] Wśród mistrzyń panien świeckich były następujące zakonnice: Regina Malicka, Helena Magdalena Lewikowska, Zofia Urbańska [Urbanin, Urbanianka],Helena Łękawska, Konstancja Kręcka [Kręska, Kreńska], Eufrazja Bąkowska, Anna Bentkowska, Eufemia Wielogłowska, Marianna Kozubska, Angela Tyngierówna.

[67] ANI, sygn. A 7, s. 67.

[68] ANI, sygn. A 34, s. 90, 130; Ibidem.

[69] ANI, sygn. A 34, s. 97–101, 127–128, 133.

[70] Ibidem, s. 93.

skiego. W 1848 roku przełożona otrzymała takowe „za wzorowe pod każdym względem utrzymywanie szkoły”[71], a w 1851 roku „za szczególną troskliwość o dobro instytutu i korzystny wykład przedmiotów”[72].

Zasługą Bronisławy Świtanowskiej, która od 1819 roku kierowała szkołą elementarną, było uwieńczenie sukcesem starań o utworzenie szkoły wyższej[73]. Spośród innych nauczycielek zakonnych należy wymienić: Annę Gutowską[74], Emilię Dudzicz[75], Joannę Eckhold (Eckhald, Ekhald, Ehkoldt)[76], Mariannę Trzebińską[77], Teklę Bontani[78], Franciszkę Prokopowicz[79] i Mariannę Bronisławę Nidecką[80]. Aby nauczać w szkole, od 1841 roku należało posiadać specjalne upoważnienie, wydane przez Kuratora Okręgu Naukowego War-

---

71 ANI, sygn. B 1, Inspektor Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach, 10/22 XII 1848, s. 149.

72 Ibidem, 12/24 X 1851, s. 211.

73 ANI, sygn. A 34, s. 147, 151, 155.

74 W 1837 roku otrzymała uprawnienia do nauczania j. polskiego, kaligrafii, historii polskiej i arytmetyki, w szkole klasztornej nauczała od 1836 r., w 1850 r. uzyskała świadectwo na stopień guwernantki, w 1864 r. nauczała j. rosyjskiego. ANI, sygn. A 34, s. 151, 156, 167-168; sygn. B 1, s. s. 145, 199, 279, 282; Raporty do władz szkolnych…, op. cit., s. 48-53, 56-57.

75 Nauczała w szkole klasztornej od 1835 r., najpierw jako guwernantka, a potem zakonnica, prowadziła lekcje j. polskiego i francuskiego, arytmetyki, geografii, była chyba bardzo dobrą nauczycielką, ponieważ wizytator w 1836 roku stwierdził, że jeśli nie będzie chciała pozostać w Imbramowicach, to postara się o jej umieszczenie w innej, dogodnej szkole. ANI, sygn. B 1, s. 13, 279, 282; Raporty do władz szkolnych…, op. cit., s. 2, 48-53, 56-57, 64-69, 73-73.

76 Nauczycielka muzyki (gry na fortepianie) od 1839 do 1865 roku, „w domu rodzinnym przez metrów prywatnych doskonaliła się w muzyce w stopniu wyższymi takiej nauki udzielała uczennicom w tutejszym instytucie”. ANI, sygn. A 34, s. 151, 167; sygn. B 1, s. 279, 282; Raporty do władz szkolnych…, op. cit., s. 60-61, 64-69, 72-73.

77 W 1850 r. otrzymała świadectwo na stopień guwernantki, nauczała w szkole na pewno od 1843 r., w 1864 r. dawała lekcje z historii i j. francuskiego. ANI, sygn. B 1, s. 64-69, 72-73; Raporty do władz szkolnych…, op. cit., s. 145, 199, 279, 282.

78 Nauczycielka muzyki od 1840 r., uczyła się w domu, gdzie pobierała lekcje muzyki w stopniu wyższym od prywatnych metrów. ANI, Raporty do władz szkolnych…, op. cit., s. 60-61, 64-69.

79 Nauczycielka muzyki, występuje w źródłach w 1856 i 1864 r. ANI, B 1., s. 279, 282.

80 Nauczycielka rysunków, kaligrafii i arytmetyki. ANI, sygn. B 1, s. 279, 283.

szawskiego, dopuszczające do pracy nauczycielskiej. Od lat pięćdziesiątych wymagano świadectwa, potwierdzającego zdanie egzaminu na guwernantkę. Dlatego wszystkie norbertanki – nauczycielki podnosiły systematycznie swoje kwalifikacje i zdawały egzaminy upoważniające je do pracy w szkole.

W skład grona pedagogicznego wchodziły też guwernantki świeckie. Ich liczba w poszczególnych latach uzależniona była od ilości uczennic. W latach 1836–1865 w Imbramowicach nauczały: Marianna Czerny, Salomea Świtanowska, niejaka Zajączkowska i Grabkowska, Julia Wojcichowska, Kornelia Fabrycy, Teresa Kontkiewicz, Marianna Rutkowska, Józefa Groblewska, Marianna Bucka, Paulina Wodzinska, Marianna Bochnik, Anna Oraczenska, Pelagia Sieradzka, Anna Lautarbek, Aniela Jackowska i Wilhelmina Reich. Ponadto zakonnice do pracy w szkole zatrudniały metrów nauczających muzyki, byli to w Bartłomiej Niczewski, Szymon Okulski, Józef Hołubicz i Jan Towarek.

Udzielaniem lekcji z zakresu religii i moralności zajmowali się przede wszystkim księża, byli wśród nich kapelani klasztoru ks. Izydor Ordon (1839–1841), ks. Bernard Rzepczyński (1842–1845), ks. [?] Łukaszewski, ks. Jan Zamojski (1856) i ks. Roman Szajkowski reformata (1864).

Liczba osób nauczających w poszczególnych latach była różna, zależało to od liczby uczennic. I tak w 1842–1843 roku kadrę pedagogiczną stanowiło 13 osób, przeciętnie jednak było to ok. 8–9 osób.

Nauczycielki i nauczyciele świeccy pobierali roczną pensję, zakonnice nauczały za darmo.

Uczennice

Przez cały okres funkcjonowania dziewczęta zamieszkiwały na pensji. W zasadzie do końca XVIII wieku przyjmowano uczennice w wieku od 7 do 12 roku życia, stanowiły one zdecydowaną większość, przy czym zdarzały się też młodsze. I tak przez rok przebywała w szkole klasztornej 3-letnia Ewa, córka wojewody poznańskiego Józefa Antoniego Ponińskiego, której rodzice odebrali dziewczynkę „dziękując za piękną edukacyą gdyż nad lata swoje sposobność wielką miała do nauczenia się nauki chrześcijańskiej,

pacierza i innych modlitewek i wszystkiego dobrego"[81]. Podobnie zresztą przyjęto „na edukcyą języków tak francuskiego jak i niemieckiego" Anielę Tengierównę, która miała skończone zaledwie 4 lata[82]. Były to jednak sytuacje wyjątkowe, raczej niechętnie nauczano tak małe dzieci, ponieważ opieka nad nimi wymagała szczególnej troski. W przypadku córki wojewodzińskiej trudno było rodzicom odmówić. Uczennice powyżej 12 roku życia oddawane były również do szkoły, jednak liczba ich była niewielka.

Podobną granicę wieku stosowano wobec nich w XIX wieku. Dziewczęta przebywające w szkole, ale utrzymywane na koszt klasztoru liczyły od 6 do 12 lat[83].

Interesującą kwestię stanowi pochodzenie terytorialne oraz stanowe panien świeckich. Dla okresu 1717-1795 udało się zgromadzić dane jedynie w odniesieniu do 13 dziewcząt. Najwięcej spośród nich było z Krakowa i możemy na tej podstawie domniemywać o ich mieszczańskim pochodzeniu. I tak panna Bylicówna była córką krakowskiego krawca[84] a panna Wotowska to córka komisarza magazynu w Krakowie, któremu norbertanki dostarczały drewno i artykuły żywnościowe[85]. Ale wśród uczennic spotykamy wojewodzianki, starościanki, pisarzówny, stolnikówny, podstolanki, łowczanki, miecznikówny, skarbnikówny, kasztelanki, podczaszanki, wojskie, chorążanki oraz hrabianki.

Do szkoły przyjmowano też dziewczęta pochodzenia żydowskiego, przygotowujące się do przyjęcia chrztu. W kronikach z XVIII wieku odnotowano wiele tego typu przypadków. Przykładowo, w 1712 roku do klasztoru przywieziona została 11-letnia dziewczynka, którą skierowała tu starościna Morska. Dziewczynka z zapałem i wielką pilnością uczyła się katechizmu i modlitw, co było warunkiem chrztu, który odbył się w kilkanaście dni później. Ksieni bardzo ją chwaliła za postępy i pragnienie szybkiego przejścia na katolicyzm, uwidaczniało się to w postępach w nauce. Aby neofitce zapewnić właściwą opiekę duchowa i materialną zadbano o odpo-

---

81 ANI, A 27, s. 501-502.

82 ANI, A 32, s. 17-18.

83 AUJ, sygn. SI 617, 31 X 1808.

84 ANI, A 28, s. 52.

85 ANI, A 33, s. 33.

wiednio sytuowanych i wpływowych rodziców chrzestnych. Zostali nimi starościna Morska oraz komisarz klasztoru ks. Lochman. Ceremonia chrztu była niezwykle uroczysta, wzięło w niej udział wiele zacnych osób. Dziewczynka otrzymała imiona Katarzyna Helena i nazwisko od nazwy miejscowości, z której pochodziła – Czajowic. Ksieni zostawiła ją w szkole klasztornej w celu dalszej nauki[86]. W podobny sposób postępowano z innymi neofitkami, nauczenie ich wiary katolickiej i przygotowanie do przyjęcia chrztu stanowiło ważny wkład zakonnic w pozyskiwanie nowych katoliczek.

Niezwykle ciekawa wydaje się historia Anny Leymanówny Żydówki, która potajemnie dotarła do klasztoru w celu przyjęcia chrztu i ksieni od razu skierowała ją do szkoły. Zapał do nauki i głębokie dążenie do przejścia na katolicyzm spowodowały, że wkrótce została ochrzczona[87]. Dalszy pobyt w szkole pogłębił wiarę dziewczyny, efektem stało się podjęcie decyzji o wstąpieniu do zakonu, w listopadzie 1747 roku rozpoczęła próbę zakonną[88], w sierpniu 1748 roku odbyły się obłóczyny[89], a w listopadzie następnego roku złożyła śluby profesji[90]. W klasztorze sprawowała znaczące urzędy, była w 1758 roku refektarką, dwukrotnie mistrzynią nowicjatu

---

[86] ANI, A 27, s. 98–100. „Przywieziono do nas Żydówkę w roku 11 wieku jej, która z natchnienia Ducha Świętego wielkie pragnienie miała do wiary S. katolickiej. W. JMci Pani Morska starościna ojcowska wziena ją i tu odesłała ażeby się uczyła artykułów (…) wiary S. i sposobieła do chrztu, co z wielką ochotą i pilnością czynieła. (…) Widać tak wielką sposobność i pragnienie w pomienionej Żydówce do wiary S. doniesłam to W. JMci Pani Starościny, która zjechała tu do nas także i W. JMi ksiądz komissarz dobrodziej i odprawieły się krzciny u nas w kapliczce. Ojcem krzestnym był W. JMci ksiądz komissarz a matkąJMci Pani Starościna ojcowska, a zaś ją krzcił W. JMci ksiądz Andrzej Węgrzynowicz kanonik sandomierski, na ten czas pleban imbramowski przy assystencyi wielu prałatów (…) i państwa, dali jej imię Katarzyna Helena przezwaliśmy ją Czajowska po ty wsi z który uszła to jest z Czajowic, którą zostawiełam przy sobie dla dalszego ćwiczenia".

[87] ANI, A 28, s. 136, 142. „28 XI 1746. „Us[z]ła z wielki nocy do nas JMC Panna Anna Leymanowna z dziewką chcąc naszą wiarę chrześcijańską przyiąć którą dobrodzikę Panna Xieni dała do dam świeckich na edukacyą (…)" 7 I 1747. „Przyiena wiarę chrześcijańską JMC Panna Anna Lemanowna przed JMC Xiędzem Józefem Radzieńskim plebanem naszym za pozwoleniem JMC Xiędza kommisarza".

[88] ANI, A 28, s. 179

[89] ANI, A 28, s. 203.

[90] Ibidem, s. 231.

w 1778 i od 1795 roku, cirkatorką w 1783 oraz ogrodniczką w 1797 roku i pod koniec życia do 1804 roku ponownie cirkatorką[91].

Czas pobytu na pensji w XVIII wieku był zróżnicowany. Dla okresu 1712 – 1763 udało się zebrać dane odnośnie 43 uczennic, i tak od miesiąca do roku uczyło się 8 dziewczynek, do 2 lat – 11, do 3 lat- 7 i do 4 lat – 9. Zdarzały się również panny oddane do klasztornej szkoły na dłużej i tak przez 5 i 6 lat uczyły się kolejno cztery i dwie dziewczęta, a 13 lat przebywały dwie wychowanki.

Dokonując analizy czasu pobytu w szkole można stwierdzić, iż wynosił on średnio ok. 2 lat 5 miesięcy do 2 lat i 11 miesięcy. Jeśli obliczeń dokonamy bez uwzględnienia wojewodzianek Teresy i Konstancji Jordanówny, które z opisanych poniżej przyczyn były na pensji aż 13 lat, to wielkość ta będzie wynosiła ok. 2 lata i 5 miesięcy. Gdy przyjmiemy czas pobytu ich w szkole na lat 13 to średnio edukacja będzie wynosiła 2 lata 11 miesięcy, gdy zaś uznamy za czas nauki przez nie np. 7 lat, a pozostały okres jako rezydencję to średnia pobytu wyniesie 2 lata i 8 miesięcy[92].

Przyczyny krótkiego pobytu w szkole klasztornej były różne. Teresa Modrzewska starościanka ujska było ok. 2 miesięcy. Ponieważ zmarł jej ojciec, panna wyjechała, bo „opiekonowie ją na pogrzeb wziąwszy więcy nie dali"[93]. Inne dziewczęta uczyły się przez kilka miesięcy.

Tak krótki okres pobytu na pensji uniemożliwiał realizację działań edukacyjnych. Dużo większe szanse miały te dziewczęta, które oddawano na pensję na ok. rok. Nieco ponad rok edukację pobierały Teresa Krzeszówna, która trafiła do szkoły w dość późnym, bo 14 roku życia i była „pięć ćwierci roku"[94] oraz Józefa Gołębiowska[95]. Półtoraroczny okres edukacji miały za sobą panna Bylicówna, córka

---

[91] M. Borkowska, *Leksykon*…, op. cit., t. 2, s. 189.

[92] Obliczenia własne dokonane na podstawie danych zawartych w kronikach: A 27, A 28, A 29.

[93] ANI, A 27, s. 200-201.

[94] Ibidem, s. 347, 372.

[95] Ibidem, s. 414.

krawca z Krakowa[96], panna Popielówna z Czapel[97] i panna Gąsiorowska[98].

Nierzadkie były przypadki oddawania do szkoły klasztornej osieroconych dziewcząt, w 1728 roku niejaka Zakrzewska przywiozła „dwie pasierbice swoje" i po prawie dwuletniej edukacji zabrała w 1730 roku. Świadczy to o dbałości o właściwe wychowanie nie tylko własnych, ale również i przysposobionych dzieci[99].

Kolejną grupę uczennic stanowiły panna Spinkówna[100], Salomea Bogucka[101], Bogumiła Zakrzewska[102], Teresa[103], Salomea[104] i Anna Chwaliborzanki[105], Katarzyna Nehrebecka[106], panna Rogierówna z Krakowa[107], Teresa i Franciszka Szaniawskie[108] i podczaszanka panna Twardzicka[109], których edukacja i wychowanie w szkole klasztornej trwało ok. trzech lat. Był to, jak się wydaje, wystarczający czas do zdobycia podstawowej wiedzy intelektualnej oraz okres dostateczny do ukształtowania właściwej postawy religijno-moralnej i ewentualnego rozbudzenia powołania zakonnego.

Pozostałe dziewczęta tj. panna Krzeszówna[110], Barbara Smidówna[111], panna Gawrońska[112], Katarzyna Szczawińska[113], Helena

---

96 ANI, A 28, s. 52, 97, 122.

97 Ibidem, s. 139, 195.

98 ANI, A 29, s. 10, 21.

99 ANI, A 27, s. 440, 458.

100 ANI, A 28, s. 77, 78, 90, 132, 137, 139, 142, 145, 148, 161, 163, 181, 183, 188, 190, 198, 199, 208, 214.

101 ANI, A 27, s. 339, 387.

102 Ibidem, s. 350, 377, 378, 401.

103 ANI, A 27, s. 355, 372, 379, 400, 409, 411, 415.

104 Ibidem, s. 344, 411.

105 Ibidem, s. 319, 330, 333, 355.

106 Ibidem, s. 200, 272.

107 ANI, A 28, s. 59, 97, 122.

108 Ibidem, s. 188-189, 206, 252, 262-263.

109 ANI, A 29, s. 6, 35.

110 ANI, A 27, s. 256, 344.

111 Ibidem, s. 344.

112 ANI, A 28, s. 22, 197.

113 Ibidem, s. 258.

Łękawska[114] i panny Mieroszewskie[115] były w szkole ok. czterech lat, Józefa Urbańska[116], Zuzanna Bogucka[117] i dwie siostry Zarskie – Marianna i Franciszka[118] po ok. pięć lat i przeszło sześcioletnią edukację otrzymała Helena Łękawska[119], późniejsza norbertanka.

Wśród wychowanek były też takie, które podejmowały decyzję o wstąpieniu do klasztoru. W latach 1722–1807 dwanaście uczennic zostało zakonnicami.

W zaleceniach wizytatorzy jednoznacznie zakazywali wydawania pozwoleń na opuszczanie szkoły w celu odwiedzin rodziców w domu. Wydaje się jednak, że nie było to w pełni respektowane, ponieważ na kartach kronik bardzo często można napotkać wzmianki o wyjazdach do domu rodzinnego na kilka dni, a nawet parę miesięcy. I tak panny Kucharskie, pisarzówny sieradzkie, podczas kilkuletniego pobytu w Imbramowicach nie tylko były odwiedzane m.in. przez ojca, ale też zabierane do domu na kilkutygodniowe okresy[120]. Dom odwiedziła też Bogumiła Zakrzewska[121], panna Różycka[122], panna Witoska podczas świąt Bożego Narodzenia 1744 roku[123], starościanki nowomiejskie Krasińskie[124] i panny Łęckie, których matka „wzięła córki swoje na oporządzenie"[125]. Najczęściej jednak domy rodzinne odwiedzały te dziewczęta, które zamieszkiwały w niewielkiej odległości od klasztoru.

Podczas pobytu na pensji dziewczęta były odwiedzane przez rodziców, rodzeństwo i krewnych, w tym względzie nie było żadnych utrudnień. Spotkania organizowano przeważnie w rozmów-

---

[114] ANI, A 27, s. 466, 482.

[115] ANI, A 29, s. 11.

[116] ANI, A 27, s. 338, 344, 452.

[117] Ibidem, s. 379, 447.

[118] Ibidem, s. 513, A 28, s. 90, 109.

[119] Ibidem, s. 466, 482.

[120] Ibidem, s. 277, 283, 377, 378.

[121] Ibidem, s. 377, 378.

[122] Ibidem, s. 441.

[123] ANI, A 28, s. 46.

[124] ANI, A 28, s. 310, 312.

[125] ANI, A 29, s. 91.

nicy. Do córek przyjeżdżał wojewoda bracławski Jordan[126], częstym gościem była pani Chwalibogowa z pobliskiego Jangrota[127], czy rodzina panny Spinkówny, która to uczennica większość świąt spędzała w domu[128].

Niektórzy rodzice, oddając córkę na pensję, prawdopodobnie kierowali się faktem, iż w klasztorze zamieszkiwały zakonnice skoligacone z dziewczętami, co stanowiło ważny argument w wyborze właśnie tej szkoły. I tak Józefa Urbańska miała wśród zakonnic ciotkę Weronikę Frawówną[129], a panny Mieroszewskie, córki burgrabiego krakowskiego Józefa były bratanicami ksieni Teresy Anny Mieroszewskiej[130].

Wszystkie powierzone opiece zakonnic dziewczęta miały w razie choroby zapewnioną pomoc medyczną. W 1721 roku obydwie siostry Teresa i Konstancja Jordanówny wysłane zostały do Krakowa do bernardynek na kurację zdrowotną, z której wróciły prawie po miesiącu „do naszego klasztoru szczęśliwie i zdrowo"[131]. Sporadycznie, ale zdarzały się również zgony wśród pensjonarek. W 1768 roku zmarła 9-letnia Marianna Eszmanozówna, której babka, niejaka Misiowska zamieszkiwała jako rezydentka przy klasztorze. Uroczystość pogrzebowa odbyła się w kościele klasztornym i przeprowadzona została przez spowiednika norbertanek ks. Ciepłowskiego, a ciało dziecka złożono w grobach zakonnych. Zgodnie z obowiązującymi zasadami pogrzeb powinien się odbyć w kościele parafialnym, jednak babka dziewczynki uzyskała zgodę od sufragana krakowskiego na odprawienie nabożeństwa żałobnego i pochówek w świątyni norbertanek, pod warunkiem uiszczenia również stosownej opłaty plebanowi imbramowickiemu[132].

---

[126] ANI, A 27, s. 366, 380, 389.

[127] Ibidem, s. 372, 409.

[128] ANI, A 28, s. 77, 78, 90, 132, 137, 139, 142, 145, 148, 161, 163, 181, 183, 188, 190, 198, 199, 208, 214.

[129] M. Borkowska, *Leksykon*…, op. cit., t. 2, s. 187.

[130] ANI, A 29, s. 11; M. Borkowska, *Leksykon*…, op. cit., t. 2, s. 187. Teresa Anna Mieroszewska była ksienią w latach 1758–1769.

[131] ANI, A 27, s. 305.

[132] ANI, A 29, s. 99.

Ślady choroby nękającej uczennice odnotowano też jesienią 1839 roku. Kilka z nich miało dolegliwości gastryczno-gorączkowe. Dziewczęta otoczono natychmiast szczególną opieką i wezwano trzech lekarzy – doktora Miastkowskiego z Miechowa, Kuczkowskiego ze Szczekocin i Kosteckiego z Pilicy[133]. Pomimo iż choroba według opinii lekarzy, nie miała charakteru epidemii, dwie pensjonarki zmarły, były to panna Kochanowska i Filing[134].

Koszty utrzymania córek na pensji pokrywali rodzice, chociaż przyjmowano też ubogie panny, które były karmione na koszt zakonnic. W XVIII wieku wysokość opłat za pobyt wynosiła od 110 135 do 200 136 zł, uzależnione to było od zakresu pobieranej nauki, w tym lekcji z języków obcych i nauki tzw. talentów, które należało opłacić indywidualnie.

Nie mamy żadnych informacji na temat kosztów pobytu dziewcząt należących do znaczących rodów szlacheckich. Możliwe, że utrzymanie ich na pensji było droższe z powodu większej ilości świadczeń w zakresie zarówno nauczanych przedmiotów, wyżywienia, prania i służących. Wiemy, iż w 1783 roku do usług dam świeckich były przeznaczone „dwie dziewki"[137]. Ponadto w szkole zatrudniano guwernantki świeckie do nauki języków obcych i metrów uczących muzyki, którzy pobierali wynagrodzenie, a koszty z tym związane ponosili rodzice uczennic. Inne zajęcia prowadzone były przez mistrzynię panien świeckich i prawdopodobnie, wzorem innych klasztorów, nie pobierano za to opłaty.

Warto odnotować, że w 1798 roku ksieni Anna Bentkowska (1797–1804) chcąc przyczynić się do odnowienia tradycji edukacyjnych w klasztorze, upadłych z powodu wydarzeń związanych z rozbiorami państwa, i uzyskania przychylności zaborcy austriackiego w sprawie użyteczności klasztoru w Imbramowicach postanowiła

---

133 ANI, sygn. B 1, Dyrektor Gimnazjum Wojewódzkiego do przełożonej klasztoru, 20 X/4 XI 1839, s. 69.

134 ANI, sygn. B 1, I 1840, s. 94.

135 ANI, A 28, s. 139.

136 ANI, A 27, s. 200.

137 Ibidem, s. 67.

przyjąć do szkoły cztery ubogie dziewczęta[138]. Podobną deklarację złożyły norbertanki w 1808 roku, kiedy to miały na swój koszt utrzymywać 12 ubogich uczennic.

Z dokumentów klasztornych wynika, iż zapotrzebowanie na miejsce w pensjonacie było duże. Świadczy o tym przyjazd do Imbramowic niejakiego Zatorskiego, który w 1750 roku starał się dowiedzieć, czy są w szkole miejsca dla jego sióstr pragnących właśnie tutaj rozpocząć edukację[139]. Wydaje się, że stan taki trwał od lat dwudziestych XVIII wieku do końca lat sześćdziesiątych tego stulecia, chociaż w 1783 roku podczas wizytacji biskupiej zapisano, że w szkole klasztornej znajdowało się 11 uczennic[140].

Dane dotyczące liczebności szkoły w XIX wieku są zróżnicowane. W 1824 roku uczyło się tu 18 dziewcząt w szkole elementarnej. Po przekształceniu jej na szkołę wyższą, w latach 1836–1865 liczba uczennic wynosiła od 22 w pierwszym roku jej istnienia do 65 w roku szkolnym 1859/1860. Zauważa się sukcesywny wzrost liczby uczennic w kolejnych latach funkcjonowania szkoły, w 1839 roku było ich już 43, w latach czterdziestych XIX wieku liczebność ich się zmniejszała, aby osiągnąć najniższy stan 28 dziewcząt w roku szkolnym 1848/1849. W kolejnej dekadzie było ich od 33 do 65, a w ostatnim pięcioleciu pomiędzy 53 a 60. Należy podkreślić, iż prawie wszystkie zamieszkiwały w pensjonacie, niekiedy od 1 do 3 dochodziło na naukę z najbliższej okolicy[141].

W ciągu trzech ostatnich lat istnienia szkoły (1861–1864) uczyło się w niej 175 wychowanek[142].

Pomimo iż w okolicy Imbramowic nie istniała do tego czasu żadna szkoła dla dziewcząt, decyzja o jej likwidacji po upadku Powstania Styczniowego stała się sprawą nieuniknioną. W ten sposób pozbawiono norbertanki możliwości oddziaływania na wycho-

---

[138] ANI, A 34, s. 11. „(…) dam świeckich na edukacyi nie było skąd y zaszczyt miejscu i profit upadł a dlatego rządy cesarskie przychylone klasztorom dającym edukacyą młodzieży y z tego powodu Naj. JMci P. Xieni przyjęła panienek ubogich do szkoły cztery, za których umieszczenie Pan Bóg nagrodzi".

[139] ANI, A 28, s. 237.

[140] ANI, A 7, s. 67.

[141] ANI, sygn. B 3 – B 12.

[142] ANI, sygn. B 1, Przełożona do Naczelnika powiatu olkuskiego, 7/19 III 1864, s. 284.

wanie i kształtowanie charakterów i postaw kolejnych pokoleń polskich kobiet. Jak twierdziły mniszki „z reguły zakonnej rzeczone zgromadzenie nie jest obowiązane do utrzymywania żadnej szkoły, przejąwszy się jednak myślą swojego zakonodawcy i chęcią stania się użyteczną krajowi od najdawniejszych czasów poświęca się edukacyi", a nawet z własnych, bardzo skromnych funduszy żywi i utrzymuje wiele pensjonarek[143].

■

[143] Ibidem, s. 281.

SUMMARY

Anna Szylar

**Nunneries and the education of women.
The Norbertines (the Premonstratensians) from Imbramowice
and their activity on the thing of the girls' education
till the half of 19th century**

The article represents the contribution of the Norbertines monastic community from Imbramowice near Cracow into the process of girls' bringing up and education.

Rich archival sources from the local nunnery (among which are chronicles, school documentation, registers, books of the inspection) became the base to prepare the considerations. The documents from the Archives of the Jagiellonian University make their supplement.

The nunnery was founded in the first half of 13th century. During partitions there was a threat of its liquidation, however the Norbertines succeeded to survive the most difficult period and thanks to this nowadays this is the active post. One of the major elements of the nuns activity was managing of the dormitory and the monastic school. It functioned from the end of 16th century to the fall of the January Uprising, then from 1905 to 1939 and after the end of the Second World War from 1945 to 1949. The present work embraces the first period. To the end of 18th century the Norbertines managed the monastic school, then the elementary school to 1835 and next the Higher Female Scientific Institute, closed after the fall of the January Uprising.

In 17th century pupils lived together with nuns. However, after building the brick nunnery, several rooms in the separate side were assigned to them. In 18th century girls were taught the prayers, rules of the Catholic faith and religious practices, morality, feminine works, bases of reading, sometimes writings and arithmetic. In the following century one widened the range of objects with German, French and so-called talents, in other words, the dancing, playing instruments or drawing. In the first decade of 19th century in all monastic schools equal teaching programmes were introduced and secular authorities took the supervision over their realization. At the monastic school the daughters of the local nobility and townsmen were taught. Most of them lived in the dormitory, a few had to get to school. In the half of 19th century maximum of 68 girls attended school, there were less pupils in other years.

To the end 18th century the nun appointed by the superior, called the master of lay unmarried women, was responsible for the upbringing and education. She had governesses for help who taught foreign languages and other objects in 19th century as well. The popularity of the school and the conscientiousness of nuns was well-known in the neighbourhood, so the school was enjoying a huge popularity among neighbouring inhabitants.

Joanna Sosnowska

Działalność społeczna kobiet Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w latach 1885–1918

Początki dobroczynności w Łodzi sięgają lat siedemdziesiątych XIX wieku[1] i wiążą się z powstaniem w 1877 roku pierwszej organizacji filantropijnej pod nazwą: Komitet Wsparcia Biednych[2]. Jego działania miały charakter raczej doraźny, tymczasowy i polegały głównie na rozdawnictwie żywności, lekarstw, opału. Po ośmiu latach Komitet Wsparcia Biednych przekształcono w organizację o nazwie: Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności (dalej: ŁChTD lub Towarzystwo), działającej na terenie miasta w latach 1885–1940. Utworzenie i rozwój organizacji wpisuje się w czasy, gdy na ziemiach polskich, w przypadku Łodzi – zaboru rosyjskiego, dominował kapitalizm. Zachodzące w bardzo szybkim tempie przemiany stosunków kapitalistycznych upodobniły strukturę społeczną miasta do wielkomiejskich ośrodków przemysłowych zachodniej Europy[3]. Wie-

---

[1] Działania o charakterze filantropijnym w Łodzi podjęto stosunkowo późno, zważywszy na to, iż na polu społecznej filantropii, tego typu organizacje funkcjonowały w Królestwie Polskim już od początków XIX w. Rozwój niewielkiej, rolniczej osady, jaką była Łódź rozpoczął się dopiero po zaliczeniu jej, w 1820 r. do miast rządowych Królestwa Polskiego i wyznaczeniu na osadę fabryczną.

[2] Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), ŁChTD, s.a. 36, Korespondencja Rady Zarządzającej Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w sprawach organizacyjnych, administracyjnych i finansowych 1885.

[3] Liczba stałych i niestałych mieszkańców Łodzi między 1871 a 1914 r. zwiększyła się dziesięciokrotnie z 47 659 do 477 862 i osiągnęła w latach 1860–1910 najwyższy (1 236,7%) wskaźnik w skali takich miast jak: Warszawa (494,3%), Kraków (286,0%), Poznań (294,1%), Gdańsk (225,0%), Katowice (537,5%), Bydgoszcz (249,1%), Częstochowa (811,1%), Lublin (412,5%), Białystok (470,6%). Tempo rozwoju demograficznego w Łodzi (wskaźnik wzrostu 2006,2%) przewyższa wielokrot-

lonarodowa Łódź[4] odegrała poważną rolę w procesie przewrotu technicznego w przemyśle bawełnianym[5]. Dynamiczny rozwój przemysłu, zgodnie z prawami gospodarki kapitalistycznej, powodował wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą. Gwałtowny wyzysk powiększał przy tym obszar biedy. Do grupy społecznej wymagającej wsparcia zaliczano, obok rzemieślników egzystujących w bardzo złych warunkach socjalnych, także robotników fabrycznych i ich rodziny[6].

Inicjatywa utworzenia Towarzystwa, mającego na celu szeroko pojętą pomoc potrzebującym, wyszła z grona bogatej burżuazji. Łódzcy przemysłowcy widząc, że doraźne, często jednorazowe akcje filantropijne, typu rozdawnictwo żywności, opału czy lekarstw, podejmowane przez ówczesne carskie władze rządowe i miejskie nie gwarantowały poprawy bytu ludności, podjęli decyzję o powołaniu organizacji, która w oparciu o odpowiednie przepisy prawne funkcjonowałaby w sposób regularny, zapewniając tym samym stałą pomoc i opiekę socjalną ubogim[7]. Warto nadmienić, iż dla podkreślenia swego charakteru wyznaniowego organizacja przybrała nazwę: Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, zawężając

---

nie także tempo rozwoju wielkich miast Europy: Manchester (557,0%), Hamburg (534,8%), Berlin (450,8%), Wiedeń (377,3%), Londyn (192,3%). Por.: A. Ginsbert, *Łódź. Studium monograficzne*, Łódź 1962, s. 23–26; J.K. Janczak, *Ludność*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I, *Do 1918 r.*, R. Rosin (red.), Warszawa – Łódź 1988, s. 196.

[4] Ludność miasta charakteryzowała się skomplikowaną strukturą narodowościowo-wyznaniową; w drugiej połowie XIX w. prawie 50% mieszkańców stanowili Polacy, następnie Niemcy i Żydzi. Stopniowo wzrastał udział ludności polskiej i żydowskiej. W 1865 r. struktura narodowościowa Łodzi była następująca: Polacy (11,2 tys.), Niemcy (14,4), Żydzi (6,8). Po upływie ponad trzech dekad, w 1897 r. wynosiła: Polacy (145,6 tys.), Niemcy (67,3), Żydzi (92,4), Rosjanie (7,4), inni (1,3). Zob.: J.K. Janczak, *Ludność*, [w:] *Łódź. Dzieje*…, op. cit., s. 218–219.

[5] Między rokiem 1866 a 1913 wartość produkcji przemysłowej w Łodzi wzrosła 77 razy (z 3,5 tys. do 270,3 mln rubli), a zatrudnienie 16 razy (z 6200 do 103257 osób). Zob.: W. Puś, K. Badziak, *Gospodarka Łodzi w okresie kapitalistycznym (do 1918 r.)*, [w:] *Łódź. Dzieje*…, op. cit., s. 248–298.

[6] W. Kula, *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955, s. 113–116.

[7] *Zarys działalności Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za czas od r. 1877 do końca 1901 z powodu 25-letniego jubileuszu*, Łódź 1902, s. 4.

adresatów własnych działań filantropijnych wyłącznie do mieszkańców Łodzi będących chrześcijanami[8].

Przedmiotem artykułu jest działalność społeczna kobiet pracujących na rzecz ŁChTD w latach 1885-1918, a więc od początków powołania organizacji do końca pierwszej wojny światowej. Na tym tle ukazano aktywność kobiet – reprezentantek środowiska łódzkiej burżuazji, kobiet – członkiń Towarzystwa oraz kobiet zatrudnianych przez Towarzystwo do pełnienia różnego rodzaju funkcji i ról społecznych. Ich inicjatywa, trud i ofiarność wpisuje się w misję organizacji, której celem nadrzędnym była pomoc potrzebującym. W ramach powoływanych przez ŁChTD instytucji dla dorosłych i dzieci, w tym dla chorych, ubogich, bezdomnych, poszukujących wsparcia i opieki, działały kobiety z różnych warstw społecznych, narodowych, wyznaniowych i kulturowych, bowiem Łódź w tym okresie zamieszkiwały cztery nacje: Polacy, Niemcy, Żydzi i Rosjanie.

Działalność społeczna kobiet związanych z ŁChTD, jak nadmieniono, oscylowała wokół problematyki pomocy udzielanej przez tę organizację i odpowiadała celom przez nią nakreślonym. Realizacja zaś wytyczonych celów następowała poprzez otwieranie wyspecjalizowanych instytucji filantropijnych powoływanych do życia w odpowiedzi na ówczesne potrzeby społeczne. Do wybuchu pierwszej wojny światowej ŁChTD powołało do życia 20 jednostek o charakterze socjalnym, opiekuńczym, dydaktyczno-wychowawczym i zdrowotnym. Trzy z nich do 1918 roku uległy likwidacji, jedna reorganizacji[9]. Oprócz wyspecjalizowanych placówek o różnorodnym profilu, przez cały okres niemal 60-letniej działalności, organizacja prowadziła doraźne akcje charytatywne typu: wsparcia pieniężne oraz w naturze, rozdawnictwo obiadów w tzw. tanich kuchniach, sprzedaż ciepłych napojów w herbaciarniach i wiele innych.

Kobiety zrzeszone w Towarzystwie aktywizowały swoje działania w następujących instytucjach: ochronki, szkoły i kolonie letnie dla ubogich dzieci pochodzących ze sfer robotniczych, przytułki

---

[8] W Łodzi, obok Chrześcijańskiego, działało również Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności.

[9] W okresie międzywojennym 3 kolejne jednostki z powodów finansowych przekazano władzom miejskim i instytucji prywatnej, kilka zlikwidowano. W latach 1919–1940 ŁChTD było współorganizatorem 1 placówki – o charakterze leczniczym. Pod koniec działalności pod jego zarządem znajdowało się 7 zakładów.

położnicze, szpital dziecięcy, przytułek dla starców i kalek, schronisko dla nauczycielek oraz wielu innych. Warto nadmienić, iż nie zasiadały one we władzach organizacji, funkcje te piastowali zwykle ich mężowie, bracia, ojcowie, ale z powodzeniem organizowały i nadzorowały działania filantropijne Towarzystwa, pozostając w jego strukturach, jako członkinie[10] zrzeszone w tzw. Komitetach Dam czy komitetach poszczególnych instytucji filantropijnych podległych ŁChTD.

Przedstawicielki rodów fabrykanckich zasłużone dla ŁChTD

Większość inicjatyw dobroczynnych, jakie w omawianym okresie Towarzystwo prowadziło w Łodzi, wiąże się z przedstawicielami burżuazji – rodzinami Scheiblerów, Herbstów, Grohmanów, Heinzlów, Kunitzerów, Geyerów i innych. Pozwalały na to, z jednej strony posiadane przez nich zasoby finansowe, z drugiej – uznanie i prestiż w środowisku. Przeznaczali oni ogromne sumy pieniężne na cele społeczne, kulturalne, oświatowe i charytatywne oraz firmowali swoimi nazwiskami owe przedsięwzięcia. Ich działalność filantropijna zastępowała, prowadzone często opieszale, działania carskich władz miejskich w tym zakresie. Ogromne zasługi dla rozwoju łódzkiej dobroczynności oddały przedstawicielki rodów fabrykanckich, które wspierały wiele inicjatyw Towarzystwa, zwłaszcza w zakresie pomocy dzieciom.

Anna z Wernerów Scheibler była żoną Karola Scheiblera (1820–1881) zwanego „królem bawełny", „ojcem miasta", „pionierem przemysłu" – urodzonego w Nadrenii, właściciela największego w Królestwie Polskim przedsiębiorstwa włókienniczego[11]. Prowadziła

[10] W szeregi Towarzystwa, w świetle Statutu z 1894 r. mogła wchodzić nieograniczona ilość osób płci obojga spośród wszystkich stanów. Nie mogły do niego należeć osoby niepełnoletnie, za wyjątkiem posiadających rangi klasowe, uczące się, wojskowi niższych stopni, junkrowie, a także osoby sądownie pozbawione praw w sposób całkowity lub częściowy. Zob.: Ustaw Łodzinskogo Christianskogo Błogotworitielnogo Obszczestwa 1894, s. 3. Junkier – w Rosji carskiej to podoficer pochodzenia szlacheckiego (XVIII/XIX w.); mianem tym określano także ucznia szkoły oficerskiej.

[11] B. Milerski, K. Woźniak, *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i w regionie*, Łódź 1998, s. 101–102.

szeroką działalność filantropijną, aktywnie wspierała inicjatywy ŁChTD, począwszy od jego pierwszych prac. Po śmierci Karola (przeżyła swego męża o 40 lat) uchodziła za najzamożniejszą i najbardziej wpływową kobietę w Łodzi. Kiedy w 1880 roku Towarzystwo wystąpiło z pierwszą instytucjonalną inicjatywą dobroczynną – zamiarem budowy przytułku dla biednych – Scheiblerowie ofiarowali 8 tys. rubli (z ogólnej kwoty 15 tys. rubli zebranej wówczas wśród przemysłowców). Dzięki koncepcji A. Scheibler, która w firmie miała głos decydujący dysponując największym pakietem akcji, na wzniesienie w 1897 roku budynku przytułku, który otrzymał nazwę Przytułek Starców i Kalek, Towarzystwo Akcyjne Zakładów Bawełnianych Karola Scheiblera przekazało 20 tys. rubli, zaś Anna ofiarowała drugie tyle[12]. Przez cały czas wspierała podopiecznych przytułku – osoby starsze, chore, kalekie, opuszczone, niechciane, doświadczone przez los. Rokrocznie, na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne ofiarowywała wszystkim pensjonariuszom podarunki w postaci rzeczy, ale też pieniędzy. Za zasługi poczynione na rzecz Towarzystwa, władze organizacji zaliczyły ją w poczet swych honorowych członków[13].

Matylda Herbst – najstarsza córka Anny i Karola Scheiblerów, równie gorliwie wspierała działalność charytatywną. W 1875 roku wyszła za mąż za Edwarda Herbsta – syna kupca z Saksonii, który rok wcześniej został dyrektorem generalnym zakładów K. Scheiblera. W 1881 roku, po śmierci teścia objął prezesurę w jego firmie[14]. Herbstowie czynnie uczestniczyli w życiu społecznym Łodzi, wspierając wiele akcji i inicjatyw filantropijnych. Jedną z nich była budowa, w 1905 roku, placówki pediatrycznej, jako pamiątki po przedwcześnie zmarłej córce Annie Marii Caritas. Szpital dla Dzieci „Anny Marii", przekazany pięć lat później na własność Towarzystwa Dobroczynności, wkrótce został placówką wzorcową i zna-

---

[12] *Zarys działalności Łódzkiego…*, op. cit., s. 23. Koszty przedsięwzięcia i urządzenia instytucji wyniosły ponad 178 tys. rubli.

[13] Członkami honorowymi były przeważnie osoby piastujące ważne funkcje we władzach Towarzystwa: prezesi, wiceprezesi, sekretarze, członkowie zarządu, prezesi komitetów instytucji podległych Towarzystwu, ale także osoby wspierające organizację materialnie w sposób znaczący.

[14] L. Skrzydło, *Rody fabrykanckie…*, op. cit., cz. I, s. 38; A. Ostapowicz, *Salony króla bawełny*, „Dziennik Łódzki" 1998, nr 238, s. 20–21.

lazł się w gronie przodujących w skali trzech zaborów[15]. Udzielał pomocy wszystkim chorym dzieciom bez względu na ich przynależność narodową, religijną i społeczną. Oprócz honorowego patronatu nad szpitalem, M. Herbst wraz mężem nieustannie wspierali tę placówkę materialnie[16]. Zasiadała również na czele tzw. Komitetu Dam Szpitala (grupy kobiet), który poprzez gromadzenie środków pieniężnych i naturaliów pomagał w działaniach socjalnych ukierunkowanych na dobro małych pacjentów.

Niecodziennym darem M. Herbst, okazała się kwota 20 tys. rubli przekazana przez nią w 1913 roku na zakup radu, pod warunkiem otwarcia przez Towarzystwo specjalnego zakładu leczącego chorych na raka[17]. O inicjatywie fundatorki władze ŁChTD informowały w taki sposób: „Osoba, która dar tak znaczny (…) przeznaczyła na kupno radu nie życzy sobie wyjawienia swego nazwiska, a rad kupiony oddaje na własność Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, które zobowiązane będzie dar ten odpowiednio zabezpieczyć i tak nim zarządzać, żeby środek ten tajemny lekarzom dał możność czynienia badań naukowych i niesienia ulgi i pomocy cierpiącym, żeby tym sposobem służył dla celów leczniczych, a to w myśl ustawy Towarzystwo obowiązującej”[18]. Wykonanie woli ofiarodawczyni przed wybuchem pierwszej wojny nie mogło zostać zrealizowane, ale po jej zakończeniu, w jednym z miejskich szpitali łódzkich, dokonano otwarcia pierwszego w Polsce oddziału szpitalnego dla osób chorych na raka, któremu ŁChTD przekazało rad. Za

---

[15] Inna rodzina: Anna i Emil Geyer ofiarowali wówczas na budowę szpitala legat wysokości 45 tys. rubli. Zob.: T. Mogilnicki, *Dwudziestopięciolecie szpitala Anny Marii w Łodzi 1905–1930*, Łódź 1930, s. 2.

[16] W 1911 r. M. Herbst własnym kosztem wzniosła szklany pawilon dla dzieci chorych na gruźlicę, piwnice, bibliotekę. Władze ŁChTD wyrażały wówczas wdzięczność: „Poczytujemy sobie za obowiązek złożyć czcigodnym małżonkom Herbstom najserdeczniejsze podziękowanie za ich niestrudzoną pracę i ciągłe ofiary dla szpitala «Anny-Marji», wypowiadając jednocześnie nadzieję, że twórcy wiekopomnego dzieła i nadal dzieci miłością swą darzyć będą”. Zob.: Sprawozdanie z działalności Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za 1911 r., s. 7.

[17] APŁ, ŁChTD, s.a. 32, Protokoły 1913-1917; J. Fijałek, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 236. Rad metaliczny w ilości 54,2 mg zakupiono w Berlinie.

[18] APŁ, ŁChTD, s.a. 32, Protokoły…

ten czyn oraz inne wybitne zasługi na rzecz Towarzystwa M. Herbst otrzymała tytuł członka honorowego[19].

Dorota Leonhardt, również honorowy członek ŁChTD, była żoną Ernsta Leonhardta – właściciela fabryki sukna, przybyłego do Łodzi z Saksonii[20]. Angażowała się w sprawy Towarzystwa, przychodząc z pomocą jego wielu przedsięwzięciom natury społecznej. Z jej inicjatywy w 1911 roku, „wzorem wielkich miast za granicą", zorganizowano w mieście „Dzień ubogich" – kwestę pieniężną na cele filantropijne[21]. Decyzją ówczesnego prezesa Towarzystwa, pastora Rudolfa Gundlacha, zbiórkę ofiar przeprowadzono w ramach dwóch łódzkich towarzystw dobroczynnych – chrześcijańskiego i żydowskiego. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem D. Leonhardt, wyłoniony z szeregów obu instytucji, oprócz kwesty urządził szereg imprez, jak np. sprzedaż kwiatów, zabawy miejskie, przedstawienia. Dzień ten, „ciesząc się poparciem i uznaniem wszystkich warstw ludności miasta Łodzi" przyniósł ponad 48 tys. rubli dochodu[22]. Należy docenić inicjatywę D. Leonhardt ze względu na ofiarność łódzkiego społeczeństwa, ale przede wszystkim na fakt podjęcia wspólnych działań przez różne wyznaniowo organizacje filantropijne[23]. Dorota Leonhardt angażowała się również w prace Towarzystwa na rzecz ubogich kobiet rodzących i ich nowo narodzonych dzieci, zasiadając w Komitecie Opieki nad Biedną Matką i Dzieckiem[24].

Anna i Olga Geyer były przedstawicielkami rodu Geyerów, należącego do łódzkiej elity przemysłowej XIX i XX wieku. W 1891 roku zainicjowały jedną z instytucji dobroczynnych ŁChTD, pod

---

[19] APŁ, ŁChTD, s.a. 34, Księga protokołów posiedzeń Rady Zarządzającej ŁChTD 1921–1931.

[20] B. Olszewski, *Łódź – moje miasto. Przewodnik po dawnej Łodzi*, Łódź 1996, s. 49.

[21] W wielu miastach Europy na rzecz potrzebujących odbywały się„Dni kwiatka"; Komitet organizacyjny połączonych łódzkich towarzystw dobroczynnych zmienił nazwę akcji na „Dzień ubogich".

[22] Kwota ta została podzielona pomiędzy organizacje filantropijne działające wówczas w Łodzi. Zob.: Sprawozdanie z działalności Łódzkiego… za 1911 r., s. 6; „Nowy Dziennik Łódzki" 1911, nr 224, s. 2.

[23] Zarządy organizacji, podczas wspólnego posiedzenia, zwracały uwagę na to, że po raz pierwszy oba Towarzystwa podjęły akcję wspólnymi siłami w celu przysporzenia funduszów instytucjom swoim. Akcja uwieńczona została pomyślnym rezultatem. APŁ, ŁChTD, s.a. 30, Kniga protokołow sobytia LChBO 1908–1913.

[24] B. Milerski, K. Woźniak, *Przeszłość przyszłości…*, op. cit., s. 126.

nazwą Przytułek Położniczy[25]. Ofiarowały na ten cel 1,5 tys. rubli, apelując jednocześnie do „znaczniejszych firm" oraz „wybitniejszych osobistości" o finansowe poparcie akcji[26]. Idea powołania do życia, z ramienia Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, instytucji opiekuńczej o profilu medycznym wyrosła z potrzeby zorganizowania pomocy ubogim matkom. Zadaniem Przytułku Położniczego było świadczenie nieodpłatnej opieki niezamożnym, rodzącym kobietom i ich nowo narodzonym dzieciom[27]. Przytułek, podobnie jak szpital dziecięcy, niósł pomoc wszystkim kobietom ciężarnym bez względu na ich przynależność narodową, religijną i społeczną. Dla zintensyfikowania jego prac utworzono, wspomniany wcześniej, specjalny komitet organizacyjny pod nazwą Komitet Opieki nad Biedną Matką i Dzieckiem[28]. W jego szeregach dominowali reprezentanci miejscowych sfer przemysłowo-handlowych, m.in. Anna i Olga Geyer.

Jadwiga i Joanna Arkuszewskie były żonami stryjecznych braci: Jana i Kazimierza Arkuszewskich, którzy od 1899 roku prowadzili w Łodzi fabrykę produkującą części do maszyn włókienniczych (filie: Moskwa, Kijów, Odessa, Rostów)[29]. Arkuszewscy należeli do największych przemysłowców polskich na terenie Łodzi, włączali się w wiele akcji filantropijnych i społecznych w mieście, w tym w działania ŁChTD. Z inicjatywy Jadwigi i Joanny, powstała trzecia ochronka dla dzieci pod auspicjami Towarzystwa. W 1899 roku

---

[25] J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna…*, op. cit., s. 200. Tworzone z ramienia organizacji filantropijnych placówki położnicze nazywano przytułkami, gdyż oprócz fachowej pomocy medycznej udzielały swym pacjentkom wsparcia materialnego.

[26] *Zarys działalności Łódzkiego…*, op. cit., s. 17; S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864-1914*, Łódź 1994, s. 183; idem, *Wkład społeczności ewangelickiej w rozwój dobroczynności w Łodzi (do 1914 r.)*, [w:] *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*, B. Milerski, K. Woźniak (red.), Łódź 1998, s. 117-132.

[27] APŁ, ŁChTD, s.a. 27 Otczet Łodzinskogo… 1889 g., s. 3; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna…*, s. 198.

[28] J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna…*, op. cit., s. 200.

[29] W. Kowalski, *Leksykon łódzkich fabryk*, Łódź 1999, s. 12; D. Klemantowicz, *Aktywność gospodarcza Jana i Kazimierza Arkuszewskich jako przedstawicieli kapitału polskiego na terenie Łodzi i Królestwa Polskiego do roku 1914*, [w:] „Acta Universitatis Lodziensis" 1998, „Folia Historica" nr 63, A. Barszczewska-Krupa (red.), s. 115-134.

panie zwróciły się do Zarządu ŁChTD o pomoc w uzyskaniu pozwolenia carskich władz gubernialnych na jej otwarcie[30]. O tym wydarzeniu informował jeden z łódzkich dzienników: „Dowiadujemy się, że trzecia ochronka zostanie na pewno otwarta 20 kwietnia rb. [1900 r.] przy ul. Św. Jadwigi N° 7. Inicyatorki zaczęły już zapraszać opiekunki i opiekunów. Na początek przyrzekli swój współudział: ks. Zygmunt hr Łubieński, ks. Szmidel, panie: Kunitzerowa, Wścieklicowa, baronowa Heinzel, Grabowska, Mogilnicka, Ryszardowa Geyerowa, Gustawowa Geyerowa, Gehligowa, Gruszczyńska. Już od dawna odczuć się dawała paląca potrzeba otwarcia ochronki w tej dzielnicy miasta ze względu na wielką ilość dzieci wałęsających się po ulicy, pozbawianych opieki i kierunku moralnego…"[31]. Na rzecz ochronki, która rozpoczęła działalność w maju 1900 roku, Jadwiga i Kazimierz Arkuszewscy ofiarowali również lokal[32]. Panie aktywnie wspierały działalność opiekuńczo-wychowawczą instytucji, zasiadając w Komitecie III Ochronki oraz w I i III Komisji Damskiej działającej z ramienia ŁChTD.

Kobiety w strukturach organizacyjnych ŁChTD

Organami władzy Towarzystwa Dobroczynności były: Zarząd, Komisja Rewizyjna, Ogólne Zebranie Członków. W strukturze organizacji znajdowały się również tzw. komitety cyrkułowe (męskie), których zadanie polegało na pomocy socjalnej świadczonej ludziom ubogim mieszkającym w poszczególnych dzielnicach miasta (cyr-

---

[30] APŁ, ŁChTD, s.a. 196, III Ochrona 1931–1940, Streszczenie działalności III Ochrony Łódzk. Chrześc. Tow. Dobroczynności przy ul. Wysokiej 28; *Zarys działalności Łódzkiego…*, op. cit., s. 40. Ochronka miała przyjąć 50. dzieci.

[31] „Rozwój" 1900, nr 37, s. 2.

[32] APŁ, ŁChTD, s.a. 28, Protokoll-Buch des Verwaltungsrates des Lodzer Christlichen Wohlthätigkeits-Vereins 1897-1908; s.a. 194, Ochrona III 1896-1919; „Rozwój" 1900, nr 96, s. 3; nr 150, s. 2; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna…*, op. cit., s. 149-150; S. Pytlas, *Łódzka burżuazja…*, op. cit., s. 184; W. Berner, J. Supady, *Działalność lekarsko-społeczna na rzecz zdrowia publicznego w Łodzi w latach 1870-1914*, Łódź 2001, s. 191; J. Supady, *Choroby dzieci a medycyna w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku. Geneza łódzkiej szkoły pediatrycznej*, Łódź 1999, s. 78-79; idem, *Powstanie i rozwój ochronek, przytułków i sierocińców dla dzieci w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Zdrowie Publiczne" 1977, nr 4, s. 278.

kułach). Członkowie komitetów rejestrowali biednych, wydawali im specjalne zaświadczenia o ubóstwie, przekazywali zapomogi pieniężne i dary w naturze oraz pobierali składki od darczyńców na rzecz Towarzystwa. Wzorem komitetów cyrkułowych męskich, „zaproszone do współpracy" na rzecz Towarzystwa kobiety – tworzące **Komitet Dam** – zorganizowały, pod koniec 1885 roku, cztery komitety cyrkułowe damskie, składające się wówczas z 64 pań, reprezentujących głównie środowisko przemysłowców, kupców, prawników, bankierów, właścicieli nieruchomości[33]. Głównym zadaniem komitetów było urządzanie dla osób najbiedniejszych uroczystości związanych ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Zajmowały się także odwiedzaniem chorych kobiet, opieką nad sierotami, pomocą w otwieraniu ochronek dla dzieci, organizowaniem przedstawień, spektakli i innych imprez w celu powiększania funduszy na prowadzenie działalności dobroczynnej w mieście. W 1904 roku w komitetach cyrkułowych pracowało 123 mężczyzn, liczba członkiń była znacznie niższa (24 kobiety)[34]. Pierwszy komitet cyrkułowy damski tworzyły głównie Polki: A. Olszewska, H. Mogilnicka, J. Arkuszewska, M. Gruszczyńska; komitet drugi: O. Mantey, F. Abel, F. Schimmel, E. Eisert; trzeci: E. Stephanus, J. Bennig, J. Kindremann, C. Schultz, O. Reichel, A. Wehr, Z. Kindler, H. Zuker, H. Mossakowska; czwarty komitet: M. Pfennig, J. Wicke, J. Gampe, F. Biedermann[35]. Wiele wysiłku w pomoc osobom samotnym, chorym i w podeszłym wieku, umieszczonym w Przytułku Starców i Kalek włożył czwarty damski komitet cyrkułowy, zwłaszcza w trudnych latach pierwszej wojny światowej[36].

W celu pomnażania funduszy niezbędnych na prowadzenie szeroko rozumianej działalności społecznej, w strukturach Towarzystwa utworzono tzw. **komitet zabaw i komitet dochodów niestałych**. Komitety te, w których z zaangażowaniem pracowały kobiety,

---

[33] *Zarys działalności Łódzkiego…*, op. cit., s. 13.

[34] Sprawozdanie z działalności Łódzkiego… za 1904 r., s. 11.

[35] Ibidem.

[36] W 1916 r. oprócz zbiórki odzieży bezpłatnie uszyto 100 kaftanów i 60 koszul damskich. Pod koniec wojny, mimo trudnej sytuacji ekonomicznej, Zarząd Towarzystwa, Komitet Domu Starców oraz Komitet Dam organizował kwesty i koncerty. APŁ, ŁChTD, s.a. 10, Ogólne Zebranie 1918; s.a. 33, Książka protokołów posiedzeń ŁChTD 1917–1921.

zajmowały się głównie urządzaniem w mieście zabaw publicznych i kwestowaniem. Forma organizacyjna imprez dobroczynnych była zróżnicowana: od koncertów i spektakli teatralnych, poprzez bale, maskarady, loterie fantowe, korsa, wystawy, bazary i odczyty. Pozyskiwanie funduszy taką drogą wymagało każdorazowo pozwolenia władz carskich[37], które określały nawet wielkość kwoty, jaką organizatorzy mogą uzyskać[38].

Powoływane przez ŁChTD, w kolejnych latach jego działalności, poszczególne instytucje dobroczynne tworzyły własne komitety, w gronie których zasiadały, obok mężczyzn, także kobiety. Ich aktywność dotyczyła przede wszystkim instytucji obejmujących swą opieką dzieci, chorych, ubogich, bezrobotnych. Wobec rosnących potrzeb materialnych Szpitala dla Dzieci „Anny Marii" władze ŁChTD wyszły z propozycją powołania **Komitetu Dam**. Jego organizacją, oprócz M. Herbst, zajęły się żony dwóch fabrykantów – Jakuba Pettersa i Alfreda Grohmana[39]. Do współpracy zaproszono również panie: Beckmanową, Thienemanową, Albrechtową i Ramischową. Oprócz zbierania ofiar, „Komitet Pań urządzał imprezy dobroczynne, kompletował bieliznę i naczynia kuchenne, miał stały dozór nad śpiżarnią i szwalnią"[40]. Członkinie **komitetów trzech**

---

[37] W sprawozdaniu za 1904 r. czytamy: „Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności otrzymało wyjątkowo NAJWYŻSZE pozwolenie na urządzenie tomboli, ze względu jednak na panującą stagnację w przemyśle utrudniającą sprzedaż losów, nie mogło z koncessyi skorzystać; skutkiem czego, wystosowano petycyę o pozwolenie na urządzenie w roku przyszłym zabawy ogrodowej połączonej z wydawaniem wygranych i Zarząd ma nadzieję, że petycya ta znowu uzyska NAJWYŻSZĄ sankcję". Zob.: Sprawozdanie z działalności Łódzkiego… za 1904 r., s. 7.

[38] W 1903 r. dochód z loterii fantowej nie mógł przekroczyć 5 tys. rubli, a w 1907 r. kwota z zabawy ogrodowej nie mogła być większa niż 15 tys. rubli. APŁ, ŁChTD, s.a. 29, Kniga protokołow sobytia LChBO 1902–1908.

[39] T. Mogilnicki, *Dwudziestopięciolecie szpitala…*, op. cit., s. 13–15. T. Mogilnicki napisał: „Duszą tego Komitetu była p. Pettersowa, która wkładała w swoją działalność bardzo dużo pracy i energji, nie tylko przed wojną, ale i w czasach dla Szpitala smutnych, podczas wojny i bezpośrednio po wojnie, kiedy już właściwie Komitet Dam przestał istnieć. Jej zabiegom i staraniom Szpital zawdzięcza wiele pod względem gospodarczym" W 1916 r. na potrzeby Szpitala Ida Petters zebrała przeszło 3 tys. rb oraz bieliznę i sprzęt gospodarczy. APŁ, ŁChTD, s.a. 33, Książka protokołów…

[40] APŁ, ŁChTD, s.a. 33. Zarząd Towarzystwa niejednokrotnie podkreślał zasługi członkiń Komitetu Szpitala. W sprawozdaniu za 1911 r. pisano: „Niepodzielne

ochronek dla dzieci, najpierw zbierały fundusze na postawienie budynków, potem dbały o prawidłowy przebieg pracy wychowawczo-dydaktycznej w ochronkach, nie pomijając działań socjalnych wobec ubogich dzieci i ich rodzin. Dzieci otrzymywały ciepłe posiłki, odzież, opiekę lekarską, wsparcie pieniężne, upominki, a najbardziej potrzebujące wyjeżdżały do uzdrowiska w Ciechocinku. W **komitecie kolonii letnich**, które Towarzystwo Dobroczynności organizowało dla dzieci pochodzących z ubogich sfer robotniczych od 1893 roku, aktywnie działały „panie protektorki" wywodzące się głównie ze środowiska lekarskiego (były żonami lekarzy pediatrów)[41]. W 1905 roku z inicjatywy kilku kobiet („pań: rejentowej Starosiek, panny Swiniarskiej i Sikorskiej") powstał w Łodzi, pod egidą ŁChTD, tzw. **komitet przeciwżebraczy**, którego celem było przeciwdziałanie ubóstwu i żebractwu poprzez organizowanie sal pracy (szyto w nich bieliznę i darto pierze)[42]. Komitet instytucji w 1906 roku składał się z sześciu kobiet i mężczyzny. Pierwszą przewodniczącą była Maria Grzybowska[43]. Inną grupą społeczną, która liczyła na pomoc ze strony łódzkiej dobroczynności były emerytowane nauczycielki, zwłaszcza schorowane oraz w starszym wieku. Zamiar założenia Schroniska dla nauczycielek powzięła Lidia Berlach, kierowniczka Prywatnej 4-klasowej Szkoły Żeńskiej w Łodzi[44]. W 1911 roku zwróciła się do gubernatora piotrkowskiego o zgodę na powołanie instytucji i przekazanie jej pod zwierzchnictwo Towarzystwa Dobroczynności. Przewodniczącą **Komitetu Schroniska** została M. Stefanowska, sekretarzem – Adela Koziołkiewicz, na skarbnika

---

uznanie należy się również komitetowi pań, który opiekował się działem gospodarczym i zaopatrywał zakład w potrzebną bieliznę. Ze swego zadania rzeczony komitet wywiązał się doskonale… Zob. Sprawozdanie z działalności Łódzkiego… za 1911 r., s. 7.

41 M. Berenstein, *O koloniach letnich dla ubogich dzieci w Łodzi*, „Czasopismo Lekarskie" 1899, nr 9, s. 354–359, 403–408; Sprawozdanie z działalności Łódzkiego… za 1909 r., s. 20.

42 APŁ, ŁChTD, s.a. 29, Kniga protokołow…

43 APŁ, ŁChTD, s.a. 27, Otcziet o diejatelnosti Łodzinskogo Christianskogo Błagotworitielnogo Obszczestwa za 1907 god, s. 19.

44 APŁ, ŁChTD, s.a. 264, Schronisko dla nauczycielek 1911–1919. Szkołę założyła siostra Lidii – Augustyna Berlach. Zob.: E. Podgórska, *Rozwój oświaty w Łodzi do 1918 r.*, Łódź 1973, s. 30.

wybrano Lidię Berlach. Wśród pozostałych członkiń komitetu znalazły się m.in. Aniela Rothert oraz Cecylia Waszczyńska[45].

Kobiety zatrudnione w instytucjach ŁChTD

Inną grupą pośrednio związaną z ŁChTD, ale bezpośrednio realizującą jego misję społeczną w środowisku ubogich, były kobiety zatrudniane w instytucjach Towarzystwa. W ochronkach dla dzieci i szkołach funkcjonujących przy ochronkach pracowały wychowawczynie, nauczycielki, praktykantki przygotowujące się do zawodu, ale również kobiety pełniące funkcje pomocnicze, jak gospodynie i kucharki. Dzieci przebywające na koloniach organizowanych podczas miesięcy letnich były po opieką wychowawczyń, zwanych wówczas dozorczyniami. Największy przekrój zawodowy wśród kobiet można odnaleźć w instytucjach opieki socjalno-zdrowotnej: przytułkach i szpitalach działających na rzecz dzieci i dorosłych. Niewiele kobiet wchodziło w skład personelu lekarskiego (zwanego wyższym), personelu pomocniczego: pielęgniarki, położne, gospodynie (intendentki) oraz administracyjnego (sekretarki). Większą ich liczbę zatrudniano na etatach w ramach tzw. służby oddziałowej niższej, którą stanowiła służba pawilonowa (salowe) i gospodarcza (kucharki, garderobiane, sprzątaczki, szwaczki, praczki).

Instytucje dbały, aby ich personel pracowniczy pełnił swe zadania w sposób odpowiedzialny i rzetelny. Przykładem może być szpital dla dzieci, do którego przyjmowano dziewczęta „jak najbardziej inteligentne, które chciały poświęcić się pielęgnowaniu dzieci"[46]. Jako osoby nieposiadające wykształcenia, musiały odbyć trzymiesięczną praktykę szpitalną, a następnie „po wykazaniu odpowiedniego uzdolnienia, sumienności i dokładności w pracy mogły zająć stanowisko początkowo mniej odpowiedzialne i w miarę zdobywania doświadczenia bardziej samodzielne"[47]. Kierownictwo kliniki zabiegało o podniesienie stanu opieki pielęgniarskiej, ponieważ „im lepiej wyszkolone pielęgniarki, tem mniejsza śmiertelność dzieci". Rola pie-

---

45 APŁ, ŁChTD, s.a. 264, Schronisko…

46 T. Mogilnicki, *Dwudziestopięciolecie szpitala*…, op. cit., s. 22–24.

47 Ibidem.

lęgniarek była nie do przecenienia, gdyż właśnie od ich zaangażowania i poświęcenia uzależniano wyniki leczenia małych pacjentów. Obok codziennych zadań pełniły wobec chorych dzieci funkcję opiekuńczo-wychowawczą, gdyż często zastępowały im matkę. Zadanie akuszerek w Przytułku Położniczym sprowadzało się natomiast do pielęgnacji pacjentek oraz udzielania im potrzebnej pomocy podczas porodu. Miały też dostarczać podopiecznym żywność, bieliznę, zasiłki pieniężne i odzież dla dziecka. Ich obowiązkiem była ponadto opieka nad noworodkami i wypełnianie poleceń lekarza dotyczących leczenia i odżywiania matek oraz karmienia dzieci. Czynności higieniczne należące do położnych obejmowały utrzymanie w czystości pacjentek i dezynfekcję pomieszczeń[48].

W sposób dalece syntetyczny ukazano rolę kobiet w działalności społecznej podejmowanej w ciągu niemal sześćdziesiąt lat istnienia przez największą organizację dobroczynną, funkcjonującą w Łodzi na przełomie XIX i XX stulecia. Niemałe znaczenie w pracach Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności miały kobiety reprezentujące różne sfery, środowiska i nacje. Różnorodne były ich inicjatywy – od jednorazowych, okazjonalnych do wielkich dzieł filantropijnych w postaci gmachów instytucji służących potrzebującym. Wspólną cechą ich działań była inicjatywa wsparcia ludzi doświadczonych przez los, często niezdolnych do zmiany swej sytuacji życiowej lub po prostu odrzuconych przez społeczeństwo. I choć swoim oddziaływaniem nie objęły wszystkich osób potrzebujących wsparcia i nie dotarły do wszystkich miejsc, gdzie konieczna była pomoc, to starały się działać w taki sposób, by z jednej strony możliwie najpełniej odpowiadać na potrzeby społeczne, z drugiej natomiast inspirować jak najwięcej środowisk do współpracy na rzecz ubogich.

■

[48] W dokumentacji dotyczącej zakładów położniczych prowadzonych przez ŁChTD, za wyjątkiem jednego zdarzenia, nie odnaleziono zażaleń pacjentek na personel z powodu złej opieki. Fakt zaniedbania obowiązków ze strony akuszerki Przytułku Położniczego odnotowano w styczniu 1908 r. W piśmie, poszkodowana Marianna Górska oświadczyła, że „po połogu leżała w nieczystości od godziny 12-tej w nocy do godziny 1-ej po południu, jak również dziecko było kąpane dopiero drugiego dnia po urodzeniu". Zob.: APŁ, ŁChTD, s.a. 172, Przytułek położniczy nr I 1908–1917.

SUMMARY

Joanna Sosnowska

Social activity of women from Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności (Łódź Christian Charity Society) between 1885–1918

Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności (Łódź Christian Charity Society – ŁCCS) conducted its activities in Łódź between 1885–1940. It launched many social campaigns and came to the aid of the poor, adults as well as children.

This study focuses on social activities of women working for ŁCCS between 1885–1918, i.e. from the beginnings of the organization until the end of the First World War. This formed the background for the presentation of the activity of women who were representatives of industrial middle class in Łódź, women who were members of the Society, and women who were employed by the Society to perform various functions and social roles. Their initiatives, efforts, and devotion became a part of the mission of the organization, which, above all, aimed at helping those who needed help. Since Łódź was inhabited by people of four nations, namely Polish, German, Jewish, and Russian, women who worked in institutions formed by ŁCCS for adults and children, including adults and children who were ill, poor, homeless or seeking help or care, belonged to various social, national, religious, and cultural groups.

Social and educational activities of women connected with Łódź Christian Charity Society focused on issues related to aid provided by this organization and reflected goals specified by its members. These goals were met by the foundation of specialized charitable institutions which satisfied needs of society existing in those times. Up to the beginning the First World War, ŁCCS had founded 20 social, care, educational, and health institutions. Women who were members of the Society conducted their activities in the following bodies: orphanages, schools and summer camps for poor children from the working class, obstetric shelters, a paediatric hospital, a shelter for the elderly and disabled, a shelter for female teachers etc.

Okres
II Rzeczypospolitej

Edyta Wolter

Matka Polka w służbie wychowania społeczeństwa polskiego u progu II Rzeczypospolitej

W okresie niewoli narodowej wychowanie patriotyczne służyło procesowi narodowej integracji oraz kształtowaniu poczucia odpowiedzialności za ochronę wartości i postaw patriotycznych. „Patriotyzm ujmowany jako swoista wartość wyrasta z powiązania i przywiązania człowieka do tego, co stanowi rdzeń Ojczyzny, a więc z jej terytorium oraz wspólnotą mieszkającą w jej granicach, którą ujmujemy w kategoriach własnego narodu, zaś przede wszystkim z jego historią, kulturą, tradycjami, obyczajami i zwyczajami, czy metaforami oraz z całym splotem aktualnych i przyszłych zdarzeń odnoszących się do wszystkich wymiarów ich bytu"[1]. Społeczna osobowość narodowa (charakter narodowy[2]) stanowi wspólnotę naturalną ze względu na dziedzictwo narodowe oraz świadomą solidarność ludzi, którzy te zbiorowości tworzą[3].

Przywódca Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, wybitny polityk – Roman Dmowski wyjaśnił, że każde społeczeństwo istnieje dzięki spuściźnie pojęć moralnych, ksiąg, pól, miast, wsi[4]. Narodową myśl społeczną kształtuje świadomość wspólnie przeżytej przeszłości, odziedziczonego duchowego spadku „…skłonności, potrzeb, aspi-

---

[1] A.M. de Tchorzewski, *Patriotyzm jako dobro i siła sprawcza procesów pedagogicznych*, [w:] *Patriotyzm a wychowanie*, E.J. Kryńska, J. Dąbrowska, A. Szarkowska, U. Wróblewska (red.), Białystok 2009, s. 34.

[2] M. Golka, *Socjologia kultury*, Warszawa 2008, s. 92.

[3] F. Znaniecki, *Współczesne narody. Socjologiczne studium ewolucji narodów*, tłum. Z. Dulczewski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1990, s. 11 i nast.

[4] R. Dmowski, *Szkoła i społeczeństwo z powodu tzw. strajku szkolnego w Królestwie*, Kraków 1905, s. 8.

racji, tego, co się składa na charakter polityczny narodu, przekazanego nam przez tę przeszłość…"[5]. Postępowanie każdego człowieka zależy od „…obyczajów i instytucji, w których te pokolenia żyły, pod których wytwarzały się ich instynkty społeczne, oraz od jego osobistego wychowania w rodzinie i szkole…"[6]. Podkreślił ważną rolę społeczną Kościoła katolickiego, który przez pokolenia kształtuje „…duszę dzisiejszego człowieka…", a komuniści z tego powodu odrzucają przeszłość[7].

Rozważając wartość postaw patriotycznych, Dmowski uogólnił, iż z tym pozytywnym ustosunkowaniem związany jest każdy polityczny czyn, którego celem jest pomyślność całego narodu[8], do którego ma przygotować również nauka w szkole, aby ludzie przyszłości mogli zapewnić godną przyszłość społeczeństwu „…jako całości, jako istocie zbiorowej…"[9]. Według Dmowskiego, cechą zdrowej społeczności państwowej jest czuwanie nad wspólnym dobrem wszystkich obywateli, a tak pojęta narodowa etyka stanowi zdrowy fundament – także – dla zrównoważonych stosunków międzynarodowych[10]. Ideologia wychowania narodowego Romana Dmowskiego stanowiła podstawę narodowej pedagogii[11] przed odzyskaniem niepodległości Polski w 1918 roku.

Trzeba przypomnieć, że w latach niewoli narodowej na polu pracy patriotyczno-konspiracyjnej[12] były aktywne matki–Polki. Dzięki

---

5 Idem, *Jedność narodowa (1895)*, [w:] idem, *Wybór pism*, oprac., wstęp R. Wapiński, Warszawa 1990, s. 64.

6 Idem, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1990, s. 31.

7 Idem, *W kwestii komunizmu*, Poznań 1984, s. 11.

8 Idem, *Nasz patriotyzm (1893)*, [w:] idem, *Wybór pism*…, s. 49.

9 Idem, *Szkoła i społeczeństwo*…, op. cit., s. 7.

10 Idem, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wprowadzenie N. Tomczyk, Wrocław 1994, s. 129.

11 Podobnie jak m.in. myśl Zygmunta Balickiego, Zygmunta Miłkowskiego, Stanisława Prusa Szczepanowskiego, Lucjana Zarzeckiego, Jana Gralewskiego. Zob.: S. Wołoszyn, *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku próba syntetycznego zarysu na tle powszechnym*, wyd. II poszerzone, Kielce 1998, s. 154. Por.: A. Smołalski, *Ideały wychowawcze w polskiej myśli pedagogicznej od XVI w. do końca II Rzeczypospolitej*, Opole 1994, s. 40 i nast.

12 A. Winiarz, *Wpływ kobiety – matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Partnerka matka opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, K. Jakubiak (red.), Bydgoszcz 2000, s. 150 i nast.

macierzyństwu kobiety uczestniczyły w ochranianiu dziedzictwa kultury wspólnoty narodowej. W okresie zaborów, gdy kultura polska stawiała opór w walce o przetrwanie, kobiety stały się wychowawczyniami narodu.

Aby wyjaśnić rolę kobiet – matek w służbie wychowania społeczeństwa polskiego przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, w prezentowanym artykule dokonano analizy wraz z krytyką oraz interpretacją materiału źródłowego[13], jaki stanowią dzieła Cecylii Plater-Zyberkówny[14]. Jest ona autorką[15] ok. trzydziestu książek, broszur, artykułów o treści społecznej, etycznej, wychowawczej, religijnej. Wiele z nich ukazało się pod ukrywającymi nazwisko inicjałami (C.P.Z.) lub hasłami („W imię postępu i prawdy", „Z cyklu Odrodzenia"), pseudonimami (Wrzos, Świercz, Bogusława).

Cecylia Plater-Zyberkówna uzasadniając wartość tezy moralnego odrodzenia narodu polskiego[16] uświadamiała społeczeństwu wychowawcze znaczenie zasad moralnych oraz wartość ich kształtowania w domu rodzinnym. Ubolewała z powodu niedojrzałych postaw interpersonalnych społeczeństwa polskiego. Wyzwalająco krytykowała wyrażanie ujemnych – często lekceważących ocen o rodakach, ich nieumiejętność współpracy, niepunktualność, lubowanie się w plotkach[17], łatwość posądzania, zewnętrzne jedynie okazywa-

---

[13] K. Jakubiak, *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej z XIX i początków XX w.*, [w:] *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, W. Szulakiewicz (red.), Toruń 2003, s. 98–99.

[14] Żyła w latach 1853–1920, pochodziła z rodu Platerów z Westfalii, z miejscowości Broel. Jeden z potomków rodu ok. 1400 roku osiadł w Inflantach. Rodzina Broel-Platerów spolonizowała się. Dziadek Cecylii uzyskał prawo do włączenia do swego nazwiska – rodowego nazwiska swojej żony (córki barona Jana Tadeusza Syberga). Po spolszczeniu drugiego członu nosił godność – Michał Plater Zyberk. Por.: D. Jakubowska-Palczewska, *Życie i działalność Cecylii Plater-Zyberkówny*, [w:] *Szkoła Cecylii Plater-Zyberkówny 1883–1944*, (praca zbiorowa), Warszawa 1987, s. 10.

[15] B. Załuski (senior „Odrodzenia"), *Cecylia Plater-Zyberkówna. Życie i działalność wychowawczo-społeczna (w dziesiąta rocznicę śmierci)*, Warszawa 1930, s. 6–7, 78–81.

[16] C. Plater-Zyberkówna, *Jaka jest nasza wada narodowa główna. Praca konkursowa*, Warszawa 1902, s. 36.

[17] Podobną troskę wyraził w XVII w. ojciec króla Jana Sobieskiego – Jakub Sobieski w *Instrukcji synom moim do Paryża* (1645). Wśród wielu rad ojca jest życzenie, aby synowie mieli szczęście nie spotkać zbyt wielu rodaków, ponieważ „…z sobą wadzą i na drugich poduszczają, nowinki sieją jeden o drugim". Natomiast Adam

nie religijności oraz nieracjonalną krytykę – z zawiści (*argumentum ad invidiam*), zamiast uzasadniania *ad rem*. Zyberkówna przekonywała, że należy zło dobrem zwyciężać „próżny byłby wysiłek w poprawianiu bliźnich gdybyśmy wpierw nie świecili przykładem"[18]. Pisała także, że poprzez odrodzoną moralnie rodzinę można odrodzić postawy patriotyczne i obywatelskie społeczeństwa polskiego. Twierdziła, że jest to zadanie dla (przede wszystkim) matek, ponieważ w procesie wychowania dzieci matki mają decydujący wpływ na ich rozwój, czasami nawet „…niezależnie od ducha czasu…".

Ponieważ kobieta jest wychowawczynią[19] rodziny – i w efekcie całego społeczeństwa Zyberkówna wyjaśniła, że trzeba racjonalnie wychowywać młodzież żeńską do pełnienia dojrzałych ról społecznych w małżeństwie, aby „przez odrodzoną kobietę odrodzić rodzinę, przez odrodzoną rodzinę odrodzić społeczeństwo"[20]. Poza tym należy przygotować kobiety polskie do pracy społecznej „…tam, gdzie o wspólne dobro idzie"[21]. Zyberkówna wierzyła w moc „…zrzeszonej woli…"[22] harmonijnych indywidualności dla dobra wspólnego – moralnego odrodzenia narodu polskiego. Jej publikacje obfitują w metaforycznie ujęte uogólnienia dotyczące miejsca człowieka w środowisku życia. Twierdziła, że podobnie jak w przyrodzie, tak i w życiu ludzkim „…wszystko posiada swoją właściwą porę. Dzieciństwo jest wiosną, okresem intensywnej pracy rozwoju, dojrzewania. Zyberkówna osobowość ludzką porównała z „…piaskiem lotnym…" (metaforycznie wyrażając: powierzchowność, oportunizm, chwiejność charakteru), z gliną (wyrażając: ociężałość, sztywność, trud procesu wychowania), z moczarami błot-

---

Czartoryski w katechizmie moralnym dla uczniów Korpusu Kadetów (1774) zapisał m.in., iż „…kadet nie może nosić plotek, która to cecha z licznych przywar jest najniezacniejsza i brzydką znaczy duszę". Zob.: S. Wołoszyn (wybór i oprac.), t. 1, *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII stulecia*, wyd. II zmienione, Kielce 1995, s. 408 i nast.

[18] C. Plater-Zyberkówna, *Jaka jest nasza wada narodowa główna…*, s. 110. Por.: idem, *Istota i cel związków oraz treściwa informacya o katolickim związku kobiet polskich*, odczyt wygłoszony dnia 20 czerwca 1908 r., Warszawa 1908, s. 27.

[19] Idem, *Na progu małżeństwa*, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1926, s. 442.

[20] B. Załuski, *Cecylia Plater-Zyberkówna. Życie i działalność…*, s. 19.

[21] C. Plater-Zyberkówna, *Istota i cel związków…*, s. 30.

[22] Ibidem, s. 40.

nymi (metaforycznie określając indywidualność zmysłową i płytką w postępowaniu), z czarnoziemem (opisując osobowość człowieka czynu – działacza społecznego). Piękną jest walka ludzka z żywiołami natury[23], ponieważ zgodnie z prawami przyrody „…każdy organizm żyjący, na to tylko bierze, to jest czerpie od swego otoczenia materye odżywia, aby mu takowe zwrócić z procentem i w odpowiedniej przemianie[24]. (…) Wszakże każde zwierzę, każda roślina, minerał – słowem, każde stworzenie bezduszne, od najwyżej do najniżej wykształconych w królestwie przyrody, oprócz ogólnego celu użyteczności człowieka, wypełnia swem istnieniem pewien odrębny szczegół tej użyteczności i posiada ku temu odpowiednie zalety czyli własności: jedne leczą, drugie pożywiają, inne zdobią…"[25].

Dostrzegając wartość człowieka w środowisku naturalnym wyjaśniła „wyszliśmy z ziemi, ziemia nas zrodziła, wykarmiła, ziemia więc posiada moc odrodzenia nas w obecnem naszem skarłowaceniu: w jej łonie, w jej kształtach i tworach szukać zatem powinniśmy prawdziwej mądrości, trwałych zasad, prawdziwego szczęścia wreszcie skutecznego lekarstwa na wszystkie nasze niemoce"[26].

Zyberkówna dziecko porównała z ziarnem, a proces wychowania z procesem pielęgnacji roślin, które pozbawione powietrza, wilgoci, oczyszczania z chwastów (opieki), nie mogą się zdrowo rozwijać. Poza tym „…indywidualność każdej duszy szanować należy. (…) Jedne jak (…) kwiaty zakwitają tylko w pełnem słońcu, a inne w cieniu"[27]. Wyjaśniła, iż „…każdy w tem życiu działa według swej natury: ptak lata, jeleń biega, a płaz pełza w znoju, kret ucieka od światła i kryje się w dziury, pszczoła idzie od kwiata, a robak do gnoju…"[28]. W przyrodzie każda istota żyjąca (byt) ma swoje miejsce we wzajemnej zależności praw natury.

---

[23] Idem, *Na przełomie. O młodzieży i do młodzieży*, wyd. II poprawione, Warszawa 1908, s. 31 i nast.

[24] Idem, *O pracy społecznej*, Warszawa 1905, s. 10.

[25] Idem, *O trzech drogach życia, czyli o powołaniu*, Warszawa 1903, s. 6.

[26] Idem, *Kilka uwag o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, t. 1, s. 120.

[27] Idem, *O trzech drogach*…, op. cit., s. 45. Por.: idem, *Kilka myśli o wychowaniu*…, op. cit., s. 120–140.

[28] Idem, *Kobieta ogniskiem w rodzinie*, wyd. III, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1925, s. 78.

Cytowała myśli J. J. Rousseau dotyczące wychowania dzieci pisząc, że przyroda podpowiada jak postępować z dziećmi i tak jak nie ma identycznych liści i chociażby dwóch ziarenek piasku, tak nie ma identycznych wychowanków, których odrębność nie byłaby usprawiedliwiona odmienną – jak to ujęła – „…celowością twórczą…".

Aby dobrze wychować dziecko matka musi szanować niepowtarzalną indywidualność jego osoby, ponieważ „…rozmaitość jest dowodem potęgi i bogactwa…". Nawet najszlachetniejsze przejawy indywidualności nie mogą być pozostawione bez macierzyńskiej miłości i kontroli jej rozsądku. Nieodzownym warunkiem pomyślnego procesu wychowania jest szacunek dla niepowtarzalności dziecięcej oraz miłość rodzicielska, która jest jak „…odżywczy promień słoneczny – światły i ciepły"[29]. Zyberkówna postulowała – otoczmy młodzież najczystszą atmosferą prostoty „…jakże dobremi byłyby nasze dzieci gdybyśmy je dobrze chować umieli"[30]. Matka powinna dziecku „…wszczepiać…" zamiłowanie do wartości prawdy, dobra, piękna. Jeśli od lat najmłodszych kształtuje umiłowanie dla prawdy i szczerej prostoty w relacjach interpersonalnych i aby prawowiernie to czynić, sama strzeże się obłudy, fałszu – naucza dziecko szlachetniej bezinteresowności np. we wspomaganiu ubogich; czuwa, aby dziecko nie było próżne np. z powodu urody, zdolności, zamożności rodziców, pochodzenia społecznego. Gdy ukazuje przy tym codzienny przykład własny, ma dużą szansę na wpojenie dziecku zdrowych postaw społecznych wraz z przekonaniem, że „nie starożytność rodu, nie liczba antenatów, nie rozgłos imienia, nie koligacye ani majątek o jego wartości, a zatem szlachectwie stanowić mogą (…). Im subtelniejsza prawość, tem wyższe szlachectwo"[31]. W ten sposób matka może pomóc swojemu dziecku, by nie ulegało otoczeniu i odróżniało postawę krytyczną[32] (bez której niemożliwy byłby rozwój, postęp) od bezkrytycznej, u podłoża której leży nieprawda. Chodzi także o unikanie złośliwego i nieracjonalnego rozkrytykowania (przekrytykowania) inspirowanego oszczerstwem lub pychą. Jej zdaniem, dorośli wyrządzają dzieciom krzywdę, tole-

---

[29] Idem, *Kilka uwag o wychowaniu w rodzinie…*, op. cit., s. 146.

[30] Ibidem, s. 271.

[31] Ibidem, s. 157.

[32] Idem, *Krytyka a hyperkrytycyzm (z cyklu „Odrodzenia")*, Warszawa 1908, s. 6–53.

rując atmosferę sarkazmu, która towarzyszy np. próżnej ciekawości lub manipulacji społecznej. Ponieważ Cecylia Plater-Zyberkówna podczas podróży poznała kulturę życia społecznego w południowej części Półwyspu Skandynawskiego – w publikacjach wielokrotnie dobrze się wyrażała i wysoko oceniała postawy moralne Skandynawów. Zwłaszcza Szwedów, starannie wychowywanych w domach rodziców – co dodatnio procentuje uczciwością i odpowiedzialnością obywatelską[33], a „…ideał ma to do siebie, że raz dojrzany zostawia w duszy ślad niezatarty"[34].

Według Cecylii Plater-Zyberkówny macierzyństwo jest służbą wojskową kobiety – kobietę rodzącą porównała do żołnierza na posterunku. Kobieta dzięki instynktowi macierzyńskiemu oraz intuicji i jako pierwsza wychowawczyni jest sercem ogniska domowego, które aby mogło spełniać swoje zadanie wychowawczo-kształcące musi oświecać, ogrzewać, skupiać i rozweselać, kreować warunki do kształtowania postaw intelektualnych, intra- oraz interpersonalnych, a także wobec środowiska naturalnego (również poprzez ciepły klimat emocjonalny w obcowaniu z ludźmi spoza kręgu rodzinnego).

Twórcze i zdrowe inwencje wychowawcze w rodzinie mogą mieć miejsce wówczas, gdy kobieta jest dojrzała psychicznie[35], przygotowana do małżeńskich[36] obowiązków, gdy wychodzi za mąż nieprzypadkowo, nie pod wpływem sugestii rodziców albo obawy przed staropanieństwem. Kandydatkom na żony zaleciła ostrożność i racjonalną krytykę (uczciwość intelektualną) względem kawalerów niestabilnych uczuciowo, którzy cenią nadmierne życie towarzyskie. Jej zdaniem, człowiek „miernego pokroju…" świetnie harmonizuje z otoczeniem, sprawnie manipuluje otoczeniem społecznym, ale „… nienajgorszym jest ten, który brnąc w brudach, odczuwa dla siebie pogardę". Metaforycznie ujęła myśl: „człowiek nieprawy to bagno, trzęsawisko pokryte zieleniną (…) stąpasz i grzęźniesz! Łatwiej

---

[33] Idem, *Kobieta ogniskiem w rodzinie*, Warszawa 1913, passim. Por.: idem, *Kobieta ogniskiem w rodzinie*, wyd. III, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1925, s. 39, 102. Por.: idem, *O podniesieniu gospodarstwa wiejskiego jako środku cywilizacyjnym*, Warszawa 1903, s. 15-20 i 34.

[34] Idem, *Ideał a młodzież, (z cyklu „Odrodzenia")*, Warszawa 1908, s. 23.

[35] Dojrzałość psychiczna implikuje: emocjonalną, społeczną, intelektualną.

[36] Idem, *Na progu małżeństwa*, wyd. II, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1926, s. 119-217.

naprawdę uratować się na głębiach morskich niż na trzęsawisku. Tu musisz zginąć!"[37].

Zyberkówna zalecając roztropność w wyborze męża uogólniła, że zakochanie to stan przejściowy – stanowi preludium do miłości, która cementuje związek na całe życie, „…nie można iść do małżeństwa jako do sali balowej, (…) trzeba dzielić dobry i zły los"[38].

Rozważając postawy interpersonalne w rodzinie, Zyberkówna zauważyła, iż każde małżeństwo przechodzi trzy fazy pożycia: „epokę" samych zachwytów; czas, gdy małżonkowie dostrzegają same wady u swoich partnerów; trzecie stadium dojrzałości psychicznej, gdy małżonkowie już umieją racjonalnie ocenić i zaakceptować zarówno wady jak i zalety osobowości swoich partnerów życiowych. Nawet w najlepszych małżeństwach zdarzają się trudne sytuacje. Jeśli oboje małżonkowie chcą i potrafią je przezwyciężyć – związek umacnia się wzajemnym szacunkiem i przyjaźnią, co konstruktywnie wpływa na proces wychowania ich dzieci.

Określając obowiązki wynikające z pełnienia osobowych oraz instytucjonalnych funkcji rodziny – przede wszystkim ról społecznych matki, ojca, żony, męża[39] Zyberkówna podkreśliła, że prawidłowo funkcjonująca rodzina jest mocnym fundamentem zdrowego społeczeństwa, ale nie każdy człowiek ma predyspozycje osobowościowe i powołanie do pełnienia tych ról. Aby zapobiec ofiarom przesądów, negatywnemu statusowi tradycjonalizmu zachowań społecznych, nie można dziewczętom wpajać przekonania, że każda kobieta, aby zrealizować się jako człowiek, musi wyjść za mąż[40]. Słowa wychowawczej krytyki skierowała do tych mężczyzn, którzy traktują swoje potomstwo jedynie w kategorii „…nieprzyjemnego wypadku…" w małżeństwie[41]. Uświadamiała wartość starania się o przyjaźń swoich dzieci, kreowania klimatu twórczego i wyzwalającego ciepłe postawy rodzinne. Tylko wówczas ojcowie mogą zrozu-

---

[37] Idem, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, t. 1, s. 156.

[38] Idem, *Na progu małżeństwa*, wyd. II, Poznań – Warszwa – Wilno – Lublin b.r.w., s. 20.

[39] Idem, *Droga odrodzenia na duchu, czyli trzydniowe rekollekcye*, Warszawa 1897, s. 151-160.

[40] Idem, *O trzech drogach życia, czyli o powołaniu*, Warszawa 1903, s. 41.

[41] Idem, *Na przełomie. O młodzieży i do młodzieży*, wyd. II popr., Warszawa 1908, s. 41.

mieć dzieci oraz zasłużyć (w sensie: zapracować) na rolę ich doświadczonych przewodników – przyjaciół w różnorodnych sytuacjach życia społecznego, a „szczęście dziecka odmładza rodziców…"[42].

Cecylia Plater-Zyberkówna rozważała także wartość wychowania społecznego do prac *pro publico bono* oraz wychowawcze znaczenie sumiennego i życzliwego stosunku do podwładnych (których trzeba traktować podmiotowo, sprawiedliwie – po ojcowsku). Kształtowanie zamiłowania do uczciwej pracy zaliczyła do ważnych zadań wychowawczych, które można zrealizować dzięki unikaniu depersonalizacji, przedmiotowego traktowania pracowników – na korzyść okazywania szacunku w relacjach zawodowych. Jest to warunek wszelkiej pożytecznej pracy, która nadaje życiu sens. Jest nie tylko dobrem materialnym, „gdybyśmy tylko zreformowali nasze stosunki towarzyskie i uczynili je tem, czem one być powinny, jakże by tem samem nasze życie zyskało na pełni i weselu"[43]. Jako wzór osobowy godny naśladowania – Zyberkówna wielokrotnie wspominała generała Jana Dezyderego Chłapowskiego[44], który odziedziczył zadłużone dobra w Turwi. Dzięki rzetelnej pracy nie tylko spłacił zobowiązania, ale także „…ucywilizował wieśniaków"[45], szanował pracowników[46]. Uświadamiała, że trzeba podjąć „…wewnętrzną pracę udoskonalania się…"[47], aby pracodawca był ojcem „nie tylko względem własnych dzieci, lecz jeszcze względem tych wszystkich, którzy bezpośrednio pod jego władzą pozostają, u niego i dla niego pracują"[48]. Zyberkówna rozważając wartość postaw obywatelskich, łączyła je z postawami patriotycznymi „…pracy społeczności…"[49]. Podkreśliła, że rodzina jest fundamentem społeczeństwa, a „…czło-

---

[42] Idem, *Na progu małżeństwa*, wyd. II, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin b.r.w., s. 186.

[43] Idem, *O pracy społecznej*, Warszawa 1905, s. 67.

[44] D. Chłapowski, *O rolnictwie*, wyd. II, Poznań 1943.

[45] C. Plater-Zyberkówna, *O podniesieniu gospodarstwa wiejskiego…*, op. cit., s. 21-22.

[46] Cecylia Plater-Zyberkówna na podstawie doświadczeń z podróży po Europie Północno-Zachodniej, podaje przykłady ludzi zamożnych, którzy pracują w ogrodzie, warsztacie stolarskim, realizują różnorodne prace na rzecz ludzi ubogich.

[47] Idem, *Czemu jest dzień świąteczny dla pracującego*, Warszawa 1897, s. 10.

[48] Idem, *O pracy społecznej*, Warszawa 1905, s. 22 i nast.

[49] Idem, *Kobieta obywatelka*, Warszawa 1913, s. 5.

wiek wydaje słodkie owoce, jeśli w jego dzieciństwie zaszczepione w nim były zdrowe i szlachetne zasady"[50], szacunek dla wartości pracy[51], która uszlachetnia, hartuje wolę, ochrania przed ubóstwem. Zyberkówna zachęcała do uprawiania „…rolnictwa inteligentnego…", ponieważ wieś jest ziemią rodzinną, cząstką ojczystego mienia[52].

Wyjaśniając doniosłą rolę matek w procesie wychowania społeczeństwa polskiego ostrzegała przed niebezpieczeństwem zagrażającym jego prawidłowemu rozwojowi z powodu pornografii[53] oraz klik (koterii[54]) – nieformalnych grup powstających w celu realizowania zadań sprzecznych z obowiązującym prawem. Antyspołeczny charakter tych grup wynika przede wszystkim z powodu niszczenia zasad moralnych społeczeństwa. „Piętnujemy złoczyńców (…), a czymże oni są w porównaniu z gorszycielami publicznymi (…) i któż naprawdę jest bardziej niebezpiecznym (…). Najgorszym jest typ ludzi, którym w błocie dobrze, swojsko, miękko; którzy przywykli oddychać miazgami korupcji"[55].

Dorośli, jako społeczeństwo wychowujące tolerując nieuczciwość, niekompetencję (także w edukacyjnej sferze życia społecznego[56]) stają się współtwórcami własnej niemocy wychowawczej. Zwłaszcza, gdy społeczeństwo nieracjonalnie promuje „swojskość" za pomocą nawet nieuczciwych argumentów. Zyberkówna rozważając ten trudny problem cytowała także wiersz Adama Asnyka pt. Żaby:

> Żaby, jak to wiadomo, lubią siedzieć w bagnie;
> Choć która zeń wyskoczy, zaraz wracać pragnie;

---

[50] Idem, *O trzech drogach życia, czyli o powołaniu*, Warszawa 1903, s. 55–56.

[51] Idem, *Czy ja potrzebuję pracować?*, Warszawa 1897, s. 20 i nast.

[52] Idem, *O podniesieniu gospodarstwa wiejskiego…*, op. cit., s. 4. Por.: idem, *Kilka myśli o pesymiźmie*, Warszawa 1898, s. 24–25. Por.: idem, *Kobieta obywatelka*, Warszawa 1913, s. 4–19.

[53] C. Plater-Zyberkówna podała sposoby zwalczania tej patologii społecznej. Zob.: idem, *Wolno czy nie wolno*, Warszawa 1908, s. 32 i nast. Por.: idem, *Ideał a młodzież*, Warszawa 1908, s. 68.

[54] Idem, *Istota i cel związków oraz treściwa informacya o katolickim związku kobiet polskich (odczyt wygłoszony 20 czerwca 1908 roku)*, Warszawa 1908, s. 14. Por.: idem, *Droga odrodzenia…*, op. cit., s. 356.

[55] Idem, *Na przełomie. O młodzieży i do młodzieży*, wyd. II poprawione, Warszawa 1908, s. 53–56, 148.

[56] Idem, *Czy ja potrzebuję pracować?*, Warszawa 1897, s. 164.

Więc choć są zniewolone czasem do podróży,
Zawsze na nocleg trafią do jakiej kałuży.
A wróciwszy do siebie powiedzą z prostotą,
Że w całym świecie wszędzie jednakowe błoto.

Są ludzie, co takie same wydają wyroki,
Że kałużą zepsucia cały świat szeroki
I że wszędzie, gdzie spojrzeć, wysoko czy nisko
Trzeba zawsze jednakie napotkać bagnisko;
Lecz ja, kiedy usłyszę te skargi rozpaczne,
Zaraz surowych sędziów podejrzewać zacznę.

I myślę sobie w duchu: Ci pewnie z ochotą
Jak żaby, lubią wszędzie wyszukiwać błoto.

Wyjaśniając wartość wychowania w domu rodzinnym Zyberkówna metaforycznie uogólniła, że ideał jest kwiatem górskim[57], który rośnie tylko na wyżynach, a podążanie za ideałami uszlachetnienia. Aby wzbić się „…ku wyżynom…" dziecko w procesie wychowania ma na co dzień dostrzegać cnoty obywatelskie i ma być świadkiem szczerej bezinteresowności, ofiarności społecznej. „Miłość prawdy, dobra głęboko w ich duszy zakorzeniona zwycięsko przez życie przeprowadzi"[58]. Autorka zachęcała do codziennego kreowania kultury pozytywnych wzorów i odpowiedzialności obywatelskiej (patriotyzm obywatelski), aby „…młódź nade wszystko pouczać przykładem…"[59]. Nie można bowiem oczekiwać od dzieci i młodzieży konstruktywnych wyborów moralnych, gdy nie mają odpowiedzialnych rodziców (zwłaszcza matek). Zyberkówna wyjaśniła, że trzeba pracować nad sobą i nie wstydzić się tej intrapersonalnej pracy przed dziećmi[60]. Należy walczyć o prawdę (*argumentum ad rem*), mimo że czasami ta walka „…rodzi…" nienawiść – w przeciwieństwie do uległości zyskującej „przyjaciół". Trzeba pokazywać i promować dobro, przełamać stereotypy manipulacji społecznej. Jest to – w ujęciu Cecylii Plater-Zyberkówny odpowiedzialne zadanie wychowawcze dla rodziny. Ponieważ mężczyzna ma być głową

---

[57] Idem, *Ideał a młodzież*, op. cit., s. 61.

[58] Ibidem, s. 28.

[59] Ibidem, s. 66.

[60] Idem, *Czem jest dzień świąteczny*, wyd. ks. M. Godlewski, Warszawa 1897, s. 10. Por.: C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o pesymiźmie*, op. cit., s. 45–46.

rodziny, a kobieta sercem[61] określiła obowiązki żony[62], obowiązki pani domu[63], obowiązki matki[64], obowiązki względem służących[65], obowiązki córki[66]. Wymieniła także obowiązki osób wychowujących dzieci, podkreślając szczególne znaczenie sumienności, opanowania, prawdomówności, starannego przygotowania lekcji oraz „…nie mówieniu dzieciom przeciwko im rodzicom…"[67]. Autorka dostrzegając szczególną wartość matek – w procesie wychowania społeczeństwa polskiego, przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, uogólniła „jak życie rośliny początkuje się w drobnej, oku niepostrzegalnej komórce i z niej się rozrasta, zarówno życie duchowe społeczeństw bierze swój początek w drobnej komórce: nią jest serce kobiety…"[68]. Pod warunkiem, że kobieta (żona) jest towarzyszką (a nie niewolnicą[69]) swojego męża i jako wychowawczyni zrównoważona (matka) „…miłość w czyn wprowadza…", kreując zdrowy fundament moralny społeczeństwa, „…odczuwając swą przynależność do tego wszystkiego, co społeczność ojczystą obchodzi…"[70].

■

---

[61] Idem, *Kobieta obywatelka*, Warszawa 1913, s. 26.

[62] Uległość, niesprzeciwianie się woli męża, dzielenie kłopotów i smutku, osładzanie jego ciężkiej pracy, wierność, wyrozumiałość dla wad męża.

[63] Pracowitość, rzetelność, umiarkowanie w zabawie i podejmowaniu gości, w przypadku kobiet majętnych pamięć o potrzebach kościoła.

[64] Sumienność i poświęcenie w procesie wychowania dzieci, zwalnianie z pracy niemoralnej służby, unikanie nadmiernej pobłażliwości, troska o dobry i zdrowy posiłek, umiar w wydatkach na „…zbytkowne stroje…".

[65] Wypłacanie należności za wykonaną pracę, brak wyzysku „…ich sił…", pomoc np. religijną, lekarską, porady w trudnych sprawach. Por.: Obowiązki służących: m.in. wierność, uczciwość pracy, niepochlebianie, nieobgadywanie (nieroznoszenie plotek), niepożyczanie bez pozwolenia, niezaglądanie do dokumentów i korespondencji, niepodsłuchiwanie „…u drzwi..".

[66] Pociecha rodziców, opieka nad młodszym rodzeństwem, pomoc matce i służącym.

[67] C. Plater-Zyberkówna, *Droga odrodzenia na Duchu czyli trzydniowe rekolekcje? (ofiarowane cieniom ś.p. B. Arndt)*, Warszawa 1897, s. 158.

[68] Idem, *Kobieta ogniskiem w rodzinie*, wyd. III, Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1925, s. 111.

[69] Ibidem, s. 135.

[70] C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta obywatelka*, Warszawa 1913, s. 5.

SUMMARY

Edyta Wolter

The Polish Mother in the service of educating Polish society on the threshold of the Second Republic of Poland

The purpose of the article is to analyse, criticise and interpret the work of Cecylia Plater-Zyberkówna (1853–1920), an author of publications dedicated to social, ethical and educational issues, many of which were released during the period of national bondage, under initials, pen names or names intended not to reveal the author's real name. The publications contributed to the process of national integration and the fostering of a sense of responsibility for protecting the achievements of national culture with regard to patriotic and civic attitudes.

Since the years of national bondage were a period of patriotic and underground work by the so-called Polish mothers, Zyberkówna targeted her publications primarily at women. She made them aware of the value of moral revival of the Polish nation thanks to education within families and to the role of women in protecting the values of nation culture. Motherhood made Polish women the educators of the Polish nations and Polish society before the country regained its independence in 1918, "feeling that they are part of all that Polish society cares about".

Agata Samsel

Wychowanie patriotyczne w przedszkolach II Rzeczypospolitej

Wstęp

Odrodzenie państwa polskiego po długoletnim okresie niewoli, wymuszało zmianę postrzegania i rozumienia pojęcia „patriotyzm". Minął już czas konspiracji, walki z wrogiem i krwawych ofiar. Odzyskana wolność pozwoliła na utworzenie własnych instytucji oświatowo-wychowawczych, za pośrednictwem których państwo mogło włączyć się w proces wychowania. Ustawa O ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 roku włączyła do systemu oświatowo-wychowawczego przedszkola, jako instytucje poprzedzające szkołę i przygotowujące dzieci do podjęcia nauki. W założeniu, placówki te miały służyć wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci z rodzin mniej zamożnych i niewykształconych. Ustawa ujednoliciła system kształcenia wychowawczyń i zrównała je pod względem zawodowym z nauczycielami różnych typów szkół, określając jednocześnie wymagania co do ich kwalifikacji pedagogicznych i społeczno-obywatelskich[1]. Odtąd pod względem formalno-prawnym przedszkola stanowiły pierwszy szczebel systemu polskiej oświaty i od nich zaczynało się instytucjonalne, świadome i celowe wychowanie dziecka ku określonym wartościom i ideałom.

---

[1] Dziennik Urzędowy Ministerstwa WRiOP z 30 VI 1932 r., nr 4, poz. 39.

Kształcenie kadry pedagogicznej

W okresie międzywojennym, dzięki upowszechnianiu wyników badań, prowadzonych przez psychologów, w pełni już doceniano wpływ wczesnego dzieciństwa na dalszy rozwój jednostki, dlatego też idea zinstytucjonalizowanego, świadomego i celowego wychowania najmłodszych zyskiwała w miarę upływu czasu coraz więcej zwolenników. Stawało się oczywiste, że aby wychowanie to było właściwe, oparte na wynikach najnowszych badań pedagogicznych i psychologicznych, należy zadbać o należyte wykształcenie kadry. Od 1917 roku Referat Wychowania Przedszkolnego wspólnie z Wydziałem Kształcenia Nauczycieli, zajął się sprawą szkół i kursów dokształcających dla ochroniarek. W 1919 roku upaństwowiono Seminarium dla Ochroniarek, prowadzone przez Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego w Warszawie. Należy podkreślić, że była to szkoła żeńska, a wychowaniem i nauczaniem dzieci w wieku przedszkolnym zajmowały się wyłącznie kobiety. Z racji ogromnej roli, jaka przypadła nauczycielom w wychowaniu i kształtowaniu postaw młodego pokolenia, ogromną wagę przykładano do ich predyspozycji do wykonywania zawodu, charakteru i osobowości, wychodząc z założenia, że jeśli chce się wychowywać młode pokolenie w określonym duchu, trzeba dysponować taką kadrą pedagogiczną, która charakteryzuje się właściwą postawą i światopoglądem, ponieważ nie można nauczyć tego, czego samemu się nie potrafi, ani też nie da się wzbudzić emocji u i nnych, samemu ich nie przeżywając[2]. Wychowywać dobrych obywateli może jedynie dobry obywatel, którym, zdaniem Zofii Żukiewiczowej jest nie tylko ten, który wykazuje się patriotyzmem w walce o wolność kraju, ale taki, który potrafi docenić i utrzymać odzyskaną niepodległość, służąc krajowi sumienną, codzienną pracą, dzięki której Polska rozwija się i rośnie w siłę. Tak rozumianą postawę obywatelską powinno się kształtować od najmłodszych lat, gdyż w wieku przedszkolnym „tworzą się przyzwyczajenia, które będą towarzyszyły człowiekowi w ciągu całego życia"[3].

---

[2] A. Sawicka, *Z problematyki wychowania patriotycznego w przedszkolu*, Warszawa 1980, s. 239.

[3] Z. Żukiewiczowa, *Wychowanie obywatelskie*, „Przedszkole" 1934/35, nr l, s. 13.

W latach 1923-1926 upaństwowiono siedem najlepiej zorganizowanych kursów ochroniarskich w Polsce. Do 1929 roku były to szkoły dwuletnie. Kandydatki musiały mieć ukończone 17 lat i przedłożyć świadectwo ukończenia szkoły wydziałowej z wynikiem minimum dobrym. Powinny wykazywać się pożądanymi cechami osobowości i właściwą postawą moralną[4], bowiem istotą powołania wychowawcy jest miłość dusz ludzkich, która sprawia, że „człowiek wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej"[5].

Cele nauczania i wychowania w seminarium określane były programami, które przewidywały grupę przedmiotów obowiązkowych (religia, język polski, pedagogika i metodyka, nauki przyrodnicze, higiena i stomatologia, historia, geografia, rysunki, modelowanie, slojd, roboty ręczne, śpiew, gimnastyka i gospodarstwo kobiece) oraz nadobowiązkowych (gra na instrumentach, język francuski i niemiecki)[6].

Funkcjonujące w pierwszym dziesięcioleciu seminaria nie spełniały jednak oczekiwań Referatu Wychowania Przedszkolnego, starającego się o wprowadzenie pewnych zmian. W 1929 roku wydłużono czas nauki do lat trzech i wprowadzono modyfikacje w programie nauczania. Warunkiem przyjęcia do tego typu szkoły były odtąd: wiek 14-18 lat, zadowalający stan zdrowia, nienaganna moralność oraz odpowiednie uzdolnienia. Kandydatki powinny posiadać świadectwo ukończenia siedmioklasowej szkoły powszechnej lub trzy klasy szkoły wydziałowej. Mile widziany był kurs wstępny przy seminarium nauczycielskim. Nauka kończyła się egzaminem, składanym przed państwową komisją egzaminacyjną, powołaną przez kuratorium. Egzamin pisemny był sprawdzianem wiadomości z języka polskiego i pedagogiki, a ustny z religii, języka polskiego,

---

4 W. Leżańska, *Wychowanie przedszkolne w reformie Jędrzejowiczowskiej*, „Kwartalnik Pedagogiczny", 1995, nr 4, s. 24.

5 S. Seweryn, *Uwagi o wychowaniu obywatelsko-państwowem*, [w:] *Z zagadnień wychowawczych: referaty wygłoszone na zjazdach dyrektorów Okręgu Szkolnego Łódzkiego w roku szkolnym 1930/31*, Łódź 1931, s. 11.

6 A. Samsel, *Wychowanie przedszkolne w latach 1918-1939*, cz. 2, „Wychowanie w Przedszkolu" 2003, nr 9, s. 518.

przedmiotów pedagogicznych oraz do wyboru: nauki o Polsce, przyrodoznawstwa lub arytmetyki[7].

Kolejną zmianę w zasadach kształcenia wychowawczyń przedszkoli przyniósł rok 1932. Według artykułu 37 marcowej Ustawy o rozwoju szkolnictwa, kształcenie kandydatek na wychowawczynie miało odbywać się w czteroletnich seminariach lub dwuletnich liceach[8]. Czteroletnie seminaria miały przyjmować absolwentki szkoły podstawowej, mające ukończone 13 lat, natomiast naukę w dwuletnich liceach mogły kontynuować absolwentki gimnazjum po tzw. małej maturze. Nauka w obu typach szkół miała obejmować wykształcenie ogólne, społeczno-obywatelskie, pedagogiczne i praktykę pedagogiczną.

U podstaw tego projektu leżało podniesienie poziomu kształcenia zawodowego wychowawczyń przedszkoli i zrównanie ich kwalifikacji z poziomem wykształcenia nauczycieli szkolnych. Absolwentki obu typów szkół miały mieć możliwość kontynuowania nauki na wyższych uczelniach. Wychowawczynie czynne zawodowo mogły korzystać z różnych form dokształcania, do czego zresztą gorąco je zachęcano. Największą popularnością cieszyły się korespondencyjne Wyższe Kursy Wychowania Przedszkolnego, organizowane przez Sekcję Wychowania Przedszkolnego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Sporo jednak czasu upłynęło zanim proponowany projekt wszedł w życie (i to nie w pełni). 12 kwietnia 1938 roku ukazało się Rozporządzenie Ministra WRiOP o organizacji państwowych seminariów dla wychowawczyń przedszkoli, zgodnie z którym nauka miała trwać cztery lata. Przy każdym seminarium planowano zorganizować przedszkole, w którym uczennice mogłyby odbywać praktyki[9]. W projekcie przemilczano jednak kwestię powołania dwuletnich liceów, proponowanych w 1932 roku. Na początku 1939 roku wydano pierwszy program dla czteroletnich seminariów, który wprowadzono w życie z dniem 17 marca, z zaleceniem zastosowania od września 1939 roku. Niestety wybuch wojny uniemożliwił realizację tego przedsięwzięcia.

---

[7] Ibidem, s. 519.

[8] Dziennik Urzędowy Min. WRiOP z 30 VI 1932 r., nr 4, póz. 39.

[9] Dziennik Urzędowy Min. WRiOP z 12 VI 1938 r., nr 4, póz. 79.

Podstawę nauczania w seminariach dla wychowawczyń przedszkoli stanowiły dwa główne podręczniki: PODRĘCZNIK DLA OCHRONIAREK[10], wydany z inicjatywy Sekcji Pedagogicznej Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, oraz WSKAZÓWKI DLA OSÓB ZAKŁADAJĄCYCH I PROWADZĄCYCH OCHRONY[11]. Wprawdzie założeniem autorów obu tych pozycji było przygotowanie zawodowe uczennic uczęszczających do lwowskiej szkoły ochroniarek, założonej w 1919 roku, jednak z czasem publikacje te stały się podstawą nauczania również w innych szkołach dla wychowawczyń, jak również na różnego typu kursach dokształcających.

Kolejną ważną publikacją, stanowiącą podstawę programu nauczania w seminariach, był PORADNIK W SPRAWACH NAUCZANIA I WYCHOWANIA ORAZ ADMINISTRACJI W SZKOŁACH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH, zawierający RADY I WSKAZÓWKI DLA WYCHOWAWCZYŃ W PRZEDSZKOLACH (OCHRONKACH).

Ogromną pomocą, zarówno w nauce zawodu, jak też w codziennej pracy wychowawczyń były specjalistyczne periodyki, poświęcone wychowaniu przedszkolnemu: „Wychowanie Przedszkolne", „Przedszkole" i „Plan Prac w Przedszkolu". Duże nakłady tych czasopism świadczyły o ich poczytności, co pozwala przypuszczać, że zarówno ideały, jak też założenia wychowawcze, a także formy i środki ich realizacji, proponowane przez poszczególne komitety redakcyjne miały swoje odzwierciedlenie w praktyce pedagogicznej lat międzywojennych.

Założenia wychowawcze przedszkoli

Głównym założeniem w pracy wychowawczej przedszkola było kształtowanie postaw religijnych, patriotycznych i społecznych najmłodszych, przy czym wyraźnie daje się zauważyć wzajemne przenikanie ideałów i wartości właściwych dla wszystkich tych typów wychowania. Dobry Polak, to również porządny człowiek i dobry

---

10 *Podręcznik dla ochroniarek*, wyd. zbiorowe, Lwów 1920.

11 M. Weryho-Radziwiłłowiczówna, *Wskazówki dla osób zakładających i prowadzących ochrony*, Warszawa 1921.

katolik, charakteryzujący się głęboką wiarą, gorącym patriotyzmem i pozytywnymi cechami charakteru.

W pierwszych latach w II Rzeczypospolitej, w myśl obowiązującej ideologii wychowawczej, kładącej nacisk na wychowanie narodowe, przedszkole miało prowadzić „celową, planową pracę wychowania polskiego dziecka w duchu narodowym i dla wprowadzenia go do kultury rodzimej"[12]. Po przewrocie majowym, zgodnie z zaleceniami będącej u władzy opcji politycznej, należało przyjąć kurs na wychowanie państwowe i obywatelskie, co znalazło swój wyraz również w formułowanych i oficjalnie obowiązujących założeniach wychowawczych przedszkola, które odtąd „spełniać miało swój obowiązek wobec Państwa oraz kłaść podwaliny pod całokształt jednostki przyszłego obywatela kraju"[13].

Kolejny zwrot w ideologii wychowawczej nastąpił u schyłku II Rzeczypospolitej, kiedy to daje się zaobserwować próby połączenia elementów obu ideologii wychowawczych w jedną, w której naród i państwo są równie ważne. W apelu Zarządu Głównego Sekcji Wychowania Przedszkolnego do przedszkolanek, zamieszczonym w „Przedszkolu" w roku 1937 czytamy, że praca wychowawcza z najmłodszymi opiera się na „najgłębszym przywiązaniu i poczuciu obowiązku dla Państwa i Narodu polskiego. My nauczycielki polskich przedszkoli idziemy do dziecka polskiego, jego matki, do jego rodziny, uczymy myśleć, czuć i kochać, co polskie i żyć w zasadzie etyki chrześcijańskiej. Chcemy zdwoić wysiłki nad urabianiem ideowym tak młodych, ale jak już wrażliwych i podatnych na wpływy duszyczek polskich dzieci. Głęboko czujemy i rozumiemy rolę przedszkola w całokształcie państwowych zadań wychowawczych"[14].

W oparciu o założenia programowe w przedszkolach II Rzeczypospolitej realizowano następujące zadania:

- uczenie dzieci miłości do kraju
- wpajanie zasad wiary katolickiej,
- zaszczepianie gotowości do poświęceń dla innych,

---

[12] M. Wróbel, *Wychowanie przedszkolne w latach 1918–1939*, Wrocław 1967, s. 1.

[13] *Sprawozdanie z działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego za lata 1932/1933*, „Głos Nauczycielski" 1934, nr 31, s. 623.

[14] *Do ogółu koleżanek*, „Przedszkole" 1937/1938, nr 1–5, s. 1.

– zakorzenianie zdolności do wyrzeczeń na rzecz wspólnego, najwyższego dobra,
– uczenie szacunku dla władzy oraz powszechnie przyjętych i uznanych norm społecznych oraz moralnych,
– wpajanie szacunku dla pracy i poczucia obowiązku,
– uwrażliwianie na krzywdę innych.

Wychowanie patriotyczne

Zagadnienia tematyczne starano się dobierać w taki sposób, aby przekazywane treści odpowiadały możliwościom percepcyjnym danej grupy wiekowej. Ogromną wagę w wychowaniu patriotycznym małych dzieci przywiązywano do tworzenia odpowiedniej atmosfery i budowania emocji, bez zbędnego zagłębiania się w zawiłe, niezrozumiałe szczegóły, duży nacisk kładziono na uroczyste obchody świąt i rocznic państwowych. Podkreślano znaczenie symboli narodowych, dlatego też podczas ważnych uroczystości nie mogło zabraknąć polskiego godła, flagi, portretów najznamienitszych osób w państwie, a także hymnu narodowego. W scenariuszach zajęć musiały być uwzględnione i uroczyście obchodzone święta: 3 Maja, jako dzień ustanowienia Konstytucji, Święto Niepodległości (11 listopada), dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego (19 marca), a od 1937 roku rocznica jego śmierci (12 maja). Obowiązkiem wychowawczyni było nauczenie dzieci słów hymnu, wpojenie szacunku i czci dla symboli narodowych, oraz rozbudzenie emocjonalnego stosunku do nich. Wychowankom należało również przybliżyć sylwetki ludzi, którzy odegrali ważną rolę w dziejach Polski, a także tych, którzy aktualnie piastują najważniejsze urzędy w państwie.

Podniosła atmosfera obchodów świąt państwowych wzbudzała u dzieci silne emocje, dawała poczucie wielkości, siły i potęgi Ojczyzny. Przeżycia związane z uczestniczeniem w tego typu uroczystościach zapadały głęboko w pamięci, budowały poczucie obywatelskiej świadomości, więzi społecznych, oraz przynależności do narodu polskiego, a także dumę z tego faktu.

Istotną rolę w wychowaniu patriotycznym najmłodszych pełniły wzorce osobowe. Zwykle byli to mali bohaterowie wierszyków i opo-

wiadań, z którymi dzieci mogły się utożsamiać. Postać taka musiała się charakteryzować pozytywnymi cechami osobowości i wzbudzać sympatię tak, aby jej postawa i zachowania rodziły w wychowankach naturalną chęć naśladowania. Zdarzało się jednak, że bohater czasem zbłądził, a wówczas spotykała go zasłużona kara, co uświadamiało dzieciom, że niewłaściwe zachowanie zawsze pociąga za sobą przykre konsekwencje.

Oprócz bohaterów dziecięcych, jako wzorce osobowe wykorzystywano również postaci historyczne. Przybliżanie sylwetek z przeszłości, oprócz walorów wychowawczych umożliwiało jednocześnie budzenie czci dla narodowych bohaterów i kultu polskości, a także rozwijanie zainteresowania historią ojczystą[15]. W tym celu wykorzystywano legendy i opowiadania z życia sławnych ludzi oraz zasłużonych bohaterów, zarówno z odległej, jak i niedawnej przeszłości. Opowiadania historyczne nie musiały ściśle opierać się na faktach, chodziło bowiem głównie o „pobudzenie w dziecku uczucia patriotycznego, miłości współbraci, umiłowania wszystkiego, co swojskie, odnajdywanie w niem rzeczy najładniejszych, które kochamy dlatego, że są nasze, z nami, a że kochamy tylko to, co znamy, przeto chodzi o to, żeby te rzeczy swojskie dobrze poznać"[16].

Opowiadania, bądź pogadanki historyczne, zawierały elementy moralizatorskie tak, aby bohater mógł służyć za wzór postępowania. Uwypuklane były takie zalety, jak: męstwo, wytrwałość, siła woli, odwaga, sprawiedliwość, miłość do Ojczyzny i gotowość do poświęceń. Materiału wychowawczyniom do tego rodzaju zajęć dostarczały nie tylko czasopisma specjalistyczne, ale też powszechnie dostępne na rynku wydawniczym publikacje książkowe (m.in. KSIĄŻECZKA ZOSI Zofii Bukowieckiej, LEGENDY Cecylii Niewiadomskiej, Z DAWNYCH CZASÓW Michaliny Mossoczowej, PIERWSZE OPOWIADANIA HISTORYCZNE DLA MAŁYCH DZIECI oraz LEGENDY I OBRAZKI HISTORYCZNE DLA MAŁYCH DZIECI autorstwa Stefanii Marciszewskiej-Posadzowej, wydane w ramach serii Biblioteki Wychowania Przedszkolnego). Wśród najpopularniejszych i najczęściej wykorzystywanych jako wzory osobowe postaci historycznych w dwudziestoleciu międzywojennym zna-

---

[15] M. Weryho-Radziwiłłowiczowa, *Metodyka wychowania przedszkolnego*, Lwów 1931, s. 80.

[16] Ibidem, s. 81.

lazły się: królowa Jadwiga, Kazimierz Wielki i Tadeusz Kościuszko. Od czasu przejęcia władzy przez sanację, aż do wybuchu drugiej wojny światowej, naczelne miejsce na liście narodowych bohaterów zajmował Józef Piłsudski, a kult jego osoby budowano w instytucjach oświatowo wychowawczych wszelkiego typu, od przedszkola poczynając.

W ciągu roku szkolnego było co najmniej kilka sposobności ku temu, by przybliżyć dzieciom postać Marszałka w różnych momentach jego życia. Jedną z nich był dzień imienin, przypadający 19 marca. Na pierwszej stronie 7 numeru „Przedszkola" 1933/1934, zamieszczono artykuł Stefanii Kossuthówny, zatytułowany 19 MARCA, w którym autorka wskazywała na konieczność uczczenia tego faktu. Podkreślała, że dzień imienin Marszałka, stanowi doskonałą okazję do przypomnienia dzieciom życia i dokonań wielkiego wodza. Zwracała uwagę na rolę czynnika emocjonalnego, jako tego, który w pracy z małymi dziećmi przynosi najlepsze efekty. Nie chodziło bowiem o zasypanie wychowanków informacjami i faktami, lecz wzbudzenie silnych uczuć, które zakorzenią się i pozostaną na zawsze w ich świadomości. Autorka zwróciła uwagę na to, jak ważna jest osobista, emocjonalna postawa wychowawczyni wobec Józefa Piłsudskiego, bowiem tylko autentyczność i szczerość przekazywanych podopiecznym sądów i opinii, może porwać ich serca. Fałsz łatwo daje się wyczuć, a jedynie niekłamany entuzjazm i miłość mogą być „zaraźliwe", ponieważ faktyczna żarliwość uczuć potrafi obudzić żar w sercach innych. Autorka zachęcała wychowawczynie, by zaszczepiły w dzieciach miłość, wdzięczność i podziw dla Marszałka, oraz wiarę w to, że wszystko, co robi, jest słuszne i zasadne, nawet jeśli początkowo wydaje się niezrozumiałe, ponieważ wielokrotnie dawał dowody tego, że jego posunięcia w efekcie zawsze okazują się być przemyślane, rozsądne i właściwe, a jego imię „związane jest na zawsze z Wielkością i Potęgą Państwa"[17], bowiem „potrafi stać się Wodzem w chwili zamętu wojny i Wodzem w jasności dnia wolnego Państwa"[18].

Każdego roku w marcowych numerach czasopism pedagogicznych pojawiały się wierszyki, opowiadania i piosenki, poświęcone

---

[17] S. Kossuthówna, *19 marca*, „Przedszkole" 1933/1934, nr 7, s. 127.

[18] Ibidem, s. 125.

Józefowi Piłsudskiemu. Utwory gloryfikowały czyny Wodza, ale też przedstawiały go jako człowieka o wielkim sercu, troszczącego się o swoich żołnierzy i wszystkich obywateli, kochającego dzieci. Szczególnym zabiegiem wychowawczym było ukazywanie Marszałka, jako małego Ziuka – pilnego ucznia, kochającego syna i brata licznego rodzeństwa. Przykładem może być opowiadanie S. Kossuthówny Z DZIECIŃSTWA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO[19]. Autorka ukazała bohatera jako zwykłe, lubiące zabawę dziecko, zwracając jednocześnie uwagę na jego cechy przywódcze, odwagę, poczucie sprawiedliwości i marzenia, by kiedyś zostać żołnierzem i walczyć o wolną Polskę. Opowieści z dzieciństwa Józefa Piłsudskiego, czyniły go bliższym dzieciom. Nie była to już odległa, obca i nieznana postać. Był jednym z nich – małym chłopcem, z którym każdy mógł się utożsamiać, dostrzegając u siebie wiele podobnych cech, budowało poczucie więzi i bliskości między dziećmi a Marszałkiem.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego nadal czczono jego pamięć, aby nie zatarła się wraz z upływem czasu. Kult Marszałka nie przeminął i dokładano wszelkich starań, aby młode pokolenie darzyło miłością i szacunkiem wielkiego wodza. Każdego roku, zarówno w dniu jego imienin, jak też w dniu śmierci, przedszkolaki składały wieńce i zawieszały żałobne wstęgi przy jego portrecie[20].

Józef Piłsudski był postacią szczególną i jego następca, marszałek Edward Rydz-Śmigły, nigdy nie zyskał takiej sławy, ani nie zaskarbił sobie takiej miłości, jaką cieszył się wielki poprzednik. Wprawdzie przedszkolaki słuchały opowiadań i uczyły się wierszyków o Rydzu-Śmigłym, ale były one pozbawione pierwiastka emocjonalnego[21], Takie określenia, jak: miłość, cześć, oddanie, ufność, przywiązanie, zarezerwowane były tylko dla jednego Marszałka, który choć umarł, w sercach Polaków miał żyć wiecznie.

Ważną rolę w wychowaniu patriotycznym najmłodszych odgrywało budowanie poczucia więzi społecznej ze wszystkimi przedstawicielami narodu polskiego. Podkreślano znaczenie rzetelnej pracy

---

[19] S. Kossuthówna, *Z dzieciństwa Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Przedszkole" 1935/1936, nr 7–8 (dodatek).

[20] Idem, *Przed portretem Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Przedszkole" 1937/1938, nr 1–5, s. 19.

[21] Idem, *O Marszałku Piłsudskim i Marszałku Śmigłym-Rydzu*, „Przedszkole" 1939, nr 3, s. 95.

każdego człowieka i zwracano uwagę na jego wkład w budowanie potęgi państwa. Wychowawczynie zapoznawały dzieci ze specyfiką poszczególnych zawodów. Przybliżano zadania służb mundurowych: wojska, policji, straży pożarnej, podkreślano ich odwagę i poświęcenie dla kraju oraz wszystkich jego mieszkańców. Przedszkolaki poznawały charakter pracy lekarzy i pielęgniarek, miały świadomość ich roli w życiu społeczeństwa. Zapoznawały się także ze specyfiką pracy robotników budowlanych i fabrycznych, a także rolników, którzy zaopatrują miasta w żywność[22]. Dzieci od najmłodszych lat uczyły się szacunku dla pracy każdego człowieka, mając świadomość tego, że każdy z nich, bez względu na wykonywany zawód, wnosi swój wkład w rozwój kraju.

Dużą wagę przywiązywano również do zapoznania najmłodszych z otaczającym światem. Uwrażliwiano na piękno przyrody ojczystej, starano się budzić miłość i przywiązanie zarówno do „małej Ojczyzny", jak też całej polskiej ziemi.

Rosnące zagrożenie zewnętrzne i groźba nieuchronnie zbliżającej się wojny sprawiły, że hasła dotyczące obronności kraju miały swój oddźwięk także w przedszkolach. Nawet przed najmłodszymi nie ukrywano nadchodzącego niebezpieczeństwa, wręcz przeciwnie, informowano o konieczności wyrzeczeń i rezygnacji z własnych potrzeb, dla najwyższego dobra, jakim jest Ojczyzna. Przedszkolaki z dumą uczestniczyły w zbiórce na tak szczytny cel, bez żalu oddając przeznaczone na przyjemności drobne monety[23]. Wierszyki i opowiadania, publikowane w tym okresie przez wydawnictwa pedagogiczne, miały na celu przygotowanie najmłodszych na ewentualność wybuchu wojny. Budowały wiarę w potęgę państwa i siłę narodu polskiego. Uświadamiały, jak wielkim honorem i powodem do dumy jest możliwość obrony Ojczyzny przed wrogiem[24].

Charakterystyczne dla okresu II Rzeczypospolitej było łączenie elementów wychowania patriotycznego z religijnym. Wynikało to z faktu, iż Kościół był postrzegany jako instytucja silnie związana

---

[22] S. Żukiewiczowa, *Wychowanie obywatelskie*, „Przedszkole" 1934/1935, nr l, s. 15.

[23] J. Michalska, *Dzieci z przedszkoli zbierają na samoloty*, „Przedszkole" 1938/1939, nr 5, s. 154.

[24] Z. Charszewska, *Lecą samoloty, płyną statki*, „Przedszkole" 1938/1939, nr 5, s. 154–157.

z polską historią i kulturą, jednocząca społeczeństwo i umacniająca więzi narodowe. Pielęgnowanie tradycji i religii było niezwykle ważne dla umacniania narodowej świadomości, budowania więzi międzypokoleniowej i zapewniania ciągłości kulturowej, Dobry katolik, to przede wszystkim dobry człowiek: wrażliwy na ludzką krzywdę, pozbawiony egoizmu, pracowity, uznający i szanujący wartości wyższe, jak Bóg, czy Ojczyzna. Takich ludzi potrzebowało i państwo i Kościół. Dobry katolik, to również dobry Polak, gdyż ten, kto potrafi należycie wypełniać obowiązki wobec Boga, umie również wypełniać je wobec Ojczyzny i współbraci.

Ogromną rolę w wychowaniu religijnym odgrywały obchody uroczystości kościelnych i ich bogata symbolika. Święta te były nie tylko elementem umacniającym uczucia religijne, ale także zacieśniającym więzi narodowe i państwowe, i odwrotnie – obchodom świąt państwowych zawsze towarzyszyły akcenty religijne (obecność przedstawicieli Kościoła, symboli i praktyk religijnych). To wzajemne przenikanie elementów wychowania patriotycznego i religijnego powoduje, że trudno jest wyznaczyć między nimi wyraźną granicę.

Szczególnie uroczyście obchodzono w przedszkolach Boże Narodzenie i Wielkanoc. W okresie poprzedzającym te święta dzieci uczyły się wierszyków i piosenek, tematycznie związanych z danym wydarzeniem, brały udział w inscenizacjach, których przykładów nie brakowało w czasopismach pedagogicznych i materiałach metodycznych[25]. Przy okazji nadchodzących świąt przybliżano dzieciom postaci Jezusa, Matki Bożej i św. Józefa, które służyły jako wzorce osobowe. Najczęściej bohaterem opowiadań, wierszy i inscenizacji był Jezus. Zwykle przedstawiano go jako zwykłego, małego chłopca, aby jego postać była bliższa dzieciom i bardziej do nich przemawiała[26]. Z takim bohaterem, kochającym Boga, rodziców i bliźnich, mogło utożsamić się każde dziecko i brać z niego przykład. Jezus

---

[25] L. Rydzewska, *Przed Wielkanocą w przedszkolu*, „Przedszkole" 1934/1935, nr 8–9; M. Łaszczukówna, *Dziatwa z przedszkola w stajence u Jezuska*, „Przedszkole" 1934/1935, nr 3; S. Sztuchowa, *Moja palma*, „Przedszkole", 1933/1934, nr 6; idem, *Mały Jezusek*, S. Baczyńska, *Choinka*, „Przedszkole" 1933/1934, nr 3, i in.

[26] M. Kączkowska, *Mały Jezus*, „Przedszkole" 1936/1937, nr 4–5, s. 124.

wydawał się być jednym z nich, a jego postępowanie godne było naśladowania.

W okresie poprzedzającym święta wyjaśniano przedszkolakom ich genezę, symbolikę i ceremoniał, zapoznawano z towarzyszącymi im obrzędami i zwyczajami. Od najmłodszych lat zaszczepiano wielowiekową tradycję, przez co zapewniano jej trwanie i kultywowanie w kolejnym pokoleniu.

Szczególny nacisk kładziono na stronę emocjonalną i duchową, starano się wytworzyć podniosły nastrój i poruszającą małe serduszka atmosferę. Barwna tradycja, bogaty ceremoniał i symbolika były niezwykle atrakcyjne, dlatego też uczestniczenie w przygotowaniach do świąt i udział w związanych z nimi uroczystościach wywoływały ogromną radość, dawały poczucie przynależności do jednej wielkiej rodziny, wspólnie przeżywającej coś wspaniałego i ważnego.

Zakończenie

Mimo iż nie został wydany żaden dokument, regulujący zasady zakładania i finansowania przedszkoli, a brak przepisów prawnych uniemożliwiał tworzenie jednolitej sieci placówek dla najmłodszych, to ich liczba stale rosła, dzięki wsparciu organizacji społecznych i wyznaniowych, zakładów produkcyjnych, a także władz samorządowych i osób prywatnych. W roku szkolnym 1926/1927 w 1 185 instytucjach opiekuńczo-wychowawczych dla najmłodszych, opiekę znalazło 66 603 dzieci, natomiast w 1929/1930 do 1707 placówek uczęszczało 97 951[27]. W województwie warszawskim i w mieście stołecznym Warszawie funkcjonowały w roku szkolnym 1930/1931 282 przedszkola[28]. Z pewnością nie była to liczba wystarczająca, jednak biorąc pod uwagę trudną sytuację finansową i ogrom potrzeb młodego państwa polskiego i tak dokonano wiele w dziedzinie wychowania przedszkolnego. Z roku na rok przybywało wykwalifikowanej, dobrze przygotowanej do pracy z małymi

---

[27] *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930*, s. 372.

[28] M. Wróbel, *Wychowanie przedszkolne w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1967, s. 47.

dziećmi, kadry pedagogicznej, która dokładała wszelkich starań, aby kształtować w wychowankach pożądane postawy patriotyczne, religijne i społeczne. Bez względu na rządzącą opcję polityczną i jej ideologię, przez cały okres międzywojnia wychowaniu przyświecało hasło: Bóg – honor – Ojczyzna. Swój udział w dziele prowadzenia młodego pokolenia ku ideałom i wartościom miały też wychowawczynie, pełniące swoją misję w przedszkolach II Rzeczypospolitej.

■

SUMMARY

Agata Samsel

Patriotic education in kindergartens in the Second Republic of Poland

The fact that Poland regained its independence after the long-lasting non-existence made it necessary to redefine the idea of patriotism. The newly created state required its own educational institutions which could be used for upbringing new generations. Following the statutory law O USTROJU SZKOLNICTWA which was promulgated on the llof March 1932, the kindergartens became the part of the educational system and were the places where the certain values and ideas were supposed to be taught. In spite of the difficult economic and financial situation of the new state, each year there were more and more qualified kindergarten teachers prepared and ready to educate and introduce the required patriotic, social and religious values. The analysis of the sources shows that no matter what political options governed the country, throughout the whole period of time between the two World Wars, the main educational motto was "God, honour, the country". The kindergarten teachers of the time also had their share in the process.

Maria Radziszewska

Działalność patriotyczna nauczycielek na Warmii i Mazurach w okresie międzywojennym

> Szkoła ma dać dziecku korzenie i skrzydła. (…) Kto otrzymał korzenie i skrzydła, ten wie, skąd wyszedł i potrafi wrócić do ojcowskich progów. Skrzydła pozwolą mu na prawdziwą wolność. Korzenie przypomną skąd pochodzi i jaki jest jego cel[1].

Potencjalne pole penetracji badawczych wyznacza pojęcie patriotyzmu. Zdaniem Stanisława Kowalczyka, przez patriotyzm należy rozumieć „po pierwsze, obowiązek przynależności do określonej społeczności narodowej, będącej źródłem naszej tożsamości kulturowo-ideowo-etycznej. Po wtóre, patriotyzm to aktywna miłość własnego kraju ojczystego, którego potwierdzeniem jest współtworzenie jego dobra wspólnego. Formy i sektory takiego dobra są wielorakie, dlatego miłość Ojczyzny realizuje się w różnorodny sposób"[2]. Aktywność dla dobra Ojczyzny warunkuje kształtowanie postawy patriotycznej m.in. poprzez podejmowanie specjalnych zadań dla Ojczyzny[3]. W okresie międzywojennym szczególnym przejawem miłości do kraju było zaangażowanie w działalność mającą na celu organizowanie polskiego szkolnictwa dla mniejszości polskiej przebywającej na terytorium Rzeszy Niemieckiej.

---

1 K. Ryczan, *Nauczanie patriotyzmu*, „Wychowawca" 2003, nr 4, s. 11.

2 S. Kowalczyk, *Idea patriotyzmu*, [w:] K. Chałas, S. Kowalczyk, *Wychowanie ku wartościom narodowo-patriotycznym: elementy teorii i praktyki*, t. 2, *Naród, ojczyzna, patriotyzm, państwo, pokój*, Lublin – Kielce 2006, s. 41.

3 A. Lepa, *O patriotyzmie w mediach*, „Wychowawca" 2003, nr 4, s. 12.

Do przedstawienia interesującego mnie zagadnienia wykorzystałam, oprócz opracowań naukowych, materiałów źródłowych, przede wszystkim formy wypowiedzi o charakterze autobiograficznym, czyli pamiętniki[4]. Fragmenty wspomnień, jakie zamieszczam w tekście, pochodzą z drugiej książki Otylii Grot pt. W KRĘGU SPRAW OJCZYSTYCH (1982) oraz zbioru wspomnień poświęconych Otylii Grot pt. I DO WARMII, PRZYLGNĘŁA, PRZYROSŁA (1999).

***

Działalność patriotyczną nauczycielek w Prusach Wschodnich należy wiązać z uruchomieniem polskich ochronek dla najmłodszych dzieci oraz polskich szkół. Organizatorem polskich ochronek na Warmii było Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmii. Z jego inicjatywy ochronki powstały: w Unieszewie, Chabrowie i Gietrzwałdzie (1927), w Nowej Kaletce (1928), w Pluskach, Przykopie i Worytach (1929), w Purdzie i Skajbotach (1931) oraz w Olsztynie (1934)[5]. Ochronka poprzez kształtowanie postaw moralnych i społecznych była ośrodkiem życia polskiego, jak również stanowiła fundament pod przyszłe szkoły polskie. Szczególne zasługi w rozwój polskich przedszkoli wniosły ich wychowawczynie[6], np. Otylia Teszner – jako ochroniarka w Gietrzwałdzie, w Nowej Kaletce i Olsztynie. Tesznerówna miała też swój udział w tworzeniu i prowadzeniu szkół polskich. W ten sposób spełniała swój obowiązek wobec Ojczyzny.

---

[4] Pamiętnik jak podaje *Słownik języka polskiego* to „wspomnienia spisane przez kogoś, (…) utwór literacki zawierający opis wydarzeń oparty na bezpośredniej obserwacji autora, jego wspomnieniach i przeżyciach". *Słownik języka polskiego PWN P-Ż*, L. Drabik, E. Sobol (red.), Warszawa 2007, s. 5. Istnieje wiele rodzajów autobiografii, zaś w niniejszym artykule wykorzystano pamiętnik, który „stanowi zapis post factum, przekazywany z pewnej perspektywy czasu minionego i wybranego działu swej życiowej działalności, ważnej dla autora". E. Podgórska, *Autobiografia jako źródło do historii wychowania*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski (red.), Kraków 2004, s. 185.

[5] O. Grot, *Założenia i formy pracy polskich przedszkoli na Warmii i Mazurach*, [w:] *Z dziejów oświaty polskiej w Prusach Wschodnich i na Pograniczu w okresie międzywojennym*, T. Filipkowski (red.), Olsztyn 1981, s. 55.

[6] J. Boenigk, *Minęły wieki a myśmy ostali*, Warszawa 1971, s. 254-268.

Pierwsze prywatne szkoły z polskim językiem wykładowym[7] dla mniejszości polskiej na Warmii[8] powstały dzięki miejscowym nauczycielom-Polakom posiadającym obywatelstwo niemieckie. Do szkół tych posyłano dzieci, wcześniej przygotowywane przez ochroniarki, np. Tesznerównę. W roku szkolnym 1929/1930 uruchomiono siedem szkół na Warmii z liczbą 119 uczniów, natomiast w roku następnym kolejne osiem szkół polskich. Ostatnią szkołę zorganizowano w 1934 roku w Olsztynie, która była zarazem jedyną szkołą miejską. Należy podkreślić, że spośród 16 szkół polskich na Warmii i Mazurach, aż 15 istniało na Warmii w tym 14 w powiecie olsztyńskim, a tylko jedna w powiecie reszelskim (Stanclewo) oraz jedna w powiecie szczycieńskim na Mazurach (Piasutno[9]). Wszystkie te placówki były szkołami powszechnymi niżej zorganizowanymi, z jednym nauczycielem i niewielkiej liczbie uczniów w wieku od 6 do 12 lat[10].

Rozwój polskich przedszkoli i szkół na Warmii i Mazurach w latach 1927-1939 można podzielić na trzy etapy. Pierwszy, za czasów Republiki Weimarskiej umożliwił Polakom zamieszkującym te tereny zorganizowanie największej liczby szkół, w których kształcono ich dzieci w języku polskim. W 1933 roku do władzy w Niemczech doszedł Hitler. Jego polityka pod naciskiem środków administracyjnych, ekonomicznych, politycznych i terroru fizycznego doprowadziła do zamknięcia trzech szkół na Warmii i jednej na Mazurach. Ostatni etap akcji szkolnej w Prusach Wschodnich wiązał się z nieustanną walką o utrzymanie istniejących polskich placó-

---

7 Zakładanie polskich placówek pod niemieckim nadzorem umożliwiła ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej w państwie pruskim z 21 lutego 1929 roku. B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919-1939*, Olsztyn 1980, s. 82.

8 Organizacją oświaty polskiej zajął się Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, który przejął na siebie obowiązki związane ze zdobywaniem funduszy, wygospodarowaniem odpowiednich lokali do pracy szkolnej i pozyskaniem kadry nauczycielskiej z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi oraz zebraniem petycji od rodziców, którzy chcą posyłać dzieci do polskiej szkoły. *Kronika szkoły polskiej w Worytach na Warmii 1930-1939*, wstęp i oprac. T. Filipkowski, Z. Lietz, Olsztyn 1979, s. 12.

9 Szkołę zamknięto w 1932 roku, po śmierci nauczyciela J. Lanca.

10 T. Filipkowski, *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945-1960*, Warszawa 1978, s. 26.

wek. Wystąpienia antypolskie skierowane przeciwko szkołom i pracującym w nich nauczycielom nasiliły się w 1937 roku i trwały do chwili rozpoczęcia drugiej wojny światowej[11]. W tym czasie ograniczano swobodę oddziaływania na środowisko, wprowadzano różne nakazy i zakazy[12], represjonowano nauczycieli. Z chwilą zlikwidowania polskich placówek, Niemcy aresztowali i wywozili właśnie nauczycieli, jako pierwszych spośród Polaków, do więzień i hitlerowskich obozów zagłady (Hohenbruch, Dachau, Sachsenhausen, Gusen, Majdanek, Olsztynek, Królewiec)[13]. Oficjalne zarządzenie w sprawie zawieszenia nauki w prywatnych szkołach z polskim językiem wykładowym wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy dnia 12 września 1939 roku[14].

Pomimo specyficznej sytuacji oświaty polskiej na terenie Prus Wschodnich nauczycielki[15] i nauczyciele dzielnie znosili trud organizowania szkolnictwa. Z wielką odpowiedzialnością i poczuciem obowiązku wobec Ojczyzny za wszelką cenę umacniali świadomość narodową wśród mniejszości polskiej w Niemczech. Cechowała ich odwaga, przywiązanie do polskości oraz głęboki patriotyzm

---

[11] W. Ogrodziński, *Postawy obywatelskie nauczycieli polskich szkół na Warmii i Mazurach w latach 1929–1939*, [w:] *Z dziejów oświaty polskiej w Prusach Wschodnich i na Pograniczu w okresie międzywojennym*, T. Filipkowski (red.), Olsztyn 1981, s. 147.

[12] Polskie placówki oświatowe były przedmiotem ciągłych ataków ze strony niemieckich władz i bojówek hitlerowskich: „nasze Rodło. Rozrządzeniem prezydenta rejencji olsztyńskiej z 30 grudnia 1936 r. zakazano je nosić nauczycielom i dzieciom w czasie zajęć szkolnych. Nie wolno było też dekorować Rodłem klas szkolnych pod rygorem odebrania nauczycielom prawa nauczania. W ślad za tymi zakazami posypały się inne: – 16 lutego 1938 r. wyszło rozporządzenie tajnej Policji Państwowej, zakazujące dekorowanie sal szkolnych, przedszkoli i świetlic barwami narodowymi; – 9 marca 1938 r. rozporządzeniem ministra oświaty zniesiono nabożeństwa na rozpoczęcie roku szkolnego". F. Piotrowski, *Wspomnienia z pracy w prywatnym szkolnictwie polskim na terenie Powiśla i Warmii w latach 1931–1939*, [w:] *Z dziejów oświaty polskiej…*, T. Filipkowski (red.), op. cit., s. 187–188.

[13] T. Filipkowski, *Nauczyciele polscy w Niemczech 1919–1939*, Olsztyn 1992, s. 71.

[14] W. Ogrodziński, *Postawy…*, op. cit., s. 147.

[15] W polskich ochronkach i szkołach na Warmii pracowały m.in. Anna Sendrowska, Franciszka Henselówna, Anna Kiwitówna-Samulowska, Jadwiga Breszczyńska-Gransicka, Otylia Tesznerówna-Grot, Maria Zientara-Malewska, Władysława Styp-Rekowska.

„otwarty”[16]. Ten zaś miał swoje korzenie w środowisku, z którego się wywodzili, w edukacji, predyspozycjach intelektualnych, a także w kierunkach kształcenia i wychowywania dzieci i młodzieży.

Działalność patriotyczną, czy też posłannictwo narodowe nauczycieli na Warmii i Mazurach dobrze egzemplifikuje sylwetka Otylii Grot.

***

Otylia Grot przyszła na świat 19 października 1909 roku (zm. 9 marca 1990) jako trzecie dziecko Izydora Teschner i Otylii z Golanów. Dzieciństwo spędziła w niewielkim gospodarstwie rodziców, położonym we wsi Rożnowo, oddalonym kilka kilometrów od Olsztyna. „Pomimo, że wieś nasza leżała na tak zwanej polskiej Warmii i większość mówiła po polsku (z wyjątkiem rodzin niemieckich), nie wszyscy czuli się Polakami”[17]. Państwo Teschner sąsiadowali z jednej strony z bezkonfliktowym, ale rodowitym Niemcem Franzem Straussem, który nie znał języka polskiego, a z drugiej strony z Wiktorem Burdakiem, na co dzień posługującym się gwarą warmińską. Również w domu Otylii Teschner mówiło się gwarą warmińską. Tesznerówna wychowała się razem z trzema braćmi, w domu, w którym „Matulka, (…), miała zawsze rację, ale ojczulek cieszył się także dużym autorytetem w domu”[18]. To właśnie on w zimowe wieczory opowiadał swoim dzieciom bajki, czytał książki, które streszczał rodzinie. Jak wspomina bohaterka niniejszego opracowania: „Ojciec był gorącym patriotą polskim”[19]. Nie tylko działał na rzecz polskich spraw w swojej wsi, poprzez m.in. udział w ak-

---

[16] W literaturze przedmiotu można wyodrębnić cztery wymiary patriotyzmu: zamknięty, „otwarty”, europatriotyzm i patriotyzm bezpośredni. Patriotyzm „otwarty” cechuje się m.in. silnym poczuciem odpowiedzialności za państwo niepodległe i suwerenne oraz za losy ich obywateli. A.M. de Tchorzewski, *Patriotyzm jako dobro i siła sprawcza procesów pedagogicznych*, [w:] *Patriotyzm a wychowanie*, E. J. Kryńska, J. Dąbrowska, A. Szarkowska, U. Wróblewska (red.), Białystok 2009, s. 39.

[17] O. Grot, *W kręgu spraw ojczystych*, Olsztyn – Białystok 1982, s. 8–9.

[18] Ibidem, s. 14.

[19] Ibidem, s. 9.

cji plebiscytowej, przynależność wraz z żoną do Związku Polaków w Niemczech, ale przede wszystkim rozbudzał postawy patriotyczne we własnej rodzinie. Dzieciom tłumaczył czym jest Polska i jak powinien zachowywać się Polak. Ojczulek, jak go nazywała Otylia, wraz z matką pielęgnowali mowę, religię, tradycje i obyczaje ojczyste. W domu rodzinnym Teschnerów czytało się „Kalendarz Marjacki" oraz prenumerowaną „Gazetę Olsztyńską".

Nim Otylia Teschner rozpoczęła edukację przygotowującą do zawodu ochroniarki, najpierw podjęła naukę w miejscowej szkole ludowej[20]. Była to placówka niemiecka (*Volksschule*), w której „powoli, ale systematycznie wpajano nam obcą mowę, uczono stawiać gotyckie litery ostrym jak brzytwa rysikiem na tabliczce"[21]. Tesznerówna miała to szczęście, że poza nauką w szkole niemieckiej mogła również wraz z rodzeństwem uczyć się w szkółce z językiem polskim. Trwało to krótko, gdyż szkółka polska w Rożnowie i w innych szesnastu miejscowościach na Warmii istniała tylko w okresie plebiscytu, ale rozbudziła w Tesznerównie poczucie polskości. Poza nauką pisania i czytania z elementarza polskiego, dzieci uczyły się różnych piosenek. Największe wrażenie na Otylii Teszner zrobiły piosenki i pieśni patriotyczne. Warto też wspomnieć, że w wieku dwunastu lat przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej. Z tej okazji otrzymała książeczkę do nabożeństwa, która posłużyła jej do nauki języka polskiego po zamknięciu polskiej szkółki[22].

---

[20] Niemiecki system szkolny pod względem organizacyjnym wyróżniał szkolnictwo: ludowe (*Volksschulen*), wydziałowe (*Mittelschulen*), średnie (*Hochenschulen*), zawodowe pierwszego i drugiego stopnia (*Beruf- und Fachschulen*), wyższe (*Hochschulen*). Rozbudowana sieć szkolnictwa powszechnego służyła wypełnianiu ośmioletniego obowiązku szkolnego przez dzieci w wieku od 6 do 14 lat. Do 1939 roku w Niemczech dominowały ludowe szkoły powszechne, z zasady wyznaniowe, o niższym stopniu organizacyjnym, przeważnie zlokalizowane na wsiach i zatrudniające jednego lub dwóch nauczycieli. Do zawodu nauczycielskiego dobierano zaś jednostki mające przyczynić się do realizacji polityki germanizacyjnej. Wśród kadry pedagogicznej dominowali mężczyźni (80%). Natomiast mniejszość polska nie darzyła sympatią niemieckich nauczycieli. T. Filipkowski, *Oświata…*, op. cit., s. 17–21.

[21] O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 19.

[22] *I do Warmii przylgnęła, przyrosła. Wspomnienia o Otylii Grotowej*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1999, s. 120.

Miesiąc po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły ludowej w Rożnowie, 22 września 1923 roku, po uzyskaniu zgody rodziców, Otylia Teszner trafiła do szkoły przygotowawczej w Olsztynie, prowadzonej przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię. Ponieważ Towarzystwo nie miało zezwolenia na prowadzenie szkoły, oficjalnie nazywało się kursem kroju i szycia. Otylia Teschner w ciągu półrocznej nauki takich przedmiotów jak: religia, język polski, arytmetyka i geometria, historia, nauki przyrodnicze, śpiew, gimnastyka, język niemiecki i roboty ręczne została przygotowana do pracy w organizacjach młodzieżowych na wsi[23]. Teszner równa jednak miała inne marzenia: „Być wychowawczynią, pracować z dziećmi, które tak bardzo lubię. Czyż mogło być coś lepszego? Chyba nie"[24].

Naukę zawodu przedszkolanki rozpoczęła w 1924 roku od kształcenia w Uniwersytecie Ludowym w Dalkach koło Poznania, kierowanym przez ks. Antoniego Ludwiczaka. Dzięki jego przychylności została uczestnikiem kursu żeńskiego, na którym oprócz wiedzy ogólnej, zdobyła też umiejętności do upowszechniania oświaty i kultury w środowisku, z którego pochodziła i do którego miała powrócić. To w Dalkach kształtowały się jej postawy patriotyczne (inspirujące do pozytywnego działania[25]) i społecznikowskie[26]. Również dzięki temu kursowi odbyła pierwszą podróż do Polski. Następnym etapem edukacji nauczycielskiej była nauka w królewieckim *Kindergärtnerinen Seminar Krause. Fröblischer Kindergärtnerinen und Vorschule*. Dostała się tam w marcu 1925 roku dzięki stypendium ufundowanym przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię. W trakcie pobytu w Królewcu uczęszczała wraz z koleżanką Franciszką Hanselówną ze Stanclewa na prywatne lekcje języka polskiego prowadzone przez żonę konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu Zygmunta Merdyngera. Lekcje te – jak wspomina – odbywały się: „dwa razy w tygodniu w wolne od zajęć dni, cho-

---

23 O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 29.

24 Ibidem, s. 34.

25 Ks. A. Proniewski, *Patriotyzm w świadomości chrześcijanina*, [w:] *Patriotyzm a wychowanie*, op. cit., s. 501.

26 T. Filipkowski, *W Dalkach*, [w:] *I do Warmii przylgnęła, przyrosła…*, op. cit., s. 25-29.

dziłyśmy do niej na parę godzin, by nie tylko uczyć się, ale oddychać rodzimą, polską atmosferą. Przez kilka miesięcy chodziłam z Franką, z którą łączyła mnie przede wszystkim tajemnica naszego pochodzenia"[27]. W Królewcu poznała Helenę Sierakowską, działaczkę polską na Powiślu, organizatorkę przedszkoli, i za jej namową udała się potajemnie do Polski w celu odbycia miesięcznej praktyki w przedszkolu kierowanym przez Michalinę Ciepielowską. W Poznaniu na ul. Groblej 13 zapoznała się z pracą prywatnego polskiego przedszkola. Była zachwycona tym, co ujrzała: „W porównaniu z naszą ćwiczeniówką był to prawdziwy raj dziecięcy. (…) Obserwując całokształt pracy dydaktyczno-wychowawczej porównywałam to z przedszkolami, które zdążyłam przedtem poznać. Wypadało jednak zawsze na korzyść tego. Cieszyłam się, że mogłam je poznać od podstaw. Zdawałam sobie sprawę, że bardzo mi to ułatwi moją późniejszą pracę"[28]. Po powrocie z praktyki kontynuowała naukę w Królewcu. Była pilną uczennicą, a egzamin końcowy zdała z wynikiem bardzo dobrym. 21 marca 1927 roku po ukończeniu niemieckiej szkoły przygotowawczej uzyskała automatycznie kwalifikacje wychowawczyni przedszkola. Nim jednak spełniły się jej marzenia o pracy w polskim przedszkolu na Warmii, Otylia Teschner podjęła jeszcze trzymiesięczną naukę w prywatnej szkole szycia i prac ręcznych prowadzonej przez Linę Schwarz w Olsztynie, którą ukończyła 29 lipca 1927 roku[29].

Pierwszą umowę o pracę zawarła z Polsko-Katolickim Towarzystwem Szkolnym na Warmię, w którym pracowali Franciszek Barcz i Maria Zientarówna. Ponieważ nie otrzymała żadnej propozycji pracy przedszkolanki na Powiślu obiecanej jej przez H. Sierakowską postanowiła przyjąć pracę w Gietrzwałdzie. „Zgodnie z umową od dnia 1 sierpnia 1927 roku miałam otrzymać 100 marek miesięcznie, cztery tygodnie urlopu. Do moich obowiązków (…) należało prowadzenie zajęć z dziećmi przedszkolnymi według zatwierdzonego przez Towarzystwo planu, a w godzinach pozasłużbowych, praca z młodzieżą i pielęgnowanie tradycji i dóbr kulturowych w obrębie

---

[27] O. Grot, *W kręgu*…, op. cit., s. 42.

[28] Ibidem, s. 49-50.

[29] Ibidem, s. 57.

danej parafii"[30]. Istotnie Otylia Teszner wyjechała do Gietrzwałdu, i w imię narodowych wartości podjęła się „pracy u podstaw"[31]. Aby uruchomić polskie przedszkole musiała pozyskać dzieci. W tym celu odwiedziła polskie rodziny, posiadające dzieci w wieku przedszkolnym. Było to niełatwe zadanie, gdyż w Gietrzwałdzie funkcjonowało niemieckie przedszkole prowadzone przez siostry zakonne. Jednak Otylii Teszner udało się wstępnie pozyskać dwadzieścioro dzieci do polskiego przedszkola. Ponieważ na pracę w Gietrzwałdzie trzeba było poczekać, w międzyczasie skorzystała z zaproszenia H. Sierakowskiej i wyjechała do przedszkola w Starym Targu. Na Powiślu przebywała sześć tygodni. Oprócz pracy w polskim przedszkolu pełniła też funkcję sekretarki w Towarzystwie Kobiet im. św. Kingi[32].

Po powrocie na Warmię skierowano ją do pomocy wychowawczyni ochronki w Chaberkowie. Podczas miesięcznego pobytu wspomagała Martę Schröterównę oraz poznawała okolicę i mieszkańców: „Ludzi prostych, uczciwych, którzy obcując z przyrodą i walcząc z uporem o chleb codzienny, w trudzie i pocie, twardo stali na straży ojców mowy i ojców wiary"[33], co jeszcze bardziej umacniało ją w wierności idei narodowej przekazywanej przez tradycję[34].

Oficjalne i uroczyste otwarcie przedszkola w Gietrzwałdzie nastąpiło dopiero w dniu 9 grudnia 1927 roku, gdyż ze względu na brak zezwolenia niemieckich władz szkolnych nie było to wcześniej możliwe. W oczekiwaniu na otwarcie ochronki, Tesznerówna zajęła się poszukiwaniem zakwaterowania[35] oraz przygotowywaniem różnych pomocy dydaktycznych. Jak sama wspomina: „powoli wypo-

---

[30] Ibidem, s. 58–59.

[31] Przejawem patriotyzmu „otwartego" jest praca organiczna, praca u podstaw, oparta na pozytywistycznych hasłach będących wartościami integrującymi społeczności narodowe w XIX wieku.

[32] *I do Warmii przylgnęła, przyrosła…*, op. cit., s. 121.

[33] O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 80.

[34] A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, Warszawa 1991, s. 7.

[35] Działania związane z zorganizowaniem polskiej placówki na Warmii i Mazurach nauczyciele traktowali jako powinność narodową, którą przedkładali nad dobra materialne. Stąd też sytuacja ekonomiczna nauczycieli była trudna, co potwierdza wypowiedź Tesznerówny: „na wynagrodzenie trzeba była czekać po kilka miesięcy, często ludność miejscowa utrzymywała nauczyciela i niosła pomoc w zorganizowaniu mu mieszkania". AZG ZNP, zespół: Biuro Historii, sygn. 1023, Szkoły polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu po 1928 roku, k. 16–17.

sażałam placówkę w materiały potrzebne do zajęć oraz zabawki. Chciałam jak najlepiej startować, (…) Odwiedzałam również rodziny, które zadeklarowały chęć posyłania dzieci do mojego przedszkola. Poznałam też znanego i wielce zasłużonego dla sprawy polskiej na Warmii Andrzeja Samulowskiego[36]". W Gietrzwałdzie w pracy z dziećmi nie miała większych problemów, gdyż dzieci przychodziły chętnie i regularnie do ochronki. Lecz kiedy otrzymała propozycję pracy w Nowej Kaletce, po długim namyśle, ale raczej ze względów osobistych, postanowiła ją przyjąć. Od 10 lipca 1928 roku objęła obowiązki kierowniczki ochronki polskiej w Nowej Kaletce.

Była to kolejna praca u podstaw, rozumiana jako działalność użyteczna dla narodu[37], dlatego z jeszcze większym poświęceniem walczy o każde dziecko w polskiej ochronce. Chodziła od domu do domu, rozmawiała z matkami. Zależało jej na pozyskaniu jak największej liczby dzieci i jak najszybszym rozpoczęciu z nimi pracy. Powód był jeden. W Nowej Kaletce, gdzie przeważała ludność polska, naprzeciwko polskiej ochronki budowano Kindergarten. Niemieckie przedszkole było konkurencją dla polskiego, przede wszystkim pod względem wyposażenia. Tesznerówna zdając sobie z tego sprawę zaryzykowała otwarcie ochronki bez zezwolenia władz niemieckich. Z każdym dniem dzieci przybywało, co ją bardzo cieszyło. Ale miała też świadomość konsekwencji swego postępowania. W każdej chwili musiała być gotowa na niezapowiedzianą wizytę niemieckiego inspektora szkolnego, (co się oczywiście wydarzyło, ale szczęśliwie uniknęła zamknięcia polskiej ochronki[38]). Przełom w pracy zawodowej nastąpił z chwilą otwarcia niemieckiego przedszkola. Kiedy wychowawczyni niemieckiej ochronki namawiała oprócz dzieci, także ich matki do mówienia po niemiecku w domu, Tesznerówna zrozumiała swoje zadanie. Postanowiła przeciwdziałać takim prak-

---

[36] Zob.: Ł. Kabzińska, K. Kabziński, *Andrzej Samulowski (1840–1928) jako przedstawiciel rodu warmińskich działaczy kulturalno-oświatowych*, [w:] *Powiązania rodzinne wśród twórców polskiej teorii i praktyki edukacyjnej*, W. Jamrożak, K. Kabacińska, K. Ratajczak, W. Szulakiewicz (red.), Poznań 2007, s. 121–135. O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 85.

[37] H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1999, s. 55.

[38] O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 115–116.

tykom, a jak sama twierdzi: „jedyną bronią, którą mogłam władać, było uświadamianie"[39].

Uświadamianie tożsamości narodowej i rozwijanie polskiej oświaty wpisywało się w zadanie, jakim było wychowanie narodowe, czyli patriotyczne. W ramach realizacji tego zadania Tesznerówna uczyła dzieci poprawnej mowy ojczystej. Pracowała nad eliminacją z gwary naleciałości niemieckich, wykorzystując „każdą okazję, żeby dzieci przyswoiły sobie nieznane dotąd wyrazy polskie, np. fartuch zamiast „szorc" (z niem. *Schürze*), chustka do nosa zamiast „sznoptuch", garnuszek zamiast „topek" itp."[40]. W codziennej pracy przedszkolnej w kształtowaniu postaw patriotycznych pomagały jej opowiadania historyczne w postaci legend, np. o Kraku, o Białym Orle, „które wytwarzały w dziecku uczuciowy związek z narodem polskim"[41]. Uczyła dzieci polskich wierszy, piosenek, pieśni, które recytowano przy każdej uroczystości, aby jeszcze bardziej wzbudzić w przedszkolakach zamiłowanie do mowy ojczystej i przywiązanie do ojczystej ziemi, do środowiska, w jakim się wzrasta oraz uczyć cierpliwości i pracy, napełniać nadzieją na przyszłość[42]. Ważną rolę w wychowaniu patriotycznym odgrywały różne uroczystości o charakterze religijnym, które inicjowała, jak np. gwiazdka, zajączek wielkanocny. Uroczystości te dostarczały maluchom przeżyć emocjonalnych, „ale równocześnie były najlepszą reklamą, zachęcającą matki do posyłania dzieci do przedszkola"[43]. Inną uroczystością służącą zamanifestowaniu przynależności narodowej była m.in. doroczna zabawa dla dzieci wszystkich polskich przedszkoli i szkół na Warmii i Mazurach, którą przedszkolanki i nauczyciele zaczęli organizować od 1931 roku[44]. Zabawę tę nazywano Świętem Dziecka, gdzie głównym punktem programu były popisy artystyczne i zawody sportowe oraz pochód przez całą wieś. Na tak ważne wydarzenie Otylia Tesznerówna przy pomocy innych nauczycieli uszyła

---

39 Ibidem, s. 119.

40 Ibidem, s. 156.

41 O. Grot, *Założenia*…, op. cit., s. 60.

42 E.A. Wesołowska, *Wychowanie patriotyczne w szkole*, Warszawa 1988, s. 49.

43 O. Grot, *Założenia*…, op. cit., s. 66.

44 F. Piotrowski, *Wspomnienia*…, op. cit., s. 186 – 187.

dla dzieci z Chabrowa i Nowej Kaletki mundurki harcerskie, które zrobiły furorę na Święcie Dziecka w Gietrzwałdzie[45].

W styczniu 1937 roku ze względu na działalność harcerską Otylia Teszner przeniosła się do Olsztyna i tam również objęła „zasłużoną posadę ochroniarską"[46]. Dwa lata później powróciła do Nowej Kaletki jako obywatelka polska, wraz z mężem – Józefem Grotem, obywatelem polskim. Jako mężatka nie mogła pracować zawodowo[47]. Do chwili aresztowania, 25 sierpnia 1939 roku, wspomagała męża, jak również innych nauczycieli, w pracy pozalekcyjnej[48].

Działalność patriotyczna Otylii Teszner przejawiała się też w pracy społecznej. Była ona o tyle istotna, gdyż: „Po przegranym plebiscycie nastąpił raptowny upadek wszystkich założonych w okresie plebiscytu placówek oświatowych. Trzeba było odbudować te placówki od nowa. Rozpoczęło się od przedszkoli w roku 1927. (…) Tamte przedszkola były w określonych godzinach szkołą dla dzieci starszych, a potem były jeszcze ośrodkiem dokształcania dla dorosłych, a jakże często jeszcze miejscem pracy kulturalno-oświatowej"[49].

Już w środowisku gietrzwałdzkim Otylia Teszner przystąpiła do pracy pozaszkolnej, która w myśl haseł pozytywistycznych związana była z wychowywaniem dzieci i młodzieży, z kształtowaniem u nich polskiej świadomości narodowej. Pracę organiczną rozpoczęła od nawiązania współpracy z Towarzystwem Młodzieży. Dla dziewcząt i kobiet zorganizowała kurs prac ręcznych. W Nowej Kaletce w ramach pracy z młodzieżą prowadziła zajęcia świetlicowe[50]. Oprócz nauki piosenek i wierszy, czytania i dyskutowania

---

[45] O. Grot, *W kręgu*…, op. cit., s. 169.

[46] *Kronika Katolickiej Szkoły Polskiej w Nowej Kaletce*, przygotowali do druku: B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, Olsztyn 1979, s. 67.

[47] W Rzeszy Niemieckiej obowiązywał zakaz zatrudniania nauczycielek mężatek w szkołach. Podobny zakaz wprowadzono w 1920 roku w Irlandii. Takie rozwiązania stosowano w odpowiedzi na wysokie bezrobocie, ale także w celu ograniczania udziału kobiet w życiu publicznym i sektorze publicznym. J. Redmond, J. Harford, *„One man one job": the marriage ban and the employment of women teachers in Irish primary schools*, „Paedagogica Historica" 2010, nr 46, s. 639-654.

[48] I. Lewandowska, J. Chłosta, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929-1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010, s. 106-107.

[49] AZG ZNP, zespół: Biuro Historii, sygn. 1023, Szkoły polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu po 1928 roku, k. 28.

[50] I. Lewandowska, J. Chłosta, *Śladami*…, op. cit., s. 105.

o książce, prowadzenia gier i zabaw, inspirowała i uczestniczyła w wycieczkach pieszych i rowerowych. Czasami organizowała wieczorki taneczne, na których uczyła nie tylko polskich tańców, ale i zasad dobrego wychowania[51]. Zachęciła młodzież do publicznego manifestowania polskiej narodowości, jak np. w przeglądzie zespołów amatorskich, który odbył się 10 lutego 1930 roku w Olsztynie. Wraz z nauczycielem polskiej szkoły Edwardem Turowskim zorganizowała drużynę siatkówki w Nowej Kaletce. Jeździła z młodzieżą na zawody międzydrużynowe m.in. do Chaberkowa, Plusk. Uczestniczyła też w organizowaniu imprezy sportowej w Nowej Kaletce (1934) oraz propagowała naukę jazdy na nartach[52]. Wszystkie te działania służyły pobudzaniu świadomości narodowej wśród mniejszości polskiej na Warmii i Mazurach.

Poza godzinami służbowymi, odwiedzała rodziny dzieci uczęszczających do ochronki, czasami pomagała im materialnie. Z chwilą nasilenia się represji wobec polskich mieszkańców Nowej Kaletki w celu zmniejszenia liczby dzieci w polskiej szkole towarzyszyła nauczycielowi w rozmowach z rodzicami. Mogła to czynić, gdyż posiadała niemieckie obywatelstwo. Pomimo różnych przeszkód dzielnie walczyła o zachowanie polskiej mowy, tradycji i religii. W budynku przedszkola organizowała zebrania z rodzicami, spotkania z młodzieżą i mieszkańcami wioski. „Starałam się jak najbardziej uatrakcyjnić nasze spotkania, dlatego od czasu do czasu zapraszaliśmy kogoś z ciekawymi prelekcjami lub też z filmem. (…) Wyświetlano więc takie filmy jak: Stara Baśń, Złączenie Litwy z Polską, Guliwer wśród krasnoludków, Pan Tadeusz. Z przeźroczy: Skutki pijaństwa. Na te spotkania przychodzili prawie wszyscy ze wsi. Najczęstszymi prelegentami byli u nas: Jan Lubomirski, Barcz, Jan-

---

[51] Otylia Teszner*ówna* wciąż się doskonaliła, aby lepiej wykonywać pracę na rzecz społeczności polskiej. W listopadzie 1934 roku brała udział w kursie świetlicowo-teatralnym w Rogoźnie. Poznała tam nowe formy pracy, dzięki prelegentom, którymi byli działacze Związku Teatrów Ludowych. Nauczyła się tańców ludowych, które wykorzystywała podczas zabaw, tj. krakowiaka, kujawiaka, polkę-węgierkę, oberka. Zaangażowała się też w szycie strojów krakowskich dla młodzieży. O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 145 i 211.

[52] Latem 1929 roku Otylia Teszner wraz z innymi wychowawczyniami przebywała w Polsce na kursie wychowania fizycznego. Umiejętności zdobyte podczas kursu organizowanego przez Przysposobienie Wojskowe Kobiet przydały jej się do pracy z młodzieżą. Ibidem, s. 131–145.

kowski i Paweł Jasiek. Jeżeli impreza odbywała się w czasie postu, co także się zdarzało, rozpoczynaliśmy ją dopiero po odmówieniu różańca. Dopiero potem rozpoczynałam zajęcia. Lud naszej wsi, a nie tylko naszej, ale całej Warmii, znany był ze swojej pobożności. We wszystkich wioskach istniały tak zwane Róże Żywego Różańca[53] (…) Pielęgnowanie zwyczajów i obyczajów należało do naszych obowiązków. Świadczyły one bowiem o polskości naszych ziem"[54]. Za swój patriotyczny obowiązek uważała też opiekowanie się młodzieżą podczas letnich kolonii organizowanych w Polsce np. w 1930 roku w Stargardzie na Pomorzu[55], czy podczas wycieczek organizowanych przez Związek Polaków w Niemczech. Szczególnie utkwił w jej pamięci drugi Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie (1934), gdyż był „największym przeżyciem wspaniałych uczuć patriotycznych (…) Zaślubiny Rodła z Wisłą miały nie tylko symboliczne znaczenie. Towarzyszyła im wola walki i ogromny entuzjazm tysięcy uczestników reprezentujących miliony rodaków zamieszkałych w granicach byłej Rzeszy Niemieckiej"[56]. Poza tak rozległą działalnością, co roku sporo czasu poświęcała na zorganizowanie uroczystości choinkowej. Jak podkreśla było to zawsze wielkie wydarzenia, nie tylko dla przedszkolaków, starszych dzieci, ale także dla ich rodziców, a nawet całej wsi i okolicznych mazurskich miejscowości, w tym też i rodzin niemieckich. Uroczystości choinkowe były zawsze okazją do obejrzenia różnych inscenizacji, jasełek wystawianych w języku polskim oraz wspólnego śpiewu pieśni patriotycznych.

Szczególnie ważne w szerzeniu uczuć patriotycznych w środowisku odegrała jej aktywność bibliotekarska[57]. Prowadząc bibliotekę w Nowej Kaletce i Olsztynie popularyzowała czytelnictwo, orga-

---

[53] Szerzej o Kółkach Żywego Różańca i innych organizacjach religijnych, jak i praktykach religijnych w międzywojennej szkole: A. Zakrzewska, *Wychowanie katolickie w praktyce edukacyjnej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Szkoła Polska od średniowiecza do XX wieku między tradycją a innowacją*, I. Szybiak, A. Fijałkowski, J. Kamińska (red.), przy współpracy K. Buczek, Warszawa 2010, s. 398–406.

[54] O. Grot, *W kręgu*…, op. cit., s. 146–147.

[55] Ibidem, s. 207.

[56] Ibidem, s. 211.

[57] J. Wróblewski, *Otylia Grotowa jako bibliotekarka*, [w:] *I do Warmii przylgnęła, przyrosła*…, op. cit., s. 114–117.

nizowała pogadanki o książkach[58]. Przynależąc zaś do chóru im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie rozwijała narodową kulturę, gdyż jak sama podkreśla: „chór występował na wszystkich uroczystościach polonijnych oraz z okazji świąt w kościele św. Jakuba na polskich nabożeństwach"[59]. Działając w teatrzyku kukiełkowym „Bajka" w Olsztynie wraz z innymi aktorami – działaczami placówek polskich – wyjeżdżała w teren z przedstawieniami, ponieważ założeniem teatrzyku: „było nie tylko bawić, ale i wychowywać. Chcieliśmy również zapoznać naszych widzów z bogactwem kultury narodowej i przez nią kształtować świadomość przynależności do narodu polskiego"[60]. W październiku 1937 roku na centralnej konferencji wszystkich nauczycieli i wychowawczyń przedszkoli z całej Rzeszy Niemieckiej w gimnazjum polskim w Bytomiu, Otylia Tesznerówna otrzymała publiczną pochwałę od inspektora szkół polskich w Niemczech Józefa Mozolewskiego za pozytywną postawę w środowisku w walce o utrzymanie polskości[61].

Na osobne miejsce zasługuje działalność harcerska Otylii Tesznerówny, będąca odpowiedzią na próby zmierzające do wynarodowienia polskiej młodzieży na Warmii. Nie ulega wątpliwości, że zdawała sobie sprawę z przeobrażeń, jakie zachodziły w Rzeszy. Celowe przemarsze młodzieży hitlerowskiej podczas jej zajęć świetlicowych z młodzieżą polską sprawiły, że zaczęła poszukiwać sposobów przeciwstawienia się niemieckim organizacjom młodzieżowym. W związku z tym zainteresowała się organizacją harcerską. Najpierw studiowała literaturę o pracy w harcerstwie, a następnie wiosną 1934 roku przeprowadziła pierwszą zbiórkę w Nowej Kaletce. Ponieważ zorganizowała drużynę harcerską bez pozwolenia i udziału władz harcerskich, dlatego też Związek Polaków w Niemczech, widząc potrzebę istnienia polskiego harcerstwa, postarał się o pozwolenie wydane przez Związek Harcerstwa Polskiego w Niem-

---

[58] W latach 1934–1936 była uczestnikiem kursów bibliotekarskich organizowanych przez Centralną Bibliotekę w Niemczech – Oddział Prusy Wschodnie. O. Grot, *Założenia*…, op. cit., s. 73.

[59] O. Grot, *W kręgu*…, op. cit., s. 275.

[60] Ibidem, s. 263.

[61] Ibidem, s. 258.

czech na prowadzenie przez Tesznerównę drużyny próbnej[62]. 19 maja 1935 roku druhna Otylia Teszner wraz ze swą drużyną uczestniczyła w uroczystości żałobnej Marszałka Józefa Piłsudskiego, co egzemplifikuje zapis w kronice szkolnej: „ustawili harcerze Rodło, Lilję harcerską i obraz Marszałka (…) wśród mirtów i czerwonych goździków. Pieśnią: «Kto się w opiekę» rozpoczęliśmy"[63].

Od października 1935 roku pełniła funkcję zastępcy sekretarza Wschodnio-Pruskiego Hufca Harcerstwa Polskiego[64]. Latem 1936 roku wraz z innymi przedszkolankami z Warmii uczestniczyła w kursie drużynowych w Czyszkach koło Koźla na Śląsku Opolskim, a także w obozie dla harcerek i harcerzy z różnych stron świata w Górkach Wielkich koło Skoczowa pod patronatem Światowego Związku Polaków. „Na obu tych kursach nie tylko pogłębiłam swoją wiedzę o pracy harcerskiej, ale zdobyłam wiele umiejętności praktycznych, które pozwoliły mi właściwie pokierować pracą drużyny"[65].

W listopadzie 1937 roku jako komendantka Hufca Warmińskiego[66] we współpracy z nauczycielem Ryszardem Knosałą przygotowała w Olsztynie pierwszy zlot drużyn harcerskich z terenu Warmii. Następny odbył się 20 czerwca 1938 roku w Pluskach i był – jak twierdzi Tesznerówna – „wielkim przeżyciem dla dziewcząt i chłopców narażonych na coraz częstsze szykany od swoich rówieśników spod znaku swastyki"[67]. Świadoma wpływów germanizacji uczestniczyła wraz z młodzieżą z Warmii i Powiśla w szkoleniu, na którym „Instruktorzy pochodzący z Wolnego Miasta Gdańska doskonale byli zorientowani w położeniu Polaków w Niemczech, zatem dużo miejsca poświęcali wychowaniu patriotycznemu"[68]. Wycho-

---

[62] Ibidem, s. 231.

[63] *Kronika Katolickiej Szkoły Polskiej…*, op. cit., s. 59.

[64] H. Płocha, *Związek Harcerstwa Polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Warszawa 1999, s. 75.

[65] O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 240.

[66] Otylia Teszner-Grot funkcję komendantki pełniła w latach 1937–1939, jednocześnie nie przestając być członkiem Zarządu Głównego Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. H. Wądołowska, *Społeczno-wychowawcza działalność Związku Harcerstwa Polskiego na Warmii i Mazurach w latach 1919–1980*, Olsztyn 1988, s. 32.

[67] O. Grot, *W kręgu…*, op. cit., s. 249.

[68] Ibidem, s. 242–243.

wanie patriotyczne realizowano też na zbiórkach harcerskich poprzez czytanie polskich książek, śpiewanie polskich pieśni, naukę ojczystej historii[69]. Pomimo różnych przeszkód w pracy organizacji harcerskiej, począwszy od zakazu noszenia mundurków (1937), utrudniania prowadzenia akcji obozowych, aż po zakaz pracy w organizacjach polskich na terenie Rzeszy obywatelom polskim (1939)[70] Otylia Grot udzielała się w harcerstwie, zaś odprawy hufca organizowała we własnym mieszkaniu, aby nie narażać się gestapo[71]. Jeszcze przed ostatecznym rozwiązaniem wszystkich polskich organizacji w Niemczech, w tym i ZHP, co miało miejsce 7 września 1939 roku, pięć miesięcy wcześniej wzięła udział w Walnym Zjeździe ZHP w Niemczech, który odbył się w Bytomiu. Jej służba w ruchu harcerskim pod znakiem Lilijki z Rodłem służyła wychowaniu młodzieży w polskim duchu narodowym, w którym szczególną uwagę „zwracała na wychowanie patriotyczne, pielęgnowanie mowy ojczystej i zachęcanie do zdobywania wiedzy o Polsce, o jej historii i literaturze. Chodziło również o kształtowanie świadomości narodowej, wyrabianie poczucia więzi z całym narodem polskim, bycia gotowym służyć ojczyźnie”[72].

***

Fenomen tej nauczycielki polega na tym, iż od urodzenia aż do ostatecznego kresu istnienia polskich przedszkoli i szkół przebywała na terenie Rzeszy Niemieckiej, i kiedy podjęła decyzję, aby z poczuciem odpowiedzialności zaangażować się w działalność patriotyczną na rzecz krzewienia polskiej oświaty i kultury, Polskę znała z rodzinnych przekazów ustnych. Z czasem, kiedy rozpoczęła sporadyczne podróże do Polski zazwyczaj w celach szkoleniowych, nabierała coraz to większego przekonania o słuszności wybranej drogi

---

[69] H. Leśniowski, *Dwie pasje*,[w:] *I do Warmii przylgnęła, przyrosła…*, op. cit., s. 50-51.

[70] Otylia po wstąpieniu w związek małżeński z obywatelem polskim Józefem Grotem nie mogła dłużej być druhną, gdyż przyjęła obywatelstwo polskie.

[71] Ibidem, s. 251.

[72] K. Piskuła. *Była naszą komendantką*, [w:] *I do Warmii przylgnęła, przyrosła…*, op. cit., s. 67.

zawodowej. Z entuzjazmem, zapałem do pracy, powracała na Warmię, aby podtrzymywać świadomość narodową mniejszości polskiej. Nie szczędziła sił, bo wciąż wierzyła, że Warmia i Mazury zostaną przyłączone do Macierzy.

Analiza życia i pracy Otylii Grot w Prusach Wschodnich dowodzi ogromnej determinacji i zaangażowania na rzecz Polaków i służby Ojczyźnie. Jako nauczycielka potrafiła w sposób bezinteresowny i odpowiedzialny wypełniać obowiązki wobec Ojczyzny, zwłaszcza powinności wpisane w zawód nauczycielski – moralne i społeczne. Dlatego też ofiarność tej niezwykłej osoby, jej ogromne poczucie patriotyzmu w tak szczególnym czasie walki z germanizacją ma ważne znaczenie dla współczesnego rozumienia służby Ojczyźnie, tej z perspektywy lokalnej, regionalnej, narodowej, europejskiej czy światowej, gdyż historia, korzenie stanowią źródło tożsamości narodowej, społecznej i własnej[73].

■

[73] Zob.: L. Kołakowski, *Czynniki formacji i deformacji tożsamości narodowej Polaków*, [w:] *Tożsamość narodowa Polaków w przyszłej Europie*, P. Gulczyński, B. Loba (red.), Warszawa 2002; Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.

SUMMARY

Maria Radziszewska

Teacher's patriotic activity at the area of Warmia and Mazury while interwar period

The issue of the article concerns teacher's patriotic activity based on educational, social and cultural work of Otylia Teszner-Grot. She was engaged in all kinds of charity activities towards children from impoverished families, like public schools and special shelters, that used to work in Warmia and Mazury between 1927-1939. Her work deserves special attention due to a specific situation of Polish education at the area of East Prussia while interwar period.

Otylia Teschner (Teszner) Grot was born in 1909 in Różnowo, close to Olsztyn in East Prussia and she died in 1990 in Olsztyn, The Republic of Poland. Through all her life she stayed in a close relation with native Warmia. Being only eighteen, she signed a work agreement with Polish-Catholic Education Company in Warmia and by that she agreed to work in tough and unpredictable conditions at Polish shelters that were helping the poor children. What kind of initiative was she taking to awake and develop national consciousness among Polish minority, living in German Reich? How did she understand the idea of "patriotism"? And how did she express it in everyday work? To answer these questions it was necessary to use scientific publications, documented materials and above all fragments of Otylia Grot's memories and other memories dedicated to honoured inhabitant of Warmia.

Piotr Gołdyn

Działania społeczno-edukacyjne podejmowane na rzecz przeciwdziałania prostytucji w II Rzeczypospolitej

Konsekwencją nieudanego dla Polski Powstania Styczniowego była zmiana postaw patriotycznych. Walkę zbrojną z orężem w dłoni zastąpiono pracą na rzecz społeczeństwa. Chodziło przede wszystkim o podejmowanie działań mających na celu wzmacnianie gospodarcze oraz wychowywanie elit, które zdolne będą przejąć władzę, w momencie odzyskania przez Polskę upragnionej wolności.

Szeroko zaczęły się rozwijać idee pozytywistyczne, których konsekwencją było podjęcie starań o poprawę warunków sprzyjających przyrostowi demograficznemu na ziemiach polskich. Zaczęto zatem, mówiąc współczesnym językiem, lansować zdrowy i higieniczny styl życia. Uważano bowiem, że tylko narody silne i zdrowe są w stanie przetrwać w ówczesnym świecie. Podejmowano walkę z różnymi przejawami patologii, jak dzieciobójstwo czy porzucanie niemowląt[1]. Przystąpiono również do walki z prostytucją i jej pochodnymi – chorobami wenerycznymi i handlem kobietami i dziećmi.

Już w 1906 roku, w świadomości części społeczeństwa zrozumiałe było, że rozwiązłość życia, zwłaszcza ludzi młodych ich kontakt z alkoholem i prostytucją prowadzi do degeneracji i wzrostu liczby osób nieprzydatnych społeczeństwu: „Dziewki, butelki i karty więcej nam szkody wyrządziły aniżeli wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne (…). Choroby płciowe stały się przez ich olbrzymie rozpowszechnienie wśród ludności, przez wynikłą przejściową

---

[1] C. Galek, *Patriotyzm w ujęciu pozytywistów*, [w:] *Patriotyzm a wychowanie*, E. J. Kryńska, J. Dąbrowska, A. Szarkowska, U. Wróblewska (red.), Białystok 2009, s. 117-127.

i trwałą szkodę na zdrowiu, przez umniejszenie lub zniesienie zdolności do pracy, a wreszcie przez swój wpływ na przyrost ludności, wielką społeczną klęską, przed którą społeczeństwa mają obowiązek się bronić. Nie może być bowiem obojętną dla społeczeństwa wielka ilość ludzi ślepych, głuchych, głupkowatych, niezdolnych do wykonywania jakiegokolwiek zawodu, przepełniających domy dla obłąkanych i nieuleczalnie chorych i to w wieku rozkwitu sił, w którymby jako zdrowi najbardziej byli uzdolnieni do pełnienia funkcyj społecznych"[2].

Na początku XX wieku powstało na ziemiach polskich Towarzystwo Abolicjonistyczne oraz Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Warszawie. Zasadniczym celem obu Towarzystw była nie tylko opieka nad kobietami, mająca uchronić je od wkroczenia na drogę nierządu, ale przede wszystkim wprowadzenie w Polsce abolicjonizmu, systemu nadzoru nad prostytucją, który ją zwalczał, ale nie walczył z kobietą uprawiającą tę profesję.

W społeczeństwie polskim pojawiło się kilkadziesiąt osób, które chciały tej sytuacji zaradzić. Wśród nich były również kobiety. Na szczególną uwagę zasługują trzy z nich: Maria Karłowska, Maria Holder-Eggerowa oraz Stanisława Paleolog. Wszystkie poświęciły się ratowaniu kobiet, które zeszły na drogę nierządu i tych, którym taki scenariusz pisało życie. Punkt kulminacyjny działalności tych kobiet przypada w dwudziestoleciu międzywojennym. Mimo iż cel był jeden, działały one na różnych płaszczyznach – profilaktycznej i resocjalizacyjnej – zapobiegając zarówno prostytucji, jak i zjawisku powszechnie nazywanemu wówczas: „handel żywym towarem".

Maria Karłowska

Działalność na rzecz ratowania kobiet uprawiających prostytucję, Maria Karłowska rozpoczęła już pod koniec XIX wieku, w Poznaniu, mając niespełna 27 lat. Biorąc pod uwagę wiek oraz okoliczności – czas zaborów – było to działanie ze wszech miar odważne i posiadające znamiona patriotyzmu. Maria Karłowska pomagała kobietom narodowości polskiej wrócić na drogę życia uczciwego. Urodziła się 4

[2] *Przedmowa do statutu Ethosu lwowskiego*, „Czystość" 1906, nr 18, s. 230.

września 1865 roku, w majątku nazywanym ówcześnie Słupówką[3], jako jedenaste, ostatnie dziecko Mateusza i Eugenii z Dembińskich Karłowskich. Po śmierci rodziców, w 1882 roku opiekę nad Marią przejęła jej starsza siostra Wanda, która w Poznaniu prowadziła pracownię krawiecką. W związku z tym Maria została wysłana na roczny kurs szycia do Berlina. Po powrocie podjęła pracę w zakładzie swej siostry. W tym czasie odrzuciła kilka propozycji małżeńskich, co sugerowało rodzinie, że zamierza wstąpić do zakonu. Faktycznie, Maria po śmierci swoich rodziców, w 1882 roku złożyła na ręce swojego spowiednika, ślub czystości, jednakże nie podejmowała takich kroków czekając na wyraźny znak od Boga[4].

Znak taki pojawił się w roku 1892. „Pewnego popołudnia w listopadzie 1892 roku. Maria znalazła się w ubogiej suterenowej izbie, gdzie odwiedziła starszych małżonków Grześkowiaków. Wtem weszła nietrzeźwa, wyzywająco ubrana dziewczyna. Grześkowiakowie próbowali usunąć ją z mieszkania, ale Maria przeszkodziła temu i w paru uprzejmych słowach zwróciła się do dziewczyny. Ta powiedziała, że jest prostytutką, znajdującą się pod kontrolą policji obyczajowej, potem nakreśliła smutne koleje swego życia i poprosiła Marię o pomoc w zerwaniu z dotychczasowym środowiskiem. Karłowska słuchała najpierw z przerażeniem, a potem z głębokim współczuciem. W prośbie tej dziewczyny odczytała powołanie Boże skierowane do niej. Odtąd poświęciła się całkowicie umoralnieniu kobiet upadłych”[5].

W ten sposób rozpoczęła się działalność resocjalizacyjna wśród poznańskich prostytutek. Prowadzona była w różnych miejscach i okolicznościach: na cmentarzach, w bramach kamienic. Po pewnym czasie urządzono małe przytulisko w domu Klementy Jaworskiej, która dla potrzeb dziewcząt przeznaczyła jeden ze swoich pokoi. Jednakże spotkało się to z protestem mieszkańców, po tym jak na jaw wyszło, kim są przebywające w nim kobiety. Udało się wynająć mieszkanie przy ul. Szewskiej w Poznaniu. Z biegiem czasu

---

[3] Obecna nazwa to Karłowo, powiat szubiński, województwo kujawsko-pomorskie.

[4] W. Rozynkowski, G. Dobrska, *Może i tobie Bóg udzieli łaski! O bł. Marii Karłowskiej*, Toruń 2005, s. 10-16.

[5] A. Narzymska, *Dzieje Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w latach 1893-1935*, s. 39-40, msp. w archiwum Zgromadzenia (sygn. MK 110-4/2a)

okazało się ono zbyt małe wobec potrzeb. Marii Karłowskiej udało się pozyskać fundatorkę, hrabiankę Anielę Potulicką, która w maju 1895 roku zakupiła dom w podpoznańskiej wsi Winiary. 16 lipca tego samego roku zakład został przeniesiony pod Poznań i zaczął dość szybko się rozwijać. Dzięki Anieli Poltulickiej podjęto inicjatywę wybudowania nowego gmachu, znacznie już większego na potrzeby domu „Dobrego Pasterza"[6].

I tak na polskiej ziemi, pod pruskim panowaniem powstało nowe Zgromadzenie zakonne, którego głównym charyzmatem stała się działalność resocjalizacyjna wśród prostytutek. Na czele Zgromadzenia stanęła Maria Karłowska[7].

Dom w Winiarach był przez długi okres jedyną placówką Zgromadzenia. Jednak już w 1906 powstała nowa fundacja i co niezwykle interesujące na obszarze zaboru rosyjskiego. Siostry przejęły Zakład św. Antoniego w podlubelskim Wiktorynie[8]. Podjęto także starania o przejęcie od Sióstr Pasterzanek zakładu resocjalizacyjnego w Piasecznie, ale bezskutecznie[9].

Znaczący rozwój działalności Zgromadzenia kierowanego przez Marię Karłowską przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego. Wtedy to powstały nowe placówki i rozszerzył się zakres inicjatyw profilaktycznych i resocjalizacyjnych realizowanych przez pasterki. Maria Karłowska otworzyła zakłady Dobrego Pasterza w Pniewitem i Topolnie, na Pomorzu. Zgromadzenie podjęło jeszcze jedno trudne zadanie. W Toruniu siostry prowadziły lecznicę dla kobiet wenerycznie chorych[10]. W Łodzi pracowały na oddziale dla takich kobiet. W pobliskiej Radogoszczy otworzyły również zakład

---

6 J. Stabińska, *Bardzo umiłowała*, Jabłonowo Pomorskie 1986, s. 61–85.

7 B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce*, Warszawa 2002, s. 307–308.

8 P. Gołdyn, *Resocjalizacja prostytutek w „Zakładzie św. Antoniego" w Lublinie-Wiktorynie prowadzona przez Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej (1906–1939)*, [w:] *Religia w procesie resocjalizacji*, P. Gołdyn (red.), Konin 2010, s. 279–288.

9 Idem, *Pasterki i pasterzanki w służbie upadłym kobietom – historyczne spojrzenie na metody resocjalizacji w I połowie XX wieku*, [w:] *Współczesne determinanty profilaktyki i resocjalizacji nieletnich*, S. Bębas (red.), Radom 2010, s. 313–322.

10 W. Rozynkowski, *Sprowadzenie Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej do Torunia w 1920 roku w świetle dokumentów*, „Rocznik Toruński" 2000, s. 159–166.

resocjalizacyjny, do którego przyjmowano dziewczęta opuszczające szpital[11].

Analizując działalność Zgromadzenia, odnosi się wrażenie, że śmierć M. Karłowskiej w 1936 roku, spowodowała pewną stagnację, szczególnie w zakresie uruchamiania nowych placówek. Nie można zatem Marii Karłowskiej odmówić charyzmatu, który przyczynił się do powstania Zgromadzenia i jego progresu pod jej kierownictwem.

Maria Holder-Eggerowa

Swoją działalność prospołeczną rozpoczęła jeszcze na długo przed zaangażowaniem się w prace nad zwalczaniem prostytucji. Prowadziła z ramienia Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek objazdy po wsiach, starając się wpływać na poprawę losu wiejskich kobiet. Będąc parlamentarzystką, zaangażowała się w organizowanie i zarządzanie Polskim Komitetem Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi, którego celem głównym było ograniczanie zjawiska prostytucji i handlu „żywym towarem".

Maria Holder-Eggerowa urodziła się w roku 1875 w Krzemieńczyku na Ukrainie, w rodzinie ziemiańskiej. Swoją działalność filantropijną rozpoczęła już na początku XX wieku, zajmując się poprawą sytuacji wiejskich kobiet. Nie obcy był jej również los dzieci wiejskich, czemu dawała wyraz zakładając ochronki. Z jej inicjatywy powstało ponad dwadzieścia takich placówek. W powiecie węgrowskim, gdzie zamieszkiwała, stała na czele sekcji kulturalno-oświatowej i opieki społecznej, działających w ramach Rady Opiekuńczej. W roku 1922 została wybrana z okręgu nr 3, z listy nr 8 do Sejmu reprezentując Związek Ludowo-Narodowy[12].

W tym okresie widoczny był ścisły związek pomiędzy działalnością parlamentarną, a społeczną, realizowaną, jak wcześniej wspomniano, w ramach Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Maria Holder-Eggerowa niejako reprezentowała w Sejmie stanowisko Komitetu niejednokrotnie działając z jego ramienia. Świad-

---

[11] J. Stabińska, *Bardzo umiłowała…*, op. cit., s. 61–85.

[12] M. Smogorzewska, *Posłowie i senatorowie Rzeczpospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 2, K.A. Kunert (red.), Warszawa, s. 231.

czy o tym chociażby jej przynależność do poszczególnych komisji sejmowych i wystąpienia. Zasiadała w komisjach: opieki społecznej i inwalidztwa (jako sekretarz), budżetowej, oświatowej, a także spraw zagranicznych. 5 lutego 1924 roku zabrała głos w dyskusji nad ustawą o ratyfikacji międzynarodowej konwencji, dotyczącej walki z handlem kobietami i dziećmi. 5 kwietnia 1925 roku wzięła udział w dyskusji nad projektem ustawy pozwalającej karać handlarzy „żywym towarem"[13].

W pracach Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi skupiła się na kilku zasadniczych obszarach. Pierwszym z nich była organizacja struktur terenowych Komitetu. Postawiono sobie zadanie powołania oddziałów Komitetu w każdym z ówczesnych miast powiatowych. Dość obszernie działania te na terenie Lwowa opisała lokalna prasa, relacjonując wizytę M. Holder-Eggerowej i jej spotkanie z przedstawicielkami Zjednoczenia Towarzystw Kobiecych[14]. Działania te nie przyniosły niestety pożądanych skutków. W żadnym polskim mieście nie powstał oddział Komitetu o czym może świadczyć np. korespondencja ze starostwem w Poznaniu, które wyrażało zdziwienie, że taka inicjatywa na ich terenie powstała, podczas gdy jej faktycznie nie było[15].

Kolejnym obszarem działalności M. Holder-Eggerowej były kwestie ustawodawcze. Szczególnie mocno zaangażowała się w pracę nad ustawą o karach za handel kobietami i dziećmi. W czasie jednego z posiedzeń Sejmu mówiła: „Uważam, że nie ma większej zbrodni, jak handel żywym towarem; dlatego pragnęłabym, aby w tej ustawie kary dochodziły aż do konfiskaty majątku tych, którzy wzbogacili się na tym procederze. Proszę Panów, w innych państwach kary są bardzo surowe, np. w Holandii handel żywym towarem karany jest dożywotnim więzieniem, Ameryka zaś przewiduje karę więzienia do 30 lat, itd. W wielu państwach ta zbrodnia jest rzeczywiście odpowiednio karana. Sądzę więc, że i nasza ustawa pod tym względem powinna jak najdalej pójść, ażeby Polska, która może jest naj-

---

[13] *Parlamentarzystki Drugiej Rzeczpospolitej*, opr. E. Grzędziński, „Kronika Sejmowa" 1996, nr 110, www.kronika.sejm.gov.pl/kronika/an-110.htm.

[14] *Walka z niewolnictwem kobiety współczesnej*, „Gazeta Poranna" 14 kwietnia 1925.

[15] Archiwum Państwowe w Poznaniu, Starostwo Powiatowe w Poznaniu, sygn. 749.

bardziej dotknięta tą ciężką klęską handlu żywym towarem, znalazła w prawodawstwie swojem nareszcie sprawiedliwe załatwienie tej sprawy. Opinia Komitetu zwalczania handlu kobietami i dziećmi idzie jak najbardziej pod tym względem i domaga się, ażeby ustawa, która będzie teraz opracowana, rzeczywiście pociągała do odpowiedzialności handlarzy żywym towarem"[16].

Ustawa ta nigdy nie weszła w życie, jednakże praca nie poszła na marne, ponieważ w roku 1927 ukazało się Rozporządzenie Prezydenta RP o karach za handel kobietami i dziećmi[17]. Maria Holder-Eggerowa pracowała później jeszcze przy projektach ustaw o zwalczaniu prostytucji i chorób wenerycznych.

Jako członek Komisji Spraw Zagranicznych, zajęła się w Komitecie Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi kwestiami związanymi z emigracją kobiet i niebezpieczeństwami moralnymi czyhającymi na nie za granicą. Starała się poprzez swoje kontakty lobbować w sprawie zapewnienia opieki kobietom przebywającym na emigracji we Francji i Niemczech.

Zaangażowana był także w kwestii wprowadzenia do paszportów dwóch dodatkowych rubryk: stan cywilny i wyznanie. Chodziło przede wszystkim o ograniczenie możliwości działania handlarzom „żywym towarem" narodowości żydowskiej, którzy wywozili swoje ofiary jako żony, zawierając z nimi jedynie ślub rytualny, nie odnotowany w żadnych urzędowych dokumentach[18]. Maria Holder-Eggerowa interweniowała w tym temacie wielokrotnie otrzymując zapewniania dokonania takich zmian[19]. Na deklaracjach jednakże sprawa się zakończyła.

Ostatnią bardzo ważną płaszczyzną działalności M. Holder-Eggerowej w dziedzinie zwalczania prostytucji, handlu kobietami i dziećmi oraz wszelkiej nieobyczajności było zaangażowanie w tworzenie struktur policji kobiecej, której głównym zadaniem było przeciwdziałanie wymienionym zjawiskom. Sprawa powołania takiej

---

16 Stenogram ze 192 posiedzenia Sejmu z dnia 2 kwietnia 1925 r., CXCII 9-11.

17 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lipca 1927 r. o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu (Dz. U. poz. 614)

18 E. Estreicherowa, *Handel żywym towarem*, Kraków 1930, s. 17-18.

19 Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 190, Protokół z posiedzenia Zarządu Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi z dnia 8 października 1925 r.

formacji stanęła na posiedzeniu Zarządu Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w dniu 28 listopada 1924 roku. Maria Holder-Eggerowa została poproszona o uzyskanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych aprobaty wobec tej inicjatywy. Pozostawiono jej również swobodę w negocjacjach, ustalając jedynie liczbę etatów dla Warszawy i Łodzi. Pierwszy kurs przygotowawczy rozpoczął się już w marcu 1925 roku[20].

Z dużym zaangażowaniem promowała działania i samo istnienie policji kobiecej. Między innymi w czasie I zjazdu misji dworcowych w Polsce, referowała zebranym na ten temat wskazując na dotychczasowe osiągnięcia kobiet-policjantek oraz podając przykłady funkcjonowania policji kobiecej w innych krajach.

Maria Holder-Eggerowa wycofała się z działalności w Komitecie po tym, jak nie udało się jej uzyskać mandatu poselskiego. Czy po powrocie w rodzinne strony podejmowała jakieś zadania o charakterze prewencyjnym wobec zjawiska prostytucji? Nie wiadomo. Zmarła w roku 1941. Prawdopodobnie pochowana została na cmentarzu w Korytnicy.

Stanisława Paleolog

Trzecią z omawianych postaci jest Stanisława Paleolog, jedna z pierwszych uczestniczek kursu dla kobiet-policjantek, która później stanęła na czele brygady kobiecej w Warszawie. Urodziła się 4 maja 1892 roku w Rumnie, w województwie lwowskim. Ukończyła pensję dla panien we Lwowie, którą prowadziły siostry zakonne, następnie rozpoczęła studia w Akademii Handlowej. W czasie pierwszej wojny światowej przeszła kursy sanitarny i łączności. Wstąpiła także do Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie wojny z Ukrainą o Lwów była kurierką. Rozpoczęła później służbę w Ochotniczej Legii Kobiet i służyła jako adiutantka ppłk Aleksandry Zagórskiej. Po rozwią-

---

[20] Ibidem, Protokół z posiedzenia Zarządu Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi z dnia 10 marca 1925 r.

zaniu Legii pracowała przez dwa lata na stanowisku urzędniczym w Krakowie, w Szpitalu św. Łazarza[21].

Stanisława Palolog była uczestniczką pierwszego kursu dla kobiet-policjantek. Jej wcześniejsze doświadczenie wojskowe i zaangażowanie w pracy policyjnej sprawiło, że objęła przewodnictwo nad kolejnym kursem, który zorganizowano w okresie od czerwca do listopada 1929 roku. Aspirant S. Paleolog oprócz funkcji kierowniczej, prowadziła również zajęcia z zakresu zwalczania nierządu, pornografii i handlu „żywym towarem", a także ćwiczenia praktyczne obejmujące biurowość wydziału, służbę na dworcach, obserwacje, patrole, obławy nocne, sprawdzanie domów schadzek, ipt[22]. Kurs ukończyło 37 kobiet, które przydzielono do pracy w kilku dużych miastach polskich. Po raz trzeci kurs zorganizowano w roku 1935. Wzięło w nim udział 65 kobiet. Kurs zakończył się miesięczną praktyką w Wydziale Śledczym Miasta Stołecznego Warszawy[23].

Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że ze względu na rodzaj prowadzonej działalności, czyli walkę z handlem kobietami i dziećmi oraz zwalczanie prostytucji, policjantki te nie nosiły mundurów. Jednakże, jako jedyne w Europie, polskie policjantki wyposażone były w broń palną[24].

Na przełomie 1935/1936 roku decyzją komendanta Policji Państwowej utworzono w IV Wydziale Komendy Głównej referat policji kobiecej. Kierowanie tą jednostką powierzono podkomisarz Stanisławie Paleolog. Głównymi zadaniami tego referatu było: grupowanie materiałów dotyczących handlu kobietami i dziećmi, kontrolowanie i nadzór nad nierządem, opiniowanie kandydatek do policji kobiecej, itp[25]. Równocześnie rozpoczęto tworzenie brygad kobiecych w wydziałach śledczych w powiatowych i miejskich komendach, a naczelnicy policji kryminalnej szczebla wojewódzkiego w większości

---

21 B. Sprengel, *Stanisława Filipina Paleolog – oficer Wojska Polskiego i Policji Państwowej*, [w:] *Wojenna służba Polek w II wojnie światowej*, M. Golon, K. Minczykowska (red.), Toruń 2000, s. 253–260.

22 J.S. *Do walki z nierządem*, „Na posterunku" 1929, nr 47, s. 1–2.

23 A. Misiuk, *Policja kobieca II Rzeczypospolitej na tle międzynarodowym*, „Przegląd Policyjny" 1992, nr 4, s. 92–102.

24 J. Kozolubski, *Wizyta angielskich policjantek w Polsce*, „Na posterunku" 1935, nr 23, s. 375–376.

25 A. Misiuk, *Policja kobieca…*, op. cit., s. 98.

wyrażali pozytywne opinie na temat działalności kobiet – policjantek[26].

Poza czynnościami stricte operacyjnymi Stanisława Peleolog podejmowała również działania o charakterze edukacyjnym. Polegały one m.in. na informowaniu społeczeństwa o niebezpieczeństwie, jakim jest handel kobietami i dziećmi. Starała się również, podobnie jak Maria Holder-Eggerowa, promować w społeczeństwie idee abolicjonizmu, jako systemu najbardziej sprawiedliwego wobec prostytucji. Swoje artykuły zamieszczała m.in. w gazecie policyjnej „Na posterunku". W roku 1929 ukazał się jej obszerny artykuł opisujący trzy podstawowe systemy nadzoru nad prostytucją, promując oczywiście, jak wspomniano powyżej, system abolicjonistyczny. Pisała wówczas: „Prostytucja jako zagadnienie społeczne w czasach obecnych przygniata każdego członka społeczeństwa, a sprawa rozwiązania tego problemu napotyka na trudności częstokroć nie do przezwyciężenia. Chodzi bowiem z jednej strony o usunięcie z życia społecznego tak zwanej zgnilizny moralnej, której człowiek dzisiejszy – świadomy wysokiego poziomu zdobyczy kulturalnych nie może tolerować, a z drugiej strony – o ochronę moralnie i duchowo upośledzonych kobiet, jakiemi są niezawodnie prostytutki, przed wyzyskiem mętów społecznych, żerujących na ich nędzy i upadku"[27].

Stanisława Paleolog po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku pozostała w Polsce. Musiała się jednak ukrywać, gdyż była poszukiwana przez Urząd Bezpieczeństwa za swoją działalność w Armii Krajowej. Opuściła Polskę nielegalnie, 10 sierpnia 1946 roku. Zmarła 3 grudnia 1968 roku w szpitalu w angielskiej miejscowości Penley. Na emigracji powstała również książka jej autorstwa o policji kobiecej w Polsce w okresie międzywojennym[28].

Reasumując powyższe rozważania trzeba zauważyć, że zaprezentowane sylwetki trzech kobiet są tylko przykładami podobnych działań podejmowanych przez wiele innych pań w tym obszarze życia społecznego. Nie była to jednak praca, ani łatwa, ani przy-

---

[26] Ibidem, s. 99.

[27] S. Paleolog, *Trzy systemy zwalczania nierządu*, „Na posterunku" 1929, nr 41, s. 679-680.

[28] Idem, *The Women Police of Poland 1925 to 1939*, Westminster [b.m.w.].

jemna. Prostytutki stanowiły tę grupę marginesu społecznego, która miała „wrodzoną" niechęć to jakiejkolwiek pracy. Nierząd dawał im w miarę szybkie dochody, aczkolwiek narażały się na wiele niebezpieczeństw. Jeśli podejmowały próby resocjalizacji, najczęściej okazywało się, że większość z nich nie posiada żadnego wyuczonego fachu. W zakładach resocjalizacyjnych uczyły się więc podstawowych zawodów, które zapewniłyby im utrzymanie po opuszczeniu placówki resocjalizacyjnej. Należy także zwrócić uwagę, że praca wśród takich kobiet wymagała wiele odwagi cywilnej, ponieważ niejednokrotnie kontakt z prostytutkami stygmatyzował inne osoby, których potem unikano w towarzystwie. Wynikało to oczywiście z myślenia stereotypowego, które było (i jest do dzisiaj) głęboko zakorzenione w społeczeństwie. Poza tym okres dwudziestolecia międzywojennego XX wieku był tym czasem, w którym o prostytucji raczej się nie mówiło.

Mimo wielu przeszkód, znajdowały się kobiety, którym zależało na poprawie losu prostytutek. Wiele z nich pozostaje bezimiennych. Niektóre znamy z imienia i nazwiska, jednakże nie jesteśmy w stanie określić bliżej podstawowych danych osobowych, czy innych pozwalających lepiej poznać ich życie i działalność.

Warto również wspomnieć o kilku innych zaangażowanych w działalność profilaktyczno-resocjalizacyjną kobietach, które poświęciły się pracy w tym środowisku. W Grudziądzu na tym polu działała Teodora Majowa, która była założycielką i przewodniczyła oddziałowi Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Na czele Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet w Warszawie stała Julia Silbermincowa. Katolickiemu Towarzystwu Ochrony Kobiet w Poznaniu przewodniczyła przez długi czas Kazimiera Kłosowa, która zastąpiła zmarłą w roku 1925 Marię Kobylińską, równie aktywną na tym terenie. Ich życie i działalność wymagają dalszych wnikliwych badań, aby w miarę uszczegółowić obraz tej działalności i jego różne aspekty.

■

SUMMARY

Piotr Gołdyn

Socio-educational activity undertook for protecting women from prostitution in Second Republic of Poland

Patriotism is not only a battle with a saber and shedding of blood. It is also a devotion to one's country, to the nation. It is a kind of organic work. Different people undertook such work in different areas. One of them was taking care for the people's moral health through protecting women from prostitution and being a victim of women and children trafficking.

Such actions were undertaken mainly by women, among them were: Maria Karłowska, Maria Holder-Eggerowa and Stanisława Paleolog.

Andrzej Cwer

Działalność patriotyczno-obywatelska kobiecego Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" w II Rzeczypospolitej

W 2010 roku minęło 85 lat od powstania Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa". Tematem pracy jest przedstawienie celów, zadań i osiągnięć tej, jakże zasłużonej dla Polski, kobiecej organizacji społecznej, której ideały są ciągle żywe i nie straciły na aktualności[1].

Zarówno dzisiaj jak i wtedy istniała i nadal jest pożądana integracja, popularyzacja autorytetów moralnych, odkrywanie młodym Polakom nieznanych kart naszej historii, budowa etosu pracy, szacunku dla różnych poglądów, mniejszości narodowych i ich kultur. Te szczytne hasła znajdowały swój wyraz w programie Stowarzyszenia i jego działalności. Być członkiem „Rodziny Wojskowej" było obowiązkiem i zaszczytem dla żon kadry zawodowej Wojska Polskiego. Organizacja cieszyła się autorytetem zarówno w środowisku wojskowym jak i cywilnym. Była otaczana troską przez władze wojskowe II Rzeczypospolitej.

W listopadzie 1918 roku po 123 latach niewoli i walk narodowo-wyzwoleńczych powstała niepodległa Rzeczpospolita. W ten sposób spełniły się marzenia narodu i zrealizowany został testament walczących pokoleń. Wydarzenie to zaliczane jest do najdonioślejszych w tysiącletnich dziejach państwowości polskiej.

Powstające państwo rodziło się w atmosferze powszechnego entuzjazmu, a także tarć politycznych, rywalizacji i walki o władzę wie-

---

[1] Stowarzyszenie zostało reaktywowane w 1991 roku. W programie nawiązuje do swojej przedwojennej poprzedniczki. Stowarzyszenie posiada status organizacji pozarządowej, dzięki czemu formy jej działania są różnorodne i dostosowane do oczekiwań lokalnych społeczności.

lu partii i ugrupowań[2]. Świadczyło to o dużym zróżnicowaniu politycznym panującym w społeczeństwie.

Po odzyskaniu niepodległości niezbędna stała się konsolidacja narodu wokół odbudowy i rozwoju naszej państwowości oraz szybka likwidacja wynaturzeń społeczno-politycznych stanowiących niechlubną spuściznę wieloletniej niewoli narodowej.

Istniała także pilna potrzeba scalenia, stanowiącego różnorodną mozaikę pod wieloma względami, środowiska wojskowego odradzającej się armii, środowiska różniącego się poglądami politycznymi, pochodzeniem społecznym oraz wychowaniem[3] – integracji zarówno wewnętrznej, jak i wokół idei państwa polskiego. Swoją istotną rolę w tej dziedzinie spełniało Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa".

Inicjatywę powołania organizacji kobiecej w Wojsku Polskim podjęły w pierwszej połowie lat dwudziestych żony wojskowych. 22 stycznia 1925 roku w mieszkaniu Juli i Kazimierza Świtalskich[4], w Warszawie odbyło się spotkanie kilkunastu żon oficerów, w czasie którego dyskutowano o celowości takiej organizacji, formach oraz treściach jej działania.

Jego pokłosiem było wspólnie wypracowane stanowisko określające, iż przyszłe Stowarzyszenie, w skład którego wchodziłyby rodziny żołnierzy służby czynnej i żołnierzy zdemobilizowanych powinno je jednoczyć, sprzyjać umacnianiu więzi środowiska wojskowego oraz pracować dla dobra społeczeństwa i państwa polskiego.

Zdecydowano się także wystąpić do władz wojskowych o powołanie takiej organizacji.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa" zostało oficjalnie założone 3 lutego 1925 roku w Warszawie na zebraniu ok. 300. przedstawicielek środowiska wojskowego z udziałem Józefa Piłsudskiego. Marszałek odnosząc się do cennej inicjatywy rodzin wojskowych stwierdził

---

[2] W ówczesnej Polsce było ich ponad 50 – zob.: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, E. Grześkowiak-Łuczyk (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 20.

[3] Por.: T. Hołówko, *Oficer polski*, Warszawa 1921, s. 22; L. Żeligowski, *Wojna roku 1920*, Warszawa 1930, s. 14.

[4] Kazimierz Świtalski (1886-1962): polski polityk, legionista, współpracownik Józefa Piłsudskiego. Więcej – patrz: A. Chojnowski, P. Wróbel, *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczpospolitej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992; T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886-1962)*, Łomianki 2009.

m.in.: „Gdy myślę o życiu rodzinnym wojskowych, skazanych przez swój zawód na ustawiczną zmianę miejsca zamieszkania, wieczną bezdomność oraz troski o dom i naukę dzieci, gdy myślę o losie żon i matek wojskowych podczas wojny, boleję nad tym bardzo. Trzeba by przynajmniej częściowo temu ulżyć. Chciałbym doradzić Paniom stworzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy żon wojskowych, które by w czasie pokoju, a zwłaszcza podczas wojny łagodziło ciężki i twardy los żołnierski, a zarazem dawało Wam, Panie, możność brania udziału w życiu społecznym kraju. Organizujcie się, bo zorganizowane kobiety – to potęga narodu"[5].

W trakcie spotkania ustalono, że zasadniczym celem nowo powstałej kobiecej organizacji będzie integracja żon i rodzin wojskowych, inicjowanie i udzielanie w uzasadnionych przypadkach pomocy ekonomicznej swym członkiniom oraz nawiązywanie i utrzymywanie łączności ideowej, towarzyskiej i kulturalnej środowiska[6].

Działalnością Stowarzyszenia kierowała rada naczelna, której przewodniczyły kolejno: Wincenta Konarzewska, Hanna Hubicka, Jadwiga Fabrycowa, ostatnią przewodniczącą była Wanda Norwid-Neugebauerowa. Honorowo funkcję tę pełniła Aleksandra Piłsudska[7].

W działalności Stowarzyszenia dostrzega się wyraźnie dwa okresy. W pierwszym, obejmującym drugą połowę lat dwudziestych, tworzono podwaliny Stowarzyszenia. Zakładano koła przede wszystkim w dużych garnizonach wojskowych. Jako pierwsze powstało koło w Warszawie. O głównych kierunkach działania Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" decydowały coroczne Walne Zjazdy delegatek[8]. Opierając się na kołach, rozwijano działalność kulturalno-oświatową, organizowano różne kursy umiejętnościowe i zawodowe, zebrania towarzyskie oraz zajęcia z wychowania fizycznego, udzielano bezpłatnych porad prawnych, tworzono kluby, biblioteki i czytelnie.

---

5 *Rodzina Wojskowa 1925–1935*, Warszawa 1935, s. 14.

6 Ibidem, s. 19–23.

7 Ibidem, s. 24.

8 Do 1939 roku odbyło się 12 zjazdów.

Stowarzyszenie utrzymywało się głównie ze składek członkowskich (wynosiły one 1 zł rocznie i zbierane były przez organy finansowe poszczególnych jednostek wojskowych). Wspierane było również finansowo przez przedsiębiorstwa współpracujące z armią oraz poprzez subwencje Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSW).

Drugi okres działalności, przypadający na lata trzydzieste, charakteryzował się powstawaniem sieci nowych kół, placówek oświatowych, kulturalnych i zdrowotnych, prowadzonych przez Stowarzyszenie bądź pozostających pod jego patronatem. Podejmowano także działania w kierunku szerszego włączania się „Rodziny Wojskowej" do pracy na rzecz środowisk cywilnych.

W miarę upływu lat gromadzono doświadczenia, wzbogacano działalność o problemy ogólnopaństwowe i ogólnospołeczne. Aktywizowano swoją obecność w środowisku wojskowym, w rodzinach kadry zawodowej Wojska Polskiego[9].

Działania Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" aktywnie wspierał korpus oficerski i podoficerski, a także dowództwa jednostek wojskowych.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa" cieszyło się uznaniem własnego środowiska i ludności cywilnej. Poprzez różne formy oraz treści działania sprzyjało tworzeniu się więzi i solidarności rodzin wojskowych, a także korzystnej atmosfery wokół wojska i spraw obronności kraju.

W dalszej części opracowania przedstawione zostaną główne kierunki działalności Stowarzyszenia.

Wychowanie obywatelskie

Kształtowaniu postaw obywatelskich służyła w istocie cała działalność „Rodziny Wojskowej", dostosowywano bowiem programy pracy kół do aktualnych potrzeb, warunków i możliwości. Ich realizacja była miarą obywatelskiego zaangażowania i stanowiła wyraz miłości do Ojczyzny.

---

[9] W 1938 Stowarzyszenie liczyło 162 koła; w roku następnym liczba kół wzrosła do 187. Na początku 1939 roku skupiała w swych szeregach blisko 24 tys. kobiet.

Od zarania swego istnienia Stowarzyszenie poświęcało wiele uwagi uświadamianiu obywatelskiemu swych członkiń. Szczególnie można to było zaobserwować od roku 1931 w związku z ówczesną sytuacją międzynarodową i wewnętrzną Polski. Wówczas podjęto przygotowania aktywistek społecznych do pracy w zakresie wychowania obywatelskiego[10]. Zobowiązano członkinie do różnorodnych działań dla dobra publicznego, wskazując na potrzebę wzbogacenia treści, form i metod pracy kulturalno-oświatowej oraz wychowania moralno-estetycznego. W tym celu powołano w kołach sekcje uświadomienia obywatelskiego, które miały popularyzować zarówno w środowisku wojskowym, jak i cywilnym – wiedzę o ustroju państwa polskiego, konstytucji, parlamencie, polityce zagranicznej Polski, sprawach obrony narodowej oraz problemach mniejszości narodowych, komunizmu (w ZSRR) i narodowego socjalizmu (Niemcy), a także zajmowano się kwestiami społecznymi i gospodarczymi kraju oraz problemami życia kobiet w Polsce i na świecie[11].

Kierunki kształtowania postaw obywatelskich wynikały nie tylko z ogólnych celów polityki ówczesnego państwa, dążeń do podniesienia poziomu cywilizacji i kultury całego kraju, jego unifikacji oraz konsolidacji narodowej, ale też z przemian politycznych zachodzących w krajach ościennych. Problemy społeczno-polityczne II Rzeczypospolitej nie były obojętne Stowarzyszeniu „Rodzina Wojskowa", które starało się aktywnie przyczyniać do ich rozwiązywania w duchu narodowej solidarności, solidaryzmu i interesów

---

[10] Lata 1929-1931 to okres wzmożonego lansowania przez sanację w kręgach i środowiskach polskich ideału wychowawczego: wychowania państwowego. Zob.: S. Czerwiński, *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1931; J. Jędrzejewicz, *Wychowanie państwowe*, „Zrąb" 1930, nr 3; J. Bystroń, *Wychowanie państwowe*, „Kultura pedagogiczna" 1933, z. 2. Lata trzydzieste to również okres wielkiej depresji gospodarczej i nasilających się problemów społecznych spowodowanych kryzysem w gospodarce światowej. Trudności gospodarcze Polska przeżywała do 1935 roku. Nowa ideologia wychowawcza – wychowanie państwowe skierowane do polskiego społeczeństwa, a głównie do młodzieży miała na celu przyswajanie etosu państwowego, opartego na zasadach współżycia i współdziałania obywateli.

[11] Zob. np.: artykuły w czasopiśmie Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" 1933, nr 11 (*System Hitlerowski a kobieta niemiecka*); 1934, nr 13 (*Nauka i wychowanie dzieci sowieckich*), nr 19 (*Kobieta ukraińska*), nr 20 (*Kobieta w Rosji Sowieckiej*); 1935, nr 25 (*Kobieta faszystowska – facio feminile*).

państwa. Początkowo bardzo skromna działalność w dziedzinie wychowania obywatelskiego i moralno-etycznego środowiska wojskowego zaczęła rozszerzać się, obejmując przygotowanie teoretyczne kobiet do udziału w umacnianiu państwa polskiego, jego obronności, zwłaszcza poprzez wychowanie dzieci i młodzieży oraz oddziaływanie na środowisko cywilne. Kilkanaście tysięcy członkiń Stowarzyszenia stanowiło znaczącą siłę w kształtowaniu opinii publicznej.

W działalności szczególną uwagę zwracano na potrzebę szerszego eksponowania interesów narodowych państwa polskiego oraz ideowo-politycznego i propagandowego zwalczania poczynań antypaństwowych. Wskazywano na zagrożenie ze strony Niemiec i umacniającego się tam hitleryzmu, a także eksportowanej ideologii komunizmu przez państwo sowieckie. Na potrzeby tej działalności organizowano na szczeblu centralnym szereg kursów poświęconych metodom i treściom pracy uświadamiającej polskie społeczeństwo. W kursach, oprócz aktywistek Stowarzyszenia, uczestniczyli uznani przedstawiciele świata politycznego, społecznego oraz naukowego i literackiego ówczesnej Polski[12]. W swych wystąpieniach omawiali m.in. główne kierunki polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu, sprawy handlu zagranicznego i kwestie rozwoju kultury w kraju. Podkreślali znaczenie wychowania patriotyczno-obywatelskiego społeczeństwa, a szczególnie młodego pokolenia Polaków. Zwracano również uwagę na konieczność efektywniejszego szkolenia wszystkich kobiet (szczególnie z rodzin wojskowych) na kursach przysposobienia do obrony kraju[13]. Analizowano także dotychczasową pracę kobiet w radach miejskich i samorządach, wskazując na potrzebę doskonalenia postaw obywatelskich, patriotycznych rodzin wojskowych, umacniania solidarności środowiska i dyscypliny społecznej.

Stowarzyszenie dużą uwagę przywiązywało do aktywizacji kobiet w pracach samorządowych, uczestnictwa w wyborach na szczeblu krajowym i lokalnym. Zarząd Naczelny Stowarzyszenia czynnie współpracował z pokrewnymi ideowo organizacjami kobiecymi środowisk cywilnych w m.in. tworzeniu międzyzrzeszeniowego ogól-

---

[12] *Rodzina Wojskowa 1925-1935*, op. cit., s. 39, 107.

[13] Tematyce tej poświęcone były m.in. Zjazdy Stowarzyszenia mające miejsce w 1938 r. w Piotrkowie Trybunalskim i Wilnie – zob. np.: „Rodzina Wojskowa" 1938, nr 6.

nokrajowego komitetu samorządowego, który przyjął nazwę Centralnego Komitetu Zblokowanych Organizacji Kobiecych. W wyniku tej pracy pozyskano szereg mandatów radnych miejskich, gminnych i gromadzkich.

Prowadzona sukcesywnie i coraz energiczniej akcja uświadamiająca wśród ludności, oprócz pojawiającego się w coraz to szerszych kręgach społeczeństwa zrozumienia dla wzmożenia wysiłku na rzecz zwiększenia siły i potencjału obronnego państwa, miała także i inny cel – sprzyjała niewątpliwie rozładowywaniu niekorzystnych nastrojów społecznych będących pokłosiem trudnej sytuacji gospodarczej kraju. Uzasadniano racje państwa, tłumaczono przyczyny trudności, ukazywano sposoby ich przezwyciężania. W pracy uświadamiającej członkinie Stowarzyszenia wykorzystywały czasopisma, przeźrocza o tematyce historycznej i krajoznawczej oraz filmy propagandowe.

Wychowanie patriotyczno-obywatelskie łączono z działalnością na rzecz umacniania polskości na ziemiach przygranicznych. Na kresach granicznych z Niemcami istotnym był problem walki – głównie na płaszczyźnie kultury – z naporem agresywnych nacjonalistycznych elementów niemieckich. Mimo uspokajających opinię publiczną wypowiedzi przedstawicieli polskich władz – w pracy wewnętrznej kół Stowarzyszenia bardzo poważnie traktowano zagrożenie konfliktem zbrojnym z hitlerowskimi Niemcami[14].

Sprawy szkodliwej dla Polski irredenty niemieckiej były przedmiotem szczególnego zainteresowania kół i rad okręgowych Stowarzyszenia funkcjonujących na obszarach przygranicznych, np. w Toruniu, Poznaniu oraz na Górnym Śląsku[15]. Przeciwdziałano próbom negatywnych wpływów niemieckich na rodziny wojskowe i cywilne (szczególnie na dzieci i młodzież) poprzez pracę wychowawczo-patriotyczną, a także ułatwiano zdobycie wymaganych kwalifikacji zawodowych, uzyskanie zatrudnienia, propagowano polski przemysł, handel i rzemiosło. Koła „Rodziny Wojskowej" ściśle współpracowały w tym zakresie z lokalnymi organizacjami społecznymi, upowszechniając polską literaturę, czasopisma, gazety,

---

[14] Zob. np.: „Rodzina Wojskowa" 1933, nr 11; 1935, nr 25. Aczkolwiek dostrzegano także Niemców lojalnych wobec Polski.

[15] *Rodzina Wojskowa 1925–1935*, op. cit., s. 93, 116, 123–125, 130–134.

organizując różne kursy (np. poprawnej polskiej pisowni, gramatyki), wycieczki krajoznawcze, wystawy fotograficzne itp.

Na Kresach Wschodnich występowało zjawisko narastania aspiracji narodowych o zabarwieniu nacjonalistycznym ludności białoruskiej i ukraińskiej, często zręcznie i demagogicznie inspirowane z zewnątrz[16]. Był to groźny symptom mogący przyczynić się do destabilizacji społecznej i politycznej regionu. Organizacje okręgowe „Rodziny Polskiej" w Wilnie, Lwowie, Brześciu, Przemyślu, Grodnie i Lublinie podejmowały działania zmierzające do pozyskania tej ludności, mające ją integrować z Polakami, rozwijać poczucie więzi z państwem polskim – przy zachowaniu własnej tożsamości i tradycji kulturowej. Oddziaływując na Ukraińców, Białorusinów, a także na inne narodowości zamieszkujące obszary Polski wschodniej uzasadniano historyczne i polityczne racje państwa polskiego, jego obecności na tych terenach. Starano się nawiązywać bliskie kontakty z ludnością białoruską, ukraińską, litewską i tatarską. Stowarzyszenie gromadziło i rozprowadzało wśród biednych dzieci tych narodowości pomoce szkolne, sprzęt sportowy, organizowano bezpłatną opiekę lekarską (np. we Lwowie), zakładano i opiekowano się ogródkami jordanowskimi (np. w Łunińcu), urządzano wspólne – z dziećmi polskimi, wycieczki do jednostek wojskowych z okazji świąt państwowych i ważnych historycznych wydarzeń lokalnych[17].

Stowarzyszenie i jego koła na ziemiach wschodnich organizowały również przedstawienia teatralne oraz występy artystyczne dla całej ludności tych terenów, zakładały ochronki i świetlice dla dzieci, przekazywały polskie książki, czasopisma, gazety. Wspólnie z kołami gospodyń wiejskich urządzały kursy ogrodnictwa dla kobiet wiejskich, uczyły racjonalnej gospodarki domowej, zdrowego żywienia, higieny życia. Wszystko to sprzyjało łagodzeniu napięć ujawniających się na tle społecznym i narodowościowym[18].

Działalność Stowarzyszenia w dziedzinie kształtowania postaw obywatelskich i patriotycznych, rozwijana zarówno w środowisku

---

[16] Zob. np.: „Rodzina Wojskowa" 1934, nr 13, 19, 20.

[17] *Rodzina Wojskowa 1925-1935*, op. cit., s. 22, 78-81, 102, 119, 124.

[18] Działania te generalnie jednak przynosiły skutek połowiczny. Opór ludności pochodzenia niepolskiego był znaczny.

wojskowym, jak i cywilnym, umacniała poczucie wspólnoty państwowej zdecydowanej większości mieszkańców ówczesnej Polski, co – jak dowiodła tego historia – zaowocowało w niedalekiej przyszłości.

Upowszechnianie kultury i oświaty

Praca kulturalno-oświatowa, jaką rozwijały koła we własnym środowisku oraz wśród ludności cywilnej nie stanowiła celu samego w sobie. W powiązaniu z innymi formami działalności sprzyjała rozwojowi i wzbogaceniu życia kulturowego obu środowisk, służyła kształtowaniu właściwych postaw obywatelskich, należytego stosunku do państwa, gotowości do jego obrony, umacniała poczucie patriotyzmu i narodowej solidarności. Sięgając do narodowych tradycji, doświadczeń regionalnych, aktualnych potrzeb oraz istniejących ówcześnie możliwości, służyła dobru ogólnonarodowemu, przyczyniała się do rozwoju narodowej kultury.

Najszerszą płaszczyznę w upowszechnianiu kultury i oświaty stanowiła popularyzacja czytelnictwa literatury polskiej. Rozpowszechniano twórczość Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Wyspiańskiego, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i innych autorów zasłużonych dla polskiej kultury, eksponując zwłaszcza postać kobiety i jej rolę w walce o niepodległość i zachowanie bytu narodowego. Nie zapominano o literaturze obcojęzycznej – głównie francuskiej i angielskiej (np. sięgano do dzieł Edgara Allana Poe, Artura Conana Doyle'a, Aleksandra Dumasa, Victora Hugo, Stendhala). Stowarzyszenie zapoznawało członkinie z najnowszymi prądami w kulturze. Popularyzowano klasyków polskich i światowych.

Wiele uwagi poświęcano działalności publicystycznej Józefa Piłsudskiego, podkreślając jego zasługi dla Polski jako obywatela, żołnierza i męża stanu.

Krzewiono patriotyczną twórczość m.in. Artura Grottgera, Jana Matejki, a także wkład polskich uczonych, twórców w rozwój różnych dziedzin nauki i kultury w kraju i poza jego granicami (np. Mikołaja Kopernika, Fryderyka Chopina, Ignacego Domeyki, Igna-

cego Łukasiewicza, Henryka Arctowskiego, Benedykta Dybowskiego, Marii Curie-Skłodowskiej).

Ważnym punktem wielu spotkań towarzyskich było wspólne czytanie dzieł o treści beletrystycznej, naukowej, artykułów publicystycznych. Podczas wieczorów podejmowano problemy Pomorza i polskiego Śląska, morskiej granicy naszego państwa, omawiano sytuację społeczno-polityczną w państwach ościennych: Niemczech i Związku Radzieckim.

Sporo uwagi poświęcano nowym poglądom i doświadczeniom z obszaru pedagogiki – wychowaniu dzieci i problematyce wzajemnych relacji młodzieży z dorosłymi (John Dewey, Janusz Korczak, Maria Montessori). Organizowano cykle odczytów z zakresu historii, geografii, nauk społecznych, prawa, kultury życia codziennego, poprawności języka polskiego. Prowadzono kursy nauczania języków obcych: francuskiego, angielskiego i niemieckiego[19].

Tam, gdzie istniały warunki – zakładano amatorskie teatry, kółka i sekcje dramatyczne. Dostarczały one nie tylko rozrywki, ale i upowszechniały kulturę artystyczną. Współpracowały bardzo często z wojskowymi teatrami garnizonowymi.

Organizacja zakładała i prowadziła biblioteki stałe i objazdowe. Mając mocne oparcie w klubach wojskowych i kasynach, organizowano tam czytelnie dzienników, pism ilustrowanych i kobiecych, a także wypożyczalnie czasopism np. „Rodzina Wojskowa", „Bluszcz", „Dziecko i Matka", „Praktyczna Pani" i inne.

Zdecydowana większość kół „Rodziny Wojskowej" miała swoje kluby kobiece, w których odbywały się wieczory pieśni, humoru i tańca oraz występy wokalno-muzyczne. Większe koła prowadziły własne chóry.

Dla uczczenia ważnych rocznic, np. powstań narodowych, odzyskania niepodległości, polskich wiktorii militarnych organizowano odpowiednie uroczystości o charakterze patriotycznym, na których śpiewano pieśni i wykonywano tańce narodowe, deklamowano utwory polskich wieszczów.

W pracy artystycznej Stowarzyszenia uczestniczyła kadra zawodowa, żołnierze, słuchacze szkół wojskowych Wojska Polskiego. Działalność artystyczna dostarczała środowisku wojskowych oraz

---

[19] *Rodzina Wojskowa 1925-1935*, op. cit., s. 73.

cywilom rozrywki kulturalnej oraz stanowiła ważny czynnik integracji obu środowisk, kształtowała patriotyzm i postawy obywatelskie.

Stowarzyszenie rozwijało również działalność krajoznawczą, współpracując w tej dziedzinie z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Zapoznawano środowisko rodzin wojskowych z dorobkiem i rozwojem miast polskich, popularyzowano rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, budowę Gdyni[20]. Urządzano wycieczki do miast o znaczeniu historycznym i przemysłowym, do muzeów, fabryk, kopalń itp., pokazując przy tym piękno ojczystego krajobrazu.

Działalnością oświatową obejmowano także środowiska cywilne. Wspólnie organizowano wiele przedsięwzięć o charakterze kulturalnym i turystycznym adresowanych głównie do młodzieży obu środowisk.

Imprezy krajoznawczo-turystyczne kształtowały emocjonalny stosunek młodego pokolenia Polaków do Ojczyzny, ukazywały dorobek Polski, umacniały poczucie dumy z osiągnięć własnego narodu. Wycieczki stanowiły cenne uzupełnienie organizowanych przez Stowarzyszenie wykładów, odczytów, pogadanek.

Wiele uwagi poświęcano krzewieniu oświaty zdrowotnej wśród rodzin wojskowych. Organizowano odczyty lekarzy, zwłaszcza traktujące o zdrowiu kobiet i dzieci. Z inicjatywy Stowarzyszenia ukazywały się np. w „Polsce Zbrojnej", „Wiarusie" i w miesięczniku „Rodzina Wojskowa" artykuły o racjonalnym żywieniu, zapobieganiu chorobom zakaźnym, o higienie oraz wychowaniu fizycznym dzieci i młodzieży[21]. Dużym zainteresowaniem środowiska kobiecego cieszyły się kursy sanitarne PCK, pielęgniarskie i pierwszej pomocy.

Działalność Stowarzyszenia w dziedzinie kulturalno-oświatowej napotykała – o czym należy zasygnalizować – na liczne trudności, szczególnie w małych garnizonach. Brakowało tam bowiem prelegentów, lektorów języków obcych, trudniejszy był dostęp do tzw.

---

[20] Ibidem, s. 114, 135.

[21] Zob. np.: „Wiarus" 1931, nr 36; 1932, nr 10; 1933, nr 3, 9, 13, 17, 21; „Rodzina Wojskowa" 1932, nr 2; 1933, nr 10, 11; 1934, nr 19, 20, 21; 1936, nr 5; „Polska Zbrojna" 1931, nr 86; 1938, nr 246; 254.

tanich źródeł zakupu książek, podręczników do nauki języków obcych, czasopism, dzienników, szczupłość posiadanych środków uniemożliwiała należyte zaopatrzenie bibliotek, czytelni. Problemy występowały przy pozyskiwaniu środków na organizację wycieczek, obozów dla dzieci i młodzieży. Po części udawało się je rozwiązywać dzięki wsparciu wojska i lokalnych władz samorządowych.

Mimo pojawiających się problemów działalność kulturalno-oświatowa „Rodziny Wojskowej" wpływała na ogólny rozwój sfery życia kulturalnego środowiska wojskowego, którego rezonans był znany w całym społeczeństwie okresu międzywojnia.

Kwestie socjalne

Tak, jak większość społeczeństwa, także i środowisko wojskowe odczuwało trudności dnia codziennego w kraju borykającym się ze spuścizną ponad 123 lat niobecności na politycznej mapie Europy oraz problemami będącymi pokłosiem rozwijających się stosunków kapitalistycznych starego kontynentu.

Ich konsekwencje, głównie społeczno-ekonomiczne były widoczne w wielu dziedzinach życia. Stanowiły palące problemy, z którymi próbowały uporać się – z różnym skutkiem – kolejne rządy II Rzeczypospolitej.

Przeprowadzone w początkach lat trzydziestych na zlecenie Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSW) badania nad warunkami życia, pracy domowej i zarobkowej rodzin wojskowych ukazały głębię problemu. Z badań wynikało, że ponad 50% żon oficerów i ponad 75% żon podoficerów boryka się z problemami finansowymi i odpowiednio tylko 9% i 4% żon było aktywnych zawodowo. Około 35% żon wojskowych wyrażało chęć pracy zawodowej w celu podniesienia poziomu materialnego rodzin oraz możliwości kształcenia dzieci[22]. Trudności, a nawet brak możliwości podjęcia pracy, według

[22] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW): Akta Sztabu Generalnego MSW, t. 23, sygn. I.303.23 (Raport z 14.05.1932 r.).

badań, były spowodowane także częstymi przeniesieniami służbowymi kadry zawodowej[23].

Przezwyciężenie tych problemów stanowiło jeden z głównych kierunków działania Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa". Na wszystkie koła nałożono obowiązek niesienia pomocy rodzinom wojskowym znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach materialnych, czego wyrazem było m.in. utworzenie kas pożyczkowo-oszczędnościowych czy opracowanie przy daleko idącym wsparciu resortu Obrony Narodowej programu pomocowego dla rodzin emerytów wojskowych, wdów i sierot po wojskowych[24].

W ramach Stowarzyszenia prowadzono pośrednictwo pracy i poradnictwo prawne dla żon wojskowych. W miarę możliwości koła przyznawały najbardziej potrzebującym pożyczki zwrotne i zapomogi, tworząc w tym celu fundusz samopomocy koleżeńskiej. W przypadkach szczególnych podejmowano interwencje u władz wojskowych oraz w administracji lokalnej w sprawach pracy zarobkowej dla wdów, żon emerytów, bezrobotnych – byłych wojskowych. Zabiegano w MSW o częściowe lub całkowite refundowanie kosztów leczenia i kształcenia dzieci i młodzieży najbiedniejszych członkiń, a także oddłużanie – w miarę możliwości – rodzin wojskowych na rynku prywatnym[25].

Dużo uwagi poświęcano sprawom opieki zdrowotnej żon wojskowych i ich dzieci. Członkinie Stowarzyszenia otrzymywały 10% zniżkę na zakup lekarstw oraz leczenie klimatyczne dzieci w sezonie letnim. Starano się o zwiększenie miejsc na koloniach, obozach, o ulgowe opłaty za miejsca w uzdrowiskach – z pierwszeństwem dla dzieci podoficerów[26]. Z inicjatywy Stowarzyszenia zakładano przy garnizonowych izbach chorych poradnie, zajmujące się m.in. oświatą zdrowotną, zwalczaniem chorób zakaźnych, higieną matki i dziecka, udzielaniem pierwszej pomocy, a także świadomym macie-

---

[23] Szerzej na ten temat zob.: F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 118-133 (R. V).

[24] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW): Akta Sztabu Generalnego MSW, t. 25, sygn. I.303.25 („Program pomocy materialno-moralnej" z dn. 16.02.1927).

[25] Szerzej na ten temat: M. Kowalski, *O zaopatrywaniu rodzin w spółdzielniach wojskowych*, „Rodzina Wojskowa" 1939, nr 6.

[26] W tym przypadku brano pod uwagę niższe uposażenie kadry podoficerskiej.

rzyństwem[27] – co w ówczesnych warunkach świadczyło niewątpliwie o postępowości i odwadze Stowarzyszenia.

Ramy niniejszego opracowania nie pozwalają wymienić wszystkich form działalności Stowarzyszenia zmierzających do poprawy warunków materialnych rodzin wojskowych, których znaczna część – wbrew pozorom i utartym opiniom – znajdowała się w niełatwej sytuacji ekonomicznej[28]. W tym miejscu wymaga podkreślenia fakt, iż w dużej mierze dotyczyło to ludzi, którzy młode lata poświęcili walce o niepodległość kraju.

Wychowanie młodego pokolenia

Przedmiotem szczególnej uwagi i troski Stowarzyszenia były kwestie wychowania i kształcenia dzieci wojskowych. W miarę możliwości otaczano taką opieką również i dzieci nisko sytuowanych rodzin cywilnych, w tym bezrobotnych. Doceniając wpływ rodziny na wychowanie młodego pokolenia, popularyzowano wiedzę pedagogiczną wśród matek – żon wojskowych. Współpracowano również ściśle z organizacjami, instytucjami i placówkami oświatowymi, zajmującymi się profesjonalnie edukacją dzieci. Utrzymywano kontakty z Komisją Opieki nad Dzieckiem w Radzie Narodowej Polek, Zarządem Fundacji Stypendialnej im. Józefa Piłsudskiego, Centralnym Towarzystwem Ogrodów Jordanowskich, z redakcjami pism podejmujących na swych łamach problematykę edukacyjną (np. „Rodzina i Dziecko")[29]. Usilnie zabiegano o budowę placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci osieroconych bądź pozbawionych pełnej opieki rodzicielskiej. Kwestie wychowawcze znajdowały swoje odbicie w licznych publikacjach na łamach miesięcznika „Rodzina Wojskowa"[30].

Do problematyki wychowania dzieci i młodzieży z rodzin wojskowych ze zrozumieniem podchodziło także MSW, a szczególnie

---

[27] *Rodzina Wojskowa 1925-1935*, op. cit., s. 64-65, 75, 108.

[28] Por. np.: F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów*, op. cit., s. 37-65 (R. II), 118-133 (R. V), 195-197 (R. VIII).

[29] *Rodzina Wojskowa 1925-1935*, op. cit., s. 68.

[30] Np.: „Rodzina Wojskowa" 1933, nr 10; 1934, nr 15, 17; 1936, nr 7.

III Oddział Sztabu Generalnego odpowiedzialny m.in. za szkolnictwo wojskowe i wychowanie żołnierzy w armii przedwrześniowej. Resort Obrony Narodowej wspierał działalność (o czym już wspominano) Stowarzyszenia także na polu edukacji, przyznając na ten cel określone subwencje. Stowarzyszenie mogło w tej materii liczyć także na daleko idące wsparcie ze strony dyrekcji i Rad Pedagogicznych większości szkół, w których uczyły się dzieci wojskowych, zaś pomoc finansowa ze strony armii pozwoliła na zorganizowanie na terenie tych placówek świetlic środowiskowych oraz przyszkolnych ogródków jordanowskich[31].

Na terenach wschodnich np. w Lublinie, Komorowie, Przemyślu, Tarnopolu, Klecku tamtejsze koła „Rodziny Wojskowej" przy wydatnej pomocy wojska utworzyły koedukacyjne przedszkola dla dzieci polskich, tatarskich i białoruskich[32]. Tego typu działania oprócz niewątpliwych walorów wychowawczych przyczyniały się w pewnym stopniu do stabilizacji – łagodzenia istniejących napięć między ludnością polską a mniejszościami narodowymi zamieszkującymi ten region Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie troszczyło się o to, by dzieci wojskowych były wychowywane w duchu obywatelsko-patriotycznym. W tym celu szkolne biblioteki były zaopatrywane przez organizację w odpowiednią literaturę, młodzież zachęcano do aktywności w pracach samorządów szkolnych, kółkach sportowych, samokształceniowych, harcerstwie, Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

Działalność w tych kołach pracy pozalekcyjnej przynosiła zadowolenie zrzeszonej w nich młodzieży, sprzyjając jednocześnie ogólnemu rozwojowi osobowości młodego człowieka oraz realizacji celów statutowych Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa".

Praca „Rodziny Wojskowej" na rzecz dzieci i młodzieży zyskała w kraju duże uznanie. Wyrazem tego były liczne słowa wdzięczności płynące od ówczesnych władz państwowych, samorządowych i wojskowych oraz samej młodzieży – czego dowodem może być dyplom przyznany Stowarzyszeniu przez Ogólnopolski Kongres Dziecka na pierwszej wystawie prac dziecięcych w Polsce[33].

---

31 *Rodzina Wojskowa 1925–1935*, op. cit., s. 102, 119.

32 Ibidem, s. 57–61, 116, 119, 147.

33 Ibidem, s. 98.

Aktywność Stowarzyszenia na polu wychowania odegrała ważną rolę zarówno w kształtowaniu osobowości młodzieży, jak też – co należy podkreślić – w kształtowaniu modelu Polaka-patrioty wobec własnego narodu i przyszłego światłego obywatela aktywnie uczestniczącego w życiu kraju.

Działalność patriotyczno-obronna

Lata 1928-1932 uznaje się jako okres wstępny w przygotowaniu kobiet–reprezentantek środowiska wojskowego do przysposobienia obronnego. Służyła temu pośrednio wielokierunkowa działalność Stowarzyszenia. Bezpośredniego charakteru nabrała ona od roku 1933 w związku z aktywizacją czynników państwowych w dziedzinie obronności kraju, a także z coraz większym społecznym uświadamianiem postępującego zagrożenia militarnego wynikającego z rozwoju sytuacji w Niemczech i Związku Radzieckim – narastaniem w tych krajach nastrojów nacjonalistycznych, populistycznych, irredenty mniejszości narodowych w Polsce (niemieckiej, ukraińskiej) oraz postępującego procesu militaryzacji.

Program przygotowania kobiet do obrony kraju Stowarzyszenie opracowało wspólnie z odgrywającym ważną rolę w obszarze przygotowania obronnego społeczeństwa – Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego oraz Ministerstwem Spraw Wojskowych. Intensyfikacja takiej działalności nastąpiła po 1935 roku, kiedy w Polsce, wobec narastającego realnego zagrożenia konfliktem zbrojnym z Niemcami, w pełni rozpoczęto realizowanie hasła: „Naród pod bronią”[34] i wojsku przekazano pełną odpowiedzialność za przygotowanie społeczeństwa do wojny.

Program przygotowania polskich kobiet zrzeszonych w „Rodzinie Wojskowej” do obrony kraju obejmował szeroki wachlarz oddziaływań, począwszy od działań informacyjnych, kursów, a skończywszy na praktycznym szkoleniu członkiń. W kołach Stowarzyszenia

---

[34] Wyrazem realizacji hasła „Naród pod bronią” miało stać się przysposobienie wojskowe jak najszerszych rzesz społeczeństwa, którego celem ustanowiono wyrobienie czynnego patriotyzmu, rozwijanie hartu woli, obowiązkowości i karności, pomnażanie sił fizycznych i hartu ciała, nauczanie podstawowych sprawności wojskowych, budzenie i utrwalanie zamiłowania do służby wojskowej.

prowadzono ewidencję kandydatek do służby wojskowej, kolportowano biuletyny ukazujące szkolenie paramilitarne kobiet w innych krajach, omawiające problematykę obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej[35]. Organizowano kursy, na których zapoznawano członkinie ze służbą w Wojsku Polskim i przepisami regulującymi tę służbę w czasie pokoju oraz wojny. Szkolono je w zakresie łączności, obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej, pomocy sanitarnej, służby wartowniczej i ratownictwa. Instruowano co do zasad organizacji punktów żywnościowych i sanitarnych, zaopatrzenia, kwater zastępczych, gromadzenia środków materiałowych, finansowych itp. Zajęcia teoretyczne łączono z praktycznymi (ćwiczenia i pokazy) z terenoznawstwa, pracy administracyjnej, uczono strzelać.

Ogółem w latach 1936–1937 na 197 specjalnych kursach dotyczących obrony kraju przeszkolono blisko 7 300 członkiń Stowarzyszenia[36]. W szkoleniach aktywnie partycypował m.in. Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Straż Pożarna – głównie jednak ciężar szkolenia spoczywał na barkach wojskowej kadry oficerskiej i podoficerskiej. Dowództwa jednostek i garnizonów wojskowych stwarzały sprzyjające warunki umożliwiające przysposobienie obronne kobiet środowiska wojskowego.

Problem wychowania obronnego polskich kobiet był przedmiotem ożywionej dyskusji nie tylko w środowisku „Rodziny Wojskowej" lecz także na szerszym forum kobiecych organizacji. Tematyka ta znalazła swe odzwierciedlenie w trakcie m.in. I Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet. Przedmiotem dyskusji konferencyjnej były kwestie organizacji życia społecznego i domowego w czasie wojny, rola czynnika moralnego, postaw patriotycznych, wspierania działań wojskowych[37].

Na Walnym Zjeździe organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w 1939 roku wysoko oceniono pracę Stowarzyszenia w zakresie obronności. Z inicjatywy przedstawicielek Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" przyjęto tam również – o czym wypada wspomnieć omawiając działalność tej organizacji – ważną dla wychowania obronnego polskiego społeczeństwa rezolucję nawołującą do:

---

35 „Rodzina Wojskowa" 1935, nr 25.

36 *Rodzina Wojskowa 1925–1935*, op. cit., s. 40.

37 „Rodzina Wojskowa" 1939, nr 2.

- wychowania wojskowego młodzieży obojga płci zgodnie z ideałami rycerskimi,
- intensywnego szkolenia kobiet w zakresie pomocniczej służby wojskowej w ramach powszechnego przygotowania społeczeństwa do obrony kraju,
- oddziaływania na postawy obywatelskie społeczeństwa w celu pobudzenia gotowości do obrony kraju,
- współdziałania ze wszystkimi stowarzyszeniami społecznymi na rzecz kultury fizycznej kobiet i ogólnego rozwoju kulturalnego oraz gospodarczego kraju jako niezbędnych czynników siły i sprawności państwa[38].

W przygotowaniu kobiet i młodzieży środowiska wojskowego do obrony kraju dużą rolę odegrał Klub Sportowy „Rodziny Wojskowej" będący integralną częścią Stowarzyszenia. W klubach i sekcjach sportowych umiejscowionych w wojskowych garnizonach organizowano kursy narciarskie, pływackie, zajęcia z gimnastyki, strzelania sportowego, zawody lekkoatletyczne itp., obejmujące również młodzież ze środowiska cywilnego.

Jednocześnie działalność kół Stowarzyszenia coraz silniej wiązano z życiem codziennym wojska. Zwiększała się rola działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej wśród szeregowych żołnierzy i poborowych. Przedstawicielki kół i dzieci rodzin wojskowych uczestniczyły w różnych uroczystościach wojskowych (np. święto jednostki, przysięga nowo wcielonych żołnierzy, pożegnanie rezerwistów, wyjazdy na ćwiczenia i inne). Odwiedzały żołnierzy w szpitalach i garnizonowych izbach chorych. Organizowały w jednostkach wojskowych biblioteki, świetlice oraz kursy nauczania dla żołnierzy analfabetów, a także dokształcające z zakresu szkoły powszechnej.

Wszystkie koła angażowały się w gromadzenie środków finansowych na uzbrojenie i materiałowe doposażenie wojska, dając tym przykład ludności cywilnej. Wpłacano datki pieniężne na Fundusz Obrony Narodowej i Fundusz Obrony Morskiej. Działalność ta była wyrazem ścisłej współpracy Stowarzyszenia z wojskiem, wyrazem patriotyzmu i głębokiej miłości Ojczyzny. Zaangażowanie członkiń,

---

[38] CAW: Akta III Oddziału Sztabu Generalnego, t. 45, sygn. I. 303.45 (oryginał nie zachował się; w archiwum istnieje tylko kopia rezolucji).

ich postawy obywatelskie, patriotyczne podkreślała ówczesna prasa. Jako przykład może posłużyć fragment artykułu zmieszczonego w maju 1939 roku na łamach miesięcznika „Rodzina Wojskowa": „Każda żona wojskowego – pisano – członkini Rodziny Wojskowej zna swoje dzisiejsze zadanie: zbroi się moralnie; zachowuje spokój i zimną krew wobec wszelkich wydarzeń; panuje nad sobą, zwalcza nerwowość i objawy słabości u siebie i w swym otoczeniu; zwalcza dywersję i defetyzm w formie plotki i paniki, szerzonej celowo przez wrogie siły wewnątrz kraju. Przeciwdziała psychozie lęku, obaw (…); kształci się i szkoli w samoobronie; gotowa do pracy społecznej w obronie państwa (…); wierzy niezłomnie w siły Polski i utrwala tę wiarę wokół siebie; ofiarnością swoją na cele zbrojeń daje przykład społeczeństwu; modli się o pokój, lecz zaprawia swe myśli i serce do wojny! Wypełniając te obowiązki wzmacnia postawę stowarzyszenia, dobrze służy Ojczyźnie"[39].

Zaprezentowane kierunki działania Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" warto rozszerzyć o krótkie omówienie udziału jego członkiń w życiu publicznym kraju. Na tym polu organizacja może poszczycić się wieloma zasługami na niwie społeczno-politycznej, socjalnej, czy charytatywnej.

Przedstawicielki Stowarzyszenia angażowały się w działalność propagandową Komitetu Wyborczego Organizacji Kobiecych w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu i Senatu oraz do samorządów. Współdziałały z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem oraz Obozem Zjednoczenia Narodowego[40].

Brały udział w wielu akcjach społecznych i ogólnopaństwowych. Aktywnie uczestniczyły wraz z innymi organizacjami kobiecymi, jak np.: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, „Rodzina Policyjna", „Rodzina Rezerwistów", Liga Kooperatystek, Przysposobienie Wojskowe Kobiet w rozwiązywaniu wielu ważnych społecznie i politycznie dla kraju spraw.

Ramy opracowania pozwalają ukazać tylko wybrane przykłady zaangażowania przedstawicielek Stowarzyszenia w działalność pu-

---

[39] W.B., *Na posterunku*, „Rodzina Wojskowa" 1939, nr 5, s. 5.

[40] Posłanką do Sejmu została m.in. Zofia Berbecka, mandatem senatorskim obdarzono Hannę Hubicką (obie w 1930 r.); w następnych kadencjach senatorem była np. Wanda Norwid-Neugebauerowa.

bliczną w kraju, która niewątpliwie przyczyniła się zrozumienia poprzez zdecydowaną większość polskiego społeczeństwa nadrzędności spraw państwa nad interesem jednostek, grup społecznych w obliczu narastającego realnego zagrożenia narodowego i państwowego bytu.

Na temat działalności Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" ukazało się przed wojną wiele artykułów oraz informacji w pismach wojskowych[41], w centralnej i regionalnej prasie cywilnej, w radiu, periodykach organizacji społecznych, politycznych, paramilitarnych – zwłaszcza kobiecych oraz w wydawanym od 1937 roku miesięczniku organizacyjnym „Rodzina Wojskowa". Ich analiza pozwala stwierdzić, iż działalność Stowarzyszenia cieszyła się poparciem środowiska wojskowego, życzliwą akceptacją zdecydowanej większości społeczeństwa, pełnym uznaniem władz państwa różnych szczebli. Ta wysoka ocena znalazła wyraz m.in. na XI Walnym Zjeździe Stowarzyszenia w 1937 roku, któremu patronował ówczesny Prezydent RP Ignacy Mościcki. W czasie mającej tam miejsce specjalnej uroczystości poświęcenia sztandaru „Rodziny Wojskowej"[42] dokonanej przez biskupa polowego Wojska Polskiego ks. Józefa Gawlinę, gość honorowy Zjazdu marszałek Edward Śmigły-Rydz powiedział: „Aby ten sztandar Wasz – jak gdyby młodszy brat naszych żołnierskich, wojenną chwałą otoczonych sztandarów – był zawsze w «Rodzinie Wojskowej» widomym znakiem zgodnego i stałego współżycia Rodziny Wojskowej w naszym życiu wojskowym"[43].

Wojenne losy członkiń Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" splotły się z losami całego narodu. Jak wiele kobiet polskich uczestniczyły one w obronie kraju przed niemiecką agresją, spełniając różne zadania i funkcje, działały również w strukturach polskiego państwa podziemnego[44]. Członkinie Stowarzyszenia rozwijały także

---

[41] Np.: „Wiarus", „Polska Zbrojna" z lat 1936-1939 (egzemplarze dostępne w Centralnej Bibliotece Wojskowej oraz w Bibliotece Narodowej w Warszawie).

[42] Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: przewodnicząca Stowarzyszenia Aleksandra Piłsudska oraz marszałek Edward Śmigły-Rydz. *Poświęcenie sztandaru i XI Walny Zjazd Stowarzyszenia „RW"*, „Rodzina Wojskowa" 1937, nr 4-5, s. 2.

[43] Ibidem, s. 3.

[44] Np. Eliza Bętkowska była przewodniczącą koła w Gdyni, była przełożoną pielęgniarek i sióstr PCK w szpitalu polowym na Helu; działaczka Stowarzyszenia w Toruniu – Irena Piasecka była we wrześniu 1939 r. łączniczką w sztabie obrony

działalność samopomocową w miejscach zesłań wojskowych rodzin polskich w Związku Radzieckim, przyczyniając się do przetrwania, do utrzymania ducha narodowego.

Stowarzyszenie wniosło znaczący wkład w kształtowanie moralno-politycznego monolitu własnego środowiska, a także całego narodu, który kierując się niezbywalnym prawem do wolności, przeciwstawiał się zbrojnie agresji na swoją Ojczyznę i wytrwał w tej walce na wszystkich frontach wojny światowej aż do zwycięstwa.

■

Warszawy, a następnie pełniła służbę w sztabie Komendy SPZ-ZWZ i KG ZWZ-AK w Warszawie.

SUMMARY

Andrzej Cwer

Patriotic-civil operations of the women's association "Military Family" in the Second Republic of Poland

In 2010 – 85 years are passing Associations from the formation "Military Family". Moving closer purposes, tasks and achievements is a purpose of this work of the one indeed well-deserved for Poland of the women's social organization, for which ideals to this day are constantly vivid losing nothing from its topicality.
Today, as well as then integration is needed, of popularization authority moral, uncovering unknown cards of our history for young Poles, structure of work ethics, of respect for different views, national minorities and their cultures were substantial matters in the social life.

With purpose appointed in February 1925 in Warsaw associations "Military Family" consolidating the permanence of the military family, raising the social prestige for her and the work were for the good of the society and the Polish state.
These lofty passwords found their word in the program of the association and activity of his members. To be a member of a "Military Family" was a duty and honour for wives of the professional staff of the Polish Army. The organization had considerable standing both in the military as well as civil environment. She was taken very good care by military authorities of the Second Republic.
In 1990 activity was being re-established of the one well-deserved for Poland of the women's organization in the army. Contemporary association "Military Family" with one's programme of action he is establishing and he is restoring ideals of his prewar predecessor.

Małgorzata Wiśniewska

Rola kobiet w działalności kulturalno-oświatowej w Związku Strzeleckim

Związek Strzelecki (ZS) został utworzony w 1910 roku w Krakowie i Lwowie jako jawnie działająca organizacja paramilitarna „Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne Strzelec", choć jego początków można szukać już w 1908 roku. Przygotowywał kadry wojskowe, które weszły w skład Legionów Polskich[1]. Odrodzony w 1919 roku, swoją działalność oparł na nurtach niepodległościowych. Był organizacją koedukacyjną. Do ZS w 1921 roku należało 20 tys. młodzieży o nieposzlakowanej opinii w wieku 17-21 lat, a popularność zdobył po 1926 roku, kiedy to poparł przewrót majowy i uzyskał od nowych władz pomoc organizacyjną, finansową oraz sprzęt[2]. Zasięg jego oddziaływania obejmował obszar całego kraju. Swoją strukturą odpowiadał wojskowemu podziałowi na 10 okręgów, a w miastach wojewódzkich, które nie były siedzibami DOK utworzono 8 podokręgów. Większość członków rekrutowała się z oddziałów terenowych środowiska wiejskiego.

W szeregach Związku Strzeleckiego kobiety działały od początku powołania do życia tej organizacji. We Lwowie były to m.in.: Aleksandra Szczerbińska (później marszałkowa Piłsudska), Aleksandra Zagórska, Stanisława Krasuska, Maria Turzyma-Wiśniewska, Irena Szydłowska, Maria Rychterówna, Anna Skwarczyńska i inne, a w Krakowie: Stefania Hanna Kudelska, Zofia Szumowska, Wanda

---

1 R. Tomaszewski, *Odbudowa polskiego szkolnictwa wojskowego 1908–1923*, Toruń 1997, s. 22.

2 J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 101.

Wasilewska, Bronisława Bobrowska, Halina Chełmicka, Maria Stachiewiczowa-Sawicka, Wanda Smolikówna[3]. Pracowały one zarówno w służbie pomocniczej, jak i sekcjach strzeleckich.

Do 1934 roku oddziały żeńskie niejako podporządkowano męskim władzom i często pracowały one w oparciu o programy i instrukcje ZS przeznaczone dla mężczyzn. Istniały, co prawda, stanowiska typowo kobiece np.: na szczeblu powiatu – Komisja Powiatowa Przysposobienia Kobiet, czy także Powiatowa Referentka Pracy Kobiet, ale bez określonych kompetencji i praw[4]. Kobiety zasiadały jednak we władzach Związku Strzeleckiego, o czym świadczy lista obecności na Radzie Naczelnej z dnia 9 sierpnia 1937 roku. Wówczas w Zarządzie Głównym zasiadały: Zofia Praussowa i Irena Wasiutyńska[5].

Uwagę koncentrowano zwłaszcza na potrzebie powszechnego przysposobienia narodu do obrony kraju, konieczności przygotowania kobiet, znaczeniu uświadomienia obywatelskiego oraz zakresie pracy kobiet: „Cele i zadania, jakie stawiają przed sobą żeńskie oddziały ZS, są nie tylko doniosłe, ale i bardzo różnorodne. Dążą one bowiem do tego, aby skupiwszy w swych szeregach liczne zastępy kobiet, obudzić je z martwoty i śpiączki i uczynić z nich prawdziwe obywatelki państwa, współodpowiedzialne za jego losy i budujące jego zręby w szarym, znojnym, codziennym trudzie (…). Związek Strzelecki pragnie również, by poziom umysłowy, kulturalny i etyczny zrzeszonych w nim kobiet – ciągle dźwigał się wzwyż, by z dniem każdym stawały się one naprawdę coraz bardziej godnymi zaszczytnego imienia «obywatelki». Wreszcie podejmuje on wszelkie wysiłki, by z możliwie najliczniejszych zastępów kobiecych uczynić karne szeregi, zdolne do racjonalnego współdziałania z armią, w wielkim dziele obrony narodowej”[6].

Na podstawie realizacji programu zakładano, że kobiety wiejskie będą przygotowane do przejęcia męskich zajęć gospodarskich w czasie wojny, aby zapewnić żywność dla wojska i społeczeństwa. Powinny

---

[3] *Dla Strzelczyń*. Dodatek do „Strzelca”, Warszawa 1928, s. 76–77.

[4] M. Pleśniarska-Dąbrowska, *Na drodze ku lepszemu*, „Strzelczyni” 1935, nr 4, s. 1.

[5] Lista obecności na Radzie Naczelnej ZW. Strzel. z dnia 9 VIII 1937 r., CAW, I. 390. 1. 5.

[6] *Kobiety w służbie ojczyzny*, „Strzelczyni”. Miesięczny dodatek do „Strzelca” 1935, nr 3, s. 1.

potrafić również zorganizować pomoc ratowniczo-medyczną, opiekę nad rodzinami żołnierzy, nieletnimi, starcami, chorymi oraz obronę przeciwgazową i przeciwlotniczą. Miały współpracować w organizowaniu kwaterunku dla armii, ochraniać obiekty wojskowe, przeciwdziałać dywersji moralnej i materialnej.

Preferowano znajomość sylwetki Józefa Piłsudskiego, a wśród kobiet także znajomość działalności jego matki. Propagowano udział kobiet w walkach o niepodległość (powstania, Legiony) oraz krótki rys dziejów Związku Strzeleckiego.

Akcentowano znaczenie prawa i przyrzeczenia strzeleckiego oraz munduru i tarczy strzeleckiej. Uczono także czytania, pisania listów, podań, wysyłania paczek i przesyłek pieniężnych, załatwiania spraw w instytucjach publicznych.

Na rolę wychowania obywatelskiego, prowadzonego wśród młodzieży, wskazywała m.in. Stefania Moszczeńska-Goszczyńska podczas odprawy komendantek PK Komendy Głównej Związku Strzeleckiego 10 sierpnia 1935 roku w Grandziczach mówiąc: „Wszak sam cel istnienia naszej organizacji w nim się zamyka – wszystkie podejmowane i realizowane w Związku Strzeleckim formy pracy, są tylko różnymi środkami i drogami, które wiodą zawsze do tego samego celu: wychowanie wartościowego człowieka, który będąc twórczym i do państwa swego przywiązanym obywatelem, potrafił stwierdzić każdym momentem, każdym czynem swego życia osobistego, zawodowego, społecznego. Wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe to usiłowanie dania jednostce pewnych walorów i umiejętności, które by służbę Ojczyźnie tak to w czasie pokoju, jak i w czasie wojny uczyniły pełniejszą, skuteczniejszą i cenniejszą. Jednak nawet najwyższy poziom tych umiejętności nie będzie miał żadnej wartości, gdy nie zostanie przepojony odpowiednim duchem, pragnieniem zużytkowania ich dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”[7]. Udowadnia ona, że tylko kobieta wie jak wychowywać kobiety, dlatego instruktorami żeńskich oddziałów nie mogą być mężczyźni. Całą pracę wychowawczą zaleca dostosować do cech kobiecych typu: pragnienie ofiarowania miłości, opieki, troskliwość,

---

[7] Zbiór referatów wygłoszonych na odprawie komendantek pracy kobiet okręgów, podokręgów i powiatów Zw. Strzeleckiego w Grandziczach w dniu 10 sierpnia 1935 roku, CAW, I. 390. 1. 518.

umiejętność przezwyciężania trudności. Ważną rzeczą jest przykład osobisty instruktorki, ale i atmosfera panująca w oddziale musi być „przesiąknięta serdecznym zaufaniem, szczerością, przyjaźnią oraz wysoką ideowością, pragnieniem dźwigania życia na każdym odcinku wzwyż dla dobra państwa”[8]. Zalecano, by metody działania opierały się na zasadach współpracy i prowadziły do samowychowania, samokształcenia oraz pracy nad charakterem. Wykazywano, że od postaw kobiety matki zależy, jakie podejście do służby wojskowej będzie miał syn, czy też mąż.

W Związku Strzeleckim za ważny dział pracy uznano działalność kulturalno-oświatową. W jej ramach realizowano także wychowanie obywatelskie. Opowiadano się za tworzeniem bibliotek, teatrów ludowych oraz domów ludowych. Zwracano się do władz państwowych i organów samorządowych, by nie szczędziły środków na cele oświaty i kultury, a także wspierały wydawanie w myśl uchwały sejmowej „dzieł naszych wieszczów, obrońców i bojowników o wolność narodową w formie przystępnej dla ludu polskiego”.

Do 1926 roku nadzór nad działalnością kulturalno-oświatową sprawował Zarząd Główny ZS poprzez Referat Kulturalno-Oświatowy na czele ze Stefanią Kudelską, zaś później Komenda Główna. Na niższych szczeblach byli to kierownicy pracy wychowania obywatelskiego. Do ich obowiązków należało: organizowanie pracy społeczno-obywatelskiej w Związku; sprawny udział ZS w ogólnej akcji społeczno-obywatelskiej, propagowanie ideologii i rozwoju ZS; akcja kulturalno-oświatowa w Związku; utrzymywanie kontaktów społecznych ze związkami pokrewnymi ideowo; kontrola akcji społeczno-wychowawczej Stowarzyszenia na poszczególnych szczeblach; pogłębianie pracy zawodowej członków Stowarzyszenia na swym szczeblu i kontrola nad nią[9].

Istotne dla aktywności kulturalno-oświatowej Związku były uchwały III Walnego Zjazd Delegatów z 1924 roku, który uznał ją na równi z innymi działami jego prac opowiadając się za wprowadzaniem tej działalności do programu ZS najpóźniej do końca 1924

---

[8] Ibidem.

[9] Zarządy Związku Strzeleckiego, [w:] „Związek Strzelecki. Regulaminy zatwierdzone przez Radę Naczelną ZS dnia 14 maja 1933 r.”, Łódź 1933, s. 35.

roku[10]. Wzywał też członków do opodatkowania się na cele oświatowe. Nakazywał przeprowadzenie w dniach 16–22 marca tegoż roku „Tygodnia oświatowego". Polecał energiczne tworzenie bibliotek strzeleckich, uruchomienie oświaty pozaszkolnej. Zlecił Zarządowi Głównemu zorganizowanie w ramach obozów letnich dwutygodniowego kursu dla instruktorów oświatowych Związku. Nakazywał do końca 1924 roku zlikwidowanie analfabetyzmu w oddziałach, zobowiązywał w przyszłości od nowo wstępujących „umiejętności czytania i pisania".

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego z 5 października 1924 roku przyjęło wniosek o obowiązkowej współpracy komendantów i referentów kulturalno-oświatowych wszystkich szczebli. Zwolenniczką takiej współpracy była zwłaszcza referentka kulturalno-oświatowa Zarządu Głównego – Stefania Kudelska.

Prezentowana działalność kierowana była na szczeblu centralnym i terenowym przez wydzielone komórki. Prowadzona była na wielu odcinkach. W latach dwudziestych ukierunkowana była na młodzież pozaszkolną w wieku 18–24 lat, przede wszystkim na liczącą 18–21 lat, czyli młodzież przedpoborową, szczególnie wiejską. Od drugiej połowy lat dwudziestych Stowarzyszenie starało się promować koncepcję zmiany modelu polskiego szkolnictwa, takiego które większą wagę przywiązywałoby do wychowania służącego przekształceniu społeczeństwa. Miało to służyć procesowi budowy demokracji w Polsce[11].

Wychowanie obywatelskie przez cały okres funkcjonowania ZS traktowane było jako jeden w ważnych kierunków jego działalności, niekiedy jako najważniejszy. Zamierzano je realizować m.in. poprzez kulturę i oświatę. Stąd w 1927 roku zadecydowano, że „Marszom szlakiem Kadrówki" towarzyszyć będą igrzyska kulturalno-oświatowe. Występowały na nich chóry strzeleckie, wystawiano inscenizacje teatralne, odbywały się koncerty orkiestr dętych.

Prowadzenie szerokiej i aktywnej działalności na polu wychowania, oświaty i kultury wymagało dysponowania wykwalifikowaną kadrą instruktorską. Tej zaś w Związku Strzeleckim brakowało.

---

[10] „Strzelec" 1924, nr 4, s. 11.

[11] W. Gacki, *Wychowanie obywatelskie. O nowy typ człowieka w Polsce*, „Strzelec" 1927, nr 4, s. 13–14.

Kadrę instruktorską wychowania obywatelskiego, w latach dwudziestych występującą pod określeniem kulturalno-oświatowa, na początku stanowili działacze Związku. Szybki jego rozrost powodował jednak konieczność przygotowania specjalistycznych instruktorów do pracy w terenie. Uwaga zwrócona została przede wszystkim na nauczycieli szkół powszechnych. Z czasem stanowić oni będą ok. 70% kadry strzeleckiej zajmującej się działalnością kulturalno-oświatową. Powstał zamysł wzmocnienia kadry wychowania obywatelskiego przez stworzenie przodowników świetlicowych rekrutujących się spośród samych strzelców. Stąd od 1933 roku uruchomiono kursy dla nich znacznie ograniczając szkolenie instruktorów wychowania obywatelskiego. Jednocześnie zamierzano zmienić bazę rekrutacyjną przodowników świetlicowych. Uważano, że dominować powinni strzelcy (strzelczynie) w wieku 17-20 lat po to, by czas ich wykorzystywania na tych stanowiskach był jak najdłuższy[12]. Opowiadano się za dobrym przygotowaniem merytorycznym i praktycznym kadry, nie zaś za jej liczebnością, by nie osłabić spoistości prowadzonej przez nią pracy. Na prowadzonych kursach ograniczano wykłady na rzecz warsztatów i innych zajęć metodycznych oraz zalecano intensywne samokształcenie.

Przystępując latem 1923 roku do tworzenia letnich obozów Związku Strzeleckiego, traktowanych jako obozy przygotowujące własnych instruktorów, ważne miejsce wyznaczono pracy kulturalno-oświatowej[13]. Przyszli instruktorzy otrzymywali podstawową wiedzę z zakresu wychowania obywatelskiego (dział ideowy) oraz uczyli się metod prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej (dział kulturalno-oświatowy), w tym metodyki prowadzenia wycieczek krajoznawczych i historycznych, jak też popularyzowania sztuki ludowej. W ramach działu ideowego mieściło się 14 wykładów. W zakres działu kulturalno-oświatowego wchodziła metodyka wychowania strzelca, metodyka nauczania dorosłych, pracy samokształceniowej, czytelnictwo, przygotowywanie odczytów, prelek-

---

[12] J.O. *Świetlica strzelecka. Szkolimy przodowników świetlicowych*, „Strzelec" 1938, nr 1, s. 7-8.

[13] *Prace kulturalno-oświatowe na obozie instruktorskim Związku Strzeleckiego*, „Strzelec" 1923, nr 11, s. 2-3.

cji, obchodów uroczystości, a także prowadzenia pracy kulturalnej (chóry ludowe, teatry amatorskie).

Istotne znaczenie w przygotowywaniu kadr instruktorskich do tego działu pracy miał Zjazd Referentów Kulturalno-Oświatowych w dniach 1-4 listopada 1923 roku. Wskazano na ważną rolę wycieczek krajoznawczych jako formy wychowania obywatelskiego. Zadecydowano o zorganizowaniu przez Związek Strzelecki 16-22 marca 1924 roku „Tygodnia oświatowego"[14]. Podkreślano konieczność propagowania działalności oświatowej Związku w formie odczytów, pogadanek, koncertów, wycieczek z przeprowadzeniem zbiórki książek do bibliotek strzeleckich.

Z czasem doprecyzowane zostały działy wchodzące w zakres wychowania obywatelskiego: praca świetlicowa, wykłady, czytelnictwo, przysposobienie zawodowe, czyny obywatelskie.

Pod terminem praca świetlicowa mieściły się zajęcia o charakterze społeczno-towarzyskim, gry, zabawy świetlicowe i towarzyskie, amatorska działalność artystyczna (zespoły muzyczne, folklorystyczne, teatralne). Wykłady służyć miały podnoszeniu wiedzy ogólnej i specjalistycznej uczestników. Podobne zadanie stawiano przed czytelnictwem oferując własne biblioteki. Miejscem, gdzie odbywały się te zajęcia były świetlice strzeleckie. Przysposobienie zawodowe – głównie rolnicze w latach trzydziestych – rozpoczęto z myślą o podnoszeniu kwalifikacji strzelców. Czyny obywatelskie traktowane były jako wyrabianie świadomości propaństwowej i służbę Ojczyźnie.

Centrala ZS przywiązywała duże znaczenie do roli kobiet w organizowaniu pracy kulturalno-oświatowej w terenie, zwłaszcza w świetlicach strzeleckich. Na łamach „Strzelca" ukazywały się materiały instruktorskie o roli kobiet w organizowaniu życia w świetlicach[15]. Znamienne były i takie artykuły jak przykładowo noszący tytuł: W ŚWIETLICY MIESZKA MYŚL I IDEA STRZELECKA, wskazujące na wagę życia świetlicowego[16].

Ważną rolę w wychowaniu kulturalno-oświatowym, spełniać miała „Biblioteka Strzelca" złożona z siedmiu książek, szczegól-

---

[14] *Tydzień oświatowy*, „Strzelec" 1923, nr 21, s. 13.

[15] F. Kalicińska, *Strzelczyni w świetlicy*, „Strzelec" 1931, nr 9, s. 3.

[16] *W świetlicy mieszka myśl i idea strzelecka*, „Strzelec" 1931, nr 3, s. 18.

nie ważnych dla ruchu strzeleckiego, w tym m.in. Zofii Myślińskiej IDEOLOGIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO i Wacława Sieroszewskiego OBRONA OJCZYZNY. Podobnie dużą uwagę przywiązywano do właściwie prowadzonego „Tygodnia oświatowego" ustanowionego decyzją III Walnego Zjazdu Delegatów z 1924 roku.

Osiągnięcia na tym odcinku pracy referowane były na wszystkich Zjazdach Walnych. Na V Walnym Zjeździe Delegatów obradującym w kwietniu 1926 roku wychowanie postawione zostało na miejscu pierwszym w działalności kulturalno-oświatowej. Za zasadniczy ośrodek pracy uznano oddział. Za najlepszą formę pracy – prowadzenie jej w małych grupach. Za największe sukcesy uznano rozwój czytelnictwa oraz zorganizowanie dystrybucji filmów, zwłaszcza popularnonaukowych. Były to jednak początki tej działalności. We wszystkich bibliotekach strzeleckich w tym czasie zgromadzono jedynie 12 tys. książek.

Obok systematycznego kształcenia obywatelskiego postulowano prowadzenie różnych form działalności społeczno-kulturalnej, w której szczególne miejsce zajmowała akcja świetlicowa. Świetlice spełniać miały rolę podstawowych ogniw życia kulturalno-społecznego oddziałów. Zatem: „Musi więc w strzeleckich murach rozpętać bujne, pogodne życie, musi strzelców porwać i zainteresować tem, co się w świetlicy dzieje, musi grać na ich ciekawości i ambicji, musi dla każdego znaleźć jakąś pasję, która silniejsza była by nad wszelkie inne i ciągnęła w każdą wolną chwilę do świetlicy. Wszystko jedno czy będzie to sztuka, gry, radio czy inne jakie zainteresowanie"[17]. Wobec tego świetlica strzelecka „ma być wielką krzewicielką kultury, cnót obywatelskich, ma być szkołą życia gromadzkiego, doświadczalnem polem, na którem młodzi mogli by poznać i ocenić potęgę zbiorowego wysiłku". Cały numer „Strzelca" z 17 lutego 1929 roku poświęcony był zadaniom świetlicy strzeleckiej, zasadom jej urządzania, pracy świetlicowej i innej problematyce z tym związanej.

Wobec tak stawianych zadań za szczególnie ważne uznano rolę kierownika świetlicy. Miał to być człowiek z jednej strony ideowy, ale i fachowiec. Zalecano prowadzenie krótkoterminowych kursów świetlicowych. Wśród innych form działalności wskazywano na rolę kultywowania pieśni ludowej i żołnierskiej, w tym pieśni obowiąz-

---

[17] *Świetlica*, „Strzelec" 1929, nr 7, s. 3.

kowych. Za istotny obszar działalności uznawano obchody i rocznice świąt narodowych i państwowych. Duży nacisk kładziono na turystykę krajoznawczą. Sugerowano zwrócenie większej uwagi na dokształcanie zawodowe, w szczególności przysposobienie rolnicze.

Ważne miejsce zajmowała metodyka prowadzenia wychowania obywatelskiego. Zalecano ciągłość działania i systematyczność w pracy; rozpoznawanie środowiska pracy; unikanie mentorstwa; dobieranie na stanowiska referentów osoby obeznane i wyczulone na ideologię i ducha tradycji strzeleckiej; koordynację działalności referentów wychowania obywatelskiego z procesami wyszkolenia wojskowego[18].

Dnia 15 października 1932 roku wydane zostały przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PUWFiPW), uzgodnione i zatwierdzone przez wojsko: „Wytyczne Wychowania Obywatelskiego w organizacjach p.w.". Nakazywały kierowanie się w tej sprawie oficjalną doktryną wychowawczą państwa realizowaną przez jednolity program wychowania obywatelskiego. Szczególny nacisk położono na: czynny udział w świętach narodowych i państwowych; aktywność w przejawach życia państwowego, zgodnie ze wskazaniami władz państwowych; uświadamianie ważności indywidualnego udziału w różnych formach pracy społecznej; uczestnictwo w pracy świetlicowej; rozbudzanie patriotyzmu lokalnego[19].

Kierownictwo Związku Strzeleckiego już w roku szkolnym 1933/1934 położyło nacisk na „uporządkowanie szeroko rozumianej pracy na odcinku wychowania obywatelskiego". Podjęto prace nad przygotowaniem podstawowych instrukcji i wydawnictw, ukierunkowaniem kadry kierowniczej i instruktorskiej i „ujednoliceniem akcji wychowania obywatelskiego w całej organizacji". Znalazło to wyraz w wydawnictwie z 1934 roku pt. Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego poprzez dział wychowanie obywatelskie. Kolejnymi materiałami pomocniczymi była Instrukcja biblioteczna oraz Instrukcja o urządzaniu świetlic. Wydany został też Śpiewnik strzelecki. Program wychowania obywatelskiego strzelców od 1934

---

[18] Ibidem, s. 10.

[19] Wytyczne Wychowania Obywatelskiego w organizacjach p.w., CAW, GISZ, Biuro Inspekcji, I. 302. 4. 1477.

roku włączony został do próby organizacyjnej. Wychowanie obywatelskie uznano wówczas za podstawowy czynnik w całokształcie pracy wyszkoleniowo-wychowawczej stawiając go nawet ponad przysposobienie wojskowe. Za jego cel uznano rozwijanie i utrwalanie cnót żołnierskich i obywatelskich dążąc do stałego wyrabiania umysłowego i kulturalnego strzelców[20]. Ważnym dokumentem w prowadzeniu wychowania obywatelskiego były wydane przez ZS w 1935 roku WSKAZÓWKI DLA KADRY INSTRUKTORSKIEJ WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO. Porządkowały one metodykę prowadzenia tego działu oraz zawierały konkretne wskazówki. Każdy członek zobowiązany został do pracy obywatelskiej w wymiarze minimum trzy godziny tygodniowo. Obejmowały one cztery działy: prace o charakterze ogólnopaństwowym, na rzecz środowiska, na rzecz organizacji i o charakterze pomocy wzajemnej. W okresie letnim zakładano organizowanie powszechnego dnia pracy społecznej dla państwa[21]. Czyny obywatelskie mogły mieć charakter zespołowy jak i indywidualny. Służyć miały wyrabianiu umiejętności ponoszenia ofiar oraz rozumienia potrzeb państwa. Pomagano zwłaszcza przy budowie szkół wiejskich i własnych świetlic oraz domów ludowych, sprawowano opiekę nad szkołami kresowymi oraz młodzieżą najuboższą, w tym poprzez zbiórki pieniędzy, żywności, odzieży na rzecz pomocy zimowej, świadczono pomoc w pracach polowych, pracowano społecznie przy melioracji, regulacji rzek, w czasie klęsk żywiołowych, sprawowano opiekę nad pomnikami i grobami powstańców i żołnierzy, organizowano powitania formacji wojskowych powracających z ćwiczeń, uczestniczono w akacjach ogólnopaństwowych zbiórek na Fundusz Obrony Narodowej.

Przygotowując program wychowania obywatelskiego dużą wagę zwracano na kształtowanie patriotyzmu poprzez aktywne uczestnictwo w świętach państwowych, wojskowych, religijnych. Apelowano ponadto do samodzielnego organizowania uroczystości narodowych, szczególnie ważnych rocznic i wydarzeń dla dziejów narodu z udziałem umundurowanych formacji strzeleckich.

Władze ZS przywiązywały duże znaczenie do udziału w świętach i uroczystościach państwowych, wojskowych i organizacyjnych.

---

[20] *Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934, s. 35.

[21] M. Golka, *Wskazania programowe*, „Praca Strzelecka" 1931, nr 9/12, s. 25.

W 1930 roku władze Związku uregulowały sprawę uroczystości i obchodów, na których wystawiana była asysta umundurowanych strzelców. Ustalono katalog siedmiu takowych uroczystości państwowych. Były to rocznice: 19 marca (imieniny Marszałka Piłsudskiego), Trzeciego Maja (data uchwalenia pierwszej Konstytucji), 6 sierpnia (wymarsz Kompanii Kadrowej na wojnę), 16 sierpnia (data przełomu w Bitwie Warszawskiej), 11 listopada (Odzyskanie Niepodległości), 29 listopada (rocznica Powstania Listopadowego), 22 stycznia (rocznica Powstania Styczniowego); ponadto święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, czy poświęcenie chorągwi[22]. Dopuszczalne były wystąpienia też na każdorazowe żądanie władz wojskowych. Inne rocznice miały być włączane w program prac świetlicowych[23]. W drugiej połowie lat trzydziestych za obowiązkową uroczystość strzelecką uznano dzień 18 marca – dzień imienin marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

Udział w uroczystościach państwowych, wojskowych i związkowych traktowany był przez ZS jako ważna forma wychowania obywatelskiego. Uroczystości te przeprowadzane były według ściśle opracowanych scenariuszy. Zalecano, by był to nie tylko udział w wielkich zgromadzenia, paradach i manifestacjach organizowanych w dużych ośrodkach miejskich, ale też imprezy regionalne, w tym wieczornice. Miało to polegać na uczestnictwie w spotkaniach organizowanych przez władze państwowe i samorządowe oraz wojsko, jak i ich organizowanie. Stąd zalecano, by z okazji świąt i wydarzeń historycznych skupiać się nie tyle na wielkich imprezach lecz na lokalnych wieczornicach. W WYTYCZNYCH WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO pisano: „wieczornice są najprostszą i najdogodniejszą formą uroczystości, bo zawsze łatwo zgromadzić ludzi wieczorem"[24]. Utrwalił się zwyczaj organizowania uroczystości organizacyjnych takich jak: święcone, opłatek, święto wiosny, dożynki i inne.

Z okazji uczestnictwa w wymienionych świętach i uroczystościach patriotycznych strzelcy nie tylko występowali przy różnego rodzaju asystach, capstrzykach i przemarszach. Na tę okazję przy-

---

[22] *Wychowanie obywatelskie. Praca Związku Strzeleckiego – charakter*, [w:] „Rocznik strzelecki", Warszawa 1933, s. 127-128.

[23] Ibidem, s. 128.

[24] *Wytyczne wychowania obywatelskiego na rok 1931-1932*, Lublin [b.r.w.], s. 13.

gotowywali oprawę artystyczną w postaci występu orkiestr, chórów, teatrzyków amatorskich i innych wydarzeń przybliżających tradycje i folklor. W małych miejscowościach cieszyły się one wielkim powodzeniem, bowiem były to jedyne imprezy towarzyszące tym okolicznościom[25].

Świetlice uznane zostały za centrum życia kulturalnego i oświatowego oddziałów strzeleckich. Efekty tej działalności zależały w znacznej mierze od kierowników i przodowników świetlicowych. Warto w tym miejscu nadmienić, iż szerokie spektrum działalności świetlic strzeleckich przedstawiła Aldona Zakrzewska[26]. Należy dodać, że na łamach „Strzelca" ukazywało się sporo materiałów instruktażowych dotyczących prowadzenia świetlic strzeleckich. Zachęcano w nich m.in. do wyłaniania samorządu świetlicowego oraz do indywidualnego udziału strzelców w układaniu planu pracy świetlicowej, w której podkreślano rolę czytelnictwa. Zachętą do korzystania z książki miały być pogadanki, dyskusje i rozmowy o przeczytanych lekturach. Postulowano organizowanie konkursów czytelnictwa, przedstawiając nawet scenariusze ich organizowania i prowadzenia[27]. W 1935 roku propagowano hasło „Nie ma oddziału bez świetlicy". W tym też roku Związek miał dysponować 7 686 świetlicami, z czego połowa umiejscowiona był w domach strzeleckich lub własnych lokalach. Zamierzano stopniowo likwidować świetlice zlokalizowane w szkołach. Wspierano budowę domów strzeleckich, których w połowie lat trzydziestych było ponad 100, dalsze znajdowały się w budowie.

Pod koniec lat trzydziestych popularyzowano potrzebę wyposażenia każdej świetlicy strzeleckiej w radio. Jednocześnie udzielano instruktażu jak należy korzystać z tego, wówczas najnowocześniejszego, środka masowego przekazu[28].

W przedstawionym artykule, pragnęłam podkreślić wkład kobiet – członkiń Związku Strzeleckiego w rozwój oświaty, a przede wszystkim w krzewienie kultury i ducha obywatelskiego w najbliższym

---

[25] Idem, s. 22; M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne kobiet*, op. cit., s. 162.

[26] A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki 1918–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży*, Kraków 2007, s. 133–197.

[27] J. Grudziński, *Konkurs czytelnictwa książek*, „Strzelec" 1929, nr 51–52, s. 8.

[28] W. P., *Jak wykorzystać radio w świetlicy*, „Strzelec" 1938, nr 50, s. 10–11.

środowisku. Można stwierdzić, że ich rola była znacząca w działalności kulturalno-oświatowej w Związku Strzeleckim, a szczególnie w szerzeniu idei patriotyzmu w II Rzeczypospolitej.

■

SUMARY

Małgorzata Wiśniewska

A role of women in cultural and educational activity of the Shooting Association

The Shooting Association was created in 1910. It was a coeducational paramilitary organization, that conducted cultural activities and educational and civic education. It created libraries, theaters, community centers, where women were active. It concerned reading, listening to the radio, tourism and artistic activities of the teams. The Shooting Association participated in various festivals and celebrations. Particularly significant was the participation in the ceremonies of state, military and federal regarded as an important form of civic education.

Women issued books, manuals, journals for this organization. The activities of women was important, because they brought up the boys, who later would protect the country. Therefore, women specifically brought up. Women association required that the culture and civic spirit to their families and villages.

Their role was significant in the cultural and educational activity in the association, and especially in promoting patriotism in Poland before the war.

Agnieszka Szarkowska

Wychowanie patriotyczne w szkołach II Rzeczypospolitej (na przykładzie prywatnych żeńskich szkół zawodowych województwa białostockiego)

Wychowanie patriotyczne

Od chwili odzyskania niepodległości, prywatnej szkole polskiej przypadło do spełnienia zadanie olbrzymiej wagi. Polegało ono na ugruntowaniu w duszy młodego pokolenia świadomości, że pierwszym obowiązkiem każdego Polaka jest dbać o to, aby odzyskaną wolność utrzymać, ugruntować i przekazać następnym pokoleniom. Dzięki prywatnej inicjatywie zdołano wprowadzić w rusyfikowanym dotychczas szkolnictwie cały szereg korzystnych dla odrodzonej Polski zmian i w najtrudniejszych warunkach udoskonalać i rozbudowywać sieć szkół prywatnych.

Wychowanie rozumiem jako „świadomie organizowaną działalność społeczną, opartą na stosunku wychowawczym między wychowankiem a wychowawcą, której celem jest wywołanie zamierzonych zmian w osobowości wychowanka. Zmiany te obejmują zarówno stronę poznawczo-instrumentalną, związaną z poznawaniem rzeczywistości i umiejętnością oddziaływania na nią, jak i stronę emocjonalno-motywacyjną, która polega na kształtowaniu stosunku człowieka do świata i ludzi, jego przekonań i postaw, układu wartości i celu życia"[1]. Zaś patriotyzm jako „postawę społeczno-polityczną, zawierającą w sobie niezbędną wiedzę społeczno-polityczną oraz wiedzę z historii i tradycji swego narodu. Postawa ta powinna wyrażać także miłość oraz przywiązanie do Ojczyzny, jedność i solidarność z własnym narodem i państwem, poczucie

[1] W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2004, s. 462.

więzi społecznej i wspólnoty kulturowej z narodem"[2]. Patriotyzm – traktując najogólniej – to uczucie miłości do Ojczyzny, przywiązanie do swego narodu i państwa, i jednocześnie postawa określająca powinności wobec niej.

W okresie walki o odzyskanie niepodległości, jak i po utworzeniu państwa polskiego, wychowanie patriotyczne ujmowano w kontekście wychowania narodowego, państwowego i obywatelskiego. W okresie II Rzeczypospolitej podstawowe składniki ideału wychowawczego, wyrażone w pojęciach: naród, państwo, obywatelstwo, dominowały w formułowanych ideałach wychowawczych[3]. Konieczność wypracowania nowej koncepcji człowieka i jego roli w życiu społecznym wyznaczała sytuacja polityczna, społeczna i ekonomiczna kraju.

Rządy w wolnej Polsce przedstawiając różne rozwiązania polityczne, ustrojowe i społeczne rzutowały bezpośrednio na sytuację oświaty i kreowały ideologię wychowawczą. Do 1926 roku zasadniczym elementem wychowania była idea narodu. Główna koncepcja wychowawcza tego okresu – to wychowanie narodowe, reprezentowane przez endecję. Po 1926 roku wysunięto projekt wychowania państwowego, którego wyrazicielem był obóz sanacji.

Działalność wychowawcza prywatnych szkół żeńskich, zwłaszcza polskich, wpisała się w zasadzie w nakreślony przez władze państwowe model edukacyjny. W początkowym okresie istnienia II Rzeczypospolitej realizowano proces wychowania uwzględniający przede wszystkim kształtowanie poczucia tożsamości i wartości polskich tradycji narodowych. W latach trzydziestych dominującą ideologią wychowawczą, obecną w pracy szkół prywatnych stało się formowanie aktywnego i świadomego poczucia przynależności państwowej i obywatelskiej.

---

[2] F. Iniewski, *Podstawowe czynniki warunkujące efektywność wychowania patriotycznego dzieci i młodzieży*, [w:] *Wychowanie patriotyczne – wychowani dla pokoju*, S. Kawula (red.), Olsztyn 1988, s. 7.

[3] Na ten temat pisali m.in.: L. Jaksa-Bykowski, *Najważniejsze polskie idee wychowawcze*, „Przyjaciel Szkoły" 1934, nr 1/2, s. 1; S. Łempicki, *Ideał wychowawczy w Polsce*, „Muzeum" 1929, nr 4, s. 81; idem, *Polski ideał wychowawczy*, Lwów 1938; H. Pohoska, *Wychowanie obywatelsko-państwowe*, Warszawa 1931; L. Chmaj, *Polski ideał wychowania*, „Muzeum" 1939, s. 4; K. Sośnicki, *Podstawy wychowania państwowego*, Lwów 1933; H. Muszyński, *Ideał i cele wychowania*, Warszawa 1972; i inni.

Władze oświatowe zadbały o to, aby program wychowawczy szkół był dostosowany do ideologii i ustroju państwa. W procesie nauczania szkół prywatnych podkreślano potrzebę rozwijania poczucia odpowiedzialności za odzyskaną wolność oraz konieczność podnoszenia i rozbudzania świadomości narodowej i państwowej. Wśród celów wychowania pierwsze miejsce zajęło kształtowanie poczucia narodowego, społecznego, moralnego, pogłębianie patriotyzmu, budzenie woli obywatelskiej oraz miłości do języka ojczystego. Już w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, w programach szkół prywatnych wyraźnie wyeksponowano elementy wychowania narodowego. Jako główne cele określono odrodzenie i umocnienie więzi narodowej oraz przygotowanie dzieci i młodzieży do twórczej pracy na rzecz odbudowy odzyskanej Ojczyzny. Cele wychowania patriotycznego silnie akcentowano w programach takich przedmiotów jak język polski, historia, religia, czy nauka o Polsce i świecie współczesnym.

Po przewrocie majowym starano się, aby uczeń otrzymał szeroki zasób wiedzy o państwie oraz obowiązkach i prawach obywateli. W tym celu odpowiednio dobrano materiał poszczególnych przedmiotów nauczania.

Nauczając języka polskiego podkreślano m.in. wartości narodu polskiego, jego dorobek kulturalny, postawy patriotyczne i obywatelskie. Podczas lekcji historii dbano o zapoznawanie uczniów z wydarzeniami z dziejów Polski, ale także podawano wiadomości o dziejach i kulturze mniejszości narodowych. Na lekcjach geografii omawiano zagadnienia gospodarcze, rolę państwa, a także elementy regionalne, które miały wzbudzić postawę patriotyczną.

Władze zezwalały na wykładanie ojczystej historii i geografii w języku nauczania danej szkoły[4], placówki z niepolskim językiem nauczania nadal zobowiązane były do wykładania języka polskiego oraz po polsku historii i geografii. Takie zgodne z interesami państwa działania władz oświatowych, miały na celu wychowanie dzieci i młodzieży niepolskiej na posłusznych i oddanych obywateli, co wyraźnie uwidocznione zostało po 1932 roku[5].

---

4 Por.: *Polityka szkolna wobec mniejszości narodowych*, Warszawa 1927, s. 11-12.

5 Sławomir Czerwiński (minister WRiOP w latach 1929-1931) głosił, iż idea wychowania państwowo-obywatelskiego służyć powinna całemu społeczeństwu,

Wprowadzenie w życie systemu wychowania państwowego umożliwiła i zintensyfikowała omówiona już Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 roku O prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych. Ustawa określała nie tylko ustrój i organizację szkolnictwa, ale także jego nowe oblicze ideowo-wychowawcze. Istotą zmian w porównaniu z obowiązującymi wcześniej przepisami było przekształcenie szkoły z instytucji głównie nauczającej w instytucję wychowującą. Położono nacisk na wychowanie obywatelsko-państwowe młodzieży. Temu zadaniu podporządkowano wszystkie aspekty wychowania, w tym wychowanie moralne, religijne, umysłowe i fizyczne[6].

W koncepcji wychowania państwowego dążono do wprowadzenia do procesu wychowania kultu osoby Józefa Piłsudskiego, który stanowił wzór osobowy i wychowawczy. Poprzez wychowanie szkoła miała wpajać „kult do państwa polskiego, cześć i miłość dla tych, co to państwo stworzyli", a także budować „prawdziwe obywatelstwo nowej Polski – narodzone w duszy Jej Obywatelstwa – Józefa Piłsudskiego"[7].

Kierunki pracy wychowawczej wyznaczała Konstytucja z 23 kwietnia 1935 roku[8] oraz wskazania wychowawcze, znajdujące się w rozporządzeniach i okólnikach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). W zapisach Konstytucji, ustawodawca podkreślił, iż „Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków". Wydaje się, że głównym celem, dla którego to sformułowanie znalazło swoje miejsce w rozdziale I Konstytucji było podkreślenie, iż na pierwszym miejscu jest państwo, któremu obywatel, w tym również uczeń, winien był wierność i posłuszeństwo oraz spełnianie

---

bez względu na narodowość, czy religię. Tak więc powinna stać się podstawą wychowawczą szkolnictwa mniejszościowego, które realizuje wychowanie młodzieży niepolskiej zgodnie z interesami państwa polskiego. Por.: S. Czerwiński, *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934, s. 38, 67.

6 Dz. U. RP, 1932, nr 38, poz. 389, s. 639.

7 H. Pohoska, *Wychowanie obywatelsko-państwowe*, op. cit., s. 4.

8 Por.: Dz. U., 1935, nr 30, poz. 227; A. Burda, *Dokumenty naszej tradycji. Konstytucja marcowa*, Lublin 1983, s. 88–94.

nakładanych na niego obowiązków wynikających m.in. z Ustawy o ustroju szkolnym[9].

Po wprowadzeniu zmian ustrojowych, treść programów szkolnych zaczynała się od określenia kierunku wychowania i celów wychowawczych. Realizacja programów wychowawczych po 1932 roku, miała doprowadzić ucznia do zespolenia go z państwem. Poza tym, w wychowaniu państwowym dążono do wprowadzenia do programów nauczania treści bardziej współczesnych, wypierania indywidualizmu pedagogicznego na rzecz solidarystycznej państwowo-twórczej pedagogiki społecznej, wyrabianie w młodzieży poczucia odpowiedzialności i karności. Należy zatem stwierdzić, że zamiar ustawodawcy określony w ustawie z 1932 roku stanowiący, iż „nowy program wychowania i kształcenia na tym ustroju oparty, wdrażać powinien do pracy wychowawczej, aby ona była, nawet na najmniejszym odcinku życia zawodowego i społecznego wartościowa dla państwa"[10] – poprzez realizację powyższych założeń mógł zostać osiągnięty.

Prywatne żeńskie szkoły zawodowe w województwie białostockim

Szkoły prywatne stanowiące przedmiot prezentowanych badań to szkoły niepaństwowe i niepubliczne, czyli szkoły nieutrzymywane przez państwo ani przez samorząd[11]. Założenie to przyjęłam zgodnie z ustawą O ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 roku. Wśród szkół prywatnych na terenie województwa białostockiego znalazły się szkoły: powszechne, średnie ogólnokształcące, zawodowe i semi-

---

9 Ibidem.

10 Dz. U. RP, 1932, nr 38, poz. 389, s. 639.

11 Biorąc pod uwagę tytuł własności, szkoły prywatne funkcjonowały obok szkół państwowych (rządowych), utrzymywanych wyłącznie przez państwo oraz publicznych, finansowanych przez państwo wspólnie z samorządem terytorialnym lub gospodarczym. Szkoły prywatne dzieliły się na samorządowe – utrzymywane wyłącznie z funduszów samorządów terytorialnych; społeczne – finansowane przez różnego rodzaju zrzeszenia i instytucje społeczne, związki wyznaniowe, czy stowarzyszenia oraz prywatne w ścisłym tego słowa znaczeniu – będące prywatną własnością osób fizycznych.

naria nauczycielskie. Z kolei w obrębie tych placówek występowały szkoły męskie, żeńskie, koedukacyjne.

Do reformy jędrzejewiczowskiej struktura organizacyjna szkolnictwa zawodowego nie była ustalona na drodze ustawowej, stąd też nie było jednolitego systemu tych szkół. Do 1932 roku ukształtowały się szkoły różniące się między sobą poziomem nauczania, pomiędzy którymi nie było drożności i łączności programowej. Po 1932 roku prywatne szkoły zawodowe zmieniły swoją organizację. Wyższą rangę uzyskały szkoły stopnia gimnazjalnego.

W latach 1918–1920 nie funkcjonowała w województwie białostockim ani jedna szkoła prywatna, natomiast ich liczba wzrastała sukcesywnie w kolejnych latach. Do 1932 roku funkcjonowało 27 prywatnych szkół zawodowych, wśród których było 9 szkół żeńskich przemysłowych, 7 szkół handlowych, 6 rzemieślniczo-przemysłowych i 5 rolniczych. Co trzecia szkoła zawodowa była placówką żeńską. Do szkół przemysłowych żeńskich należały dwie Szkoły Kroju i Szycia w Augustowie, Szkoła Przemysłowa Żeńska w Białymstoku, Szkoła Przemysłowa Żeńska PMS w Drohiczynie, Żeńska Szkoła Zawodowa w Łomży, Szkoła Rękodzielnicza w Ostrołęce i Żeńska Szkoła Zawodowa w Ostrowie Mazowieckiej, Szkoła Przemysłowa Żeńska Towarzystwa Pracy Zawodowej i Rolniczej Wśród Żydów „Ort" w Białymstoku oraz Szkoła Rzemieślnicza Żeńska w Grodnie. Dwie ostatnie szkoły należały do mniejszości żydowskiej (tabela 1). Po reformie jędrzejewiczowskiej funkcjonowało 25 prywatnych szkół zawodowych, wśród których było 9 szkół niższych krawiecko-bieliźniarskich, 2 szkoły niższe rolnicze, 5 gimnazjów mechanicznych, jedno krawiecko-bieliźniarskie i 8 kupieckich (tabela 2).

Tabela 1. Wykaz prywatnych zawodowych szkół przemysłowych żeńskich w województwie białostockim w latach 1918-1932*

Miejscowość	Nazwa szkoły	Adres	Lata funkcjonowania	Właściciel	Język nauczania	Wydziały	Uwagi
POLSKIE							
Augustów	Prywatna Szkoła Kroju i Szycia	–	1930/1931	Stanisława Trojanowska	polski	kroju, szycia	
Augustów	Prywatna Szkoła Kroju i Szycia	–	1928-1932	Bronisława Urlich	polski	kroju, szycia	przekształcona na niższą szkołę krawiecko-bieliźniarską
Białystok	Prywatna Szkoła Przemysłowa Żeńska	ul. Sienkiewicza 57/59	1925-1928 (od 1928 Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska)	Polskie Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej	polski	krawiecko-bieliźniarski, modniarsko-czapniczy, trykotarski	
Drohiczyn	Prywatna Szkoła Przemysłowa Żeńska PMS	–	1929-1930	Polska Macierz Szkolna	polski	–	
Łomża	Prywatna Żeńska Szkoła Zawodowa	ul. Rybaki 3	1925-1932	Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	polski	krawiecki, bieliźniarski	przekształcona na niższą szkołę krawiecko-bieliźniarską
Ostrołęka	Prywatna Żeńska Szkoła Rękodzielnicza	ul. Ostrołęcka 54, ul. Kościuszki 24 (w 1937r.)	1922-1932	Polska Macierz Szkolna. Do 1932 roku Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	polski	krawiecki, bieliźniarski	przekształcona na niższą szkołę krawiecko-bieliźniarską

Ostrów Mazowiecka	Żeńska Szkoła Zawodowa	ul. Małkińska 16	1929–1932	Towarzystwo Popierania Szkoły Zawodowej	polski	krawiecki, bieliźniarski, hafciarski	przekształcona na niższą szkołę krawiecko-bieliźniarską
ŻYDOWSKIE							
Białystok	Prywatna Szkoła Przemysłowa Żeńska	ul. Kilińskiego 23	1923–1932	Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej Wśród Żydów „Ort"	–	krawiecki, bieliźniarski	przekształcona na niższą szkołę krawiecko-bieliźniarską
Grodno	Prywatna Szkoła Rzemieślnicza Żeńska	ul. Wyzwolenia 6	1930–1932	Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej Wśród Żydów „Ort"	–	krawiecki, bieliźniarski	

* w 1932 roku przekształcone na zawodowe szkoły niższe krawiecko-bieliźniarskie oraz gimnazja krawiecko-bieliźniarskie, brak danych. Źródło: opracowano na podstawie badań własnych.

Tabela 2. Wykaz prywatnych zawodowych niższych szkół żeńskich krawiecko-bieliźniarskich w województwie białostockim w latach 1932–1939*

Miejscowość	Nazwa szkoły	Adres	Lata funkcjonowania	Właściciel	Język nauczania	Wydziały	Uwagi
POLSKIE							
Augustów	Prywatna Szkoła Kroju i Szycia	–	1932–1938	Bronisława Urlich	polski	kroju, szycia	przekształcona ze szkoły przemysłowej
Białystok	Prywatna Szkoła Krawiecko-Bieliźniarska ss. Misjonarek Świętej Rodziny	ul. Dąbrowskiego 1	1937–1939	Siostry Misjonarki Świętej Rodziny Diecezja Rzymsko-Katolicka	polski	krawiecki; bieliźniarski	

Bielsk Podlaski	Prywatna Szkoła Zawodowa Żeńska Krawiecko-Bieliźniarska pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus	Gmach pokarmelicki	1934 –1939	Zgromadzenie Zakonne Córek Najczystszego Serca Maryi, Diecezja Rzymsko-Katolicka	polski	krawiecki, bieliźniarski	
Łomża	Prywatna Żeńska Szkoła Zawodowa Krawiecko-Bieliźniarska	ul. Rybaki 3	1932–1938	Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	polski	krawiecki, bieliźniarski	przekształcona ze szkoły przemysłowej
Ostrołęka	Prywatna Żeńska Szkoła Rękodzielnicza (od 1937 r. Żeńska Szkoła Krawiecko-Bieliźniarska)	ul. Ostrołęcka 54; ul. Kościuszki 24 (w 1937 r.)	1932–1939	Polska Macierz Szkolna. Do 1932 roku Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	polski	krawiecki, bieliźniarski	przekształcona ze szkoły przemysłowej
Ostrów Mazowiecka	Żeńska Szkoła Zawodowa	ul. Małkińska 16	1932–1937	Towarzystwo Popierania Szkoły Zawodowej	polski	krawiecki, bieliźniarski, hafciarski	przekształcona ze szkoły przemysłowej
Suwałki	Prywatna Żeńska Szkoła Krawiecko-Bieliźniarska	ul. Kościuszki 87	1937– 1939	Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	polski	krawiecki, bieliźniarski	

ŻYDOWSKIE							
Białystok	Prywatna Szkoła Rzemieślnicza Żeńska; (w 1937r. Prywatna Szkoła Krawiecka)	ul. Kilińskiego 23	1932-1939	Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej Wśród Żydów „Ort"	–	kroju i szycia	przekształcona ze szkoły przemysłowej
Grodno	Prywatna Żeńska Szkoła Krawiecko-Bieliźniarska	ul. Mostowa 4	(?)- 1933-1939	Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej Wśród Żydów „Ort"	.	krawiecki, bieliźniarski	

* w 1932 roku przekształcone z żeńskich szkół przemysłowych, brak danych; brak danych o roku otwarcia/zamknięcia szkoły. Źródło: opracowano na podstawie badań własnych.

Tabela 3. Wykaz prywatnych zawodowych gimnazjów żeńskich krawiecko-bieliźniarskich w województwie białostockim w latach 1932–1939*

Miejscowość	Nazwa szkoły	Adres	Lata funkcjonowania	Właściciel	Język nauczania	Wydziały	Uwagi
POLSKIE							
Łomża	Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie	ul. Rybaki 3	1938)1939	Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	polski	krawiecki, bieliźniarski	przekształcona z Żeńskiej Szkoły Zawodowej Krawiecko-Bieliźniarskiej

* w 1932 roku przekształcone z żeńskich szkół przemysłowych. Źródło: opracowano na podstawie badań własnych.

W roku szkolnym 1938/1939 uruchomiono Żeńskie Gimnazjum Krawieckie w Łomży (tabela 3). Była to szkoła, która jako jedyna należała do prywatnych gimnazjów żeńskich krawiecko-bieliźniarskich w województwie białostockim. Pozostałe szkoły zawodowe krawiecko-bieliźniarskie były szkołami niższymi. Należały do nich: Szkoła Kroju i Szycia w Augustowie, Szkoła Krawiecko-Bieliźniarska ss. Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku, Szkoła Zawodowa Żeńska Krawiecko-Bieliźniarska pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Bielsku Podlaskim, Żeńska Szkoła Zawodowa Krawiecko-Bieliźniarska w Łomży (przekształcona w roku szkolnym 1938/1939 na Żeńskie Gimnazjum Krawieckie), Żeńska Szkoła Rękodzielnicza w Ostrołęce (w 1937 roku przekształcona na Żeńską Szkołę Krawiecko-Bieliźniarską), Żeńska Szkoła Zawodowa w Ostrowi Mazowieckiej oraz Żeńska Szkoła Krawiecko-Bieliźniarska w Suwałkach, która funkcjonowała do wybuchu wojny. Mniejszość żydowska posiadała dwie szkoły tego typu: Szkołę Rzemieślniczą Żeńską w Białymstoku oraz Żeńską Szkołę Krawiecko-Bieliźniarską w Grodnie.

Z przeprowadzonych badań wynika, iż w latach 1918–1939 funkcjonowało na terenie województwa białostockiego 35 prywatnych szkół zawodowych, z których 13 stanowiły szkoły żeńskie.

Realizacja założeń wychowania patriotycznego

Okazję krzewienia uczuć patriotycznych dawały obchody rocznic narodowych. Uroczystości z nimi związane odgrywały istotną rolę w wychowaniu dzieci i młodzieży. Obchody organizowane na święta państwowe wzmacniały w młodzieży dumę narodową i kształtowały przyszłego obywatela[12].

Uroczystą oprawę nadawano w szkołach prywatnych zwłaszcza uroczystościom narodowo-państwowym. Obchodzone rocznice historyczne związane z odzyskaniem niepodległości, uchwaleniem Konstytucji 3 Maja, z powstaniami narodowymi czy odzyskaniem dostępu do morza, ukazywały młodemu pokoleniu potęgę państwa polskiego i odwagę bohaterów narodowych[13]. W tym celu wyda-

---

[12] Por.: J. Nowak, *Uroczystości i obchody szkolne*, Warszawa 1938.

[13] Ibidem.

wano nawet specjalne scenariusze uroczystości, z których zobowiązani byli korzystać nauczyciele, urządzający wraz z dziećmi świąteczne akademie[14].

W szkołach prywatnych organizowano także uroczystości szkolne, jak: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, św. Mikołaja, choinkę, dzień patrona szkoły, imieniny kierownika szkoły, poświęcenie szkoły, poświęcenie sztandaru szkoły oraz uroczystości o charakterze ideowo-propagandowym: Dzień Matki, Dzień Dziecka, Dzień Oszczędności, Dzień Spółdzielczości, Dzień Lasu, Dzień Czystości, Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPiP).

Dbałość o kształtowanie odpowiednich postaw etycznych charakterystyczna była podczas uroczystości o charakterze religijnym, takich jak msze na inaugurację roku szkolnego, msze codzienne, niedzielne, rekolekcje, uroczystości związane ze świętami, wspólna spowiedź i komunia św. odbywająca się trzy razy w roku oraz w codziennej modlitwie przed i po lekcjach w szkole[15].

Realizacji ideału wychowania państwowego w szkołach prywatnych sprzyjało poszanowanie autorytetów i władzy. Niewątpliwy walor wychowawczy posiadało wskazanie młodzieży szkolnej pożądanych wzorów osobowych, gdzie ważne miejsce zajmował za życia i po śmierci Marszałek Józef Piłsudski. Według wytycznych ministerstwa portret Marszałka oraz Prezydenta miał wisieć w każdej sali szkolnej[16].

Ministerstwo szczególną uwagę zwracało na przywódców państwa, dlatego też istotnym elementem wychowania państwowego były uroczystości związane z obchodami imienin Marszałka Piłsudskiego 19 marca i kolejne rocznice jego śmierci, imienin Prezydenta RP 1 lutego, a po śmierci Piłsudskiego także imienin marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. W dniach ważnych rocznic związanych z osobą Marszałka Piłsudskiego, organizowano różnorodne uroczystości, takie jak pogadanki, akademie, deklamacje, występy zespo-

---

[14] Por.: Z. Roguska, R. Korupczyński, *Święto Niepodległości. Materiał na uroczystości szkolne w dniu 11 listopada*, Warszawa 1936.

[15] R. Cebrowicz, *Szkoły średnie i zawodowe w województwie białostockim w latach 1919–1939*, Lublin 1976, s. 49.

[16] „Płomyk" 1926, nr 12, s. 192.

łów szkolnych oraz msze. Obchody te spotęgowane były po jego śmierci w 1935 roku[17].

Zadania wychowawcze pełniły jednocześnie zbiórki na cele społeczne. Jedną z nich była zbiórka na rzecz bezrobotnych, która odbyła się 11-18 listopada 1936 roku. Młodzież gromadziła wówczas otrzymane od darczyńców płody rolne i dary rzeczowe[18]. Inna zbiórka na rzecz Daru Narodowego zorganizowana przez Polską Macierz Szkolną, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo Czytelni Ludowych odbyła się w dniach 2-9 maja 1939 roku[19]. Akcje takie były dobrowolne i odbywały się pod opieką nauczycieli.

Znaczny wkład w pracę wychowawczą dzieci i młodzieży szkół prywatnych województwa białostockiego wniosły organizacje młodzieżowe. Dzięki ich aktywnej działalności każda taka placówka mogła realizować wytyczne planu wychowawczego, a ponadto uświadamiać młodemu pokoleniu konieczność działań na rzecz Ojczyzny. To z kolei przyczyniło się do uspołecznienia młodzieży i kształtowania poczucia jej odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Uczniowie szkół prywatnych, uczestnicząc w działalności organizacji o zasięgu międzyszkolnym, takich jak: LOPiP, Polski Biały Krzyż, PCK, Sodalicja Mariańska, Straż Przednia, Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), hufce szkolne przysposobienia wojskowego, spółdzielnie uczniowskie i Szkolne Kasy Oszczędności (SKO) oraz samorząd uczniowski, mieli możliwość wykazania swej aktywności w zajęciach o różnym charakterze. Warto zaznaczyć, że uczniowie należeli jednocześnie do kilku organizacji, bowiem członkostwo w jednej nie wykluczało udziału w innej. Jednak liczba organizacji w szkole była ograniczona i uzależniona od rzeczywistych zainteresowań młodzieży oraz możliwości szkoły w zakresie zapewnienia opieki wychowawczej nad ich działalnością.

Każda z organizacji, która działała w szkołach prywatnych, miała konkretny cel wychowawczy. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej miała na celu „Popieranie rozwoju polskiego lotnictwa we wszystkich jego dziedzinach, wszechstronne badanie środków

---

[17] Por.: E. Magiera, *Wychowanie państwowe w szkolnictwie powszechnym Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczecin 2003, s. 27.

[18] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zesp. MWRiOP, sygn. 219, k. 97, 126.

[19] AAN, zesp. MWRiOP, sygn. 219, k. 131.

obrony chemicznej oraz przygotowanie ludności cywilnej do obrony lotniczo-gazowej"[20]. W szkole zajmowała się organizowaniem współpracy rodziców ze szkołą, przedstawień teatralnych, odczytów, pracą społeczno-państwową podczas Wielkich Tygodni PCK.

Celem harcerstwa było wychowanie człowieka szlachetnego, dzielnego, wiernego syna Ojczyzny, dobrego i produktywnego obywatela państwa, umiejącego społecznie pracować dla dobra kraju. Jednym z celów ZHP zawartych w statucie było przygotowanie „młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla państwa polskiego, opartej na jego umiłowaniu i żołnierskiej gotowości do jego obrony"[21]. Na terenie szkół prywatnych funkcjonowały drużyny harcerskie skupiające młodzież w wieku 11-15 lat. Dzieci młodsze w wieku 7-11 lat mogły należeć do zuchów. Program zbiórek stanowił uzupełnienie programów szkolnych. Dzieci rozwijały swoją sprawność fizyczną, współpracę, solidarność, uczestnicząc w różnego rodzaju grach i zabawach[22]. Harcerstwo dawało znakomitą okazję rozwijania zarówno sprawności fizycznej, jak i też zmysłu estetycznego (dbałość o wygląd munduru), a przez wprowadzenie obozowego życia religijnego kształtowano morale wychowanków.

Do organizacji wychowawczych szkoły należały hufce szkolne przysposobienia wojskowego. Ich celem było wyrabianie w młodzieży czynnego patriotyzmu, w szczególności zaś poczucia państwowego, wyrażającego się w gotowości poniesienia wszelkich ofiar w obronie państwa, rozwijanie hartu woli, obowiązkowości i karności, pomnażanie sił fizycznych młodzieży przez nauczanie sprawności wojskowych i odbywanie ćwiczeń polowych oraz budzenie zamiłowania do służby wojskowej i przygotowanie do niej[23].

Do organizacji o charakterze ekonomicznym należały spółdzielnie uczniowskie i SKO. Uważano je za wartościowe ze względu na realizację w nich programu oszczędzania, współdziałania oraz praktycznego kontaktu młodzieży z ruchem spółdzielczym. Okólnik

---

[20] *Statut Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej*, Warszawa 1928, s. 2.

[21] J. Sosnowski, *Związki młodzieży*, [w:] *Encyklopedia wychowania*, Warszawa 1937–1939, t. 3, s. 522.

[22] F. Świder, *Zuchy w szkole*, „Praca Szkolna" 1934/1935, nr 2, s. 39-42.

[23] Por.: F. Śliwiński, *Organizacja szkolnictwa w Polsce współczesnej*, Lwów – Warszawa 1932, s. 119-120.

MWRiOP z 6 czerwca 1932 roku zalecał otwieranie ze względów gospodarczych, wychowawczych i społecznych sklepików szkolnych, opartych na zasadach spółdzielczych, które miały budzić w dzieciach zamiłowanie do pracy[24]. Szkolne Kasy Oszczędności wdrażały uczniów do gospodarności, oszczędności, szanowania swojej i cudzej własności[25]. Corocznie 31 października obchodzono Dzień Oszczędności, który poświęcony był krzewieniu idei oszczędności.

Podstawowym elementem procesu wychowawczego, na którym oparta była praca wychowawcza stał się samorząd uczniowski, działający niekiedy pod nazwą Bratniej Pomocy lub Samopomocy. Samorząd jednoczył wszystkie organizacje młodzieżowe, kierował życiem uczniów, a decyzje dotyczące uczniów w szkole były podejmowane przez Radę Pedagogiczną po przedyskutowaniu z samorządem. Samorząd więc ponosił współodpowiedzialność za życie szkoły, za podejmowane i organizowane w niej prace. Na ich tworzenie wywarła wpływ pedagogika Nowego Wychowania, dążąca do jednoczesnej indywidualizacji i uspołecznienia w wychowaniu dzieci i młodzieży dla dobra jednostki i społeczeństwa. Samorząd miał za zadanie usamodzielnić młodzież, a także przygotować ją do pracy społecznej i pełnienia obowiązków obywatelskich, uczył tolerancji i zrozumienia potrzeby podporządkowania się władzy oraz wdrażał do zachowywania się w sposób karny i odpowiedzialny[26]. Samorządy szkolne działały na każdym poziomie szkolnictwa prywatnego.

Na skuteczność pracy wychowawczej miała również wpływ praca uczniów w aktywnie funkcjonujących kółkach zainteresowań i kołach samokształceniowych. Taka forma działalności wychowawczej przygotowywała do późniejszej pracy, wpływała na rozwijanie zainteresowań, wyrabianie samodzielności i odpowiedzialności, a co najistotniejsze kształtowała osobowość przyszłego obywatela kraju.

Wśród kół zainteresowań, które działały w szkołach prywatnych województwa białostockiego znalazły się koła krajoznawcze, histo-

---

[24] Okólnik z dnia 26 marca 1936 roku w sprawie sklepików szkolnych, AAN, zesp. MWRiOP, sygn. 161, s. 223.

[25] AAN, zesp. MWRiOP, sygn. 161, s. 182.

[26] Por.: A. Zieleńczyk, *Samorząd uczniowski w Polsce*, „Oświata i Wychowanie" 1932, nr 4, s. 324–364,

ryczne, przyrodnicze, matematyczne, fizyczne, sportowe, geograficzne, polonistyczne, literackie oraz pedagogiczne. Rodzaj i charakter koła zależał od typu szkoły, kierunku i profilu kształcenia, ale przede wszystkim od zaangażowania nauczycieli, którzy sprawowali kontrolę i opiekę nad ich funkcjonowaniem, a także od samych uczniów i ich zainteresowań. Liczba kół zainteresowań uzależniona była od szczebla szkolnictwa, bowiem zdecydowanie częściej organizowano je w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych niż w szkołach powszechnych. Niebagatelną rolę odgrywało także zaplecze lokalowe i finansowe danej placówki, które w przypadku szkół średnich było zasobniejsze od szkół niższego szczebla. Brak odpowiedniego sprzętu, czy pomieszczeń ograniczał działalność kół.

Cele, jakie wyznaczały koła były różnorodne. Cele kół krajoznawczych np. dotyczyły wychowania młodzieży „na obywateli znających swój kraj, i jego potrzeby, przywiązanych do Państwa Polskiego i dbałych o jego wielkość i potęgę"[27]. Koło o takim charakterze przyczyniało się niewątpliwie do poznania kultury kraju, głębszego umiłowania, jak również poznania warunków życia mieszkańców. Koła przyrodnicze zaś organizowały wycieczki, zajmowały się sprawami ochrony przyrody oraz organizowały pogadanki na tematy z zakresu higieny[28].

W wychowaniu młodego pokolenia istotną rolę przypisywano wychowaniu fizycznemu. Ministerstwo WRiOP upatrywało je jako przysposobienie młodzieży do obrony i służby krajowi. Przygotowanie uczniów do tych zadań obejmowało rozwijanie sprawności i tężyzny fizycznej poprzez udział w zajęciach kół oraz imprezach sportowych.

W szkołach prywatnych Rada Pedagogiczna zwracała uwagę na to, aby młodzież nie należała do organizacji pozaszkolnych, szczególnie do takich, których kierunek nosił charakter antypaństwowy lub antynarodowy oraz do pozaszkolnych organizacji gimnastyczno-

---

[27] Regulamin Kół Krajoznawczych młodzieży, Dz. U. KOS Brzeski, 1936, nr 2, s. 35.

[28] Por.: AAN, zesp. MWRiOP, sygn. 219; L. J. Bykowski, *Wycieczki szkolne*, Lwów 1939, s. 9–112.

-sportowych. Poza tym zakazane było uczęszczanie do kinematografów pod groźbą skreślenia z listy uczniów[29].

Zakończenie

Reasumując, można stwierdzić, że w szkołach prywatnych równolegle z nauczaniem odbywało się wychowanie. Przy czym było ono prowadzone nie tylko w murach szkoły podczas lekcji, ale również w trakcie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych. Umiejętność pracy pedagogicznej, praktyczne ustawienie programów, przyświecało wyrobieniu w wychowankach szacunku do pracy i to zarówno umysłowej jak i fizycznej. Życie szkolne w założeniach powinno upływać i rozwijać się w czystej, pogodnej atmosferze pracy oraz opierać się na szczerości i wzajemnym zaufaniu wychowanków i wychowawców.

Szkoła prywatna pozostająca pod nadzorem państwa przez umiejętne zastosowanie funkcji wychowawczych miała wytworzyć miłość i przywiązanie do państwa i do wszystkiego, co się z nim wiązało.

Prywatna żeńska szkoła zawodowa kształtowała umiejętność samodzielnej pracy i zamiłowanie w niej, poczucie twardego obowiązku podporządkowania życia prywatnego potrzebom społeczności. Uczennice musiały wynieść ze szkoły wdzięczność dla wielkich mężów, bohaterów narodowych za odzyskanie Ojczyzny, a jednocześnie postawić ich sobie za wzór cnoty obywatelskiej. Te zamierzenia mogły zostać zrealizowane dzięki wysiłkom nauczycieli i wychowawców, którzy pełnili opiekę nad życiem społecznym oraz wychowaniem intelektualnym, fizycznym i moralnym uczniów.

W prywatnych szkołach żeńskich wychowanie patriotyczne wskazywało kierunek wychowania do pokoju i aktywności w budowaniu dobra obywateli. Na wychowanie patriotyczne dziewcząt znacząco wpływały organizacje szkolne. Ich celem było zjednoczenie uczennic danej szkoły w społeczeństwo, które w pracy w organiza-

---

[29] Rozporządzenie MWRiOP z dnia 2 listopada 1927 roku, Dz. U. MWRiOP, 1927, nr 12, poz. 204; PAOG, f. 219, op. 1, dz. 1, k. 29.

cjach młodzieżowych przygotowywały się do późniejszego wypełniania obowiązków obywatelskich.

W kontekście zaprezentowanych rozważań powyższy cel jest ciągle aktualny i nawet pożądany nie tylko w edukacji, ale również w realizacji uniwersalnych wartości w globalnej cywilizacji świata. Budowanie postawy odpowiedzialności za naród i państwo to jeden z ważnych elementów wychowania patriotycznego, który wydaje się niezwykle aktualny w dobie narastającej deprecjacji jego wartości.

■

SUMMARY

Agnieszka Szarkowska

Patriotic education at schools of the Second Polish Republic (A case study of private female vocational schools of Białystok Voivodship)

Private schools, being the object of present research, are not state and are not public, it means they are not paid by state or self-goverment or local authorities. In the years 1918 – 1939 there were working on the territory of Białystok Voivodship 35 private vocational schools, 13 of them were female.

In the described private female vocational schools simultaneously with teaching there was education (i.e. transmitting values). It was realized not only inside schools during lessons but also during additional and out of school activities. To the ideal of state education come true, it was favourable to respect of authorities and power. Schoolgirls had to learn gratitude for great men, national heroes and at the same time they had to threat them as an ideal of citizenship virtue. Undoubtful educational value there gave the girls required personal examples, among them a special position was Marshal Józef Piłsudski.

Youth organisations had significant participation in education work. Due to their active work, schools could realise a plan of education and enlighten young generation on need for activity for homeland.

Also working of pupils who took part in interests groups and self-education groups influence on effectiveness of educational work. Such a form of activity prepared to further work, influenced on developing of interests, learned self-dependence and responsibility and created personality of the future citizen of the country, which was the most essential.

Urszula Wróblewska

Patriotyzm kobiet tatarskich w II Rzeczypospolitej

Tatarzy przybyli na tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIV wieku za sprawą księcia Witolda, który znając i ceniąc ich możliwości, oraz zdolności wojskowe celowo osiedlał całe odziały rodowo – plemienne wzdłuż granicy żmudzkiej i w okolicach warownych zamków i grodów takich jak: Troki, Wilno, Kowno, Lida, Nowogródek, Grodno[1]. Tatarzy pozostali wyznawcami islamu odłamu sunnickiego, pomimo tego, że byli osiedleni na ziemi litewskiej i oddaleni od centrów islamskich, zdołali przez kilka stuleci pozostać przy swoim wyznaniu.

Korona jak i Litwa ceniła Tatarów, jako żołnierzy, a wojska tatarskie brały udział w walkach z Krzyżakami w latach 1409-1411 i w bitwie pod Grunwaldem. Tatarzy, jako wojsko zaciężne wypełniali obowiązki w zamian za żołd wypłacany im ze skarbu państwa. Oddziały tatarskie wchodziły w skład armii Jana III Sobieskiego, biorąc udział w kampanii wiedeńskiej (1683). Walcząc przeciw swoim współwyznawcom Turkom udowodnili, że wobec Rzeczypospolitej są zobowiązani lojalnością i szacunkiem. Tatarów nie mogło zabraknąć również w Powstaniu Kościuszkowskim (1794), podczas którego pułki tatarskie pod komendami gen. Józefa Bielaka, płk. Mustafy Baranowskiego oraz płk. Mustafy Achmatowicza przyłączyły się do obrony Ojczyzny. Tatarzy brali też czynny udział w walkach powstańczych w latach 1831 i w Powstaniu Styczniowym w 1863 roku. Równie aktywnie uczestniczyli w walkach w czasie pierwszej

---

[1] S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Gdańsk 2000, (reprint z 1938), s. 11.

wojny, wojnie polsko-bolszewickiej jak i w ramach własnego szwadronu w kampanii wrześniowej.

Wśród Tatarów szczególnie rodziny ziemiańskie zwracały uwagę na wykształcenie świeckie i najczęściej kierowały swoich synów do wojska lub na studia. Udział Tatarów w wojsku był kontynuacją najczęściej wykonywanej przez nich profesji. Jeżeli wszyscy w poprzednich pokoleniach byli oficerami to niemal naturalny był wybór zawodu i do pułku wstępował Tatar jako kilkunastoletni chłopak. Niektórzy służyli w wojsku niemal całe swoje życie 20, 30, 40 i więcej lat[2]. W 1779 roku podskarbi Tyzenhaus pisał, że „każdy z nich od najmłodszego wyrostka teraz jest w służbie pułkowej"[3]. Tradycja wojskowa i czyny bohaterskie stały się jednocześnie wyróżnikiem kulturowym społeczności tatarskiej.

Karty dziejów tatarskich zapisane są bohaterskimi czynami wobec nowej Ojczyzny, jednak brak wśród nich wątków kobiecych. Brak opracowań naukowych, publikacji, biogramów sprawia, że patriotyzm Tatarów znamy jedynie z opisanych postaw mężczyzn przy jednoczesnym pominięciu wychowawczej roli kobiety.

Stąd też rodzi się pytanie, jaka była funkcja kobiet tatarskich, jaka rola i znaczenie w walkach o wolność Polski, czyli jaki był charakter wychowania patriotycznego?

Kobiecie tatarskiej trzeba przypisać duże znaczenie w życiu narodowym z racji jej wpływu na dorosłe życie synów. Dlatego też postawa patriotyczna kobiet tatarskich jest czynnikiem determinującym bohaterskie działania ich synów – kolejnych pokoleń, którym wpajały zasady moralne i religijne oraz bezwzględną miłość do Ojczyzny. Stąd w tekście pojawia się świadoma nadprezentacja czynów bohaterskich i wzorców osobowych Tatarów – patriotów, którzy z miłością do Rzeczypospolitej i potrzebą walki o jej wolność wyszli z domu rodzinnego, w którym matka stała na straży wartości religijnych i narodowych.

W XIX wieku w rodzinach szlachecko-ziemiańskich, inteligenckich, mieszczańskich kształtowano w dziecku pierwsze wyobraże-

---

[2] Idem, *Materiały do historii Pułków Tatarskich w Polsce*, „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 429-445.

[3] Cyt. za: idem, *Tatarzy litewscy…*, op. cit., s. 118.

nia o dziejach narodu polskiego i jego walce o niepodległość[4]. Wobec zróżnicowanych wpływów ostoją religii muzułmańskiej oraz postaw patriotycznych wobec Polski pozostawał dom tatarski, w którym na ścianach obok muhirów[5] matki wieszały herby i szable tatarskie jako symbole walki Tatarów w obronie Ojczyzny.

Wychowanie skupione było głównie w środowisku rodzinnym, gdzie matka odpowiadała za przekazywanie wartości religijnych, ale również pieczołowicie krzewiła wartości patriotyczne. W ziemiańskich rodzinach tatarskich tradycje wojskowe łączono z patriotyzmem, natomiast historia rodu stanowiła część wspólnych dziejów polskich[6].

Przykładem znaczenia atmosfery domu rodzinnego i wpływu matki na wychowanie i edukację syna, może być osoba Aleksandra Sulkiewicza, jednego z wodzów ruchu socjalistycznego Polski podziemnej oraz wiernego żołnierza Komendanta. Aleksander Sulkiewicz urodził się 8 grudnia 1867 roku na Suwalszczyźnie w Skirsobolach Tatarskich jako syn Aleksandra i Rozalii z Kryczyńskich[7]. Aleksander Sulkiewicz pochodził ze starego książęcego rodu tatar-

---

4 *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, J. Maternicki (red.), Warszawa 1981, s. 14–18.

5 Islam nie uznaje wizerunków postaci i zwierząt, jedyną ozdobą meczetów były wypisane wersety z *Koranu* zwane muhirami. Muhiry przybierały różnorodną formę, były kaligrafowane, haftowane, malowane i zazwyczaj oprawione w ramki.

6 S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 8–14, 163–181; M. Konopacki, *Leon Najman Mirza Kryczyński*, „Przegląd Orientalistyczny" 1964, nr 1, s. 32.

7 Lata swego dzieciństwa spędził w Turcji. Od 1881 r. uczęszczał do rosyjskiej szkoły miejskiej. Już wówczas amatorsko grywał w polskim teatrze i znajdował się pod wpływem zacnych rodzin tatarskich (Bajraszewskich, Achmatowiczów). W wieku 23 lata rozpoczął pracę w komorze celnej (we Władysławowie, w Kibartach) i zajął się nielegalnym przekazywaniem do zaboru rosyjskiego prasy socjalistycznej. Od 1890 r. prowadząc nadzwyczajną działalność konspiracyjną, działając pod pseudonimem Michał tworzył dla partii „nielegalną granicę", przemycał nadesłaną z Londynu drukarnię „Robotnika" i przeprowadzał przez granicę działaczy politycznych, którzy opuszczali kraj lub do niego powracali. W kwietniu 1916 r. walczył w szeregach I Brygady Legionów. Poległ 18 września 1916 r. na kresach wołyńskich, gdy niósł pomoc rannemu ppłk. A. Kocowi. Zob.: F. Perl, *Szkice dziejów P.P.S. Księga pamiątkowa P.P.S.*, Warszawa 1923, s. 6–13; U. Wróblewska, *Etos wychowania tatarskiego na przykładzie Aleksandra Sulkiewicza*, [w:] *Ideały wychowania i wzory osobowe narodu polskiego w XIX i XX wieku*, t. 1, E. J. Kryńska (red.), Białystok 2006, s. 242–252.

skiego używającego herbu Prassa i przydomku Hózman-Emirza[8]. Wychowywany w patriotycznej rodzinie polskich Tatarów, przez rodziców, którzy ukochali drugą Ojczyznę, uczył się od dzieciństwa jakie są obowiązki służenia Polsce i jak trzeba walczyć o jej wolność. Duże znaczenie miała dla niego przeszłość i czyny bohaterskie jego przodków, którzy wyznając islam przelewali hojnie krew za Polskę. Z wielkim pietyzmem przechowywał list, który za waleczność otrzymał jego pradziad od Tadeusza Kościuszki[9].

Szczególny wpływ na syna miała matka, która oprócz wychowania religijnego bardzo pieczołowicie zajmowała się wychowaniem patriotycznym. Matka, Rozalia z Kryczyńskich wywodziła się z rodziny o wielkich tradycjach bohaterskich, brat jej Stefan Kryczyński, brał udział w powstaniu w 1863 roku za co został zesłany na Syberię – dlatego też cechował ją wielki patriotyzm i umiłowanie wolności. Za swój patriotyczny obowiązek uważała wychowanie syna w tradycji narodowej. „Staruszka ta, typ kresowej szlachcianki, a przytem prawowiernej muzułmanki, w dziwny sposób potrafiła swe życie duchowe połączyć ze światem ideowym swego syna jedynaka, światem nowym, obcym jej pokoleniu. Jako młoda panna przeżywała powstanie w 1863 roku, które uformowało jej poglądy i uczucia już na całe dalsze życie; gdy syn jej ukochany poszedł do PPS, poprowadził i ją ze sobą na tę nową drogę, w której ona widziała dalszy ciąg bojów z 1863 roku, dalszy etap w walce o wolność. Zrozumiała, a raczej odczuła swego syna i ich miłość wzajemna na zupełnej harmonii duchowej oparta, miała w obie jakiś rys wielki, niecodzienny…"[10].

Wśród tatarskich kobiet godnych naśladowania należy wymienić także Rozalię Buczacką, matkę Aleksandra Buczackiego, która za swoją działalność patriotyczną i wspieranie dążeń narodowościowych w powstaniach została skazana na zesłanie na Sybir. Dzielną kobietą była również Tuhan Baranowska, która w czasie Powsta-

---

[8] Genealogia rodziny Sulkiewiczów sięga XV w., kiedy to kniaź Jałoir przybył na tereny Litwy w celu wparcia wojsk litewskich w bitwie pod Grunwaldem. W 1412 roku osiedlił się na terenach Litwy i stał się protoplastą rodu Ałczanów, z którego pochodził Aleksander Sulkiewicz. S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin…*, op. cit., s. 234.

[9] E. Haecker, *Michał*, „Naprzód" 1916, nr 270, s. 3.

[10] Ibidem, s. 3.

nia Styczniowego mieszkając w Czycie na Syberii opiekowała się wygnańcami wspierając ich i dając otuchę oraz nadzieję. W Powstaniu Styczniowym brała także udział Helena Smolska z majątku Szuły na Suwalszczyźnie[11].

Znaczny wpływ na postawy patriotyczne swoich synów (Olgierda, Leona i Anatola Kryczyńskich) wywarła Maria z Achmatowiczów. Pochodziła z zasłużonej rodziny i jako córka Macieja Achmatowicza – rotmistrza ułanów i byłego marszałka szlachty powiatu osmańskiego, za swój obowiązek uważała wychowywanie synów w miłości do Ojczyzny i do narodu oraz w poszanowaniu własnych rodowych tradycji. Synowie Olgierd i Leon Najman Mirza Kryczyńscy studiując w Petersburgu na Wydziale Prawa, angażowali się w działalność społeczno-polityczną przebywających tam muzułmanów. W Petersburgu bracia Kryczyńscy zainicjowali działania o charakterze kulturalno-oświatowym[12]. W latach 1907-1910 powołali nie-

---

[11] E. Miśkiewiczówna, *Obowiązki kobiety w dobie obecnej*, „Życie Tatarskie" 1934, nr 12, s. 20.

[12] Jednym z głównych aktywistów zaangażowanych w działania na rzecz społeczności tatarskiej był Leon Kryczyński (1887-1939), który w latach 1895-1904 uczęszczał do szkół w Wilnie i Smoleńsku, gdzie brał udział w tajnym ruchu samokształceniowym i korzystał z nielegalnych biblioteczek szkolnych. Jako student prawa uniwersytetu w październiku 1905 r. kierował dziesiątką spiskowców podczas demonstracji w Petersburgu. W 1906 r., aby uniknąć represji ze strony władz carskich wyjechał na Krym, gdzie zaangażował się w manifestację w imię wolności demokratycznej. Z Krymu musiał uciekać i dopiero w 1907 r. po rozluźnieniu rygorów politycznych ponownie podjął studia prawnicze w Petersburgu, które ukończył w 1911 r. Leon Najman Mirza Kryczyński wspólnie z bratem Olgierdem byli jednymi z głównych inicjatorów ruchu kulturalno-oświatowego wśród społeczności tatarskiej w okresie międzywojennym. Zob.: tekst sygnowany podpisem „redakcja", *Leon Kryczyński 25-lecie działalności społecznej i literackiej*, „Przegląd Islamski" 1937, nr 1-3, s. 2-6; J. Tyszkiewicz, *W stulecie Leona Kryczyńskiego. Sylwetka badacza i społecznika*, „Orient Sokólski" 1987, 31 V; S. Chazbijewicz, *Leon Najman Mirza Kryczyński lider ruchu społecznego i kulturalnego Tatarów Polskich*, Gdańsk – Gdynia 1998; M. Konopacki, *Leon Najman Mirza Kryczyński (25 IX 1887 – 1939)*, „Przegląd Orientalistyczny" 1964, nr 1, s. 27-37; J. Tyszkiewicz, *Olgierd, Leon i Stanisław Kryczyńscy, działacze kulturalni i badacze przeszłości Tatarów*, „Rocznik Tatarów Polskich" 1993, t. 1, s. 5-15; J. Tyszkiewicz, *Leon Kryczyński jako redaktor „Rocznika Tatarskiego" w latach 1930-1939*, „Życie Muzułmańskie" 1988, nr 8, s. 33-40; Dż. Dżabagi-Skibniewska, *Wspomnienia o Leonie Kryczyńskim*, „Życie Muzułmańskie" 1986, nr 1, s. 4-5; J. Tyszkiewicz, *Olgierd, Leon i Stanisław Kryczyńscy, działacze kulturalni i badacze przeszłości Tatarów*, „Rocznik Tatarów Polskich" 1993, t. 1, s. 11.

legalne Koło Studentów Muzułmanów Polskich[13]. W gronie działaczy Koła znajdowały się także studentki, m.in. Helena Bajraszewska z Wilna, która studiowała w Instytucie Dentystycznym, oraz Bohdanowiczówna z Grodna uczęszczająca na Wyższe Kursy im. Bestużewa, które były zaangażowane z krzewienie postaw patriotycznych wśród Tatarów studiujących w Petersburgu.

Wychowanie domowe i atmosfera rodzinna wpływały na kształtowanie światopoglądu kolejnych pokoleń tatarskich. Wychowanie w rodzinach dawnych litewskich Tatarów hospodarskich było procesem kształtującym przyszłą inteligencję muzułmańską. Zamożne rodziny ziemiańskie zwracały również uwagę na wykształcenie swoich córek, co nie było wówczas tak powszechne wśród muzułmanów na świecie. Rodziny ziemiańskie m.in.: Achmatowiczów, Aleksandrowiczów, Asanowiczów, Bajraszewskich, Bazarewiczów, Buczackich, Chaleckich, Jakubowskich, Koryckich, Kryczyńskich, Milkamanowiczów, Mucharskich, Muchlów, Szehidewiczów, Sulkiewiczów, Talkowskich czy Tuhan Baranowskich[14] od 1918 roku będą zaangażowane w rozwój kultury i oświaty wśród swojej społeczności. Kulturalno-religijny ruch tatarski zainicjowała elita ziemiańsko-urzędnicza[15].

Efektem wychowania domowego i „patriotyzmu zamkniętego w domu" były postawy patriotyczno-obywatelskie kolejnych pokoleń tatarskich. Kobiety – matki odgrywały ważną rolę w historii muzułmanów na ziemiach Rzeczypospolitej, gdyż odpowiadały za wychowanie i przekazywanie wartości w rodzinie, która była „najpotężniejszym czynnikiem wychowania młodego pokolenia"[16].

---

[13] Celem Koła Studentów Muzułmanów Polskich było rozwijanie świadomości narodowej, badanie historii Tatarów litewskich i integracja kulturalno-oświatowa. W Kole akademików większość stanowili studenci z uczelni petersburskich L. N. K. Kryczyński, *Tatarzy polscy a Wschód muzułmański*, „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 73–75.

[14] J. Talko-Hryncewicz, *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, Kraków 1924, s. 82.

[15] J. Tyszkiewicz, *Dorobek historyczny Leona i Stanisława Kryczyńskiego*, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. II, J. Maternicki (red.), Warszawa 1987, s. 372; M. Konopacki, *Społeczność tatarska w Polsce wczoraj i dzisiaj*, „Przegląd Orientalistyczny" 1969, nr 2, s. 170–172; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy w latach 1918–1939*, „Novum" 1980, nr 8, s. 84–99.

[16] A. Skwarczyński, *Myśli o nowej Polsce*, Warszawa 1934, s. 57.

Rola kobiety – matki w wychowaniu jako „patriotyzm zamknięty w domu"

Sytuacja społeczno-polityczna II Rzeczypospolitej wobec kobiet tatarskich stawiała nowe wyzwania. W odrodzonej Polsce patriotą stawał się obywatel, który „pracą powszednią, ale i w potrzebie świętym zapałem walki stwierdzał swój czynny, szczery patriotyzm"[17].

Rodzina tatarska była naturalnym zawiązkiem życia społecznego, narodowego i państwowego. „W rodzinie dzieci otrzymywały pierwsze i najsilniejsze wrażenia i wyobrażenia religijne i moralne, w niej uczyły się mowy i pieśni ojczystej, tego ładu, zwyczaju i obyczaju narodowego,(…) w niej przejmowały się uczuciami i ideami swego narodu i całej ludzkości i zespalały się ze swym narodem i całym społeczeństwem ludzkim, wyrastały na obywateli i ludzi"[18].

Największe oddziaływanie wychowawcze na dzieci tatarskie przypisano matce, która świadoma takiej roli musiała zwracać uwagę na swoje zachowanie i postępowanie[19]. Życiowym celem każdej kobiety muzułmańskiej było wychowywanie dzieci i zajmowanie się domem, w tym się spełniała i mogła być szczęśliwa. Każda kobieta tęskni za domem, za własną rodziną. I wówczas jest gotowa na wszelkie wezwania, na życie prawdziwe, pełne radości i pełne ciężkich i odpowiedzialnych trudów[20].

Podniosła rola matki w wychowaniu była określana przez znaczące sury z KORANU, słowa Proroka Muhammada cytowane na łamach „Życia Tatarskiego": „U nóg matki jest raj", „Pocałunek miłosny jest niższy od pocałunku matki, który jest tak słodki i wzniosły, jak pocałunek błogosławionych u bram raju"[21] znaczyły religijny wymiar macierzyństwa.

Szczególną funkcję wychowawczą przypisano kobiecie, która jako matka i żona miała czuwać nad prawidłowym przebiegiem życia rodzinnego i odpowiednim wyposażeniem swoich dzieci w wiedzę

---

[17] *Kongres Pedagogiczny w Poznaniu w dniach 8-10 lipca 1929*, Warszawa 1930, s. 18.

[18] M. Gembicki, *Wychowanie rodzinne*, „Życie Tatarskie" 1938, nr 7, s. 1-2.

[19] S. Tuhan-Baranowski, *Tradycje tatarskie*, „Życie Tatarskie" 1937, nr 7, s. 3.

[20] *Do Muzułmanek*, „Życie Tatarskie" 1934, nr 1, s. 13.

[21] „Życie Tatarskie" 1935, nr 5, s. 1.

i umiejętności kulturowe. Rolę kobiety tatarskiej jako matki ukazywano w kontekście religijnym i kulturowym[22]. „Tatarka jak wszystkie kobiety wschodu jest silnie przywiązana do domu i rodziny. Uczucia rodzinne, czysto kobiece grają główną rolę w życiu muzułmanki polskiej, umie ona znakomicie połączyć z nimi nowoczesne poglądy na równość i swobodę społeczną. Wykształcona, równouprawniona dba o zachowanie najlepszych stron dawnych czasów. Dba o zachowanie tradycji, rodziny i ogniska domowego. Są one zagrożone w wyniku haseł wolnościowych. Rodzina jest główną podstawą naszego istnienia. Muzułmanki dobrze rozumieją wartość rodziny i dlatego ze strony kobiet nie wychodzą żadne dążenia, które mogłyby rodzinę osłabić"[23].

W II Rzeczypospolitej w wyniku zmian społeczno-gospodarczych kraju rola matki w procesie wychowania uległa przekształceniu. Przemiany funkcji kobiety jako żony i matki były również skutkiem nowych prądów obyczajowych, płynących z zachodniej Europy i Ameryki[24].

Wychowanie dzieci było zadaniem niezwykle trudnym, aby „taką małą istotkę, słabą i nierozumną przygotować do życia, rozwinąć jej charakter, żeby się stała człowiekiem dobrym i mądrym, bo dobroć i mądrość najwyżej podnoszą człowieka i zbliżają go do Boga i do zbawienia"[25]. W celu wyposażenia kobiety w przydatną wiedzę w „Życiu Tatarskim" miał pojawić się dział kobiecy poruszający kwestie wychowania i udzielający wielu cennych rad praktycznych. Matki szczególną uwagę skupiały na wychowaniu swoich dzieci w duchu muzułmańsko-tatarskim, aby gdy dorosną miały jasno określone poglądy na swoje pochodzenie. Postulowano, aby wychowanie dzieci od najmłodszych lat odbywało się w atmosferze i kulcie pracy, w odniesieniu do zasad wstrzemięźliwości, ładu i porządku

---

22 E. Miśkiewiczówna, *Obowiązki kobiety w dobie obecnej*, op. cit., s. 20–22.

23 „Życie Tatarskie" 1937, nr 10, s. 36.

24 „Ruch emancypacyjny i wstrząsy pierwszej wojny światowej doprowadziły do zwiększenia swobody obyczajowej kobiet, co bezpośrednio wpływało również na układ ról w rodzinie. Zmiany takie zachodziły szczególnie w rodzinach z warstw drobnomieszczańsko-inteligenckich, gdzie kształtowały się zalążki małżeństwa partnerskiego". I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 614.

25 *Do Muzułmanek*, op. cit., s. 13.

oraz zamiłowania do wiedzy i nauki, w duchu dobroci, zgody i równości wszystkich Tatarów wobec siebie[26].

W oparciu o ówczesne nurty pedagogiczne w „Życiu Tatarskim" w 1934 roku wiele miejsca poświęcono poradom wychowawczym, które miały być pomocne matkom w wychowywaniu swoich dzieci. Zamierzano drukować cykliczne artykuły dotyczące chorób okresu dziecięcego i zagrożeń z nich wynikających. W celu wyposażenia rodziców w wiedzę z zakresu rozwoju psychicznego dziecka planowano również w przyszłości na łamach „Życia Tatarskiego" umieszczać opinie i artykuły pedagogów stanowiących autorytet w dziedzinie wychowania. Zamiary te nie zostały zrealizowane, wydrukowano tylko dwa artykuły Ajszy Muchówny na łamach „Życia Tatarskiego" w ramach cyklu HYGJENA W DOMU, które stanowiły zalecenia dla matek tatarskich, szczególnie z obszarów wiejskich, wskazując metody wychowawcze dziecka do 7 roku życia[27]. Patriotyzm II Rzeczypospolitej rozumiany jako codzienna praca i trud wkładany w odbudowę państwa polskiego mógł być realizowany tylko poprzez silnych i zdrowych obywateli. Stąd też matki, uświadamiane przez swoje wykształcone koleżanki, wychowywały w zaciszu domu tatarskiego w myśl idei patriotycznej Polski międzywojennej.

Kult pracy, charakterystyczny dla całej ówczesnej Europy, zmusił również kobiety tatarskie do pogodzenia zajęć domowych z pracą zarobkową. Musiały więc nauczyć się dobrze zarządzać swoim czasem. Wobec nowych wyzwań krytykowano brak umiejętności gospodarowania czasem i przeznaczanie wielu godzin na pogawędki sąsiedzkie[28]. Kobieta również miała być wykształcona, aby móc ewentualnie utrzymywać rodzinę[29]. Tatarskiej gospodyni domowej, jako zaradnej kobiecie w niczym nie przeszkadzały umiejętności szycia, haftowania czy pisania na maszynie. Kobiety pracowały w biurach, szkołach i jednocześnie prowadziły dom, gospodarstwo i wychowywały dzieci. Za przykład godny naśladowania w „Życiu

---

[26] M. Gembicki, *O emigracji Tatarów polskich do Turcji*, „Życie Tatarskie" 1938, nr 8, s. 5.

[27] A. Muchówna, *Wychowanie fizyczne dziecka*… op. cit., s. 6–8.

[28] „Życie Tatarskie" 1937, nr 1, s. 15.

[29] *Do Muzułmanek*, op. cit., s. 13.

Tatarskim" podkreślano znaczenie pracy i wyrabianych cech gospodyń europejskich. Podkreślono szybkość i pracowitość u Amerykanki, wytrwałość u Angielki zaś u Niemek i Holenderek dostrzegano gospodarność. Postulowano, aby kobiety tatarskie poszerzały swoją wiedzę z zakresu sytuacji kobiet w innych krajach (SYTUACJA KOBIETY W TURCJI – T. Szehidewiczówny). Jednocześnie nie zapominano o rdzennych wartościach religijnych, dlatego też przykładem dobrych matek były muzułmanki w Jugosławii, których wychowawcza działalności, całkowite oddanie życiu rodzinnemu i opiece nad dziećmi skutkowały najlepszym wychowaniem dzieci w Jugosławii[30].

Rola społeczna kobiet tatarskich – „patriotyzm na rzecz społeczeństwa"

W II Rzeczypospolitej nadal tradycyjne wychowanie patriotyczne było realizowane w zaciszu domowym, ale również kobiety tatarskie postrzegały potrzebę swojej pracy jako „współpracowniczek na polu politycznym i społecznym"[31]. Praca społeczna kobiet była konsekwencją kilku procesów społecznych. Odbudowująca się II Rzeczypospolita stworzyła dla Tatarów, jako nielicznej (ok. 5 tys.) i znacznie już zasymilowanej, lojalnej wobec państwa mniejszości religijnej doskonałe warunki do bardzo intensywnego rozwoju kulturalno-oświatowego. Lata 1925-1939 to czas swoistego etnicznego renesansu kultury Tatarów, wówczas powstał Muzułmański Związek Religijny, na czele którego stanął dr Jakub Szynkiewicz oraz Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, który organizował świetlice, biblioteki, spotkania oraz wydawał miesięcznik „Życie Tatarskie" oraz „Rocznik Tatarski". Dodatkowym czynnikiem pobudzającym aktywność społeczną kobiet był proces emancypacyjny W II Rzeczypospolitej wobec fali ruchów kobiecych, licznie powstających kół i stowarzyszeń również Tatarki nie pozostały obojętne. W Wilnie w 1939 roku uformowało się Tatarskie Koło Pań, którego prezesem została żona Muftiego, Lidja Szyn-

---

[30] S. Bazarewski, *Muzułmanie w Jugosławii*, „Życie Tatarskie" 1937, nr 1, s. 8.

[31] E. Miśkiewiczówna, *Obowiązki kobiety w dobie obecnej*, op. cit., s. 20.

kiewiczowa, jej zastępcami były Helena Achmatowiczowa i Nina Bazarewska, funkcję sekretarki pełniła Zofia Romanowiczówna zaś za kwestie finansowe jako skarbnik odpowiadała Smajkiewiczowa. Zadaniem Tatarskiego Koła Pań była działalność filantropijna, opieka nad szwadronem tatarskim i współpraca z Oddziałem Związku Kulturalno-Oświatowego w Wilnie[32].

W celu realizowania się w obszarze społecznym, kobietom tatarskim potrzebna była wiedza i zdobywanie kompetencji. Należało zdobywać wyższe wykształcenie i wykorzystywać też inne formy samokształcenia, chociażby poprzez korzystanie z bibliotek. Samorozwój w II Rzeczypospolitej był jednym z elementów budowania silnego państwa opartego na samodzielności, innowacyjności i kreatywności obywateli, którzy pracując na jego rzecz byli czynnymi patriotami w okresie spokoju międzywojennego.

Z zasad islamu wynikał u Tatarów szacunek do wiedzy i do ludzi uczonych. Upowszechnienie wiedzy religijnej wśród społeczności tatarskiej było tak ważne, że reguł islamu, czytania KORANU uczono zawsze dzieci obojga płci. W domach tatarskich dbano, aby dzieci zdobywały wiedzę z zakresu praktyk religijnych. Wśród nauczycieli religii określanych mianem hodżego[33] (pan, nauczyciel) były w Nowogródku i Słonimiu też kobiety hodżynie lub hodżyna[34]. W okolicach Sandykowszczyzny w Lidzie hodżynią była Zofia Krynicka[35] a w Sokółce H. Konopacka[36]. Fakt przekazywania wiedzy religijnej z zakresu islamu przez kobiety świadczy o ich znaczeniu i wysokiej pozycji w połeczeństwie tatarskim.

---

[32] „Życie Tatarskie" 1939, nr 6, s. 22.

[33] *Hodży, chodży* – nauczyciel religii (czytania *Koranu*); w języku osmańskim hodża oznacza nauczyciela, duchownego, w języku perskim określa się go jako chwadża, S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy…*, s. 205.

[34] Informacje uzyskane od informatorów: H. S. ur. 1931 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 31 X 2005 r., w Nowogródku (Białoruś); S. M., ur. 1925 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 17 XII 2004 r. w Białymstoku.

[35] „Życie Tatarskie" 1939, nr 4, s. 22.

[36] „Życie Tatarskie" 1936, nr 11, s. 256.

Wśród Tatarek były także świeckie nauczycielki, m.in. Maria Jakubowska[37] i Helena Milkamanowicz[38]. Uprawnienie pedagogiczne do nauczania w szkołach miała także Zonia Miśkiewiczówna, która w 1936 roku otrzymała tytuł magistra filozofii na Wydziale Humanistycznym w zakresie filologii francuskiej[39].

Tatarki uczęszczały do szkół średnich państwowych i prywatnych. W Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim im. Matki Marceliny Darowskiej w Słonimiu uczyły się Emilia Bajraszewska (ur. 19 kwietnia 1908, w Mińsku Litewskim)[40], Fatima Bajraszewska (ur. 29 października 1909, w Mińsku Litewskim)[41] oraz Helena Milkamanowicz[42].

W roku akademickim 1933/1934 na najbardziej popularnym wśród młodzieży tatarskiej Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie uczyło się aż 11 studentek (Helena Bogdanowiczówna, Zofia Miśkiewiczówna[43], Ajsza Muchówna, Zofia Muchówna, Nina Murza-Murziczówna[44], Zejnab Murza-Murziczówna, Maria Romanowiczówna, Zofia Romanowiczówna, Helena Smolska[45], Tamara Szumska[46], Tamara Szehidewiczówna[47]) i tylko 5 studentów pochodzenia tatarskiego (Sulejman Aleksandrowicz, Michał Korycki, Walenty Kryczyński, Stefan Murza-Murzicz (Wydział Medyczny), Tamerlan

---

[37] Maria Jakubowska (ukończyła 6 klas szkoły powszechnej w Łudze w guberni piotrogrodzkiej. Ze względu na braki nauczycieli, pomimo że język polski znała dostatecznie, otrzymała 1 listopada 1921 roku nominację na nauczycielkę powiatu święciańskiego. LCAP, sygn. f. 172, ap. 1, b. 686, k. 68.

[38] PAOG, sygn. f. 566, o. 1, d. 43, k. 25.

[39] LCAP, sygn. f. 175, ap. 5, b. IV Ca 1285, k. 2.

[40] PAOG, sygn. f. 566, o. 1, d. 4, k. 20 v.

[41] Ibidem, k. 21.

[42] Ibidem, k. 2.

[43] Ukończyła w lipcu 1936 roku filologię francuską. „Życie Tatarskie" 1936, nr 8, s. 183.

[44] Absolwentka farmacji zmarła 14 marca 1934 roku. „Życie Tatarskie" 1934, nr 4, s. 14.

[45] Helena Smolska (w kwietniu 1935 roku ukończyła Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, uzyskując tytuł magistra filozofii), „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 481; „Życie Tatarskie" 1936, nr 8, s. 183.

[46] Tamara Szumska (w lipcu 1936 roku ukończyła wydział farmacji), „Życie Tatarskie" 1936, nr 8, s. 183.

[47] „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 480.

Smolski), Tatarki studiowały na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na wydziałach humanistycznym, prawa i nauk społecznych, medycznym i sztuk pięknych[48].

Wśród młodych pracowników naukowych tego Uniwersytetu była absolwentka Wydziału Medycznego dr Helena Murza-Murzicz, która od 1930 roku najpierw jako zastępca asystenta, następnie jako starszy asystent pracowała w Zakładzie Anatomii Opisowej, kierowanym przez prof. Michała Reichera[49].

Patriotyzm i przywiązanie do ziemi ojczystej oraz praca na jej rzecz przejawiała się w organizowaniu w małych miasteczkach i wsiach świetlic, odczytów, pogadanek, kolonii letnich i dożywianiu dzieci. Kobiety tatarskie organizowały oddziały Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej (ZKOTRP) w swoich miejscowościach. W 1937 roku na wniosek Ewy Miśkiewiczówny z wileńskiego ośrodka postanowiono założyć Koło Młodzieży Tatarskiej w Mirze. Dwudziestoosobowa grupa młodzieży uzyskała zgodę i poparcie starszego społeczeństwa, które entuzjazm młodego pokolenia przyjęło z wielką radością[50].

Należy jeszcze wspomnieć o Aserjannie Szegidewiczównie, która znaczną część czasu przeznaczyła na rozwój kulturowy swojej społeczności i jako opiekunka tatarskiej biblioteki słonimskiej wspólnie ze Stefanem Smolskim organizowała rokrocznie zabawy tatarskie, podczas których zbierano fundusze na rozbudowę zasobów bibliotecznych[51].

---

[48] Dane z roku akademickiego 1927/1928, 1928/1929 pochodzą ze *Składu Uniwersytetu w latach akademickich 1927/28*, Wilno, b.d., tab. I–III. W kolejnych latach studenci muzułmanie nie byli wyodrębniani w zestawieniu statystycznym USB. Dane z roku akademickiego 1933/1934 pochodzą z „Rocznika Tatarskiego" 1935, t. 2, s. 480; dane z lat 1936/1937 pochodzą z „Przeglądu Islamskiego" 1936, nr 4, s. 16; dane z roku 1938/1939 pochodzą z *Kalendarza Muzułmańskiego na rok 1939*, Wilno 1939, s. 77–78.

[49] LCAP, sygn. f. 175, ap.14, b. 275, k. 12.

[50] 22 VIII 1938 r. w Skidlu odbyło się zebranie młodzieży tatarskiej, podczas którego podjęto decyzję o założeniu KMT i wybrano zarząd, „Życie Tatarskie" 1938, nr 8, s. 22.

[51] Co roku obchodzono uroczyście dzień założenia w dniu 5 VIII 1927 r. biblioteki przez Aserjanne Szegidewiczównę i Stefana Smolskiego. 6 VIII 1932 r. odbyła się uroczystość z okazji 5-lecia istnienia biblioteki tatarskiej, „Rocznik Tatarski" 1935,

Świetlica w Słonimiu była również miejscem, gdzie dzieci tatarskie odrabiały lekcje przy wsparciu nauczycielki Heleny Milkamanowczówny. Zaangażowana w rozwój intelektualny wychowanków nauczycielka planowała w przyszłości stworzyć oddzielną świetlicę dla uczniów, którzy mogliby odrabiać lekcje pod jej opieką. W celu pomocy biednym dzieciom, których wiedza była skromna wskutek nieodpowiednich warunków domowych, Helena Milkamanowiczówna poświęcała 1,5 godzinny dziennie na wyrównywanie szans i nadrabianie zaległości[52]. W nadrobieniu zaległości z języka polskiego, łacińskiego i niemieckiego pomagała Zofia Muchówna, która pracowała w gimnazjum słonimskim, jako germanistka.

Młode Tatarki były zaangażowane w ruch kulturalno-oświatowy na rzecz swojej społeczności. Tamara Szehidewiczówna i Ewa Miśkiewiczówna były w zarządzie wileńskiego oddziału Związku KOTRP[53]. Młode pokolenie z entuzjazmem i chęcią podejmowało wyzwanie, jakim było podniesienie poziomu kulturowego swojej społeczności.

Związek KOTRP wydelegował i opłacił koszty podróży Zofii Romanowiczówny w 1936 roku do Jugosławii, czego efektem były liczne publikacje o sytuacji społecznej Tatarów w Dobrudży. W 1935 roku powołano Koło Młodzieży Tatarskiej jako sekcję przy wileńskim oddziale ZKOTRP, którego wiceprezesem była Tamara Szehidewiczówna[54]. Celem Koła była ścisła współpraca ze ZKOTRP, integracja młodzieży tatarskiej z młodzieżą Wschodu[55].

Tatarki podnosiły poziom oświaty w swojej społeczności poprzez liczne publikacje ukazujące się na łamach „Życia Tatarskiego". Ajsza Muchówna przygotowywała cykl poświęcony zdrowemu wychowaniu dzieci, w którym zwracała uwagę matek na zasady żywienia, ubioru i potrzebę wychowania fizycznego. Zofia Romanowiczówna była autorką licznych artykułów dotyczących historii i dziejów

---

t. 2, s. 468. W 1936 r. obchodzono 9 rocznicę biblioteki „Życie Tatarskie" 1936, nr 9, s. 22.

[52] „Życie Tatarskie" 1937, nr 2, s. 15.

[53] LCAP, sygn. f. 53, ap.236, b.1798, k. 27.

[54] Prezesem Koła został Edige Szynkiewicz, zaś funkcje sekretarza pełnili Ali Krynicki i Ali Szehidewicz. „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 480.

[55] „Życie Tatarskie" 1935, nr 3, s. 22.

Tatarów. Kobiety tatarskie brały również udział w organizowanych cyklicznych spotkaniach w wileńskim oddziale Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów, omawiając różnorodną tematykę z zakresu kultury, historii i religii tatarskiej oraz sytuacji ówczesnej społeczno-politycznej. W 1934 roku Ajsza Muchówna omawiała kwestie związane z EUROPĄ PO WOJNIE ŚWIATOWEJ, Zofia Miśkiewiczówna analizowała LITERATURĘ ARABSKĄ, Zofia Romanowiczówna opowiadała o Tatarach w ekonomiach królewskich. Natomiast w 1936 roku Zofia Muchówna podjęła temat o sytuacji wewnętrznej w Niemczech ze szczególnym uwzględnieniem wychowania, a Zofia Romanowiczówna dzieliła się swoimi spostrzeżeniami i WRAŻENIAMI Z PODRÓŻY PO JUGOSŁAWII.

Środowiskiem wychowawczym w dwudziestoleciu międzywojennym poza rodziną, szkołą były również związki i organizacje społeczno-obywatelskie, w których udział brały także kobiety[56]. W II Rzeczypospolitej znaczne miejsce w wychowaniu społeczeństwa polskiego zajmowała działalność oświatowo-wychowawcza w Wojsku Polskim i organizacjach paramilitarnych[57]. Jedną z organizacji o charakterze wojskowo-cywilnym był Związek Strzelecki, któremu przypisywano rolę uświadamiania w społeczeństwie poczucia obywatelskości[58]. Zadaniem wychowania obywatelskiego było kształtowanie zrozumienia potrzeb państwa i budzenie poczucia odpowiedzialności za nie[59]. Ruch strzelecki w okresie międzywojennym nawiązując do

---

[56] Do organizacji, które zajmowały się wychowaniem obywatelskim, fizycznym i moralnym młodzieży należy zaliczyć m.in.: Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, Polski Biały Krzyż, Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż. Zob.: E. Magiera, *Wychowanie państwowe a szkolnictwo powszechne Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczecin 2003; E. J. Kryńska, *Polski Biały Krzyż (1918–1961)*, Białystok 1997.

[57] Zob.: L. Wyszczelski, *Oświata – propaganda – kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004; idem, *Działalność oświatowo-wychowawcza w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997; idem, *Działalność oświatowo-wychowawcza w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, Warszawa 1995; E. J. Kryńska, *Polski Biały Krzyż…*, op. cit.; J. Oziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996; J. Karwin, E. Pomianowski, S. Rutkowski, *Z dziejów wychowania wojskowego w Polsce. Od początku państwa polskiego do 1939 roku*, Warszawa 1969.

[58] Z. S., *Jaki jest zakres działalności*, „Strzelec" 1935, nr 5, s. 2.

[59] M. Golka, *O ideał wychowawczy obywatela*, „Strzelec" 1929, nr 45, s. 7.

idei strzeleckiej z okresu zaborów skupiał się na wychowaniu obywatelskim, fizycznym i przysposobieniu wojskowym[60].

W lipcu 1933 roku w Nowogródku z inicjatywy Ibrahima Miśkiewicza powstały dwa Tatarskie Oddziały Związku Strzeleckiego. Komendantem oddziału męskiego został Stefan Szczęsnowicz, zaś żeńskiego – Helena Aljewiczówna. W szeregach oddziałów było 40 muzułmanów i 20 członków wspierających[61]. Za przykładem nowogródzkich Tatarów w październiku 1933 roku[62] staraniem pułkownika Macieja Bajraszewskiego został zorganizowany w Słonimiu Tatarski Oddział Strzelecki, składający się z 50 osób[63]. Wszystkie oddziały otrzymały strzeleckie mundury, dodatkowo Tatarzy mieli własny znak strzelecki (wyszyty na zielonym tle półksiężyc z gwiazdą), który nosili na naramiennikach i na lewym rękawie munduru pod państwową odznaką strzelecką[64].

Tatarskie oddziały Związku Strzeleckiego powstały w oparciu o tradycję walk, jakie toczyli Tatarzy o wolność swojej Ojczyzny i były kontynuacją działań wojskowych, które stanowiły chlubną kartę w dziejach społeczności tatarskiej[65]. Zadaniem Związku Strze-

---

[60] Powołany w 1919 roku Związek Strzelecki był kontynuacją działań podjętych jeszcze w czasach zaborów. Pierwowzorem stał się tajny Związek Walki Czynnej utworzony we Lwowie. W 1910 r. powołano dwie legalne organizacje prowadzące zajęcia wojskowo-sportowe wśród młodzieży w Galicji – „Związek Strzelecki" we Lwowie oraz „Strzelec" w Krakowie, które podlegały pod tajną działalność ZWC. Twórcą koncepcji wychowania strzeleckiego był Józef Piłsudski, który cel swojej działalności postrzegał w przygotowaniu wyszkolonej siły zbrojnej dla potrzeb przyszłej armii. Praca wychowawcza oparta na honorze, ambicji, szlachetnym współzawodnictwie, sile moralnej, sprawności fizycznej i przygotowaniu wojskowym przyniosła efekty w 1914 r., kiedy J. Piłsudski powołał Pierwszą Kompanię Kadrową. Szeregi pierwszego regularnego wojska polskiego zasiliły oddziały strzeleckie. Por.: A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki 1918–1939*, Kraków 2007; idem, *Józef Piłsudski – inicjator i przywódca ruchu strzeleckiego*, [w:] *Ideały wychowania i wzory osobowe narodu polskiego w XIX i XX wieku*, E. J. Kryńska (red.), t. 1, Białystok 2006.

[61] „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 470; „Przegląd Islamski" 1934, nr 1, s. 20.

[62] *Kronika Strzelców Tatarskich w Słonimie*, „Życie Tatarskie" 1934, nr 5, s. 15.

[63] „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 471; „Przegląd Islamski" 1934, nr 1, s. 20, „Wschód – Orient" 1934, nr 2–3–4, s. 204.

[64] *Kronika Strzelców Tatarskich w Słonimie*, „Życie Tatarskie" 1934, nr 5, s. 15; „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 470; „Przegląd Islamski" 1934, nr 1, s. 20.

[65] Tatarzy ze Słonimia w 1919 roku zapełnili licznie szeregi dywizji litewsko-białoruskiej i pułku kawalerii tatarskiej. „Wschód – Orient" 1934, nr 2–3–4, s. 204.

leckiego było rozbudzenie i hartowanie wśród członków ducha narodowego, karności, dzielności moralnej i fizycznej, szerzenie wiedzy wojskowej[66].

W Nowogródku 28 lipca 1934 roku przy miejscowym oddziale strzeleckim powołano sekcję dramatyczną, której zadaniem miało być szerzenie wśród młodego pokolenia zamiłowania do ruchu kulturalnego i teatralnego. Koło dramatyczne było sekcją już istniejącego Oddziału Tatarskiego Związku Strzeleckiego[67]. Sekcję dramatyczną tworzyły głównie kobiety: Aleksandra Dębicka (kierownik), Aleksandra Korycka, Salicha Bohgdanowicz i Helena Aljewiczówna[68]. 4 października 1936 roku podczas akademii rozpoczynającej rok szkoleniowy Związku Strzeleckiego w części artystycznej udział wzięły wszystkie nowogródzkie drużyny strzeleckie. Koło dramatyczne strzelców tatarskich zaprezentowało polskie pieśni i tańce ludowe, które wzbudziły podziw wśród publiczności[69]. Młodzi aktorzy chętnie występowali podczas uroczystych spotkań w Nowogródku, ale również swój repertuar prezentowali podczas wyjazdów do innych ośrodków tatarskich. Działalność Tatarskiego Związku Strzeleckiego poza formami strzeleckimi obejmowała także szereg inicjatyw kulturalno-oświatowa na rzecz swojej społeczności.

Zakończenie

Wobec zwiększonej liczby obowiązków, które podejmowały kobiety, ważna stała się umiejętność gospodarowania czasem, aby móc pogodzić obowiązki domowe ze społecznymi i samokształcenie. W prasie wielokrotnie pojawiały się postulaty, aby kobieta tatarska pamiętała o swoim najważniejszym zadaniu, jakim było wychowywanie dzieci i aby pomimo obowiązków potrafiła sprostać i należycie wypełniać odwiecznie i naturalnie przypisaną jej funkcję. Same Tatarki apelowały, że „kobieta musi zostać kobietą i powinna się starać, aby przez źle zrozumiane równouprawnienie, nie straciła swego

---

[66] A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki 1918–1939*, op. cit., s. 32.

[67] „Życie Tatarskie" 1934, nr 8, s. 16; „Przegląd Islamski" 1934, nr 3, s. 23.

[68] „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 481.

[69] „Życie Tatarskie" 1936, nr 4, s. 15.

uroku i godności kobiety"[70]. Sprostanie wymaganiom nowych czasów, pogodzenie życia zawodowego z prywatnym wymagało od kobiet tatarskich sił duchowych i fizycznych. W świetle artykułów okresu międzywojennego pojawia się ideał, a może raczej typ kobiety, jako utożsamienie dobra, uczciwości, wykształcenia, oszczędności i wytrwałości, a także umiejącej pogodzić równouprawnienie z kobiecością[71].

Patriotyzm kobiet tatarskich w II Rzeczypospolitej miał dwukierunkowy charakter. Z jednej strony był on oparty na tradycji wychowania domowego, gdzie kobiecie – matce powierzano funkcję przekazu dziedzictwa kulturowego Tatarów. Jednocześnie coraz bardziej intensywna stawała się praca społeczna kobiet tatarskich na rzecz swojej społeczności, w której należało podnieść poziom oświaty. Warto jeszcze podkreślić fakt, że tatarskie kobiety, jako muzułmanki były w większym stopniu zeuropeizowane niż inne kobiety wyznające islam w innych częściach świata. Religia, czyli islam odłamu sunnickiego był wyznacznikiem norm i wartości, które jednocześnie wpisywały się w obraz porządnego obywatela II Rzeczypospolitej. Patriotyzm kobiet tatarskich w ówczesnym okresie jest przykładem szacunku do Ojczyzny wyrażanego poprzez wychowanie i pracę społeczną na rzecz swojej społeczności tatarskiej, która wyznawała islam.

■

---

[70] E. Miśkiewiczówna, *Obowiązki kobiety w dobie obecnej*, „Życie Tatarskie" 1934, nr 12, s. 21.

[71] Ibidem, s. 22.

SUMMARY

Urszula Wróblewska

Patriotism of Tatar women in the Second Polish Republic

Tatars were settled on the Grand Duchy of Lithuania in the 14th century by the duke Witold, who knew and admired their abilities and military skills and settled all tribal units alongside the border with Samogitia (Polish: Żmudź) and near such fortified castles and towns as Troki, Vilnius, Kovno, Lida, Nowogródek, Grodno. Tatars adhered to Sunni Islam in spite of the fact they were settled on Lithuanian grounds. Despite they were far away from the Islamic centers, they have been able to adhere to their religion for several centuries. The Crown of the Polish Kingdom and Lithuania appreciated Tatars as soldiers and Tatars troops took part in a lot of fights for freedom of the Polish Republic.

The present article shows patriotic attitudes of Tatar women, which directly influenced next generations.

Patriotism of Tatar women living in the Second Polish Republic displayed two characteristics. On the one hand, it was based on the tradition of the home upbringing, where women was charged with transmitting the cultural heritage of Tatars. On the other hand, the social work of Tatar women for their community were becoming more and more intensive. It was connected with a growing need for rising of a level of education in Tatar community. One point is especially worthy of notice. Tatar women as Muslim women were more Europeanized than other women practising Islam in other parts of the world. Their religion, Sunni Islam held rules and values which suited to the values of the ideal of the good citizen of the Second Polish Republic. Patriotism of Tatar women in the Second Polish Republic is an example of respect for their homeland showing by upbringing and social work for their Tatar community practising Islam.

Jacek Kulbaka

Wielowymiarowość postaw patriotycznych kobiet-wykładowczyń Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej

Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej (dalej PIPS) został uruchomiony w 1922 roku z połączenia Seminarium Pedagogiki Specjalnej i Instytutu Fonetycznego. Funkcję dyrektora Instytutu sprawowała nieprzerwanie aż do śmierci w 1967 roku Maria Grzegorzewska. Od początku utworzenia Instytutu kobiety odgrywały w nim znamienitą rolę. Wykładowczynie PIPS, zajmujące się działalnością naukową i dydaktyczną, w jakiejś mierze torowały miejsce kobiet w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej państwa polskiego, które świeżo odzyskało niepodległość i jako jedno z pierwszych w Europie nadało prawa obywatelskie kobietom (1918).

W artykule zaprezentowane będą sylwetki kilku kobiet, które – poprzez działalność naukową i dydaktyczną – były związane z Instytutem w okresie II Rzeczpospolitej, w czasie wojny i okupacji ziem polskich w latach 1939-1945 oraz w okresie powojennym. Dla niektórych wykładowczyń PIPS czas wojny i okupacji okazał się tragiczny (Halina Jankowska, Maria Szubertowa, Konrada Romiszewska). Znalazły się w grupie 64 osób, związanych z PIPS (kadra, absolwenci, administracja), które poniosły śmierć w czasie wojny[1]. Utratę życia – uwzględniwszy ich zaangażowanie w działalność konspiracyjną, a także pracę pedagogiczną i naukową – należałoby zaliczyć do największej ofiary, jaką można było złożyć na rzecz Ojczyzny w czasie drugiej wojny światowej. Pokolenie kobiet z pierwszej

---

[1] Dane za Muzeum Marii Grzegorzewskiej, znajdującym się w gmachu Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie; patrz też: *Materiały z sesji naukowej poświęconej 60-leciu WSPS*, E. Tomasik (red.), Warszawa 1984.

połowy XX wieku realizowało swój patriotyczny obowiązek na wiele sposobów. Inny był jego wymiar w czasie wojny i okupacji, odmienny w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, w jakiej znalazła się Polska po 1945 roku. Swoją postawą dowiodły one, że zasługują na szacunek i pamięć kolejnych pokoleń, patriotyzm realizowały na wiele sposobów, z pożytkiem dla konkretnych osób, społeczeństwa i narodu.

Wśród pierwszych wykładowczyń PIPS znalazła się **Józefa Joteyko**. Była doktorem medycyny i wykładowczynią w Instytucie Fizjologicznym Solvaya w Brukseli. Należała do pokolenia naukowców-pionierów, zajmujących się pedologią i psychologią eksperymentalną. Wykładała na Sorbonie oraz w Collège de France. Józefa Joteyko, żywo zainteresowana sprawami odbudowy Polski, redagowała na emigracji pierwszy polski periodyk psychologiczny – „Polskie Archiwum Psychologii". Przez swą działalność naukową zdobyła szacunek i uznanie w świecie naukowym na zachodzie Europy. U schyłku pierwszej wojny światowej, rezygnując z dotychczasowych stanowisk i przywilejów, powzięła decyzję o powrocie do Polski. Po przyjeździe do kraju, wbrew własnym oczekiwaniom, nie otrzymała Katedry Psychologii w Uniwersytecie Warszawskim. Było to dla niej dużym przeżyciem, tym bardziej, że w pełni zasługiwała na to stanowisko. Mimo to, nie zrezygnowała z pracy naukowej. Przez kolejne lata, do chwili śmierci w 1928 roku, była związana z Wolną Wszechnicą Polską, współpracowała z wieloma wydawnictwami naukowymi, stowarzyszeniami, resortami ministerialnymi. Należała do grupy wybitnych polskich naukowców. Pozostawiła ogromny dorobek naukowy, liczący 262 artykułów i książek[2].

---

[2] O. Lipkowski, *Józefa Joteyko – życie i działalność*, Warszawa 1968. Józefa Joteyko była przyjaciółką Marii Grzegorzewskiej. To dzięki jej staraniom Grzegorzewska rozpoczęła w roku akademickim 1913/1914 studia na Międzynarodowym Fakultecie Pedologicznym w Brukseli. W 1915 r. Grzegorzewska podjęła studia psychologiczne na Sorbonie, gdzie wykładała J. Joteyko. W 1916 r. M. Grzegorzewska obroniła rozprawę doktorską: „Studium na temat rozwoju uczuć estetycznych – badania z zakresu estetyki eksperymentalnej prowadzone wśród uczniów szkół brukselskich". Od 1918 r. na łamach „Roczników Polskiej Ligi Nauczania", wspólnie z J. Joteyko, wypowiadała się na temat konieczności organizowania szkolnictwa specjalnego dla dzieci anormalnych w Polsce. S. Konarski, *Joteykówna Józefa Franciszka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, 1964, s. 297–300. Józefa Joteyko urodziła się 29 I 1866 r. w Poczujkach k. Kijowa. Pochodziła z litewskiej rodziny szla-

Wykładowczynią PIPS była **Halina Jankowska**. W latach 1919–1920 pracowała na stanowisku asystentki w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach pod Warszawą. W 1923 roku przeniosła się do Wilna, gdzie przez kilkanaście lat pracowała w Klinice Psychiatrii Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Była organizatorką opieki nad osobami psychicznie chorymi w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

W 1935 roku wygrała konkurs na stanowisko ordynatora oddziału kobiecego Szpitala św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej 12 w Warszawie. W szpitalu tym pracowała nieprzerwanie do chwili tragicznej śmierci, w dniu 23 sierpnia 1944 roku. Halina Jankowska zginęła pod gruzami budynku podczas ewakuacji ostatniej grupy chorych w czasie walk powstańczych w Warszawie. Była w pełni świadoma, iż zagraża jej śmiertelne niebezpieczeństwo. Pomimo tego postanowiła towarzyszyć chorym. W swoich wspomnieniach Maria Grzegorzewska na temat Haliny Jankowskiej powiedziała: „Do Instytutu wniosła osobowością swoją atmosferę mocy ducha, ładu, spokoju. Siła moralna, hart, zdecydowanie, odwaga przekonań i prawda wewnętrzna była w wyrazie jej oczu”[3].

Obok Józefy Joteyko w 1919 roku powróciła do Polski **Maria Grzegorzewska**. Zgodnie ze swymi zainteresowaniami podjęła pracę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

---

checkiej. Od lat siedemdziesiątych mieszkała z rodzicami w Warszawie. W połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku wyjechała na studia do Genewy, gdzie uzyskała w 1888 r. bakalaureat z nauk fizycznych i przyrodniczych. W 1896 r. obroniła pracę doktorską na wydziale medycznym w Paryżu. Od 1898 r. zajęła się problemami fizjologii w brukselskim Instytucie Solvaya. W czasie pierwszej wojny światowej przebywała we Francji, gdzie przyjęto ją – jako jedną z pierwszych kobiet – do grona wykładowców Sorbony i Collège de France).

[3] Cyt. za: O. Lipkowski, *Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej 1922–1982*, Warszawa 1983, s. 48–50; patrz też: W. Gasik, J. Pańczyk, *Czołowi pedagodzy specjalni oraz absolwenci PIPS i WSPS z lat 1971–1996*, Warszawa 1997, s. 22–23. Halina Jankowska była autorką artykułów: *Poziom inteligencji dzieci szkół powszechnych m. Wilna według skali Binet – Simon – Terman oraz wartości poszczególnych testów w świetle tych badań*, „Polskie Archiwum Psychologii” 1930, nr 3; *Warunki życia rodzin dzieci upośledzonych umysłowo w Warszawie*, „Szkoła Specjalna” 1936/1937, nr 1; *Znaczenie ejdetyzmu w psychopatologii dziecka*, „Szkoła Specjalna” 1938/1939, nr 1; za: *Leksykon Psychiatrii*, S. Pużyński (red.), Warszawa, 1993, s. 182. Halina Jankowska urodziła się 6 X 1890 r. w Berdyczowie. W czasie swej kariery naukowej i lekarskiej zajmowała się medycyną, psychiatrią i chirurgią.

(MWRiOP), gdzie powierzono jej nowo utworzone stanowisko referenta do spraw szkolnictwa specjalnego.

Maria Grzegorzewska, razem z Józefą Joteyko i Januszem Korczakiem, brała udział w pracach kursu seminaryjnego Michaliny Stefanowskiej, organizowanego dla nauczycieli dzieci mało zdolnych i z wadami charakteru. W latach 1919-1921 była współorganizatorką półrocznego kursu pedagogiki specjalnej i rocznego Seminarium Pedagogiki Specjalnej. Taką formę kształcenia dzieci „anormalnych" uznała za niewystarczającą. Opowiadała się za zorganizowaniem państwowej instytucji, kształcącej nauczycieli i wychowawców dzieci „anormalnych", w cyklu przynajmniej dwuletnim. W 1922 roku, MWRiOP uruchomiło – w gmachu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie – Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej. Kierownictwo Instytutu objęła M. Grzegorzewska, która z prawdziwym poświęceniem zajęła się organizowaniem pracy naukowo-dydaktycznej. Chcąc nadać Instytutowi właściwą rangę zaprosiła do współpracy wybitnych specjalistów z dziedziny psychologii, medycyny i pedagogiki. Wśród nich byli m.in.: Józefa Joteyko, Tytus Benni, Janusz Korczak, Michał Wawrzynowski, Władysław Sterling, Witold Łuniewski, Jan Bogdanowicz, Halina Koneczna i wspomniana Halina Jankowska. Zgodnie ze statutem, Instytut kształcił nauczycieli dzieci: „Głuchych, niewidomych, upośledzonych umysłowo, upośledzonych moralnie i kalekich". Kształcenie – z powodu możliwości budżetowych i warunków lokalowych – odbywało się w cyklu jednorocznym. Dyplom nauczyciela szkoły specjalnej uzyskiwali ci absolwenci, którzy w trakcie nauki – lub w rok po jej zakończeniu – napisali pracę dyplomową[4].

Uruchomienie PIPS w 1922 roku zapoczątkowało rozwój polskiej pedagogiki specjalnej i kształcenia specjalnego. Absolwenci Instytutu założyli w 1924 roku własne przedstawicielstwo związkowe:

---

[4] *Tożsamość polskiej pedagogiki specjalnej u progu XXI wieku. Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji Jubileuszu 75-lecia WSPS im. Marii Grzegorzewskiej w dniach 7-8 maja 1997 r.*, J. Pańczyk (red.), Warszawa 1998; Por.: O. Lipkowski, *Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej 1922-1982*, Warszawa 1983. Dwuletni cykl kształcenia w PIPS wprowadzono w 1958r. O przyjęcie do Instytutu mogli ubiegać się czynni nauczyciele szkół powszechnych. Na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z 18 maja 1970 r. w PIPS wprowadzono kształcenie na poziomie wyższych studiów zawodowych dla maturzystów. Na czele Instytutu stanął rektor. Studia magisterskie uruchomiono z dniem 1 października 1973 r.

Sekcję Szkolnictwa Specjalnego, działającą przy Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych. Od 1924 roku Sekcja wydawała własne czasopismo: „Szkołę Specjalną". Na czele redakcji stała M. Grzegorzewska. W 1925 roku, staraniem M. Grzegorzewskiej i Sekcji Szkolnictwa Specjalnego odbył się I Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych.

Funkcjonowanie szkolnictwa specjalnego w latach trzydziestych w Polsce odbywało się w warunkach światowego kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 1929 roku. W roku szkolnym 1938/1939 podjęły pracę 104 szkoły podstawowe specjalne dla 12 tys. uczniów. Potrzeby kształcenia specjalnego – wobec obowiązującego od 7 lutego 1919 roku dekretu o obowiązku szkolnym – zaspokajano zaledwie w 10%-15%. Należy jednak podkreślić, że Polska w dwudziestoleciu międzywojennym należała do nielicznych państw europejskich, w których zorganizowano strukturalne kształcenie nauczycieli szkół specjalnych. Państwowy Instytut Pedagogiki Socjalnej miał więc charakter placówki eksperymentalnej. Staraniem M. Grzegorzewskiej, Michała Wawrzynowskiego i wykładowców Instytutu została opracowana i wprowadzona do szkół specjalnych metodyka pracy oparta na belgijskiej metodzie ośrodków zainteresowań Owidiusza Decroly'ego[5].

Aby uniknąć aresztowania przez niemieckich okupantów, Maria Grzegorzewska – od 1 listopada 1939 roku do 1 sierpnia 1944 – pracowała jako etatowy nauczyciel Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 177 w Warszawie przy ul. Tarczyńskiej 27. Uczestniczyła w tajnych

---

[5] W chwili odzyskania przez Polskę niepodległości działało ok. 30 szkół i zakładów dla dzieci specjalnej troski (niewidomych, głuchoniemych, upośledzonych umysłowo i moralnie zaniedbanych). Kwestie obowiązku szkolnego dzieci niepełnosprawnych regulowała ustawa szkolna z 11 marca 1932 r. (jędrzejewiczowska). Zgodnie z zapisami dekretu o obowiązku szkolnym z 1919 r., a potem ustawy z 1932 r. wykonywanie obowiązku szkolnego przez dzieci specjalnej troski dopuszczało zwolnienie i odroczenie tego obowiązku w przypadku braku szkoły i zakładu specjalnego w obwodzie szkolnym. Podczas II Zjazdu nauczycieli Szkół Specjalnych w 1934 r. krytycznie odniesiono się do ustawy szkolnej z 1932 r. Program naprawczy – zgłoszony przez Marię Grzegorzewska i środowisko nauczycieli szkół specjalnych – dotyczył m.in.: wprowadzenia i faktycznego realizowania obowiązku szkolnego przez dzieci „anormalne", potrzeby rozbudowy sieci szkół i zakładów specjalnych, uruchomienia kształcenia specjalnego dla dzieci kalekich i przewlekle chorych, uruchomienia nauczania na poziomie szkół zawodowych specjalnych i przedszkoli specjalnych.

pracach oświatowych Delegatury Rządu RP w wydziale kształcenia nauczycieli. Prowadziła tajne studium kształcenia nauczycieli. Ponadto wykładała w tajnym Instytucie Pedagogicznym ZNP. Należała do Głównego Komitetu Pomocy Żydom (pseudonim „Narcyza"). Jako pielęgniarka – z ramienia Czerwonego Krzyża – wzięła udział w Powstaniu Warszawskim. W dziesiątym dniu walk powstańczych została aresztowana i przewieziona do obozu w Pruszkowie (Dulag 121), skąd zbiegła i udała się do Zalesia Dolnego, gdzie podjęła pracę w szkole powszechnej Ewy Krauze.

Maria Grzegorzewska nie tylko brała aktywny udział w pracach konspiracyjnych. Pomagała jak mogła wszystkim potrzebującym: „…Bezgranicznie oddana sprawie ratowania Człowieka. Nigdy nie zawodziła. Gdy już nie było żadnej innej rady, gdy ktoś miał nóż na gardle, szło się do «pani Marii» po pomoc, po ratunek, którego nigdy nie odmawiała (…). Jednemu dawała w krytycznej chwili schronienie, dla drugiego starała się o pracę, dziesiątkom ukrywających się Żydów przekazała zasiłki ŻKN-u czy «Rady Żegoty». Dla działaczy żydowskich była uosobieniem najszlachetniejszych tradycji demokratycznej inteligencji polskiej"[6].

W czasie okupacji M. Grzegorzewska zajmowała się pracą naukową. Przygotowała do druku (w rękopisach) dwie książki. Jedna z nich pt. OSOBOWOŚĆ NAUCZYCIELA – była zwieńczeniem jej zainteresowań pedentologicznych. Druga książka – PSYCHOLOGIA NIEWIDOMYCH (tom drugi) miała mieć rangę podręcznika akademickiego. Rękopisy obydwu książek spaliły się razem z mieszkaniem przy ul. Ursynowskiej, w czasie Powstania Warszawskiego[7].

---

[6] T. Perkowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 100.

[7] Patrz: *Maria Grzegorzewska. Materiały z sesji naukowej 7 XI 1969 r.*, J. Doroszewski, M. Falski, R. Wroczyński (red.), Warszawa 1972; *Wspomnienia o Marii Grzegorzewskiej*, U. Eckert, M. Gawarecka (wyb. i oprac.), Warszawa 1989; *Maria Grzegorzewska. Pedagog w służbie dzieci niepełnosprawnych*, E. Żabczyńska (red.), Warszawa 1995. W czasie walk powstańczych w 1944 r. zniszczeniu uległ gmach Instytutu przy ul. Trzeciego Maja 5 w Warszawie. Zniszczeniu i spaleniu uległy: księgozbiór i pomoce naukowe, szkoły ćwiczeń PIPS, materiały zgromadzone w Muzeum Szkolnictwa Specjalnego, wyposażenie pracowni). Patrz: M. Grzegorzewska, *Listy do Młodego Nauczyciela*, cykl I-III, Warszawa 2002 (*Listy*, których pierwszy cykl ukazał się w 1947 r., drugi w 1957, a trzeci w 1958 r. – stanowią wspaniały pomnik zainteresowań Marii Grzegorzewskiej sprawą osobowości nauczycielskiej,

O niezłomności charakteru i ogromnej żywotności Marii Grzegorzewskiej świadczy wiele faktów. Już w maju 1945 roku ponownie stanęła na czele reaktywowanego PIPS, który do 1948 roku mieścił się w gmachu ZNP przy ul. Smulikowskiego 6/8. Staraniem M. Grzegorzewskiej wznowiono druk „Szkoły Specjalnej", uruchomiono niemal doszczętnie rozbite w czasie wojny i okupacji struktury związkowe Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Grzegorzewska bardzo aktywnie przystąpiła do prac związanych z rozwojem szkolnictwa i kształcenia specjalnego. Podjęła współpracę z resortem oświaty, gdzie zapraszana była jako ekspert do spraw szkolnictwa specjalnego[8].

W latach 1950-1955 – w obliczu ideologizacji szkolnictwa i niemal wszystkich sfer życia społeczno-politycznego w Polsce – Maria Grzegorzewska starała się, by szkolnictwo specjalne poniosło jak najmniejsze straty, spowodowane m.in.: umniejszeniem rangi Instytutu, który stał się w 1950 roku Studium Pedagogiki Specjalnej, wstrzymaniem w 1948 roku druku „Szkoły Specjalnej" – jedynego czasopisma dotyczącego zagadnień pedagogiki specjalnej w Polsce od 1924 roku, upolitycznieniem ZNP i jego struktur, ingerencją polityki w sferę pracy szkół specjalnych, czego przykładem było wstrzymanie w 1955 roku metody ośrodków pracy i zastąpienie jej nauczaniem przedmiotowym.

Praca naukowa i zaangażowanie Marii Grzegorzewskiej w rozwój pedagogiki specjalnej zostały docenione. W styczniu 1957 roku uzyskała ona tytuł profesora zwyczajnego. Otrzymała tytuł honorowy Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i Order

---

zawierają pokład osobistych przeżyć, doświadczeń i wspomnień Autorki, związanych z wykonywaniem zawodu nauczycielskiego). Z blisko 170 artykułów i książek, autorstwa M. Grzegorzewskiej 20 prac dotyczy kształcenia nauczycieli. Patrz: E. Tomasik, *Ocalić od zapomnienia. Maria Grzegorzewska w relacjach ze współczesnymi*, Warszawa 1998.

[8] W 1946 r. reaktywowano Sekcję Szkolnictwa Specjalnego. W latach 1946-1948 ukazały się dwa „roczniki" „Szkoły Specjalnej". W 1946 r. Sekcja zorganizowała pierwszy w okresie powojennym kurs dla nauczycieli szkół specjalnych w Zakopanem (patrz: K. Kirejczyk, ZNP, *Sekcja Szkolnictwa specjalnego 50 lat pracy. Dla przyszłości dzieci upośledzonych*, Warszawa 1974). Kolejne kursy szkoleniowe dla nauczycieli odbyły się w Międzyzdrojach (1947) i w Cieszynie (1948). W spotkaniach nauczycieli szkół specjalnych brali udział przedstawiciele resortu oświaty, ministerstwa Zdrowia, PIPS.

Budowniczych Polski Ludowej (1959). W 1958 roku stanęła na czele Katedry Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

Maria Grzegorzewska zmarła nocą z 6/7 maja 1967 roku na atak serca. Gdy umierała szkolnictwo specjalne zajmowało stałe miejsce w strukturach państwowego kształcenia dzieci niepełnosprawnych (w ramach ministerstwa oświaty, kuratoriów i inspektoratów szkolnych, wydziałów oświaty rad narodowych).

Dorobek polskich pedagogów specjalnych (m.in. Wacława Tułodzieckiego, Kazimierza Kirejczyka, Aleksandra Hulka, Czesława Czapowa, Stanisława Jedlewskiego) znany był w krajach tzw. demokracji ludowych oraz na zachodzie Europy.

Szkolnictwo specjalne, pomimo licznych braków związanych przede wszystkim z nierównomierną strukturą i brakiem odpowiedniej ilości szkół i zakładów specjalnych, zapewniało w połowie lat sześćdziesiątych opiekę dla ok. 50% dzieci w wieku obowiązku szkolnego[9].

Na lata sześćdziesiąte przypada zintensyfikowanie kształcenia w ramach pedagogiki specjalnej na uniwersytetach: katowickim, gdańskim, wrocławskim, krakowskim, poznańskim i lubelskim oraz na szczeblu wyższych szkół pedagogicznych w Bydgoszczy, Częstochowie, Szczecinie i Krakowie.

Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej – zgodnie z intencją jego Założycielki – rozwijał się bardzo pomyślnie. W 1970 roku zainicjowano w nim kształcenie na poziomie wyższych studiów zawodowych, zaś w 1973 roku stał się wyższą uczelnią z uprawnieniami do nadawania tytułu magistra. W 1976 roku – na mocy decyzji Rady Ministrów z 2 kwietnia 1976 roku – PIPS został przekształcony w Wyższą Szkołę Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Pod taką nazwą funkcjonował do 2000 roku, kiedy to powołano na miejsce tej placówki Akademię Pedagogiki Specjalnej. Patronem Akademii pozostaje niezmiennie Maria Grzegorzewska[10].

---

[9] J. Nowakowski, *Drogi rozwoju szkolnictwa specjalnego*, „Szkoła Specjalna" 1956, nr 3, s. 189-204.

[10] W gmachu APS (budynek „A") przy ul. Szczęśliwickiej 40 znajduje się Sala Pamięci Marii Grzegorzewskiej, w której prezentowane są jej osobiste rzeczy, zebrane z ostatniego miejsca zamieszkania przy ul. Spiskiej 16 w Warszawie.

W chwili obecnej w Akademii Pedagogiki Specjalnej na stanowiskach nauczycieli akademickich zatrudnionych jest ponad 300 osób, w tym: 224 kobiety i 89 mężczyzn. Administracja uczelni liczy 113 kobiet i 54 mężczyzn. Kadra naukowa liczy odpowiednio: 22 profesorów (w tym 8 kobiet), 40 doktorów habilitowanych (w tym 22 kobiet), 139 doktorów (w tym 102 kobiety) oraz 112 magistrów (w tym 92 kobiety)[11].

■

[11] Informacje uzyskane za pośrednictwem Biura Zatrudnienia i Spraw Socjalnych APS.

SUMMARY

Jacek Kulbaka

Wide-ranging patriotic attitude of female lecturers of the National Institute of Special Pedagogy

The article analyses profiles of several women working with PIPS – Józefa Joteyko, Maria Grzegorzewska, Halina Jankowska. The author presents their biographies, interests and scientific achievements, their own contribution to the development of Polish special pedagogy in the period they lived in. The main emphasis was put on the women's patriotic activity at the time before 1918, the interwar time, war and occupation period (1939–1945) and the first years of People's Republic of Poland.

Kobiety
w działaniu

Hanna Markiewiczowa

Kobiety Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i ich patriotyczna działalność

Jednym z przejawów patriotyzmu jest stopień identyfikacji człowieka–obywatela z określonym terytorium, wytworami kultury materialnej i duchowej danego narodu, miejscem zamieszkania, pracy. Patriotyzm szczególnie mocno daje o sobie znać w czasach zagrożenia bytu narodowego i państwowego.

Zachowania patriotyczne w świadomości społecznej kojarzone są z walką o dobro Ojczyzny na polach bitewnych. W czasie pokoju są zdecydowanie mniej widoczne. Nie na darmo Mikołaj Rej podkreślał, iż największą chlubą dla szlachcica i najważniejszym obowiązkiem jest w czasach pokoju sprawowanie funkcji posła.

Wiek XIX był dla Polaków najlepszą okazją zamanifestowania swojego patriotyzmu wobec utraconej Ojczyzny. Długotrwałe zabory, polityka Prus, Rosji i Austrii wobec zaanektowanych ziem Rzeczpospolitej szlacheckiej, złożyły się na wydobycie postaw patriotycznych. Tak się zazwyczaj zdarzało, iż dostrzegane one były w czasach powstań narodowych i w związku ze zbrojną działalnością płci męskiej. Kobieta natomiast, skazana przez obyczaj na trwanie u boku mężczyzny, miała niewielkie pole dla realizacji swoich ambicji, jak również niewielką ku temu ochotę. Rola społeczna, którą miała wykonać ograniczała się do reprezentacji, prowadzenia domu i wychowywania potomstwa.

Nie były to role bagatelne, zwłaszcza wziąwszy pod uwagę obowiązek wychowania młodego pokolenia, który spoczywał na matce. Klęski narodowe, będące udziałem kilku pokoleń Polaków, doprowadziły do sytuacji, w której na kobietę spadał ciężar utrzymania

domu i wychowania dzieci, gdyż mężczyzn wywieziono na Sybir, stracono, bądź uwięziono.

Dla XIX-wiecznej Polki żywy był wizerunek niewiasty zaprezentowany przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową, której rolą życiową była nie tylko funkcja dobrej, posłusznej żony, ale także matki wychowującej swoje potomstwo w duchu miłości do języka ojczystego, jego znajomości w mowie i piśmie, ścisły związek z tradycją, historią kraju. PAMIĄTKA PO DOBREJ MATCE Klementyny z Tańskich Hoffmanowej wydana w początkach XIX stulecia stała się jedyną lekturą, kreującą wizję kobiet, która na długie lata zaciążyła na praktyce pedagogicznej wobec dziewcząt.

Polskiej kobiecie ze sfer nie wypadało pracować i zajmować się czymkolwiek poza prowadzeniem własnego domu i życia towarzyskiego. Dopuszczalne w opinii społecznej były prace mające charakter dobroczynny. Niewiasty często bywały inicjatorkami towarzystw charytatywnych. Jedną z nich była Zofia z Czartoryskich Zamoyska – twórczyni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, które założone w 1814 roku, przez ponad stulecie wspierało biednych mieszkańców Warszawy. Zofia Zamoyska urodziła się we wrześniu 1779 roku w Warszawie. Była córką księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemingów Czartoryskiej, jedną z pięciorga rodzeństwa. Wychowywała się w intelektualnej atmosferze Puław, co oznaczało zetknięcie się z czołowymi intelektualistami tego okresu. Dom puławski determinował nie tylko rozwój umysłowy, ale także wrażliwość młodej Zofii. Jej siostra Maria, przyszła księżna Wirtemberska, zdecydowanie wyprzedzała ją w sferze intelektualnej. Zofia nie odznaczała się specjalną wiedzą i zdolnościami, „znajomość dziejów ojczystych zakończyła na pierwszych Jagiellonach", mimo znakomitego nauczyciela Kajetana Koźmiana[1]. Ówczesnym zwyczajem w 1792 roku zadebiutowała z powodzeniem na dworze królewskim w roli kwestarki, zbierając datki na szpitale warszawskie. W sześć lat później, w roku 1798, wyszła za

---

[1] J. Skowronek, *Zainteresowania historyczne środowiska puławskiego na przełomie XVIII i XIX wieku i ich związki z ideologią i życiem politycznym*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, J. Maternicki (red.), Warszawa 1981, s. 126.

mąż za Stanisława hrabiego Zamoyskiego, z którym miała dziesięcioro dzieci.

Pałac Błękitny, warszawski dom państwa Zamoyskich, był miejscem spotkań ludzi kultury, polityki, sztuki. Jego dobrym duchem była Zofia Zamoyska. Dom ordynata Zamoyskiego i jego żony był otwarty nie tylko z okazji świąt. Nawet car Rosji darzył Zofię szacunkiem. „Kiedy cesarz Aleksander po kongresie wiedeńskim uważał za właściwe zalecać się damom polskim, zawsze oddawał wizytę ordynatorowej Zamoyskiej i księżnie Wirtemberskiej, którą ciotką nazywał i całował z uszanowaniem w rękę"[2]. Późniejszy, bliski jej współpracownik Julian Ursyn Niemcewicz tak ją charakteryzował: „Szczęśliwym nader a rzadko trafiającym się pomiarkowaniem sprzeczne na pozór zalety kojarzyły się w jej osobie. Do najtkliwszego serca, do najdelikatniejszych poruszeń, łączyła gruntowny rozsądek, do doskonałej niewieściej, męską, że tak powiem stałość, zamiłowanie porządku i statecznych prawideł we wszystkich sprawach życia. Jej rozum kobiecy giętki, trafny, miły w sercu czerpany, przybierał gdy potrzeba wymagała, ścisłość, surowość mocne objęcie i daleko sięgającą przenikliwość"[3]. Charakterystykę tę wydają się potwierdzać RADY DLA CÓRKI napisane przez Zofię Zamoyską w 1825 roku z okazji ślubu jej córki, w których przypominała jej o obowiązkach względem Boga, męża, rodziny, służby i społeczeństwa[4]. Społecznikowskie zacięcie Zamoyskiej uwidoczniło się już w 1801 roku, kiedy to przyjęto ją w poczet członkiń Towarzystwa Przyjaciół Ludzkości[5]. W 1814 roku, mając już pewne doświadczenie w pracy charytatywnej, Zamoyska zainicjowała powstanie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Pierwsze zebranie odbyło się w 2 listopada 1814 roku i na nim właśnie podjęto uchwałę o organizacji towarzystwa. Początkowo Towarzystwo Dobroczynności nie miało umocowania prawnego i ponad pół roku działało bez aprobaty władz, korzystając z poparcia instytucji rządowych, dzięki

---

2 N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972 s. 185–186.

3 AGAD Archiwum Zamoyskich III–36 teczka 107.

4 Z. Zamoyska, *Rady dla córki*, oprac. M. Dębowska, Lublin 2002.

5 J. U. Niemcewicz, *Zofia Zamoyska*, „Kronika Emigracji Polskiej" 1837 s. 68.

koneksjom i wpływom osobistym hrabiny[6]. Skupiając swoje zainteresowania na pomocy ubogim Zamoyska starała się ugruntować, w świadomości społecznej mieszkańców Warszawy oraz zaborców, pozycję Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zajmując się różnymi formami wsparcia potrzebujących.

Początkowo, nie przyjmowano kobiet w poczet członków Towarzystwa, mimo ich zaangażowania w jego działalność. Zwyczajowo panie spełniały funkcje opiekunek. Powstał nawet w 1819 roku Wydział Opiekuńczy, przemianowany w 1821 roku na Wydział Wsparć[7]. Niewiasty były na ogół zatrudniane w charakterze kwestarek, zbierających fundusze na rozwój prac dobroczynnych. Ponieważ kwestowały panie zaliczane do śmietanki towarzyskiej, datki z różnego rodzaju kwest, loterii i balów stanowiły w pierwszych latach działalności instytucji poważny wkład do budżetu. W sprawozdaniu z działalności Towarzystwa za rok 1816 podkreślano, iż Zofia Zamoyska była „prawdziwą fundatorką Towarzystwa"[8]. Jakkolwiek funkcja opiekunki stanowiła zasadniczą rolę, a Zamoyska przewodniczyła wielu posiedzeniom centralnym, to jednak panie nie wchodziły w skład władz Towarzystwa, bowiem te stanowiska zarezerwowane były dla panów. Energia, z jaką realizowała swoje pasje hrabina Zamoyska, przyniosły jej zasłużenie opinię jednej z najbardziej zaangażowanych osób w działalność instytucji.

Jej udział w pracach na rzecz społeczeństwa nie zamykał się w aktywności Towarzystwa Dobroczynności, które współpracowało z założonym 21 grudnia 1830 roku Związkiem Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek. Owa instytucja utworzona została przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową, Aleksandrę Tarczewska i Amelię Wulfersową[9]. Wynikiem współpracy obu instytucji była akcja objęcia opieką z pełnym utrzymaniem dziesięciu chłopców, sierot żołnierskich, „przez dziesięć lat a po opuszczeniu zakładu

---

[6] *Pamiętniki Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, r. I, s. 22, Archiwum Miasta Warszawy, Zespół Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

[7] Ibidem, r. II, s. 4; też: ibidem, r. III, s. 4 Oczywiście szefem tego Wydziału został Józef Lipiński, a na członków powołano ks. Szaniawskiego, Węgierskiego i Falkowskiego. Panie skupione w Komitecie Pań na czele z hrabiną Zamoyską miały współpracować z członkami Wydziału, ibidem.

[8] Ibidem, s. 4.

[9] A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 162.

z 1 000 zł zasiłkiem na rozpoczęcie stosownego do swego powołania zawodu"[10]. Chłopcy mieli otrzymać mieszkanie, wykształcenie i pełne utrzymanie. Pomysłodawczyni złożyła na ten cel 20 tys. złotych[11]. Zanim jednak pomoc została udzielona, Zamoyska w styczniu 1831 roku napisała list do członków Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zawierający „wniosek, aby Towarzystwo przyłożyło się także ze swej strony do powszechnych ofiar na ołtarzu Ojczyzny składanych przez wzięcie na wychowanie 10-ciu synów po poległych wojownikach"[12]. Po wybuchu Powstania Listopadowego Zamoyska wyjechała do rodzinnych Puław, a po jego upadku udała się na emigrację.

Obok pracy, jaką wkładała w utworzenie, wspieranie i działalność Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Zofia Zamoyska realizowała swą powinność wyznaczoną rolą matki, zwłaszcza w odniesieniu do synów. Była przy tym w dość trudnej sytuacji, bowiem synowie jej i ordynata Zamoyskiego, który wyjechał do Petersburga, wahali się między zajęciem postawy solidarności z ojcem a powinnością obywatelską[13]. Matka pisała do nich: „Lękam się, żebyście w pierwszej chwili żalu nie chcieli porzucić służby (…). Nie radzę, nie proszę ale wymagam jako matka, aby żaden z was tego nie uczynił"[14]. Wszyscy czterej synowie, mimo iż wcześniej podali się do dymisji, pod wpływem listu matki zmienili decyzję pozostając w wojsku[15].

Pisząc list do córki z Puław w końcu lutego 1831 roku opisywała sytuację polityczną oraz prosiła o przekazanie wiadomości

---

10 Ibidem s. 163.

11 Nie ustalono, która z dam była fundatorką tej kwoty. W grę wchodziły Zofia Zamoyska, księżna Anna Sapieżyna, wojewodzina Marianna Gutakowska i hrabina Platerowa, ibidem s. 13. W związku z tą inicjatywą, Zofia Zamoyska podarowała kwotę 10 000 zł dla dziesięciu sierot, a odsetki od tej kwoty miały stanowić sumę wypłaconą im po dojściu do pełnoletności, jako swego rodzaju podstawę do startu w dorosłe życie, *Pamiętniki Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, t. 3, s. 24.

12 *Pamiętniki Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, r. III, s. 24.

13 A. Barańska, *Kobiety…*, op. cit., s. 91.

14 Cyt. za: ibidem, s. 91.

15 Ibidem, s. 91.

tym, którzy mogliby najeźdźców wziąć i zmiażdżyć[16]. Córki ordynatowej Zamoyskiej pośredniczyły w kontaktach Czartoryskiego z gen. Janem Skrzyneckim w sprawie polskiej akcji dyplomatycznej w Wiedniu[17]. Wskutek powikłanych losów najbliższej rodziny Zofia Zamoyska udała się na emigrację. Zmarła we Włoszech w 1837 roku pozostawiając trwały ślad swojej pracy w postaci okrzepłej, ale stale rozwijającej się instytucji filantropijnej.

Zofia z Czartoryskich Zamoyska – przedstawicielka arystokracji nie była jedyną kobietą, działającą w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Jej praca miała charakter reprezentacyjno-organizacyjny. Sfera społeczna, z której się wywodziła, dawała niewieście znacznie większy zakres autonomii, oczywiście w ramach przyjętego konwenansu, stąd jej inicjatywa założenia instytucji, wspomagającej biednych rodaków oraz czynny udział, który został społecznie i środowiskowo zaakceptowany. W ramach działalności opiekuńczej Wydział Wsparć, któremu nieoficjalnie patronowała, kierował swą pomoc nie tylko do ubogich, ale także do osieroconych chłopców, których ojcowie polegli podczas Powstania Listopadowego. Swoich synów wspierała w decyzjach, wskazując właściwe postawy patriotyczne.

Piękną kartę poświęcenia bliźniemu, w dziejach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zapisało Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, popularnych szarytek, które swój Dom Główny Prowincji Warszawskiej miały i dotychczas mają przy Tamce, w Warszawie. W zasadzie wszystkie towarzystwa dobroczynne korzystały z usług tego Zgromadzenia. Siostry pracowały w Domu Głównym przy Krakowskim Przedmieściu, prowadziły ochronki, opiekowały się osieroconymi dziewczętami i chłopcami.

Szczególnie zasłużoną była siostra Bronisława Szpądrowska, urodzona 6 października 1843 roku w Hucie, w powiecie opoczyńskim, parafii Przysucha. Nowicjat w Zgromadzeniu rozpoczęła w kwietniu 1864 roku[18]. Jej droga życiowa biegła przez posługę w Bractwie św. Wincentego w Kaliszu, ochronie u dominikanów, aż do momentu,

---

16 Ibidem, s. 308.

17 Ibidem, s. 91.

18 Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia; Katalog; Spis imion i nazwisk Sióstr Prowincji Warszawskiej, s. 478, Karta indywidualna A nr 859, s. 428.

kiedy to w 1880 roku uruchomiono pod auspicjami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności szwalnię dla dziewcząt przy ul. Starej w Warszawie. Szwalnia na Starej wyrosła z ochronki dominikańskiej, w której pracowała siostra Bronisława. Po całym tygodniu wypełnionym opieką nad najmłodszymi, sobotnie popołudnia i niedziele były czasem wolnym, który siostra Bronisława postanowiła zagospodarować, zajmując się opuszczonymi dziewczętami. „W roku 1880 udała się na Rybaki nad Wisłę, tam znalazła grupę dziewcząt przebywających z chłopcami, które mając po 15 lat i więcej pacierza nie umiały. Serce ścisnęło się na widok tych biednych, marnujących się dla braku opieki, zaprosiła je do ochronki.(…) dziewczęta zachęcone dobrocią i miłością siostry Bronisławy, dziewczęta coraz liczniej zgromadzały się do ochronki w niedziele i święta, przepędzając w niej cały dzień. Razem wszystkie chodziły z Siostrą na sumę do dominikanów, a że były ubogie, nędznie ubrane, by nie krępowały się ubraniem mieściły się na małej loży. W ciągu dnia uczyły się religii, pisania, czytania i rachunków, przy tym miały różne gry i zabawy i skromny posiłek, na który ofiarę dali ks. Rutkowski – dyrektor Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Siostra Wizytatorka Joanna Szwarc, p. Pawlikowa, p. mec. Zalewska, książę Tadeusz Lubomirski. Liczba dziewcząt stale wzrastała, zaczęły też zgłaszać się pracujące w fabrykach i wytwórniach krawieckich, aby tylko uczyć się”[19]. Szwalnia, pod kierownictwem s. Szpądrowskiej była przystanią dla ubogich dziewcząt, które nabywały tam nie tylko umiejętności krawieckich, ale również czytania i pisania. W taki sposób objęto opieką kilkadziesiąt zaniedbanych dziewcząt, niemających szans na normalną naukę zawodu, przygotowując je do samodzielnego dorosłego życia. Kłopotliwa sytuacja nastąpiła wówczas, kiedy władze, zdając sobie sprawę, iż nauczanie w języku ojczystym nie daje szans na urobienie prawomyślnych obywateli imperium carów, zakazały nauczania wszystkich dzieci do 14 roku życia. Mimo to dziewczęta nadal uczyły się podstawowych umiejętności czytania, pisania i rachunków obok wiedzy zawodowej. Oprócz nauczania języka rosyjskiego nauczano języka polskiego w mowie i piśmie poprzez dyktanda, pamięciowe opanowanie wierszy, przepisywanie tekstów

[19] Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Historia Szwalni Najświętszej Maryi Panny przy ul. Starej 2 od roku 1880 do 1902.

z książek, stosowano ELEMENTARZ Kazimierza Promyka. Podczas prac ręcznych prowadzono pogadanki na tematy przyrodnicze, związane z najbliższym otoczeniem, przemysłem, handlem i moralnością[20]. Siostrze Szpądrowskiej pomagała w dziele wychowania, oddana dziewczętom, s. Stanisława Bielińska[21]. Szwalnia przy ul. Starej, tak jak każde dzieło charytatywne, borykała się z trudnościami natury finansowej. Pomocą w tej kwestii służyły opiekunki i opiekunowie w liczbie 95 kobiet i 14 mężczyzn, o znanych warszawskich nazwiskach[22]. Starali się oni o zabezpieczenie materialne szwalni i tym samym podtrzymanie prowadzonej tam pracy. Instytucja szwalni, zainicjowana przez kobietę i wspierana w głównej mierze przez kobiety, stała się bardzo popularną formą opieki i kształcenia dziewcząt. W miarę upływu czasu liczba uruchomionych i działających tego typu placówek rosła i w roku 1900, a więc w dwadzieścia lat od uruchomienia pierwszej, wyniosła 10. Do 10 szwalni uczęszczały 923 dziewczęta, a koszty utrzymania wyniosły 13 042 rubli[23].

W Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności znalazła swoje miejsce i możliwości realizowania się w wyuczonym zawodzie, pierwsza kobieta lekarz, Anna Tomaszewicz Dobrska. Urodzona w Mławie, rok po wybuchu Powstania Styczniowego, ukończyła warszawską pensję żeńską Paszkiewiczowej i po dwuletnim przygotowaniu wstąpiła na medycynę w Zurychu. Była zdolną studentką, bowiem już w czasie studiów publikowała wyniki swoich badań doświadczalnych. W 1876 roku napisała pracę doktorską. Studia lekarskie pogłębiała w Wiedniu i Berlinie. Egzamin państwowy złożyła w Petersburgu. Zetknięcie się ze społeczną ideologią Zachodu i rewolucjonizmem młodzieży rosyjskiej, uczyniło z Anny Tomaszewicz zwolenniczkę ideologii demokratycznej. W roku 1881 roku Anna wyszła na mąż za Konrada Dobrskiego i osiadła na stałe

---

[20] J. Wilecki, *Krótki opis działalności Wydziału Sal Zajęć i Szwalni WTD od roku 1900–do 1905*, Warszawa 1905 s. 31–39.

[21] Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia; Historia Szwalni…, op. cit., s. 31.

[22] Między innymi funkcje opiekunek sprawowały: hr. Pelagia Ksawerowa Branicka, Emilia Bloch, Ludwika Benni, Małgorzata i Anna Hube, hr. Michalina Kossakowska, Maria Łubieńska, Helena Oskierko, Zofia Prozor, Anna Prószyńska, hr. Wanda Ronikier, hr. Andrzejowa Zamoyska. Ibidem.

[23] J. Wilecki, *Krótki opis działalności Wydziału Sal Zajęć i Szwalni…*, op. cit., s. 15.

w Warszawie. Początkowo miała duże trudności ze znalezieniem pracy zgodnie z wyuczonym zawodem, bowiem w męskim świecie lekarskim nie było miejsca dla kobiety lekarza. Jednak upór, determinacja i inteligencja przełamały tę barierę i pozwoliły jej wejść w świat medyczny Warszawy. Przez ponad trzydzieści lat Anna Tomaszewicz Dobrska służyła swą wiedzą ubogim kobietom warszawskim, kierując przytułkiem położniczym, nauczając w szkole dla akuszerek, otaczając troskliwą opieką niemowlaki. Zaangażowana w prace Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności sprawowała funkcję opiekunki jednej ze szwalni, łącząc ją z uprawianiem zawodu lekarza. Była jedną ze współtwórczyń Towarzystwa Kultury Polskiej i przewodniczącą jego sekcji etycznej aż do czasów zamknięcia instytucji przez władze carskie. Nie doczekała niepodległej Polski. Zmarła 12 czerwca 1918 roku[24].

Postaci trzech kobiet, angażujących się w działalność Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, mimo upływu czasu, wykonywały pracę, którą bez wątpienia należałoby nazwać „u podstaw". Mimo iż określenie to nabrało swojej mocy i znaczenia w czasach pozytywizmu warszawskiego, to odzwierciedlenie w praktyce znajdujemy już w działalności Zofii Zamoyskiej, rozumiejącej konieczność wsparcia ubogich rodaków przez rozsądne działanie na rzecz upowszechnienia pożądanych postaw społecznych. Wychowanie zaniedbanych dziewcząt przez pracę i w wierze katolickiej, przyświecało szarytce – siostrze Bronisławie Szpądrowskiej, która zdawała sobie sprawę z wagi wyposażenia dziewcząt w zawód, przynoszący profity w życiu dorosłym. Być użytecznym, zachować wiarę – ten wyznacznik polskości, pracować na rzecz dobra indywidualnego i wspólnego to drogowskazy dla społeczeństwa polskiego okresu zaborów, którymi kierowała się Bronisława Szpądrowska. Anna Tomaszewicz Dobrska, świadek przełomu XIX i XX wieku, uczestniczka i obserwatorka przemian dziejowych, zachodzących na ziemiach polskich pod zaborami, walcząc o swoje miejsce w życiu, przełamując bariery i męskie uprzedzenia do edukacji kobiet, osiągając wreszcie pozycję w warszawskim świecie medycznym, opiekowała się niemowlętami i kobietami upowszechniając podstawowe

---

[24] L. Zembrzuski, *Ś.p. A. Dobrska-Tomaszewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1939-1946, t. 5, s. 259.

wiadomości z zakresu higieny, wśród ubogiego społeczeństwa warszawskiego Powiśla.

Arystokratka, zakonnica i inteligentka – zdawały sobie sprawę, iż swoją działalnością umacniają naród polski w jego tożsamości narodowej, pracują na jego polityczną obecność, budują patriotyczną postawę rodaków. Nie na darmo hr. Dymitr Tołstoj, minister oświecenia publicznego w swoim raporcie, relacjonując stan edukacji Polek stwierdzał: „Owoce takiej edukacji są powszechnie znane; nie można znaleźć kobiety bardziej fanatycznej od Polki i to zarówno w sensie religijnym jak i politycznym”[25]. Uwaga ministra znajduje swoje pełne uzasadnienie w działalności patriotycznej kobiet polskich niezależnie od epoki historycznej.

■

[25] *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831-1870*, materiały źródłowe, wstęp wyb. i oprac. K. Poznański, Warszawa 1993, s. 281.

SUMMARY

Hanna Markiewiczowa

The women of Warsaw Charitable Association and their patriotic activity

Patriotic attitudes in the consciousness of a society are most commonly associated with the fighting for a motherland on the battlefields. The 19th century was the best time to demonstrate such attitudes. The policy of the invading countries generated in the Polish society a manifestation of patriotic behaviours, not necessarily connected with the armed activity, especially in the case of the woman, who was traditionally restricted to home, her representative duties and upbringing of the young generation. Two Polish uprisings of November and January deprived Polish nation of a considerable number of men, regarded as the main breadwinners of the large families. In this situation the women had to take over some additional responsibilities on their shoulders, those connected with the maintenance of the family. This new role, which did not constitute the woman's ideal proposed by Klementyna Tańska Hoffmanowa, demanded from them not only the knowledge, but also the social sensitivity supported by a hard and intensive work. An example can be Zofia Zamoyska – the founder of Warsaw Charity Fellowship, which operating since 1814 under her actual supervision, supported orphaned children, the senile elderly, created nurseries, activated those who were able to start a paid job; gave loans, supported the young generation giving them the opportunity to learn a concrete occupation.

Beside the laymen the clergy also offered help, and in Warsaw – the Sisters of Charity from Tamka. One of them – sister Bronisława Szpądrowska in order to prevent young girls from going astray, started a sewing room in Stara Street, where the girls could acquire the necessary skills as well as learn to read and write, receiving at the same time a moral education.

Another character worth noting down was Anna Tomaszewicz Dobrska – a medicine doctor, who thanks to her stubbornness managed to break her male colleagues' prejudice, and got into the doctors' circle, and who for over 30 years, serving poor women of Warsaw with her knowledge, ran a maternity home, attentively looking after the newborn babies.

These three women, all connected with Warsaw Charity Fellowship, not only played an important social role, but also presented patriotic attitudes of Polish women during the partitions time. The aristocratic woman, the nun and the woman of education – all realized that with their own activity they support Polish nation in its national identity, work for its political presence, building patriotic attitudes among the Poles.

Joanna Dąbrowska

Z życiorysu Hoffmanowej trzy patriotyczne karty...

Działalność i twórczość Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (1798–1845), znana nie tylko literaturoznawcom i wnikliwym pedagogom, doczekała się licznych wzmianek we wszystkich znaczących opracowaniach dotyczących literatury, kultury czy pedagogiki XIX wieku w Polsce[1]. Możemy w nich znaleźć podstawowe informacje biograficzne oraz wiadomości dotyczące pionierskiej roli Hoffmanowej na gruncie pisarstwa oraz czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży[2]. Mimo to, o Klementynie Hoffmanowej wciąż wiemy niewiele, jest postacią mało zbadaną, opisaną, a jej zasługi „pomniejszane" w dotychczasowej literaturze[3]. Mało kto wie, że była pierwszą kobietą w naszym kraju „zarabiającą piórem" i otrzymującą „rządową" pensję za nauczanie (jako jedyna kobieta wśród grona profesorów Insty-

---

[1] Podstawowe noty biograficzne znajdziemy u Estreichera, w *Nowym Korbucie* czy w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Zob.: *Bibliografia polska XIX stulecia*, K. Estreicher (red.), Kraków 1972, t. 10, s. 306–321; *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, oprac. E. Aleksandrowska i in., Warszawa 1971, t. 6, cz. 1, s. 318–331; *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1961, t. 9/4, s. 573–576.

[2] Klementyna Hoffmanowa była pierwszą w Polsce autorką książek dla dzieci i młodzieży. Ponadto w latach 1824–1828 redagowała i wydawała pierwsze w naszym kraju czasopismo dla młodego pokolenia „Rozrywki dla Dzieci", na łamach którego ukazała się m.in. jej pierwsza polska powieść dla młodzieży *Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli za panowania Augusta III pisane*. Zob.: „Rozrywki dla Dzieci" R. I, t. 2, nr 8–12.

[3] W dotychczasowej literaturze brakowało pogłębionego studium twórczości i działalności pedagogiczno-społecznej K. Hoffmanowej, wielostronnej i całościowej analizy jej dokonań na tle epoki. Dlatego przez wiele lat prowadziłam obszerne kwerendy, czego pokłosiem stała się monografia poświęcona pisarce. Zob.: J. E. Dąbrowska, *Klementyna. Rzecz o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej*, Białystok 2008.

tutu Guwernantek prowadziła publiczne wykłady[4]), że miała rzeczywisty udział w pracach spółki wydawniczo-drukarskiej pod firmą „Gałęzowski i Spółka"[5], a jej kandydatura wysunięta była na potencjalnego członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk[6].

Choć Klementyna z Tańskich Hoffmanowa była ważną i znaczącą osobistością w swoich czasach, chociaż wzbudzała zainteresowanie badaczy epoki i literatury XIX wieku[7], wciąż pozostaje wiele nieprzeanalizowanych zagadnień dotyczących jej życia, twórczości i działalności. Znana jako pisarka dla dzieci i młodzieży, która położyła duże zasługi w dziedzinie patriotyczno-obywatelskiego wychowania kobiet oraz przygotowywania ich do życia[8], pomijana jest zupełnie jako aktywny działacz na niwie polityczno-dobroczynnej[9]. Ta forma jej działalności jest praktycznie nieopracowana[10]. A prze-

---

[4] K. Tańska pracowała w Instytucie od 9 IX 1826 r. do 3 IX 1831 r. Wykładała tam naukę obyczajową.

[5] Spółka ta zawiązana w 1827 r. przez grupę inteligencji warszawskiej zajmowała się wydawnictwem tanich i wartościowych książek. Jej skład osobowy stanowili: Wilhelm Malcz, Krystyn Lach Szyrma, Karol Hoffman, Marceli Tarczewski, Józef Dionizy Minasowicz, Henryk Łubieński, panowie Herman i Skowroński oraz Klementyna Tańska. Warto w tym miejscu podkreślić, że Tańska będąc jeszcze panną, jako jedyna kobieta – członek zawiązanej spółki – wniosła do niej swój wkład w wysokości 1000 zł. Wspólnicy wnieśli wkłady różnej wysokości (od 1000 do 10000 zł), stanowiące ogólną sumę 48000 zł. Wysokość udziału każdego z nich podaje: E. Słodkowska, *Spółka wydawnicza pod firmą Drukarni A. Gałęzowskiego w Warszawie*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 1968, t. 4, s. 321.

[6] Kandydatura została odrzucona wyłącznie z przyczyn formalnych – ze względu na płeć. Zob.: A. Kraushar, *Kandydatura panny Klementyny Tańskiej do B. Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk (1827)*, „Tygodnik Ilustrowany" 1901, t. 2, nr 49.

[7] Na motywach biografii K. Hoffmanowej powstały np. powieści: H. Muszyńska-Hoffmanowa, *Panny z Kamienicy „Pod Fortuną"*, Warszawa 1965; J. Papi, *Klementyna*, Kraków 1905.

[8] Gdy zastanawiano się w Polsce, czy w ogóle dziewczęta mają się uczyć czegokolwiek poza praktycznymi zajęciami, Tańska wystąpiła z całym programem naukowym. „Dziś może on nas razić jednostronnością i niedostatecznością, na swój jednak czas był wielkim krokiem naprzód, utwierdzeniem tego, czego światlejsze jednostki w Polsce domagały się dla kobiety". I. Kotowa, *Pierwsze dzieło Klementyny Tańskiej*, Lwów 1926, s. 19.

[9] Należy uściślić – Donata Ciepieńko-Zielińska uznała Hoffmanową za jedną z najbardziej czynnych kobiet w dobie Powstania Listopadowego. Zob.: D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, Kraków 1973, s. 171.

[10] Zwrócił na to uwagę Henryk Żaliński. Zob.: H. Żaliński, *Klementyny z Tańskich Hoffmanowej działalność w organizacjach filantropijnych wielkiej emigracji*, [w:] *Ma-*

cież Klementyna Tańska brała udział w dążeniach niepodległościowych, prowadziła szeroko rozumianą działalność patriotyczno-charytatywną w ramach Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, Komitetu Polskiego w Dreźnie oraz Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu. Ojczyzna stanowiła dla niej „przedmiot wszystkich uczuć”[11], a maksymą życiową było: „kochać i i bydź użytecznym”[12].

10 marca 1825 roku na własną prośbę została Tańska opiekunką w Towarzystwie Dobroczynności[13], a po wybuchu Powstania Listopadowego – 21 grudnia 1830 roku – wraz z grupą kobiet założyła organizację o charakterze patriotyczno-filantropijnym pod nazwą Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, którego została Naczelną Opiekunką. Oficjalnie Związek rozpoczął pracę z pierwszym dniem nowego roku. Jego statut opracowany przez przewodniczącą podpisało pięć założycielek: Katarzyna Sowińska, Anna Suchodolska, Aleksandra Tarczewska, Amelia Wulfers i właśnie Klementyna z Tańskich Hoffmanowa[14]. Pełny tekst dokumentu opublikował 1 stycznia 1831 roku „Merkury”, a krótką wzmiankę o powstaniu organizacji zamieściły dzienniki warszawskie: „Kurier Warszawski”, „Gazeta

---

teriały IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Wiedeń, 1–2 września 1999; *Losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata. Historia i współczesność*, A. i Z. Judyccy (red.), Lublin 1999, s. 354.

[11] Hoffmanowa podsumowując zryw powstańczy zapisała w *Pamiętniku* pod datą 31 grudnia 1830 r.: „oyczyzna dziś wszystkich uczuć przedmiotem; ile że iak ten chory, który co chwila może albo wyzdrowieć albo umrzeć, potrzebuie troskliwości i starania wszystkich dzieci swoich”. K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, [w:] *Pisma pośmiertne Klementyny z Tańskich Hoffmanowey*, K. Hoffmanowa, Berlin 1849, t. 1, s. 173.

[12] Ibidem, t. 1, s. 155.

[13] W *Pamiętniku* pod datą 10 marca 1825 r. zapisała: „Pani Zamoyska czyniąc zadosyć prośbie moiey wezwała mnie nayuprzeymiey imieniem Towarzystwa Dobroczynności na opiekunkę ubogich, godność którą z naywiększą wdzięcznością przyięłam, bo zdaie mi się że potrafię ią wypełnić i przez to bydź użyteczną”. Ibidem, t. 1, s. 126.

[14] W podpisie znalazły się ponadto nazwiska pozostałych członkiń: Barbary Mile, Balbiny Turskiej, Antoniny Ośmiałowskiej, Józefy Ostrowskiej, Julii Muchnowskiej, Józefy Ragoczy, Ewy Łabędzkiej, Benigny Małachowskiej i Aleksandry Orsetti.

Warszawska", „Gazeta Polska" oraz „Dziennik Powszechny Krajowy", a ponadto poza Królestwem „Gazeta Lwowska"[15].

Organizatorki Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, podobnie jak inne grupy ówczesnych dam[16], spotykały się wcześniej na dyskusjach i skubaniu szarpi prawdopodobnie w domu Klementyny Hoffmanowej[17]. Pomysł powołania specjalnego Towarzystwa przedstawiła Amelia Wulfers na spotkaniu 21 grudnia 1830 roku[18]. Za wzór organizacyjny posłużyły patriotyczne kółka kobiece (tzw. Frauenverein) działające na terenie Prus podczas wojen

---

[15] Zob.: „Kurier Warszawski" 1831, nr 2; „Gazeta Warszawska" 1831, nr 3; „Gazeta Polska" 1831, nr 5; „Dziennik Powszechny Krajowy" 1831, nr 2; „Gazeta Lwowska" 1831, nr 11.

[16] Nie wszystkie jednak damy potwierdziły czynem, że są „córkami kraju, w którym żyją, prawdziwymi obywatelkami, że w sercach ich goreje święty znicz narodowych uczuć". Większość z nich to stworzenia „lekkomyślne, rozbawione, szczebiocące – oczywiście po francusku – których treścią życia strój, taniec i jak pianka lekka rozmowa towarzyska, lub co najwyżej jeszcze karjera męża, syna, córki czy też własna, kobiety o twarzyczkach gładkich i ślicznych jak laleczki, ale i o głowach i sercach pustych jak u lalek". Zob.: Z. Schulbaumówna, *Kobieta w powstaniu listopadowym*, „Filomata" 1930, z. 24, s. 355 i 358.

[17] Ślad tych zebrań znajdujemy np. w notatce z „Kuriera Warszawskiego": „Obywatelki Warszawy (…) pozawiązywały między sobą różne patriotyczne kluby, z których najliczniejszy zajmuje się skubaniem szarpi i zebraniem płótna (…), co wieczór zgromadzają się u jednej ze swych koleżanek" – „Kurier Warszawski" 1830, nr 341 oraz w *Pamiętnikach* Małachowskiej pod datą 14 lutego 1831 r.: „Dziś do dwóch zapisałam się towarzystw: naskładanie i zbieranie składek i fantów; fundusz z tego ma być na utrzymanie sierót i wdów, po zabitych w boju, zabranych w niewolę, słowem wszystkich, ktokolwiek ucierpi, poświęcając się w powstaniu rewolucyjnem. – Posiedzenia nasze co tydzień mają miejsce w mieszkaniu Pani z Tańskich Hoffman; poznałam dziś tę miłą nam autorkę. Na drugie podałyśmy do Rządu Narodowego prośbę, aby nam wolno było dozorować lazaretów i wszelkie tam dokonywać usługi. Prawdziwa pociecha, kiedy można czemkolwiek być użyteczną". *Generałowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830–1870*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", Lwów 1919, R. XLVII, t. XLV, z. I, s. 15.

[18] A. Kraushar, *Generałowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa w czasach powstania listopadowego i po kapitulacji Warszawy*, Lwów 1917, s. 10. Autor opiera się na nieistniejących już obecnie materiałach Biblioteki Ordynacji Krasińskich – oryginalny zeszyt przychodów i rozchodów Związku, z opisaną na karcie wstępnej historią jego powstania, protokoły zebrań od października 1831 r.. Ale warto w tym miejscu nadmienić, iż Wykaz Ogólny Zbiorów Wydatków i Stanu Związku znajduje się w rękopisie – Rkps PAN Kraków, sygn. 121, cz. III, k. 1–2: Listy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej do Benigny z Wojczyków Małachowskiej z lat 1833–1845; Listy różnych nadawców do Klementyny z Tańskich i Karola Boromeusza Hoffmanów z lat 1814–1845; Notaty po Klementynie Hoffmanowej.

napoleońskich. Źródłem inspiracji były też nagłośnione przez prasę wcześniejsze inicjatywy kobiet na prowincji: zbiórka kosztowności i pieniędzy zorganizowana przez damy w Pułtusku[19] oraz wystąpienie żony posła staszowskiego, która „wydała odezwę do obywatelek, aby rozmaitymi dary wspierały ojczyznę"[20].

Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek rozwinął w krótkim czasie bardzo aktywną działalność na terenie stolicy[21]. Do sprawnego jego funkcjonowania przyczyniły się podkreślane przez wszystkich talenty organizacyjne Opiekunki Naczelnej, a także jej autorytet, jakim cieszyła się od dawna w całym środowisku warszawskim[22]. Dzięki działalności w Związku przechował się w późniejszej historiografii wizerunek Hoffmanowej jako wzorowej Polki-obywatelki. Jak mówił Aleksander Kraushar: „wyróżniała się pani Klementyna niepospolitym umysłem i dążnościami, skierowanymi ku podniesieniu poziomu duchowego, oraz misji patriotycznej i społecznej kobiety polskiej, do wyżyn ofiarności, do poświęceń dla dobra współziomków"[23].

Mobilizując do pomocy coraz więcej obywatelek Warszawy i podejmując współpracę z innymi instytucjami o podobnym charakterze,

---

[19] „Dziennik Powszechny Krajowy" 1830, nr 343.

[20] „Kurier Polski" 1830, nr 373.

[21] Szerzej nt. struktury, specyfiki oraz systemu pracy Związku. zob.: J. Dąbrowska, *Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek – pierwsza na ziemiach polskich organizacja kobieca*, [w:] *Patriotyzm a wychowanie*, E. J. Kryńska, J. Dąbrowska, A. Szarkowska, U. Wróblewska (red.), Białystok 2009, s. 107-116.

[22] Zaprzyjaźniony z Hoffmanami doktor Karol Kaczkowski w następujący sposób charakteryzował panią Klementynę: „Najmilszym ujęciem, prostotą i uprzejmością zyskiwała sobie serca wszystkich (…). Kochano, uwielbiano i szanowano ją ogólnie. Najzłośliwszy język nie dotknął jej nigdy obraźliwym słowem. Roztaczała wokoło siebie pewien urok, nie piękności, dowcipu i salonowej wyższości, ale moralnego gruntu, poczciwości i głęboko patriotycznego uczucia". K. Kaczkowski, *Wspomnienia z papierów pozostałych po ś.p. Karolu Kaczkowskim, generał sztab-lekarzu wojsk polskich*, Lwów 1876, s. 159.

[23] W 1917 r. A. Kraushar pisał o Hoffmanowej: „Postać kobiety-anioła, postać niewiasty-obywatelki, górującej umysłem i sercem wśród inteligencji warszawskiej nie tylko czasów ubiegłych, lecz nawet czasów obecnych (…) na każdym stanowisku wyróżniała się (…) niepospolitym umysłem i dążnościami skierowanymi ku podniesieniu poziomu duchowego i misji patriotycznej i społecznej kobiety polskiej do wyżyn ofiarności, do poświęceń dla dobra spółziomków". A. Kraushar, *Generałowa Sowińska…*, op. cit., s. 6; idem, *Polki twórcze czasów nowszych*, Warszawa 1929, s. 123-124.

członkinie nowo powstałej organizacji zdobywały umundurowanie, bieliznę, ekwipunek oraz środki opatrunkowe dla ubogich ochotników pragnących walczyć z armią rosyjską, opiekowały się dziećmi i żonami wojskowych[24], pielęgnowały chorych i rannych w szpitalach, zdobywały fundusze[25]. Klementyna Hoffmanowa pełniąc służbę po lazaretach, działając czynnie na niwie polityczno-dobroczynnej nadal wykładała w tym czasie w Instytucie Guwernantek i poświęcała czas twórczości. Niebawem musiała jednak przerwać te czynności. W lipcu 1831 roku jej mąż udał się w misji rządowej do Frankfurtu nad Menem w związku ze staraniami o pożyczkę dla Banku Polskiego. Z powodu działalności i publikacji patriotycznych nie mógł już powrócić do kraju[26]. Aby być razem z nim, Klementyna Hoffmanowa w październiku 1831 roku opuściła Warszawę i udała się do Drezna. Miasto to było wówczas główną przystanią Polaków wędrujących na Zachód, gromadziło wielu przywódców, polityków, działaczy i żołnierzy[27], a dla Hoffmanowej stało się pierwszym etapem tułaczki na obczyźnie, bo do kraju nie powróciła już nigdy.

---

[24] Anonimowa autorka artykułu w „Pamiętniku Emigracji" wspominała: „Przez dwa miesiące byłam świadkiem tej nad wszelkie wyobrażenie okropnej nędzy. Nie do jednej osoby przychodziła z funduszem od związku, nieraz widziałam jak osierocone dziecie umierające z głodu i zimna nieszczęśliwa matka trzymała na kolanach; nie jednę chorę, opuszczoną, biedną wdowę znalazłam w łóżku; osierociałe dzieci, niemowlęta nawet wychowywane były kosztem naszego związku". „Pamiętnik Emigracji", Paryż 1832-1833, cz. II, z. 2, s. 1.

[25] Cytowana obszernie przez A. Kraushara księga przychodów i rozchodów Związku pozwala zorientować się w rozmiarach działalności, ukazując jednocześnie wielość i różnorodność istniejących potrzeb. Zob.: A. Kraushar, *Generałowa Sowińska*…, op. cit., s. 2, 13-15.

[26] Po wybuchu Powstania Listopadowego małżonkowie włączyli się czynnie w nurt działalności polityczno-filantropijnej. Mąż Klementyny – Karol Hoffman – z nominacji naczelnego wodza J.G. Chłopickiego ogłoszonej 26 grudnia 1830 r. zgłosił się do formowanych wojsk powstańczych i był mianowany porucznikiem z przydziałem do Batalionu 7 w cyrkule 6 Gwardii Narodowej Warszawskiej. Powierzono mu transport kasy bankowej do Kielc, jako że był jednym z trzech wicedyrektorów Banku Polskiego. W lipcu 1831 r. udał się w misji rządowej do Frankfurtu n/Menem w związku ze staraniami o pożyczkę dla Banku. Skierowany następnie do Paryża nie powrócił już do kraju.

[27] W grudniu 1831 roku przybył do Drezna m.in. Józef Bem, który organizował przerzucanie wojsk polskich, zjednywał najwyższe czynniki polityczne i niemiecką opinię publiczną, tworzył polskie komitety pomocy.

W nadsekwańskiej stolicy po upadku powstania zaczęły się tworzyć różnego typu instytucje charytatywne, przytuliska i gospody. Klementyna Hoffmanowa brała udział w pracach Komitetu Polskiego pod przewodnictwem Klaudyny Potockiej[28]. Sprawa powstania, historii i działalności drezdeńskiego Komitetu nie została do tej pory dokładnie zbadana[29]. Nie jest znana nawet oficjalna nazwa organizacji. W relacjach i pamiętnikach emigrantów najczęściej określa się ją jako: Komitet, Komitet Polski, Komitet Opiekuńczy nad Emigrantami lub Kobiecy Komitet Pomocy Uchodźcom. Wiele dokumentów znajdujących się w zbiorach rapperswilskich spłonęło w czasie ostatniej wojny. Nieco informacji zachowało się jedynie w papierach po Klaudynie Potockiej, które przechowywane są w Archiwum Kórnickim[30]. Z dokumentów tych wynika, że grono najczynniejszych działaczy Komitetu poza K. Potocką stanowili: oboje Hoffmanowie[31], Józef Łubieński, Antoni Edward Odyniec, Aleksander Gołyński, Jan Bansemer, Henryk Nakwaski i Barbara z Chłapowskich

---

[28] Hoffmanowa podjęła się nowych obowiązków, gdyż uważała, że „każdy z nas od naywiększych do naymnieyszych, bez żadnego wyiątku, skoro polskie imie nosi, skoro w nim polska krew płynie, powinien mieć sobie za konieczny obowiązek, robić dla Polski co tylko może, mieć ią nieustannie w myśli, mieć ią celem naydrobnieyszych czynności, o ile tylko da się uczynić. Szanuiąc w sobie godność nie tylko człowieka, ale Polaka, emigranta, postępuymy iak nayszlachetniey". K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, op. cit., t. 1, s. 245.

[29] Są jednakże liczne potwierdzenia jego działalności. Zob. np.: L. Gadon, *Emigracya polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*, Kraków 1901, s. 74.

[30] W papierach po Klaudynie Potockiej znajdują się niepublikowane dotąd materiały. Przestudiowała je dokładnie Donata Ciepieńko-Zielińska. Na bazie przeprowadzonych przez nią badań można przyjąć, że inicjatorką powstania Komitetu na gruncie drezdeńskim była Klaudyna z Działyńskich Potocka. Oficjalną przewodniczącą została jednak dama dworu saskiego – Salomea Dobrzycka (aczkolwiek w dokumentach figuruje najczęściej nazwisko Ewy z Koszutskich Dobrzyckiej). Potocka oddała przewodnictwo Dobrzyckiej, gdyż sama przez całe życie unikała rozgłosu i najchętniej działała pod maską anonimowości, a ponadto znajdowała się pod bacznym dozorem policji austriackiej, która czekała tylko pretekstu, by usunąć ją z granic państwa. Zob.: D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, op. cit., s. 217–218. Jednak należy dodać, iż to Klaudyna Potocka – założycielka Komitetu – była jego „duszą". Wincenty Pol, przebywający wówczas w Dreźnie, pisał o niej, że jest „aniołem stróżem emigracji polskiej", a K. Hoffmanowa dodawała: „prawdziwy wzór miłości bliźniego". Zob.: K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, op. cit., t. 2, s. 3.

[31] Klementyna zabiegała usilnie o poszerzenie funduszy komitetu, a jej mąż – dawny pracownik Banku Polskiego – prowadził dokumentację kasową.

Dąbrowska (wdowa po gen. Janie Henryku). Zdobywali oni fundusze zbierając dobrowolne składki pieniężne, biżuterię, cenne przedmioty oraz organizując dochodowe imprezy charytatywne; zaopatrywali potrzebujących emigrantów w żywność i odzież, opłacali koszty paszportowe, organizowali opiekę lekarską.

Klementyna Hoffmanowa przebywając na emigracji obok działalności charytatywnej i twórczości literackiej[32], brała także czynny udział w życiu kulturalnym Polonii drezdeńskiej. Była już w tym czasie osobą znaną i rozpoznawaną[33]. Życie kulturalne w Dreźnie, podobnie jak w wielu ówczesnych miastach Europy, koncentrowało się w salonach. Należy zaznaczyć, iż salony towarzystwa drezdeńskiego w swej ekskluzywności nie dopuszczały osób obcych. Trudno dostępnym salonem, a zarazem jednym z najbardziej znanych i cenionych, był dom Klementyny z Tańskich Hoffmanowej[34]. Zbierały się w nim polskie znakomitości z kręgów polityki, wojska i kultury. Bywali członkowie powstańczego Rządu Narodowego, posłowie sej-

---

[32] Każdą chwilę zgodnie z zasadą utylitaryzmu, który wyznawała, starała się wykorzystać „użytecznie". Z myślą o twórczości dla najmłodszych rodaków zwiedzała okolice Drezna, galerie, muzea, szukając wszędzie związków z naszą narodową przeszłością, ponadto interesowała się organizacją tamtejszych instytutów kształcących dzieci. W dzienniku generałowej Benigny Małachowskiej znajdujemy liczne wspomnienia wycieczek odbytych w towarzystwie Hofmanowej, np. zapis z 9 lipca 1832 r.: „Udaliśmy się dla zwiedzania Szwajcaryi w towarzystwie Gen. Suchorzewskiej i Pani z Tańskich Hoffman. Nader przyjemną mieliśmy podróż. (…) Poświęciwszy 4 dni na oglądanie Szwajcaryi saskiej (…) wracając do Drezna, zwiedziliśmy instytut w Pirna, dzieci obojga płci, w Sonnenstein, jeden z najlepiej urządzonych instytutów dla obłąkanych. (…) 20-go. Oglądaliśmy Grünes Gewölbe, zbiór antyków i rozmaitych kosztowności; wiele tam rzeczy z herbami polskimi…". *Generałowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830-1870*, op. cit., s. 404.

[33] Seweryna Pruszakowa, opisując pobyt pisarki w Dreźnie, podkreślała „względy, grzeczności i hołdy", jakimi bywała zaszczycana. Zob.: S. Pruszakowa, *Rozrywki dla Młodocianego Wieku*, Warszawa 1856, t. 2, s. 59.

[34] Gdy do Drezna przyjechali Małachowscy (16 stycznia 1832 roku), Klementyna Hofmanowa prowadziła już tutaj aktywne życie. We wspomnieniach S. Duchińskiej o generałowej Małachowskiej, znajdujemy potwierdzenie zachwytu B. Małachowskiej nad możliwością kontynuowania wcześniejszej znajomości z tą znaną już osobistością: „Małachowscy zastają tu liczne grono rodaków. (…) Ciepła atmosfera, powiewająca z ognisk polskich, łagodzi chwilowo ich tęsknotę. Spotkanie z tą znakomitą kobietą, prawdziwą było pociechą dla naszej jenerałowej, wspólna praca w stowarzyszeniu sióstr Warszawskich połączyła je nierozelwalnym węzłem". S. Duchińska, *Wspomnienia z życia jenerałowej Małachowskiej*, Sambor 1896, s. 63.

mowi, generałowie, wyżsi oficerowie, pisarze i poeci[35]. Podobnie jak w Warszawie – drezdeński dom Hoffmanów był ośrodkiem inteligencji polskiej, gdzie mówiono wyłącznie po polsku i gdzie krzewiono polską kulturę. Jednakże dla Hoffmanów – jak i dla zdecydowanej większości polskich wychodźców – Drezno było tylko przystankiem w ich drodze na Zachód. Władze petersburskie i berlińskie coraz natarczywiej naciskały na rząd w Dreźnie domagając się, aby wszyscy Polacy opuścili przyjazną im Saksonię. Dlatego latem 1832 roku wielu z nich zaczęło wyjeżdżać do Francji[36]. Tak też uczyniła Hoffmanowa – 17 lipca 1832 roku wyjechała z Drezna do Altenburga, skąd dalej z mężem udała się do Paryża i tam już osiadła na stałe.

W stolicy Francji Karol Hoffman prowadził aktywną działalność w obozie księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, natomiast Klementyna nie brała bezpośredniego udziału w życiu politycznym emigracji, ale wiele czasu poświęcała działalności w placówkach kulturalnych, oświatowych i filantropijnych. Reagowała na każdą inicjatywę obozu Czartoryskiego[37] dotyczącą nauki, kultury czy dobroczynności, włączając się aktywnie w prace różnych organizacji emigracyjnych. Najwięcej energii i inicjatywy oddała założonemu w Paryżu 12 marca 1834 roku przez księżnę Annę z Sapiehów Czartoryską – Towarzystwu Dobroczynności Dam Polskich. Pracowała w nim 11 lat – od momentu założenia Towarzystwa do ostatnich chwil swego życia.

Jeszcze przed urzędowym zawiązaniem się Towarzystwa Dobroczynności, w latach 1832 i 1833, jego założycielka – księżna Adamowa Czartoryska niosła pomoc Polakom na emigracji i w tym celu „zarządzała składki tak pomiędzy zamożniejszymi jak pomiędzy obcymi”[38]. Starania o materialne zabezpieczenie Towarzystwa

---

[35] Dom Hoffmanowej odwiedzali członkowie historycznych rodzin i takie ówczesne znakomitości literackie, jak Antoni Gorecki, Konstanty Gaszyński, Stefan Zan (brat Tomasza), Ludwik Orpiszewski, nie wspominając już o Antonim Edwardzie Odyńcu, Ignacym Domeyce, Stefanie Garczyńskim czy Adamie Mickiewiczu.

[36] Zob.: L. Gadon, *Emigracya polska*…, op. cit., s. 76.

[37] Potwierdzeniem kontaktów Hoffmanów z Czartoryskimi jest np. umieszczenie ich nazwiska w spisie osób zaproszonych na wieczór do ks. Czartoryskich (15 marca 1838 r.). Zob.: Papiery odnoszące się do rodziny Czartoryskich, rkps Biblioteka Polska w Paryżu nr 54/11, s. 241.

[38] Zob.: *Pięćdziesięciolecie Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu 1834–1884*, Paryż 1884, s. 3.

czyniła w znacznej mierze również K. Hoffmanowa[39]. To ona napisała ustawę i pełniła przez wiele lat funkcję sekretarza. „Projekt do Ustaw Towarzystwa Pomocy dla nieszczęśliwych Polaków na Emigracji"[40] składał się z 22 artykułów określających sposób niesienia pomocy biednym oraz obowiązki osób należących do Towarzystwa. Już pierwszy artykuł „Projektu do Ustaw" określał jego cele: „1. Nieść chorym pomoc; 2. Opiekować się wdowami i sierotami; 3. Zaopatrywać niezbędne potrzeby tych zwłaszcza, którzy od Rządu zasiłku nie pobierają; 4. Obmyślać będącym w niedostatku środki zarobku, dawać stosowną zapomogę na rozpoczęcie jakiego pewnego sposobu do życia"[41].

W zachowanych materiałach dotyczących Towarzystwa brakuje protokołu z pierwszego posiedzenia, dlatego nie znamy nazwisk Polek – członkiń pierwszego zarządu[42]. Brak jest też dokumentów z początkowych spotkań stowarzyszenia[43], ale w późniejszych aktach widzimy, że oprócz księżnej Anny Czartoryskiej (jako prezydującej) i Klementyny Hoffmanowej (jako sekretarki), musiały należeć do niego najwybitniejsze osobistości znajdujące się wówczas w Paryżu. W publikacji wydanej z okazji pięćdziesięciolecia Towarzystwa[44] wid-

---

[39] Czego potwierdzeniem jest korespondencja K. Hoffmanowej z generałową B. Małachowską. Zob.: rkps Biblioteka Jagiellońska nr 9229, k. 72.

[40] Należy w tym miejscu wyjaśnić pierwotną nazwę organizacji – Towarzystwo Pomocy dla Nieszczęśliwych Polaków na Emigracji – podawane w biografii pisarki jako odrębne stowarzyszenie, do którego należała. *Nowy Korbut* błędnie interpretuje Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich jako odrębną jednostkę, a nie (jak było w rzeczywistości) wtórną Towarzystwa Pomocy dla Nieszczęśliwych Polaków na Emigracji (zob.: *Bibliografia literatury polskiej*, *Nowy Korbut*, Warszawa 1971, t. 6, cz. 1, s. 319). Wyjaśnienie i ustalenie właściwej nazwy emigracyjnej organizacji było jednym z pomyślnych rezultatów prowadzonych przeze mnie kwerend. Sprawę omawiam dokładnie. Zob.: J. Dąbrowska, *Klementyna*…, op. cit., s. 236–238.

[41] Zob.: *Pięćdziesięciolecie Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu 1834–1884*, op. cit., s. 4.

[42] Chociaż L. Gadon podaje, iż „na pierwszej liście Sióstr zapisane były panie: księżna Ogińska, L. Platerowa, Rautenstrauchowa, Wołowska, Małachowska i Łuszczewska". Zob.: L. Gadon, *Emigracya polska*…, op. cit., s. 51.

[43] W Bibliotece Polskiej w Paryżu znalazłam jednak ogłoszone drukiem w języku francuskim: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1834. *Premier Compte-Rendu de l'Association de Bienfaisance des Dames Polonaises a Paris*, Paryż 1835.

[44] *Pięćdziesięciolecie Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu 1834–1884*, op. cit.

nieją nazwiska pań: księżnej Ogińskiej, hrabiny Marii Platerowej, pani Łucji Rautenstrauch, Aleksandry Wołowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej i Benigny Małachowskiej z sugestią, że to one tworzyły pierwszy skład Towarzystwa[45]. Jednak na podstawie dostępnych źródeł (korespondencji K. Hoffmanowej z B. Małachowską i pamiętników generałowej) należy uściślić tę informację, gdyż na pewno z grona pierwszego zarządu należy wykluczyć Benignę Małachowską. Nie mogła brać udziału w tworzeniu Towarzystwa, bo w tym czasie mieszkała w Tuluzie[46]. Przyjęła natomiast propozycję pełnienia funkcji korespondentki[47], a czynnym członkiem paryskiej organizacji została w czerwcu 1834 roku (w maju wraz z mężem przeprowadziła się do Paryża[48]). Wówczas to „z żywem uczuciem powitała jenerałówa Klementynę Hofmanową. Obie razem udały się na sesję Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich"[49], a w sierpniu – podczas nieobecności A. Czartoryskiej – Małachowska sprawowała nawet chwilowo funkcję prezydującej[50]. Niedługo potem B. Małachowska wyjechała, ale z bogatej korespondencji prowadzonej z K. Hoffmanową możemy z kolei prześledzić dalsze poczynania Towarzystwa.

---

45 Zob.: ibidem, s. 4.

46 Zob.: S. Duchińska, *Wspomnienia*…, op. cit., s. 75.

47 W pamiętnikach Małachowskiej czytamy: „Przed miesiącem [zapis z 10 maja 1834 r.] przysłano propozycyę, czy nie zechcę być korespondentką Towarzystwa, zawiązanego w Paryżu w celu wspierania braci, bez sposobu utrzymania się, chorych i sierót. Cel piękny, zgodny z uczuciem serca – propozycya przez znaną mi Panią z Tańskich Hoffman, nie była do odrzucenia – przyjęłam. Obowiązek naznaczono mi: zbierać i powiększać składki, fanty etc., wywiadować się o potrzebujących wsparcia i.t.p. Zajęłam się tem szczerze…". *Generałowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830–1870*, op. cit., s. 501.

48 We wspomnieniach S. Duchińskiej o generałowej Małachowskiej czytamy: „jenerał postanowił bądź co bądź opuścić z wiosną Tuluzę. W Maju małżonkowie wyjechali do Paryża, z zamiarem osiedlenia się bliżej stolicy". S. Duchińska, *Wspomnienia*…, op. cit., s. 75.

49 Ibidem, s. 78.

50 W *Pamiętnikach* Małachowskiej czytamy: „Sesya Towarzystwa Dam; kazano mi prezydować i nie pozwalano wymówić się z tego [zapis z 2 sierpnia 1834 r.]. Odczytano protokół, obliczono kasę. Głos pierwszy przypadł na mnie; wniosłam, aby wszystkie Polki wezwano do Związku, że przez to uniknie Towarzystwo wielu podejrzeń, zamieni się w jedno wspólne nam uczucie etc. Bano się aprobować tego wniosku, w nieobecności X. Czartoryskiej, i zostawiono go do jej powrotu i decyzyi". *Generałowej Benigny Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830–1870*, op. cit., s. 510–511.

Sposób wspierania emigrantów zaproponowany na początku przez Klementynę Hoffmanową pozostawał w kolejnych latach funkcjonowania organizacji w głównych zarysach taki sam: rozdawanie żywności, odzieży, bielizny i obuwia ubogim; wsparcie pieniężne dla żon i dzieci emigrantów; udzielanie pomocy lekarskiej w ten sposób, że kilku lekarzy Polaków mieszkających w różnych dzielnicach Paryża leczyło bezpłatnie biednych emigrantów i zapisywało im recepty do wybranych aptek, które następnie rozliczały się finansowo z Towarzystwem[51]. „Zadaniem stowarzyszonych było zbierać składki i fanty, jak niemniej wywiadywać się o biednych, potrzebujących wsparcia"[52]. Nie zaniedbywano żadnego środka powiększenia dochodów. Na rzecz „współziomków" organizowano koncerty[53], loterie[54], bazary[55], przedstawienia teatralne, bale dobroczynne[56], urządzano kwesty po kościołach[57].

---

[51] Zob.: *Pięćdziesięciolecie Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu 1834–1884*, op. cit., s. 6–7.

[52] S. Duchińska, *Wspomnienia*…, op. cit., s. 75.

[53] „Nie zbywało Towarzystwu na współudziale najznakomitszych członków owoczesnéj emigracyi. W drugim roku (1835) urządziła Księżna Prezydująca w Teatrze Włoskim koncert, którego myśl dał nasz genialny Chopin; on sam wziął w nim najżywszy udział, on ułożył program, zamówił artystów" – *Pięćdziesięciolecie Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu 1834–1884*, op. cit., s. 6.

[54] Sprzedaż fantowa – z francuskiego zwana wentą – była „najstalszém i najobfitszém źródłem" dochodów. Zob.: ibidem, s. 6–7.

[55] W jednym z listów do Józefy Szyrminy (żony Krystyna Lacha Szyrmy) K. Hoffmanowa pisała: „Co do naszego towarzystwa idzie wcale nie źle – od trzech tygodni mamy rodzay Bazaru i siadniemy tam z kolei raz w tydzień – dziś właśnie moia koley – przedaż robot i gracików idzie nie źle zwłaszcza kiedy księżna siedzi" – list z 6 lipca 1835 r., [w:] Listy K. Hoffmanowej do Krystyna Lacha Szyrmy i jego żony, Józefy od obojga Hoffmanów z lat 1832–1844, rkps Biblioteka Kórnicka, sygn. 2442, k. 47.

[56] „Bale dawane, które niejednemu płochą zabawą wydać się mogły, były zawsze okupione prawdziwie ciężką pracą ze strony tych, co je urządzali". *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu*, R. 1866, Paryż 1867, s. LIX.

[57] Przez wiele lat formy zdobywania funduszy dla „zapobieżenia cierpieniom i nędzy Polaków na emigracji" pozostawały takie same, czego potwierdzenie znajdujemy np. w 1867 r. w „Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego": „Dochód Towarzystwa stanowią: 1. Kwesty przez damy do Towarzystwa należące po kościołach w Paryżu robione; 2. Dary dobroczynne przez zamożniejszych ziomków i cudzoziemców życzliwych składane; 3. Bale i koncerta w tym celu dawane;

Z czasem Towarzystwo rozszerzyło zakres swego działania na prowincje Francji. Wspomogło np. założone przez Towarzystwo Pomocy Naukowej szkółki dla dzieci emigrantów w Nancy i Orleanie, przyczyniło się do założenia szkoły panien w Hotelu Lambert, zaczęło udzielać zapomogi dzieciom ubogich polskich rodzin[58], pomagało w finansowaniu studiów lub nauki rzemiosła. Ponadto przez kilka lat dawało niezasobnemu wówczas Towarzystwu Historyczno-Literackiemu fundusze na robienie wypisów w bibliotekach publicznych z dokumentów odnoszących się do historii polskiej[59].

Każdego roku Towarzystwo ogłaszało sprawozdania ze swych czynności[60], czego liczne potwierdzenia znajdujemy w korespon-

---

4. Wenta i loterja raz na rok na korzyść ubogich urządzane w hotelu Lambert". Zob.: ibidem, s. LVII–LVIII.

[58] Czego potwierdzenie znajdujemy np. w *Kronice Emigracji Polskiej*: „P. Domeyko [Ignacy] delegowany od Tow. Nauk pom. wniósł [na sesji Towarzystwa Dobroczynności w dniu 6. stycznia 1836 roku], iż zapas pieniędzy tego towarzystwa iest na schyłku, a ztąd iż toż Tow. Nie iest w stanie daley opłacać po 5. fr. Miesięcznie na każde dziecko polskie w dwóch szkółkach w Nancy i Orleans założonych; przedstawiał więc aby Tow. Dobr. Iako w tey chwili zamożnieysze przyięło na siebie opłatę. Liczba tych dzieci iest około 30. Damy Polskie wniosek ten przyięły, i opłatę zapewniły". *Kronika Emigracji Polskiej*, Paryż 1836, t. 4, s. 28. Także wielokrotnie w listach K. Hoffmanowej, np. 4. marca 1836 r. pisała do B. Małachowskiej: „Nasze Towarzystwo ciągle idzie swoią drogą, a dzieci tak nam przybywa iak na drożdżach – nie długo całe prawie fundusze one zabierą". Listy K. Hoffmanowej do Benigny z Wojczyków Małachowskiej z lat 1833–1845, [w:] Korespondencja z lat 1826–1846 oraz różne notaty Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, rkps Biblioteka PAN – Kraków, sygn. 121, k. 48.

[59] W materiałach dotyczących Towarzystwa Historyczno-Literackiego znajdujemy następującą informację: „Na wniosek Sekretarza Wydziału, uproszone zostało Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu, do otworzenia Ziomkom potrzebnym, a do przepisywania zdatnym, pewnego zarobku. Postanowienie Towarzystwa brzmi jak następuje: Postanowienie Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich na sessii 13 kwietnia 1844 r. Artykuł 1. Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich porozumiawszy się z Wydziałem Historycznym Polskim w Paryżu, otwiera, dla Ziomków potrzebujących wsparcia, a umiejących przepisywać poprawnie w obcych językach, sposób zarobkowania piórem i za dokonaną pracę nagrodę od siebie zapewnia. Art. 2 Przepisywanie o którem mowa, odbywać się będzie w Bibliotekach Paryzkich, dla zbogacenia zbiorów Wydziału Historycznego. Tym sposobem zapomoga Towarzystwa, dostawać się będzie pracującym, w szlachetnej formie zarobku, i dla badań historii narodowej korzyść niejaką przyniesie". *Wydział Historyczny w latach 1838–1842*, druk ulotny, Paryż 1842, s. 9.

[60] W 1837 roku do ułożenia rocznego sprawozdania zaproszeni zostali „przez Xżnę Prezesową Pani Klementyna Hofmanowa, Dr Barzykowski i Alexander Jeło-

dencji K. Hoffmanowej[61] oraz w prasie emigracyjnej i drukach ulotnych[62]. Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich przetrwało aż do początków XX wieku, a emigracja polska znajdowała w paryskiej organizacji pomoc praktycznie w każdej potrzebie.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa dzieliła trudny żywot z emigracją. Chociaż prowadziła ożywioną działalność charytatywną, oddalenie znosiła ciężko. Śledziła z wytężeniem głosy z kraju. Przeżywała prześladowanie generałowej K. Sowińskiej[63], z przerażeniem odnotowała represje, z uznaniem – objawy ruchu oporu. Interesowała się życiem polityczno-obyczajowym Francji, na bieżąco śledziła dzienniki[64], porównywała zwyczaje, obrzędy, domy, stroje, ale sama kultywowała polską tradycję (np. w dzienniku zapisała, że mimo panujących zwyczajów, ona z mężem obchodziła święta wielkanocne „po narodowemu"[65]).

Świadectwem głębokości umysłu pisarki i trzeźwego poglądu na sprawy krajowe w burzliwej epoce naszych dziejów są jej liczne

---

wicki. (…) P. Barzykowski odczytał projekt swój w języku Polskim do raportu z 30 roku działań Towarzystwa. Do ułożenia tegoż raportu w języku francuzkim, zaproszeni: PP. A. Jełowicki, R. Załuski, i Sekretarka Polska P. Hofmanowa". *Kronika Emigracji Polskiej*, Paryż 1837, t. 6, s. 137, 346.

[61] 4 marca 1836 r. Hoffmanowa pisząc prywatnie do B. Małachowskiej nadmienia: „ponieważ iuż rok drugi bytu Towarzystwa się skończy, zabieramy się do rocznego sprawozdania, iak będzie gotowe udzielić go kochanej Jenerałowey nie omieszkam". Listy K. Hoffmanowej do Benigny z Wojczyków Małachowskiej z lat 1833–1845, [w:] Korespondencja z lat 1826–1846 oraz różne notaty Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, rkps Biblioteka PAN – Kraków, sygn. 121, k. 48–49.

[62] Działalność Towarzystwa Dobroczynności możemy śledzić przez wiele kolejnych lat: „Niesie ono od trzydziestu siedmiu lat ulgę w cierpieniach i pomoc tym z pośród emigracyi naszej, którym wiek, kalectwo, lub nadwątlone zdrowie, nie pozwalają o własnych utrzymywać się siłach. W rzadkich tylko wypadkach wyznaczając stałe zapomogi pieniężne, wspiera Towarzystwo głównie jednorazowymi datkami". *Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu*, druk ulotny, Paryż 1871, s. 1. Zob. też: *Wydział Historyczny w latach 1838–1842*, druk ulotny, Paryż 1842.

[63] Żona pułkownika i komendanta Szkoły Aplikacyjnej, zwana powszechnie „opiekunką nieszczęśliwych".

[64] Czytała np. gazetę „Temps". Zob.: K. Hoffmanowa, *Pamiętniki*, op. cit., t. 2, s. 83.

[65] Zob.: ibidem, s. 142. W innym miejscu dodała: „Ja niechcę stracić moiey narodowości". Ibidem, t. 3, s. 15.

utwory[66], na łamach których każdy Polak może znaleźć wskazówki prawdziwego patriotyzmu, kult języka i kultury narodowej, znaczenie wychowania rodzinnego i społecznego, a także uniwersalne wartości, takie jak: miłość, koleżeństwo, szacunek dla rodziców i starszych, wyrozumiałość, oddanie, poświęcenie, ofiarność, uczynność. Na gruncie literatury K. Hoffmanowa pragnęła zarówno przeszłość, jak i wszystko, co tylko ma związek z krajem, z życiem ogółu, uczynić drogim jego młodym obywatelom. Dlatego wszędzie, przy każdej sposobności, mówiła o rzeczach swojskich, propagowała zwyczaje narodowe, zbierała szczegóły o przedmiotach i ludziach, notowała skrzętnie każdą wiadomość, którą „udało jej się znaleźć w księgach starych, wyczytać na omszałym pomniku lub spotkać na kartach kroniki". Do czasu Hoffmanowej nikt młodzieży nie mówił o tych rzeczach i dlatego dziś powinniśmy wyróżnić autorkę, podkreślić znaczenie, jakie rzeczywiście miała w historii oświaty i literatury.

Ze skarbnicy wspomnień warto wskrzesić postacie świecące przykładem cnót obywatelskich – jak widzimy K. Hoffmanowa „krzewiła też czynny patriotyzm". Znana osobom zajmującym się kwestią edukacji kobiecej czy literatury dziecięcej jawi się nam jako kobieta walcząca o język i kulturę narodową, ale też jako kobieta wspierająca rodziny walczących i opiekująca się rannymi. Możemy zaliczyć ją do grona światłych i ofiarnych niewiast, prawdziwych obywatelek, potwierdzających czynem, że „są córkami kraju, w którym żyją, że w sercach ich goreje święty znicz narodowych uczuć"[67].

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa była kobietą wielkiego serca i charakteru. Jej ogromne zaangażowanie i ofiarność poznajemy przeglądając karty dziejów patriotycznych organizacji: Związku Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek, Komitetu Polskiego w Dreźnie oraz Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu. Niewątpliwie ślady jej poczynań i w tym zakresie warte są przypomnienia.

■

---

[66] Zob.: *Kalendarium twórczości Klementyny z Tańskich Hoffmanowej* oraz *Pisma Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, [w:] J. E. Dąbrowska, *Klementyna…*, op. cit., s. 164–166 i 302–304.

[67] Z. Schulbaumówna, *Kobieta w powstaniu listopadowym*, op. cit., s. 356.

SUMMARY

Joanna Dąbrowska

Three patriotic pages from the biography of Klementyna Hoffman

The activity and writing of Klementyna Hoffman, née Tańska (1798–1845) is known not only to specialists in literature or astute educators. Her pioneering role in the field of writing and periodical press for children and young people has been emphasized many times in current literature. There is still a number of unanalyzed issues concerning the life and activity in political and charitable sphere of the first woman in our country "making her living as a writer" and receiving "government" salary for teaching (K. Hoffman gave public lectures as the only woman in the circle of professors of the Governesses' Institute).

Klementyna Tańska took an active part in aspirations for independence, and this form of her activity has not been practically studied. She took part extensively in patriotic and charitable activity in the Patriotic Charity Union of Warsaw Women, the Polish Committee in Dresden the Charity Society of Polish Ladies in Paris.

The article shows the writer as a woman struggling for the language and national culture and a woman supporting families of combatants and tending the wounded. Looking through the pages of the history of patriotic organizations, the reader can learn about organizational talents of the Chief Carer of the Warsaw Union and a model Polish woman – citizen who kept a house which was the centre of Polish intelligentsia in exile (in Dresden and Paris).

Klementyna Hoffman, née Tańska "propagated active patriotism". There is no doubt that the actions she left behind, her great commitment and dedication are worth reminding and highlighting.

Krystyna Wróbel-Lipowa

Działalność społeczna Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej

Dnia 16 września 1804 roku w Zamościu w zamku przyszła na świat córka Zofii z Czartoryskich i Stanisława Kostki Zamoyskiego XII ordynata na Zamościu[1]. Było to piąte dziecko pary ordynackiej, ale pierwsze urodzone w Zamościu i pierwsza córka (było już czterech synów), witana więc z wielką radością kilkunastoma wystrzałami armatnimi z twierdzy zamojskiej. Widać tutaj wyraźną różnicę między tym, co pisała w swoich wspomnieniach Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa o narodzinach swojej córki, mianowicie : „Rozgłos nie towarzyszy życiu kobiety, przeznaczenie jej rysuje się inaczej już od kolebki. Natalię ochrzczono w mojej sypialni bez pompy i ceremonii"[2]. Mała Zamoyska otrzymała na chrzcie imię Gryzelda – jak pisze we WSPOMNIENIACH jej córka Jadwiga z Działyńskich Zamoyska: „na pamiątkę Gryzeldy Batorówny, małżonki Jana Zamoyskiego, Wielkiego Kanclerza i Hetmana. Później nie wiem czemu, zamieniono to świetne i historyczne imię Gryzeldy, na imię Celiny"[3]. W dokumentach oficjalnych występują imiona Gryzelda Celestyna, a w bliskiej rodzinie używano imienia Celina. W materiałach archiwalnych znajduje się wiadomość świadcząca o szerszym wachlarzu imion pierwszej córki pary ordynackiej. Jest to mianowicie wiersz (wiązanie), ofiarowany z życzeniami od Walentego

---

1 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Zamoyskich (dalej AGAD, AZ), sygn. 2708, s. 2.

2 A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965, s. 113.

3 J. Zamoyska, *Wspomnienia*. Rękopis opracowała, poprzedziła wstępem, zaopatrzyła w przypisy i indeksy Maria Czapska, Londyn 1961, s. 3.

Kamińskiego, a brzmi: „Jaśnie Wielmożej Imci Pannie Celestynie, Gryzeldzie,Konstancji, Elżbiecie z domu Zamoyskich i Czartoryskich hrabiance Ordynatównie Zamoyskiej w dzień Imienin roku 1804 25 września ofiarowane Wiązanie: «Miła ozdobo domu Zamoyskich Zrodzona będąc w niewinności stanie Z krwi zacnych książąt bo z Czartoryskich Jedyne Ojca i Matki Kochanie Tak ich szczera miłość życzy Niech wiek Celestyna liczy»"[4].

Jak wynika z powyższego, imion było kilka i przeważnie każde z nich wiązało się z ważną osobą w rodzinie: Gryzelda Batorówna, żona Jana Zamoyskiego niekwestionowanego twórcy potęgi rodu Zamoyskich, Konstancja – zapewne matka Stanisława Kostki, Elżbieta na cześć matki Zofii Czartoryskiej – Elżbiety znanej jako Izabela. Zagadką pozostaje imię Celestyna, to właśnie zwykle używane. Być może także związane w jakiś sposób z tradycją rodzinną.

Celestyna wychowywała się w domu rodzinnym w majątkach ordynackich: Podzamczu, Klemensowie, w Pałacu Błękitnym w Warszawie, a także w Puławach, rezydencji dziadków, książąt Czartoryskich. Ukochaną jej nauczycielką była Francuzka, emigrantka panna Henrietta d'Arnaud, której matka przed rewolucją francuską, zaangażowana była przy wychowywaniu dzieci Ludwika XVI[5].

Dzieci XII ordynata na Zamościu wychowywane były w surowych warunkach. Kiedy podrosły, rodzice nieustannie przypominali im, że jest wprawdzie znaczny majątek, ale tylko najstarszy syn odziedziczy ordynację, młodsi natomiast muszą zdobywać kwalifikacje, aby zapracować w przyszłości na swoje utrzymanie. Powinni także umieć przyzwyczajać się do ubóstwa[6]. Dzieciom trudno było zrozumieć jak mają się przyzwyczajać do ubóstwa w swoim tak zamożnym domu, przy takim położeniu i odpowiednich stosunkach. Siostra Celestyny Działyńskiej, Jadwiga, żona księcia Leona Sapiehy po latach tak mówiła o traktowaniu córek przez ojca Stanisława Kostkę Zamoyskiego: „Wszystko co najgorsze to zawsze było dla nas (…). Najgorszy, staroświecki powóz, najgorsze konie, najmniej pokaźny stangret wywozili panienki na przechadzkę pieszą za miasto, ażeby w Ogrodzie Saskim i na Alejach się nie spotykały ze zna-

---

4 AGAD,AZ, sygn. 109, k. 9, 11.

5 J. Zamoyska, *Wspomnienia*…, op. cit., s. 5.

6 Ibidem, s. 4.

jomymi i znajomości nie zawierały. Ubrane z najsurowszą oszczędnością jadały z nauczycielką przy nader skromnym stole i uczyć się musiały nieskończenie długo o Medach i Persach, póki z dala je dolatywały dźwięki muzyki balowej, lub turkot zajeżdżających i odjeżdżających powozów"[7].

W 1825 roku Celestyna Zamoyska została żoną hrabiego Tytusa Działyńskiego, wprawdzie matka Celestyny, Zofia Zamoyska, bardziej była skłonna oddać córkę księciu Jabłonowskiemu. Po latach córka Celestyny i Tytusa Działyńskich, Jadwiga pisała, iż przyczyną tej niechęci była „Niezmierna żywotność mego ojca, a niemniej jego roztargnienia, które bywały powodem rozmaitych żartów oraz jakaś niechęć w Warszawie do wszystkiego co wielkopolskie"[8]. W staraniach Działyńskiego dzielnie pomagały mu jego siostra Klaudyna Potocka i panna Henrietta d'Arnaud. Uroczysty ślub odbył się 19 listopada 1825 roku w dzień św. Elżbiety, imienin księżnej generałowej ziem podolskich, w jej rezydencji w Puławach w tzw. złotej sali. Wkrótce po uroczystościach ślubnych Działyńscy udali się do Kórnika i Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Stabilizację rodziny zakłócił wybuch Powstania Listopadowego. Tytus Działyński na wieść o powstaniu zaciągnął się do pułków poznańskich i jako jeden z pierwszych znalazł się na polu bitwy. Celestyna pozostała w Poznaniu, odbierając od męża wiadomości o wydarzeniach warszawskich oraz wskazówki, co powinni czynić Wielkopolanie, aby pomóc powstańcom. Wkrótce sama także udała się do Warszawy. Tam razem z siostrą męża, Klaudyną Potocką z Działyńskich zajmowała się urządzaniem lazaretów dla rannych powstańców, gromadzeniem leków i materiałów opatrunkowych[9]. Czyniła także starania o pozyskiwanie i gromadzenie funduszy na utrzymanie ochotniczej formacji jazdy poznańskiej. Po upadku powstania opuściła Warszawę udając się z dziećmi i Czartoryskimi do Krakowa. Schronienia udzieliła jej Arturowa Potocka w Pałacu pod Baranami. Tytus Działyński pod koniec powstania przeszedł z korpusem gen. Ramorino do Galicji. Działyński za udział w powstaniu oskarżony został przez władze

---

7 Ibidem, s. 5.

8 Ibidem, s. 6.

9 *Sylwetki wybitnych ludzi ziemi kórnickiej, Stanisław Potocki, Celestyna z Zamoyskich Działyńska 1804–1883*, Poznań 1987, s. 12.

pruskie o zdradę stanu, a jego kórnicki majątek zasekwestrowano. Powrót do Księstwa Poznańskiego groził Działyńskim więzieniem. Tytus Działyński został więc bez dochodów, podobnie było z dochodami żony. Jej majątek posagowy Ręczaje w Królestwie, po upadku powstania również był niedostępny dla Działyńskich. Mieszkanie w Krakowie było wygodne i przestronne, ale utrzymywać musieli się sami, a brak było wydatków na żywność. Wielka oszczędność zmusiła Celestynę, że na żywność dla jednej osoby mogła przeznaczać 20 groszy polskich dziennie. W takiej sytuacji podstawę obiadu stanowiły ziemniaki w mundurkach bez masła i soli. Kawa i herbata rzadko były na stole. Karmiono się głównie chlebem razowym. Działyńska starała się, aby lepsze jedzenie dostawały dzieci, ukrywając przy tym swoją nędzę przed resztą rodziny. Dopiero, kiedy w tych warunkach zachorowała na tyfus, rodzina dowiedziała się o sytuacji życiowej Działyńskiej i jej dzieci[10]. Ciotka Celestyny, księżna Anna Sapieżyna wspomogła ją wówczas znacznie finansowo[11].

Po opuszczeniu Krakowa, Działyńscy mieszkali u krewnych w Wysocku, gdzie – jak pisała po latach Jadwiga Zamoyska, córka Celestyny – była nędza, potem w Żurawicy – bieda, a w Zarzycach wielka oszczędność. Wreszcie w 1836 roku mogli całą rodziną osiąść w Galicji w Oleszycach pod Jarosławiem. Wówczas to bowiem Stanisław Kostka Zamoyski zamienił dobra Ręczaje w Królestwie, które dał Działyńskiej w posagu, a dokąd Działyńscy nie mogli jeździć, na Oleszyce z kilkoma folwarkami. Była to posiadłość, którą otrzymała m.in. jako wiano Zofia z Czartoryskich Zamoyska. Majątek był zaniedbany. Istniał tam w pełni system pańszczyźniany. Dominium było jednocześnie jednostką administracyjną, a właściciel majątku sprawował wobec poddanych władzę policyjną, fiskalną, sądową i odpowiadał za pobór rekruta. Dodać należy, iż służba w wojsku nie była wówczas obowiązkowa i trwała 25 lat[12]. Wszystko to powodowało nienawiść do dworu i to, że między dworem a wsią istniała duża przepaść. Nieufność i obawa przed panami dominowała wśród poddanych większości wsi galicyjskich. Potwierdza to fakt, jaki przedstawia Jadwiga Działyńska we WSPOMNIENIACH: „Pod wpły-

---

10 J. Zamoyska, *Wspomnienia*…, op. cit., s. 9.

11 Ibidem, s. 10.

12 Ibidem, s. 38.

wem austriackich emisariuszów i prawdziwie szatańskich pomysłów rządu austriackiego, ażeby lud ze szlachtą poróżnić, za przyjazdem moich rodziców do Oleszyc, stosunki z ludem były niemożebne. Wystarczyło aby ktoś ze dworu we wsi się pokazał, ażeby wszyscy w nogi uciekali, jakby przed drapieżnymi wilkami. Tego właśnie roku straszny głód czuć się dawał w Galicji. Ludzie słomę z dachów zdzierali ażeby ją gotować i jeść. … Moi rodzice chleb po wsi rozdawali, ale nikt go z ręki ich przyjmować nie chciał ! Musieli chleb zostawiać na drodze i dopiero jakeśmy oddalili się o kilkaset kroków, to ludzie nieśmiało się do chleba zbliżali, jakby się bali, że jakąś jadowitą żmiję zawiera. Sami nam później opowiadali, że nie śmieli go do ust brać tak byli przekonani, że jest zatruty"[13].

Działyńscy obejmując w 1836 roku Oleszyce zastali tam pełnię pańszczyzny i wielkie zaniedbanie majątku. Drogami poruszać się było trudno, prawie ich nie było, podczas deszczu stanowiły jedno wielkie błoto. Handel i karczmy w rękach Żydów. Żelazo było prawie nieznane. Wozy włościan nie miały kół okutych w żelazo. Chłopi mieszkali w chatach bez kominów, jedna izba stanowiła pomieszczenie dla całej rodziny, kur, świni i krowy jeśli takowa była. Ogromny podatek od soli uniemożliwiał jej kupno włościanom. Chłopi nie umieli pisać ani czytać. Panująca ostra cenzura powodowała, że do Galicji nie można było sprowadzić żadnej książki bez posłania jej do cenzury do powiatowego miasta, gdzie zwykle przepadała bez wieści. Szkoły katolickiej w Oleszycach nie było. Istniała szkoła dla ludności wyznania prawosławnego – rosyjska. Nauczycielem w niej był – kiedy miał na to czas – diak, czyli sługa kościelny. Celestyna Działyńska słyszała pewnego razu prowadzoną przez niego lekcję religii. Wyglądało to tak „Jakim językiem mówili apostołowie przed zejściem Ducha Świętego?" – pyta diak. – „Po rusku". „A jakiego języka nauczył ich Duch Święty schodząc na nich?" – „Po niemiecku"[14].

Działyńscy widząc to, co zastali w Oleszycach chcieli zmienić tę sytuację i pomóc włościanom. Postanowili przede wszystkim w swoich dobrach oleszyckich wyzwolić chłopów od pańszczyzny i oczynszować ich. Nie było to łatwe. Sami chłopi niedowierzali, że coś takiego może zaistnieć. Rząd sprzeciwiał się, a sąsiedzi zaniepo-

---

13 Ibidem.

14 Ibidem, s. 39.

kojeni twierdzili, że jest to początek ostatecznego bankructwa Galicji. Szwagier Tytusa Działyńskiego, książę Leon Sapieha ubolewał wielce nad powziętym zamiarem Działyńskiego i mówił „że jeżeli nie ze względu na żonę i dzieci i koniecznie chce je w nędzę wpędzić, to przynajmniej ze względów obywatelskich i narodowych zatrzyma się na tej zgubnej drodze"[15]. Celestyna Działyńska pomagała mężowi w realizacji jego planów, ale nie tylko, sobie wyznaczyła również ważne cele wobec galicyjskiego chłopstwa. Dzielnie zajmowała się chorymi włościanami. Codziennie jeździła na małej chłopskiej klaczce z workiem lekarstw i żywnością dla chorych. Po obiedzie opatrywała rany w domu, szyła bieliznę dla chorych. Dzieci Działyńskich także uczestniczyły w pomocy włościanom Oleszyc. Składały się razem na kupno korca soli, krup lub grochu i miarkami nosiły do biednych. Małoletnie córki Działyńskiej przygotowywały również wyprawki dla maleńkich dzieci. Szyły je codziennie, aby uczynić matce radość na dzień jej urodzin 16 września, przynosząc koszulki, czapeczki, powijaki itp., które ona potem ofiarowała włościanom[16]. Same uczyły się przez to pracowitości, oszczędności, kroju i szycia oraz miały satysfakcję, że cieszyły matkę swoim postępowaniem.

Działyńska założyła szkołę dla dzieci oleszyckich. Początkowo mieściła się ona w stodole, później postawiono murowany budynek. Przy organizowaniu nauki pomagała Działyńskiej guwernantka dzieci, Angielka panna Birt. Ona to sprowadziła wzory tablic szkolnych, według nowej w Anglii metody Lancastra, czyli wzajemnej nauki. Jak pisała we WSPOMNIENIACH Jadwiga Zamoyska: „Według tych wzorów drukowaliśmy wszyscy, a raczej pisaliśmy drukowanymi literami, tablice po polsku: liczby, litery, zgłoski, słowa, a nareszcie całe modlitwy, pieśni, bajki, do których moja Matka malowała ilustracje"[17]. Przyjęty przez Działyńską system nauki polegał na nauczeniu przez nauczyciela najstarszych i najzdolniejszych dzieci, które z kolei uczyły mniejsze grupki młodszych, opiekując się jednocześnie nimi. Zakres nauki obejmował podstawy czytania, pisania, rachunków, religii. Starano się także zwracać uwagę na

---

[15] Ibidem, s. 40.

[16] Ibidem, s. 38.

[17] Ibidem, s. 41.

pobożność, pracowitość, posłuszeństwo i uczciwość. W trakcie nauki stosowano również zabawę. W późniejszym czasie, szkółki tego typu zakładane były także w innych wsiach należących do dóbr oleszyckich. Po roku od otwarcia szkoły, działać zaczęła przy niej czytelnia dla ludu, do której Działyńska sprowadzała popularne książeczki i czasopisma. Włościanie zbierali się wieczorami po domach, aby im dzieci głośno czytały. Zamierzała prawdopodobnie zorganizować także tzw. szkołę dla parobków, jaką stworzył w Podzamczu jej ojciec Stanisław K. Zamoyski. Wynika to z listu, w którym S. Zamoyski pisze o szkole w Podzamczu, twierdząc, że wiadomości te będą bardzo przydatne Działyńskiej w jej „zamiarach dobroczynnych dla włościan"[18].

Działyńska założyła w Oleszycach również sklep z artykułami przemysłowymi, aby przez to wyeliminować rozpowszechniony tam handel żydowski, wyzyskujący włościan. Artykuły wszelakie służące do użytku jak kożuchy, buty, łopaty, siekiery itd. dla dogodności zakupu sprzedawane były ratalnie[19]. Działyńscy popierali i pomagali organizować handel miejscowym włościanom. Pomocną dla tej działalności była kasa pożyczkowa, założona i prowadzona przez Celestynę Działyńską. Jej dziełem było zorganizowanie odrębnej kasy pożyczkowej, wyłącznie dla ludności żydowskiej miasteczka Oleszyce i okolicznych wsi[20]. Mając na uwadze ukrócenie pijaństwa przez chłopów, zajęła się likwidacją części karczm w dobrach oleszyckich. Temu celowi służyć miało założone przez nią Towarzystwo Wstrzemięźliwości[21]. Poczynania te wiązały się z utratą części dochodów, jakie przynosiła propinacja. Działyńska jednakże wolała mieć mniejsze dochody, niż pijane chłopstwo w swoich dobrach oleszyckich. Tytus Działyński wizytując te dobra po kilku latach z radością komunikował żonie, że była „jedyną panią w Galicji, która ma więcej szkółek niż karczem"[22].

---

[18] Biblioteka Kórnicka, rps 1631, k. 7, Akta szkoły parobczej na Podzamczu w Maciejowicach w dobrach […] ordynata Zamoyskiego. Przepisane przez praktującego w tejże szkole Stefana Zarębę dnia 15 czerwca 1819 roku.

[19] J. Zamoyska, *Wspomnienia*…, op. cit., s.41.

[20] *Sylwetki wybitnych ludzi*…, op. cit., s.13.

[21] Ibidem.

[22] Ibidem, s. 14.

W 1842 roku Celestyna Działyńska z czterema córkami powróciła do Kórnika, odzyskanego wreszcie od władz pruskich przez jej męża Tytusa Działyńskiego w 1839 roku. Mieszkała głównie w Pałacu poznańskim, a latem przeważnie w Kórniku. W Poznaniu także nie zaprzestała swojej działalności społecznej. Znany społecznik poznański, doktor Karol Marcinkowski, wiedząc o dokonaniach Działyńskiej w Oleszycach, zwrócił się do niej o pomoc w pracy filantropijnej na rzecz ubogich i chorych. Działyńska zgodziła się i z dużym zaangażowaniem przystąpiła do pracy. Chciała zachęcić do niej także kobiety ze swojej sfery i w 1844 roku założyła Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, którego została prezeską[23]. Być może wzorem dla tej organizacji było Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, w którym znaczne zasługi mieli rodzice C. Działyńskiej, Zofia i Stanisław Kostka Zamoyscy[24]. Działyńska zwykle sama chodziła po domach, sprawdzając warunki życiowe osób proszących o pomoc. Zajęła się także pomocą dla dzieci biedoty poznańskiej. Temu celowi służyć miało utworzone w ramach Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich Towarzystwo Domów Ochrony. Jego zadaniem było organizowanie ochronek dla dzieci, wzorowane częściowo na szkółkach oleszyckich Działyńskiej. Jedna z ochronek była pod opieką samej C. Działyńskiej. Początkowo mieściła się na Piekarach, ale później kiedy wzrosła ilość dzieci, przeniesiona została do Pałacu Działyńskich do tzw. Sali Czerwonej. Dziećmi opiekowano się podczas pracy ich rodziców. Uczyły się sztuki pisania i czytania oraz religii. Najuboższe z nich otrzymywały odzież i posiłki. Dzieci starsze uczyły się również łatwiejszych zajęć praktycznych, przygotowujących do pracy zarobkowej. Ta ochronka-szkółka istniała do wiosny 1846 roku, kiedy to władze pruskie ze względów politycznych poczęły likwidować wiele instytucji mających charakter polskiej działalności.

Założone przez Działyńską Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich z czasem zaczęło upadać. Część jego członkiń po krótkim zapale zniechęciła się do pielęgnowania ubogich i kalek. Brak im było wyraźnie tego samozaparcia, jakie wykazywała niezmiennie

---

[23] Ibidem.

[24] Zob.: H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarsystwa Dobroczynności 1814–1914*, Warszawa 2002.

Działyńska. Potrzeby natomiast rosły. Wydarzenia polityczne lat 1846-1848 zwiększyły liczbę ludności polskiej potrzebującej pomocy. Nieurodzaje drugiej połowy lat czterdziestych miały w tym również swój udział. Wówczas to C. Działyńska postanowiła oprzeć się na kobietach mogących całkowicie poświęcić się pracy z kalekami i ubogimi. Wybrała więc Zakon Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zwany popularnie szarytkami. Postarała się zatem o sprowadzenie ich do Poznania, a Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich przekształciła w 1853 roku w Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Winncentego a Paulo. Ono kierowało odtąd pracą charytatywną, natomiast bezpośrednią działalnością wśród ubogich, opieką nad szpitalami, prowadzeniem ochronek zajmowały się zakonnice – szarytki[25]. W kilka lat później Działyńska osadziła także Siostry Miłosierdzia w Kórniku i Środzie, zapewniając im utrzymanie i lokum.

W czasie Wiosny Ludów 1848 roku Działyńska organizowała stałą pomoc w żywności i odzieży dla uwięzionych w cytadeli poznańskiej i twierdzy w Kostrzynie nad Odrą. W latach pięćdziesiątych zajmowała się tworzeniem biblioteczek ludowych, umieszczanych przy parafiach w Poznaniu, Kórniku, Bninie i kilku innych miejscowościach, kupując do nich książki z własnych pieniędzy.

Po wybuchu Powstania Styczniowego, mieszkająca w Poznaniu Celestyna Działyńska organizowała akcję pomocy dla powstańców. W Pałacu Działyńskich w Poznaniu działały wówczas dwa komitety związane z powstaniem. W komitecie pierwszym syn Działyńskich, Jan werbował ochotników, zbierał fundusze i gromadził broń dla powstańców. Komitet drugi – pod kierownictwem C. Działyńskiej przygotowywał odzież i zbierał żywność dla nich. Córka Działyńskiej, Anna wspominała, że razem z matką chodziły „od sklepu do sklepu, prosząc o poparcie sprawy czym kto mógł. Parę słów po cichu wypowiedzianych wystarczyło, poczciwi kupcy nasi z zapałem w oku przyjmowali kwestę. W kilka godzin potem pomieścić nie można było towarów naniesionych. Pamiętam jeszcze te ogromne bele płótna, flaneli, sukna, stosy ciepłych rękawic, filcowych butów, wreszcie cygar i wódek. Cały dzień w domu i całą noc prawie kra-

[25] Ibidem, s. 15.

jano, fastrygowano i robotę po domach roznoszono. Wieczorem przy czytaniu gazet robiliśmy szarpie i krajały bandaże"[26].

W kwietniu 1863 roku policyjne władze pruskie przeprowadziły w Pałacu Działyńskich dwie rewizje, podczas drugiej znaleziono notatki Jana Działyńskiego. Nastąpiły liczne aresztowania. Sam Działyński uratował się ucieczką. Wkrótce w pobliżu granicy z Królestwem zatrzymany został transport odzieży dla powstańców. Działyńskiej grożono aresztowaniem. Wyjechała więc z dwoma młodszymi córkami do Drezna. Majątek kórnicki znowu został zasekwestrowany. Działyńska wróciła do Poznania, po kilku latach, kiedy syn Jan odzyskał na mocy amnestii majątek i wrócił do Kórnika.

W 1871 roku Działyńska opiekowała się jeńcami francuskimi umieszczonymi w Poznaniu. Właściwie do końca życia zajmowała się działalnością charytatywną na terenie Poznania. Przeznaczała na ten cel niemal całe swoje fundusze, prowadząc bardzo skromny tryb życia.

Śledząc koleje losu Celestyny Działyńskiej widać wyraźnie jej wielkie zaangażowanie w działalność społeczną, wolę potrzeby niesienia pomocy wszystkim tym, którzy jej potrzebowali. Podkreślić należy, iż przy tym nie zaniedbywała wychowywania swoich sześciorga dzieci oraz dzielnie i ofiarnie, a bez rozgłosu pomagała mężowi hrabiemu Tytusowi Działyńskiemu realizować działalność mecenasa nauki i kultury w tworzeniu wielkiego dzieła, jakim jest Biblioteka Kórnicka i Muzeum w Zamku Kórnickim.

■

[26] Ibidem, s. 16.

SUMMARY

Krystyna Wróbel-Lipowa

Charitable activities of Celestyna Działyńska, née Zamoyski

Celestyna Działyńska was born on 16th September 1804 in Zamość. She was a daughter of Zofia Czartoryska and Stanisław Kostka Zamoyski, the 12th Entailer (Ordynat) of Zamość estates. She was brought up in family estates in Podzamcze, Klemensów, the Blue Palace in Warsaw, and in Puławy in her grandparents' residence, the seat of the Princes Czartoryski.

In 1826, Celestyna Zamoyska got married to Count Tytus Działyński and then moved to live in Kórnik and the Działyński Palace in Poznań.

Charitable activities of Celestyna Działyńska started during the November Uprising in 1830. She moved from Poznań to Warsaw and there she began organizing field hospitals for the injured, she stocked up on drugs and dressings.

In 1836, after the suppression of the November Uprising of 1830–31, the Działyński family moved to live in the Oleszyce Estate in Galicia. Celestyna Działyńska was there entirely devoted to the aid to the rural population. She took care of the ill providing them with medicine and food. Moreover, she founded a primary school for peasants' children in Oleszyce. The school was run according to the latest method, popular then in England, called Lancaster's method. The method was based on the mutual learning. Apart from that, a reading room for peasants with popular books and magazines was established in the school. She also established a shop with industrial articles to eliminate Jewish trade which had been exploiting peasants. Furthermore, she established and ran a mutual assistance fund for the rural population. She also closed down some of the inns in the Oleszyce Estate to curb drunkenness among peasants.

After coming back to Poznań in 1842, Celestyna Działyńska became committed to charitable activities for the poor and sick. She established "The Charitable Society of Polish Ladies" ("Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich") in 1844. She organized the kindergartens for children from poor families in Poznań.

During Springtime of Nations, the Revolutions of 1848, she kept providing food and clothes for the imprisoned in the Poznań Citadel and the Stronghold in Kostrzyn on the River Odra.

After the outbreak of the January 1863 National Uprising, she came to insurgents' aid providing them with clothes and food. The Prussian authorities threatened to arrest her for this kind of activity. She had to escape to Dresden to avoid the arrest. After a few years in Dresden, she returned to Poznań in 1871 and she worked for charity in Poznań till the end of her life. She donated almost all her funds to charity, leading a very modest lifestyle.

Ks. Adam Skreczko

Marcelina Darowska – nauczycielka patriotyzmu podczas zaborów

Patriotyzm w różnych okresach dziejów naszego narodu przechodził swoistą ewolucję, w zależności od sytuacji historycznej i konkretnych potrzeb społecznych. Patriotyzm, pojęty jako głębokie zaangażowanie we wszystko, co dotyczy potrzeb i spraw narodu i pełne inicjatywy wypełnianie szeroko pojętego obowiązku obywatelskiego był obecny w życiu i działalności Marii Darowskiej. Warto podkreślić, że w czasie zaborów, gdy żyła i działała Darowska, rola kobiety i matki była szczególna. Gdy mężczyźni ginęli w powstaniach, byli więzieni i wywożeni na Sybir cały ciężar wychowania, a często i materialnego utrzymania rodziny spadał na kobietę. To one musiały nauczyć się przeciwstawiać nie tylko zaborcy, ale i coraz mocniejszym tendencjom destrukcji życia społecznego i kulturalnego Europy. Zainteresowanie wychowawcze Marii Darowskiej było skupione zwłaszcza na kobiecie.

Życiorys Marceliny Darowskiej

Marcelina (z domu Kotowiczówna) Darowska urodziła się 16 stycznia 1827 roku w Szulakach na Ukrainie w rodzinie ziemiańskiej. Po kilkuletniej nauce w domu udała się do Odessy na pensję dla córek ziemian. Wtedy tego typu szkoła była jednak nastawiona tylko na nadanie ogłady pannom, a nie na ich formację intelektualną i duchową. Pan Bóg dał jej jednak wybitne zdolności, jasny umysł i gorące, szlachetne serce, wrażliwe na ludzki los oraz na nieszczęście Ojczyzny, gnębionej przez zaborców tak, że wyróżniała się wśród

pensjonarek patriotyzmem i samodzielnością, z natury niejako stając na czele swoich rówieśniczek.

W młodości pracowała w majątku, a także uczyła wiejskie dzieci. Często też odwiedzała chorych. W wieku 22 lat wyszła za mąż za Karola Darowskiego. Szczęście małżeńskie trwało niespełna 3 lata. W rok po nagłej śmierci męża z powodu tyfusu, umarł dwuletni synek. Pozostała przy życiu jedynie córka Karolina.

Marcelina odczytała te wszystkie wydarzenia jako wezwanie do całkowitego oddania się Bogu i złożyła prywatny ślub dozgonnej czystości, by należeć już tylko do jedynego Oblubieńca Chrystusa[1].

W roku 1854 dla ratowania własnego zdrowia udała się do Rzymu, gdzie poznała Józefę Karską, która myślała o utworzeniu wspólnoty zakonnej zajmującej się wszechstronną formacją kobiety. W tym celu Marcelina Darowska razem z Józefą Karską założyły Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwszą przełożoną nowego Zgromadzenia została Józefa Karska, a po śmierci w 1860 roku, Marcelina Darowska. W roku 1863 matka Marcelina przeniosła Zgromadzenie do Ojczyzny i w Jazłowcu, w Archidiecezji Lwowskiej, otworzyła pierwszy dom zakonny oraz zakład wychowawczy dla dziewcząt, który w ciągu lat stał się znaczącym ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego oraz ośrodkiem polskości na terenie zaborów. Matka Marcelina, razem z całym Zgromadzeniem Sióstr Niepokalanek, podjęła dzieło wychowania kobiety w przekonaniu, że od tego zależy odrodzenie rodziny, będącej fundamentem zdrowego moralnie społeczeństwa[2].

Po kilku latach otwarto kolejny zakład, w Jarosławiu. Z czasem powstały też placówki w Niżnowie, Nowym Sączu i Słonimie. W 1907 roku Marcelina wysłała siostry do nowego zakładu w Szymanowie, niedaleko Warszawy. Uzyskanie od rządu carskiego pozwolenia za otwartą pracę u wrót stolicy graniczyło z cudem. Zgoda jednak nadeszła. Marcelina zmarła 5 stycznia 1911 roku w Jazłowcu. Pozostawiła po sobie 144 tomów maszynopisów; stworzyła polską

---

[1] Por.: M. Chmielewski, *Mistyczne dojrzewanie Marceliny Darowskiej*, [w:] *Dojrzałość chrześcijańska*, A. J. Nowak (red.), Lublin 1994, s. 213–237.

[2] Por.: J. Podlaszczak, *Wymiar teologiczny wychowania patriotycznego. Wybrane kwestie*, [w:] *Wychowanie do patriotyzmu*, W. Janika (red.), Przemyśl – Rzeszów 2006, s. 51–62.

terminologię mistyczno-ascetyczną o zabarwieniu romantycznym. Beatyfikował ją w Rzymie 6 października 1996 roku Jan Paweł II.

Bój o kobietę

Gdy w Powstaniu Styczniowym ginęli mężczyźni, Marcelina otwierając pierwszą szkołę rozpoczęła bój o kobietę. Zniewolona zaborami Polska była szczególnym wezwaniem do bezinteresownej służby. Miłość Ojczyzny była dla Marceliny dominującym uczuciem od najmłodszych lat. Ta miłość splatała się z miłością do Boga, któremu chciała poświęcić się całkowicie. Obie te miłości Marcelina połączyła, jak to wcześniej zostało wspomniane, zakładając Zgromadzenie, którego celem było wychowanie mężnych niewiast ku chwale Boga i dla odrodzenia Ojczyzny.

Właściwego podejścia do spraw wychowania uczyła się Marcelina we własnej rodzinie. O obowiązkach wobec córki Karoliny pamiętała zawsze i z serdeczną miłością po kres swych dni. Ta matka-zakonnica, która przygotowała córkę Karolinę do życia rodzinnego, parę miesięcy po jej ślubie tak do niej pisała: „Na teraz, Córuniu moja, bądźże dobrą żoną i panią domu, abyś zasłużyła sobie na łaskę macierzyństwa i przygotowała się do niej odpowiednio. Nie bądź cackiem, zabawką mężowi swojemu, ale żoną, to jest przyjaciółką i współpracownicą, aniołem jego. Kochaj go, szanuj (…). Przyjmij część trudów jego koło życia zewnętrznego na siebie”[3]. Zawsze też spieszyła jej z pomocą, pisała do niej mnóstwo listów, pełnych macierzyńskiej czułości i mądrych, praktycznych rad. Była obecna przy każdym porodzie, przybywała na wezwanie w czasie ciężkiej choroby jej lub dzieci, pomagała w wychowaniu wnucząt. Ta troska o rodzinę rozszerzała się stopniowo na coraz więcej osób, zwłaszcza kobiet.

---

[3] *Bł. Marcelina Darowska (1827-1911)*, http://www.ralf.franciszkanie.pl/heroes/Darowska.htm [13.08.2010].

Wychowanie nauczające – nauczanie wychowujące

Marcelina Darowska swoją pracę wychowawczą nad młodzieżą żeńską wykonywała w myśl zasady: „aby wychowanie było nauczające, a nauczanie wychowujące". Wielokrotnie podkreślała służebną rolę nauczania w stosunku do wychowania. Mówiła o tym wyraźnie do sióstr nauczycielek w 1906 roku: „My nie dlatego wychowujemy dzieci, żeby je uczyć historii, muzyki itd., ale żeby rozwinąć w nich życie nadprzyrodzone, a obok tego dać im wykształcenie umysłowe (…) Gdyby Zgromadzenie zeszło do rzędu zakładów naukowych, nie miałoby celu istnienia" [4].

W swoim testamencie napisała: „wychowanie stwarza człowieka moralnie. I zgromadzenie nasze przyjęło wychowanie dziewczynek, tych przyszłych matek rodu ludzkiego, jako drogę do celu, jemu się poświęca, aby to zadanie spełnić. Praca nad wychowaniem w zgromadzeniu naszym, którą ono wiernie przeprowadza i zawsze przeprowadzać winno, ma swoją ideę, a tą jest wykształcenie na obywatelkę Królestwa Bożego, co nie znaczy tylko kształtowanie jej ze strony umysłowej i zewnętrznej, ale przede wszystkim moralnej, a więc wykształcenie na prawdziwą chrześcijanką, żonę, matkę i obywatelkę kraju"[5]. Jak wynika z tych słów, Marcelinie zależało bardzo na odpowiednim wychowaniu patriotycznym. Umiłowanie własnego kraju nie było dla niej czymś drugoplanowym. W prowadzonych przez jej wierne uczennice szkołach, przygotowujących dziewczęta do roli matki, żony i Polki, matka Marcelina przedstawiała wychowankom oczekujące je zadania. Widziała takie zadania dla przyszłych matek: „[Matka] nauczy [dzieci] kochać kraj swój Ojczyznę, boć to miejsce pracy ich i zadania, które im drogą do Boga, ziemia łask Bożych dla nich i dla ojców ich, ziemia długów i zasług, a tych nie marnować, jak tamte spłacać, obowiązkiem narodu dla każdej jednostki jego; nauczy kochać ludzkość całą, bo cała im bracią w tym Bogu, który jest Ojcem"[6].

---

[4] *Wychowanie to dzieło miłości*, http://www.niepokalanki.pl/index.php?op=tekst y&pop=sgrazyna/01-001 [13.08.2010].

[5] Ibidem.

[6] *Książka do nabożeństwa*, s. 207-209; *Bł. Marcelina Darowska (1827-1911)*…, op. cit.

Cały system nauczania i wychowania, jaki wprowadziła matka Marcelina w zaborze austriackim, był jak na owe czasy pionierski. Sprawą niezmiernie kontrowersyjną było uczenie przez siostry religii. Dzisiaj trudno nawet sobie wyobrazić sytuację katechizacji w Polsce bez zakonnic, ale wtedy ta nowatorska decyzja spotkała się z bardzo dużą opozycją.

Drugim pionierskim krokiem w sprawie wychowania i nauczania był stosunek do języka polskiego. Matka Marcelina bardzo wysoko ceniła język polski, odnajdując w nim dar Boży i zwierciadło ducha narodu. Walczyła o przywrócenie jego rangi w społeczeństwie. Ówcześnie w zakładach i na pensjach wykłady odbywały się w językach obcych, nowatorskiej postawy wymagała więc matka i od sióstr nauczycielek, i od samych dziewcząt, które musiały uważnie słuchać wykładu, a potem zdawać z niego sprawozdanie swoimi słowami.

Celem nauczania już wtedy, w drugiej połowie XIX wieku, w rzeczywistości zaborów, było to, co stanowi jeden z najważniejszych postulatów dzisiejszej reformowanej oświaty: obudzić i rozwinąć w nich życie umysłowe. Jednocześnie przestrzegała matka Marcelina przed zbytnim obciążeniem pamięciowym uczennic, rozumiejąc, że nadmiar encyklopedycznej wiedzy prowadzić musi do automatyzmu i mechanicznego, biernego zapamiętywania, które nie tylko nie rozwija, ale wręcz, blokuje myślenie twórcze.

W tej atmosferze i w ten sposób młodzież w szkołach Sióstr Niepokalanek uczyła się myślenia, samodzielności sądów i obowiązkowości w pracy. Matka Marcelina wprowadziła na lekcjach wykłady i dyskusje. Dziś wydają się nam one całkiem oczywiste, ale musimy zdać sobie sprawę, że sto lat temu stanowiły zupełną nowość.

Prócz wprowadzania nowych metod nauczania, siostry układały programy, których przecież nie było, pisały podręczniki, które najpierw przepisywały ręcznie, a potem drukowały we własnej drukarni. Rewelacją wówczas było także wprowadzenie do niepokalańskich szkół wychowania fizycznego.

Wreszcie siostry tak kształciły dziewczęta, żeby używając pięknej, poprawnej polszczyzny, jednocześnie znały języki obce. Wymagano wysokiego poziomu umiejętności w posługiwaniu się językami obcymi, aby wychowankom wprowadzającym język polski do swoich środowisk, do życia towarzyskiego nie zarzucano, że dlatego

to robią, bo nie znają francuskiego czy niemieckiego, lecz aby było widoczne, że znają wartość własnego ojczystego języka.

Edukację powierzonych im dziewcząt siostry kończyły w Jazłowcu wykładami z zakresu pedagogiki tak, by przyszłe matki wiedziały, jak postępować ze swoimi dziećmi: „Przeprowadziwszy na dziecku cały nasz system wychowania – pisze matka – doszedłszy do ostatniego szczebla jego, oglądamy się z dziecięciem na to, cośmy uczyniły, na to, co ono z nami czyniło i z praktyki wysnuwa się nam cała teoria wychowania, przez którą przeszło, a którą mu dziś jako zasadę na przyszłość podajemy”[7].

W 1911 roku został opracowany i wydrukowany w Jazłowcu podręcznik pedagogiki autoryzowany przez matkę Marcelinę – efekt wielu lat pracy, przemyśleń i doświadczeń.

Cenne wskazówki wychowawcze

W myśli wychowawczej M. Darowskiej zaznaczają się dwa nurty. Jeden, bardzo głęboki i szeroki, wyraźnie teocentryczny, umożliwiający człowiekowi szukanie Boga nie tylko przez pobożne, sentymentalne piosenki, albo przez wyuczone na pamięć teksty; równocześnie zaś nurt antropocentryczny, zbliżający do ludzi, gdyż uczący spostrzegać każdego człowieka indywidualnie i przyjmować go z całą jego przeszłością.

Drugi nurt – bardzo praktyczny, tak potrzebny w życiu kobiet. Wskazujący jak łączyć piękne teorie z codzienną rzeczywistością, jak znaleźć w programach szkolnych o wysokim poziomie naukowym czas i miejsce na „ćwiczeniówkę” starszych klas wśród młodszych, („bo im się to później przyda”) i jak wdrażać przyszłe żony, gospodynie do zajęć gospodarczych z gotowaniem i pieczeniem włącznie.

Ten pozytywny model wychowawczy, otwierający wychowanki na Boga i ludzi, miał szczególne znaczenie w kontekście ówczesnej epoki. Praca wychowawcza w XIX wieku była obwarowana ryglami nieugiętych zakazów i nakazów, których przekroczenie pociągało za sobą automatycznie karę. W zaborze rosyjskim wykaz przewidywanych przestępstw młodzieżowych i kar bywał wywieszany

---

[7] *Wychowanie to dzieło miłości…*, op. cit.

w miejscach publicznych, np. na korytarzu, albo w wejściowej sieni szkolnej. Posłuszeństwo uważane było za tym doskonalsze im bardziej było ślepe. W tym celu, w części zaboru rosyjskiego, która odpadła od Macierzy zaraz po pierwszym rozbiorze Polski w roku 1772, nawet podczas nauki geometrii nie dopuszczano dowodzeń – młodzież powinna była wyuczyć się dowodów na pamięć ze ślepą wiarą w nieomylność nauczyciela[8].

Marcelina Darowska sprzeciwiała się powyższym metodom wychowawczo-dydaktycznym. Pojęcie godności człowieka jako współpracownika Bożego wpłynęło na jej koncepcję posłuszeństwa, które nie powinno być ślepe z reguły, ale rozumne, płynące z przekonania.

Z głębokim uszanowaniem odnosiła się M. Darowska do wewnętrznej wolności każdego człowieka. Twierdziła: „Każdy człowiek ma swoją indywidualność, swoją drogę, swój charakter, swoje zdolności, swój typ, swoje, że tak powiem, stanowisko moralne i materialne odbijające w nim myśl Bożą i ściśle zastosowane do przeznaczenia i zadania, jakie mu ta myśl jedno z wolą Bożą tworząca, zakreśliła. Zatarcie charakteru, niedopowiedzenie zdolnościom, zniszczenie indywidualności, typu, niepożądanie drogą swoją – jest niewiernością, jest rozminięciem się z przeznaczeniem, jest nieszczęściem. Istoty nijakie, istoty ze względów na drugich zacierające cechę osobistości swojej, są zwykle liche albo umysłem, albo charakterem (…). Jak dwóch liści na jednym drzewie zupełnie jednakowych nie ma, tak nie ma zupełnie jednakowych dwóch dusz na jednej nawet drodze i w jednym zadaniu. Rozliczne są strony w jednym zadaniu, na każdej wielkiej drodze wije się tysiące osobnych, tę składających, ścieżek, każda dusza ma swoją tylko przebiegać bezpiecznie może, przebiegać powinna”[9].

Wówczas jedynie będzie ona „żyć w prawdzie”, bo „prawda to myśl Boża zawsze mądra i doskonała w każdej rzeczy. Prawda jest rzeczywistością każdej rzeczy. Popsucie myśli Bożej daje fałszywy

---

[8] Por.: *Polska, jej dzieje i kultura. Od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, S. Lam (red.), t. 3, Warszawa 1927, s. 235.

[9] M. Darowska, *Kartki*, cz. I rozdz. II, sygn. arch. P.20.5.I.1. (Materiały pochodzą z Archiwum Sióstr Niepokalanek)

charakter, odprowadza od prawdziwego celu, karykaturuje, zaciemnia"[10].

Brak prawdy wewnętrznej jest, zdaniem M. Darowskiej, katastrofą moralną, a ta katastrofa grozi każdemu człowiekowi, który będzie traktowany jak „człowiek".

Obowiązek szacunku każdej osoby ludzkiej stosowała M. Darowska nie tylko do ludzi dojrzałych, ale i do dzieci; dlatego wykluczała z metod wychowawczych wszelkie środki łamiące brutalnie wolę małego człowieka, a tym bardziej poniżające go. Wychowawczynie pouczała w następujący sposób: „Jakkolwiek największy porządek i ścisłość nienaruszalnie utrzymane być mają w pensjonacie, wszelki despotyzm, władza przemocą podtrzymywana, karność absolutna, dyscyplinarna i ślepe posłuszeństwo w ich następstwie, przypuszczone nie będą nigdy do rządów naszych tak zakładem jak Zgromadzeniem. Władzą rządzącą i przewagą – miłość. (Wychowawczynie) … pozyskają zaufanie powierzonych sobie dziatek, rozwiną w nich pojęcie dobrego, przekonają o jego wartości, a piękno każdej cnoty i wyższej myśli a cel każdego przepisu tak im jasno przedstawią, że dziatki samodzielnie uznają ich cenę, przejmą się nimi i z własnej woli zapragną wiernie się trzymać"[11].

Nie wolno łamać indywidualności dziecka: „Niech słuchają, idą za radami naszymi i spełniają przepisy z przekonania, aby i później, gdy pilnowane nie będą, tak samo czyniły. Dlatego nie trzeba nic im narzucać nie wytłumaczywszy, nie doprowadziwszy do uznania, nie zrozumiawszy się z nimi, nie przekonawszy ich. (…) Nigdy nie upominać, nie karcić, gdy dziecko wzburzone, rozjątrzone. Nigdy nie upokarzać publicznie, nie wypominać win wyznanych i naprawionych"[12].

Postawa M. Darowskiej, umiejącej dojrzeć i uszanować wartość człowieka w każdym dziecku, zaważyła decydująco na rekrutacji i na przyjmowaniu nowych wychowanek zgłaszających się do szkoły. „Dawajcie ile możecie, bierzcie ile musicie"[13].

---

[10] Ibidem, rozdz. III, sygn. arch. P.20.5.I.1.

[11] M. Darowska, *Memoriał o naukach i wychowaniu*, sygn. arch. P.18.2.I.13.

[12] Idem, *Kartki*, op. cit., cz. I, rozdz. XII.

[13] Idem, *Testament*, sygn. arch. P.20.4.I.1.

Przenosząc powyższe zasady w praktyczną dziedzinę wychowania, poleciła usunąć z metod wychowawczych wszystkie środki mogące utrudnić ich zachowanie, przede wszystkim zaś lęk i współzawodnictwo. Twierdziła: „Najnikczemniejszym bodźcem lub hamulcem czynów człowieczych jest strach, bo on upadla, obniża charakter, prowadzi do fałszu, do podstępów, do pochlebstwa, nawet niekiedy do zdrady. (…) Zatem w wychowaniu nie godzi się działać na dzieci strachem. (…) Emulacja jest również zgubnym środkiem wychowawczym, bo niszczy miłość, która jest podstawą społeczeństwa. Uczeń, który dzieckiem współzawodniczy z kolegami, nieraz w dalszym życiu będzie spychał współzawodników swoich w innym polu, będzie zazdrościł, wynosił się, szkodził”[14].

Warto jeszcze raz podkreślić jedną z podstawowych cech systemu wychowawczego M. Darowskiej, a stanowi ją patriotyzm.

Marcelina Darowska, urodzona i wychowana w rodzinie, która od setek lat traciła wolność, życie i mienie w obronie Ojczyzny, miała więc polskość we krwi. Łaska powołania oraz prorocze słowa Ojca Świętego Piusa IX, który, błogosławiąc ją przed jej wyjazdem do Jałowca, oświadczył uroczyście: „to zgromadzenie jest dla Polski”[15] – pogłębiły tę jej cechę. Tłumaczyła współsiostrom: „Człowiek każdy jest cząstką narodu. Naród to dzieło Boże całe w sobie a cząstka jednego wielkiego dzieła Bożego, którym całe stworzenie. W narodzie złożona jest cała i osobna w sobie myśl Boża a będąca cząstką jednej, wielkiej myśli Pana Wszechświata we wszechświecie. Wedle tej myśli każdy naród ma względem siebie wolę Bożą i z niej zaufanie. Środkiem do jej spełnienia jak wyrazem myśli Bożej w narodzie jest to, co stanowi narodowość jego. Narodowością; język, obyczaje, charakter, typ właściwy każdemu narodowi. Więc, aby spełnić wolę Bożą, którą nam stawia wiara święta jako prawo, mamy spełnić nasze zadanie, a środkiem, jedynie posłużyć nam do tego mogącym, bo przez Opatrzność nam podanym: narodowość. Mamy więc zachować w całej sile w młodym powierzonym nam pokoleniu mowę

---

[14] *Podręcznik Pedagogika ułożony przez s. Gertrudę Skórzewską pod kierunkiem M. Darowskiej*, druk wyd. Jałowiec 1911, s. 18 i 19.

[15] S. G. Skórzewska, *Zapiski o Matce*, rozdz. X, sygn. arch. P.94a

i obyczaje ojczyste, typ, charakter nadprzyrodzony, oczyszczając go ze wszystkiego, co naleciałością ludzką"[16].

Powyższą wypowiedź skomentował w następujących słowach prof. Otto Filek: „Ojczyzna [w rozumieniu Darowskiej] jest ucieleśnieniem idei Bożej, posiada specjalną misję, ujawnia w darach otrzymanych od Stwórcy i od Chrystusa konkretną myśl Bożą do wypełnienia, której wszyscy synowie i córki narodu są zobowiązani"[17].

Warto podkreślić, że metody wychowawcze, wedle których M. Darowska formowała młodzież i dzieci własnego narodu, były na wskroś polskie, oparte na polskim materiale obserwacyjnym i do potrzeb polskiej natury dostosowane. Takie postępowanie było świętym obowiązkiem Zgromadzenia, który M. Darowska potwierdziła autorytatywnie na łożu śmierci mówiąc: „Bóg wzbudził Zgromadzenie Niepokalanie Poczętej Matki Syna swego z wielkiego miłosierdzia dla narodu naszego, dla dźwignienia przez odnowienie wychowaniem młodego pokolenia z rozbicia moralnego, dla rozbudzenia gasnącej w nim wiary, nadziei i miłości, tego warunku dla dobra na ziemi i w wieczności"[18].

* * *

Podsumowując, należy stwierdzić, że system wychowawczy matki Marceliny i szkoły Sióstr Niepokalanek nakierowane są na kobietę, która ma do spełnienia określoną rolę w społeczeństwie i w świecie. Wymiar tej roli jest ponadczasowy: wykracza poza ramy określonego wieku, sytuacji politycznej czy nawet narodu. Za nadrzędne zadanie wychowawcze uważa matka Marcelina wpajanie wychowankom poczucia tożsamości narodowej i uczenie patriotyzmu rozumianego jako identyfikowanie się z korzeniami narodu, jego szlachetniejszymi tradycjami. Matka Darowska żyła dla Polski, dla Polski wychowywała dziewczęta i bolała nad rozdartą rozbiorami Ojczyzną. Oby jej postać i nauczanie pozostawały nieustannie żywe

---

16 M. Darowska, *Naukach i wychowaniu*, sygn. arch. P.18.2.I.19

17 O. Filek, *Ojczyzna w przeżyciu mistycznym M. Darowskiej*, [w:] *Życie wedle ducha*, E. Weron (red.), Poznań 1987, s. 115.

18 M. Darowska, *Pamiętnik*, cz. II, sygn. arch. P.20.2.I.2.

i były wzorem dla nowych pokoleń Polek, żyjących wprawdzie w odmiennych warunkach, ale mających to samo zadanie kochania własnej Ojczyzny.

Czas pokoju sprawia, że „jakby zapomniano o wychowaniu do miłości Ojczyzny"[19]. To prawda, że ważne w tym czasie jest przede wszystkim przygotowanie młodych ludzi do życia w aktualnej sytuacji społecznej i politycznej, ale nie może to oznaczać zapomnienia i zaprzepaszczenia naszego dziedzictwa narodowego, a w szczególności troski o własną Ojczyznę tak licznych patriotów, a wśród nich Marceliny Darowskiej.

■

[19] J. Gucwa, *Z teologii miłości Ojczyzny*, „Tarnowskie Studia Teologiczne" 10(1987), z. 2, s. 296.

SUMMARY

Adam Skreczko

Marcelina Darowska
– a teacher of patriotism during the partition

The idea of patriotism went through a specific evolution in different periods of the history of our nation. It depended on the historical situation and concrete social needs. Patriotism understood as a deep involvement in everything relating to the needs and affairs of the nation and the complete fulfillment of civic duty was present in the life and work of Mother Marcelina Darowska. She lived and worked at the time of partition, when the role of a woman and mother was special. Mother Darowska's educational interests focused particularly on women. Her most important duty was teaching her students the sense of national identity and patriotism seen as identifying oneself with the roots and good traditions of the nation. Mother Darowska lived herself and educated her girls for Poland and worried over her torn homeland.

Ks. Edward Walewander

Działalność społeczno-oświatowa i charytatywna matki Kolumby Białeckiej

Kolumba Białecka urodziła się 23 sierpnia 1838 roku w Jaśniszczach koło Podkamienia na Podolu w rodzinie szlacheckiej. Na chrzcie, który przyjęła nazajutrz w kościele parafialnym w Podkamieniu, znanym sanktuarium Matki Bożej, otrzymała imiona Róża Filipina. Dwadzieścia lat później, 30 kwietnia 1858 roku, w uroczystość św. Katarzyny ze Sieny, w nowicjacie we francuskim Nancy przyjęła imię zakonne Maria Kolumba. Na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku powróciła na ziemie polskie, do ówczesnej Galicji i podjęła tu trud związany z tworzeniem nowego zgromadzenia zakonnego. Uroczysta inauguracja Zgromadzenia Sióstr Dominikanek III Zakonu odbyła się 19 marca 1867 roku w Wielowsi, choć siostry rozpoczęły swą działalność kilka lat wcześniej. Tutaj równo dwadzieścia lat później, 18 marca 1887 roku, zmarła w wieku 49 lat. Obecnie jest kandydatką na ołtarze. Jej proces beatyfikacyjny jest bliski końca.

Działalność oświatowa

Matka Kolumba Białecka Zgromadzenie Sióstr Dominikanek III Zakonu założyła na podstawie reguły św. Dominika. Główne zadanie Zgromadzenia określiła jako służbę wsi polskiej[1]. Korzystając z doświadczeń zdobytych w Nancy, ułożyła KONSTYTUCJE, w których

---

[1] Por.: E. Walewander, *Dominikański wzorzec świętości w życiu i dziele Kolumby Białeckiej 1838–1887*, Katowice 1993, passim.

dała wyraz rozpoznania potrzeb ówczesnego pokolenia mieszkańców wsi. Program Zgromadzenia podporządkowała pracy mającej na celu podniesienie poziomu wsi polskiej pod względem moralnym i oświatowym. Uważała, że w sytuacji, w jakiej znajdowali się wówczas Polacy, w kraju podstawą przyszłości i odrodzenia Polski jest wieś, przywiązana do wiary i polskości. Nadała swemu Zgromadzeniu kierunek apostolski[2]. Dekret o życiu zakonnym Soboru Watykańskiego II podkreśla, że działalność apostolska i dobroczynna należą do istoty życia zakonnego. Inaczej mówiąc, „całe życie zakonne członków powinno być przepojone duchem apostolskim, a cała działalność apostolska ma być nacechowana duchem zakonnym"[3]. Były to dwa charakterystyczne filary zakonności matki Kolumby.

Działalność apostolską Zgromadzenie matki Kolumby Białeckiej realizowało prowadząc szkoły dla dzieci wiejskich. W Ustawach Sióstr III Zakonu St. Ojca Dominika Konwentualnych w Wielowsi z 1866 roku zawarty był punkt stwierdzający, że „Pozwala się i nawet jest w duchu naszego Zgromadzenia utrzymać szkołę dla wiejskich dzieci, aby w niej odbierały chrześcijańską oświatę"[4]. Ta dziedzina życia społecznego była bowiem ówcześnie na ziemiach polskich, szczególnie w Galicji, bardzo zaniedbana. Matka Kolumba razem ze swym Zgromadzeniem podjęła walkę o katolickie i patriotyczne wychowanie dzieci i młodzieży, zwłaszcza na wsi. Prowadziła ją do końca życia. W czasach niewoli narodowej była to walka trudna, bo państwa zaborcze nie były zainteresowane kultywowaniem polskości w życiu politycznym ani rozwojem oświatowym.

Jak ważnym elementem posługi zakonnej Kolumby Białeckiej była szkoła, świadczy stworzone przez nią prawodawstwo. Ustawy z 1866 roku zawierają obszerne rozdziały O Szkole dla Dzieci Wiej-

---

[2] Archiwum Sióstr Dominikanek Biała Niżna (dalej: ASDBN), II Bk 197, Konstytucje z 1888 r., s. 1. Por. też: J. Bakalarz, *Kontemplacja i działanie w życiu duchowym Matki Kolumby Białeckiej*, Kraków 1994.

[3] *Dekret Soboru Watykańskiego II o przystosowanej odnowie życia zakonnego «Perfectae caritatis» 8*. Tak samo wypowiada się nowy Kodeks Prawa Kanonicznego kan. 675 par. 1.

[4] ASDBN, Ustawy Sióstr III Zakonu St. Ojca Dominika Konwentualnych w Wielowsi z 1866 r. (dalej Ustawy z 1866 r.), s. 120.

SKICH[5] oraz O SZKOLE[6]. Jeśli chodzi o sprawę oświaty szkolnej KONSTYTUCJE z 1888 roku są kontynuacją USTAW z 1866 roku.

Każda nauczycielka – uczyła Kolumba Białecka – a tym bardziej siostra kierująca szkołą, powinna mieć „naukę potrzebną, gruntowne cnoty zakonne, umysł łagodny i stały i zdanie zdrowe" [umiejętność właściwej oceny – E. W.][7]. Gdy zaistnieje taka konieczność, siostra kierująca szkołą powinna nawiązać kontakty z rodzicami[8], a także z księdzem katechetą, jeśli uczy on religii[9].

Wychowanie w szkole według matki Kolumby miało prowadzić dzieci i młodzież do Chrystusa. Siostry w tym celu powinny je zaznajamiać „z Jego nauką, pouczając czy to w szkole, czy na katechizacjach o prawdach i zasadach wiary świętej"[10]. Nauczycielki miały obowiązek uwrażliwiać serca dzieci na „miłość Boga, bliźniego i ojczyzny"[11], wpajać im zamiłowanie do pracy, rugować złe skłonności i nałogi. „Ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich" – pisała matka Kolumba – wyda dobrych i wiernych synów Kościoła i Ojczyzny. Praca wychowawcza sióstr miała służyć zbawieniu dusz oraz dobru i pomyślności Ojczyzny[12].

Pierwsza placówka zakonna Sióstr Dominikanek III Zakonu powstała w Wielowsi 3 listopada 1861 roku. W tej miejscowości została otwarta z inicjatywy matki Kolumby szkoła, ufundowana przez hrabinę Zofię Tarnowską. Dominikanki podjęły w niej pracę bezpłatnie[13]. W liście z 27 czerwca 1861 roku, skierowanym do biskupa przemyskiego Adama Jasińskiego, prosząc o pozwolenie na otwarcie i prowadzenie szkółki koedukacyjnej, przełożona wspólnoty zakonnej pisała, dając wyraz autentycznej troski o wychowanie moralne dzieci wiejskich: „Jeżeli Najprzewielebniejszy Pasterz nie ma nic przeciw temu, tobyśmy uczyły: dziewczęta i chłopczyki, ina-

---

5 *Ustawy* z 1866 r., op. cit., s. 120–123.

6 *Konstytucje* z 1888 r., op. cit., s. 105–109.

7 Ibidem, s. 107.

8 Ibidem.

9 *Ustawy* z 1866 r., op. cit., s. 121.

10 *Konstytucje* z 1888 r., op. cit., s. 106.

11 Ibidem.

12 Ibidem, s. 106 n.

13 ASDBN, IV Dz 1416, *Kronika Szkoły Ludowej Dwuklasowej*, Wielowieś 1861, s. 1.

czej ci ostatni wiele by moralnie ucierpieć mogli i nie postępowaliby równo z dziewczątkami"[14].

Pierwszy rok nauki rozpoczęło 48 dzieci. W latach następnych liczba ta ciągle wzrastała. Było to rezultatem wpływu dominikanek na postawę rodziców. Praca sióstr w szkole wymagała od nich całkowitego zaangażowania się. Przede wszystkim należało przekonać rodziców, by w czasie nauki w szkole nie zabierali dzieci do prac polowych. Trud ten dał w ciągu kilku lat dostrzegalne efekty, np. w 1870 roku w szkole było już 104 dzieci[15].

Rok szkolny trwał początkowo tylko sześć miesięcy. Nauka rozpoczynała się 3 listopada, a kończyła w dzień św. Wojciecha, tj. 23 kwietnia. W 1887 roku nauka w szkole została przedłużona do 24 czerwca. Czas taki ustalono, „mając wzgląd na prace niezbędne świętego stanu rolniczego", aby „żadne dziecko ze szkoły wziętym nie było"[16].

Wpływ sióstr na dzieci nie ograniczał się tylko do godzin ich pobytu w szkole. Czuwano nad nimi zwłaszcza w miesiącach wolnych od zajęć szkolnych. Od końca czerwca do 3 listopada dzieci miały obowiązek przychodzić do szkoły w każdą niedzielę rano. Przebywały w niej dwie godziny (od godz. 6 do godz. 8)[17]. Dominikanki utrzymywały w ten sposób ciągłość pracy nauczycielskiej.

Program szkoły w Wielowsi, podobnie jak w innych szkołach prowadzonych przez dominikanki, przewidywał, że „w miesiącach letnich siostra głównie zajmująca się szkółką obowiązana jest wglądać w zachowanie się domowe każdego dziecka i w tym celu bywa czasem na pastwisku, w domu rodziców, by na moralność dzieci wpływać"[18]. W jednym z listów przechowywanych w archiwum Zgro-

---

[14] ASDBN, I A 3, List K. Białeckiej do bpa A. Jasińskiego z 21 VI 1861 r.

[15] Wykaz uczniów szkoły zamieszcza Cecylia Sikora w swojej pracy magisterskiej *Działalność dydaktyczna Dominikanek w Polsce w latach 1861–1971*, Lublin 1979, s. 36 (mps, Archiwum KUL). Podaje także inne szczegóły z życia szkoły, m.in.jakie były używane podręczniki, jak zaplanowano tygodniowy program zajęć itp. Por.: list K. Białeckiej do Marceliny Darowskiej z 30 X 1866, Archiwum Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w Szymanowie (dalej: Arch. SS. Niep. Sz.) sygn. P. 22. 3. II. 21.

[16] ASDBN, IV Dz 1415, Urządzenie szkoły, s. 11.

[17] Ibidem.

[18] ASDBN, IV Dz 1415 a, Program prowadzenia szkółki w Wielowsi ułożony przez s. Gertrudę Łastowiecką (b.d.).

madzenia znajdujemy potwierdzenie, że dominikanki „wypełniają ten obowiązek prawdziwie po apostolsku, bo nie tylko nauczają naszą dziatwę zgromadzoną w szkółce, ale latem, kiedy szkółka zamknięta, kiedy dziatwy używamy do posług przy gospodarstwie, to Wielebne nauczycielki szukają naszych dzieci po polach i pastwiskach, tam je zgromadzają, nauczają, strzegą od zepsucia itd. Można i to dodać, że w tygodniu w pewnych godzinach jeżdżą do innych gmin parafii, tam zbierają dzieci i nauczają"[19].

Szkoła wielowiejska realizowała program przyjęty dla szkół ludowych w Galicji wydany przez władze oświatowe Galicji. Szczególnie jednak zwracano w niej uwagę na trzy przedmioty: katechizm, historię biblijną i liturgikę. Poza tym uczono czytania i tzw. pisania z rachunkami, geografii, biologii, śpiewu, a dziewczęta także prac ręcznych[20].

Młode Zgromadzenie na co dzień zajmowało się prowadzeniem szkół. Kroniki zakonne odnotowywały nie tylko daty rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, ale także różne szczegóły związane z życiem placówki[21]. Najbardziej w sprawy szkoły angażowała się matka Kolumba. „Szkółkę założoną przez siebie odwiedzała w czasie lekcji i przysłuchiwała się naszym odpowiedziom, a gdy były trafne, chwaliła nas i zachęcała do nauki" – wspominała jedna z uczennic szkoły wielowiejskiej[22].

Początkowo pracę w szkole wielowiejskiej podjęły trzy dobrze przygotowane nauczycielki[23]. Było to ważne, gdyż w celu bliższego zapoznania się z dydaktyczno-wychowawczą działalnością sióstr szkołę często odwiedzali inspektorzy Rady Szkolnej, chociaż była to

---

[19] ASDBN, II Cl 955, List Jana Zakliki, właściciela Koćmierzowa, do K. Białeckiej z 9 I 1869.

[20] ASDBN, IV Dz 1415, *Urządzenie szkoły*, s. 1.

[21] Por. np.: *Kronika Zgromadzenia Sióstr Dominikanek III Zakonu w Wielowsi* (dalej *Kronika wielowiejska*), ASDBN, II Cr, 1136, s. 14, 55, 71.

[22] ASDBN, II Cr 1091, Z relacji Jadwigi Głucha ur. 19 III 1862. Por. też: [Benwenuta Pasławska], *Życie Czcigodnej Matki Róży Kolumby Białeckiej Fundatorki Sióstr Dominikanek III Zakonu w Wielowsi. Zebrany i napisany przez jedną ze starszych sióstr zakonnych*, ASDBN, II Cr, 1127 (dalej: *Benwenuta*), s. 41.

[23] Oprócz tego siostry nauczycielki dokształcały się. W 1876 r. s. Dominika Sterczewska przygotowywała się w Przemyślu do egzaminu na nauczycielkę w szkołach ludowych. *Kronika wielowiejska*, op. cit., s. 62 n.

instytucja prywatna. Od wyników wizytacji zależała w pewnym stopniu dalsza egzystencja szkoły. Praca sióstr w szkole spotykała się zawsze z dużym uznaniem zarówno państwowych władz szkolnych, jak i środowiska, w którym funkcjonowała[24].

Poziom nauczania w szkole wielowiejskiej był jak na owe czasy wysoki. Jan Kuraś, jeden z jej absolwentów, który rok szkolny 1876 ukończył z wynikiem celującym[25], był później pierwszym pisarzem gminnym w Wielowsi. Odznaczał się dużymi zdolnościami lingwistycznymi. Posługiwał się m.in. językiem niemieckim, francuskim i łaciną. Pisał też wiersze[26]. Absolwenci szkoły wielowiejskiej czynili często tak duże postępy, że niektórzy z nich pełnili później obowiązki nauczycieli zimowych w sąsiednich wioskach, a po dalszym kształceniu zajmowali różne wyższe stanowiska w społeczeństwie[27].

Szkółkę o podobnym profilu jak szkoła w Wielowsi zorganizowano w Bielinach również na terenie ówczesnej diecezji przemyskiej. Odpowiedni poziom osiągnęła ona dopiero wtedy, gdy 23 listopada 1871 roku otwarto w tej miejscowości klasztor Dominikanek. Przemawiając w dniu jego otwarcia ks. Wojciech Harmata, powiedział m.in.: „Nie od siebie posłane są te służebnice Boże, ani ludzie posyłają je od nas. Poselstwo to jest od Boga. Idą do was, ludu chrześcijański, do waszych zagród, do waszych domów, do waszych dzieci idą, aby przepowiadać. Przepowiadać zdrową wiarę, przepowiadać obowiązki chrześcijańskie, przepowiadać cnoty święte"[28].

Jedną z form przepowiadania była praca w szkole. Szanse na jej skuteczność były duże, bo w latach 1878–1918 do szkoły w Bielinach

---

[24] 1 lipca 1883 r. siostry otrzymały pismo pochwalne z Rady Okręgowej. *Kronika wielowiejska*, op. cit., s. 114. Za pracę w szkole dziękował siostrom proboszcz i władze gminne (ibidem, s. 71) oraz starosta tarnobrzeski (*Benwenuta*, op. cit., s. 52 i nast.).

[25] ASDBN, IV Dz 1415, Urządzenie szkoły, s. 48.

[26] J. Słomka, *Pamiętnik włościanina*, Warszawa 1983, s. 155 i 323. Dobre przygotowanie uczniów Sióstr Dominikanek podkreśla również Zdzisław Tarnowski. Zob. idem, *Jan Tarnowski z Dzikowa*, Kraków 1898, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr) sygn. ADzT 595, s. 151 i nast.

[27] ASDBN, IV Dz 1416, *Kronika Szkoły Ludowej Dwuklasowej w Wielowsi od 1835 do 1877*.

[28] ASDBN, VFd, 141, *Kronika klasztoru Sióstr Dominikanek III Zakonu Regularnego w Bielinach nad Sanem*, (dalej: *Kronika Bielińska*), s. 4.

uczęszczało ogółem 1 295 uczniów[29]. Na początku była to szkoła tylko dla dziewcząt, później zaczęto przyjmować również chłopców[30]. Nauczycielki dbały o dyscyplinę i poziom nauczania, ale bywało i tak, że „nagła wiosna przysparzała niemało trosk (…) siostrom. Tak usilnie zajęte były szkołą, a szkoła samowładnie wyroiła się w pola i ogrody – bez egzaminu. Tak we wszystkim samowola i bezkarność"[31].

Szkoła sióstr w Tyczynie istniała od 1878 roku. Również ona przysłużyła się do podniesienia poziomu oświaty i życia religijnego miasteczka i okolicznych wsi[32]. Poświęcenie sióstr doceniało miejscowe społeczeństwo. Darzyło je pełnym zaufaniem[33]. Bardzo ważnym osiągnięciem sióstr było przekonanie ludności, że nauka szkolna przynosi praktyczne korzyści. Dotychczas niejednokrotnie uważano ją za stratę czasu. Podobało się np., że dziewczęta uczyły się prac ręcznych[34]. Frekwencja dzieci i młodzieży w szkole w Tyczynie była duża[35].

Kilka lat później, 8 grudnia 1883 roku, siostry otworzyły szkołę niedzielną, tym razem w Hermanowej, a 16 sierpnia 1885 roku w Straszydle na terenie parafii tyczyńskiej. Rozwój działalności szkolnej sióstr i ich zaangażowanie w środowisku spotkały się z pozytywną oceną także biskupa przemyskiego Łukasza Soleckiego, którą wyraził w czasie wizytacji parafii Tyczyn[36].

Następną szkołę dominikanki otworzyły w 1887 roku w Rawie Ruskiej na terenie Archidiecezji Lwowskiej. Mimo że tutejsze środowisko było bardzo zróżnicowne pod względem narodowościowym i wyznaniowym, działalność szkolna dominikanek i tu dawała pozytywne wyniki. Wyrażano siostrom wdzięczność m.in. za pracę

---

29 C. Sikora, *Działalność…*, op. cit., s. 37.

30 Por. list ks. W. Harmaty do K. Białeckiej z 14 XII 1871, ASDBN, II Cd. 454.

31 List ks. W. Harmaty do K. Białeckiej z 4 IV 1872, ASDBN, II Cd. 457.

32 Taki program nakreślił hrabia Ludwik Wodzicki w liście do K. Białeckiej z 28 IX 1875, ASDBN, II Cl 954.

33 ASDBN, II Cr 1116, *Kronika domu zakonnego w Tyczynie*, (dalej: *Kronika tyczyńska*), s. 6.

34 Ibidem, s. 8.

35 List s. Alany Chudoby do K. Białeckiej z 29 VI 1878, ASDBN, II Cs 645.

36 List s. Alany Chudoby do K. Białeckiej (b.d., prawdopodobnie z sierpnia 1882), ASDBN, II Cs 649.

wśród młodzieży moralnie zagrożonej, pochodzącej z różnych środowisk Rawy Ruskiej[37].

Od 1872 do 1883 roku istniała szkoła w Wielkich Oczach. Ze względu na brak personelu[38] i złe warunki bytowe[39] dominikanki musiały jednak zrezygnować z prowadzenia, a w końcu zamknąć swoją placówkę zakonną.

Aby rozpocząć pracę w szkole, siostry musiały same werbować dzieci. Odwiedzały zatem domy wszystkich mieszkańców Wielkich Ócz[40]. Reakcja była wyjątkowo przychylna. Do szkółki dominikanek zaczęły się ochoczo garnąć dzieci Żydów i katolików obu obrządków[41]. Ofiarna praca dominikanek w 1873 roku spotkała się z uznaniem okręgowego inspektora szkolnego, który dokładnie skontrolował nauczanie i przeegzaminował dzieci, a nawet nauczycielki[42].

Wizytacja ta była podstawą pozytywnego sądu o pracy sióstr w Wielkich Oczach, wyrażonego także przez miejscowe władze gminne. 19 czerwca 1873 roku pisarz gminy Wielkie Oczy w obecności miejscowego przeora dominikanów, proboszcza parafii grec-

---

[37] ASDBN, 5 Fd 1568, *Kronika sióstr dominikanek. Rawa Ruska 1886-1939*. M. Sapieżyna, *My i nasze Siedliska*, M. Rydlowa (red.), Kraków 2003, s. 9.

[38] W listopadzie 1881 r., kiedy w Wielkich Oczach zachorowała s. Agnieszka, m. Kolumba zatrudniła na jej miejsce nauczycielkę świecką. Mimo to szkoła musiała być zamknięta. *Kronika wielowiejska*, s. 101. Por. też: *Benwenuta*, s. 72.

[39] W Wielkich Oczach zmarły na gruźlicę trzy siostry.

[40] S. Alana Chudoba pisała 26 X 1872 do K. Białeckiej: „Zaraz po M. B. Różańcowej byłam w każdym domu i spisywałam wszystkie dzieci od 5 do 6-ciu lat aż do najstarszego, dosyć byłam wszędzie mile przyjęta". ASDBN, Cs 630.

[41] Pisze o tym siostra w miesiąc później, tj. 13 XI 1872, do m. Kolumby: „Im spokoju nie dają, dziwnie się od razu do nas przywiązały, w niedzielę mówią, że bydło zostawiają, a do szkoły uciekają i (…) codziennie ich przybywa. Liczba ogólna wynosi teraz 69. Żydzi z początku obawiali się nam powierzyć swoje dzieci (…) ale jakoś powoli ktoś ich skłonił, zresztą rabin z bożnicy, tak nam jedna Żydówka mówiła, zapowiedział, żeby do tych panien dziewczęta posyłali – jest ich dotąd 26 a katolików 43. Ks. proboszcz w Żmijowiskach ruski najgrzeczniej jak tylko można przyjął nas z żoną, całym sercem zezwolił na uczenie dzieci ruskich katechizmu (…) Wszystko nam jedno czy po rusku, czy po polsku, dodał, że teraz będzie spokojniejszy o swoich, gdyż wszystkiemu podołać nie może". ASDBN, II Cs 631.

[42] Piszą o tym obie nauczycielki do K. Białeckiej: s. Agnieszka Kiełbicka w liście z 23 II 1873 (ASDBN, II Cs 663) i s. Alana Chudzińska w liście z 26 II 1873 (ASDBN, II Cs 633).

kokatolickiej w Żmijowiskach, oraz radnych z gminy chrześcijan i gminy żydowskiej, sporządził protokół, wypełniając rozporządzenie Namiestnictwa we Lwowie z 31 maja 1873 roku. Znalazło się w nim takie stwierdzenie: „Zachowanie się sióstr w Wielkich Oczach jest najwzorowniejsze i najprzykładniejsze, zatrudnienie ich w szkole dla oświaty dziatek niezmordowane, gdyż w takim krótkim czasie, bo w przeciągu zaledwie ośmiu miesięcy, jak szkołę i prowadzenie dziatwy objęły, młodzież do niepoznania fizycznie i moralnie poprawioną została. W naukach i robótkach kobiecych nad podziw znaczne robiły postępy, tak te zaniedbane i opuszczone dziatki (…) Pan Inspektor szkół w okręgu przemyskim osobiście się przekonawszy, chlubne świadectwo niezmordowanej pracy tychże sióstr, a wielkiego postępu dziatwy w tak krótkim czasie oddać był zmuszony (…). Za te niezmordowane prace od nikogo wynagrodzenia nie żądają, wszystko to bowiem czynią z poświęcenia dla miłości Boga i bliźniego i szerzenia oświaty między tym prostym ludem – a więc nikomu nie są ciężarem i zarazem są one nieocenionym nabytkiem mieszkańców Wielkich Ócz”[43].

W trzy lata później matka Kolumba Białecka zamierzała zamknąć dom w Wielkich Oczach z powodu śmierci na gruźlicę pracujących tam sióstr. Wówczas przedstawiciele gminy wystosowali do niej prośbę o zachowanie filii, podpisaną przez Polaków, Ukraińców i Żydów. Pisali m.in.: „Zakonnic łagodność i prawdziwie pojętą miłość bliźniego (…) wniosły obyczaj w chatę mieszczan i włościan okolicznych, zaszczepiły chęć do porządku i ochędóstwa i poskromiły różnorodne wykroczenia i nieprzyzwoitości”. Autorzy pisma stwierdzali, że gdyby siostry odeszły ze środowiska, „zginęłoby wtedy wszystko co dobroć i łagodność i wiedza gruntowna tutejszego zakonu sióstr Dominikanek zaszczepiła i miłość bliźniego spowodowało i przywróciłoby ów smutny stan ciemnoty, rubaszności i zacofania”[44].

Ostatni list mieszkańców gminy Wielkie Oczy, prowadzących prawdziwy bój o utrzymanie sióstr, a tym samym o zachowanie szkoły polskiej, pochodzi z 1882 roku. Podkreślano w nim pozytywny wpływ sióstr na młodzież, budowanie jedności między miesz-

---

[43] Archiwum Diecezjalne w Przemyślu (dalej: ADPrz), teczka 297, t. 1.

[44] List z 20 III 1876, ASDBN, V Fd 1437.

kańcami oraz na życie rodzinne w ogóle. „One to – pisano – zdziałały przez tak krótki pobyt w miasteczku naszym. Miłość rodziców ku dzieciom i cześć dziecka ku rodzicom"[45].

Obrona szkoły w Wielkich Oczach przez mieszkańców różnych wyznań daje świadectwo, jak duży wkład włożyło Zgromadzenie w pracę oświatową, inspirowaną przez założycielkę matkę Kolumbę Białecką, i w kształtowanie przyjaznych stosunków w rodzinach oraz między mieszkańcami.

Oprócz szkół z inicjatywy dominikanek powstawały także przedszkola. Inspiracją do ich zakładania była nędza ludności galicyjskiej, wśród której działało Zgromadzenie. „Ktokolwiek wszedł kiedy do wiejskiej naszej chaty – pisał August Cieszkowski – kto wie, jaki tam zaduch, dym, ciemnica, wilgoć i nieczystość zwykle panują i jak znaczną część swej młodości dzieci wiejskie śród tych nieprzyjaznych przepędzają wpływów; kto się zastanowi przy tym, na jakie zimno są one narażone przez większą część roku dla braku drzewa lub lepszego opatrzenia chaty, i w jakiej odzieży takowe znosić muszą"[46]. Dzieci chłopskie spędzały często wczesne lata swego życia „w jedynym towarzystwie krowy, świni i gęsi"[47].

W takiej sytuacji matka Kolumba Białecka była zachęcana do zakładania ochronek dla dzieci wiejskich również przez duchowieństwo. Z parafii bielińskiej pisał do niej ks. Harmata: „Nagląca tu sprawa tej dziatwy od 4–6 lat, która koczuje na ulicy, dziczeje i jako taka wstępuje potem w progi szkolne i kościelne"[48].

Zakładanie ochronek stało się dla matki Kolumby i jej Zgromadzenia tak samo konieczne jak organizowanie szkół ludowych. Sprostały temu zadaniu. Dzieci starano się wychowywać religijnie i kształcić ich charakter. Każdy dzień w ochronce rozpoczynał się i kończył modlitwą. W programie zajęć z dziećmi naczelne miejsce zajmowały pogadanki religijne. U wychowanków przedszkoli

---

[45] List przedstawicieli gminy Wielkie Oczy do K. Białeckiej z 4 VII 1872, ASDBN, V Fd 1439.

[46] A. Cieszkowski, *O ochronkach wiejskich*, Poznań 1922, s. 7–8.

[47] Ibidem, s. 10.

[48] List ks. W. Harmaty do K. Białeckiej z 18 VI 1879, ASDBN, II Cd 465.

starano się wyrabiać dyscyplinę, budzić zamiłowanie do porządku i pracowitość[49].

Pomoc w duszpasterstwie

Matka Kolumba Białecka włączyła swe Zgromadzenie także w pracę duszpasterską Kościoła w Galicji. Działalności tej od strony prawnej nadała charakter apostolski[50]. Zaznaczała, że zadaniem Zgromadzenia jest „pomagać duszpasterzom w ich pracach parafialnych"[51]. Musiała dobrze zdawać sobie sprawę z braków duszpasterstwa tego czasu[52], skoro w KONSTYTUCJACH z 1888 roku postanowiła, że oprócz prowadzenia szkółek ludowych i ochronek dla dzieci siostry „w niedzielę i święta zwiedzają pobliskie wioski[53], nauczają ubogich mieszkańców pierwszych zasad wiary katolickiej i katechizmu"[54]. Także przepisy dla domów filialnych przewidywały, że siostry w niedzielę i święta mają wyjeżdżać do wiosek na terenie parafii. „Tam nauki w «szkole» z ludem nie mogą jednak przeciągać dłużej jak do wpół do 6, a najdalej do 6 godziny, tak by na wpół do 7 już były w domu. Tam, gdzie nie wyjeżdżają na katechizację po wioskach, to siostry w miejscu zbierają dziatki i starszych na naukę do «szkoły»"[55]. Dotyczyło to młodzieży i starszych mieszkańców parafii[56]. Uczono po prostu wszystkich, którzy nie mogli przyjść do koś-

---

[49] *Urządzenie szkoły*, s. 14 i nast., ASDBN, IV Dz 1415. Pismo hrabiego Zdzisława Tarnowskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie z 4 III 1935, (dalej: ARKr) sygn. ADzT 746, s. 197–198; C. Sikora, *Działalność…*, op. cit., s. 16.

[50] Por. np.: *Konstytucje z 1888 r.*, s. 107 i 109.

[51] List K. Białeckiej do sióstr w Bielinach z 1 XII 1884, ASDBN, II Bk 185.

[52] August Cieszkowski (*O ochronkach…*, op. cit., s. 11) tak charakteryzował poziom wiedzy religijnej ludności wiejskiej: „Nikt bez wątpienia nie poczyta nauczenia się pacierza na pamięć za dostateczne w religii ukształcenie, a przecież znaczna część wieśniaczych dzieci tego nawet mechanicznego wyćwiczenia się jest pozbawiona. Po tym jednym możemy sądzić o reszcie".

[53] Na terenie parafii wielowiejskiej siostry jeździły w niedziele na katechizację do Sobowa, Zakrzowa, Sielca i Koćmierzowa. *Benwenuta*, op. cit., s. 41 i 52.

[54] S. VII.

[55] Rozdział V. ASDBN, I B 27.

[56] „Tym sposobem mają poczciwi kmiotkowie czas pożytecznie zajęty i chroni się ich od szkodliwych zasadzek do karczmy itp." – pisała K. Białecka do M. Darow-

cioła parafialnego choćby ze względu na znaczną odległość czy brak odzieży.

Podobną opiekę sprawowały siostry nad niedzielnym nauczaniem dzieci i młodzieży we wsi przykościelnej oraz nad wszystkimi bractwami młodzieżowymi w parafiach, gdzie miały swe placówki[57]. Na terenie parafii wielowiejskiej dominikanki prowadziły bractwo św. Tomasza i bractwo Matki Najświętszej, które grupowały dzieci i młodzież. Miały one na celu wychowanie ich w duchu katolickim[58].

Dominikanki prowadziły swą działalność we współpracy z proboszczem parafii. „Co się zaś tyczy katechizacji niedzielnych i świątecznych, jako też przysposobienia dzieci do św. Sakramentów i prowadzenia Stowarzyszeń duchownych, Siostry nasze stosować się mają do ogólnych wskazówek miejscowych Duszpasterzy" – podkreślało prawodawstwo Zgromadzenia[59].

Wszystkie dzieci z parafii aż do 15. roku życia były przez siostry objęte szczegółowym przygotowaniem do sakramentów[60]. KONSTYTUCJE Z 1888 ROKU zaznaczały, że siostry „z wielką dokładnością i zbudowaniem pouczają ich [sic!] jak godnie uczęszczać do sakramentów Pokuty i Ołtarza; z wielką starannością przygotowują dzieci obojga płci do Pierwszej Komunii Świętej"[61]. Wszędzie zatem proboszczowie chętnie pozwalali siostrom na przygotowywanie dzieci do Pierwszej Komunii Świętej[62]. W kronikach odnotowywano zwykle, że Pierwsza Komunia Święta dzieci „odbyła się ze zwykłą uroczystością, stąd radość dla wszystkich"[63]. Na spotkaniach sióstr z dziećmi i młodzieżą, oprócz nauki katechizmu, czytane były

---

skiej 30 X 1866, Arch. SS. Niep. Sz. Sygn. P. 22. 3. II. 21.

[57] Program prowadzenia szkółki w Wielowsi ułożony przez s. Gertrudę Łastowiecką (bez daty), ASDBN, IV Dz 1415 a.

[58] List ks. Łobosa do nieznanego z nazwiska zmartwychwstańca z 19 VI 1864, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie (dalej: AZR) nr 40349, 10.

[59] *Konstytucje* z 1888 r., op. cit., s. 109.

[60] List K. Białeckiej do M. Darowskiej z 30 X 1866, ASDBN, II Bk 257.

[61] S. VII.

[62] *Benwenuta*, op. cit., s. 44.

[63] *Kronika wielowiejska*, s. 176. Por. też: C. Sikora, *Działalność…*, op. cit., s. 15 i nast.

żywoty świętych, uczono religijnych i patriotycznych pieśni[64]. Siostry tłumaczyły sens EWANGELII słyszanej podczas niedzielnej mszy św. Każdej grupie wiekowej przydzielono siostrę katechetkę[65]. We wsi przykościelnej młodzież po niedzielnym spotkaniu brała udział w nieszporach w kościele[66].

Działalność duszpasterska Zgromadzenia wzbudzała coraz większe zainteresowanie dzieci i młodzieży. Proboszcz z Bielin ks. Harmata w 1869 roku pisał do matki Kolumby: „Roje dzieci snują się obok kościoła od tego czasu ciągle, nawet pastuszęta zabłądzą teraz częściej do kościoła w niedzielę"[67].

Z czasem powstała jeszcze jedna forma współpracy z mieszkańcami: młodzież pod kierunkiem sióstr zaczęła przygotowywać przedstawienia religijne. Urządzano je najczęściej w szkole[68].

Oprócz wyjazdów niedzielnych i świątecznych siostry odwiedzały systematycznie parafię wielowiejską „w celach apostolskich"[69]. Podobnie działo się na terenie innych parafii, w których pracowały dominikanki. W ten sposób – jak stwierdzali duszpasterze – budziły gorliwość religijną u obojętnych dotąd parafian[70]. Przykładem właściwie pojmowanej działalności apostolskiej może być Tyczyn, gdzie dominikanki od początku swej obecności organizowały nabożeń-

---

64 Dominikanki miały do dyspozycji bibliotekę, darowaną im przez ks. Juliana Leszczyńskiego, którą wykorzystywały do pracy oświatowej. List K. Białeckiej do M. Darowskiej z 30 X 1866, Arch. SS. Niep. Sz. Sygn. P. 22. 3. II. 21.

65 *Benwenuta*, op. cit., s. 41. Również w literaturze pamiętnikarskiej tego okresu jest przedstawiona działalność sióstr w parafii wielowiejskiej: „Każdej niedzieli letnią porą zjeżdżały do Sobowa, do któregoś posiadającego obszerniejszą izbę gospodarczą, dwie siostry Dominikanki z Wielowsi. Tam schodziła się dziatwa, której siostry udzielały nauki katechizmowej oraz wykładały małą Historię biblijną. Na takie nauki i ja również chodziłem, a wróciwszy do domu, wszystko, co tam słyszałem, ojcu musiałem opowiedzieć. J. Kuraś, *Przez ciernie żywota*, Częstochowa 1925, s. 40.

66 M. Podgórski, *Kilka wspomnień o ks. Julianie Leszczyńskim proboszczu wielowiejskim*, Rzeszów 1886, s. 48. E. Walewander, *Leszczyński Julian*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, k. 859.

67 List ks. W. Harmaty do K. Białeckiej z 3 VII 1869, ASDBN, II Cd 436.

68 *Kronika wielowiejska*, op. cit., s. 29; *Kronika tyczyńska*, op. cit., s. 14.

69 *Kronika wielowiejska*, op. cit., s. 25.

70 List ks. W. Harmaty do K. Białeckiej z 14 XII 1871, ASDBN, II Cd 454; *Kronika bielińska*, op. cit., s. 9; listy s. Ozanny Paulin do K. Białeckiej z 16 I [bez możliwości ustalenia roku], (ASDBN, II Cs 770) z 19 IV 1869, (ASDBN, II Cs 765).

stwa majowe, w których uczestniczyła coraz liczniej miejscowa ludność. W 1885 roku zaczęli je prowadzić księża[71]. We wszystkie niedziele czerwca 1880 roku na terenie parafii Tyczyn siostry urządzały dla całej okolicznej ludności nabożeństwa czerwcowe[72]. Angażowały się także w propagowanie odmawiania Różańca[73].

Działalność charytatywna

Młode Zgromadzenie Zakonne matki Kolumby Białeckiej, samo zdane na ofiarność społeczeństwa i rozwijające się dzięki jego pomocy, głównie pod wpływem założycielki starało się nieść pomoc wszystkim potrzebującym, pukającym do furty klasztornej. Siostry miały obowiązek wyszukiwania biednych i niesienia im pomocy moralnej i lekarskiej.

Najintensywniej działalność charytatywną rozwinęło Zgromadzenie wśród chorych. Charyzmat świątobliwej Kolumby Białeckiej stał się atrybutem Zgromadzenia. Jak siostry powinny traktować człowieka chorego, określało ustawodawstwo zakonne, a także zalecenia matki Kolumby zawarte w jej korespondencji[74]. Nakazywała ona, żeby siostry zajmowały się „z całą żarliwością i poświęceniem (…) pielęgnowaniem chorych, zwłaszcza wieśniaków w ich własnym mieszkaniu"[75]. Siostry nie miały środków finansowych, by zapewnić chorym leczenie szpitalne. Swoją działalność ograniczały tylko do domu chorego. Do lekarza czy do szpitala miały obowiązek kierować tych, których choroba była już w stadium niebezpiecz-

---

[71] *Kronika tyczyńska* – wpis z 22 V 1879 notuje: „Dotąd w Tyczynie nie było zupełnie nabożeństwa majowego, ale siostry uprosiły u pasterza miejscowego, że pozwolił i do nowej szkoły codziennie wieczorem bardzo licznie zgromadzali się ludzie, dostarczając sami obficie światła na ołtarzyk podczas nabożeństwa, a jedna pobożna rodzina zafundowała lampkę oliwną, która się ciągle przez cały maj paliła. (…) Z wielkim rozrzewnieniem i ze łzami zakończyło się to błogie nabożeństwo" (s. 9). Zapis w kronice z r. 1880 donosi także o nabożeństwach w szkole sióstr i o licznej frekwencji wiernych (s. 12). Por. też: s. 26.

[72] Ibidem, s. 12.

[73] Ibidem, s. 19.

[74] List s. Alany Chudzińskiej do K. Białeckiej z 26 X 1872 ASDBN, II Cs 630.

[75] *Konstytucje z 1888 r.*, op. cit., s. 110.

nym dla życia lub trudna do ustalenia[76]. Siostry udzielały porad lekarskich i dawały lekarstwa każdemu, kto o to prosił. Odwiedzały chorych w domach i pielęgnowały wszystkich bez względu na ich zamożność.

Prowadziły działalność charytatywną najczęściej w domach ludzi ubogich. „Przeważnie poświęcają się ubogiej klasie społeczeństwa, a to tak w dzień, jak i w nocy, gdy istotna zachodzi tego potrzeba" – nakazywały KONSTYTUCJE z 1888 roku[77]. Siostry, które pielęgnowały chorych w ich własnych domach, miały wyznaczone godziny dyżurów, niejednokrotnie bowiem trzeba było czuwać przy łóżku chorego przez całą dobę. Do ich zadań należało również przygotowanie umierającego do sakramentów[78].

Ustawodawstwo Zgromadzenia pouczało, jak dominikanki mają odnosić się do chorych. W KONSTYTUCJACH z 1888 roku czytamy: „Z chorymi mają się obchodzić z wielką miłością, cierpliwością i swobodą, aby takowym ulżyć cierpienia i podnieść ducha częstokroć wielce przygnębionego i złamanego"[79].

„Gdy choroba jest niebezpieczna i grozi śmiercią bliską, obowiązkiem jest sióstr naszych przygotować chorego do św. Sakramentów,

---

[76] „Jednak usuną się do takich chorych – czytamy w *Konstytucjach z 1888 r.*, gdzie dla skromności zakonnej nie wypada się takowymi zajmować. W takich razach wskażą mniej więcej chorym, do kogo mają się udawać. W posługach zaś, które siostry oddają chorym powinny trzymać się zakonnych prawideł skromności i ściśle takowych przestrzegać" (s. 110).

[77] Ibidem.

[78] *Benwenuta*, op. cit., s. 41 i nast.; *Kronika tyczyńska*, op. cit., s. 8; list ks. Łobosa do nieznanego z nazwiska zmartwychwstańca z 19 VI 1864, AZR, nr 40349, 10. O pracy charytatywnej w Wielkich Oczach zeznawali mieszkańcy tej gminy, że siostry „odwiedzające chorych, biednych, nieumiejętnych prostaczków, tychże tam oświecają radą i pomocą im służą – a tym sposobem dla oświecenia, podźwignięcia i ratowania naszego ciemnego, opuszczonego i biednego ludu nieocenione zasługi kładą, a które to zasługi im każdy nieuprzedzony mieszkaniec wielkoocki przyznać musi". Protokół z 19 VI 1873 sporządzony przez pisarza gminy Wielkie Oczy w obecności przeora OO. Dominikanów Wielkich Ócz, proboszcza parafii grecko-katolickiej ze Żmijowisk oraz radnych gminy chrześcijan i Żydów. Spisany według rozporządzenia namiestnika ze Lwowa z 31 V 1873 r., ADPrz, teczka 297, t. 1.

[79] M. Kolumba wiedziała, że do ludzkiego serca najłatwiej dotrzeć przez uczynki miłosierdzia. Stąd zadaniem sióstr było skutecznie „działać na stronę moralną tych ludzi, którzy żądają ich posług". *Konstytucje z 1888 r.*, op. cit., s. 109.

aby żaden ich pieczy powierzony nie zeszedł z tego świata nie zaopatrzony na drogę wieczności.

Konającym z całą miłością asystować będą aż do ostatniej chwili, modląc się za nimi i błagając Boga o miłosierdzie, pobudzając ich, jeżeli są przytomni, do aktów wiary, nadziei, miłości i skruchy. Uczynią to z taką miłością i w taki sposób, aby od konających oddalić wszelkie uczucia lęku i trwogi. Opiekując się członkami parafii, w której zostają za życia, nie mają ich opuszczać i po śmierci, ale towarzyszyć w szczerej modlitwie ich zwłokom, aż na miejsce wiecznego spoczynku"[80].

Dokumenty obrazujące działalność charytatywną wśród chorych dotyczą przede wszystkim parafii wielowiejskiej, gdzie był najstarszy dom Zgromadzenia. W zapiskach z lat 1862-1882, zatytułowanych OPIEKA NAD CHORYMI W WIELOWSI, podano ogólną liczbę chorych przyjętych w apteczce przy furcie klasztornej w każdym miesiącu oraz liczbę wizyt złożonych w prywatnych domach, do których chorzy wzywali pomocy dominikanek, noce spędzone przy chorych i konających oraz każdorazowe odprowadzenie zwłok na cmentarz[81]. Z zachowanych zapisków wynika, że najtrudniejsze były lata 1872 i 1873, kiedy panowała epidemia cholery. W roku 1872 siostry udzieliły pomocy 6 683 chorym, w roku następnym liczba ta wzrosła do 7 245[82]. Dane te obejmują asystę przy konających i uczestnictwo w pogrzebach parafian wielowiejskich[83].

---

[80] *Konstytucje z 1888 r.*, op. cit., s. 112 i nast.

[81] Część notatek od s. 1 do 38 (lata 1862 do 1877) i od s. 72 do 80 (lata od 1880 do 1882) zrobionych jest ręką K. Białeckiej. Pozostałe lata od 1878 do września 1880 r., zapisywała s. Gertruda Łastowiecka. Opieka nad chorymi w Wielowsi, ASDBN, IV Dz 1414.

[82] Są to dane, które obejmują nie tylko parafian, ale i wielu chorych z okolicy, którzy prosili siostry o pomoc. Jeszcze w latach poprzedzających epidemię, siostry podkreślały, że mają chorych z daleka, spoza parafii wielowiejskiej. List s. Sybilliny Kowalskiej do K. Białeckiej z 15 V 1871, ASDBN, II Cs 680.

[83] Por.: tu również J. Słomka, *Pamiętniki…*, s. 127. Jak wysoka była śmiertelność, widać to wyraziście na przykładzie pobliskiej parafii Miechocin, gdzie w 1873 r. na 512 urodzeń było aż 815 zgonów. Ibidem, s. 322. Ale też w latach wolnych od epidemii siostry w Wielowsi miały zawsze pod opieką wielu chorych. Najwięcej kłopotów miały ze zdobyciem lekarstw. List s. Sybilliny Kowalskiej do K. Białeckiej z 15 V 1871, ASDBN II Cs 680. Również inne źródła świadczą o dużej liczbie chorych obsługiwanych przez siostry wielowiejskie. Por. np. list K. Białeckiej do

Pracę w służbie chorym prowadziły wszystkie domy dominikanek, m.in. w Bielinach i Wielkich Oczach[84]. Spotykała się ona ze szczególną wdzięcznością miejscowego duchowieństwa[85]. Niechętnie natomiast była przyjmowana przez miejscowych lekarzy, głównie Żydów, którzy obawiali się o swoje zarobki[86]. Siostry opiekowały się chorymi bezpłatnie. Od osób bogatszych przyjmowały pewne dobrowolne świadczenia, które umożliwiały utrzymanie poszczególnych placówek[87].

Ukazana dotychczas działalność charytatywna dominikanek dotyczyła przede wszystkim biednych. Ale pielęgnowały one także chorych księży oraz osoby zamożne[88]. Działalność Sióstr Dominikanek wśród chorych była jednakże niewystarczająca w stosunku do potrzeb[89], tym bardziej że nie było to ich jedyne zajęcie. Prowadziły i organizowały poza tym nauczanie, były zobowiązane do pogłębiania duchowości, wynikającej z reguły zakonnej. Z powodu dużego zakresu i intensywności ich prac zdarzało się, że w klaszto-

---

sióstr na kweście z 4 XI [prawdopodobnie 1868 r.], ASDBN, II Cs 680 oraz *Kronika wielowiejska*, z 1875 r., s. 55.

84 S. Ozanna Paulin pisała 10 V 1869 do K. Białeckiej: „Nadarzyła się sposobność pierwszy raz przepędzić noc u słabej, którą rodzina wyrzuciła z domu, bo się jej sprzykrzyła tej słabość, wielkie to zrobiło na wszystkich wrażenie i przyniosło zbudowanie, bo nadto, dom gdzie tę słabą przyjęto był nadzwyczaj nędzny i nieczysty, przygotowałyśmy ją do św. Sakramentów" ASDBN II Cs 767. Por. też: C. Sikora, *Działalność…*, op. cit., s. 16. Na ten temat zob. także listy s. Alany Chudzińskiej do K. Białeckiej z 26 X 1872 (ASDBN, II Cs 630) i z 3 I 1874 (ASDBN, II Cs 635).

85 Pisał o tym proboszcz bieliński ks. W. Harmata do K. Białeckiej w liście z 19 V 1869, ASDBN, II Cd. 434.

86 Por.: *Kronika tyczyńska* z 1878 r., op. cit.

87 S. Alana Chudzińska w liście z 3 I 1874 wyznaje K. Białeckiej: „Bez chorych wyżyć byśmy nie mogły". ASDBN, II Cs 635.

88 W 1885 r. s. Jacenta pielęgnowała w Gumiskach koło Tarnowa chorą i starą księżnę Sanguszko. *Kronika wielowiejska*, s. 33.

89 *Benwenuta*, s. 43 i 85; list K. Białeckiej do ks. I. Łobosa z 1 XII 1868, ASDBN, II Bk 120; list ks. J. Leszczyńskiego do K. Białeckiej z 16 I 1867, ASDBN, II Cd 540; list K. Białeckiej do sióstr na kweście z 8 I 1871, ASDBN, II Bk 241; z 28 II 1871, ASDBN, II Bk 241; z 28 II 1871, ASDBN, II Bk 242. W liście do sióstr z lutego 1871 pisała: „Siostry wszystkie tak się rozjeżdżają i rozchodzą teraz w niedzielę do szkółek, s. Joanna do chorych, że ja sama jedna zostaję". Biskup Łobos, przyglądający się pracy sióstr z bliska, stwierdził: „W Wielowsi doznałem wrażeń najmilszych". List ks. W. Harmaty do K. Białeckiej z 31 VII 1884, ASDBN, II Cd 471.

rze w Wielowsi zostawała tylko matka Kolumba. Gmina Wielowieś miała powody, by podnosić zasługi Sióstr Dominikanek. W 1886 roku przyznała, że „pod ich opieką zostają nasze dzieci a chorzy i nieszczęśliwi mają ulgę i pociechę"[90]. Podobne opinie wyrażano również o domach filialnych Zgromadzenia matki Kolumby[91].

Dominikanki zdobyły powszechnie miano „aniołów opiekuńczych okolicy"[92]. Kształcenie dzieci i pielęgnowanie przynosiło im największą cześć i szacunek. Dzięki siostrom podnosił się przede wszystkim poziom oświaty ludu i stan jego moralności[93].

Kolumba Białecka kochała dzieci. Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej była dla niej zawsze szczególnym przeżyciem. Często modliła się za dzieci i polecała siostrom, by modliły się o to, żeby wyrosły one na dobrych synów i córki Kościoła i Ojczyzny. Pamiętała o młodzieży polskiej. Interesowała się jej złą sytuacją materialną, ubolewała nad zepsuciem moralnym, związanym z wyjazdami na roboty do Prus czy do Ameryki. Swemu Zgromadzeniu powierzała gorąco sprawy młodzieży polskiej[94]. Siostry rozwijały wśród podopiecznych miłość do własnego narodu, do Ojczyzny i stron rodzinnych[95].

Oryginalność dzieła Służebnicy Bożej matki Kolumby Białeckiej polega przede wszystkim na wychowawczej pracy katechetycznej oraz pracy charytatywnej w bardzo pod tym względem zaniedbanym społeczeństwie polskim drugiej połowy XIX wieku. Dominikanki były prekursorkami zarówno domowej opieki medycznej, jak i szeroko prowadzonego nauczania na ziemiach polskich. Ich działalność spotkała się zasłużenie z ogromnym uznaniem społecznym.

---

[90] Życzenia gminy Wielowieś dla Jana i Zofii Tarnowskich z racji 25-lecia ślubu z 25 VIII 1886, APKr, ADzT 389, s. 1-3; por. też pismo hr. Zdzisława Tarnowskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie z 4 III 1935, APKr, ADzT 746, s. 197-198.

[91] Por.: list K. Białeckiej do ks. I. Łobosa z 5 V 1873, ASDBN, II Bk 140.

[92] *Benwenuta*, op. cit., s. 26 oraz list M. Darowskiej do H. Kajsiewicza z 30 IX 1866, Arch. SS. Niep. Sz. Sygn. P. 5. 3. I. 251.

[93] List Róży z Branickich Tarnowskiej do Zofii hr. Tarnowskiej w Dzikowie z 18 I 1883 APKr, ADzT 541, s. 1 oraz Z. Tarnowski, Jan Tarnowski z Dzikowa, Kraków 1898, APKr, ADzT 595, s. 151 i nast.

[94] *Benwenuta*, op. cit., s. 187.

[95] Podkreślają to przedstawiciele gminy Wielkie Oczy w piśmie do K. Białeckiej z 4 VII 1882, w którym proszą o pozostawienie sióstr w ich miejscowości. ASDBN, V Fd 1439.

Na podstawie analizy działalności społeczno-oświatowej i charytatywnej matki Kolumby Białeckiej i powołanego przez nią Zgromadzenia Sióstr Dominikanek w społeczeństwie polskim XIX wieku, warto uczynić kilka uwag generalnych dotyczących możliwości edukacyjnych Kościoła w ogóle w jego posłudze na ziemiach polskich:

– Kościół pod zaborami jako jedyna instytucja polska miał możliwość wywierania wpływu na całą, podzieloną na trzy zabory, wspólnotę narodową;
– Egzekwowanie tego wpływu potrafił różnicować w zależności od poziomu życia warstw społecznych, wśród których duszpasterzował;
– Nadrzędnym celem działania Kościoła było ukształtowanie człowieka o światopoglądzie zakorzenionym w EWANGELII, a nie służebność wobec określonych grup politycznych i społecznych przy użyciu motywacji ewangelicznej;
– Kościół polski, jako wychowawca narodu, nie mógł uniknąć ostrych konfliktów z władzami zaborczymi, których celem było ubezwładnienie narodu, a co za tym, idzie pozbawienie go również autonomii moralnej;
– Była to działalność wszechstronna, intensywna i bogata, na miarę trudnych warunków i znanych ograniczeń starano się wszędzie wykorzystywać wszystkie dostępne środki.

Te przesłanki prowadzą do wniosku, że Kościół jako całość, a więc hierarchia i wierni, dysponował środkami, które przy zdeterminowanym działaniu kształtowały w istotny sposób oblicze narodu polskiego w XIX wieku.

■

SUMMARY

Edward Walewander

The social, educational, and charitable activity of mother Kolumba Białecka

Kolumba Białecka was born on 23 August 1838 in Jaśniszcze near Podkamień in Podolia. Twenty years later, on 30 April 1858, when she was in novitiate in Nancy (France), she took her religious name Maria Kolumba. In the beginning of the 1860s, when she returned to Poland, she established a Congregation of Dominican Sisters of the Third Order. Its festive inauguration took place on 19 March 1867 in Wielowieś. It is here that the founder of Dominican Sisters died twenty years later, on 18 March 1887.

This study discusses Białecka's educational activity and that of her Congregation, the way they helped in parochial pastoral work, and in charitable work. Most generally speaking, they served the Polish village.

Once we analyse the social and educational activity of Kolumba Białecka and of the Congregation called to existence, it is worth giving some general remarks with regard to the educational opportunities of the Church in general in her ministry on the Polish territories:

– the Church was the only Polish institution under partitions that could have an impact on the whole national community divided in the three provinces;
– she could execute this impact in relation to the level of social strata among which she continued her pastoral work;
– the principal goal of her activity was to shape man with an outlook that was rooted in the Gospel, who was not servile to concrete political and social groups using evangelical motivation;
– the Polish Church, as the educator of the nation, could not avoid serious conflicts with the invading authorities whose aim was to make the nation helpless, and what follows – to deprive it moral autonomy;
– this activity was versatile, intensive, and rich; according to the difficult circumstances and well-known obstacles people sought to use all available means.

Thereby we may conclude that the Church as a whole had at her disposal appropriate means that essentially shaped the image of the Polish nation in the 19th century.

Elżbieta Magiera

Maria Dąbrowska (1889–1965) jako propagatorka spółdzielczości w II Rzeczypospolitej

Zarys biografii Marii Dąbrowskiej (1889–1965)

Maria Dąbrowska, z domu Szumska, nowelistka, eseistka, autorka dramatów i prozy wspomnieniowej, najwybitniejsza polska powieściopisarka XX wieku, urodziła się 6 października 1989 roku w Russowie koło Kalisza. Pochodziła z zubożałej rodziny ziemiańskiej. Jej ojciec Józef Szumski, powstaniec z 1863 roku, był administratorem majątków ziemskich, matka, Ludomira z Gałczyńskich, w młodości pobierała nauki na pensji żeńskiej. W domu rodzinnym Maria Szumska była wychowywana w atmosferze patriotyzmu, umiłowania ziemi, odpowiedzialności, szacunku do pracy, wrażliwości na sprawy społeczne i rozumienia życia na wsi[1].

We wczesnej młodości otrzymała fundamenty solidnej wiedzy, ucząc się w prywatnych szkołach średnich, charakteryzujących się wysokim poziomem nauczania, najpierw w Kaliszu, a potem w Warszawie, gdzie pod wpływem takich nauczycieli jak; Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Miłobędzki, Ludwik Krzywicki, zaczęła inte-

---

[1] Na temat życia i twórczości Marii Dąbrowskiej istnieje bogata literatura: L. M. Bartelski, *Dąbrowska*, Warszawa 1966; T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 1981; A. Kijowski, *Maria Dąbrowska*, Warszawa 1964; E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska*, Warszawa 1976; E. Korzeniewska, *O Marii Dąbrowskiej i inne szkice*, Wrocław 1956; *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały z sesji naukowej*, E. Korzeniewska (red.), Warszawa 1963; Z. Libera, *Maria Dąbrowska*, Warszawa 1975; W. Maciąg, *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*, Kraków 1955; *Maria Dąbrowska. Wstęp, wybór materiałów i przypisy Z. Libera*, Warszawa 1963; J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, Warszawa 1984.

resować się nauką i sprawami społecznymi[2]. Ze względu na swoje przekonania i niechęć do uczelni carskich, Maria Szumska wyjechała na studia za granicą, gdzie w latach 1906–1907 studiowała nauki przyrodnicze na uniwersytecie w Lozannie w Szwajcarii, a następnie w latach 1908–1912 filozofię i socjologię w Brukseli (Belgia)[3].

Od 1910 roku zaangażowała się w działalność Stowarzyszenia Polskiego im. Joachima Lelewela, działającego w ramach tzw. Filarecji, która integrowała polskie stowarzyszenia studenckie, funkcjonujące poza krajem, związane z ruchem robotniczym i niepodległościowym. W pracach Stowarzyszenia oprócz M. Szumskiej, brał udział Marian Dąbrowski, Maria Orsetti, Juliusz Kaden-Bandrowski, Juliusz Poniatowski, Zofia Poniatowska i inni. Wówczas poznała Edwarda Abramowskiego, który wywarł ogromny wpływ na twórczość, aktywność i poglądy społeczne przyszłej pisarki. Od 1910 roku M. Szumska zaczęła publikować artykuły i korespondencję w prasie krajowej, w których można dostrzec zaangażowanie autorki w szeroko pojęte sprawy społeczne. W 1911 roku wyszła za mąż za Mariana Dąbrowskiego, historyka i publicystę, emigracyjnego działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, od 1914 roku korespondenta frontowego I Brygady Legionów, twórcę uniwersytetów żołnierskich, a w okresie międzywojennym wysokiego rangą urzędnika Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W czasie pobytu w Belgii, M. Dąbrowska zainteresowała się życiem społeczno-ekonomicznym tego kraju i instytucjami społecznymi, zastanawiając się nad możliwością spożytkowania doświadczeń belgijskich w Polsce. W ten sposób zrodziło się również zainteresowanie ruchem spółdzielczym, który na początku XX wieku w Belgii był już dobrze rozwinięty[4]. Maria Dąbrowska poznała tam zasady ruchu spółdzielczego, związanego z rozwijającym się nurtem robotniczym, broniącym przed wyzyskiem kapitalistycznym. Została aktywnym członkiem belgijskiej spółdzielni spożywców „Maison du Peuple", analizowała jej działalność oświatową i wychowawczą oraz wpływ

---

[2] M. Dąbrowska, *Warszawa mojej młodości*, [w:] idem, *Pisma rozproszone*, Warszawa 1954, t. 1, s. 153.

[3] E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska. Kronika życia*, Warszawa 1971; E. Nawrocka, *Osoba w podróży. Podróże Marii Dąbrowskiej*, Gdańsk 2002.

[4] M. Dąbrowska, *O kilku pionierach polskiej spółdzielczości*, „Młody Spółdzielca" 1946, nr 5, s. 7.

pracy spółdzielczej na postawy jej członków. W ten sposób poszukiwała inspiracji do rozwiązania polskich problemów społecznych, do podniesienia poziomu życia społecznego i moralnego Polaków. Belgijskie doświadczenia spółdzielcze M. Dąbrowska popularyzowała na łamach prasy, wydawanej w kraju. Używając z reguły różnych pseudonimów (Jan Stęk, Marek Cichy, Maria Nowa, Brat Jan), publikowała artykuły i korespondencje w takich pismach, jak: „Gazeta Kaliska", „Zaranie", „Prawda", „Przedświt", „Kurier Lwowski", „Tygodnik Polski", „Chłopska Droga", Polska Ludowa", „Społem"[5].

Studiująca w Belgii młodzież polska wiązała się z ruchem spółdzielczym nie tylko z powodów ideologicznych, ale również ze względu na uwarunkowania ekonomiczne. Dysponując ograniczonymi środkami finansowymi – pisała M. Dąbrowska w swoich wspomnieniach – młodzież polska korzystała z tanich restauracji, prowadzonych przez spółdzielnię spożywców w Brukseli, gdzie praktycznie mogła doświadczyć znaczenia spółdzielni spożywców[6]. Młodzi Polacy poznawali zasady spółdzielczości w powołanej z inicjatywy M. Orsetti przy Stowarzyszeniu Polskim im. Joachima Lelewela sekcji kooperatystycznej, która organizowała kursy z zakresu spółdzielczości dla polskich studentów i propagowała zasady spółdzielczości, zachęcając do studiowania literatury spółdzielczej[7].

Maria Dąbrowska wielokrotnie pisała, że wielki wpływ na jej zainteresowanie spółdzielczością wywarło poznanie E. Abramowskiego, któremu zawdzięczała „prawdziwe duchowe zetknięcie się z kooperacją"[8]. Zapoznała się z jego pracami[9], które ją zafascynowały i zachęciły do przeczytania innej literatury spółdzielczej. Ożywienie, jakie rozbudziły w niej myśli E. Abramowskiego, pomogły

---

5 J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, op. cit., s. 9–14.

6 M. Dąbrowska, *Wspomnienie*, „Społem" 1931, nr 20, s. 7–8.

7 Studiowano i dyskutowano nad książką Edwarda Milewskiego *Sklepy społeczne*, wydaną we Lwowie w 1910 roku przez Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych.

8 M. Dąbrowska, *Wspomnienie*, op. cit., s. 7–8.

9 E. Abramowski, *Idee społeczne kooperatywizmu*, Warszawa 1907; idem, *Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego*, Warszawa 1912.

„przebrnąć cierpliwie przez stosy o wiele mniej zajmujących dzieł francuskich i belgijskich traktujących o tym przedmiocie”[10].

Po latach wspomniała swoje młodzieńcze zafascynowanie spółdzielczością w następujący sposób: „Do spółdzielczości pociągnęły mnie dwie zwłaszcza rzeczy. Był to ruch społeczno – gospodarczy w zasadzie bliski socjalizmowi, ale stworzony, obmyślany i rozwijany nie przez intelektualistów, tylko przez sam lud pracujący. Miał też w sobie brak pretensji, ową przejrzystość, umiar i rozwagę, jakie cechuje każde poczynanie prostych ludzi, gdy działają z własnej inicjatywy i z właściwą sobie znajomością życia. Te plebejskie źródła spółdzielczości chwyciły mnie za serce, a to, że intelektualiści przyszli potem wynalazkowi angielskich tkaczy w sukurs, wydało mi się jedynie pracowitą rolą inteligencji wobec potrzeb i dążeń nurtujących świat pracy fizycznej”[11].

Zasady spółdzielczości odpowiadały wyniesionym z domu rodzinnego ideałom wzajemnej pomocy i rzetelnej pracy. Jednocześnie spółdzielczość pociągała M. Dąbrowską swoim pierwiastkiem ludowym, prostotą „życia, nie pozwalającego sobie na czcze słowa i górnolotne hasła, lecz w milczeniu ofiarnie i z przekonaniem sprawiającego swą rzec”[12]. W spółdzielczości dostrzegała biblijno – rybackie odniesienia. „Tradycja owych angielskich tkaczy – pisała – jest w życiu świeckim tak niemal budująca jak w życiu religijnym tradycja betlejemskiej stajenki”[13].

---

[10] M. Dąbrowska, *Wspomnienie*, op. cit., s. 7–8. „Myśli E. Abramowskiego – pisała M. Dąbrowska – wydały mi się jeszcze piękniejszymi, niż były, ponieważ tak bardzo odpowiadały wtedy moim własnym, nie znajdującym tylko wyrazu tęsknotom i potrzebom duchowym. (…) Spółdzielczość obracała się w tych samych pozytywnych wartościach – odpowiadała mojej miłości do budującego się, twórczego życia. Spółdzielczość, rozporządzając najpiękniejszą ideą braterstwa i solidarności ludzkiej, jednocześnie realizuje te wzniosłe hasła w sposób czarująco prozaiczny, zaczynając od sprzedaży chleba i soli. To odpowiadało mojemu upodobaniu do powszedniości, do drobnych zabiegów dnia, w których realizują się według mnie najpiękniejsze sprawy świata”. Ibidem.

[11] M. Dąbrowska, *Dawne „Społem”*, „Społem” 1956, nr 20, s. 26.

[12] Idem, *Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości*, Warszawa 1938, s. 13.

[13] Ibidem, s. 11. „A porównywać te dwie rzeczy – dodawała – bez obawy świętokradztwa czy bluźnierstwa można tym bardziej, że nie są one w duchu swym sprzeczne, tak myślą przewodnią chrześcijaństwa. Nie jest też bez znaczenia fakt, że obie manifestacje – pierwsza boskości w człowieczeństwie, druga – człowieczeń-

Po studiach M. Dąbrowska przebywała głównie w Warszawie w środowisku wybitnych społeczników, intelektualistów i pisarzy. Wpływ na jej postawę i poglądy społeczne oraz osobowość twórczą wywarł Stanisław Brzozowski, Ludwik Krzywicki, Edward Abramowski, Stefan Żeromski i Andrzej Strug. Dostrzegając istniejące nierówności społeczne i mając przekonanie o potrzebie stworzenia równych szans rozwoju wszystkich ludzi, M. Dąbrowska rozpoczęła działalność w polskim ruchu spółdzielców i ludowców.

W 1913 roku wyjechała do Londynu na 8-miesięczne stypendium Towarzystwa Kooperatystów w celu zbadania rozwoju ruchu spółdzielczego w Anglii. W następnym roku ponownie powróciła do Anglii, by spotkać się z mężem, który pozostawał na emigracji. Wówczas zaskoczył ją wybuch pierwszej wojny światowej. Powróciła do Kalisza i od 1915 roku związała się z ruchem niepodległościowym, współuczestnicząc w redagowaniu pism o problematyce ludowej i niepodległościowej. W 1917 roku przeniosła się do Warszawy, aktywnie uczestnicząc w pracy publicystycznej[14], wykładała na kursach dla analfabetów.

Tuż przed zakończeniem pierwszej wojny światowej, w maju 1918, podjęła trwającą do 1924 roku pracę zawodową kolejno w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w Urzędzie Ziemskim, następnie w Ministerstwie Reform Rolnych. W tym czasie również pracowała literacko. W roku 1922 wydała książkę, zawierającą opowiadania o tematyce spółdzielczej, zatytułowaną GAŁĄŹ CZEREŚNI I INNE NOWELE. W 1923 roku opublikowała nagrodzony cykl opowiadań UŚMIECH DZIECIŃSTWA, życzliwie przyjęty przez krytyków i czytelników. Od 1924 roku M. Dąbrowska zrezygnowała z pracy urzędniczej na rzecz pracy literackiej. W tym czasie publikowała w czasopismach, m.in. w „Bluszczu" i „Wiadomościach Literackich".

Wielkim ciosem była nagła śmierć męża pisarki w 1925 roku. W tym samym roku przyszedł wielki sukces literacki. Wydany w 1925 roku cykl opowieści LUDZIE STAMTĄD, zawierający opowiadania stanowiące portrety ludzi z nizin społecznych z lat dzieciń-

---

stwa wśród wilczych zapasów wszystkich przeciwko wszystkim – objawiły się «między prostotą», mówiąc słowami kolędy (…)". Ibidem.

[14] M. Dąbrowska publikowała m.in. w młodzieżowym piśmie „Słońce", wydawanym przez Stefanię Sempołowską.

stwa M. Dąbrowskiej, stał się wydarzeniem literackim roku. W 1931 roku ze względów finansowych, M. Dąbrowska podjęła pracę w komisji działającej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zajmującej się wyborem książek zalecanych dla szkół. W tym czasie od kilku lat była zaprzyjaźniona ze Stanisławem Stempowskim, który został jej towarzyszem życia, aż do swojej śmierci w 1952 roku[15]. W latach 1931–1934 ukazały się cztery tomy najważniejszej powieści M. Dąbrowskiej, NOCE I DNIE, uznawanej za najwybitniejsze dzieło realistycznej polskiej prozy XX wieku, za które pisarka otrzymała Państwową Nagrodę Literacką.

Od 1936 roku M. Dąbrowska współpracowała ze „Społem" Związkiem Spółdzielni Spożywców RP, jeżdżąc po Polsce z odczytami i wykładami. W ten sposób dała praktyczny wyraz zaangażowaniu się w sprawy społeczne, które zrodziło się w okresie studiów. Swoje poglądy społeczne zaprezentowała w wydanej w 1937 roku książce zatytułowanej ROZDROŻE. STUDIUM NA TEMAT ZAGADNIEŃ WIEJSKICH oraz RĘCE W UŚCISKU. RZECZ O SPÓŁDZIELCZOŚCI.

W okupowanej Warszawie brała udział w podziemnym życiu kulturalno – oświatowym. Po upadku Powstania Warszawskiego schroniła się w Dąbrowie Zduńskiej koło Łowicza, by na początku 1945 roku znowu powrócić do Warszawy. Trudno było jej się pogodzić z nowymi warunkami politycznymi Polski i postawą wielu polskich intelektualistów[16]. Po drugiej wojnie światowej pisała opowiadania, zajęła się tłumaczeniem i pracą twórczą nad powieścią PRZYGODY CZŁOWIEKA MYŚLĄCEGO. W 1957 roku Uniwersytet Warszawski przyznał jej tytuł *doctora honoris causa*. Maria Dąbrowska zmarła 19 maja 1965 roku w Warszawie.

---

15 G. Borkowska, *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Warszawa 1999.

16 M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1950–54*, t. 2, Warszawa 1997; idem, *Dzienniki powojenne 1955–59*, t. 3, Warszawa 1997.

Poglądy Edwarda Abramowskiego i ich wpływ na zainteresowania spółdzielcze Marii Dąbrowskiej

Duży wpływ na zainteresowania spółdzielcze M. Dąbrowskiej wywarła filozofia i poglądy kooperatystyczne E. Abramowskiego. Pisała, że poznanie E. Abramowskiego stanowiło początek „nowego życia", a jego prace były „nieprzebranym zdrojem natchnienia i entuzjazmu dla każdego spółdzielcy"[17]. W książce poświęconej temu człowiekowi dowodziła, że jego dzieła natchnęły ją „wielkim entuzjazmem do życia i chciałabym, aby tego doświadczyli wszyscy"[18].

Według E. Abramowskiego spółdzielczość była najczystszą formą socjalizmu. Tylko ustrój społeczny oparty na zasadach spółdzielczych mógł zaspokoić indywidualnie zróżnicowane potrzeby ludzkie, ponieważ „łącząc i organizując ludzi do opanowania życia zbiorowego nie na drodze przymusu, ale na drodze dobrej woli i życiowego interesu – czyni człowieka bardziej przedsiębiorczym, samodzielnym i bogatszym duchowo"[19]. Spółdzielczość w ujęciu E. Abramowskiego była „szkołą nowoczesnej pracy, świadomej potrzeb człowieka, nie zaś goniącej za zyskiem, podejmowanej solidarnie i wyzwalającej uzdolnienia twórcze"[20]. Negując formę państwa, E. Abramowski postulował utworzenie Rzeczypospolitej Spółdzielczej. W spółdzielczości dostrzegał skuteczny środek wychowania człowieka.

Autor pracy KOOPERATYWA JAKO SPRAWA WYZWOLENIA LUDU PRACUJĄCEGO (Warszawa 1912) podkreślał, że podstawą każdego przeobrażenia społecznego jest przeobrażenie moralne, że nowy świat społeczny wymaga nowych ludzi. Rozwiązania spraw społecznych

---

17 M. Dąbrowska, *O kilku pionierach spółdzielczości*, „Młody Spółdzielca" 1946, nr 5, s. 7.

18 Idem, *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1925, s. 12.

19 Ibidem, s. 20.

20 E. Abramowski, *Pisma*, Warszawa 1924, t. 1, s. 303. „To kapitalizm – pisał E. Abramowski – odwrócił naturalny porządek rzeczy: człowiek nie pracuje po to, żeby żyć, lecz po to, aby pracować (…). Bez gwałtu, bez wytargowania reformistycznych ustępstw klasy pracujące stworzą nową rzeczywistość ekonomiczną, która zgotuje niebohaterską śmierć kapitalizmowi – nie przez rewolucję, lecz przez bankructwo (…). Przez opanowanie rynku i produkcji, przez stworzenie nowych warunków pracy i życia ma doprowadzić do społeczeństwa drobnych wytwórców, do Rzeczypospolitej Spółdzielczej". Ibidem, s. 303.

szukał w samym człowieku, ponieważ człowiek jest źródłem zjawisk społecznych, które wynikają z bogatego życia podświadomego, tkwiącego w głębi duszy każdej jednostki[21]. „Rodnikiem świata społecznego jest sumienie człowieka, pojęciowość, żyjąca w potrzebach osobistych, uczuciowej i praktycznej naturze"[22], a życie duchowe społeczeństwa jest rozwinięciem i wynikiem indywidualnych stanów psychicznych poszczególnych ludzi. Każda zmiana dziejowa jest poprzedzona przeobrażeniem się sumienia indywidualnego, które przejawia się w nowych zwyczajach, w nowym sposobie myślenia i postępowania, bo „świat nowy przygotowuje się we wnętrzach dusz ludzkich"[23].

Podstawą teorii społecznej E. Abramowskiego była afirmacja jednostki i jej roli w życiu społecznym, szacunek dla każdej jednostki ludzkiej i wiara w człowieka, w możliwość zmian moralnych oraz potrzeba nowej moralności, która miała obowiązywać w nowym bezpaństwowym ustroju społecznym. Konieczna zatem staje się rewolucja moralna (pojęcie E. Abramowskiego) ludzi[24], polegająca na wytworzeniu nowej duszy, duszy „wolnego twórcy, pojmującego życie jako wielki akt braterstwa"[25], odznaczającego się nie tylko nowymi pojęciami, ale nowym sumieniem, dzięki któremu powstanie nowe życie i nowy świat. Jeżeli każdemu przeobrażeniu społecznemu odpowiada przeobrażenie moralne, to najpierw należy

---

[21] Swoje socjologiczne stanowisko E. Abramowski określił jako zasadę fenomenalizmu społecznego, pisząc że „tylko świadomość nasza indywidualna może być uważana jako wystarczająca zasada ich [zjawisk społecznych] istnienia, jako jedyne źródło, skąd zjawiska społeczne byt swój czerpią; że nic poza człowiekiem, nic w żadnej abstrakcyjnej duszy zbiorowej, lecz w samym człowieku realnym i żywym, w konkretnych mózgach ludzkich rozwija się całe życie społeczne". E. Abramowski, *Pisma*, Warszawa 1924, t. 2, s. 43; idem, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1965, s. 79–80).

[22] E. Abramowski, *Pisma*, op. cit., t. 2, s. 202.

[23] Ibidem, s. 385.

[24] O. Lange, *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, Kraków 1928, s. 80; Z. Chyra-Rolicz *Przypadki spółdzielcze Edwarda Abramowskiego*, [w:] *Filozofia bliższa życiu. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Wojciechowi Słomskiemu*, P. Czarnecki (red.), Warszawa 2005, t. 1, s. 125–139.

[25] E. Abramowski, *Idee społeczne kooperatyzmu*, op. cit., s. 47; E. Abramowski, *Pisma*, op. cit., t. 1, s. 265–276. Por.: M. Dąbrowska, *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, op. cit., s. 33.

dokonać rewolucji moralnej w sumieniach ludzi, z której wyłonią się nowe formy społeczne.

Edward Abramowski stał na stanowisku, że rewolucja moralna nie dokona się drogą propagandy intelektualnej, ale poprzez przeniknięcie nowych idei do sumienia człowieka, do psychiki ludzkiej, codziennego życia, spraw i zwyczajów, do stosunków międzyludzkich, które przestaną opierać się na korzyściach osobistych lub dążeniach społecznych. Dla niego ideałem etycznym jest – wynikający z natury ludzkiej – ideał braterstwa, określony jako intuicyjne, pozarozumowe poznanie siebie w innych ludziach, stanowiący pierwiastek tożsamości ludzkiej, przyjmujący wręcz postać religijną (pierwiastek boskości ludzi) i tkwiący w ich woli. Fundamentem etyki braterstwa jest bezwzględne poszanowanie człowieka i rozumienie życia jako wspólnoty interesu, w którym jednostka odnajduje prawdziwe szczęście. „Zwracając jednostce utraconą godność twórcy życia, zmieniamy jednocześnie i dotychczasowe postulaty polityki społecznej"[26] – uświadamiał E. Abramowski. Nowa etyka pragnie wprowadzić zasadę bezpaństwowości, szerzenie solidarności, stowarzyszania się, zaspokajania potrzeb zbiorowych poza państwem, tworzenia świata przyszłości jako zadanie aktualne, dzisiejsze. To zadanie – propagowanie nowej etyki – ma spełnić rewolucja moralna, która musi się dokonać w sumieniach ludzkich, żeby mógł powstać nowy lepszy ład społeczny. „W tym pojmowaniu życia jako wolnego aktu braterstwa ludzi zawiera się cała istota kooperatyzmu"[27]. Edward Abramowski rozumiał państwo jako organizację terytorialną i przymusową[28], w przeciwieństwie do stowarzyszeń,

---

[26] E. Abramowski, *Idee społeczne kooperatyzmu*, op. cit., s. 59.

[27] Ibidem. Konstanty Krzeczkowski dokonując interpretacji poglądów socjologiczno-etycznych E. Abramowskiego wyrażał stanowisko, iż przejawia się w nich utopizm, wyrażający się wiarą w metafizyczną siłę ideałów, woluntaryzm, intuicjonizm i pragmatyzm (K. Krzeczkowski, *Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1933, s. 132). Poglądy etyczne E. Abramowskiego stanowią klucz do zrozumienia jego teorii społeczno-filozoficznych.

[28] Dyskusja na temat etatyzmu, tocząca się w Polsce z końcem lat dwudziestych XX wieku, została zakończona oficjalnym poparciem koncepcji i poglądów ekonomistów głoszących liberalizm. J. Bobrzyński, *Etatyzm czy indywidualizm w gospodarstwie państwowym*, Warszawa 1927; A. Krzyżanowski, *Zagadnienie etatyzmu w Polsce*, Warszawa 1929; *Etatyzm w Polsce* (praca zbiorowa), Kraków 1932. Oznaczało to, że z dezaprobatą odnoszono się do idei aktywnej ingerencji państwa

które były dobrowolnymi związkami ludzi, tworzonymi ze względu na chęć zaspakajania konkretnych potrzeb[29]. Zdaniem Abramowskiego ograniczenie funkcji państwa wiązało się ze wzrostem liczby stowarzyszeń, który oznaczał pomnażanie kultury demokratycznej i pomniejszanie granic państwa. Antagonizm między państwem a stowarzyszeniem miał swoje źródło w konflikcie „ludu i demokracji, kultury demokratycznej i niewolnictwa"[30], ponieważ „demokracja tworzy się dopiero wtedy, gdy ludzie, zamiast żądać reform od państwa, przeprowadzają te reformy sami, mocą dobrowolnej solidarności"[31].

Edward Abramowski traktował spółdzielczość nie tylko w kategoriach ruchu społeczno-ekonomicznego, ale w kategoriach ruchu etycznego, który przemieniał stosunki międzyludzkie, dążąc do szczęścia i doskonałości wszystkich, a jednocześnie zwalczał zło, poniżenie moralne, niedbalstwo, rozleniwienie i sobkostwo, dlatego – jak później pisano – spółdzielcy „jako bojownicy lepszego jutra"[32] powinni służyć za wzór obywateli. Twórcy i propagatorzy spółdzielczości w okresie międzywojennym, opierając się na koncepcji E. Abramowskiego, udowadniali, że wpływ wywierany na człowieka przez kooperację sięga jego natury moralnej, powoli i niejako poza

---

w gospodarkę (T. Grabowski, *Rola państwa w gospodarce Polski (1918–1928)*, Warszawa 1967, s. 296). Dyskusja dotycząca stosunków między spółdzielczością a państwem toczyła się na łamach „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego" na początku lat trzydziestych XX wieku (J. Kurnatowski, *Państwo a kooperacja*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1932, z. 2, s. 3–9; K. Sokołowski, *Spółdzielczość wobec państwa*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1932, z. 1; S. Thugutt, *Stosunek między spółdzielczością a państwem*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1932, z. 4; Z. Chmielewski, *Pomoc państwa dla spółdzielczości rolniczej*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1932, z. 7).

[29] E. Abramowski, *Pisma*, op. cit., t. 2, s. 204–238.

[30] Idem, *Filozofia społeczna. Wybór pism*, Warszawa 1965, s. 301.

[31] Ibidem, s. 306. E. Abramowski pisał, że demokracja wymaga silnego instynktu samopomocy społecznej, „nowy świat społeczny wymaga nowych ludzi. Z natur niewolniczych nie mogą powstać instytucje wolnościowe. Z rabusiów i pasożytów społecznych nie może powstać demokracja. Z ludzi goniących tylko za zyskiem lub zbytkami nie może narodzić się sprawiedliwość społeczna" (ibidem, s. 312). Teoretycy i praktycy spółdzielczości podkreślali potrzebę zupełnej niezależności kooperacji od państwa i próbowali wykazać różnice między państwem a kooperacją.

[32] A. Langner, *Spójrzmy prawdzie w oczy*, „Społem" 1922, nr 6, s. 1; *Moralno-etyczne podstawy spółdzielczości*, „Spólnota" 1928, nr 22–23, s. 2.

świadomością człowieka kształtuje określone cechy jego charakteru, podnosi moralność indywidualną i społeczną, uczy myśleć o bliźnich, stanowi szkołę życia publicznego, samorządu i demokracji, podnosi rangę kobiety, która w rodzinie jest codziennym podmiotem organizującym spożycie i szerzącym oszczędność[33].

Edward Abramowski podobnie jak później S. Thugutt i inni teoretycy ruchy spółdzielczego lat międzywojennych uważali, że praca w spółdzielczości wdrażała do przestrzegania zasad moralnych. Umacniała wytrwałość, solidarność w znoszeniu przeciwieństw, uczyła, że nie należy zrażać się niepowodzeniami, wdrażała do zainteresowania się sprawami innych, walczyła z kłamstwem[34]. Takie poglądy, postawa i osobowość E. Abramowskiego zachwyciły M. Dąbrowską i pozostała im wierna przez cały okres międzywojenny.

Udział Marii Dąbrowskiej w propagowaniu spółdzielczości w latach międzywojennych

Pierwsze zetknięcie się M. Dąbrowskiej ze spółdzielczością na studiach w Belgii, poznanie E. Abramowskiego i jego prac spowodowało, że na długie lata związała się z polskim ruchem spółdzielczym i stała się gorącą orędowniczką idei spółdzielczych jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Od 1910 roku pub-

---

[33] A. Wóycicki, *Moralne znaczenie spółdzielczości*, Warszawa 1923, s. 27. Zgodnie z hasłem „Precz z alkoholem" w sklepach spółdzielczych nie sprzedawano alkoholu. Spółdzielczość od początku istnienia przeciwstawiała się alkoholizmowi (A.L. Szymański, *Społem. Kooperatywy. Powstanie stowarzyszeń udziałowych i najpierwsze zasady ich prowadzenia*, Warszawa 1907, s. 32). Na ten temat pisała również M. Dąbrowska, stojąc na stanowisku, że w sklepach spółdzielczych nie wolno prowadzić sprzedaży alkoholu. Pijaństwo uważała za społeczną plagę, zwłaszcza na wsi (M. Dąbrowska, *Czystość ideału a mądrość życiowa*, „Spólnota" 1924, nr 46). „Każda spółdzielnia – pisano na łamach «Spólnoty» – to żywa szkoła moralności, to zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej nad brutalną siłą kapitalizmu" (J. Bobrownicki, *Co daje społeczeństwu ruch spółdzielczy?*, „Spólnota" 1928, nr 22–23, s. 9. Por.: W. Jenner, *Podstawy moralne spółdzielczości*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1931, z. 10, s. 3–10).

[34] J. Jasiński, *Romuald Mielczarski*, Warszawa 1946, s. 21; S. Thugutt, *Spółdzielczość. Zarys ideologii*, Warszawa 1937, s. 194; idem, *Rozdmuchać iskrę, która tkwiła w piersi pionierów*, „Spółdzielczość w Szkole" 1981, nr 2, s. 5–7; M. Rapacki, *Źródła ideologii spółdzielczej*, „Przewodnik Pracy Społecznej" 1938/39, nr 9–10, s. 228.

likując na łamach „Zarania" M. Dąbrowska związała się ze społecznym ruchem ludowym (zaraniarskim), dążącym do samodzielności ludu, podniesienia jego poziomu życia ekonomicznego, świadomości politycznej i oświatowej, wspierającego działalność spółek rolniczych, opartych na zasadach wzajemnej pomocy[35].

Publicystyka M. Dąbrowskiej odzwierciedlała jej zainteresowania społeczne, wśród których znalazła się spółdzielczość, szeroko popularyzowana na łamach prasy ludowej i spółdzielczej. Korzystając z wiedzy i doświadczeń spółdzielczych w Belgii, M. Dąbrowska pragnęła wcielić zasady kooperatywizmu na ziemiach polskich, zwłaszcza na wsi, gdzie spółdzielczość miała stanowić sposób poprawy życia ekonomicznego ludu i podniesienia poziomu życia kulturalno-oświatowego. Pisała reportaże z działalności różnych placówek spółdzielczych za granicą (w Belgii, Francji, krajach skandynawskich), artykuły instruktażowe, problemowe i propagandowe, recenzje książek spółdzielczych. Popularyzując zasady spółdzielczości, M. Dąbrowska zachęcała do pracy w spółdzielniach, ukazywała różne formy działalności spółdzielczej i przekonywała o potrzebie zakładania placówek spółdzielczych. W swoich publikacja na łamach czasopism ukazywała nie tylko ekonomiczne znaczenie spółdzielni, ale również społeczne, wychowawcze i oświatowe korzyści, płynące z pracy spółdzielczej.

W 1912 roku M. Dąbrowska rozpoczęła współpracę z czasopismem „Społem"[36]. Zaproszono ją do komitetu redakcyjnego, gdzie

---

[35] C. Świetlicki, *Wieś polska w publicystyce prasowej Marii Dąbrowskiej w latach 1910–1920*, „Dzieje Najnowsze" 2001, nr 2, s. 35–46.

[36] Przy współudziale Towarzystwa Kooperatystów wydawano pierwsze polskie czasopismo poświęcone kooperacji spożywców, dwutygodnik „Społem", przy którym powstało Biuro Informacyjne. Biuro udzielało porad i pomocy stowarzyszeniom spożywców. Następnie przekształciło się w samodzielny związek – Warszawski Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych, a później w Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych (S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, Lwów – Warszawa 1938, s. 178–179). W 1907 r. „Społem" zostało uznane jako organ Komisji Współdzielczej, a w dniu 31 października 1908 r. stało się ono również organem stowarzyszeń spożywczych. W 1911 r. „Społem" było już popularnym tygodnikiem ukazującym się w nakładzie 3–4 tys. egzemplarzy. W 1913 r. Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych uznał „Społem" jako swój oficjalny organ prasowy. Czasopismo „Społem" dawało wzory najlepszej pracy, starało się wskazywać spółdzielniom kierunki rozwoju. Pisali w nim wszyscy najwybitniejsi działacze spółdzielczy: Edward Abramowski, Romuald Mielczarski, Stanisław

poznała najwybitniejszych polskich spółdzielców[37]. „Na tych zebraniach – pisała – zobaczyłam po raz pierwszy Stanisława Wojciechowskiego, Jana Hempla, Jana Szyca, Marię Sobańską, z którą wnet połączyła mnie prawdziwa i dotąd trwająca przyjaźń. Prawdziwym szczytem tej radości było, kiedy pewnego dnia dr Rafał Radziwiłłowicz zaprosił mnie do siebie, zaproponował mi napisanie dwu broszurek spółdzielczych i … stypendium na półroczny wyjazd do Anglii. Było to spełnienie moich najskrytszych marzeń, które przychodziło do mnie samo – jak w bajce. W Londynie przebywał mój mąż nie mogący wrócić do kraju"[38].

Rozpoczynając współpracę z czasopismem „Społem" M. Dąbrowska podjęła także kontakty z Towarzystwem Kooperatystów, które było pierwszą organizacją spółdzielczą o charakterze ideowo-propagandowym w Polsce i pierwszą ogólną organizacją spółdzielczą na ziemiach zaboru rosyjskiego. Założone 9 listopada w 1906 roku w Warszawie z inicjatywy Edwarda Abramowskiego i innych pionierów polskiej spółdzielczości: Stanisława Wojciechowskiego, Romualda Mielczarskiego, Rafała Radziwiłowicza i Antoniego Natansonona[39].

Towarzystwo Kooperatystów traktowało spółdzielczość jako szkołę wychowania społeczno-politycznego szerokich rzesz spo-

---

Wojciechowski, Edward Milewski, Zygmunt Chmielewski, Maria Orsetti, Marian Rapacki, Stanisław Dippel, Jan Żerkowski, Irena Strzelecka i inni oraz pisarze: Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska i poeci: Edward Szymański, Konstanty Ildefons Gałczyński.

37 M. Dąbrowska, *O kilku pionierach spółdzielczości*, „Młody Spółdzielca" 1946, nr 5, s. 8–10.

38 Idem, *Wspomnienie*, „Społem" 1931, nr 20.

39 Z. Chmielewski, *Podręcznik spółdzielczości*, Warszawa 1936, s. 134; Z. Kmita, *Romuald Mielczarski jako działacz spółdzielczy*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1936, z. 3, s. 7–11; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, op. cit., s. 178–179. Koncepcja Towarzystwa Kooperatystów została zapoczątkowana wśród niewielkiego grona działaczy społecznych, skupionych w Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej. W 1905 r. przy tym związku powołano do życia Sekcję Kooperatystyczną, którą przekształcono w Towarzystwo Kooperatystów. Komitet organizacyjny Towarzystwa w jednej z pierwszych odezw do działaczy pisał następująco: „Z chwilą, kiedy społeczeństwo nasze otrzymało większą swobodę zajmowania się własnymi sprawami, w życiu ekonomicznym ujawnił się z siłą żywiołowy ruch w dziedzinie pracy spółdzielczej". F. Dąbrowski, *Rola Towarzystwa Kooperatystów w ruchu spółdzielczym w Polsce*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1933, z. 3 i 4, s. 3.

łeczeństwa, która kształtuje postawy demokratyczne; jako instytucje społeczną podnoszącą życie ekonomiczne i kulturowe społeczeństwa oraz jako środek umożliwiający powstanie w drodze ewolucji nowego ustroju społecznego opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej[40]. Organizacja ta skupiała w swoich szeregach najwybitniejszych polskich kooperatystów. Rozwijała działalność propagandową wśród społeczeństwa, a przed pierwszą wojną światową działalność patronacką wobec stowarzyszeń spożywców. Przy współudziale Towarzystwa Kooperatystów wydawano pierwsze polskie czasopismo poświęcone kooperacji spożywców, dwutygodnik „Społem", przy którym powstało Biuro Informacyjne, stanowiące centrum propagandowo-szkoleniowe spółdzielczości i zalążek przyszłego związku spółdzielczości spożywców. Biuro udzielało porad i pomocy stowarzyszeniom spożywców, organizowało kursy i szkolenia dla pracowników spółdzielni. Następnie przekształciło się w samodzielny związek – Warszawski Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych, a później w Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych. W 1914 roku M. Dąbrowska weszła w skład Zarządu Towarzystwa Kooperatystów, zatem miała wpływ na kształtowanie oblicza polskiej spółdzielczości. Z jego polecenia jeździła po kraju z odczytami o spółdzielczości.

Współpraca M. Dąbrowskiej z czasopismem „Społem" i Towarzystwem Kooperatystów zaowocowała rozwojem publikacji, poruszających zagadnienia spółdzielcze, w których zapoznawała czytelników z różnymi formami polskiego ruchu spółdzielczego. Propagowała spółdzielnie mieszkaniowe, spółdzielnie wytwórców i inne[41]. Przekonywała, że najlepszymi organizacjami społecznymi były spółdzielnie, które przewyższały inne formy zrzeszania się ludzi pracujących. Swoje stanowisko w tej sprawie uzasadniała, używając aktualnych i współcześnie argumentów E. Abramowskiego: „Kooperatywa wyzwala człowieka z dotychczasowego życia ekonomicznego. Czyni go ona świadomym twórcą tego życia, podczas kiedy dotąd człowiek był w większości wypadków niewolnikiem «warunków» ekonomicznych, a na wpół tylko biernym ich twórcą. A kiedy człowiek opanuje to zasadnicze podłoże swego życia,

---

[40] S. Wojciechowski, *Historia spółdzielczości do 1914 roku*, Warszawa 1939, s. 230.

[41] M. Dąbrowska, *Nowa książka o kooperatywach*, „Społem" 1913, nr 3, s. 4 i 5.

jakimi są sprawy gospodarcze, kiedy życie ekonomiczne przestanie mu grozić, jak dziś, nieustanną zgubą, kiedy stanie się w jego ręku narzędziem – wtedy dopiero człowiek będzie mógł rozwiązać wobec świata całą swoją potęgę, żyć pełnią życia, nie nękany ustawiczną troską o te sprawy, które przecież są i nie powinny być uzależnione od jego potrzeb i woli… A już przez to kooperatywa jest wyższym typem stowarzyszenia nad inne, że rezultatem wspólnego wysiłku jest tutaj rzecz najwyższa, jaką wspólnym wysiłkiem można osiągnąć – wyzwolenie człowieka pracującego do lepszego jutra, pełniejszego życia, do doskonałej swobody"[42].

Maria Dąbrowska nie tylko przekonywała o wyższości ekonomicznej kooperatyw nad innymi zrzeszeniami, ale również podkreślała ich wielorakie znaczenie wychowawcze. Według niej spółdzielnie kształtowały postawę zaangażowania, przemieniały „masę członków na świadomą, twórczą zbiorowość (…). Tu każdy jest zaangażowany i każdy za nią odpowiedzialny"[43]. Tylko brak znajomości zasad spółdzielczych, sprawiał, że członkowie kooperatyw nie dopełniali swoich obowiązków. Dlatego pisarka stała na stanowisku, że spółdzielnie powinny prowadzić działalność oświatową i wychowawczą wśród swoich członków i ich rodzin. „Człowiek oświecony – pisała – widzi jasno, że przez opieszałość swą w stosunku do kooperatywy, przez zwalanie wszystkiego trudu i odpowiedzialności na zarząd (…), naraża on spółkę na zgubę – a narażając spółkę, naraża nie tylko interesy wszystkich sąsiadów, ale przede wszystkim interesy własne"[44].

W artykułach M. Dąbrowskiej, często pisanych w formie apeli i odezw, można dostrzec jej wielkie zaangażowanie w sprawy spółdzielczości i zrozumienie ich znaczenia dla społeczeństwa. Dlatego opierała się nie tylko na argumentach racjonalnych, ale odwoływała się do wyobraźni i serca, wołając: „Kooperatywa to potęga, ona nie tylko broni, nie tylko chroni, ona zdobywa, idzie naprzód na spotkanie starego świata i zmaga się z nim, wypiera go, nowy na to miejsce budując. Każdy sklepik spożywczy jest oddziałem tej wal-

---

[42] Idem, *Wyższość kooperatyw nad innymi typami stowarzyszeń*, „Społem" 1913, nr 9, s. 3–4.

[43] Ibidem.

[44] Ibidem.

czącej siły, każdy odczyt o kooperatywie jest pobudką, która woła: naprzód pracowity ludu polski, buduj sobie nowe życie"[45].

Popularyzując spółdzielczość i jej znaczenie oświatowo-wychowawcze, M. Dąbrowska używała również logicznych, praktycznych i ekonomicznych argumentów. W pracy spółdzielni zwracała uwagę na konieczność gromadzenia kapitału społecznego, była przeciwna „zjadaniu" dywidendy. Uświadamiała, że zgromadzony kapitał spółdzielnie mogą spożytkować na uruchomianie zakładów, fabryk, hurtowni, rozwijać współpracę między spółdzielniami w kraju i za granicą. Powołując się na doświadczenia spółdzielni belgijskich, ukazywała zakres pracy oświatowo-wychowawczej każdej spółdzielni, polegający na zakładaniu własnych domów ludowych, wyposażonych w biblioteki, sale do odczytów, czytelnie, restauracje.

Autorka stała na stanowisku, że każdy spółdzielca powinien dokształcać się i rozwijać się, stawiając sobie coraz większe wymagania, poznawać pracę spółdzielni i nie bać się nowych zadań, być czynnym, twórczym i użytecznym[46]. „Spożywca – pisała – bierze w swoje ręce sprawę swych zapotrzebowań, ale pod jednym warunkiem: musi on teraz istotnie przeobrazić w gospodarce z niewolnika biernego na twórczego człowieka. Nie dość złożyć udziały. Trzeba stać się rachmistrzem i kontrolerem, trzeba umieć nową gospodarkę prowadzić"[47]. Dlatego M. Dąbrowska zachęcała członków spółdzielni do podjęcia samokształcenia, które, jej zdaniem, posiadało wielkie znaczenie w pracy zrzeszenia. Samokształcenie uznawała za obowiązek każdego spółdzielcy, którego wypełnienie należało również do spółdzielni. Stała na stanowisku, że placówki spółdzielcze powinny umożliwić swoim członkom zdobywanie wiadomości i umiejętności oraz kształtować świadomość społeczną. Postulując rozwijanie samokształceniowych kół młodzieży, dostrzegała oświatowo – wychowawcze znaczenie spółdzielni wśród młodzieży, którą należało zapoznać z podstawami spółdzielczości.

Popularyzowała ruch spółdzielczy i wychowanie spółdzielcze, publikując pisane na zamówienie Towarzystwa Kooperatystów dwie

---

[45] Idem, *Przyszłość kooperacji*, „Społem" 1913, nr 11, s. 1-2.

[46] Idem, *Idźmy wzwyż i nie lękajmy się trudności*, „Społem" 1913, nr 14, s. 6-7.

[47] Idem, *Kooperatywa czyni człowieka użytecznym i twórczym*, „Społem" 1913, nr 24, s. 1-2.

broszury: FINLANDIA – WZOROWY KRAJ KOOPERACJI (Warszawa 1913) i KOOPERATYZM WE WSI BELGIJSKIEJ (Warszawa 1913). Wydane w okresie rodzącej się spółdzielczości polskiej zwłaszcza w zaborze rosyjskim, obie książki odegrały ważną rolę w organizowaniu różnych form pracy spółdzielczej. W obu pracach autorka zapoznawała polskiego czytelnika z doświadczeniami różnych form spółdzielczości fińskiej i belgijskiej. Prezentowała spółdzielnie spożywców i spółdzielnie rolnicze, spółki kredytowe, mleczarnie spółdzielcze i inne, zachęcając różne środowiska w Polsce do naśladowania spółdzielczych doświadczeń Finlandii i Belgii.

Z propagowaniem spółdzielczości M. Dąbrowska trafiała do różnych środowisk, również do kobiet. Artykuły dotyczące rozwoju polskiej spółdzielczości i udziału w niej kobiet publikowała na łamach kobiecego pisma „Bluszcz"[48] i na łamach „Społem". Środowisko kobiet było ważnym obszarem oddziaływań dla polskiego ruchu spółdzielczego. Ich zaangażowanie miało poważne znaczenie dla nich samych i dla ruchu spółdzielczego. Pisarka uzasadniała te wzajemne korzyści w sposób następujący: „Tam mogą one [kobiety –przypis E. M.] nabywać oświatę społeczną, uczyć się organizacji – nadto one tylko mogą należycie wyzyskać korzyści płynące z kooperacji, bo one czynią zakupy i prowadzą gospodarkę domową, którą właśnie chcemy oprzeć na spółdzielczości"[49].

Ta gorąca orędowniczka kooperacji dostrzegała wśród kobiet naturalne środowisko dla rozwoju spółdzielczości i wierzyła, że propaganda spółdzielczości wśród nich doprowadzi do ich masowego zaangażowania się w pracę spółdzielni. „Niech tylko raz przejrzą na swe widzące oczy – tłumaczyła – i pojmą, że poza spółdzielczością interesy ludzkie zwykły się kłócić, ścierać, rozbiegać i wzajem wykluczać, wtedy rzucą się gromadnie do zakładania mocnych podwalin pod gmach spółdzielczości"[50]. Maria Dąbrowska pisząc o potrzebie

---

[48] Idem, *Rola kobiety w kooperatyzmie*, „Bluszcz" 1913, nr 37, s. 408–409, nr 38, s. 420.

[49] Idem, *O zrzeszaniu się kobiet*, „Społem" 1914, nr 14.

[50] M. Dąbrowska, *Kobieta w ruchu spółdzielczym. Kalendarz „Społem" na rok 1919*, Warszawa 1918, s. 55. Trzeba dodać, że troskę o wychowanie spółdzielcze kobiet na łamach polskiej prasy wyrażała Honora Enefield (H. Enefield, *Rzut oka w przyszłość*, „Społem" 1931, nr 1, s. 15; M. Orsetti, *Sprawa kobieca a spółdzielczość – ongiś a dziś*, „Społem" 1932, nr 20, s. 36–38). Również polscy teoretycy i praktycy ruchu spół-

zaangażowania kobiet w ruchu spółdzielczym, dostrzegała możliwość rozwijania działalności usługowej, organizowanej na zasadach spółdzielczych: kuchni, pralni, piekarni. Wyraźnie zalecała kobietom włączenie się do pracy w ruchu spółdzielczym w imię własnych i społecznych interesów. Pisarkę można zatem uznać za prekursorkę kobiecego ruchu spółdzielczego, który rozwinął się w okresie międzywojennym i działał zrzeszony w Lidze Kooperatystek[51].

Po odzyskaniu niepodległości spółdzielczość stanęła wobec zupełnie odmiennych warunków politycznych, prawnych, terytorialnych, gospodarczych i społecznych. Zmiany polityczne nie tylko zwiększyły swobodę i możliwość szerszego działania, ale doprowa-

---

dzielczego szczególną uwagę zwrócili na znaczenie kobiet dla rozwoju kooperacji. Doszli do wniosku, że jeżeli całe gospodarstwo domowe prowadzi kobieta, która robi zakupy, to o powodzeniu spółdzielni spożywców decydują kobiety (W. Śliwiński, *Rady i wskazówki dla organizatorów spółdzielni spożywców*, Warszawa 1929, s. 7). O potrzebie zdobycia poparcia kobiet dla spraw społecznych, w tym dla ruchu spółdzielczego pisał K. Gide i in. (K. Gide, *Kooperatyzm*, Warszawa 1937, s. 160–162; W. Szukiewicz, *Spółdziałanie (kooperatyzm). Rozwinięcia zasady solidarności wszechludzkiej*, Warszawa 1909, s. 96–109).

[51] Zgodnie z hasłem „Bez kobiet nie ma kooperacji" i wzorując się na kobiecych organizacjach spółdzielczych za granicą w końcu 1935 roku dzięki zaangażowaniu Marii Orsetti powstała Liga Kooperatystek, której celem było propagowanie ruchu spółdzielczego wśród kobiet, a zwłaszcza: „rozwijanie zrozumienia idei spółdzielczości wśród kobiet, pozyskiwanie ich do czynnej współpracy w ruchu spółdzielczym oraz doskonalenie gospodarstw domowych jako podstawowych komórek spółdzielczości" (Cytat za: Z. Chmielewski, *Podręcznik spółdzielczości*, Warszawa 1937, s. 145). Liga Kooperatystek powstała jako organizacja dążąca do zwiększenia udziału kobiet w ruchu spółdzielczym. Dążenia do rozwijania zainteresowania spółdzielczością wśród kobiet na początku okresu międzywojennego przejawiały zarówno związki spółdzielcze, jak i działacze społeczni, wśród których czołowe miejsce zajmowała Maria Orsetti. Pierwsze koła kooperatystek zaczęły powstać w 1932 r. przy większych spółdzielniach, w oparciu o które w 1935 r. powstał ogólnopolski kobiecy związek spółdzielczy, noszący nazwę Liga Kooperatystek, wchodzący w skład Międzynarodowej Ligi Kooperatystek. W 1938 r. przy spółdzielniach spożywców powstały kolejne 42 koła, a w czerwcu 1939 r. Liga liczyła już 200 kół (*Rocznik Gospodarczy i Polityczny*, Warszawa 1938, s. 973; „Społem" 1945, nr 14; J. Dominko, *Postępy naszej pracy w roku ubiegłym*, „Społem" 1938, nr 1, s. 20). Liga Kooperatystek była jedną z agend organizacyjnych „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców RP. Działalność Ligi polegała na organizowaniu kursów centralnych, wysyłaniu w teren instruktorek, prowadzeniu działalności propagandowej i wydawaniu co miesiąc biuletynu. Koła Ligi prowadziły 21 świetlic, 18 czytelni i bibliotek, organizowały kursy dla kobiet (*Kurs spółdzielczy dla działaczek społecznych*, „Społem" 1938, nr 2, s. 24).

dziły do przeobrażenia postawy wobec państwa. Zamiast izolacji, bojkotu i walki z państwem, nastąpiła potrzeba wzajemnego zbliżenia ruchu spółdzielczego i instytucji państwa. Odmienne i trudne warunki gospodarcze po pierwszej wojnie światowej spowodowały daleko idącą ingerencję państwa w sprawy gospodarcze, która z jednej strony stworzyła szereg możliwości rozwoju spółdzielczości, a z drugiej, konieczność bezpośredniej współpracy ruchu spółdzielczego z państwem (choćby w zakresie aprowizacji)[52].

Mimo dysproporcji w poziomie społecznym, w strukturze własności i stosunkach narodowościowych idea zjednoczenia rozdartych przez zabory ziem i odbudowy jednolitego państwa była bardzo silna. Pisała o tym Maria Dąbrowska w następujących słowach: „Wobec tej ziemi i czasu, mijającego tak szybko, wielkie i ciężkie zobowiązania musimy złożyć – zobowiązanie pracy nie w miarę sił, ale ponad siły, nie w miarę zapłaty, ale ponad zapłatę, pracy cudotwórczej nad poddźwignięciem i złączeniem gospodarstwa dotychczasowego trzech zaborców w jedno Gospodarstwo Narodowe, Wolnej, Zjednoczonej, Wielkiej Polski”[53].

W 1920 roku nakładem Związku Stowarzyszeń Spożywców ukazała się książka M. Dąbrowskiej SPÓŁDZIELCZOŚĆ ZWYCIĘŻAJĄCA, poświęcona dziejom angielskiej hurtowni stowarzyszeń spożywców, w której pisała: „I kiedy my np. w Polsce zabieramy się do kooperacji, to pomyślność jej będzie zależała w dużej mierze od tego, czy będziemy dobrymi uczniami krajów, które nas wyprzedziły”[54]. Autorka dostrzegała w spółdzielczości europejskiej różne wpływy poszczególnych narodów i różne drogi jej rozwoju. Nawiązując do celów i zadań rodzimej spółdzielczości przedstawiła program wychowawczy ruchu spółdzielczego, brzmiący następująco: „Skrzepić obywatelskiego ducha w każdym stowarzyszeniu, wzmacniać uczucie godności, kształcić stanowczość, odwagę, decyzję i odpowiedzial-

---

[52] F. Dąbrowski, *Na marginesie 20-letniej działalności Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy” 1931, z. 6, s. 6.

[53] M. Dąbrowska, *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*, Warszawa 1919, s. 110. Por.: idem, *Dzieje naszej ojczyzny*, Warszawa 1918.

[54] Idem, *Spółdzielczość zwyciężająca. Dzieje angielskie hurtowni stowarzyszeń spożywców*, Warszawa 1920, s. 2. Por.: *Polska literatura spółdzielcza. Przegląd bibliograficzny*, zebr. i oprac. M. Szromba, Kraków 1926, s. 34.

ność za czyny decydowane, to wszystko niech będzie zasadą naszej kooperacji"[55].

Trudna sytuacja mieszkaniowa zaistniała po odzyskaniu niepodległości spowodowała, że M. Dąbrowska stała się propagatorką spółdzielczości mieszkaniowej, której zadaniem była nie tylko budowa czystych, wygodnych, zdrowych mieszkań, ale budzenie i zaspokajanie potrzeb kulturalnych mieszkańców nowych domów[56]. Po raz kolejny M. Dąbrowska stanęła na stanowisku, że spółdzielczość spełnia nie tylko funkcje ekonomiczne, ale również oświatowo-wychowawcze.

Duże znaczenie propagandowe miały wydane w 1922 roku opowiadania M. Dąbrowskiej zatytułowane GAŁĄŹ CZEREŚNI, drukowane wcześniej na łamach „Spólnoty". Przyczyniły się do popularyzacji zasad spółdzielczości wśród dzieci i młodzieży. Polecano je do biblioteczek spółdzielczych, tworzonych przez spółdzielnie uczniowskie. Ponadto uznawano je za cenną pomoc w prowadzonej przez spółdzielnie dorosłych działalności wychowawczej[57].

W latach 1923–1924 na łamach „Spólnoty" ukazał się kolejny cykl artykułów M. Dąbrowskiej, poświęcony pracy, które nakładem Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych wydrukowano w wydanej w formie broszury książce zatytułowanej CODZIENNA PRACA. Janina Wojciechowska pisała, że publikacja cieszyła się dużym zainteresowaniem, o czym świadczyły przedruki całości lub fragmentów tej książki[58]. Maria Dąbrowska, kierując swoje rozważania dotyczące pracy do środowisk spółdzielczych i podkreślając znaczenie codziennej, zwykłej, pracy, solidnie wykonywanej, pisała, że „każdą robotę trzeba zrobić tak, żeby w danych warunkach nie można jej było zrobić lepiej"[59]. Wskazywała na cechy dobrego pracownika, który powinien być punktualny i ambitny, utrzymywać

---

[55] M. Dąbrowska, *Spółdzielczość zwyciężająca*, op. cit., s. 4.

[56] Idem, *Sprawa mieszkaniowa i kooperacja*, Warszawa 1921. W 1921 r. na łamach „Spólnoty" ukazał się cykl artykułów M. Dąbrowskiej zatytułowany *Sprawa mieszkaniowa a kooperacja*.

[57] Z. Szmytrowska-Adamczykowa, *Maria Dąbrowska: pisarstwo dla młodzieży*, Katowice 1979; M. Knothe, *„Opowiadania" Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 1980.

[58] J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska i jej związki ze spółdzielczością*, Warszawa 1984, s. 46–47.

[59] M. Dąbrowska, *Codzienna praca*, Warszawa 1924, s. 27.

ład i porządek na stanowisku pracy, sumiennie, uczciwie, spokojnie i z zaangażowaniem twórczym i we właściwym tempie wykonywać powierzone mu zadania, nie być podejrzliwym i obraźliwym w stosunku do współpracowników. U podstaw tak pojmowanej przez M. Dąbrowską pracy leżało jej przepojenie wartościami moralnymi. Dlatego autorka sformułowała „alfabet pracy", zawierający założenia etyczne, którymi powinien kierować się pracownik[60].

Apelowała o zmianę stosunku Polaków do codziennej pracy, zwracając się do czytelników następującymi słowami: „Jesteśmy wobec samych siebie, na własnej ziemi, jak w nieprzyjacielskim kraju, gdzie postarano się ze wszech sił, by każdemu życie uprzykrzyć i utrudnić. Każdy z nas czuje się w publicznym naszym życiu samotny. Wszędzie towarzyszy nam przygnębiające uczucie, że tu nikt o nikim nie myśli, nikt nikomu nie chce życia ułatwić, umilić i dlatego tak wszystko jest źle zrobione, spóźnione, zaniedbane, brudne, brzydkie i niewygodne. W tych cierpkich plonach naszej pracy czujemy się coraz gorzej. Każdy smutek jest spotęgowany, każda radość przygłuszona. Tak jest zawsze w kraju, który źle pracuje"[61]. Maria Dąbrowska podnosiła rangę codziennej pracy, wskazywała na jej znaczenie w życiu narodu, państwa, społeczeństwa i jednostki. Dokonała nobilitacji zwykłej pracy, w rozumieniu której można dostrzec zarówno pierwiastki romantyczne jak i pozytywistyczne.

Propagowaniu polskiej spółdzielczości służyła wydana w 1925 roku książka, poświęcona Edwardowi Abramowskiemu, w której

---

[60] „Alfabet pracy" M. Dąbrowskiej zawierał następujące wskazania: 1) Nie spóźniaj się do pracy i nie zwlekaj z jej rozpoczęciem. 2) Utrzymuj w należytym porządku narzędzia i materiały pracy. 3) Wystrzegaj się prac zaległych. Nigdy nie odkładaj na potem. 4) Dbaj o to, aby miejsce twojej pracy wyglądało czysto i ładnie (…). 5) Zachowaj w pracy spokój (…). 6) Każdą robotę wykonaj tak, żeby w danych warunkach nie można jej było zrobić lepiej (…). 7) Uważaj każdą podejmowana robotę za możliwą do wykonania. Nie bój się roboty i wierz w jej pożytek i powodzenie. 8) Nie szukaj nigdy argumentów na usprawiedliwienie, tego coś źle zrobił albo czegoś zaniedbał wykonać. Po prostu napraw zło. 9) Nigdy nie obrażaj się nie podejrzewaj, nie upatruj wszędzie intryg i sam ich nie knuj między współtowarzyszami pracy (…). 10) Nie traktuj pracy jako sposobności do zrobienia dobrego interesu, wywyższania się, zrobienia kariery (…). 11) Pracuj prędko. Zdążaj na czas. 12) Bądź w każdej pracy twórczym człowiekiem. Idem, *Codzienna praca*, op. cit., s. 50–51.

[61] Ibidem, s. 55–56. Por.: B. Dymara, *Etos pracy w twórczości Marii Dąbrowskiej*, Polonistyka" 1985, nr 3, s. 198–215.

z jednej strony chciała oddać cześć jego pamięci, a z drugiej – przedstawić jego poglądy dotyczące spółdzielczości i ich znaczenie dla rozwoju polskiego ruchu spółdzielczego. Będąc wierną, od czasów swojej młodości, zwolenniczką koncepcji E. Abramowskiego i jego idei spółdzielczych, M. Dąbrowska podkreślała, że: „Nikt nie wykazał tak mocno jak on, że z ostatecznego przemyślenia życia społeczeństw wynika spółdzielczość i tylko spółdzielczość (…)"[62]. W kolejnych artykułach przypominała podstawowe zasady spółdzielczości, pisząc, że „idea spółdzielcza odwołuje się nie do tego, co ludzi dzieli, ale do tego, co ich może połączyć"[63]. Powtarzała za E. Abramowskim, że „idea spółdzielcza zmienia zupełnie pojęcie walki, przenosząc w nim punkt ciężkości z niszczenia na tworzenie"[64]. Stała na stanowisku uniezależnienia ruchu spółdzielczego od państwa i partii politycznych. Kierowała również swoje poglądy do najmłodszych spółdzielców, zaangażowanych w pracę w spółdzielniach uczniowskich. Publikując na łamach „Młodego Spółdzielcy" trafiała do kręgu odbiorców, uczęszczających w latach trzydziestych XX wieku do szkół powszechnych i gimnazjów. Uświadamiała dzieciom i młodzieży konieczność zaopatrywania się w hurtowniach spółdzielczych lub innych placówkach spółdzielczych. Pisała o potrzebie współdziałania spółdzielni szkolnych i utworzenia stowarzyszenia (związku) spółdzielczego, integrującego działalność spółdzielni uczniowskich. W sposób przystępny i zrozumiały zapoznawała dzieci i młodzież z zasadami spółdzielczymi, zakładami spółdzielczymi we Włocławku, Gdyni, Kielcach, Sokołowie Podlaskim i korzyściami, jakie one przynoszą[65].

Zrozumiałam, prostym językiem, używając przykładów z życia szkolnego, wyjaśniała dzieciom zasady braterstwa, solidarności i współdziałania, pisząc, że: „Trzy te słowa oznaczają mądrość prawdziwego człowieka, mądrość, której nigdy za wcześnie nie jest się nauczyć"[66]. Przybliżając te zasady tłumaczyła: „Rodzina to

---

[62] M. Dąbrowska, *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1925, s. 18.

[63] Idem, *Spółdzielczość wobec państwa i partii politycznych*, „Społem" 1930, nr 21.

[64] Ibidem.

[65] Idem, *Wytwórczość spółdzielcza*, „Młody Spółdzielca" 1937, nr 7, s. 4–6.

[66] Idem, *Wielka mądrość prawdziwego człowieka*, „Młody Spółdzielca" 1936, nr 3–4, s. 2.

mała spółdzielnia, gdzie uczymy się żyć razem z rodzicami i z rodzeństwem. Szkoła to nieco większa spółdzielnia, gdzie uczymy się żyć razem z nauczycielami i kolegami, a kraj nasz, społeczeństwo, to wielka spółdzielnia, w której musimy już umieć żyć razem; żyć razem, pracować razem dla dobra świata ze wszystkimi współobywatelami"[67]. Pokazywała uczniom możliwości współdziałania na terenie szkoły i konieczności stosowania w życiu szkolnym zasady: „Nikt nikomu nie jest obcy, wszyscy są braćmi, jeden za wszystkich wszyscy za jednego"[68].

W 1938 roku ukazała się ostatnia w okresie międzywojennym książka M. Dąbrowskiej, bezpośrednio związana ze spółdzielczością, zatytułowana RĘCE W UŚCISKU. RZECZ O SPÓŁDZIELCZOŚCI, mająca charakter polemiczny, w której autorka broniła ruchu spółdzielczego przed krytyką[69]. Ukazała doniosłość spółdzielczości i jej wielki dorobek, pisząc, że: „To, co zgromadziła i puściła w ruch polska spółdzielczość, to jest jedyny, własny, rodzimy, narodowy, a w dodatku ludowy dorobek, w dziedzinie, w której żaden inny dorobek czysto polskim, ani tym bardziej ludowym nie jest"[70]. W tej książce nie tylko można dostrzec głębokie ujęcie idei spółdzielczości, ale i nawiązanie do historii polskiego ruchu spółdzielczego, i rzetelną analizę stanu spółdzielczości polskiej lat międzywojennych. Liczne dane liczbowe, opis instytucji spółdzielczych i panujących w nich stosunków świadczą, że autorka znała literaturę z zakresu spółdzielczości oraz instytucje spółdzielcze i ludzi w nich pracujących.

Kiedy w latach międzywojennych M. Dąbrowska zajęła się wyłącznie pracą literacką, jej poglądy i rozmyślania związane ze spółdzielczością prezentowała jedna z bohaterek NOCY I DNI – Agnieszka Nie-

---

67 Ibidem.

68 Ibidem, s. 3.

69 Książka *Ręce w uścisku* M. Dąbrowskiej ukazała się po ogłoszeniu „Programu spółdzielczości" M. Rapackiego, który sprowokował rozpętanie nagonki na „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców RP (J. Święcicka, *O działalności kobiet w Polsce – Liga Kooperatystek 1935–1939*, [w:] S. Jarecka-Kimlowska, *Działalność społeczna kobiet w Polsce w okresie międzywojennym*, Warszawa 1973, s. 12). Por.: J. Żarnowski, *Dzienniki Marii Dąbrowskiej jako źródło wiedzy o historii*, „Kultura i Społeczeństwo" 2008, nr 1, s. 27–45.

70 M. Dąbrowska, *Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości*, Warszawa 1939, s. 7. Por.: E. Szubert, *Polska bibliografia spółdzielcza za lata 1937 i 1938*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1939, z. 1–2, s. 87.

chcicówna. Polscy spółdzielcy z wielką życzliwością i dumą przyjęli dzieło M. Dąbrowskiej[71], w którym każdy czytelnik może wielokrotnie spotkać się z bohaterami, prezentującymi poglądy spółdzielcze. Trzeba dodać, że książki i opowiadania M. Dąbrowskiej były popularyzowane na łamach „Młodego Spółdzielcy"[72], przedstawiane i recenzowane w prasie spółdzielczej i pedagogicznej[73].

Jak wynika z prezentowanych rozważań, M. Dąbrowska, pozostając pod wpływem osobowości i poglądów E. Abramowskiego, stała się wielką popularyzatorką spółdzielczości i wychowania spółdzielczego. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej i w okresie międzywojennym swoje poglądy publikowała na łamach prasy. Na zamówienie związków spółdzielczych opracowywała broszury propagandowe z zakresu spółdzielczości. Jeździła z odczytami o spółdzielczości po całej Polsce. Poprzez popularyzowanie spółdzielczości pragnęła szczególnie podnieść poziom życia gospodarczego, oświatowego i kulturalnego na wsi. Była autorką nowel i powieści, w których poruszała zagadnienia dotyczące spółdzielczości. Jako członkini Towarzystwa Kooperatystów i redakcji czasopisma „Społem" miała wpływ na kształtowanie koncepcji polskiego ruchu spółdzielczego. Przez cały okres międzywojenny współpracowała z polskim ruchem spółdzielczym, stając w jego obronie i propagując wychowanie spółdzielcze.

Jako niestrudzona propagatorka spółdzielczości, oddana jej całym sercem, dostrzegała w niej nie tylko walory ekonomiczne, ale równolegle z nimi traktowane wartości społeczno-wychowawcze i oświatowe. Takie rozumienie spółdzielczości było podyktowane potrzebami społecznymi i potrzebami samego ruchu. Maria Dąbrowska nie była teoretykiem polskiego ruchu spółdzielczego, ale jej wielkim popularyzatorem. Jej książki i prace publicystyczne trafiały do szerokiego grona odbiorców, ponieważ publikowała nie tylko w prasie spółdzielczej, ale również w prasie krajowej, dziecięcej, kobiecej. Chciała, żeby idee spółdzielcze poznały różne środowiska: wiejskie

---

71 E. Z., *„Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej a spółdzielczość*, „Społem" 1935, nr 3. Por.: T. Drewnowski, *„Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 1974.

72 B. A., *Książki do biblioteki spółdzielczej*, „Młody Spółdzielca" 1939, nr 5, s. 9.

73 F. Dąbrowski, *Maria Dąbrowska. Ręce w uścisku – rzecz o spółdzielczości*, „Przewodnik Pracy Społecznej" 1938/9, nr 1-2, s. 54-56.

i miejskie, dzieci i młodzież, kobiety, osoby zrzeszone w spółdzielniach i pozostające poza nimi. Wszystkich zachęcała do podjęcia pracy spółdzielczej i dla wszystkich widziała miejsce w ruchu spółdzielczym.

■

SUMMARY

Elżbieta Magiera

Maria Dąbrowska (1889–1965) as a cooperation populariser in the Second Polish Republic

Maria Dąbrowska established a contact with cooperative movement when she went away to study at a university in Belgium, in 1907. She became there a member of consumer cooperative and became acquainted with Edward Abramowski and his works. Being influenced by Abramowski's personality and views, she became a great populariser of cooperative movement and cooperative education. Before the outbreak of the First World War and during the interwar period, she published her views in the columns of peasant movement and cooperative movement newspapers and magazines. Being commissioned by cooperative movement unions, she was preparing propaganda pamphlets on cooperative movement. Through popularisation of cooperative movement, she wished to raise the level of social, educational and cultural life in rural areas. She was also writing press articles on cooperative movement there placed in periodicals for children and young people, where she encouraged them to take up cooperative work. She was the author of many short stories and novels, in which brought up the issues referring to cooperative movement. As a member of the Society of Cooperatists and the editorial staff of the "Społem" periodical, she influenced the formation of the concept of Polish cooperative movement. During the whole interwar period, she cooperated with the Polish cooperative movement, standing up for it and promoting cooperative education.

Iwona Czarnecka

Kobiety piszące o wychowaniu i nauczaniu dzieci niesłyszących i niedosłyszących na łamach „Szkoły Specjalnej" w okresie II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej

W okresie II Rzeczypospolitej na łamach „Szkoły Specjalnej", o sytuacji dzieci niesłyszących pisali przede wszystkim mężczyźni. Byli to m.in.: Jan Guca, Jan Hellman, Franciszek Popiół i Kazimierz Głogowski.

O wychowaniu i kształceniu dzieci z wadą słuchu pisało niewiele kobiet, najczęściej nauczycielki, które przedstawiały pracę pedagogiczną z tą grupą dzieci. Autorkami były m.in. Maria Więckowska, Hanna Koperowa, Bronisława Walentówna i Maria Dąbrowska. Ich artykuły odnosiły się do zagadnień związanych z metodami pracy z uczniem niesłyszącym, nauczania języka polskiego, przygotowywania dzieci do udziału w życiu społecznym.

Te proporcje zmieniły się począwszy od lat sześćdziesiątych XX wieku.

W 1926 roku ukazał się skrót komunikatu Stanisławy Styrnalskiej. Na I Polskim Zjeździe Nauczycieli Szkół Specjalnych mówiła o początkach organizacji gospodarstw przyszkolnych i prowadzeniu samorządu uczniowskiego w klasie. Konieczność stworzenia takiego samorządu argumentowała potrzebą przygotowania uczniów do udziału w życiu społecznym. Według niej, dzięki pracy w samorządzie uczniowie, zdobywali potrzebne im doświadczenia, a także zaczynali rozumieć, że w życiu należy liczyć się także z interesem ogółu. Mówiła o tym jak ważne jest stosowanie kalendarza i dyżurów dzieci, a później „skoro dzieci wdrożą się do wykonywania pewnych funkcji, złączonych z dyżurami należy tworzyć zbiorowe sekcje o charakterze zabawowym, dekoracyjnym, oszczęd-

nościowym, bibliotecznym, zależnie od potrzeb, zainteresowań i pomysłów dzieci"[1].

W tym samym roku Maria Więckowska przedstawiła na łamach „Szkoły Specjalnej" swój artykuł zatytułowany BADANIE DZIECI GŁUCHONIEMYCH METODĄ HERDESCHÉE'GO, W MIEJSKIEJ PRACOWNI PSYCHOLOGICZNEJ M. ŁODZI. Opisała w nim metodę, która dotyczyła „(…) badania inteligencji dzieci głuchoniemych, składała się z całego szeregu testów «niemych» w postaci barwnych tablic, rysunków, figur, etc."[2]. Autorka wyliczyła niedoskonałości metody opracowanej przez Herdeschée'go. Według niej przebadano zbyt małą grupę (osiemdziesiąt siedem osób). W Łodzi w 1922 roku Miejska Pracownia Psychologiczna przeprowadziła badania tą metodą w szkole polskiej i żydowskiej. Jak podaje autorka osiągnięte zostały następujące wyniki[3]:

Szkoła polska								
I.I.	0,37–0,39	0,45	0,53	0,64	0,71–0,79	0,85–0,89	0,9–0,98	1–1,37
Ilość dzieci	2	1	1	1	7	2	5	25
Szkoła żydowska								
I.I.	0,3–0,39	0,41	0,5–0,54	0,6–0,69	0,7–0,79	0,8–0,89	0,98	1–1,61
Ilość dzieci	–	1	–	4	3	3	1	18

Maria Dąbrowska w dziale Z PRACY NAUCZYCIELSKIEJ zamieściła wystąpienie dotyczące zmian, jakie według niej, należało wprowadzić w nauczaniu niesłyszących. Zachęcała, by nauczyciele dokonali wyboru metody nauczania, jaką będą stosować, aby określili czy będzie to metoda Malisch'a czy Decroly'ego. Autorka uważała, że w szkołach stosowana powinna być metoda Decroly'ego, ale mówiła jednocześnie, że „(…) w przystosowaniu metody Decroly'ego w nauczaniu głuchoniemych, należałoby wprowadzić jeszcze wiele zmian. W ogóle metoda wynaleziona przez Francuza, musi u nas ulec przeróbce w zastosowaniu do naszych warunków, wymaga przytym koniecznie nauczyciela zdolnego, z dużą inteligencją i ini-

---

[1] S. Styrnalska, *Komunikat wygłoszony w czasie obrad w dziale głuchych na I Polskim Zjeździe Nauczycieli Szkół Specjalnych*, „Szkoła Specjalna" I–II 1926, nr 2, s. 92.

[2] M. Więckowska, *Badanie dzieci głuchoniemych metodą Herdeschée'go, w miejskiej pracowni psychologicznej m. Łodzi*, „Szkoła Specjalna" VII–IX 1926, nr 3, s. 210.

[3] Ibidem, s. 219

cjatywą pedagogiczną"[4]. Wskazywała na dotkliwy brak podręczników w szkolnictwie specjalnym, co utrudniało pracę nauczycielom i wymuszało na nich samodzielne przygotowywanie pomocy do pracy z dziećmi.

Sprawą nauczania języka polskiego w szkołach dla dzieci niesłyszących zajęła się Hanna Koperowa. Pisała, że nauczyciele uczący języka polskiego napotykają na podobne trudności, z jakimi muszą sobie radzić nauczyciele języków obcych. Sprzeciwiała się mechanicznemu nauczaniu poprawnych form gramatycznych. Uważała za wskazane umieszczanie dookoła sal lekcyjnych tablic, na których pisaliby równocześnie wszyscy uczniowie, a później odczytywaliby swe notatki i wspólnie poprawiali błędy. Za taką metodą przemawiało także to, że „głuchoniemi lubią odpisywać i naśladować, zaś (…) sposób pracy, uwidaczniający natychmiast niesamodzielność w ćwiczeniu, dałby sposobność do wykorzenienia zła, wynikającego z braku samodzielności i niegramatycznego wysławiania się"[5].

W październiku 1934 roku odbył się II Polski Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych. W czasie obrad sekcyjnych w dziale głuchych swój referat pt. „Wolfgang von Kempelen jako fonetyk" przedstawiła Hanna Koneczna, tekst ten został przytoczony na łamach „Szkoły Specjalnej". W wystąpieniu opisała jego „samodzielne badania nad budową i mechanizmem narządów mownych"[6].

W czasie obrad swe komunikaty przedstawiły również Bronisława Walentówna, Anna Dominówna i Bronisława Dominówna. Bronisława Walentówna nawoływała do stosowania w nauczaniu niesłyszących metody poglądowej oraz do organizowania różnego rodzaju wycieczek dla uczniów, proponowała wymiany między poszczególnymi zakładami, co pozwoliłoby na zmniejszenie kosztów. Anna Dominówna podkreślała znaczenie wszechstronnego poznania uczniów przez wychowawców i nauczycieli. Uważała, że można w tym celu wykorzystywać m.in. rysunki dzieci, ponieważ „(…) rysunek u głuchoniemych tak w szkole, jak i w domu powinien mieć szero-

---

[4] M. Dąbrowska, *Potrzeba zmian w nauczaniu głuchoniemych*, „Szkoła Specjalna" I–III 1928, nr 2, s. 115.

[5] H. Koperowa, *Kwestia nauczania języka polskiego w szkole dla głuchoniemych*, „Szkoła Specjalna" VII–IX 1931, nr 4, s. 222.

[6] H. Koneczna, *Wolfgang von Kempelen jako fonetyk*, „Szkoła Specjalna" I–V 1934/35, s. 101.

kie zastosowanie, jako najbardziej odpowiednia forma ekspresji"[7]. Zaś Bronisława Dominówna zwracała uwagę na trudności, jakie napotykali nauczyciele uczący w klasie, w której przebywają dzieci niesłyszące, dzieci z ubytkami słuchu oraz dzieci niesłyszące i umysłowo upośledzone. Opowiadała się za przeprowadzaniem selekcji tych dzieci i nauczaniem każdej grupy oddzielnie. Pozwoliłoby to na osiąganie lepszych wyników, np. „dzieci głuchawe, z resztkami słuchu i z resztkami mowy mogłyby opanować większy zakres materiału naukowego, aniżeli dzieci zupełnie głuche"[8].

Bronisława Walentówna w numerze 1–4 z października – sierpnia 1946/47 „Szkoły Specjalnej" zaprezentowała przebieg lekcji w klasie II Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. Tematem lekcji był odlot ptaków i stanowił on fragment ośrodka zainteresowań „Jesień". Celem przedstawienia konspektu było rozpoczęcie wymiany przez nauczycieli doświadczeń w pracy z dziećmi z wadą słuchu. Zamierzeniem autorki było „(…) stworzenie miłego i interesującego (…) wszystkich działu, dającego żywy obraz klasy i samego dziecka"[9].

Po przerwie związanej ze wstrzymaniem wydawania „Szkoły Specjalnej" pierwszy artykuł w roku 1959 dotyczący dzieci niesłyszących umieściła na łamach czasopisma jego redaktor Maria Grzegorzewska. Był to artykuł zatytułowany WYOBRAŻENIA ZASTĘPCZE, JAKO JEDNA ZE SWOISTYCH FORM KOMPENSACJI W PRZYSTOSOWYWANIU SIĘ GŁUCHYCH DO ŚWIATA SŁYSZĄCYCH. Autorka przedstawiła w nim sposób tworzenia wyobrażeń zastępczych, a także znaczenie metody pracy i rolę nauczyciela w dostosowywaniu tych wyobrażeń do rzeczywistości. Zalecała tutaj stosowanie metody ośrodków pracy, jako metody, która wykorzystuje w nauczaniu poglądowość, rozwija słownik dziecka i uczy go precyzyjnego wyrażania myśli, a także przyczynia się do zdobywania przez uczniów doświadczeń. Jak pisała Maria Grzegorzewska, „metoda ta ma jeszcze i dlatego tak

---

[7] A. Dominówna, *Komunikat wygłoszony na II Polskim Zjeździe Nauczycieli Szkół Specjalnych*, „Szkoła Specjalna" I-V 1934/35, nr 2–4, s. 107.

[8] B. Dominówna, Komunikat wygłoszony na II Polskim Zjeździe Nauczycieli Szkół Specjalnych, „Szkoła Specjalna" I-V 1934/35, nr 2–4, s. 107.

[9] B. Walenta, *Odlot ptaków. Fragment ośrodka zainteresowań: „Jesień". Lekcja w drugiej klasie w Zakładzie dla Głuchoniemych w Lublińcu*, „Szkoła Specjalna" X-VIII 1946/47, nr 1–4, s. 161.

duże wartości, że pozwala w pewnej chociaż mierze sprawdzać i korygować kształtujące się wyobrażenia zastępcze"[10].

Tematykę dotyczącą wrażeń zmysłowych Maria Grzegorzewska poruszyła także w artykule pt. ZJAWISKO KOMPENSACJI U NIEWIDOMYCH I GŁUCHYCH. Przedstawiła w nim klasyfikację zjawisk kompensacyjnych.

Kwestiami związanymi z kształtowaniem uczuć wyższych dzieci uczęszczających do szkół dla niesłyszących zajęła się Bronisława Walenta. Autorka zwróciła uwagę na to, że życie uczuciowe dzieci z wadą słuchu było ubogie. Potwierdziły to jej rozmowy z uczniami klasy VIII. W swym artykule porównała sytuację dziecka niesłyszącego i słyszącego począwszy od najwcześniejszego okresu jego życia, przez pobyt w szkole, aż do rozpoczęcia pracy zawodowej. Na każdym z tych etapów dziecko niesłyszące pozbawione było pewnych elementów, które pomogłyby mu w kształtowaniu swych uczuć. Szkoła musi więc dbać o to, by w tym procesie wspierać dziecko. Bronisława Walenta pisała o dużym znaczeniu bajek i wykorzystywaniu przez nauczycieli przeżyć dziecka. Od nauczyciela wymagała, by był dobrym aktorem, wczuwającym się w treści, które przekazuje dzieciom, umiejętności angażowania uczniów w przebieg lekcji, a także tworzenia więzi uczuciowej ze swymi podopiecznymi.

W roku 1963 Irena Stawowy pisała jak ważną rolę w nauczaniu dzieci niesłyszących odgrywały aparaty słuchowe. Wnioski swoje oparła na pracy w Państwowym Zakładzie Wychowawczym dla Dzieci Głuchych w Michalinie. Podkreślała konieczność współpracy nauczyciela z lekarzem oraz inżynierem akustykiem. Doświadczenia wskazały, że do korzystania z aparatów można przyzwyczaić dzieci od 3 do 7 roku życia, a najlepszą ze stosowanych w tym procesie metod jest metoda zabawowa. W podsumowaniu autorka podała, że „dzieci, które były uczone za pomocą aparatów, przerobiły w tym samych czasie dwukrotnie większy program niż dzieci, które nie używały aparatów"[11].

---

[10] M. Grzegorzewska, *Wyobrażenia zastępcze, jako jedna ze swoistych form kompensacji w przystosowywaniu się głuchych do świata słyszących*, „Szkoła Specjalna" XI–XII 1959, nr 6, s. 320.

[11] I. Stawowy, *Wykorzystanie aparatów wzmacniających głos w nauczaniu dzieci z resztkami słuchu w Państwowym Zakładzie Wychowawczym dla Dzieci Głuchych w Michalinie*, „Szkoła Specjalna" I–III 1963, nr 1, s. 25.

Irena Stawowy pisała również o metodzie pracy w przedszkolach dla dzieci niesłyszących. Autorka podkreślała, że również w tych placówkach ważne jest, by dzieci poznawały otoczenie i zdobywały informacje dzięki obserwacji. Zarówno ta jak i wszelkie inne formy działalności dzieci powinny mieć charakter zbiorowy. Ważne było to, by dzieci samodzielnie rozwiązywały różne problemy. Irena Stawowy opowiadała się za nauczaniem dzieci mowy dźwiękowej. W swym artykule przedstawiła również zadania, jakie stoją przed wychowawcami w przedszkolach, gdy przygotowują się do zajęć. W pierwszej kolejności muszą wiedzieć czego chcą nauczyć, opracować plan zajęć, a na koniec stworzyć odpowiednie warunki ich przeprowadzenia.

O mowie dźwiękowej pisała również w artykule pt. WSPÓŁPRACA SZKOŁY I INTERNATU W ZAKRESIE NAUCZANIA MOWY DZIECI GŁUCHYCH. Jak pisała „aby dziecko głuche mogło w przyszłości pracować w społeczeństwie ludzi słyszących, musi umieć porozumiewać się z tym społeczeństwem za pomocą mowy. Zatem jednym z głównych zadań szkoły dla dzieci głuchych jest nauczanie mowy”[12]. Aby było to możliwe, konieczne jest przygotowanie planu nauczania mowy w szkole i dostosowanie słownictwa do potrzeb internatu, w którym będzie się wykorzystywać pojęcia poznane przez uczniów w szkole, a także stały kontakt między nauczycielami a wychowawcami wspierającymi się w tej pracy. Ważna jest także znajomość rozwoju mowy uczniów.

Za istotne w procesie kształcenia mowy poza zaangażowaniem szkoły i internatu uważano również zaangażowanie domu rodzinnego dziecka. Jak pisała Helena Popławska „odpowiednia atmosfera w środowisku rodzinnym dziecka decyduje o przyszłych jego losach”[13]. W swym artykule pt. ROLA RODZINY W KSZTAŁTOWANIU I ROZWIJANIU MOWY USTNEJ U DZIECI GŁUCHYCH zawarła wskazówki dla rodziców jako pierwszych wychowawców i nauczycieli swych dzieci. Zwróciła uwagę na duże znaczenie współpracy rodziców z wychowawcami i nauczycielami i wzajemne wpieranie się tych grup przy

---

[12] Idem, *Współpraca szkoły i internatu w zakresie nauczania mowy dzieci głuchych*, „Szkoła Specjalna” I–III 1964, nr 1, s. 18.

[13] H. Popławska, *Rola rodziny w kształtowaniu i rozwijaniu mowy ustnej u dzieci głuchych*, „Szkoła Specjalna” I–III 1964, nr 1, s. 33.

rozwijaniu mowy dziecka oraz wykorzystywanie aparatów wzmacniających słuch.

W roku 1966 w dziale Z PRACY PEDAGOGICZNEJ zostały zawarte dwa artykuły dotyczące dzieci niesłyszących. Autorką pierwszego pt. OPÓŹNIENIA SZKOLNE JAKO PRZESZKODA W SPRAWNYM FUNKCJONOWANIU SZKOŁY była Urszula Eckert, drugiego pt. UWAGI O WYCIECZKACH W NAUCZANIU GŁUCHYCH Anna Noyszewska – nauczycielka Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Urszula Eckert zwróciła uwagę, że problem opóźnień szkolnych występuje nie tylko w szkołach dla dzieci niesłyszących, ale także w szkoła dla dzieci niedosłyszących. Jako przyczyny tych opóźnień, na podstawie badań przeprowadzonych w Państwowym Zakładzie Wychowawczym dla Niedosłyszących w Szczecinie, podaje pobyt dziecka w szkole dla słyszących, zbyt długi pobyt dziecka w domu rodzinnym bez odpowiedniej opieki, a także pobyt części dzieci w szkołach dla niesłyszących lub umysłowo upośledzonych. Autorka określała kierunki pracy, które mogłyby pomóc w zwalczaniu zjawiska opóźnień szkolnych. Zaliczała do nich działania zmierzające do informowania rodziców o istnieniu różnych rodzajów szkół, popularyzację wśród nauczycieli zagadnienia opóźnień oraz dążenia do tego, by selekcja dzieci niepełnosprawnych była przeprowadzana właściwie. Anna Noyszewska natomiast poruszyła kwestię wycieczek i sposobów ich wykorzystania w szkołach dla niesłyszących. Jak pisała „dobrze zorganizowane wycieczki w zakładzie głuchych w ogromnym stopniu rozbudzają naukowe zainteresowania dzieci i młodzieży, dostarczają wiele ciekawych i rzetelnych wiadomości”[14]. Zdaniem autorki, wycieczki pozwalały na poznanie najbliższego otoczenia, rozwijają patriotyzm, rozwijają odpowiedzialność, samodzielność oraz inicjatywę. Nauczyciel powinien odpowiednio określić cel wycieczki, rozkład zajęć, a później umieć wykorzystać zdobyte na wycieczce wiadomości w pracy na lekcjach.

W roku 1968 ukazał się artykuł PROBLEMY WYRAZISTOŚCI WYUCZONEJ MOWY CZŁOWIEKA GŁUCHEGO autorstwa Ireny Stawowy. Opisane w nim zostały badania przeprowadzone na grupie 672 osób niesły-

---

[14] A. Noyszewska, *Uwagi o wycieczkach w nauczaniu głuchych*, [w:] *Rola rodziny w kształtowaniu i rozwijaniu mowy ustnej u dzieci głuchych*, „Szkoła Specjalna” I–III 1966, nr 1, s. 36.

szących. Na ich podstawie wysunięte zostały wnioski, z których wynika, że ważny dla wyrazistości mowy jest okres, w którym dziecko zaczęło naukę mowy, a także przygotowanie zawodowe nauczyciela mowy. Irena Stawowy twierdziła, że „stosowana w szkołach polskich metoda ośrodków pracy stwarza bardzo dogodne warunki do nauczania poprawnej wymowy. Metoda ta pozwala na uczenie wyrazistości mowy w sposób zbliżony do tego, w jaki uczą się wyrazistości mowy dzieci słyszące"[15]. W szkole zawodowej spadała wyrazistość mowy młodzieży niesłyszącej. Było to wynikiem przejścia młodzieży pod opiekę nauczycieli zawodu oraz przebywania w internacie. Dalszy spadek wyrazistości mowy następował u tych niesłyszących, którzy po ukończeniu szkoły pracowali wśród niesłyszących. Na podstawie badań, autorka wysnuła wnioski, że należy zaczynać naukę mowy w jak najwcześniejszym okresie życia dziecka, zatrudniać odpowiednio przygotowanych nauczycieli, doskonalić ich umiejętności, w programach nauczania powinny znaleźć się ćwiczenia z kształtowania wyrazistości mowy we wszystkich klasach, szkoły powinny posiadać odpowiednie pomoce naukowe, a także należy dbać o przebywanie dzieci niesłyszących w środowisku słyszących.

W tym samym roku, o swej pracy wychowawczej w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych pisała Helena Jumrych. W artykule podkreślała znaczenie wycieczek w wychowaniu chłopców niesłyszących. Nawiązując do potrzeby współpracy internatu ze szkołą, w roku 1972, opisała stosowane przez siebie gry dydaktyczne, których celem było rozwijanie i utrwalanie słownictwa poznanego przez uczniów w czasie zajęć szkolnych.

O niewątpliwej wartości wycieczek w nauczaniu dzieci niesłyszących pisała również Aniela Korzon. Według niej „właściwie zorganizowana wycieczka daje dzieciom bogactwo wrażeń, dostarcza sytuacji zmuszających dziecko do używania poznanych słów, gromadzi materiał do dalszej lekcji. Nadto wycieczki rozwijają spostrzegawczość, wzbogacają wyobraźnię"[16].

---

[15] I. Stawowy, *Problem wyrazistości wyuczonej mowy człowieka głuchego (Niektóre zagadnienia z pracy doktorskiej)*, „Szkoła Specjalna" I–III 1968, nr 1, s. 29.

[16] A. Korzon, *Wartość „nauki w terenie" w niższych klasach szkoły podstawowej dla dzieci głuchych*, „Szkoła Specjalna" VII–IX 1976, nr 3, s. 49.

O swej pracy pedagogicznej pisała również Lidia Ritzke. Omawiała działalność kółka teatralnego działającego w Państwowym Zakładzie Wychowawczym dla Głuchych w Krakowie.

Irmina Kunicka-Kaiser zajęła się zagadnieniami związanymi z wyobrażeniami swej przyszłości, jakie tworzy młodzież niesłysząca. Podawała, że plany życiowe młodych ludzi zależą od środowiska, w którym się wychowywali „rodzina jest chronologicznie pierwszym środowiskiem społecznym, które rozpoczyna proces społecznego oddziaływania i w najogólniejszym sformułowaniu jej społeczne zadania polegają na przygotowaniu potomka dla przyszłości”[17]. Później wpływ na wybór drogi życiowej miała szkoła. Autorka przeprowadziła badania w trzech klasach Zasadniczej Szkoły Zawodowej Tkackiej dla Głuchoniemych w Krakowie. Wynika z nich, że część młodzieży chciała: zdobywać wiedzę przez kontynuowanie nauki, wykonywać wyuczony zawód, zdobyć nowy zawód, otrzymywać duże wynagrodzenie za swą pracę i oszczędzać pieniądze, założyć rodzinę, pomagać swym rodzicom i rodzeństwu, wyrażała pragnienia dotyczące warunków materialnych, pisała o przyjemnościach i rozrywkach, podróżach, widziała konieczność dalszego doskonalenia się i pracy nad sobą, pisała o dobru ogółu.

O wychowaniu fizycznym dzieci niesłyszących i jego wpływie na rozwijanie głosu i mowy pisali Anna Jarosz i Leon Hendzel. Obserwując uczniów klas I–VIII szkoły podstawowej we Wrocławiu autorzy podają, że na lekcjach wychowania fizycznego „różna w formie ekspresja dźwiękowa w czasie ćwiczeń gimnastycznych, gier sportowych i zabaw jest 1) spontaniczna, 2) wywołana celowo przez prowadzącego lekcje”[18]. Na podstawie swych obserwacji i analizy autorzy przygotowali schemat ćwiczeń oddechowych i fonacyjnych uznając, że należałoby je włączyć do programu wychowania fizycznego ośmioklasowej szkoły podstawowej dla niesłyszących.

O aparatach słuchowych i ich wykorzystaniu w procesie nauczania dzieci niesłyszących pisała również Maria Góralówna. W swym artykule pt. ZASTOSOWANIE WZMOCNIENIA AKUSTYCZNEGO W PROCESIE

---

[17] I. Kunicka-Kaiser, *Jak młodzież głucha wyobraża sobie własną przyszłość*, „Szkoła Specjalna” X–XII 1968, nr 4, s. 303.

[18] A. Jarosz, L. Hendzel, *Dydaktyka wychowania fizycznego dzieci głuchych a fizjologiczna rehabilitacja głosu i mowy*, „Szkoła Specjalna” VII–IX 1969, nr 3, s. 194.

ROZWOJU I NAUCZANIA DZIECKA DOTKNIĘTEGO TRWAŁYM USZKODZENIEM SŁUCHU pisała o konieczności edukowania rodziców, przygotowywania ich do efektywnej pracy ze swymi dziećmi, poruszyła zagadnienia związane z doborem właściwego aparatu słuchowego dla dziecka, poprzedzonym m.in. dokładną obserwacją dziecka. Maria Góralówna pisała „(…) im wcześniej zastosowany jest aparat, im więcej dołoży się starań dla zapewnienia dziecku jak najszerszego odbioru dostępnych wrażeń dźwiękowych, tym skuteczniej może być wykorzystywane wzmocnienie elektroakustyczne dla wczesnego przyswajania mowy w naturalnych warunkach życiowych dziecka”[19].

Tą tematyką zajęła się także Irena Stawowy. Ona również widziała konieczność wczesnego i właściwego doboru aparatów słuchowych dla dzieci z resztkami słuchu. Zwracała uwagę na jak najwcześniejsze rozpoczęcie nauki korzystania z resztek słuchu, która to nauka powinna być równoczesna z nauką mowy. Autorka podzielała opinię, że metoda ośrodków pracy służy wykorzystywaniu aparatów słuchowych, ponieważ pozwala ona na korzystanie z resztek słuchowych w czasie wszystkich zajęć.

Irena Tułodziecka, autorka podręczników do języka polskiego dla szkół dla niesłyszących, przedstawiła w „Szkole Specjalnej” swe uwagi dotyczące nauczania tego przedmiotu. Wykazała różnice występujące w nauczaniu języka polskiego, jakie występują w przypadku dzieci słyszących i niesłyszących. Pisała, że w ogólnym ujęciu nauka języka polskiego powinna polegać na opanowywaniu nazw rzeczy, czynności, cech, stosunków, opanowywaniu podstaw gramatyki oraz sposobów nadawania i odbioru tekstu językowego.

Nauczaniem dzieci niedosłyszących na lekcjach językach polskiego za pomocą muzyki zajęła się Ewa Tomasik. Zawracała uwagę na trudności powstałe podczas prowadzenia zajęć przy pomocy muzyki, ale dzięki odpowiedniemu przygotowaniu lekcji nauczyciel „(…) może umożliwić dziecku (…) słuchanie, dostarczać dziecku przeżyć, których w naturalnym swoim środowisku jest pozbawione,

---

[19] M. Góralówna, *Zastosowanie wzmocnienia akustycznego w procesie rozwoju i nauczania dziecka dotkniętego trwałym uszkodzeniem słuchu*, „Szkoła Specjalna” X-XII 1969, nr 4, s. 313.

udostępniać dziecku całą sferę doznań muzycznych"[20]. W odrębnym artykule opisała możliwości wykorzystania aparatury akustycznej na lekcjach języka polskiego.

Wanda Molska zaprezentowała przykłady lekcji języka polskiego, w trakcie których bardzo ważny był aktywny udział samych uczniów w zajęciach oraz stosowanie metod aktywizujących.

O nauczaniu dzieci niedosłyszących w 1971 roku pisały Urszula Eckert i Bożena Goska. Przedstawiły wpływ, jaki mają ćwiczenia słownikowo-słuchowe na rozwój słuchu i mowy tych dzieci. Na podstawie badań autorki wysunęły wniosek, że „(…) w wyniku ćwiczeń wzrosła wydajność słuchowa uczniów, że został wyrobiony dość wysoki stopień umiejętności posługiwania się słuchem"[21]. Uważały, że takie wyniki stanowią podstawę do zwiększenia liczby godzin przeznaczonych na zajęcia fakultatywne w szkołach dla niedosłyszących.

Większość artykułów dotyczących nauczania mowy dzieci z wadą słuchu odnosiła się do nauczania mowy ustnej, dźwiękowej. Odmienne stanowisko przedstawiła Wanda Tazbir, która opowiadała się za dopuszczeniem do korzystania z języka migowego w nauczaniu.

Zagadnieniem poruszanym na łamach czasopisma było także czytelnictwo dzieci niedosłyszących. Sprawą tą zajmowała się Urszula Eckert. W artykule przygotowanym wspólnie z Kazimierzem Kowańdy podkreślali, jak ważne jest przygotowanie młodych ludzi do pogłębiania i aktualizowania swej wiedzy także po zakończeniu nauki szkolnej. W nauce czytania powinny pomagać ćwiczenia słownikowo-słuchowe. Nauczyciel powinien przygotowywać dzieci do czytania ze zrozumieniem. Bardzo ważną rolę odgrywa także praca wychowawcy w internacie. Autorzy artykułu pisali o konieczności korzystania z podręczników, wykorzystywania lektur oraz różnego rodzaju konkursów. Dzięki czytelnictwu możliwy jest „(…) szybszy i szerszy rozwój słownika dziecka niedosłyszącego, (…) przejście na wyższe formy myślenia, (…) głębsze opanowa-

---

[20] E. Tomasik, *Kontakt dzieci niedosłyszących z muzyką na lekcjach języka polskiego*, „Szkoła Specjalna" IV-VI 1971, nr 2, s. 141.

[21] U. Eckert, B. Goska, *Wpływ ćwiczeń słownikowo-słuchowych na rozwój słuchu i mowy dzieci niedosłyszących*, „Szkoła Specjalna" VII-IX 1971, nr 3, s. 230.

nie wiedzy, a tym samym przyspieszenie procesu rewalidacji (…)"[22]. W artykule z roku 1987 zajęła się „(…) niektórymi funkcjami, jakie spełnia czytelnictwo w odniesieniu do osób z wadą słuchu"[23]. Do funkcji tych zaliczyła rozwój języka, poznawanie dorobku kultury, uzyskiwanie aktualnych informacji o świecie oraz poszerzanie wiedzy zawodowej i ogólnej. W podsumowaniu wymieniła skutki braku zainteresowań czytelniczych wśród tej grupy dzieci i młodzieży, a mianowicie rezygnację z sięgania po źródła pisane, wąski zasób wiedzy, która z czasem może ulegać przedawnieniu, a w rezultacie powodować zależność osób niesłyszących od innych. W kolejnym artykule, napisanym wspólnie z Ireną Czajką ukazywały, że czytelnictwo może być rozwijane w czasie zajęć internatowych. Przedstawiały przykłady takich zajęć jak wyszukiwanie w tekście odpowiedzi na pytania, fragmentów zdań potrzebnych przy omawianiu treści, fragmentów odnoszących się do ilustracji i układanie zdań o obrazku, ilustrowanie czytanego tekstu, gry dydaktyczne – zagadki, krzyżówki, rebusy, inscenizowanie przeczytanego tekstu oraz wyszukiwanie wiadomości z różnych źródeł.

O czytelnictwie pisała również Małgorzata Kupisiewicz. W artykule pt. ROZWIJANIE CZYTELNICTWA WŚRÓD NIESŁYSZĄCYCH przedstawiła przebieg seminarium czytelniczego zorganizowanego w dniach 14-16 września 1987 roku w Lublinie przez Sekcję Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. H. Łopacińskiego przy współpracy Departamentu Książki i Bibliotek oraz Zarządu Głównego Polskiego Związku Głuchych.

Ciekawym zagadnieniem zajęła się Elżbieta Domarecka-Malinowska. Pisała w jaki sposób dzieci niesłyszące przedstawiają dźwięki w pracach plastycznych. Z badań wynikało, że dzieci niesłyszące posiadają wyobrażenia dźwięku. Przeanalizowane prace, dotyczące wyobrażeń dźwięków „huk" i „szum", podzieliła na trzy grupy: „I grupa – prace przedstawiające rzeczy będące symbolami dźwięku, II grupa – prace przedstawiające, obok rzeczy będących

---

[22] E. Eckert, K. Kowańdy, *Rozwijanie czytelnictwa w szkole dla dzieci niedosłyszących*, „Szkoła Specjalna" I-III 1976, nr 1, s. 67.

[23] U. Eckert, *Problemy czytelnictwa osób niesłyszących*, „Szkoła Specjalna" III-IV 1987, nr 2, s. 131.

symbolami dźwięku, pewne stosunki właściwe danemu dźwiękowi, III grupa – prace nie zawierające rzeczy będących symbolami dźwięku, lecz ujmujące tylko i wyłącznie stosunki właściwe danej klasie dźwięku"[24].

Badania dotyczące nauczania przyrody w szkołach dla dzieci niedosłyszących i słyszących pozwoliły Zofii Bubieńczyk wysunąć wnioski, że wyniki nauczania w tych dwóch typach szkół różnią się od siebie. Autorka podawała, że dzieci niedosłyszące opanowują większość wiadomości mechanicznie i nie potrafią wykorzystać ich w praktyce. Dlatego opowiadała się za tworzeniem sytuacji, w których uczniowie będą musieli w większym stopniu wykonywać różne doświadczenia i prace, a w ich trakcie będą korzystali ze zdobytej wcześniej wiedzy. Podkreślała również potrzebę wykorzystywania w procesie nauczania indywidualnych zainteresowań dzieci, co mogło pozytywnie wpływać na jego efektywność.

Irena Górniak i Mirosława Samsel z Państwowego Zakładu Wychowawczego dla Dzieci Niedosłyszących w Szczecinie opracowały w roku 1982 program rytmiki. Postulowały o włączenie rytmiki do przedmiotów obowiązkowych nauczanych na kierunku pedagogika specjalna w uczelniach wyższych.

W 1987 roku artykuł pt. O UMIEJĘTNOŚCI OPISYWANIA ILUSTRACJI PRZEZ DZIECI GŁUCHE wspólnie z Włodzimierzem Pietrzakiem przygotowała nauczycielka z Instytutu Głuchoniemych Marianna Kalbarczyk. Autorzy zajęli się tym tematem, bowiem jak pisali „opis ilustracji jest jedną z rozpowszechnionych form nauczania języka w szkole dla dzieci głuchych"[25]. Przygotowując się do tego typu zajęć nauczyciel powinien wcześniej opracować słownictwo, pytania, plan, jak również przykładowe opowiadanie o ilustracji. Na podstawie doświadczeń autorzy stwierdzili, że bardzo często dzieci głuche mają braki, do których zaliczyli: „(…) ubogi zasób słów, brak przyimków, brak logicznych powiązań (…)"[26]. W dalszej części artykułu opisane zostały badania nad tym zagadnieniem przeprowadzone na

---

[24] E. Domarecka-Malinowska, *Sposoby przedstawiania wyobrażeń dźwięku w pracach plastycznych dzieci głuchych*, „Szkoła Specjalna" XI-XII 1982, nr 6, s. 416.

[25] M. Kalbarczyk, W. Pietrzak, *O umiejętności opisywania ilustracji przez dzieci głuche*, „Szkoła Specjalna" XI-XII 1987, nr 6, s. 457.

[26] Ibidem, s. 457.

terenie Instytutu Głuchoniemych oraz przedstawione wskazówki dla nauczycieli do prowadzenia zajęć z opisem ilustracji.

W roku 1988 Iwona Prząda opisała rok nauki dzieci niesłyszących w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego. Przedstawiła trudności, jakie napotykała młodzież ucząca się wśród rówieśników słyszących oraz trudności nauczycieli, którzy po raz pierwszy mieli kontakt z uczniami niesłyszącymi.

Zagadnienia dotyczące dzieci niesłyszących w „Szkole Specjalnej" poruszały również Hanna Siedlanowska-Brzosko: Upośledzanie słuchu u dziecka w wieku szkolnym, Skutki uszkodzenia i urazów okołoporodowych dla narządu słuchu; Zagadnienie rehabilitacji w przypadkach głuchot późnych, Irmina Kunicka-Kaiser Psychologiczne podstawy znaczenia aktywizacji w procesie rozwoju umysłowego dzieci głuchych, Urszula Eckert Rola teamu w diagnozowaniu dzieci głuchych i niedosłyszących; Udział rodziców dzieci z wadą słuchu w stawianiu diagnozy i w postępowaniu rewalidacyjnym, Aniela Korzon Wpływ treningu słuchowego na rozwój wrażliwości słuchowej dzieci głuchych, Lidia Ritzke Pojemność życiowa płuc, rozmach oddechowy oraz zmysł równowagi, jako problem rewalidacji dzieci głuchych w wieku szkolnym, R. Kugler, A. Standziak, H. Biderman, J. Wasilewska Zdolność rozumienia mowy na drodze słuchowej i wzrokowej u dzieci niedosłyszących, Janina Seget Pedagogizacja rodziców dzieci głuchych, Jadwiga Smoleńska Zaburzenia emocjonalne u dzieci z uszkodzonym słuchem, Iwona Lorenz Więzi rodzinne i społeczne w środowisku ludzi głuchych, Urszula Buryn, Andrzej Stecewicz Turnus wczasów rehabilitacyjnych jako forma rewalidacji rodziny i dziecka z wadą słuchu, Małgorzata Kupisiewicz Poziom „psychologicznego zróżnicowania" dzieci głuchych i słyszących według koncepcji H. Witkina, Kazimiera Krakowiak Czy fonogesty umożliwią dzieciom niesłyszącym pełny rozwój językowy?, Anna Maria Mirtyńska Trudności diagnozy zaburzeń rozwoju u dzieci z uszkodzonym słuchem, mających równocześnie urazu ośrodkowego układu nerwowego, Ewa Kurkiewicz i Danuta Emiluta-Rozya Wybrane przykłady komputerowych programów logopedycznych dla dzieci z uszkodzonym słuchem, Maria Góralówna W sprawie reformy metod rewalidacji głuchych; Problem integracji dziecka z głębokim uszkodzeniem słuchu w szkole podstawowej, Irena Stawowy-Wojnarowska

(Bogdan Hoffmann) V Międzynarodowy Kongres Światowej Federacji Głuchych w Warszawie w dniach 13–17 sierpnia 1967 r., Irena Tułodziecka Rozwój wychowania przedszkolnego dzieci głuchych, Urszula Eckert Trudności integracyjne młodzieży niedosłyszącej w szkołach zawodowych, Lucyna Piskała Z doświadczeń przedszkola dla dzieci głuchych oraz Maria Sward, Maria Czerkawska, Małgorzata Młynarska Analiza sytuacji dzieci z głębokim uszkodzeniem słuchu w szkołach masowych.

■

SUMMARY

Iwona Czarnecka

The women writing about education and teaching of hard of hearing children in the magazine "Special School" in the period of the Second Polish Republic and the People's Republic of Poland

In the period of the Second Republic, on columns "Special School" the men wrote first of all about deaf children situation. Among them were: Jan Guca, Jan Hellman, Franciszek Popiół and Kazimierz Głogowski.
Few women wrote about education and education of children with the hearing defect, the most often the teacher who described their the pedagogical work with children this group. Maria Więckowska, Hanna Koperowa were authoresses among others, Bronisława Walentówna and Maria Dąbrowska. Their articles treated to questions connected with the methods of the work with the deaf pupil, the teaching of Polish, preparing children to the part in the social life.
Having conceived since years 60 the 20th century these proportions changed. In the period of the People's Poland they wrote about the formation to feel at children and youth with the defect of the hearing, creating supplementary images, the meaning of aural apparatuses in the process of the teaching, the methods of the work not only at schools, but also in special kindergardens, the co-operation between teachers and tutors and between school and family house, the organization of school trips, the problem of school delays. They dealt with unreeling the speech, the question of the reading among deaf, and also the physical education of the pupils this group.

Nota o Autorach

Dr Andrzej Cwer – Akademia Podlaska w Siedlcach

Mgr Iwona Czarnecka – Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Dr Joanna Dąbrowska – Uniwersytet w Białymstoku

Ks. dr Czesław Galek – Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Zamościu

Dr Piotr Gołdyn – Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Koninie

Prof. dr hab. Elwira J. Kryńska – Uniwersytet w Białymstoku

Dr Jacek Kulbaka – Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Dr Elżbieta Magiera – Uniwersytet Szczeciński

Prof. dr hab. Hanna Markiewicz – Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Dr Aneta Niewęgłowska – Akademia Podlaska w Siedlcach

Ks. dr Andrzej Proniewski – Uniwersytet w Białymstoku

Dr Alicja Puszka – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Dr Maria Radziszewska – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Dr Agata Samsel – Uniwersytet w Białymstoku

Ks. prof. dr hab. Adam Skreczko – Uniwersytet w Białymstoku

Dr Joanna Sosnowska – Uniwersytet Łódzki

Dr Agnieszka Szarkowska – Uniwersytet w Białymstoku

Dr Dariusz Szewczuk – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Dr Anna Szylar – Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. prof. S. Tarnowskiego w Tarnobrzegu

Ks. prof. dr hab. Edward Walewander – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Dr Małgorzata Wiśniewska – Akademia Podlaska w Siedlcach

Dr Edyta Wolter – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Prof. dr hab. Krystyna Wróbel-Lipowa – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Dr Urszula Wróblewska - Uniwersytet w Białymstoku

Mgr Alicja Zagrodzka – Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie